

CYPRYAN NORWID

P I S M A

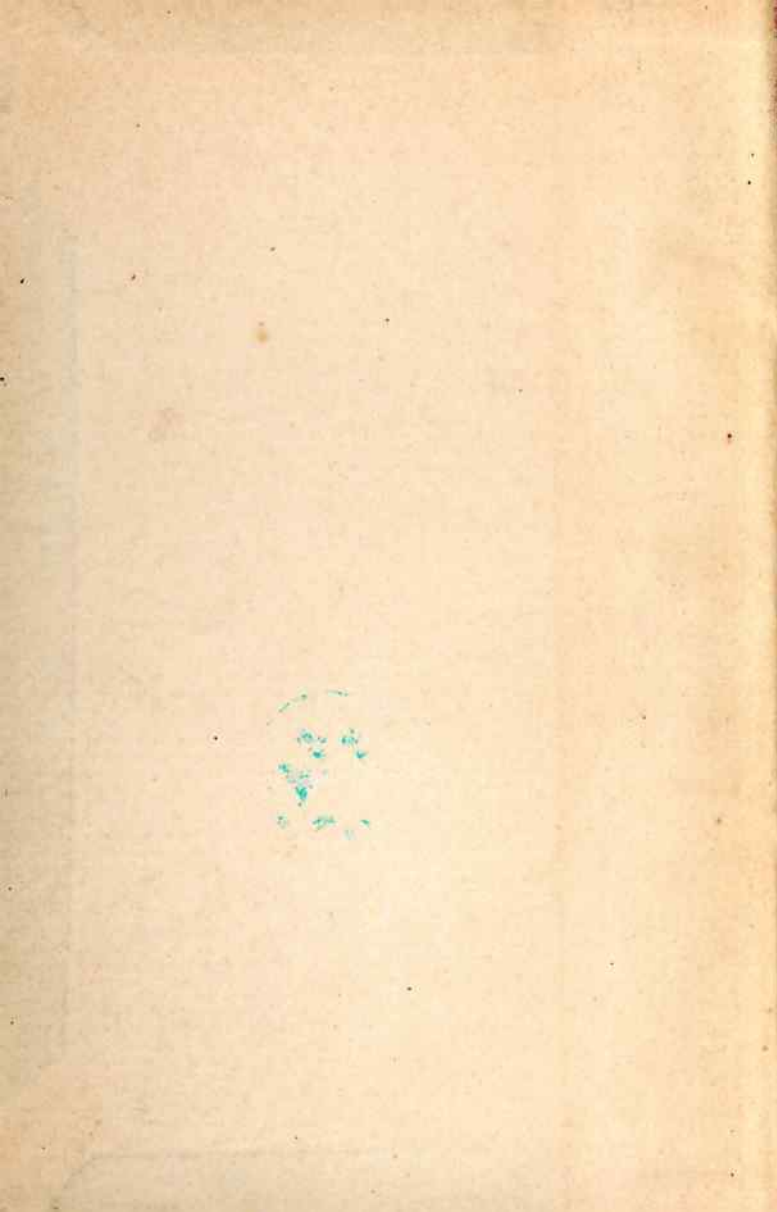
DO DZIŚ ODSZUKANE



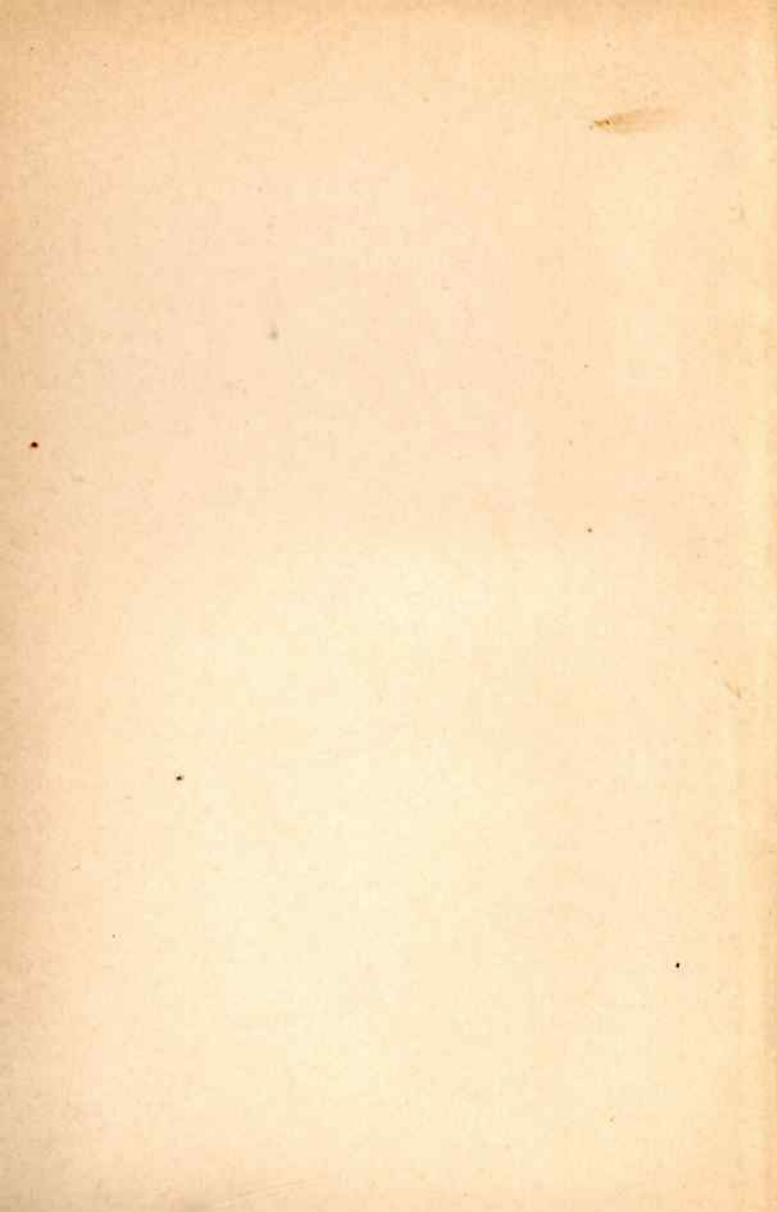
vii

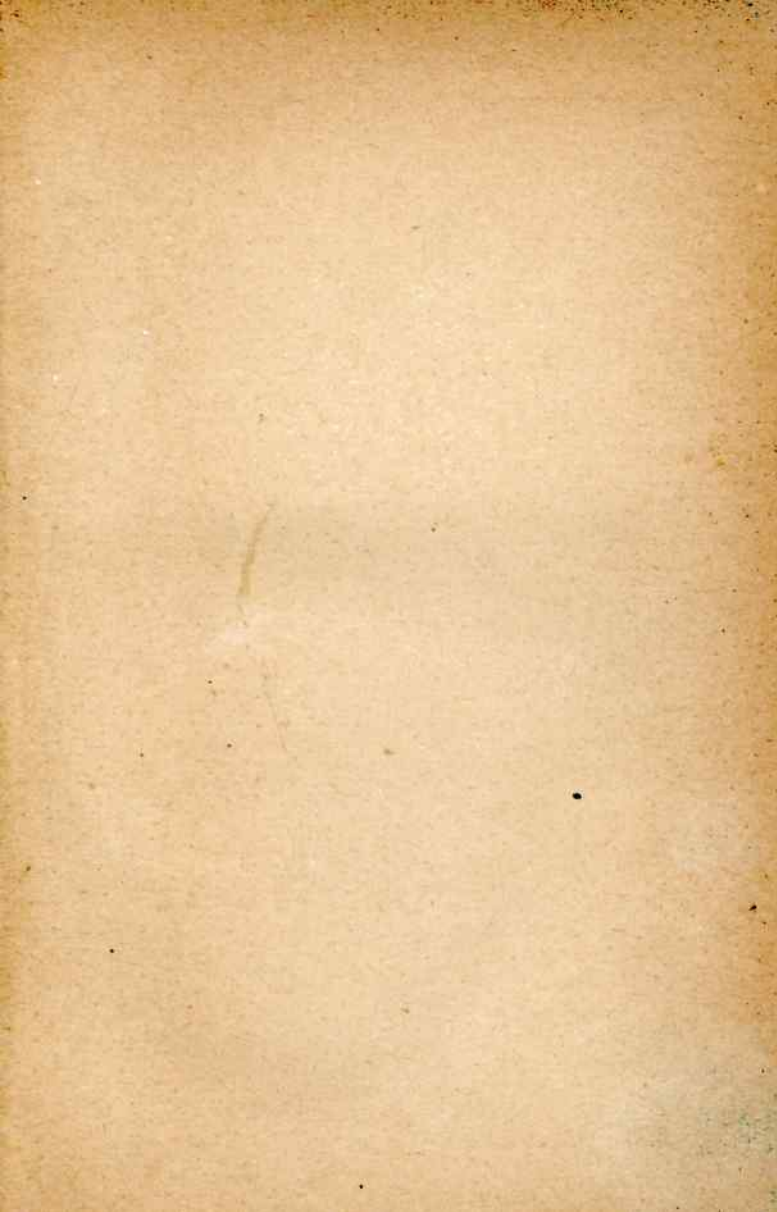
TOM DZIEWIĄTY

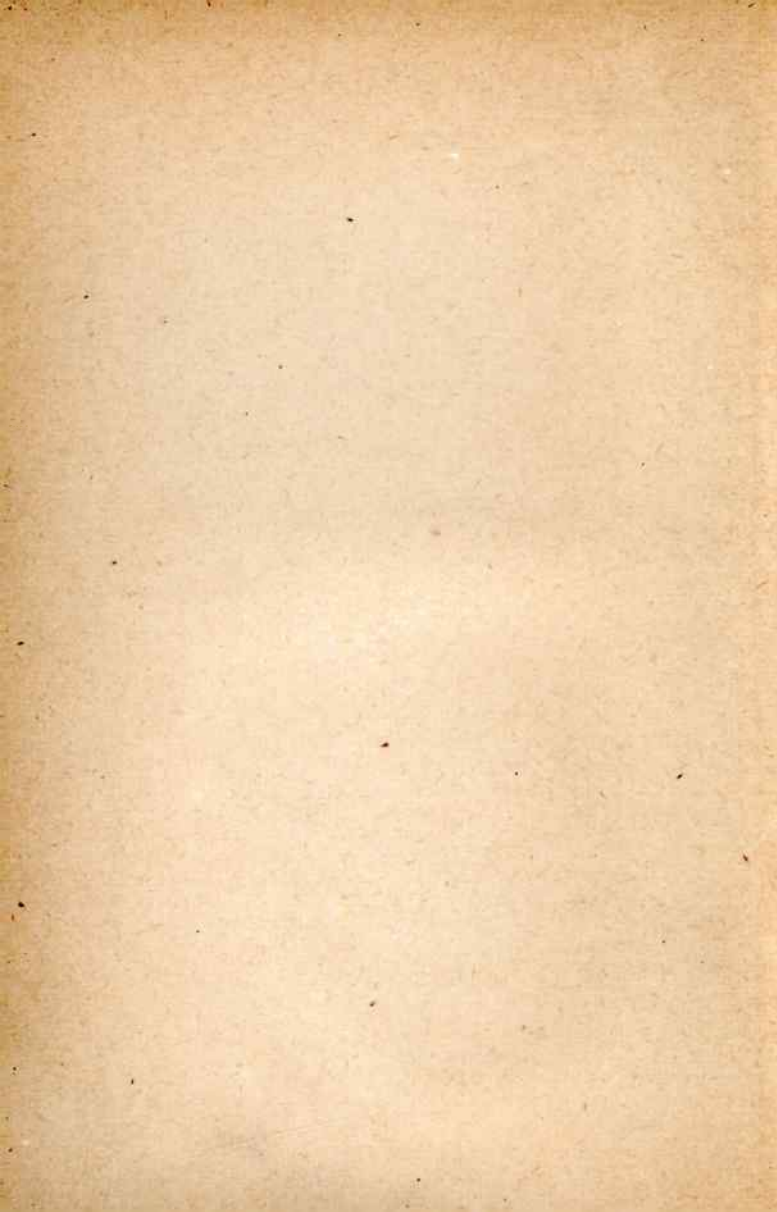
LISTÓW CZĘŚĆ DRUGA

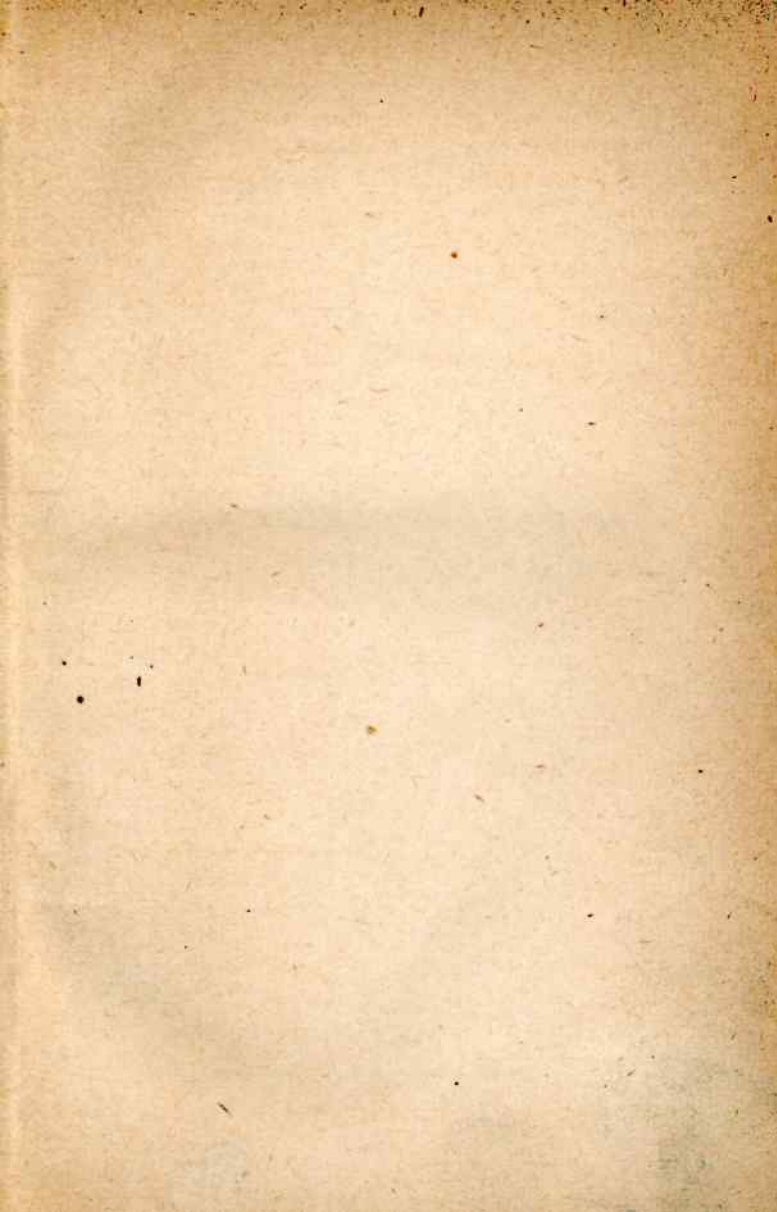












WSZYSTKIE PISMA
CYPRYANA NORWIDA
PO DZIŚ W CAŁOŚCI LUB FRAGMENTACH
ODSZUKANE

PIERWSZEGO WYDANIA KOMPLETNEGO
TOM DZIEWIĄTY
LISTÓW CZĘŚĆ DRUGA

Warszawa
Skład główny: Kasa im. Mianowskiego

CYPRYAN NORWID

LISTY



CZĘŚĆ DRUGA

(402 — 846)

1 9 3 7

Wydanie i nakład Z. Przesmyckiego.

Bibliot. Miejska
Głubczyce

09082



8-6
Nor
lis

~~W. W.~~

8-6

LISTY Z LAT 1866 — 1883.



1866 — 1868

402.

DO MATEUSZA GRALEWSKIEGO

1866

Szlachetny Panie!

Cyprjan Norwid przeprasza Wielmożnego Gralewskiego, że być nie mógł u Niego dotąd. — Wygnanie jest rzecz smutna, najwięcej z tej przyczyny, iż duch sam, na miejscu sobie własnem nie czując się, popelnia mimo-chętne zboczenia. W Rzeczywistości najtwardszej, *dwakroć*, o! Panie Gralewski, — *dwakroć* zdobyłeś historyczną Godność! Gdybyś raczył być nawet Moskiewskim Obywatelem, miałbyś rangę i stopień i zasługę i godność. Cóż? dopiero — kiedy to odrzuciłeś i chcesz być tulającym się Polakiem! czterykroć wyższy jesteś! Tak samo — i my wszyscy prawie, z różnych względów uciśnieni i cierpiący, i niemający czasem chwili swobodnej, aby prostym obowiązkom zadość uczynić.

Z poważaniem — sługa

Cyprjan Kamil Norwid.

403.

DO JULIUSZA FONTANY

[ręką adresata:] 26 Marca 1866

à Mr. Mr. Fontana

Niestety! *broszura* o pisowni może być u nas niebezpieczna.

My — tak się postawimy jak źle wychowane dzieci, dla których wszystko jest niebezpieczne! Nie mamy *senatu* umysłowego, w który zbiegałyby pojedyncze promienie, aby się przedyskutować, wypró-

bować i uprawnić. Każdy pisać będzie swoim sposobem... to nic!.. tam, gdzie jest jakiś areopag, jakieś ześrodkowanie sensu – ale u nas??... Wielkie koczowisko umysłowe!!

Zacny i Czysty Brodziński nie znał dość poufnie tajemnic starożytnego świata – zresztą, te badania od czasów jego postąpiły dalece.

Daleko więcej, tak daleko więcej, że aż zanadto jest dowodów niezbitych ku domniemywaniu, iż starożytni mieli *sze, cze, sz-cze, dze* itd. itd... – niżeli, że wybrzmiewali sposobem właściwym nauzcycielom Języka Łacińskiego w Warszawie.

Albowiem: kilkadziesiąt milionów ludów spadkobierczych musi mieć nieco więcej słuszności zastrzeżonej tradycją, budową rasową, warunkami miejscowej Eufonii itd., niżli kilku uczonych Pijarów przy ulicy Długiej w Warszawie.

Pytanie: czy? mówili starożytni:

Cziczero – v. Cicero

Szevola – v. Scevola

Anius – v. Agnus – barbarzyńskie niepodobieństwo!
conjoszere v. *Co-gno-scere*!!

Lubo – ani wybrzmiewali na Palatynie i na Kapitolu tak, jak dziś mówi lada lazaron – ani znowu tak, jak kilku Pijarów w Warszawie.

– Senat i Arystokracja mówili jak dziś uczony Włoch, ale z-Greczali brzmienia Eufonią i wytrawnością Ateńską je okraszali. Zaś lud mówił prawie że tak samo, jak dziś Włoski język to podaje, albowiem *co* żargonem było, stało się uprawionym językiem narodu. I podobno że to ogólne języków prawo historyczne. Zaś tak, jak uczyli Pijarzy w Warszawie, *nikt* (oprócz nich) *na całym świecie nie wymawiał i nie wymawia... bagatela!!!*.

– Mówiłem o tem w Rzymie z śp. Mickiewiczem, który potwierdzał, że jemu mówił toż samo Bulwer w Rzymie dawniej, kiedy Bulwer do swoich *Ostatnich dni Pompei* bliskie musiał studia przedsiębrać na miejscu.

Ależ — najświętszą jest słuszością, co autor mówi o *ę* i *ą* — Panię — Panią — tudzież — *s-czyzna* — Polsczyzna, *Pańsczyzna*, *uwłaszczenie*... to już, zdaje się, że jest do przyjęcia natychmiast.

Cały także pogląd na fortepian Języka zaiste że ma tę wyjątkową refleksję, na którą tylko znakomity muzyk zdobyć się mógł, przeniósłszy harmonię w sfery myśli ze sfery słuchu. Osobny ztąd powab oryginalności tego pisemka.

— Wszelako — co do *ł*, nie śmiałbym zawyrokować:

mowa piękna zawsze i wszędzie polega na wygłoszeniu słów zarazem ponętnem i zarazem dającym uczuć logikę pisowni.

Nietylko jeden jest interes *Eufonii*, jest jeszcze interes *Filozofii Języka*..

*

Wszystko zaś, co tu kreszę, jest jedynie ku zawdzięczeniu i jest mojem podziękowaniem osobistem — albowiem gdybyśmy mieli jakkolwiek areopag umysłowy, tedy i zarzuty krytyka stawałyby się często zaletami pisarza! — ale u nas wszystko niebezpieczne, jak dla *starych panien* skwaszonych i pełnych skrupułów!

1866.

C. Norwid

404.

DO JULIUSZA FONTANY

[na bilecie wizytowym:]

[1866]

Nawet co do różnicy pomiędzy *zwierzętami a ludźmi*, zacny Kopczyński powagą swoją nie wystarcza — albowiem któż wierzy, że różnimy się, ludzie od zwierząt, *rozumem i mową*??? kiedy my mamy (oprócz słowa i ducha) *tenże sam rozum i też samą mowę* co *zwierzęta*, jeno w stopniu wyższym. Zaś różnimy się *postępem i tradycją!*

405.

DO JULIUSZA FONTANY

I

«*Nie przeraż się słów moich*» — jest figurą retoryczną i zowie się *wyrzutnią*, a znaczy: Nie przeraż się *znaczeniem* słów moich. Takowej figury używa się ku zbliżeniu wrażeń.

Np. nie przeraż się lwa — *tj.*: nie przeraż się *widokiem* lwa.

Ale — ponieważ osłabiłoby się wrażenie i oddaliło przez włączenie czegoś trzeciego i pośredniego pomiędzy *lwem* a osobą przerazić się mającą — i ponieważ tą trzecią osobą jest już samo ostrzeżenie «*nie przeraż się*», przeto wyrzuca się *znaczeniem* słów — *widokiem* lwa i *tp.*

II

Uważałem, że w zarzutach Twych mnóstwo jest podobizn powyższemu, to jest: że byłoby z tego jasno, potoczycie i gładko, ale bez sił — albowiem poświęcać chcesz wyższe formy i prawa formom niższym i prawom podrzędnym. Jeszcze się nikomu nie śniło o Gramatyce, kiedy już były arcydzieła — Homer był!!!

Dlatego są prawa starsze i krzepkie więcej daleko od pisowni i Gramatyki. Owszem — powołaniem stanowczem arcydzieł jest być *nieustannie po-nad-gramatycznymi*, i takimi przeto były, są i będą we wszystkich Językach i we wszystkich całego świata literaturach.

Gdyby nie takimi były? zakrzepłoby wszelkie obcowanie żywiołów ducha i sił. — I byłaby mowa arcy krystaliczną zamarzłą sadzawką, której szyby dawałyby się Geometrycznie rąbać i układać. Przechodnie chwile takowej krystaliczności bywały już: *np.* za dni poprawnego Osińskiego — — ale to nawet i wspomnienia po sobie nie zostawia — jest niedość żywe, aby było *chłodem* wiosennym, niedość naturalne, aby *zimowym* były *mrozem*, i przypomina sztucznie otrzymywane zmarzanie wody na lekcjach fizyki popularnej dla teoretycznego przykładu używane.

Zresztą!.. wszystko jest smutne na tym świecie.

C. N.

Temu gwoli mówi Juliusz:

«Tutaj, przepraszam bardzo Jegomościów,

«Że będzie wiele *niegramatycznościów!*

1866

Cyprjan Norwid

406.

DO JULIUSZA FONTANY

[1866]

Za pośrednictwem czegokolwiek bądź przeraża się człowiek:

czy to klów		lwa.
czy ryczeń		
czy wejrzeń		

Zawsze, wszędzie i nieomylnie przeraża się wrażeniem
onych to: klów,

ryczeń,

wejrzeń.

Że zaś w słowie przerazić jest i brzmienie i sens wrażeń,
tedy niepowinno się mówić i nie mówi się:

«nie prze-raż się wrażeniem wyrażen moich» —
dlatego, że byłoby to najwierutniejszym pleonazmem, nie zaś
jasnością stylu. I dlatego nigdzie wyrzutnia nie jest słuszniej uwzględ-
nioną.

Więcej Ci powiem: jeżeli idzie o placówkę gramatyczną, o «*kim?*
czem?» «kto idzie!!!» — to i tak wyższa rzecz od Gramatyki, bo lo-
gika wieczna, nakazuje, aby określając **CZĘŚCIOWO** nie mówić
wcale *czem?* ale mówić: *za pośrednictwem czego?*

Przeraża się lwa (wogóle), albowiem przeraża się wrażeniem,
które ogólnie obejma i przenika — lecz jeżeli kto ma dosyć refleksji
w przerażeniu, aby wiedział, którą? a którą? strasznością lwa prze-
raził się, tedy powinien zarazem mieć równaż miarę logiki, aby
określił, iż przeraził się lwa za pośrednictwem ryczeń strasznych,
które do uszu jego doszły.

W słowie «przerazić» jest rzeczownik «wrażenie», a zaś inaczej się nikt nie przeraża jeno wrażeniem.—Takie - to pleonazmowanie nazywam z-bezsilnieniem nerwów mowy, albowiem takiem jest. Robi mi to wrażenie placówki o południu wołającej «*kto idzie?!*» — a do licha nie masz-że Acan oczu, abyś wiedział kto?

Zresztą, to wszystko nie listy — to tak, jak pisuję mówiąc z Tobą, bo jakże inaczej!

Serdecznie i pokornie dziękuję Ci, szanowny Panie Juliuszu, za szczegóły dotyczące Chopina i Beethovena — nigdy nie wiedziałbym o tem!.. a jest to więcej niż ciekawe.

vale

C. Norwid

pomnić racz o rękopismie Twoim *dla mnie*.

407.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[V/1866]

W *ten moment* nie mogę wiedzieć, kto jest p. O. — ale dziś, postaram się wiedzieć i napiszę, *co?* wiedzieć będę.

Pośpieszam tylko przesłać Pani napowrót bilet do Krosnowskiego, albowiem on jest *w Spa* — zaś w *Spa*, gdzie mieszkania i numeru nie wiem, — ani mam wyobrażenia o miejscowych poczty tamecznej warunkach. Lecz że w *Spa* jest, lub była niedawno, Pani Zabłocka, przeto właściwiej i łatwiej Pani będzie tym sposobem bilecik do Krosnowskiego przesłać, lub wiedzieć, jak przesłać. A w ten sposób nie zalegnie przez całe tygodnie.

Tymczasem: widoczna jest, że pani *O.* jest osobą mającą niesłychanie rzadkie zalety Chrześcijańskie, które mogą być niemniej błędnie użyte.

Na 5.000 Chrześcian zamożnych i bogatych znajdzie Pani *jedną* osobę, która będzie w stanie twarz w twarz wypowiedzieć mniema-

nia swoje, jeżeli wypowiedzenie onych może dla wypowiadającej osoby spowodować *chwilkę niemilą*. Zaś na 3.000 Chrześcian żyjących z pracy własnej znajdzie Pani *jedną* osobę zdolną nie zaprzec się zdania swojego, jeżeli takowe niezaparcie się może spowodować dla niej stratę miejsca i sposobu zarobkowania.

Słowem, musi to być osoba mająca zalety arcy rzadkie w tem *spodłonem i grzecznem* społeczeństwie dzisiejszem, ale zalety najrzadsze nie stanowią jeszcze *doskonałości*, i nie stanowią nawet samej *mądrości*, i mogą być niedobrze używane.

To jest bardzo piękne: że niema tak rzadkich i tak znakomitych zalet, którychby nie można było źle użyć!

Albowiem: gdyby korona Chrześcianańska zależała od zalet, tedy cóż byloby z tymi, którzy są *ubodzy w duchu*??...

Dlatego to: *użycie zalet* dopiero zalet jest dojrzałością.

Zresztą, jeżeli kto nie jest godnym, aby udział wziął w regule Śtego Wincentego, tedy może więcej być usposobionym do reguły Śgo Augustyna albo Dominika: *żaden albowiem zakon i reguła żadna żadnego Świętego nie jest Ewangelią* — i żadna z czterech Ewangelij nawet nie jest pierwszą i jedynie stanowczą. Tylko ta, co jest *jedna na dzień i w posadzie onych czterech*.

Odpisuję i na to: że Os. był rok w Korczewie i że przeto *poznać mogli, czego zapewne on sam w sobie nie znał*...!

1. Najlepszy *Epuzer* zawsze jest przecie *człowiek*, i nie może być tak doskonałym Epuzerem, aby człowiekiem nie był. Człowiek zaś, skoro mu da fortuna 60,000 franków dochodu, przestaje być tyle grzecznym, miłym i uprzejmym, ile mógł onym bywać przed zawarciem kontraktu. Tacy są dziś wszyscy ludzie z wyjątkiem *trzech na milion*.
2. Gdyby jaki Epuzer nie układał się i nie umiał być najprzyjemniejszym względem posażnej panny — gdyby dozwolił sobie *być, czem jest* — tedy zakrzyczałyby go wszystkie ciotki, stryjenki, przyjaciółki, guwernantki, rezydentki, kucharki i pokojówki!... Skoro zatem nałże się przez kilkanaście miesięcy

od rana do wieczora każdym poruszeniem głowy, ręki, kołnierzyka i rękawiczki, następuje potem, za pierwszą chwilą swobodnego oddania się naturze, że odprężają się nagle wszystkie nerwy pierwiej niewolone i układane... i objawia się człowiek w całej nagości swej istoty!

— Dłategoto mówią: « *kto się ożeni, ten się odmieni* » — a właściwie należałoby przysłowie to tak tłómaczyć: kto się ożeni, odpocznie sobie po nieustannych kłamstwach i w odpoczynku okaże się, czem jest — le malheur est, que les personnes unies, au moment ou elles devraient faire leur connaissance se trouvent indissolublement compromises!

1866.

Cypr. Norwid.

Prima-aprilis!!

408.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

Zresztą, dobre i *przyzwoite małżeństwo zawiera się zazwyczaj w następujący sposób*:

Panna przyzwoita powinna się zakochiwać w najstarszym synu sąsiada, którego dobra graniczą z dobrami posażnemi panny i to z tej strony, gdzie jest granica sucha, gdzie niema ani rzeki-splawnej, ani gór albo innych terytoryjalnych przeszkód.

Zakochiwanie powinno być w maju, kiedy jest pięknie i wesoło w całej naturze, i powinni zakochani być sobie uprzejmi, starając się od rana do wieczora, aby sobie uprzejmymi byli i aby nic nigdy w niczem wzajemnie ich nie poróżniło. To trwać może do Ś-go Jana, bo na Ś^w Jan urządzają się interesa i kontrakty, więc po urządzeniu interesów na Ś^w Jan nastąpić powinno wesele. —

Że w naturze człowieka leży, iż człowiek czuje wewnątrznie, skoro się co pominęło lub zaniedbało, tedy ożenieni czuć będą, iż nie może się takowy akt robić jak winobranie, sianożęcie albo fabry-

kacja cukru z buraków; żeby przeto i tej potrzebie zadosyć uczynić, wynaleziona jest ku temu *dywersya* — to jest, że ożenieni, nagle w nocy o świetle księżycy, tajemnie uciekają... gdzieś... co zaępuje wrażenie porwania, uwiezienia i t. d....

Potem, powracają spokojnie i z wyrazem na twarzy, jaki się ma, skoro wszystko jest, jak było i jak należało, aby było — i skoro się niczego nie zaniedbało. —

Tu — — zmieniają się nagle dekoracje: albowiem ponieważ, starając się o siebie, kłamali sobie najusilniej zbyt wiele czasu, skoro przeto zostają zaskoczeni warunkami życia zbliżonego i codziennego, *muszą się na nowo poznawać i wzajemnie sobie prezentować* — troszkę zapóźno!!...

Poznają się więc na nowo: ale ze strachem, czyli, jak się zupełnie poznają, nie będą sobie obojętni lub nieznośni?...

Mąż, który jest zawsze doskonalszy (albowiem wszyscy mężowie są raz na zawsze doskonalsi), mąż, który naturalnie że jest doskonalszy ze wszech względów, mąż, mówię, uważa wtedy za stosowne dostrzedz, iż doprawdy że jest coś pomiędzy nimi.

Żona, lubo umysł niewieści jest słabszy, spostrzega także że coś jest...

Cóż? na to począć — co?? przeciw temu uczynić.

Rozerwać się? ale jak?... kiedy jest coś pomiędzy nimi.

Aż — jednego razu — spostrzeże mąż, że podobno dla bardzo ważnych interesów, bardzo raniutko, nagle i o świetle wyjechać jest koniecznie zmuszony: tak albowiem przypiliły interesa!...

Żony obowiązek w takich razach zdać się na wyroki opatrności, a przeto, najsilniej uściskawszy nazywaną przy pożegnaniu zdrobniałem imieniem chrzestnem: *Marynię* lub *Zosieńkę*, odjeżdża Jegomość gwałtownie i o mroku dla bardzo pilnych interesów.

Żona może — i powinna w takowym razie — samotnie oddać się egzercycjom, modlić się za zbawienie duszy Jegomości, często gęsto pościć, suszyć w piątki.

Męża pocieszają tymczasem przyjaciele, ludzie rozsądni, doświadczeni, praktyczni...

Zresztą, trzeba się zdać na wolę opatrności i przyjąć we wszystkim wyroki najwyższe.

Gdyby żona zaczęła czasem pokasływać, to może to doliczyć do egzercycyj swoich i znieść w milczeniu.

Smutna to rzecz, smutna dla Jegomości, ale z jednej strony zdać się trzeba na wolę wyroków ostatecznych, z drugiej, należy oto przynajmniej nie zaniedbać choć interesów i ustalić *testament*.

Są takie, co wcześniej — są, co później odchodzą z tego świata: wtedy — stroskani i stroskane pocieszają stroskanego, który każe włochowi,

aby, Mości Dobrodzieju, wyrznął z kamienia figurę płaczącą na grobie — — i *powiada*, że to *był anioł i basta...!!*

Cyprjan Norwid 1866 w Paryżu.

409.

DO KAROLA RUPRECHTA

1866. Aprilis.

Otóż, właśnie że w tem różnica, iż ja bynajmniej nie przyznaję Geniuszom osobistej dowolności przodkowania licencyami —

Ja przyznaję to Prawom nie geniuszom. — I Chopin, i Beethoven, i Jan Paweł Richter, i Buonarroti, jeżeli dopuszczali się tego lub owego, to wcale nie dla powodów *osobistościami* ich uwzględnionych — tylko na mocy Praw wyższych od praw *refleksyi a posteriori*. Zaś gramatyk praw tych używać nie może, z powodu iż gramatyka jest tylko procentem od kapitałów owych *a posteriori wybieranym*.

Nie idzie przeto o osoby, *ale o całe sfery*. I z tej to przyczyny tam, gdzie robisz *wyjątek dla osób*, ja uznaję zupełnie co innego, bo uszanowanie dla *Prawa*. To wszelako *ciemne jest — przeto że silne*.

I wszystko, co-kolwiek silnego jest, ciemnem bywa — właśnie że dlatego, iż jest silne. Pochodzi to z arcy prostej przyczyny: albowiem *gdyby nie obowiązywało prędzej, niż przekonywa*, tedy: jakże wiedzielibyśmy, iż siłą działa....

Gdyby zaś przekonywało i oświecało pierw, nim z-obowiąże? — tedy byłoby raczej *jasne i przezorne*, ale nie zatrzymywalibyśmy uwagi na przymiotniku *siły*. Z tegoto więc pochodzi, że wszystko, czemu z przednia przyznajemy charakter *siły*, musi być ciemne. I tak-ci jest.

A jeżeli nazowię to prawem? to dlatego, iż nie jest czasowym przepisem, ale że tak jest i w figurach pisarskich, i w całym stworzeniu, od środka tarczy słonecznej przyciemniającej uderzeniem, aż do drzenia najdrobniejszego atomu-atomu!

Nie znam prawd dwóch: co? prawdą jest w ziarneczku piasku, i w obrocie słońca, *na skrós bytów*, tylko to Prawda! a co nie jest na skrós wszech bytów prawdą — to CZAS, to BŁĄD...

*

Ale nie wszystko co ciemne jest, bywa silne. Tylko: *wszystko, cokolwiek siłą uderza, musi i ciemnem bywać* — bowiem pierwej działa, niż radzi.

*

Widzisz przeto, że nie do *osób* się odnoszę, ale do *praw*.

*

I nigdy mię nie spotkasz, abym do *osób* odnosił się.

*

Osobistość jest rzeczą miłosierdzia i pokoju, ale *nie rzeczą sprawiedliwości...* bynajmniej!

*

Wielce poważałem osobistość śp. Mickiewicza, zarówno dobrze wiedząc o tem, iż za 80 lat nikt lubo w arcydziele jego (*Panu Tadeuszu*) nie znajdzie warunków *arcy-narodowej-Epopiei*. — Będzie to zawsze arcydziełem przez sztukę i przez *tła* od Ruisdałowskich doskonalsze — *ale!!!* poema *arcy Narodowe-Polskie?* w którym

jedyna figura serio jest... żyd (Jankiel) — zresztą *awanturniki, faccyoniści, gawędziarze* — — i dwie niewiasty: z tych jedna *metresa*, druga *pensyonarka*. Oto: polskie poema? vivat! — —

Cyprjan Norwid.

To poema *satyryczne-polskie!*

P. Tadeusz to genialna satyra!

410.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

Maj 1866. Paryż.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju,

Właściwym wydawcą moim dotąd był Szanowny Brockhaus, któremu pomijałem wiele szczegółów niedogodnych, jako *np.* bajeczną w Europie cenę, mało pomyślny format i druk — ale pomijałem to wszystko z przyczyny, iż Dom Szanownego Brockhauusa sumienny i pracowity jest — a przeto przyzwoity był to stosunek z tym domem. Jakoż Brockhauusa jedynie za *właściwego* mego wydawcę uważałem, zaś co z innymi mię wiązało, było *dorywcze*.

— Wszelako przy uzbrojeniach Niemieckich nakładnictwo Brockhauusa zeszczupliło się w wymagania zbyt *zależne od czasów*, abym trwać mógł w takim stosunku — i oto z tego powstaje, że *drugi tom* poezyj moich roz-szyty i zawieszony pomiędzy Edytorami jakoby tulał się.

Tom ten składa się:

1^o ze stu poezyj drobnych — stu argumentów stanowiących jedno *Vade-mecum*.

2. z tragedji fantastycznej: *Tyrtej Lacedemoński*, pisanej rymem osobnym, w prozie krytym, aby wytrzymał pomiędzy czasami wojny Messeńskiej i czasami obecnymi, *t. j.*, pomiędzy Doryjskim a Frygijskim żywiołem i sensem.

3. z komedyo-dramy *Aktor*, pisanej rymem wierszowanym zwykłym -- to jest, jak ja nazywam, *wierszem-barbarzyńskim!* etc.

Tyrtej, jest u mnie: iż go niekiedy odczytuję — *Aktora* rękopism główny jest w Dyrekcyi Teatrów Galicyjskich — zaś, 100 §§ *Vade-mecum*, rękopism jest opodal Ciebie, Szanowny Panie Józefie, bo u byłego mego wydawcy Brockhausa.

Szanowny Brockhaus pisze mi: «qu'il estime infiniment les hautes «fleurs de mon Parnasse mais qu'il se permet de me parler en *homme d'affaires...*» — *Vade-mecum* jest rzecz na progu nowego cyklu poetycznego w Polsce — i usprawiedliwiam to, we wstępie całe moje wyobrażenie kreśląc, dlatego *je ne puis ouvrir une seconde phase de la poésie sans que j'aie heurté la spécialité des hommes d'affaires**). Poezya polska tam pójdzie, gdzie główna część *vade-mecum* wskazuje sensem, tokiem, rymem i przykładem. Czy chcą? czy nie chcą? — wszystko jedno. —

Jeśli przeto możesz bezzwłocznie i chcesz *serio* być mi łaskawym pośrednikiem w obliczu INNEGO przedsiębiorcy i nakładcy, *np* pana Kacperowicza lub innego??? tedy racz użyć załączonego tu otwartego listu mego do byłego mego wydawcy.

Ale to tylko, jeśli *serio*? raczysz mi tę grzeczność wyświadczyć — albowiem ja przyszedłem po *śp.* Mickiewicz, któremu jego utwory wydaje swym groszem p. Małachowska — po *śp.* Zygmuncie K., który płaci, aby drukowano, sprzedawano i czytano — po Juliuszu *śp.*, który płaci, aby drukowano, sprzedawano i posyłano. To wszystko jest radykalnie złe — i ja nic nie płacę, owszem, jeśli mnie nie placą, to widać, że ktoś z nas niewart albo pisarz albo publiczność.

Ściskam Twą rękę

C. N.

*) Nie mogę z Brockhausem wchodzić w szczegóły literackie, które wszelako zupełnie co innego okazałyby, albowiem *Vade-mecum* nie straci nakładu, nie!

411.

DO P. A. BROCKHAUSA

A Mr. Brockhaus, Libr. Editeur.

Monsieur,

5 mai 1866

Je ne puis encore répondre à Votre dernière lettre — veuillez avoir la bonté de faire parvenir mon manuscrit intitulé *Vademecum* à l'honorable J. I. Kraszewski à Dresde, selon son adresse.

Je ne tarderai pas, Monsieur, d'avoir l'honneur de ne pas laisser sans une réponse votre dernier écrit et je vous prie d'agréer l'expression de mes sentiments très humbles et très respectueux

1866 Paris

votre

C. Norwid

412.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

[st. p. 10/V 66]

P. Kleczkowski Emigrant jest rodem z Litwy — ma przeszło 30 lat — skończył Medycynę na uniwersytecie Moskiewskim czy Dorpackim (bo Litwini są praktyczni) — Pani Kleczkowska nie wiem jeszcze kto? czy żona? czy matka? — ale wszystko szczegółowo wiedzieć będę.

l'Instruction au Général Mourawieff II dane było z Petersburga

w Maju 1863,

a Reskrypt Imperyalny kończący służbę tegoż generała Murawiewa II dany był

11 Septembra 1863.

Pomiędzy temi datami zapewne było zniszczenie dóbr hrabiów Kleczkowskich.

C. N.

413.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

1866 maj.

Myszę, że, Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju, odebrałaś listy moje, listy człowieka, który literalnie czasu nie ma w wystarczający sposób pisać. Zapewne raczyłeś odebrać od byłego Edytora mego rękopism *Vade - mecum* — Cena, którą kładę, to jest, 200 franków, była mi płaconą za KILKA KART, nietylko za takowy zbiorek. Nie sądzę przeto, abym finansowo Ojczyznę moją utrapiał. Zapewne jej stać jeszcze i na to..! lubo są to rzeczy niezabawne, ale owszem niekiedy *nudne*, to jest opracowane na głębiach prawd i różnostronności form i bogactw Języka prześladowanego i podupadłego [ołówkiem dopisek:] Przecież to obchodzi cały ogół interesu literackiego i jest dla wszystkich!

Bogata zkądinąd przeszłość poezji Polskiej nie przygotowała publiczności do podobnych utworów — — ale cóż robić! Raz przecie trzeba *i na siebie troszkę obejrzeć się*, a nawet raz przecie trzeba do wdzięków policzyć *także nawet i myśl, i prawdę, sens i rozsądek*.

To także jest coś warte! Zapewne, że ukochany Ojczysty *Poemat Narodowy*, Pan Tadeusz, to jest poemat *narodowy*, w którym *jedyna figura serio jest ŻYD*.... Zresztą: awanturniki, safanduly facecyoniści, gawędziarze i kobiet narodowych dwie:

1. jedna — Telimena: metresa - moskiewska,
2. druga — Zosia: pensyonarka. —

Zapewne, że poemat ów *arcynarodowy*, w którym *jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im Ojczyznę*... zapewne, że to jest arcydzieło: a mianowicie też przez sztukę i wyższe pejzaże od najczarowniejszych płócien Ruisdala!

Ależ: po poezji pejzażów i fletów pasterskich, może i biedny mój kierunek zasługuje lub zasłuży na nieco wziętości przez samą konieczność-sensu. Na tem się z jednej strony opierając, a z drugiej na *cenie* tak ubogiej — myślę, że Ci trudu zbyt wielkiego ani nawet ubliżenia to nie przyniesie, jeżeli raczysz się tej rzeczy dotknąć palcem.

Zyjąc z pracy rąk moich i miawszy kilka zawodów razem spadłych na mnie w tych czasach, że już nie powiem o zawodach, jakich od swoich bliskich doznawać nawykłem, — stało się, że bardzo mi o to idzie, abym ów rękopism sprzedał, a zaręczam, że nabywca nie straci na nim — tylko nie mogę mu zapłacić zgóry, aby mi zapłacił potem, — po śmierci — jak to w księgarstwie Ojcystem jest zdawna praktykowane!

C. N.

414.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

1866 Maj — Paryż

Nie mogę byłemu Edytorowi memu Brockhausowi tłumaczyć, że wieści i zachody wojenne są *niczem* — bo on nie zrozumie! — Nie mogę mu mówić, że idzie poprostu o *Kongres*, albowiem *nic niema zlegalizowanego* i wszystko jest *personalne* — osobiste — zależące od osobistych atrybutów. Nie mogę mu mówić: «Europa jest bezlegalna, Polska — cała w sentymentach krwią zbroczonych, a ludzie chrześcijańscy są niepraktyczne osły, a ludzie praktyczni są szarlantany pogańskie. Nie mogę mu mówić: *plać mi i drukuj*, i czekaj, a będziesz zawdzięczony.

Tego wszystkiego mówić nie mogę dlatego, że poprzednicy moi byli ludzie genialni, ale *łgarze*, tak, jak każdy patrycyusz w trudnych chwilach rzeczypospolitej jest *łgarzem*. Byli to szanowni i kochani *łgarze*, którzy safandułom schlebiali, aby czas zyskać do poprawienia rzeczy ogólnej i wychowania czegoś znośniejszego — nie mogli inaczej począć — *łgali* — bo czekali!...

Mówiłem to Zygmunтови przed śmiercią Jego, gdy przyszedł do mnie, do tego kąta, gdzie byłeś pod moją nieobecność. Mówiłem mu: «*łżecie, nie ufacie następstwowi prawdy i mistrzostwu wszechprzytomnego Boga!*.. to zaś *ufanie w konsekwencye prawdy zowie się NADZIEJĄ (cnotą)*.

Ale co? robić u nas...

Bądź im Pindarem albo Buonarrotim... na co?.. Im trzeba, abyś był *bankierem-żydem* i abyś gadał anegdoty jak *Radziwiłł Karol*, a żonom ich, abyś się *modlił grymasy robiąc*.

1. *Arystokracja*: bez grzeczności i starannej bacności uszanowania człowieka.

2. *Demokracja*: bez pracy, walki i dumy-szlachetnej.

Kiedy kto Arystokratą, niech będzie delikatnym i artystycznie niebieskim jak Perikles. — *Kiedy kto Demokratą*, niech będzie szlachetnie-dumny jak Cato, i pracowity i cichy. —

Jednych i drugich nie widziałem, ale widziałem: *amfibie* bez charakteru — *lokaje i zalotniki-czasów* — złodzieje i szarlatany — modlący się jak ich *niewolnice-żony*, ale niemocni słowa świadectwa wyrzec i kroku postąpić prawego.

Oni gotowi wylać *morze krwi*, ale *kilku wyrazów prawdy* nie powiedzą, i *umyją ręce*, i będą na trzy korony Ojca Świętego śmieciami rzucać. *Męczeństwo bez wyznawstwa* — *szlachectwo bez szczerości i otwartości słów* — *Demokracja bez pracy i charakteru!* — *gałgaństwo* —

Czy zechcesz i raczysz *jednym palcem nagim dotknąć* interesu, który Ci przedstawiłem był??

C. Norwid

415.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Gdybyś mógł *od siebie* napisać *niezwłocznie* do J. I. Kra. do Drezna — i gdybyś mu napisał, że ja dowiadywałem się o niego z tej przyczyny, iż on ma w ręku mój interes księgarski, a żadnej od niego nie mam wiadomości i jestem *hilкома zawodami* nie tak zrujnowany jak on; ale jak *turecki-święty!*

Zaiste — że możeby to przyspieszyło solucję mojego biednego interesu, a który zależy na sprzedaniu księgarzowi za 200 franków rę-

kopismu mego—rękopismu, którego 16 kart tyleż mi płacić zwykli tam i owdzie. Słowem, *interes qui est parfaitement faisable, si toutefois on ne le néglige pas—et si on n'est pas un poltron et tartuffe littéraire.*

Ale ponieważ trzeba ku takowej interpelacyi niejakiego *à propos*, możesz przeto pojechać do Auxerre i z miasta Auxerre datować swój bilecik do Kraszewskiego, osnowany na dwóch treściach, które mu mogą być stosowne, to jest: możesz mówić dość szeroko o *odwadze cywilnej-pisarskiej i o sumiennosci-księgarskiej!....*

Treści zaś tych dwóch nie można za mało traktować—tudzież racz położyć stosowny przycisk i na tem, że jestem goły—klasycznie goły.

Wszystko to zapewne stosowniej będzie datować z *Auxerre*. Postąp przeto, jak za słuszne uznasz

vare —

Cyprjan N.

416.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

[przed 5 czerwca 1866]

Łaskawy Panie Józefie Dobrodzieju,

Proszę mi z łaski swej donieść, czyli list mój do Brockhousa był użytym czy nie? — z powodu, iż *taki list jest kwitem na odebranie rękopismu i dwa razy dawać go różnym osobom nie mogę*. Jeśli nie użyty? to proszę, abym wiedział o tem i aby był spalony.

Sługa życzliwy

Mr. C. N. rue Lallier (près Martyrs) Nr. 3.

C. N.

Paris.

Organ publiczny
Dziennikarstwo kwitujące
Vivat.

I.

Ukleiłem sobie z papieru nos

Równy obcym i równie krzywy —

Powtarzam codzień w głos,

Że to mój organ żywy...!

II.

Jedną tylko przeczuwam trwozę
 Wśród tak kwitnącego stanu:
 Że ani organem kichnąć mogę,
 Ani sobie utrzeć organu!

III.

Gdy tymczasem i kałmuk i tatar,
 Choć mają płaskie nosy...
 (— Choć mają płaskie nosy...)
 Jak który zachoruje na katar,
 To kicha!.. w niebogłosy.

Cyprian Norwid

1866.

417.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

[bilet wizytowy — przednia strona:]

[1866]

100 paragrafów

Vade mecum (osobno) nie sprzedam jak za dwieście (200) franków. 30 egzemplarzy dla mnie — i przesyłanie każdego arkusza dla korekty, albowiem są rymy tej natury, że wielkiej wymagają poprawności — a nawet może i niejakich złagodzeń przez odsyłacze.

Cyprian Norwid

rue Lallier 3 près Martyrs

Paris

(tylna strona)

List otwarty do Brockhousa, gdyby nie mógł być użytym, winien być spalony.

Ufam sumiennosci Twojej, że albo wcale, albo serio i okrzętnie raczysz się tego dotknąć. *Vade-mecum* jest treści, których się nie rozczytywa przed publikacją i lada komu.

418.

DO LEONARDA CHODZKI

[ołówkiem ręką adresata] 2 Czerwca 1866

Łaskawy Panie —

Otóż, nareszcie trzeba i tego, abym *ja i dla siebie* miłego Pana niepokoił i zaprzętał.

Zaiste — jak zacząć? nie wiem — dlatego, iż trzeba mi *protekcji dla rzeczy dokonanej i sprawiedliwie skończonej*.

Jest to największy kłopot — podobno łatwość poruszeń i wymowa powiększają się w miarę oddalania od prostoty i prawdy.

— Co na to począć?...

Czyli mnogie stosunki literackie pomiędzy wysokościami francuskimi nie dozwoliłyby Miłemu Panu zażyć pomyślnego gestu w następującej rzeczy:

Rzecz jest zaś prosta i zupełna — d. 12 Marca 1866 r. śliczny dziennik (*l'Artiste*) listem swego administratora do mnie pisany uświadomił mię, że przyjmuje 3 moje miedzioryty.

Takowe na drugi dzień wręczone zostały administratorowi — avenue Friedland 49.

I — — odtąd nic nie wiem....

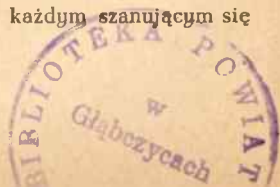
«*the rest is silence!*..» jak powiada Hamlet.

Niestety — przez tyle czasu mógłbym był znaleźć innego edytora moich rycin — A potem?... czemuż przyjęto — bez protekcji — a czemu teraz muszę *protekcji szukać dla dopełnionej rzeczy*.

Ostatnie wypadki zabrały mi na tamten świat *jedynego brata*, który jeszcze miał normalną pozycyę. Awantury obecne w Niemczech *zabrały mi Edytora pism moich* w Lipsku — który mi płacił — a który ustał.

Pozostaje mi parę złamanych ołówków i zardzewiałych ryłców. Oto i wszystko.

Zresztą — czy chcę coś ponad prawa w każdym szanującym się dzienniku przyjęte?



Nie chciałbym dojść do przekonania, że łatwiej o litość niżli o prostotę spawiedliwości....

Ramię Twoje, Szanowny Panie Leonardzie, ściskam

z poważaniem i życzliwością

1866

Cypryan Norwid

419.

DO HENRYKA MERZBACHA

7 czerwca 1866

Szanowny Panie — Racz łaskawie darować, jeżeli, wspomniawszy, iż rzecz Pańską *Z wiosny* miałem w ręku, mówić będę wszelako z pominięciem na teraz poetyckiej godności, a udam się do charakteru księgarskiego osoby pańskiej.

Edytorem moim dotąd był Szanowny *Brockhaus* (lipski) — z innymi stosunki moje były przechodnie i dorywcze. Niestety! awantury Germańskie spowodowały, że *Brockhaus* usuwa się od wydawnictwa rzeczy, doraźnego handlowego niemających pozoru. Tak nawet wypadło przez *Ironię* czasów, iż to, co u *Brockhaus'a* zalega, jest właśnie że rękopismem najukończonej oddalonym od handlowych wyrobów. Jest to coś, co doprawdy że możnaby uważać za od-śpiew książeczce *Z wiosny* — bo to jest *Z jesieni!*... Jest to moje vade-mecum złożone ze 100 rymów najwyszelakszej budowy, a misterną nicią wewnętrzną zjętych w ogół. Są to rzeczy gorzkie, może głębokie, może dziwne — — niezawodnie potrzebne!

Ślicznie wyglądałoby to wydane tak jak pańskie *Z wiosny* — byłoby to jak gałąź bzu białego i cyprysowa czarność. — Zresztą, są rzeczy, za które ja już sam na sam odpowiadam i niekoniecznie z bieżącymi żywioły rachuję się — często wiedząc i to, co poza książką książka spotka.

Oto i dość — *difficile est propria communia dicere* — teraz, do rzeczy!

Rzecz jest taka:

Szanowny Brockhaus płacił mi za tom mój 500 franków i 30 egzemplarzy, — tudzież przesyłał mi ostatnią korektę do przejrzania.

Ja Panu dobrodziejowi moje *vade-mecum* oddać zamierzam za cenę, którą pan jako słuszną i możliwą uznasz. Gdyby zaś to było Panu uciążliwe przez luźność określenia, tedy wyznam, iż końcem końców owe 100 rapsodów warte jest jakie dwieście franków — zresztą, dixi.

Abym próżno czasu nie bałamucić, załączam kilka słów otwartych do W^o Brokhausa, a takowe Wielmożny Pan raczy od siebie śpiesznie wyekspedyować z dodaniem, aby Mu do Brukselli przesłano rękopism, co niebawem uczynią.

Radbym, aby krok który czynię nie był Panu zbyt cieżkim i uciążliwym, wiedząc, że stosunek z niżej podpisanym nie ograniczyłby się na dorywczej zamianie trafu.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć wyrazy poważania głębokiego

Cyprian Norwid

— Kiedyż! będziemy mieli jedną stałą jaką *powagę-księgarską*? Każda inna literatura miała takie filary sklepień swoich, lubo mniej zagrożonych.

Nie potrzebuję nadmieniać, że kartka do Brockhausa, gdyby użyta nie była, musi być zniszczona.

420.

DO HENRYKA MERZBACHA

Miłym listem swym zapytuje mię Pan, «czyby niedobrze było przeczekać?» — Powody są dwa temu przeciwne: *jeden* wagę ma, iż jest bliższy na czasie — *drugi* z pojęć i zasad bierze źródło i jest ważniejszy lubo dalszy.

BLIŻSZY każe mi poprostu rychło spieniężyć manuskrypt, albowiem Brockhaus uczynił mi zawód; niewielka to sumka, jednako-

woż — że inne obowiązki na niej właśnie oparłem — nastąpiło z tego, iż mam zawód. Czas zaś jest, w którym nawet nikogo blisko niema, bo wszystko do wód lub na wieś ucieka. W najlichszym niemieckiem miasteczku lada rzemieślnik znalazłby ku temu środki w *banku*, ale naród, *który broni swego Języka*, nie pomyślił o tem i pono że nigdy nie pomyśli. Zawsze, zdaje mi się, że nie broni tyle *Języka*, ile.... języka.

O powodzie *drugim* i dalszym należałoby szeroko mówić — streszczę, ile potrafię:

Wstęp do *Vade-mecum* określa, jaki? czas jest poezji polskiej i w *które strony odtąd pójdzie...* fragmentów 100, a mianowicie onych główna część, są jakoby idącą już w te strony nowe poezją.

Pojęcie to moje polega na mniemaniu, że:

1. *Część moralna i obowiązkowa jest u poetów naszych na stanowisku wyjątku i małego odsyłacza, ale nie uzasadnia i nie uźródla poezji: moralistów prawie nie mamy.*

2. *Ztąd: piękność malarska zagórowała — ale to mojem zdaniem skończona jest.* Jaśniej się wykazuje ta rzecz we wstępie i w toku manuskryptu, o którym mowa.

3. *Z takiego postawienia sztuki idzie, że naturalnie trzeba jej arcywyjątkowych epok — epok, których nie było, bo niezaburzonych niczem — nikt pejzażów nie malował w czasie szturmów do miasta, ale Buonarroti kolosalne formy swych rzeźb właśnie że wtedy obejmował dłutem, kiedy fortyfikował S^{an} Miniato broniąc Florencji.*

To nie od literatury i nie od sztuki zależy, ale od stanu literatury i sztuki (cała historia ze mną świadczy tu przeciw Epoce dzisiejszej). — W Sybaris, aby ciszę błogą zachować, nie pozwalano uprawdzie na umieszkanie rzemieślników: i było tam błogo jak na dnie jezior... no! ale to w Sybaris!!.. to w Sybaris!

— Gdybym na wstępie listu nie wyczytał, o ile właśnie że teraz Pan zapracowany i zajęty, to ująłbym się wzajemności braterskiej, którą podnoszę, i prosiłbym, ażebyś, Szanowny Panie, raczył odebrać rękopism — zachować go u siebie — i *à la longue* przy danej

sposobności ażebym w Panu znalazł pośrednika do Domów przez Niego w tym względzie mi rekomendowanych. — A naturalnie, że w takim razie dołączyłbym przez to samo zupełną *carte-blanche pleine et entière* działania w tym przedmiocie, jak? i kiedy? Pan za słuszne i stosownie pojęte uzna, *uważając to zgóry za przyjęte przeze mnie.*

Łączę wyrazy poważania i uściśnienie ręki

1866 Czerwca.

Cyprjan Norwid.

421.

DO HENRYKA MERZBACHA

Czerwca 19 — 1866

Szanowny Panie!

Odbieram list od Wielmożnego Muquardt, zawierający wiadomość, iż listy moje były Panu Dobr. przesłane — odebrałem w tych dniach od J. I. Kraszewskiego z Drezna, który mi radzi udać się do p. Żupańskiego, i odebrałem od Lenartowicza z Florencyi, który utyskuje nad opóźnieniem pism moich, ale nic nie wie, co? robić —

Wszystko to każe mi starać się, aby moje *Vade-mecum*, traktujące o bieżących interesach *Języka, literatury i Społecznego sensu polskiego*, nie było zaniedbane. Moi zacni i utalentowani koledzy grzeszą przez brak czujności i *brak odwagi cywilnej* — czasem gorzko mi czytać ich listy! Kiedyż dojdziemy do dni, w których mówić o *głupstwie, że jest głupstwem, nie będzie zdradą stanu!*?? Tak, niepewne swej cnoty i jej zasad pensyonarki angielskie osiemnastoletnie z jasnymi włosami, uchylając się i podejmując fiołki, niesłychanie tem są zaprzątnięte, azali spódnic ich na nieład nie naraża gest niewinny?? Inaczej zaprawdę schylała się Debora albo Judyth, wcale onej podrzędnej niemając galanterji.

Idzie o to — że, jako w Egipcie, skoro Inżynier Pierwszego Konsula Buonapartego stradał *narzędzia z osłem*, który takowymi był *ujuczonym*—Konsul zapytywał Inżyniera: «a teraz?.. cóż... będziemy robić? —» — «*będziemy robić narzędzia*» — odpowiedział Inżynier.

Tak samo, łaskawy Panie, życzeniem mojem jest, abyś raczył kazać sobie przesłać moje *Vade-mecum* na zasadzie listu do W^o Brockhauza, który miałem zaszczyt Panu Dobrodziejowi przesłać. — Ja odpowiadam sam przed publicznością i jej *wiekim* — dziś ona ma np. lat osiemnaście — jutro może być pełnoletnią... to zależy nie od czasu i nie od niej samej — to zależy i od nas.

Zacny Brockhaus nie wie, że absolutnem jest niepodobieństwem sprzedawać *książki jak ciastka* — książki są dziś jak strzały armatnie, których trzeba umieć obrachowywać *linię krzywą* i czas przebiegnięcia pocisku.

A on chce *nabijać* dopiero wtedy, kiedy już należałoby, aby armata nie tylko nabita była, lecz aby była zapalona! Takiego więc (idealnego) czasu nigdy nie będzie — *nigdy!* — bo nie było go nigdy na świecie. Rzeczy te piszę mając nogę w strzemieniu — na parę dni na wieś jadę — dorywczy list racz, Panie, darować i, jak wysłany jest, przyjmij.

Skoro W Pan rozpatrzysz się w moim rękopisie, uznasz, że rzadko *trafu*, któryby spowodował *coś przeciw-podobniej odpowiedniego* książeczce *Z wiosny*. — Nawet *liczba fragmentów prawie równa!*.. *a pierwsze słowa mówią o wiosnie i jesieni*.

— Jeśli Cię, Łaskawy Panie, kłopotczy cena 200. fr., to: 1^o możesz Pan ją uważać za proponowaną, lubo, zaiste, jest oględna; 2^o może mi Pan przesłać *votre billet à plusieurs mois de date*, a ja sobie tu takowy każę wyeskontować.

Śpieszę się — rzucam list, żegnám i przepraszam

1866

C Nerwid.

422.

DO TEOFIŁA LENARTOWICZA

Kochany Teofilu!

I. Na bałwochwalczą użalać się *praktyczność* zarówno można słusznie i bezowocnie, albowiem przynosi to gorycz obecnych chwil, lubo nie wiem, czyli dla przyszłości co zyskuje?... Szczęśliwy raczej ten, czyjże uzalenie się donośne i *otwarte jest na rynku*, godząc

w rdzenną zasadę błędu publicznego, ale które w poufności i nie na rynku oszczędza smętku i pobłażliwość codziennego pokoju zachować umie. Nikt zaiste nie sarkał częstotliwiej na Bałwochwalstwo, ile to mógł i czynił Izrael: — wszelako niemniej częstotliwie, lubo *bez-posagową* Jehowy postać nie obrażał Izrael ryciną kamienną i brązową, jednakowoż w żydowskich swych pretensjach i pojęciach *u-bałwochwała!*...

— Tu (dla zmiany i zwrotu peryodów) przychodzi mi na myśl wyrażenie napotkane w jednym z współczesnych polskich *Czasopismów*, gdzie recenzent, po zastanowieniu się głębokiem nad dziełami słynnego autora, mówi: «*pogadawszy o wewnętrznej wartości ... etc...*» — Upuściłem dziennik na ziemię i nie czytałem dalej — albowiem — doprawdy że jeżeli *o wewnętrznej wartości*, toć nie «*pogadawszy*», lecz pomówiwszyktóż o wewnętrznej wartości gawędzi?

II. «*Pogadawszy*» przeto o rzeczach smętnych, to jest, o *bałwochwalstwie wieku obecnego*, przejdźmy do przypowieści dwóch z narodu, gdzie *eksploatacye kolei żelaznych, i fabryk dymy, i kupalectwo* mniej zapowietrzyły niż gdzieindziej Arkadyjską *aurę wiosenną!*... Powieści *dwie* takowych skreślić życzyłbym sobie i uskuteczniłbym to był dawno, gdybym stosowny dar powieściopisarski miał lub zdobył. Tak niejedną treść godną wspomnienia napotyka przecież człowiek na świecie, lubo przejrzał pierwej wszystkie żywoty mężów wielkich, spisane przez greckiego Plutarcha lub oryginalnego powieściopisarza Czajkowskiego — (żywoty, które tenże w swym «*hultajskim-plutarchu*» niedawno zgromadził). Alić, fortuny są, którzy, dar pisarski posiadłszy zupełnie, wiedzą, który przedmiot w jaki ustawić sposób?... Takowych pisarzy bynajmniej nie utrudzi z jednej strony sarkac na *bałwochwalstwo-przemysłowe* zagranicznych ludów, z drugiej *poetyzować nasze* święte tradycye, często w języka samego monumentach zakopane jako żelazne słupy. Naprzykład: śliczne owó wyrażenie, datujące od czasów, kiedy jeszcze na zamkach miano *katy* w pogotowiu i kiedy się wołało

na hajduków «*dajże go katu!*» — albo wyrażenie równie piękne: «*pchnij tam CZŁOWIEKA z listem*» — albo inne jeszcze temu podobne: «*ruszaj (precz) z Bogiem!*»...

To wszystko zaś ani bałwochwalstwem, ani bluźnierstwem nie jest, skoro się otoczy kwiatami bzu — i wonią malin — i zielonością —

Tak — — w ostatnich zakątkach ogrodów polskich zawsze są kąty *za klombami*, na końcu ścieżek wąskich, gdzie chłodny cień i jagód czerwoność i woń dzikiego bzu mieszają się z bardzo płaskim nieporządkiem i ze zgnilizny brzydkością — — tam, mówię, nie wiesz jako stąpić nogą, ale tam czerwienieją maliny w cieniu liścia, i tam brzydko jest i ślisko, lecz sielsko i arcypoetycznie! — Cokolwiek zaś jest *własne, sielskie, zielone* i upoetyzowane, to zaiste że święte jest — będąc swoim!... nieprawda-ż? (Czyli w takowyto sposób na ostateczny dzień pod sierpami anielskimi ocenioną będzie *wszelka prawda?*... i dystrybucya *ducha-prawdy* czyliż tak ważoną będzie?... tego ja nie wiem — — !)

III. «*Pogadawszy*» przeto o wewnętrznej wartości Bałwochwalstwa, uważałbym za rzecz arcygodną rozpatrzenia się, jak dalece u ludów, które postaciowały bóstwa swoje, a które więc nie w samym tylko *Języku i literaturze*, lecz w plastycznej sztuce wszelakiej pozostawiły ślady mniemań swoich — jako (mówię) zupełnie co innego u ludów owych wybrzmiewa i oznacza wyraz «*Bałwan*»..?! Zaiste, tam, gdzie mniej w posągach i plastyce, a więcej w życiu, ludziach i geście ich codziennym, usiłowano ogarnąć sfery niebieskiej, tam też i «*bałwany*» w tychże względach uważać, oceniać lub poszukiwać jest logiczna. Temu gwoli nadmienilo się zaraz na początku niniejszego pisania: że, *lubo nikt częstotliwiej od Izraela nie użalał się na bałwochwalstwo ludów, wszelako sam pojęcie Jehowy Izraelskiego wielokrotnie ubałwochwalił..!!*

— — wróćmy jednakże do zamierzonego planu *dwóch powieści* zarówno fantastycznych jak wiarogodnych.

IV. — Wiadomo jest wszystkim sąsiadom i niesąsiadom, iż *Benedykt Ostoja porwany został czemś i że się coś z nim dziwnego sta-*

to; ale mało kto badać zamierzył lub wierzytelnie skreślił, co takiego i jak stało się? Benedykt Ostoja, z gruntu pocziwiec i domator, co niedziela zwykł był siadywać w oknie z fajką długą. — Żona jego, zacna *Scholastyka Ostoja*, należała do owych matron cichych, które w nieustannem zatrudnieniu znajdują jakoby pacierz długi, równym płynący szmerem i niezwracający na się uwagi ludzkiej, jak strumienie miejsca rodzinnego. Że Benedykt co niedziela zwykł był oględnie i czysto golić brodę i cały się zlewać zimną wodą, co długiego czasu wymagało, przyjęte więc było *od lat trzydziestu kilku*, iż wstawiała raniej Scholastyka i obiegłszy sypialnie dziewczek służebnych prowadziła dwór cały ubrany w świąteczne stroje do kościoła. — Widywano tak co dni sześć chór tych niewiast służebnych. rosłych jako topole i topolową aleją stąpających po operlonym rosą piasku. Zaś jeżeli widz wstecznie obrócił głowę, dostrzegał i Benedykta długą fajkę w oknie dolnem, albo brodę napół omydloną przed zwierciadłem blisko tegoż okna stojącym. Scholastyka Ostoja i dwór cały modlili się tymczasem za Jegomości, bo tak przyjęte było *od lat zgorą trzydziestu kilku*, i bywało, że kiedy wszyscy do dworu powracali, nieraz Jegomość witał Imość gładząc palcem brodę swoją ślicznie wygoloną.

Oto — i tak — — aż narazie jakże coś nie porwie Benedykta, jakże nie zacznie Benedykt tam i ówdzie różne rozpowiadać rzeczy — co to się stało — nie wie nikt. Tyko sąsiedzi zrewidowali rzecz i przekonali się, że Benedykt Ostoja jest *Mistryk*... — Jak *Mistryk*, to i *Mistryk*... tego nikt nie wyperswaduje — tylko: *mistryk*... i koniec. —

— — Zdarzenia tego, lubo wielce znanego w okolicy, ani rostrząsać ani nawet szczegółowiej opisać piórem mojem nie umiem. Lecz ukrywać nie mogę, że *Benedykta duszy obraz* przypominał mi owe flamandzkich mistrzów zeszłego stulecia obrazy święte, gdzie niedosyć w *ascezie* ćwiczony pędzel nakreślił był anioły zdrowia pełne i rumiane na obliczach swoich, które biorą świętego w sposób niedosyć harmonijnie przez mistrza zrozumiany, ale które, raz dobrze swoją rzecz ujawszy, niosą ją w górę —

— Zaś uchwycony tym przypadkiem zdaje się sam podrywać tam i owdzie jak zastarzały w strzelbie nabój, ale postacie flamandzkie, które go wzięły, trzymają krzepko i — jak go raz ujęły — niosą!

V. Mam-że skreślić i drugiej plan powieści, a którą szeroko i głęboko opisałbym był, gdybym powieściopisarskie miał talenta? — Druga powieść moja nie dotyczy już pojedynczej osoby jak *Benedykt i porwanie jego*, ale odnosi się raczej do interesu ogólnego, mianowicie zaś zdaje się dotyczyć kwestyi czasu i *dystrybucyi-słowa*. Wszyscy wiedzą np., że w słynnym biurku pani Telimeny coś zaczęło trzeszczeć: ależ — co?... — «that is the question»... Rzecz jest takiej osnowy:

Telimena od lat trzydziestu kilku wszystko chowała na pamiętkę!.. Kiedy zaś ostatecznie sama została wykradzioną i uwiezioną gwałtownie do sycylijskiego zamku, stało się, iż zakupił słynne jej biurko Grzegorz Perifrazowicz, człowiek uniwersalny (któryto, skoro «TAJEMNICE PARYŻA» wyszły z druku, napisał był «TAJEMNICE KAŁUSZYNA», a gdy Wiktor Hugo wydał swoich «PRACOWNIKÓW MORSKICH», Perifrazowicz Grzegorz pojechał wraz do Gdańska, i — że nigdy nie mógł chodzić prosto na nogach swoich — przewany tam został admirałem) — owóz słynne biurko Telimeny skoro przeszło na własność admirała... cóż nastąpiło?...

VI. Jednego razu o wieczorze, jakże (mówię) coś nie zacznie traskać w napakowanym biurku... Kiedy?... Kiedy?... Oto właśnie że w chwili onej wcale głębokiej, skoro admirał przedsiębrał dziełko nowe pod tytułem: «FRAGMENTA POŚMIERTNE» — nie iżby sobie żywot ukrócić rad, albo z duchy rozmawiał, ale że właśnie pisma pośmiertne słynnego poety jednego, drugiego i trzeciego z druku wyszły. Aż narazie całe się biurko Telimeny rozpułknie i rozedrze czerwonymi wiórami mahoniowemi z dziwnym łoskotem... Księżyc świecił bladawo z za firanek — lampa na stole drżała — — trzydziści kilka lat pamiętek, łez, pism, prac, westchnień i zasuszonych kwiatów różnych terało się po ziemi wśród czerwonych mahoniowych wiórów... i koniec. —

— — pozdrów w imię moje, kochany Teofilu, *Dzwonnicę Giotta* i nagiego *Dawida* przed starym zamkiem: pozdrowisz wszystko co oryginalne w Erze — a co oryginalne? to jedynie pracowite i czujne.

Czerwca 1866° Paryż

Cyprjan Norwid. —

423.

DO GEN. hr. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO

Szanowny Generale, Dostojny hrabio i Łaskawy Panie Dobrodzieju —

Pośpieszam podziękować za słowa, które przez usta Bronisława Z. odebrałem. Byłbym, jak to mówią, *szczęśliwym*, gdybym nie myślał, że końcem końców liczyć będę musiał na współudział i pomoc w mej pracy. Ale ostatnie wypadki zabrały mi człowieka jedynego, na którego liczyć mogłem być, a ten człowiek: to *brat* mój młodszy! Zaś Germańskie tergiwersacye biorą mi *Edytora pism moich* (który mi płacił), albowiem w Lipsku nie robi się nic na polu księgarskim w tej chwili. Słowem, NIC mi pozostaje, i dlatego w obowiązkowych nawet rzeczach ułomny jestem z tej strony. Oto przyczyna, dla której będę musiał nie na sobie samym opierać się.

Łączę wyrazy głębokiego mojego poważania

1866

Cyprjan Norwid

3, rue Lallier (près Martyrs) 3

424.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 2/VII 66]

Przypominam Ci, drogi Bronisławie, abys raczył nie zaniedbać doprowadzić do czegoś istotnego łaskawą Twoją negocyacyę z szanownym hrabią Zamoyskim w interesie tem więcej moim, że nie moim. Zaś piszę to dlatego, że wystarcza parę tygodni deszcznych i ciemnych, a potem znów parę tygodni niezdecydowanych moral-

nie, a potem trochę niezdrowia — aby rok czasu zatracić. Szczegóły — których, świadomi nie są wszyscy, ale ci tylko, co dotknęli się *palcami swemi rzeczy-życia*.

Dodawać Ci nie potrzebuję, że uważałbym sobie za coś niepodobnego do prawdy — albowiem: uważałbym sobie za *wielkie szczęście* — znajdować się w możności niepodzielenia nawet w 10 części tego, co mnie dotyczy w przedsięwzięciu wiadomem. Ale — raz, nie należy tracić nadziei, iż w 10^{ej} części można być wspomozonym przez społeczeństwo rodzime, albowiem *utraciłoby się przez takowe zwątpienie więcej moralnych sił*. — Drugi raz — byłoby to zbyt wczesną jeszcze radością dla mnie odjąć się ze wszech miar od warunków społeczności naszej, która mię nigdy na życiu nie kochała, a cenila o tyle, ile bezcześcić i lekceważyć nie miała sposobności.

Ściskam Cię serdecznie

Poniedziałek

Cyprjan Norwid.

425.

DO GEN. hr. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO

Dostojny hrabio, szanowny Generale i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pośpieszam donieść, że trudności pieniężne, które napotkał artysta i wygnaniec w malej pracy dla kościoła, zostały NA TERAZ uprzątnięte. Czynię to przez poważanie łaskawego współczucia, jakie mi było okazane za pośrednictwem Wielmożnego Bronisława Zaleskiego. Co? dalej będzie — nie wiem, lubo mam nieszczęście żyć w Epoce postępowej i oddalone zakreślającej sobie plany, a uzasadnienia geograficzne. Nie wiem nic, biedny człowiek i napoty-kający już gdzieniegdzie włosy siwe w osamotnieniu wśród swoich i przyjaznych.

Jedną rzecz wiem napewno, to jest, że Naród, który *Języka* swego broni, nie jest w stanie książki jednej wydrukować, skoro gdzieś,

ktoś, strzeli z karabinu na jakimkolwiek bądź polu w Europie! I że, aby w Polsce książka wyszła, trzeba ku temu uciszenia się apokaliptycznego na całym świecie. Zawsze myślę, że u nas bronią nie tyle *Języka*, ile *języka*! Zapewne daleko z tem zajdziemy, zwłaszcza iż *na* *tysiąc* ludzi umie czytać *pięćdziesiąt*.

Tak więc jest z Językiem — zaś co do *Religii*, to, jak tylko ruble spadną, dziwić się należy i dziwić się co chwila przychodzi, że chociaż ruble spadły, jeszcze Sakrament być może podnoszony i egzaltowany — ?

Dawniej (kiedy więcej sił młodzieńczych miałem) uważałem za stosowne w tak postępowych momentach wsiąść na pierwszy lepszy okręt w porcie stojący i popłynąć tulać się *sześćdziesiąt dwa dni* po Oceanie. Dziś i tej nie mogę mieć otuchy! bo sił zbywa.

Łączę wyrazy szacunku i stałego poważania

1866

Cyprjan Norwid.

426.

DO KAROLA RUPRECHTA

MMr

C'est une coutume des corps scientifiques, littéraires etc... dans l'Emigration Polonaise, de ne me faire parvenir ses Invitations que moyennant la vigilante mémoire de mes personnels amis — ce qui me donne la faculté de leur serrer la main toutes fois que je les rencontre autre part.

Juger, combien ai-je pu contribuer à la conservation ou au progrès de la littérature de mon pays? n'appartient pas tout-à-fait aux contemporains, mais — savoir apprécier et faire valoir les difficultés incomparables que tout écrivain bon ou mauvais rencontre chez nous, appartient de droit à tout homme juste et bon Polonais. Il suffit de se rappeler que nombre d'écrivains polonais ont préféré de transplanter leurs plumes sur un terrain moins pierreux et moins personnel.

Il est très rare MMr de recevoir *une adresse publique de l'Emigration Polonaise* divisée qu'elle l'est en mille fractions, et d'autant plus si on n'a jamais appartenu à aucun parti, et si on ne dispose de remarquables moyens sociaux.

— Je ferais donc tort à ceux qui ont voulu un jour m'offrir leurs signatures, si je me rendais à des invitations de mes amis autre part que chez eux.

Veuillez Mr. le Bibliothécaire agréer l'expression de mon estime de l'esprit public.

Cyprien Camille Norwid.

1866. Paris.

427.

DO KAROLA MUPRECHTA

1866

rozwinięcie tego co mówiliśmy

1. Manifestacje-mas, ogólnem poczuciem poruszonych, są zarysem pierwo-czątkowym — są przebudzeniem się żywiołu i zaiste że na cmentarzach najwłaściwsze ich pole — to żywioł dopiero nad grobami unoszący się i całokształtu organicznego nieposiadły.

2. Też same manifestacje organicznie dać powinny też same poczucia czasu i potrzeby objawienia się: ale już *specyjalnie*, już *organicznie* — to druga epoka tegoż samego ruchu, jeśli ruch nie ma być *zakochanym w sobie* i przeto nadal nierosnącym w organizm i niepostępującym.

3. *np.* kiedy Rząd Francuski uznaje szkołę i Bibliotekę — to P. Żupański, Stefański, Bentkowski, Redakcja Dziennika Poznań., członek lub bibliotz Uniwersyt. Jagiellońskiego, deputat Tow. Literackiego etc. etc — mogą się zjechać we Wrocławiu, zjeść razem obiad, powiedzieć dwie mowy i uczynić *akt publiczny*, ofiarując swoje

posiłkowanie Bibliotece (w odpowiedzi Rządowi Francus.).— Kiedy *Matejko* w parę lat ruchu Estetycznego pięknie reprezentuje sztukę Polską — mogą mu literaci i amatorowie ofiarować *drewnianą paletę za 15 franków*. — Kiedy M. Kleczkowski jest *pierwszym z Polaków*, co nauczył się po Chińsku i jest *jednym z najbieglejszych sinologów* w Europie, to można nie czekać, *aż mu monarchowie obłożą piersi gwiazdami, ale powiedziec mu «Bóg Ci zapłać»* — Tak w każdym kierunku żywotnym, i nietylko na Cmentarzach, trzeba być przytomnym, wdzięcznym i czujnym.

4. Dlaczego? Dlatego, że jeżeli tej przytomności parlamentarnej nie będzie, nastąpi z tego zupełna *apatya*, i jeżeli *ogół nie będzie mecenasem*, to będą zawsze *zausznictwa, pieczeniarkstwa, a duch i praca pójdą na ofiarę dla kilku dudków* i będzie kilku oligarchów i 20 milionów lokajów bez charakteru.

5. Charaktery. Charaktery zaś nietylko w architekturze społeczeństwa są niezbędnie ważnemi i dostojnie-koniecznemi Karytydami gmachu ogólnego. — ale nawet w produkcji i twórczości charaktery są najniesłychaniej cenną siłą. Otóż, właśnie że *charaktery u nas cierpią*, albowiem każdy pracownik dwie tylko rzeczy może sobie obiecywać jako uznanie i jako *amen*: to jest, że po 20 latach pracy zaprosi go pan hrabia lub księżę na herbatę, albo dadzą mu miejsce w szpitalu kalek, *jeśli (naturalnie) nie rzuci pierw tej doli i nie nagrodzą go koronowane głowy Europejskie, z tronów swoich doń odzywając się*. Słowem: «za Ojczyznę!» nie może jednoznacznie z określnikiem «za Pańszczyznę!» — a dziś to jedno znaczy.

6. u Pogan — u Starożytnych Cezarskich Rzymian kiedy gladiatorowie wołali «*morituri te salutant Caesar!*» — Cezar odpowiadał z siedzenia swego w Cyrku «*morite!*» — «*Umrzeć idziemy pozdrawiając Cię*» — odpowiedź: «*umierajcie!*» — Tak było u Pogan, ale u Chrześcian, nawet kiedy się modli kapłan, to *potrzebuje od obecnych amen*, to jest, DUCH ŚWIĘTY!

Cyprjan Norwid

Kochany i szanowny Karolu.

1. Epoka obecna cała jest *jałowa, niepocziwa, brudna i zarozumiała*. — Jałowa dlatego: iż na żadnym polu dzielności - twórczej *nic a nic*, na jeden cal postępu nowego i samodzielnego w niczem nie zrobiła i całą jej wartością jest to tylko, że zdobycze przeszłości uwulgaryzowała namiętnie i nieumiejętnie, a przytem, wulgaryzując nieswoje zdobycze, zniepoważyła jeszcze i podeptała źródła, z których żyje.

Jest więc: *jałowa*, bo nic nie zrobiła sama; *niepocziwa*, bo podeptała, z czego żyje; *brudna*, bo upoetyzowała takowe postępowanie (choć wie, iż jest fałszywe); i *zarozumiała*, bo nie ma *uszanowania dla sensu i absolutu pokoleń*, wyobrażając sobie, iż *ona tworzy człowieka na obraz i podobieństwo swoje*, jak jeden Bóg!

2. Ponieważ zaprzeczyć temu nie można (lubo mówi to ktoś, co nie był *konspiratorem* ani *rannym*, dwie kwalifikacje prawdy nieomyłne!!!), więc trzeba przyznać, że *tak jest* — wszelako, przyznawszy, że tak jest, można oddalić to do rzeczy *sztuki, umiejętności, literatury* i t. d.... a pocieszać się, że dziś za to człowiek może chodzić po ulicach używając po-nad-średniowiecznego bezpieczeństwa i że może komunikować nowiny z jednego końca globu na drugi.

Odpowiedź na to: Co mnie obchodzi, że ci, co nic nigdy na cal jeden żadnego, samodzielnego postępu w niczem nie zrobili, mogą swobodnie żyć i być bezpieczni i używać pokoju, komunikując sobie z jednego końca globu na drugi rzeczy płytkie, jałowe, i parafrazy — cóż mi do tego?..

Alians pomiędzy Italią a Prusami nie jest aliansem, ale jest szeroką *konspiracją* przeciw Austrii — jest przeto (jako alianse) *niehistoryczny, nie-moralny i niepraktyczny*. Zaś jako konspiracja jest naturalnie popularny — a o cóż więcej dziś idzie? — nie jest aliansem i nie jest moralny ani praktyczny z powodu, że *nieprzyjaciele-moich-nieprzyjaciół* są tylko ewentualnymi *moimi przyjaciółmi*, ale nienawiść nie jest miłość i pokój. I (mimo konspiracji) niemożna jeszcze dowieść, że: *nienawiść jest miłość*.

Jak już charakter i sumienia znikczemnieją i z-peryfrazują się inteligencye, to *i to będzie można dowieść* — teraz jeszcze nie-można.

3. Wyraz «*świnia*» użyty był przez usta Zbawiciela-Świata, a wyraz «*cymbał*» użyty był przez usta Pawła Apostoła narodów — z tej to przyczyny można bezpiecznie świństwo zwać świństwem, a cymbalstwo mienić cymbalstwem. Parlamentarność nie dochodzi wyżej *kazania* i *świadectwa elementarnych prawd*.

4. Niema jednego człowieka w Niemczech i w Europie, któryby króla Jegomości Pruskiego uważał za *Zbawcę i bohatera*, a hrabiego *Bismarka* za geniusz: tak, jak żaden konspirator polski nie uważał Pana S. za posła do Włoch, pana K. za przewodnika inteligencyi, pana X, W, Z za mężów trzeźwo usposobionych do działania dla sprawy: ale będą wielbić króla Jegomości i ministra — będą upelnomocniać pana S, X, W, Z, itd... dlatego: że konspiratorowie mogą *używać ludzi, schlebiać sytuacyom i kłamać im, o ile one im służą*, uważając współcześnie onych *in petto* jako dudków — tak *kobiety publiczne w Paryżu pojmują ludzi*. Tak *kobiety publiczne pojmują ludzkość i historję*.

5. Tak dalece (*w Epokach-niesprawiedliwych*) uważam za słuszne być po stronie zwyciężonych i nietryumfujących, że *nie tylko jestem dziś z Austryą, ale nawet straciłem słuch w wilgotnem więzieniu z konspiracyą Polską...* tak dalece... naturalnie, że nie jak męczennik i wyznawca, ale tak sobie... *jako amator..*

Cyprjan Kamil Norwid. 1866.

429.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[st. p. 7/VII 66]

Dans une Epoque parfaitement sale comme est la nôtre, tout cela est incompréhensible et c'est le jugement de l'Epoque que cela lui est incompréhensible.

Grand est celui à qui sa défaite et son malheur ne puissent que servir — c'est la grandeur, c'est la victoire — cela!

Autre chose est le succès — autre chose la victoire — — Le succès n'est qu'une satisfaction des passions du moment, et voici pourquoi tout succès enivre. La victoire est l'oeuvre: et au lieu d'enivrer elle fait le contraire: elle rend la présence d'esprit.

C. N.

naturalnie, że osobiste kłopoty moje zupełnie są tak samo, jak były, — bo o to nie prosiłem —

430.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

Niedziela [st. p. 8/VII 66]

Droga Pani — jeżeli łaskawie Pani znalazła, jak Pani mówi, «*przy-cinki*» w mojem do Niej pisaniu, to mi jest z tej przyczyny bardzo przykro, że względem żadnej kobiety nigdy się podobnej rzeczy nie dopuściłem z wielu powodów, a mianowicie z powodu, iż to mi jest zupełnie niepotrzebne, bo mogę dość otwarcie i nawykłem dość otwarcie wszystko, co uważam za sprawiedliwe, mówić. Tem więcej, że do tak otwartego mówienia upoważniony jestem dawnem i zupełnem zaufaniem.

Pochodzi więc takowa omyłka z drażliwości, do której doprowadziły Panią Jej kłopoty i ludzie... a to mi tem smutniej jest i przykřej. Ważniejsza wszelako rzecz, że nie wiem, jak i kiedy przed wyjazdem widzieć Panią i ręce Jej uścisnąć.

C. N.

Bardzo słusznie Pani utrzymuje o możności p. X... Możni dlatego są mało czynni lub bezczynni, iż nigdy a nigdy nie podnoszą w nicł i nie upoważniają wartości moralnych i obowiązkowych, wszystkie zostawując tylko humorowi, fantazyom i chwilowym upodobaniom—

te zaś wyczerpują się, bo są śmiertelne. Tamte, będąc nieśmiertelne, trwają.

List mojej bratowej tak samo był żartem i niespodzianką dla mnie jak dla Pani — ani wiedziałem gdzie? są — ani gdzie? Krosnowski.

Niech Pani nie przypisuje *ironii-rzeczy* ludziom — il y a une ironie des choses qui ne dépend point des hommes et qui adhère aux choses de ce monde.

431.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1866]

Hr. Ksawery Branicki, *który wiele o kościele nie rozmawia*, dowiedziałuszy się, że praca moja zatrzymana jest brakiem dziesiątej części tego, co mnie kosztować będzie, pośpieszył ile można najprędzej przyjąć na siebie wydatek i z największą starannością co prędzej kazał, aby mi dziesiątą część mojego wydatku wypłacono.

Jest to to, o co prosiłem Pani Kisseleff.

Pojmie Pani, że to *mnie* jest *nic*: ale przynajmniej nie stracę najpiękniejszych dni i powlekę moją pracę ołtarza. Owszem — daleko więcej wolę, że ktoś przyjął cząstkę w mojej pracy, niż żeby *mnie* samemu był pomocnym, albowiem: Vous ne pouvez pas comprendre combien on perd moralement, combien on se sent amoindri quand on voit les entreprises les plus désintéressées vides des moyens et de la coopération — — Vous ne savez pas aussi ou vous l'oubliez toujours, que:

si aux uns le *pain* manque c'est parceque au sommet de la société l'*idéal* a manqué.

Quand vous vous plaignez que telle et telle personne n'a pas son *pain quotidien*, c'est parceque telle ou telle personne opulente n'a eu assez de *pain idéal*.

Comprenez vous maintenant ces paroles du Christ: «Il est écrit: *l'homme ne vit pas seulement de pain*»...

Toute ma vie, dans toute circonstance vous n'avez jamais entendu que je dise autre chose — de même dans les questions sociales quand il s'agissait par exemple du mariage convenablement contracté... qui deux ans après se déclarera en séparation!...

De même en politique dont vous me demandez des nouvelles — Partout et toujours je vous dirais: «que *l'homme ne vit pas seulement de pain*»,...

Les Autrichiens sont *battus*... mais sont-ils *vaincus*?... nullement — ils ne sont pas *vaincus* et ils ne le seront pas. Ils ont perdu la bataille faute d'une espèce de fusils, mais ils gagneront la guerre comme ils l'ont gagnée à Solferino ou un Empire trois fois plus grand que la France leur tomba en partage — Pour battre il suffit d'être momentanément plus robuste — pour *vaincre* il faut dépasser par la grandeur de la science d'état.

432.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

[1866]

ps.

Czekałem na list Pani dlatego, że wyjeżdżając przysłała mi Pani słowa następujące śpiesznie kreślone: «Żałuję Cię bardzo, że się ze mną nie pożegnałeś».

Myślałem na razie, że to Kleopatra pisze do Marka Antoniusza, ale że nie na Egipskim papyrusie, więc myślałem znowu, że to może królowa Jejmość Angielska do nieboszczyka księcia Hamiltona.

I tak byłem w ciągłych wątpliwościach!... a propos Kleopatry i królowej Wiktorji —

Zważywszy, że generał hrabia Zamojski przysłał mi swoje moralne współczucie dla pracy, którą jestem zajęty, posłałem mu moje wymowne podziękowanie.

Zważywszy, że hr. Branicki wziął na siebie 10-tą część tego, co już dotąd prawie wydałem, posłałem mu dla księżny siostry Jego

list własnoręczny Jego Śc. Papieża Inocentego XI Odeskalkiego — list z pieczęcią Odeskalkich, który był w mojem posiadaniu.

Je paye mes dettes comme je le puis.

Si le Tout-Puissant me permettra de terminer mon grand tableau d'autel — la toile vaudra toujours quelques milliers de francs — je pense près de quatre mille...! nous verrons.

Et cela sera un joli cadeau de la part d'un quelqu'un qui n'a rien — et n'aura rien.--

C. N.

Jeszcze à propos Kleopatry:

Je vous prie de vouloir bien me faire l'honneur de me rappeler au souvenir de Madame la C^{se} Starzeńska et de lui présenter l'expression de mes sentiments très respectueux.

J'irai chez Madame la C^{se} de Bonneval aussitôt que j'aurai l'honneur de voir Mr. de Bonneval.

433.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

Paris. 1866. Juillet

Je n'oublie pas que la femme Polonaise partage les peines du passé et on la trouve à côté de l'homme *en Sibérie et dans les cachots*. Mais, pour éclaircir les situations normales il ne faut pas tirer des conséquences de situations exceptionnelles et a-normales. Le loup se trouve parfois avec un mouton dans la fosse commune sans que le second soit mis en morceaux — circonstance qui ne prouve nullement combien la race ovine est en considération parmi les loups!...

— Wiem, że u nas przyjęte jest, ażeby wszystkie wątpliwości, jakiegokolwiekbydź one są natury, rozstrzygać: *więzieniem, Syberyą i manifestacyami tragicznemi* — mais *c'est précisément ce que nous avons le droit de reprocher au Gouvernement Russe...* qu'au lieu de discerner les choses, ce gouvernement ne fait que *les trancher*

par le tragique. De même: ceux qui au lieu de comprendre s'arrêtent à des déclamations, font précisément la même besogne.

Tak — — przypominam sobie w jednym szanownym domu Polskim na wsi rezydentkę Pannę Różę Nagnioszewską, która, ilekolwiek jej czego odmówiono, natychmiast zamykała się w ustronnym cieniwnym pokoiku i chciała się zabić!.. Cały dom zaraz był na nogach, i oblegano pokoik, i traktowano z Nagnioszewską, żeby sobie życia nie odbierała. Raz poszukiwała trucizny, drugi raz o księżycu widziano ją z puginałem i z krzyżem, z czego w całym domu kłopot, a zwłaszcza gdy Jegomości w domu nie było. Posyłano po Ekonomia, często nie spano w nocy — — (Ale i to potem przeszło z czasem, bo Nagnioszewska poszła za mąż właśnie za tegoż Ekonomia).

Voici, Madame, pourquoi le pathétique et le tragique n'est point juge compétent dans le discernement des choses normales et quotidiennes.

— Si le mariage est un Sacrement, il faut que *l'individu* ne se fasse remplacer par qui que ce soit, car on ne peut pas envoyer un tiers pour qu'il aille à confesse. Si le mariage n'est pas un Sacrement: alors d'autant plus il faut que l'individualité soit maître de ses actions.

— Or, je vous dis que les demoiselles polonaises n'ont pas d'individualité et que les hommes en Pologne ne font rien — si ce n'est *le sacrifice!* — De sorte que *la valeur-normale de la société est nulle.*

C. Norwid.

434.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

1866. Juillet 25. Paris.

Il n'y a qu'une seule chose qui me surprend dans la version que vous me faites l'honneur de me communiquer — dans la version provenante de la plume d'un diplomate. Mr. Ł. dit:

«qui s'est marié par affection» — par affection?!... *par le manque du libre examen des affections qu'une demoiselle puisse rencontrer de cinq à dix avant d'arrêter son choix.* On lui a fait accroire

qu'elle est laide et impossible et on ne lui a pas formé ce libre mouvement du coeur qui caractérise la fille d'un lord anglais, ou d'un cordonnier de Londres, ou d'un négociant américain.

Toute Polonaise est une *nature supérieure* et d'autant plus une nature d'élite comme la C^{sc} Os... mais il ne suffit pas d'être *une nature...!* Il faut être encore *femme*, encore *homme* — Eh bien! les mariages en Pologne ne sont que des *erreurs-indissolubles* contractées entre des êtres sans volonté et sans individualité et des messieurs sans occupation — des désœuvrés!..

Voilà tout. — Un diplomate comme Mr L. devrait savoir la différence qui existe entre la situation de Londres, de New-York, et celle de la *ville-libre de Francfort*: cette ville-libre s'appelle libre, et elle est libre à la manière dont on jouit de la faculté du suffrage universel — de même sont libres les demoiselles en Pologne.

Et puis cela ne peut pas être autrement dans une société aussi malheureuse que morte et quelquefois maudite.

Toutes les morales des siècles et des peuples enseignent que la femme est *pour partager et adoucir les labeurs de l'homme...* Que *partage-t-elle dans une société de désœuvrés* sinon sa dot qu'elle partage et les morceaux de sucre quand on prend le thé le soir. Elle partage aussi ses cheveux quand ce n'est pas un coiffeur qui la peigne. Charmantes êtres — admirables inutiles — souvent malheureuses!

Vous me demandez de mes nouvelles? mes nouvelles sont des vieilleries. J'étouffe dans l'exhalaison des couleurs à l'huile dans une mansarde rapetissée par la présence d'une toile *grande comme votre salon* de la rue de la Victoire — imaginez que laver le carreau d'une chambre assez spacieuse fatigue un peu: de même si on peint le même espace — — puis, il me faut aussi manger: *besoin vulgaire* mais passablement obligatoire — Je reçois aussi des nouvelles de mes amis qui sont au bord de la mer pour y prendre des bains.

Cyprjan Norwid

435.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

Paris. 1866. Juillet.

Et si je dis, Madame, que les cavaliers, que *les épouseurs*, que les hommes, en Pologne ne font rien, c'est que *faire ses propres affaires et que les faire encore d'une manière très indolente*, ne s'appelle point être occupé.

— Voyez un Lord Anglais comme *Lord Dudley Stuart* qui certainement n'avait pas besoin de travailler dès le matin jusqu'au soir au profit de la cause Polonoise, cause qui lui a été naturellement indifférente!... Voyez *Mr Wołowski* qui certainement n'a pas besoin de *se faire professeur aux arts et métiers* — Voyez tout homme vivant dans une société vivante. Chacun fait *quelque chose de général*, quelque chose qui appartient de droit à l'humanité!!... Occupation de ce genre rend l'homme meilleur, elle le rend ce qu'il devrait être.

— C'est pourquoi, Madame, ce genre d'hommes ont toujours quelque chose à partager qui n'est pas seulement leur mauvaise humeur et leur personnelle fantaisie. Tandis que si on *ne fait rien*, c'est à dire: que *si on ne s'occupe que de soi-même et de ses propres affaires* (et cela encore d'une manière tellement douteuse qu'on y emploie plusieurs économies et hommes-d'affaires), il s'en suit très naturellement qu'on devient ou *fantasque* ou *grossièrement-cynique*. Quelquefois même, Madame, on ne termine que *par l'aliénation mentale* — car, l'homme n'est pas Dieu et il ne peut être son propre but unique et définitif.

J'ai eu l'honneur, Madame, de vous expliquer pour quelle raison *les demoiselles ne sont pas libres* (comparativement à des femmes Anglaises ou Américaines); maintenant, je vous expose, Madame, combien et de quelle manière les Messieurs ne sont que des *égoïstes* paresseux!

Faites donc un couple de cette force et donnez lui la jeunesse, la beauté, la santé, l'argent... eh bien! ce ne sera que notre bon père Adam et Ève dans le Paradis terrestre — et comment diable!

qu'ils ne s'y ennuient une fois et qu'ils ne se jettent des pommes sur la figure?... Voici, cependant l'histoire de la grande majorité des mariages admirablement assortis, cautionnés, enregistrés, bénis, indissolubilisés, parfumés, catéchisés, entourés de dentelles, de fleurs, de pleurs et de malédictions!

C. Norwid.

Pani Gl. tydzień jak suchym chlebem żyje — — poszcząc za nich —

436.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ.

quant à l'occupation:

To mi przypomina jednego bardzo poczciwego Obywatela i sąsiada (którego może Pani znała), a był to niejaki Marszałek Benedykt Ostoja, który co niedziela siadywał był w oknie w szlafroku czerwonym z długą fajką, albo zasiadał tamże golić brodę, a potem bardzo porządnie zlewał się i obejmował zimną wodą. Rzecz ta trwała tak długo, jak długo zacna żona jego Pani Marszałkowa Scholastyka *modliła się tymczasem za niego z całym dworem w pobliskim kościółku. I przez lat przeszło trzydzieści Jegomość się golił, a jejmość ze służącemi modliła się za Jegomości, tak, iż widziano zawsze aleją topolową idących modlić się za Jegomości, a w końcu alei widziano okno, a w oknie widziano jeszcze jak Marszałek się golił lub długą fajkę palił.*

Był to bardzo szanowny obywatel — porządny, jak to widać z samego sposobu golenia się — pracowity, albowiem codziennie przejeżdżał się konno oglądać zdaleka wszystkie pejzaże włości do niego należących. Żył lat około 75.

Syn onegoż, Franuś Ostoja, Marszałkiewicz, był w Paryżu — także bardzo porządny chłopiec i *epuzer*, podobno że się ożenił w Łęczyckiem z hrabianką X., a dobrą zrobił partyję, tylko że żona woli zostawać za granicą, gdzie on dojeżdża czasem, ażeby się z nią po-

rozumieć i zachować *decorum* przed ludźmi, że żyją dobrze z sobą, bo sam nawet majątek wymaga takowej ostrożności.

Rozsądni i szanowni ludzie — C. N.

Jutro nabożeństwo i kazanie w Magdalenie. 1866.

437.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

Prace moje, o które nigdy nikt a nikt nie pyta: *jak? kiedy* się robią?... ale które dopiero od czasu do czasu, gdy się zrobią, są wiadome, — czynią, że mam mnóstwo zaległości i zależności. *W niedzielę*, wątpię, abym mógł być, ale *we wtorek* lub innego dnia — czy *we wtorek* można?...

Zabolałem nad żalobną wiadomością z Medyolanu — czekałem był wtedy u Pani, aby pożegnać *śp. Księżnę Ouroussoff* — Pamięta Pani, że mówiłem, iż to jedyna osoba z Państwa Rosyjskiego, której całą rękę podawałem. Zawsze miałem dla niej serdeczną rzewność — albowiem nikomu niewolno jest zarzucać jej żadnego nietrafnego kroku i gestu, z powodu iż była bardzo wyższą od żelaznej klatki Petersburskiego społeczeństwa, a klatka ta tak żelazna jest, iż kobieta jej na ramionach swoich unieść nie mogła była, a była od swej klatki wyższą!

— Powód arcy wystarczający do ustawnie fałszywego położenia

Cyprjan Norwid — 1866.

438.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

(niezastawszy Pani, zostawiam nakreślone to, co bylibyśmy mówili, czas więc nie jest stracony).

Akt pierwszy

N. Przynoszę Pani fiołki od Pani Izabelli Starzeńskiej.

N. Tak — od Pani Starzeńskiej.

K. Jak to być może?

N. Istotnie że tak...

KG. Głupiś!

N. Pani się nauczyła od księżnej Urussoff mówić naiwne grubijaństwa — mówię Pani doprawdy, że te fiołki są od Pani Starzeńskiej, może się Pani Jej zapytać, czy nieprawda?

K. Nic nie rozumiem — (panna Konstancja znudzona zapala cygaro).

Akt drugi

N. (na stronie). — Wczora nie mógłbym być w żaden sposób przynieść Pani tych kwiatów, ale dziś, ponieważ Pani Izabella, wyzwoliwszy ryciny moje z *zapomnienia-umyślnego*, dała im obieg wolny, przeto zostały sprzedane — przeto wyjechałem za miasto i oddychałem powietrzem, z którego powracając do murów Paryża trzeba koniecznie mieć fiołki w ręku — bo zbyt nagle byłoby przejście do atmosfery ulic.

Panna Konstancja — Rozumiem!

(kurtyna zapada)

sens moralny, że Pani Starzeńska jest grzeczna, a Pani jest niegrzeczna.

439.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

1866. Août. Paris.

Pani raczyła chcieć wiedzieć ode mnie pochodzące nowiny — oto są:

Zbyt wiele byłem przez kilka dni zatrudniony i pojechałem za miasto widzieć zieloność, aby *odświeżyć oczy* — tem więcej, że w tych czasach mam mieć u siebie księży i zakonnice, aby widzieli ołtarzowy obraz.

Przeszedłem się wśród drzew i zaszedłem do znajomego mego, u którego zostać nie chciałem, bo jest ubogi, a prosił mię na obiad — poszedłem jeść opodal cmentarza Neuilly, gdzie mnie ludzie znają dlatego, iż na 3-ch cmentarzach wokół Paryża są groby robione według rysunków moich. Jadłem z grabarzami w fartuchach zakurzonych piaskiem i rozmawiałem z nimi. Jeden nalał mi wina swego i piliśmy «*vive la fraternité des hommes!*» I rozmawiałem z grabarzami bardzo przyjemnie dużo czasu, poczem byłem u znajomego mego, aby z nim kawę pić. Odświeżyłem sobie oczy i człowieczeństwo — wróciłem późno.

J'ai eu l'honneur de faire parvenir à madame votre nièce la lettre aussi tragique que volumineuse de notre honorable amie M^{me} la C^{sse} Kuczyńska.

Cette lettre ne fait que confirmer, malheureusement d'une manière tardive, tout ce que je vous ai jamais écrit ou dit, touchant la société et les mariages en Pologne. Il est bien triste d'avoir raison de cette manière. Car chaque lettre de cet écrit vaut le bonheur d'un coeur.

Cyprian Norwid.

M^{me} votre nièce ne m'ayant pas accusé réception de la lettre de M^{me} Kuczyńska, il est naturel que je ne l'ai pas vue.

Veillez me faire l'honneur de me rappeler au souvenir de M^{me} la Comtesse Starzeńska et agréez l'expression de mes constants respects et affections

N.

440.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

1866. Paris.

L'amitié ne se prouve pas par la facilité avec laquelle nous contractons les emportemens de nos amis.

Vous êtes contente qu'il m'a fallu avouer que M^{me} O. n'est qu'un singe — tandis que cela m'attriste! Votre lettre m'a rappelé quelque chose de semblable quand j'ai eu l'honneur de vous offrir mon

bras devant la grille de l'Eglise de l'Assomption, et les agréables procédés de l'hôtel Lambert — bagatelle, que vous avez déjà oubliée!

Wielkie to jest pytanie, czy kiedykolwiek człowiek *kochał człowieka inaczej jak samego siebie* — podobno, że nigdy tego nie było i być nie może, i że jeżeli komu się uwidzi, że on kogokolwiek kocha inaczej jak kocha samego siebie, to jedynie z przyczyny, że nigdy w siebie dosyć głęboko nie patrzył i że nie zna człowieka.

Ja, niestety, wszystko to, co o mnie dziś mówią, mówili, piszą, pisali, drukują, drukowali etc... *mam zawsze za nic i za wielkie Zero!* I zupełnie mnie to nic nie obchodzi dla przyczyn bardzo ważnych, to jest, dlatego że uważałem całą Epokę i całe dzisiejsze społeczeństwo za coś niemającego zdania i charakteru. Cała Epoka jest mała sprzedająca wszystko za pieniądze i nikczemna ze wszech miar. Człowiek u niej szanowny jest ten, który jest wygodny i dopóki wygodny — sądu w niczem — smak uliczny — lenistwo ducha i osłabienie serca, a skora nerwów pochopność — oto, obraz tej małpy. Ażeby przeto cenił i ważył zdanie, trzeba pierwej, abym mógł cenić i ważyć publiczność objawiającą zdanie, niech na to zasłuży. Je n'aime pas les épinards, car si je les aimais, il me faudrait les manger: et je ne les aime pas! que ferai-je alors? — Kochając zaś bliźniego jako samego siebie, radzę: aby i inni niemniej mieli za nic, co ludzie mówią o nich.

Je vous serre les mains d'amitié

C. Norwid.

Sliczna i praktyczna jest osoba, która dlatego apostoizuje, iż zrobiła pierwej kontrakt na 5000 franków, gdyby opuściła miejsce — otóż to widzi Pani obraz wiarogodny dzisiejszej wagi prawd i wyznań!

Wszystko jest smutno-brudne. —

Przyznam się Pani, że bynajmniej pojąć nie mogę, dlaczego Pani o swym interesie nie mówi, mając *obydwóch* pod ręką? i czemu

Pani z tego zdarzenia nie korzysta?... Niezawsze to będzie można spotkać razem! Pani utrzymuje, że trafniej o cudzych mówić interesach — gdzie tam! Przykład na mojej bratowej Zosi... Bogdajby podobnie się i sobie nie wydarzyło. Miałem myśl dwa razy napisać do Błociszewskiego i tym sposobem wyprowadzić Panią z jej milczenia w Jej interesie — ale rozmyśliłem się potem, że czasem nie należy zastępować osób mogących krok zrobić i mających pod ręką narzędzia.

N.

441.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1866 — 2 Nov

Uprzejmy i zacny Bronisławie. —

6 kompozycyij mam do skończenia na dzień i godzinę wyznaczoną.

W chwili kiedy to czytasz, zapewne skończona jest rzecz z pseudonimem, którego nie znam i nie przeze mnie skończona. Z jakimś p. Bolesławitą. Pseudonimu żadnego nie znam, kto jest? — *bo pseudonim jest pseudonim a nazwisko familijne jest nazwisko familijne.* —

«Liber et ingenuus sum, natus utroque parente —

«Semper ero liber — spero tuęte Deo.»

— Nie jestem Słowianinem (niewolnikiem) — pochodzę z Normanów — tyle wieku *zupełnie* tyle, jestem Polakiem, ile Anglikiem! i Francuzem; jestem z pochodzenia i krwi Maltański kawaler — nawet za Mikołaja I nie byłem niewolnikiem —

Ale — to na boku zalega: a co główne jest, to TO, co następuje:

Czy Jego Ks. M^{śc} Książę Władysław Czartoryski nie może i nie zechce postarać się wiedzieć dla Ciebie, *gdzie? kiedy? jak?* mógłbyś się rozmówić z doktorem *Van-Schmidt* —

Mój Bronisławie! czy chcesz mnie zniewalać i zmuszać, abym Ci wyznawał i powiadał, że w podróżach moich niekoniecznie były mi obojętne obce i nieznanne cele i sfery umiejętności — Zakrytej?? —

— *Van Schmidt* — WIEM — że badał prawdę-człowieka z miłoś-

cią osobną — nie kaligraficzną. — Poradź się więc jego Medykałnej wiedzy — on gdzie? kiedy? przyjmuje, to zapewne Cesarz Francyi i dworskiemu światu nieobce osoby jak np. J. K. M^{sc} K^{te} Wład. Czarto^{ski} wiedzą lub mogą wiedzieć —

Radbym abyś poradził się doktora v. Schmidt'a.

— wiem — że jeśli się zaniedbasz, to choroba Twa pójdzie pod kategorye tu znanych chorób: ale że z zarodka swego jest chorobą cale innej natury i chorobą pochodzącą z warunków nieznanym lekarzom, którzy globu nie znają i siedzą sobie w szlafrokach i w gabineciech paryskich, lub innych gabineciech tejże wartości.

Powiesz mi, mój drogi — a czemuż się nie radzisz o Twój słuch? — odpowiem Ci, że dlatego, iż dnia i godziny naznaczonej przyjdę sam do Ciebie i ostrzegę Cię w progi Twe wchodząc, że słyszę zupełnie dobrze — więc sam to potrafię kiedyś i dlatego radzić się nie mogę.

— Mówisz o mojej *małej modlącej się?*

Czy wiesz, że ja jej nie mam, i że kilka egzemplarzy odbito, a blacha jest w Warszawie, podobno za szkłem u Barona Rastawieckiego schowana, i tam zardzewieje i zgnije w tym waszym Teliemny kraju, w którym wszystko jest w

«... w *Petersburku* — mam *plażę jego* — w *biurku!*» (Mickiewicz w Panu Tadeuszu).

Otóż to jest: «w *biurku*» lat 12-cie, aż to wszystko razem pioruny zapalą niebieskie —

Cyprjan Norwid.

442.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

[st. p. 8 Nov. 1866]

Droga Pani!

Parę razy, mając wiadomość, że Pani za parę tygodni wraca, czekałem — i zachodziłem dziś do Anetty, żeby coś wiedzieć — i ona w tym względzie nic nie wie! — Nie mogłem jeszcze się zebrać, aby być u pp. de Bonneval.

Od Pani Kuczyńskiej nic i nic nie mam.

Cierpię i na zdrowiu, bo powietrze jest na świecie wyjątkowo złe.

Pół roku prawie niema od parę lat – trzęsienie ziemi aż w Paryżu, czego nie widziały wieki – komety prawie co rok – trzy razy cholera – inondacje i zaraza bydła – i podobno pomiędzy 12 a 13 tego miesiąca oczekiwany nadzwyczajny opad aerolitów, na jaki czasem 100 lat się czeka. Słowem: powietrze nie może być dobre, i pewno że ten wiek jest jednym z czasów krytycznych dla Ludzkości.

ręce Pani ściskam

C. N.

443.

DO MARIANA SOKOŁOWSKIEGO

[st. p. 8/XI 66]

Wrzuciłem Ci kartkę moją przez drzwi – czy znalazłeś?

Czy zadziwiony byłeś, jakim sposobem tam weszła ona, *cala*?

Dnia tego jadłem barszcz w mleczarni Dzwonkowskiego, którego nie widziałem, a przypominało mi to, jak on uchodząc z Polski zbłądził był w progi moje! Dawno!

– Czy czytałeś piękną rzecz Ampère'a o starożytnym Rzymie w bieżącym *Revue des deux Mondes*?

Czytając te piękne i wierne karty, zadziwiony byłem obrazem Romy, kobiet, ludzi, towarzystwa, powietrza, obyczaju*)... zdawało mi się, że na grobie własnym usiadłszy przewracam karty mojego *Quidam* i pytam, czy się gdzie *nie omyliłem*? Zobacz *Ampère'a* – ale ja to troszkę dawniej i głębiej określiłem w *Quidam* – i jeden głos ojczysty nie zrozumiał, nie pojął i nie ocenił. O!...

O! niech wszyscy dyabli wezmą takie drewniane społeczeństwo – co ono jest w stanie na czas ocenić – co współ-uczynić?

*) Wiek Adriana był renesansem wieku Augusta i modelował się jak *dziś* na Napoleonie I.

Zadziwiony byłem z Ampère'a, że też nigdzie a nigdzie nie zmyliłem się w *Quidam* moim — nigdzie — lubo, gdybym tę rzecz bliżej, nie o sto mil wydawał, poprawiłbym — ale u nas i to za wiele. —

Wszystko jest za wiele dla umarłych i lokajów.

Za to: w książce podręcznej dla młodzieży uczącej się Literatury zaleca przyszłym pokoleniom profesor poznański Wielmożny *Nehring* te słowa:

«do tych, co z mniejszym lub większym talentem drukują poezye, należy policzyć Cypriana Norwida, którego utwory pełne są myśli «zagadkowych i uniesień niezrozumiałych.»

Dalej:

«Teofil Lenartowicz równy jest Chopinowi, ale mniej od Chopina monotonny.»

Jak żyję, w całej ojczyściej krytyce nigdy a nigdy pocziwego słowa o sobie nie spotkałem.

Salve — vale —

Cyprjan Norwid.

1866.

444.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[przed 10/XI 66]

Miły Bronisławie —

1. Czytałem o *Orenburgu* — wielce cenię Twoje prace wogóle — poważam miarę i pokój w pisanych — talent i *virtus* w artystycznych cenić umiem.

Ale zrobię Ci uwagę, że mówiłem był Karolowi (przed powstaniem Syberyjskim), i mówiłem, i mawiałem: iż od lat parę należało było złożyć towarzystwo *en permanence* Syberyjskie, gdzieby od morza *Białego do Czarnego* dośrodkowały się wszystkie pojedyncze wycierpienia i zdobycze, tworząc nieustanną całość ciągłych roczników jak Geograficzne towarzystwo. Ojczyzna robotę taką (lubo *in partibus infidelium*) uważać powinna jak departament ko-

lonizacji lub coś podobnego — i departament, i komitet, i towarzystwo, i klub takowy istnieć i funkcjonować zdawien powinien!!—

2. Zręczność u ludzi zacnych jest arcy miłym przymiotem i uważam za arcy zręczne to, co mi o braku Lelewela nekrologu odpowiedzieć miałeś pozór.

Ale na to jest monumentalnie piękny środek, to jest, napisać tylko tyle— monumentalnym drukiem:

Joachim Lelewel
ur. *** zmarł ***

i jeżeli już tak uważacie na równi dojrzałego odeń Obywatela, a niesłychanie mniej i miernie wystarczającego pisarza, to toż samo zrobić i z śp. ks. A. C.:

Adam X. Czartoryski
ur. *** zmarł ***

Każdy się domyśli monumentalności napisu i poszuka Indziej szczegółów, które go obchodzą.

Język lapidarny ma do siebie sobie właściwe figury i miary. Ale-ż! pochować w grobie komunalnym takiego uczonego pracownika, ugościć go pierwej w szpitalu — i nie zostawić mu nekrologu!! A niech wszyscy dyabli wezmą takie i tak się poważające społeczeństwo!

Mnie Lelewel nie był sympatyczny, ale jeżeli Aleksander Macedoński zrównał z ziemią Teby, zostawując tylko dom Pindara, to ja zrównałbym z ziemią Bruksellę i Quai d'Orléans, zostawując *estaminet de Varsovie*. — Przynajmniej umierając powiedziałbym sobie: «*liber et ingenuus sum*»..

Cypr Norwid.

Ja wiem, że Doktor Medycyny powie, iż szpitale są dobrze urządzone, przekadzone i *porządne*, ale, widzisz, w *porządnem* społeczeństwie to KAŻDY STARZEC tak powinien być podjęty — ale

to nie wszystko!... Ten *starzec* był i Lelewelem także. —
Cudzoziemcy kiedyś zapytają o to — was — nie mnie. —

Vale —

C. N.

3. ale u nas: *szpital* — — — — — 1.

fosse commune — — 2.

i portret malowany — 3.

przez protegowanego miniaturzystę — jakbyśmy byli: *lokaje i umarli!*

445.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[*sl. p. 10/XI 66*]

Dziękuję Ci bardzo za przyjęcie uwag dotyczących monumentalnego stylu. Wiedz zarazem, o czem nigdy nie wiedzą, nie mogą lub nie chcą wiedzieć:

1. śp. Lelewel pokazywał mi listy *Ministra Ros. Imp. Okuniewa*, który w kwestyach słowiańsko-historycznych pisywał do niego — to było za Panowania Mikołaja 1^o — albowiem umysły tej wyżyny urągają drobnym czasowościom;

2. lat temu parę młody książę Paskiewicz Erywański, przechodząc w Paryżu przez *rue de la Paix* i widząc fotograf Lelewela w sklepie (fotograf z rysunku Gumińskiego — *Lelewel w bluzie*), weszedł i takowy kupił dla siebie i swoich;

3. może być wypadek, że Czech, Serb, Czarnogórzec, Rusin lub Minister Oświecenia z Petersburga, przybywszy do Paryża, zapyta o grób Lelewela — — to być bardzo może, a wtedy zapewne odeszłą go do pamflecików i komitecików heroicznym oficerów, kiedy tacy ludzie są gdzieindziej i inaczej się ich waży.

Z tych powodów bardzo Ci jestem obowiązany, że pojąłeś, o czem mówiłem i pisałem.

Z przyjaźnią i poważaniem rękę Twą ściskam

C. N.

Głowi Zamoyському już nic nie mów o pracy mojej od chwili, kiedy przez usta Twe odpowiedział mi — i odpowiedział także, że *odpisał* —

Zapewne zapomniał, że wcale nie odpisał —

Bądź zdrów

C. N.

pod nekrologiem śp. Bolewskiego racz zostawić C. N. — jak życzyć miałeś wzgląd.

446.

DO JANA KOZMIANA

Paris. Décembre 2. [1866]

Czcigodny Ojczy i miły Panie Dobrodzieju!

Zmuszony jestem niepokoić Cię rzeczą stojącą na krańcach widnokregu *świeckiego i kościelnego*, a przeto w miejscu poniekąd najdramatyczniej dziwnem i pogwałconem. Rzecz jest treści następującej:

Wielebna przełożona Sióstr Miłosierdzia (narodem, polskich) życzyła sobie *motu proprio* przez damę mi znaną, abym wykonał dla kaplicy nowo się zakładającej wielki ołtarzowy obraz. Ku temu zaś przesłała mi swój list własnoręczny i swoje w tej mierze życzenia — a obrazu przedmiotem jest *widzenie* S^o Stanisława Kostki, — zaś wymiar płótna tego obejmuje *przeszło sześć łokci wysokości* — obraz ołtarzowy — i rzecz nieledwie kolosalna. — W kompozycji pokazało się powoli sześć figur wielkości naturalnej — to jest: Matka Zbawiciela świata — Zbawiciel-dziecię — Ś^{ty} Stanisław — Archanioł Gabriel lilie trzymający i dwóch aniołów sfery mniejszej uzupełniających całość.

— Rzecz tę, doprowadziłem do połowy... i stanąłem!

— Przyczyna i powód listu są takowe:

— Skoro odebrałem zawezwanie Matki, miałem zaszczyt przyjąć i *naturalnie* że odpowiedzieć, iż błogosławieństwo zakonu mi wystarczy i że zapewne wszelkie trudności się umorzają. Pojmujesz albowiem, łaskawy Panie Dobrodzieju, że Miłosiernice płacić mi nie będą, ani ja tego inaczej pełnić dla nich nie mogę.

Następnie — prawie wszystkie wielkie Imiona Polskiego Społeczeństwa były łaskawe gorąco mię zapewnić, iż praca *tych wymiarów* nie spocznie na samych moich środkach — które są ŻADNE —

— Przynależenia te, zapewne *zbyt* gorące i doraźne, uczyniły, że *do połowy doprowadziwszy tę pracę nietylko stanąłem sam bez pomocy żadnej, ale nawet pod koniec roku, wiele pociągający za sobą ciężarów, zaczynam się obawiać, czyli nie za daleko posunąłem się.* Gdyby wyrażenie, którego użyję, nie było nieparlamentarne, powiedziałbym, że lękam się, abym z mem wielkiem płótnem do Clichy nie pojechał za długii..

— Był czas! i są mimowolne świadectwa tego drukowane (*patrz Gordona Pamiętnik*), że p. Norwid nie kalkulował i nie rozliczał groszy w wypadkach daleko więcej personalnych. — Jest-że podobieństwo, aby zupełnie na żadne spółdziałanie nie liczyć w czasie, w którym końcem końców pono że w CAŁEJ EUROPIE jest zaledwo jakie JEDENĄSCIE artystów religijnego stylu — a może i tylu nawet niema!*)

— Jeśli nie *trzykroć ile mogłem, to pewno co mogłem, uczyniłem* i widzę się przy ciężarach końca roku opuszczonym. Przyszła mi myśl pisać do hrabiego Cezara Płatera, którego animusz dla kościoła był mi znany i którego poręki ofiarowanej mi niegdyś nie nadużyłem!!

Smętna epoka! *10 osób, po kilka srebrników rzuciwszy, przyszłoby mi w pomoc* — ale jest absolutnem niepodobieństwem być zarazem artystą (co lat pracy wymagało) i *homme du monde, financier, charmant, populaire, riche et par conséquent bien compris et secou-*

*) Oni potem piszą uczone biografie, jak już ludzi niema!

ru! — Czy nie raczysz, Czcigodny Ojczy, być mi — być rzeczy tej — pomocnym przed końcem roku??

Ramię Twoje całuję z poważaniem głębokiem

rue Lallier 3.

C. Norwid.

447.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

I dziś jeszcze na karteczki Łaskawej Pani nie odpisuję z powodu, że przez cały ten czas nie wychodziłem i nie wychodzę ze *zmarwień wielkich*, a wielkich tak, że mówić o nich nie mogę i nie chcę. Ludzie dzisiaj nie są w stanie podzielać i słuchać głębokich nieszczęść i tragedyj — każdy ma swe własne kłopoty i o tych tylko mówić mniej więcej godzi się — ale o boleściach wielkich i głębokich gdybym otworzył usta, to ogadaliby mi tylko i znieslawiliby nieszczęśliwego *brata mego, który wzrok traci ze zmartwień* — ale nic nie pomogliby i jeszcze rubasznie potrafiliby.

Dla tych więc powodów, o których milczę, nie mogłem do Pani pisać i dziś jeszcze nie jestem w sile.

Przytem zapracowany jestem i byłem, a przytem przecież i o sobie muszę czasem pamiętać — koniecznie —

Nie pojmuję, czemu od Pani Joanny Kucz. nic niema...! może się tam na nowo harmonia zrobiła, i może się o tyle pokochano napowrót, o ile było przeciwnie. Wszak i tego przykłady mnogie są, że się tak małżeństwa rozrywają, tem lub owem uczuciem czas zaprzatając. Inaczej, nie pojmuję, dlaczegoby milczano.

Milego nic Pani nie doniosę, niemilego zaś nie śpieszę się.

Przez całą dobę wód, nie było tu p^{ny} Maryi Bolewskiej, i dopiero wczora z kąpieli morskich przyjechała. Ktoś z jej przyjaciół przysłał był *zaproszenie i pieniądze*, aby pojechała nieco do morza i odpoczęła sobie po tym deptaku nieustannym, na jakim żyje. Nie myślałem już, aby tacy byli przyjaciele! — U nas, dopiero jak kto ręką i nogą ruszyć nie może, wtedy dopiero czynne są uczucia przy-

jaznych i bliźnich. — Ja, co zupełnie inaczej pojmuję te rzeczy, pragnąłem zawsze dla Panny Bolewskiej, aby odetchnąć gdzie cokolwiek udało się jej — i oto jak pragnąłem, tak też było! Cieszę się z tego i dla polskiego społeczeństwa, w którym *miłosierdzie szpitalne* jest tylko JEDNO à l'ordre du jour...!

Wiedziałem, że kuzynka i bratowa moja poszła za mąż, i żadnej kobiecie nie zarzucam, jeżeli owdowiawszy odżenia się, albowiem małżeństwo tylko na tym śmiertelnym świecie jest coś ważne — ale że mi to przedczesny zgon brata i cenionego powszechnie obywatela-brata przypomina, więc ona nie śpieszyła dać mi o tem wiedzieć — i wiem nie od niej,

ręce Pani ściskam z poważaniem i serdecznością

1866

Cypr. Norwid

448.

DO J. JABŁONOWSKIEJ

Pani!

Mam zaszczyt przesłać Pani efemerydy jakich w żadnej żadnego ludu historii spisać tak wierzytelnie i rubasznie niepodobna. Są one dowodem, że fanatyzm jest zaślepieniem, albowiem znajdujemy tam osoby ze *wszystkich partyj i wszystkich zasług* zarówno hańbione i lekceważone. Czyta się to rychło — boleje długo — i otrzymuje w skutkach: *zupelny brak sensu-stanu i odwagi-cywilnej, pokrywany chępliwością nieuzasadnioną i omywany od czasu do czasu krwią niewinną i nieświadomie laną.*—

Łączę wyrazy uprzejmej pamięci i głębokiego poważania dla Pani, Matki Jej i domu Jej.

sługa

1867

Cyprjan Norwid



1. X. P. Skarga, Jezuita, zagrożony *hijami* od dobrych polaków, kiedy schodził z mównicy, z której prorokował.

czegoś brak! jak z kamienia wszystko. Aż z gniewu napisałem rym francuski:

Építaphe

Ci git l'artiste religieux
 Qui s'était bien crotté
 à la recherche de l'atelier
 Dans un lieu-athe[e]...

priez pour lui et portez vous bien

Cyprjan N.

450.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

Mon cher Ami —

Jeudi [mai 1867]

Veillez présenter mes excuses à Madame la C^{tesse} que je n'ai pas pu saluer assez poliment lors de la récente rencontre — — je revenais à *pied* de l'Exposition où j'ai passé *plusieurs heures sur pieds*, et j'ai été souffrant, et j'allongeais mes jambes pour arriver à l'heure fixe chez moi.

Ma belle-soeur va vous écrire en vous priant des éclaircissements sur un sujet qui ne nous est pas facile à bien saisir:

Elle est née d'une *Anglaise de naissance* et d'un *Anglais naturalisé* — — comment lui obtenir un passeport pour qu'elle puisse partir le plus vite possible en Pologne??

Pensez un peu quel genre de sombres devoirs j'ai eu — — Elle est presque veuve (car son mari ne peut rien), orpheline, étrangère — — et deux polonais lui ont perdu deux fois toute la fortune, celle de sa mère et celle qui constituait sa dot. Bon gré, mal gré, le tout retombe sur moi... mais l'Éternel m'a aidé — — ma belle-soeur a reçu déjà l'invitation de venir le plus vite en Pologne pour occuper une place chez une des plus puissantes et des plus respectables familles — — elle aura presque une mère, c'est à dire, ce qu'elle n'a jamais eu — — — pauvre (riche) enfant.

De cette manière ma conscience de frère et de Polonais est un peu soulagée.

Le tuteur anglais à qui j'ai fait présenter la lettre d'invitation ne délaissera la voyageuse sans son assistance — nous lui trouverons tous les moyens et facilités.

Il reste: *la question de passeport.*

Je termine — car il me faut me borner au stricte nécessaire, parce que je ne fais qu'écrire maintenant et j'en ai la tête cassée. Je vous baise le front

C. N.

Vous savez que la Comtesse Adam Potocka est devenue sourde comme moi — momentanément elle perd l'ouïe et cela lui est arrivée à la visite officielle chez l'Impératrice des Français.

Le comte Adam (mari) doit venir dans peu de Cracovie.

(ma belle-soeur s'était louée de la teneur et de la forme de votre lettre malgré le sujet de la question — je lui en ai fait *une petite scène*, mais cela a passé)

Ai-je besoin après ce qui précède de vous faire des excuses de ne pas me rendre autrement à la demande que vous m'avez fait l'honneur de m'adresser par votre lettre du 2 courant?

J'ose espérer que non et que vous serez convaincu qu'en y répondant comme je viens de le faire, je n'ai eu en vue que votre intérêt, que la réussite aussi prompte que possible de vos projets, bons, sensés et en tout dignes de vous.

451. DO TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO

[*st. p. 17/V 67*]

Towarzystwo historyczno-literackie zawiadamia, iż doroczne nabożeństwo żałobne w Montmorency za dusze ś. p. Juliana Ursyna Niemcewicza, Jenerała Książewicza i wszystkich zmarłych na wychodźstwie rodaków, odbędzie się w przyszły Wtorek dnia 21 Maja o godzinie jedenaściej.

Paryż, dnia 16. Maja 1867 roku.

[Drukowane (z wyjątkiem podkreślonych, dopisywanych ręcznie szczegółów) zaproszenie. Pod niem odpowiedź ręką Norwida:]

Cyprian N. nigdy na żadne zgromadzenie publiczne Emigracyi nie chodził przez lat część całego żywota swego, z przyczyny iż na publiczne zaproszenia odpowiadać się zwykło publicznie, zaś na prywatne prywatnie. — Il n'a jamais été invité autrement qu'à la suite de la vigilante mémoire de ses amis personnels — c'est pourquoi ayant trop de respect pour *l'esprit public* et assez de titres pour être autrement oublié ou invité, il n'y va jamais et on ne l'a jamais vu prendre part à des réunions publiques où il n'était invité que par ses amis personnels.

C. N.

452.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 18/V 67]

Cyprian N. nigdy na żadnem zgromadzeniu w Emigracyi nie był przez lat boleści mnogo, dlatego iż na każde zgromadzenie proszony był zawsze gracie à la vigilante délicatesse de ses amis personnels — il a trop de respect pour *l'esprit public* et il croit avoir des titres pour être oublié d'une autre manière —

— dlatego na prywatne zaproszenia zwykł jest prywatnie odpowiadać i bywa bardzo łatwo u prywatnych przyjaciół swoich w ich progach domowych —

1867

Cyprian Norwid.

453.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Ani jednej w tych czasach książki Polskiej nie dotykam bez znalezienia w niej, że, skoro tylko możność i tok i styl i margines pozwalają, natychmiast mnie uwierzgną i obcasem poczęstują.

Za co?.. co?.. komu?.. wziąłem... SAMOTNIE JAK NIKT całą moją młodość przetuławszy... Co?.. komu?.. kiedy?.. nie dopuściłem —

nie do-milczałem. Kto?.. tak samotnie czekał, i czeka, i milczy — jak ja?.. kto?.. pokażcie, kto?

— — — — —
— — — — —

Wszędzie, skoro kto po kim słowo bierze lub krzesło, zwykł poprzednikowi swemu kilka grzeczności słów albo milczenie poświęcić.

U nas inaczej (jak śpiewał książę Kazimierz Lubomirski):

«u nas inaczej
«dla *duszy-Kozaczej*».

Otóż — p. Małecki, w anegdotycznym obrazie *śp. Słowackiego*, uważał za słuszne uwierzyć tylko mnie w bardzo-naciągniętym marginesie — ale, aby uwierzyć chociaż — aby troszkę...

Szlachcice oblizując się czytają to i mówią:

«Co to za styl? — jaki płynny styl! to, Mości-d-brodzieju, jak
«siadę w krześle i czytam pałac fajkę, to jakby mi kto w gę-
«bę lał a lał — to mi styl płynny: takich pisarzy dawaj mi
«dużo i prędko tu».

Nieprzeto jednak Pan Małecki w anegdotycznej rzeczy o Słowackim mniema, iż Ludwik Norwid jest Ludwikiem Nabelakiem, i że Ludwik Norwid *rzeźbiarzem* dlatego, że pod ów czas byłem we Florencji na Akademii i rzeźby uczyłem się owdzie — gdzie też i stary Bartolini jeszcze żył: ów, u którego *godzinami całemi Byron siadywał był i mawiał z nim...* — ale p. Małecki utrzymuje, że my o Byronie nic nie wiemy pewnego — Ja przecież znałem ludzi, którzy Milorda znali — — — lubo narodziłem się w Mazowszu właśnie że czasu, gdy Byron w Grecji konał.

Cała rzecz o Słowackim tejże siły i prawdziwości. — Jeszcze-ć i za żywota Thorwaldsena w pracowni jego byłem w ostatnim roku życia jego — a i u siebie mam listy Ary-Scheffera *do mnie kreślone*, i Pawła Delaroche'a wspomnienie —

Ale — Kraszewski zaraz, w płynnie kreślonych swych rachunkach z 1866 r., dalej uwierzyć mię znowu butem swoim...

Zaiste – miło jest w Ojczyźnie być ocenianym, bo u nas *inaczej!*

— — — — —

— — — — —

Michał-Anioł Buonarroti znalazł był w ogrodzie Medyceuszów blok starożytnego marmuru *poświdrowany zaledwo w głównych proporcjach*. I poszedł do Medyceusza i rzekł: «Oto – w marmurze tym jest Dawid młodzieniec z procą w rękę –» Tak, wierzę, iż z umarłymi, bo nieśmiertelnymi, godzi się trzymać i postępować –

Ale – kto inny rzeźbi Chińskie drobiazgowości na tabakierkach Chińskich, a Szlachcice, chciwe anegdot i pierzchliwe w ogólnych poczuciach-Rzplitej, wołają:

«to mi Mościumbdzieju styl, to mi pisarz – leje a leje mi sam,
«a ja siedzę, i fajkę palę, i czytam Mościumbdziejum!»

Tak poczynają ze mną Genialni Pisarze dzisiejsi w Ojczyźnie – i dziwić się nie będą więcej, że wśród tyłu Genialnych cóż robić mam?

1867

Cyprjan Norwid

454.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[dla przesłania Kraszewskiemu]

[st. p. 21/V 1867]

à Monsieur J. I. Kraszewski

*rachunki z roku 1866.**karta 289.*

• *Poeta - Artysta* CN. gdyby mu Bóg dał trochę zimniejszej krwi i praktyczności. »

«*pomysły rzucane od-niechcenia na papier znakomite ale, gdy chce co wypracować, traci siłę*»
etc. etc. etc.

Ludzie prostoduszni i pisarze obywatelscy wiedzą i wyznają, że jak człowiek dochodzi do tego, iż jest wierny na małym i że *w wymiarach i możliwościach jemu poddanych jest wypełniającym i twórc-*

czym i genialnym, — to nazywa się, iż stanął i zatrzymał się na progu, poza którym winien spotkać idące do siebie społeczeństwo*). — Margrabięgo de N. dzieło o Henryku Walezyuszu kosztuje go 50.000 franków — których gdyby nie miał, skreśliłby równie znakomity owemu dziełu zarys tegoż dzieła w kilku kartkach «od niechcenia», jak nazywa Kraszewski. U C. N. stoi płótno wielkie jak lekkomyślność krytyki Kraszewskiego — ale choć to płótno nie za pieniądze i dla kościoła: jednakowoż «siły zbywa», jak mówi Kraszewski — —

Bogdaj w takim razie mieć nieco «krwi - zimnej» w grobie!....

Te, i wiele innych sądów o mnie w Ojczyźnie przypominają mi jeden mój karton, który może widział gdzie Kraszewski w Galicyi: jest to *Neron na spalonym Forum oskarżający Chryścian* — robiłem to pierwej, niż toż samo w wymiarach szerokich Niemiec powtórzył.

Z sądami temi będzie tak, jak stało się z sądami Doktora Klaczki, kiedy jeden CN. zaprzeczył mu był wyraźnie i stanowczo *zapowiedział rozwinięcie owszem sztuki w Polsce...* I stało się tak, i wypełniło się. Ale tymczasem — ale tymczasem takie lekkomyślne krytyki ileż mi złego nie narobiły i nie narobią!?.

A jaka to ścisłość tego widzenia i charakteryzowania prac CN..? Naturalnie! — CN. tylko to zrobił, że «*od niechcenia rzuca na papier kilka linii....*»

Niestety — dzieła jego nie były publikowane i płacone po sąsiedzku przez zażytych Polaków, przez posagi-kobiet-rodaczek, przez litografowanych mecenasów-szlachciców: ale przez Cudzoziemca nieznanego, którego nigdy autor nie widział na oczy swoje i nigdy z nim nie mówił.

Idea-sztuki, której pierwej nie było — *pojęcie oryginalności*, którego nikt przed nim nie rozwinął — *poezye* CN. tom XXI Bibl. P.P. — *kurs jego*, który rozpoczął w narodzie ocenianie śp. Juliusza — i ży-

*) Zapewne Kraszewski wie, jaka jest różnica między *społeczeństwem a sąsiedztwem*:
 ■ nas niema społeczeństwa, jest sąsiedztwo. —

wot lat tyłu błędnie i samotnie spędzanych po świecie — i niejakie u obcych poszanowanie — — zasłużyły RAZEM WZIĘTE: aby Kraszewski wspomniał o szkicach rzucanych od-niechcienia, życząc, aby Bóg dał «*krew zimną*»...

On ją dawał i dawa.... płazom!

Ciekawszym byłby rozbiór i ilustracja charakteru *Szołoma* (w *Kra-kusie*)...

Cyprjan NORWID

1867 r.

Od Ojczyzny nic *nie miałem*, albowiem miałem to jedynie, czego *odebrać* i od-mówić mi niemożna.

C. N.

Genialny Małecki, w swojej rzeczy o Słowackim, jeszcze szczerzej postępuje... czy to *cytując* czy *peryfrazując*.....??

Albo o Matejce?! — zamiast wyrzucać *naturalizm ogółowi*, który żadnego idealnego działania nie rozumie i nie wspiera, to Kraszewski zarzuca morzu, iż wymiata morze na brzeg swój trupy rozbitków!.. Jużci, jak się nie idealizuje *elementów*, to one słuchają praw *natury*, nie ideału.

455.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[dla A. Małeckiego przez ręce J. I. Kraszewskiego]

[21/V 1867]

Wielmożnemu Małeckiemu mam zaszczyt nadmienić, że jeżeli «widzi się w konieczności» powiedzieć «otwarcie», że z Cyprjana Norwida ktoś «*zazartował*», jak to na 316 stronicy swego o Słowackim dzieła zamieszcza, to jakkolwiek konieczność, w jakiej się znajdował, usprawiedliwia zupełnie otwartość tegoż biografa, jednakowoż w takich razach zwykło się pierwej pisać do osoby prywatnie i żądać objaśnień, zwłaszcza jeżeli ta osoba znała osobiście człowieka, którego życiorysem zajmuje się będący w konieczności robić przypuszczenia autor. Tak wszędzie wszyscy zmuszeni koniecz-

nościami ludzie, a jednakowoż chętnie przyzwoici, poczynać zwykli.

Jakoż gdyby p. Małecki znał osobiście *np.* Ludwika Norwida, jedy-
nego brata mojego—ja zaś (gdybym miał zaszczyt być Panem Małec-
kim) napisałbym niemniej prywatnie do Cypriana Norwida, zapytu-
jąc o szczegóły zapewne dobrze mu wiadome o bracie jego, i nie
umieściłbym w niedrobnej i niebujnej książce mojej na innej karcie:

«LUDWIK NORWID - RZEŹBIARZ» —

dłatego: że Ludwik Norwid nigdy rzeźbiarzem nie był, ani się
kiedykolwiek o to kusił, ani zajmował tem — i nigdy Ludwika Nor-
wida rzeźbiarza nie było.

Zaś że ja w owym czasie uczęszczałem na Akademię Sztuk Pięk-
nych we Florencyi i rzeźbiłem — podobało się Panu Małeckiemu
w niedrobnej książce swojej, jak mu się tam podobało, napisać.

Mógł także tenże pisarz wiedzieć, że drobna i bujna książeczka
moja o Słowackim *nie jest przeze mnie ułożoną ale spisana przez*
śluchaczów bez stenografii i bynajmniej książką nie myśliła być.

Słowem: żałuję, że *zmuszony był koniecznościami p. Małecki*
wyznać otwarcie..... iż zażartowano ze mnie, — cela devait le
faire souffrir beaucoup. Musi to być bardzo bolesne dla natur szla-
chetnych — taka mimowolna konieczność! Ja, na przykład, nie je-
stem zmuszony mniemać, iż zażartowano z p. Małeckiego, ucząc
go, iż brat mój Ludwik był rzeźbiarzem — myślę tylko: że Pan Ma-
łecki był w błąd mimowolnie wprowadzonym — —

jeżeli!.... nie zna lepiej ode mnie rodzzonego brata mojego —
i jeżeli znał bliżej ode mnie Słowackiego lub Krasińskiego etc. etc....

1867

Cyprian Norwid

fervida imitatorum pecus!

Wielmożnemu *Małeckiemu* przez ręce Wielmożnego J. I. Kraszew-
skiego

(Racz to przesłać, drogi Bronisławie, i zobacz, jak mnie ci wszyscy
ludzie nienawidzą, ile tylko mogą)

456.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

Autorowi *Rachunków z 1866* Wielmożnemu Kraszewskiemu dziękuję, że raczył ocenić szkice moje *mimowolnie** rzucane na papier— przypomina mi to śp. Ary-Scheffera, któremu niedawno posąg postawiono w Ojczyźnie jego, a który tegoż był zdania względem mnie — i jeden z takowych szkiców kupił za 50 franków. Przypomina mi to Pawła Delaroché'a, który toż samo raczył być utrzymywać o rysunkach moich. I przypomina mi to pobyt mój w New-York, gdzie od 5 do 6 dolarów dziennie mi płacono, gdy rysowałem: to jest od 25 do 30 franków na dzień. Miło i w Ojczyźnie być ocenionym, zwłaszcza że ani:

przyniesienie *Idei o sztuce*, której przede mną nie było,
podniesienie *rzeczy o Słowackim*, które ode mnie stanowczo się datuje,

rozwiniecie *pojęcia o oryginalności*, którego przede mną nikt nie zrobił,

Dzieła moje w XXI tomie Biblioteki pisarzy polskich — — i cały żywot — —

nie zasługiwały nigdy na ocenienie w Ojczyźnie, gdzie spólcześnie tak wielkich i genialnych tyle poetów — co, naturalnie że na czas mię oddala i usuwa.

Profesor Antoni Małecki na karcie 316 zmuszony okolicznościami *widzi się w konieczności* — *otwarcie powiedzieć*:

że ze mnie zażartowano.

Il devait être très désagréable à une nature noble d'être ainsi forcé d'avouer ouvertement qu'on a plaisanté de quelqu'un — Je plains beaucoup l'honorable Małecki, mais, dans ces cas-là généralement on se rapporte premièrement à des personnes bien renseignées et on ne publie ouvertement des conjectures qui peuvent être erronées.

* Książka o Henryku Walezyuszu przez Margrabiego de N. kosztowała go 5000 franków, miał więc dość sił do *rzeczy dużej* — inaczej byłby zmuszonym zostawić ją w *szkicu*.

Naprzykład: brat mój Ludwik Norwid nigdy nie był Ludwikiem Nabelakiem i nigdy rzeźbiarzem nie był, nawet wtedy, kiedy ja we Florencji rzeźby się uczyłem, a jednakowoż Pan Małecki, zapewne o bracie moim i o mnie lepiej ode mnie samego wiedząc, błędy te pisze w książce swej i niedrobnej i niebujnej. Nie myślę wszelako, aby zażartowano z Wielmożnego Małeckiego, ale myślę i wiem: że błądzi.

To prościej i szlachetniej.

— Mniejsza o to wszystko, bo nietylko p. Małecki, ale, od kasztelana Koźmiana począwszy a skończywszy nie wiem na kim, wszyscy genialni pisarze Polscy zawsze jeśli tylko gdzieś mogą, to mnie uwierzgną i otwarcie są zmuszeni do tego.

Ale książka czytana jest bardzo — i anegdotyczny Słowackiego obraz w tych dwóch tomach bardzo szlachcicom polskim się podobą, bo powiadają:

«Mościum-b-dzieju! co za styl! jak siądę sobie czytać, to mi tak płynie a płynie w gębę, jakbym nic nie robił — to łatwy styl i potoczysty, takich pisarzów dawaj mi tu a dużo.»

Wszelako — Wielmożny Małecki, który zapewne lepiej i bliżej znał osoby, o których mówi, myli się jakoby Byron był nieznanym — mamy *co-godzinne* pamiętniki jego, co godzina przezeń kreślone. Zaś ja sam miałem zaszczyt mówić z osobami, u których Milord bywał, i szczegóły bardzo żywe mawiano mi o nim. Że tu wspomnę *np.* Bartoliniego, u którego całemi godzinami siadywał Byron i całemi godzinami mawiał.

Cyprjan Norwid

1867

457.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Cyprjan N. był dowiedzieć się o zdrowie Twoje — cieszy się dla Ciebie i dla siebie, że jesteś otoczony staraniem, bez którego gdyby Cię znalazł, byłoby mu wstyd żyć na świecie.

C. N.

Niedziela

458.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 1/VI 1867]

Dziś byłem u Ciebie — cieszy mię podwakroć, że jesteś zdrowszy, poduakroć, albowiem dziś właśnie rozmawiałem z Twoim odźwiernym, kiedy Aleksander Wtóry przyjeżdżał do Paryża. Byłoby wstydem, aby zastał którego z nas *slabym!*

Nie pisz do mnie, i nie myśl o mnie, i dlatego nie wchadzam do Ciebie, abyś nie mawiał ze mną aż do czasu, jak zupełnie silnym będziesz. Tymczasem ja będę wiedział od Twego odźwiernego, który może z głuchym rozmawiać nie męcząc się — Tobie nic godzi się jeszcze.

Sobota wieczór

C. N.

459.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Program

Myślałem o Twoich *akwafortach*.

Kwestya s-pieniężenia tak sumiennych robót jak Twe z Ruisdaela zależy już od sprawiedliwych promieni opatrności — — o tem nie powiem — ale! — ale! —

Ale — wogóle mówiąc o tem, co robisz, powiem Ci, że:

1. Dziś, aby cokolwiekbądź spieniężyć, choćby nawet i pieniądz sam spieniężać przyszło, trzeba *aktualności*.
2. Robotom Twym brakuje *aktualności*.
3. Jak tę *aktualność* zyskać? — trzeba stworzyć nowy organ in-dustryjny — jak?
4. Francuz, Anglik, etc. etc., gdyby miał w ręku tyle biegłości pej-zażowej akwaforty, wiesz, co zrobiłby i co jest do zrobienia? — — Oto, wziąłby *Venty publiczne w hôtel Drouot* za punkt wyjścia do stworzenia sobie nowej gałęzi.
5. Albowiem: ja widziałem w *hôtel Drouot* sprzedawane np. Hob-

bema za 60.000 franków, kupowane w mojej obecności przez księżnę Metternich — taki Hobbema, taki mały Ruisdael i inni sprzedawani co parę miesięcy w *hôtel Drouot* przechodzą z *jednej galeryi prywatnej do drugiej* — każdy kupując życzyłby sobie mieć odwzór z napisem «ze zbioru tego a tego» i herbem swym, *ale nikt o to nie zawoła* — trzeba to stworzyć pomału, uważnie, i zrobi się z tego cała gałęź *industrii łatwo spienięzalnej*.

6. Należałoby Tobie zbliżyć się do administracyi *hôtel Drouot* — *nie wyjawiać planu nikomu* — zrobić 2 lub 3 akwaforty z współcześnie sprzedawanych kapitalnych obrazów, pejzaży mistrzów... i albo współcześnie albo w tydzień po sprzedaniu oryginału byłoby to łatwo i dobrze zbyte. Czyliż księżna Metternich kupując swego Hobbema za 60.000 franków nie zapłaciłaby współcześnie za blachę akwaforty, którąby mogła mieć z Twym podpisem na swą własność?? Niepodobieństwo! — I ci, co sprzedają, życzą mieć pamiątkę tego, co sprzedają, i ci, co kupują.

7. Miałbyś 3 publiczności: *sprzedającą, kupującą, bieżącą* — albowiem: zyskałaby się *aktualność i à propos* niezbędne do spieniężenia czegośkolwiek dziś.

8. — — Trzeba do tego: *sekretu, taktu, stosunków, wytrwałości* — i zresztą tego wszystkiego, co masz w palcach.

Pomyśl o tem, zbliż się do tego, bo to nie *na raz*, ale stworzenie całej gałęzi *industrii*.

C. N.

460. DO GEN. HR. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO

Général!

L'hospitalité et la courtoisie française n'ont rien à souffrir de la part de l'Emigration polonaise.

Pour Sa M^{te} l'Empereur de Russie, et l'hôte de France, l'individu qui est la cause du conflit ne peut être qu'un Russe parfait.

Mr. Berezowski étant né dans ce que Sa Majesté appelle être une des anciennes provinces occidentales de Son Empire, et professant la religion dont sa Majesté est le chef spirituel et Pontife, ni par la naissance ni par la Religion ne s'éloigne des facultés caractéristiques et principales qui font un Russe,

Mr. Berezowski est aussi russe pour Sa Majesté l'Emp. de Russie comme celui qui a tiré sur Elle à Petersbourg et comme celui qui poignardait un membre de l'Ambassade Russe à Paris.

Je ne puis comprendre pour quelle raison l'Emigration polonaise n'accueille que la honte et l'ignominie : et quant à des désavantages que la Presse et les opinions vulgaires nous infligent, veuillez me pardonner, Général, si je vous dirai que la cause de ces désavantages ne réside dans l'effet produit par un acte insensé de l'individu qui se dit être polonais.

Pour faire cesser cela, Général, il nous suffirait d'avoir parmi nous un seul citoyen, qui ressemblerait un petit peu à l'américain Peabody ! Je payerais les subsides pour 3 ans et j'entreprendrais les écoles et les hôpitaux de l'Emigration polonaise, voilà tout. L'opinion redeviendrait sage.

Veuillez me pardonner, Général, si je vous parle d'une manière peu compatible avec les idées, les actes et les paroles des *chrétiens modernes*, mais généralement je ne mens pas et je ne suis pas un chrétien moderne, moi.

En vérité, Général, je prie votre Excellence de vouloir bien agréer mes profonds respects.

Cyprien Norwid.

rue Lallier 3 — 1867, Juin.

La chose grave est qu'il y a eu une dame blessée — on dit que la blessure est *légère*, mais y a-t-il *des blessures légères* quand il s'agit d'une femme ? Voici ce que l'Emigration Polonaise devait prendre à coeur.

[st. p. 12 / VI 67]

Nota

Wielmożnemu Karolowi Ruprechtowi dziękuję, iż był łaskaw wniosek mój dotyczący Damy rannej w lasku Bulońskim uznać i takowego użyć. Rzecz ta, starałem się, *aby poparta była przez Najhistoryczniej poważne damy POLSKIE*, a szło mi o to z przyczyny, iż kto przez wiele lat wyrzeka przed Europą, że barbarzyńskie przestawanie Rządu Petersburskiego nie poważa nawet i kobiety w Polsce, ten zaiste że nie może być arcy drażliwym w tej mierze i dosyć czujnym pod tymże względem dla obcych i dla tych, u których gości.

Wogóle, co do Adresów i onych punktu wyjścia, *jestem zupełnie odrębny* — tak jak całe moje życie w Emigracji, która nigdy mię nie uszanowała publicznie i w której zdaję ja mój osobisty rachunek i za takowy odpowiadam.

Mojem zdaniem — a, b, c, d — jest: że *w aktach publicznych* używa się języka publicznego, w prywatnych — prywatnego.

Język publiczny mówi: — Pan Berezowski jest obrażającym Gości a Francyi i w osobie jego gościnność naczelnika Państwa, naród, obywateli. Obrażający kto jest? — jest obywatelem prowincyi okcydentalnej państwa obrażonego i członkiem Kościoła, którego obrażony jest Najwyższym Kapłanem. *Pour S. M. l'Emp. de Russie, Mr. Berezowski est un Russe, citoyen des provinces occidentales de son Empire et membre de l'Eglise dont Sa Majesté est le Pontife Suprême.*

Język prywatny mówi: Pan Berezowski jest polak — bardzo ładnie! — ja się *prywatnie* nie wyrzekam, że pan Berezowski jest polak. i wiem, kto jest? jest mściciel-egoista — patriota polski, który mówi: *«périsse le monde, vive la Pologne!»* — takich znam milion, i że milion, więc wiem, że byłbym *durniem* (przepraszam za nieparlamentarny wyraz), gdybym własnem gardłem chciał milion takich pocziwuch awanturników nawracać. To są wszystko prywatne

względy, które nic a nic do aktów publicznych i do publicznego języka nie należą.

Publicznie — P. Berezowski jest taki sam Rosyanin, jak ten, co strzelił do Aleksandra II^o w Petersburgu, i ten co sztyletował ambasadę Ruską w Paryżu. I jest przestępcą-stanu we Francji, albowiem kula jego świsnęła około piersi naczelnika Państwa i skaleczyła wolne oblicze obywatelki.

Du reste: il y a mille choses privées et intimes, mais *les sensibleries personnelles n'ont rien à faire avec des actes publics.*

Konsyderacye ogólne.

Wiel. Gałęzowski, Czcigodny hrabia Sarius Zamoyski, Wy Ruprecht etc., są najszanowniejsi obywatele, ale to są ludzie, co radykalne złe robią, albowiem służą! Chrześcianin nie powinien nikomu służyć oprócz Panu-Bogu-Samemu — tak np.: jeśli ja tonącemu lecę podać się, albo zgłodniałemu, albo upadającemu, albo idyocie, albo uciśnionemu do głębi, to ja służę, bo to Bóg — dlatego język Polski wykazuje, że, gdy jesteś w ostatniej doli, wołasz: «*dla Boga!*»

To nazywa się *służyć*.

Co innego jest *pomagać*.

Otóż, ci wszyscy Panowie właśnie że nigdy nie pomagają i nie są nawet dość czujni i świadomi, aby pomagać, gdy tymczasem *właśnie że pomaganie jest normalną sprawą*—oni tylko służyć są w stanie. —

Oni — niweczą *normalność pojęć i życia!*

Ztąd np. pochodzi, że jak się takie olbrzymie głupstwo jak ostatnia awantura zrobi, to oni ani nawet pomyslą: że *będzie jeszcze gorzej*, jeśli co 24 godzin nie będzie każda myśl i każde pojęcie reflektowane i wazone w dobrze prowadzonym dzienniku polskim, wychodzącym codzień i czujnym.

Ale ja już gardła nie mam, aby w kółko gadać przez lat nie wiem wiele jedno i jedno. Niechże się więc głupstwa dzieją, a oni niech głupstwom dokonany SŁUŻĄ do zalepiania dziur w szybach wy-

i płynnie się wszystko napotyka. Puścisz się Elipsą sztuk pięknych i zanotujesz w pamięci, z kąd wyszedłeś, a idąc przed się wrócisz jako *pandula* na punkt wyjścia i obiegiesz wszystkie szkoły wszystkich współczesnych ludów. Tak samo jest i z rękodzielami wszelakimi – tak samo jest jeszcze i na zewnątrz tego ogromnego gmachu z kawiarniami i restauracjami narodów.

A dokoła onych kawiarni, czyli przeto dokoła gmachu, jest ogródek z wysp szmaragdowych urobiony, a na każdej stoi budowla przyniesiona z odległych globu powierzchni.

Wchodzę oto dziś jedną z bram i powiadam sobie, że obiegnę wyspy zielone – przybliżam się do jednej, na której niewielka stoi wieżyczka z oknami wkoło – to Ewangelicznej propagandy wystawa – wyczytawszy napisy pod oknami, przybliżam się do stosownego miejsca, a siedzący w oknie obywatel ofiaruje mi małą książeczkę z temi słowy na okładce różowej drukowanemi w *Języku, w którym ten list piszę*:

Wierz w
Pana
Jezusa
Chrystusa
a będziesz
zbawiony
Ty i
Dom Twój.

odwracam kartę pierwszą i czytam dalej w tymże matki mojej języku: List Sgo Pawła Apostoła do Rzymian z greckiego języka na polski *przetłómaczone* (zamiast przetłómaczony)... ale też ta jedna tylko omyłka!... (Zachowuję dla Pani tę książeczkę ofiarowaną bezpłatnie.)

Dalej – o kroków kilka – spostrzegam świątynię meksykańską – tę, gdzie krwawe oliary słońcu wyrządzano. Dopelniona jest wprawdzie Egipskimi pozostałościami i *od wierzchu szklanemi szyby kryta* (dla powodów klimatu, w którym nie narodziła się!), ale zato na szybach spostrzegam azteków hieroglify z rękopismów znanych mi czerpane. W środku ołtarz, gdzie wyrywano serce człowiecze, i w oryginale nóż kamienny, którym kapłan pod wiadomem żebrem otwór czynił. Meksykanie pokazujący starożytności sprzedają tu ana-

nasowy napitek meksykański — rzecz na cześć postępu godna skosztowania w tak niegdyś krwawem miejscu!... Ubrani są w narodowe stroje dzisiejsze — rodzaj szalów umiejętnie przez ramię przerzuconych i kapelusze płaskie. (J. I. Kraszewski w ostatniem dziele swojem zarzuca mi publicznie «niepraktyczność» — mnie? który w świątyni słońca piję likier...!)

Dalej!... oto i Chiny — najpraktyczniejszy lud na globie i też zapewne dlatego na samym środku globu umieszczony! — U wrót pobiera piękny młodzieniec Chiński *cto* od wnijścia — krząta się i okazuje przeto piękność czarnego warkocza szukającego pięt tam i owdzie. Wchodzę do *herbaciarni Chińskiej*, gdzie dwie piękne damy tego narodu siedzą, a nigdy dam Chińskich nie widziałem, lubo mężczyzn dosyć i blisko miałem przyjemność spotykać. Panny te są piękne, tylko nazbyt bliźnięco-podobne wzajem, skutkiem czego *rasę* więcej, niżeli osobistość się ogląda. Płeć tych dam podobna jest do bladej róży liścia świeżego, a usta ich są jako czerwone wisznie. Smoczą naprzemian jedną fajkę z metalowego cybucha, który podają sobie rączkami drobnymi. Ta, co palić przestaje, natychmiast gryzie coś drobnego jak maleńkie migdały — Myślę, że to być muszą *migdały-niebieskie!*

Obie te panny w ruchach ich mają coś dzieci i coś białych-królików, ale to są dziewczeczki piękne i zadające pytanie estetyczne niełatwe do rozwiązania, albowiem przy całej ich piękności mają linie oczów i linie nosa i skroń - wypukłości właściwe wszystkim Chińczykom. Biorę tam cygaro jedno *Chińskie*... niestety, poznaję, że Portugalskie!... (zapewne dlatego Chińskie, iż z Chin przybyło).

Zwiedzam inny pawilon osady Chińskiej z mnóstwem znanych mi szczegółów — mijam znane — — ale przesliczne ptaszki chińskie w klatkach szczebiocą coś, czego tu ucho nie słyszało — papuzki jakies maleńkie w przeslicznych barwach piór. Owady i motyle Chińskie dziwne... Stroje narodowe Chińskie znane — oprócz stroju *Wioślarza-Chińskiego*, który mię bardzo zajął. Jest to ubranie całe z trzciniowego liścia utkane, samodziiał liściany, coś sięgającego

tradycją swą przedhistorycznych czasów i pierwotnego jakiegoś *po-Rajskiego pokutnictwa* — — tak ubrany musiał się tulać gdzieś *Kain!*...

A propos *Kaina*, oto i miecze katów Chińskich, poszczerbione i rdzawe krwią — oto poplamione szmaty czerwonego ubrania i okowy na pół zużyte — oto różne stopnie i stosowności bambusowych łóż ku smaganiu stosownie do klasy przewinienia — oto drewniane kleszcze do płaszczenia i uwierania palców kobietom przed inkwizycją stawionym. Oto, nareszcie, rodzaj grubej podeszwy z pazoonego rzemienia stosownie urządzonej do dawania policzków zręcznie i prędko. Głęboko się nad temi rzeczami zastanowiwszy, co więcej iż kiedyś miałem był w ręku *Kodeks-Chiński* (na angielski język tłómaczony), przeszedłem mnogie i puste krzesła opodal będącego teatru Chińskiego, który się tu co wieczór grywa — zasłonę tylko zapuszczoną i oświeconą słońcem widzę... Ku Japonii zmierzam, ale Japonia jeszcze nieskończona, i rzemieślników tylko widzę zewnątrz budowy *drewnianej słomą-szytej* zatrudnionych. Ale oto znana mi granitowa brama świątyni Egipskiej starożytnej — tę przeszedłszy wchodzisz w dwurzęd leżących sfinksów, tam i owdzie wachlarzowemi palmami przetykanych — dalej schody świątyni sfinkswemi dokoła kolumnami z czterech stron otoczonej. —

Cała ta świątynia zewnątrz i wewnątrz pstra jest hieroglifami, które zwykle widywaliśmy starte i spłowiałe — i czyni to widok szczególniejszy — albowiem mądrość linii ogólnych i powaga wielka całokształtu popstrzone są jaskrawo i tak wszechstronnie, że domyślałam się, iż trzy tysiące lat temu, kiedy hieroglifów barwy świeżemi były, to musiał jedynie ogromny wymiar samejże budowy łągodzić tę pstrociznę. Ale wnijdę w kurytarz owych sfinkswych kolumn i obejdę cztery jego ościenia, zwłaszcza iż widzę, że sam będę tą maleńką bawił się przechadzką — niestety, u kąta jednej bazy spostrzegam leżące w cieniu dwie palety kolorów świeżych pełne i zgarnięte pędzle...! tak dalece nie Faraońskich sięgają czasów te igrające w słońcu hieroglify... Zeszedłem przeto schodami w aleje

sfinksów i odpoczęło oko moje na cieniach palm wachlarzowych, układających się na piasek. Cóż piękniejszego jest od tych gwiazdistycznych cieni liścia wachlarzowego a poruszanego lekkim wiatrem — muskają tak piasek, i kładą się nań gwiazdami przezroczystymi, i milczą... Mało rzeczy piękniejszych widziałem dziś!... a jednakże dziś wszystko widziałem.

Opodal śliczny kiosk z fontanną w głębi chłodnej sali i wielkiej — a sala ta podzielona jest na ustępy, a w ustępie każdym inny arabski rzemieślnik innem jest rzemiosłem zatrudniony — ten dywanotka i okazuje pracy swej tajemnice — ów ze srebra i złota pierścienie robi przypominające niekiedy Etrusków — inny tkaniny powiewne z jedwabiu, a inny maty z trzcin —

Dalej — stare moje, kochane poznaję gruzy: to korytarz katakomb Rzymskich — *zupełnie wielkości naturalnej* i jakbym tam był... tylko szkoda, że jeszcze widzę, że lapidarnych-napisów nie wyryto. —

Usłyszałem katedralnego dzwonu silne, srebrne, solenne uderzenie.... to ktoś próbuje głosu dzwonów do starożytnej katedry w Montpellier przeznaczonych.

Przybliżam się do miejsca, gdzie rozbite namioty obejmują wszelakie podrózne użyteczności: jest to *Bazar du Voyage* — na drewnianego muła albo osła, który służy za przykład poczciwości, pakują i troczą różne najudatniej obmyślane przybory podrózne — ten drewniany osioł nieruchomy, i ci ludzie nieustannie pakujący się, i ci otaczający takowy wyjazd, co stoją i patrzą — pomyślałem, że to zapewne jest podjezdek do podróży około świata, tej właśnie, którą się tu czyni i zajmuje.

Szwedzką nieco dalej budowlę drewnianą widzę, a ta wewnątrz ubrana jest w sieci rybackie wieszające się na rosochach renów — skóry zwierza dzikiego — sznurów wiele udatnie przedzionych — drzewa pięknego pnie, słój i wartość swoją ukazujące — statków pływackich wszelakiego rodzaju i użytku modele drobne i staranne... O niewielką przestrzeń murawy, jaśniejącej w słońcu i jako szmaragd ciętej równo, widzę jeszcze *Portugalię* i *Hiszpanię* z mineral-

nemi i wegetalnymi skarby ich – marmurów różnobarwnych i różno-słodkich konfitur wielkie mnóstwo!

Wstępuję do Brazylijskiej *Taillerie des diamants*, gdzie okazane są garście piasku różnej natury i barwy, zwiastującego lub towarzyszącego kopalniom dyamentu. Kamieni tych w stanie onych pierwotnym wiele oglądam, a podobne są do żwiru różnobarwnego nad brzegami rzek leżącego – utajony blask wewnątrz przeziera zwolna w ciągu pracy. Kilku rękodzielników pracuje tu i okazuje na przykładach historię tego jaśniejącego piasku, którym najdosłowniejsze i najpiękniejsze czoła i ramiona śmiertelnych osypane bywają i będą.

Wyszedłem nieco – i przed się bez wyraźnego celu idę, potrzebując gdzieś spocząć na małą chwilę....

Ogromnem piórem strusiem czy kto powiał koło mnie – czy długa się chmura przesunęła?

To królewski - wielbłąd - biały i czarny jeździec na nim... chodu takiego kto nie widział, tego sobie nie może wyobrazić. Zdawało mi się, że łabędź przeciąga się, że ranny obłok przesuwa, i że południowego morza fala jedna przegarnia pianę swoją. Uczułem we krwi mojej owy atom patryarchalnej-wszech-ojczyzny, którego tyśiące lat nie starły w człeku!

Spocząć chcę na chwilę i zapisać te z natury doraźnie wzięte rysy, aby je Pani przesłać... Zachodzę do *Tunizańskiej* Kawiarni – tę wybrałem. Murzyn nalewa mi kawę Tunizańską, jakiej nigdzie usta moje nie dotknęły – ta kawa jest z atomami bitymi na dnie czarki i ma świeżą oliwę ziarna swojego i jakąś wegetalną tłustość. Tunizańska dziewczyna, w kwefie na włosach i z naramiennikami złotymi, niesłychanie do Kleopatry podobna.... Całą archeologię-profilów czytam na tej twarzy i w tych ramionach i gestach... Coś Fenickich-księżniczek i coś Faraońskich-córek, i ani jednego innego rysu ani gestu – jakby zatrzymały się wieki jedną Epoką na tej twarzy i jakby uśmiechnęły-się-umarłe wieki, mówiąc: «to sen!..»

Cyprian N.

463.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

3 rue Lallier (près Martyrs) 1867 r. Paris [st. p. 8/VII]

I nietrafnie i nieprzyzwoicie stało się z mojej strony, skoro dawszy mój adres zapomniałem o Twój się zapytać. Przyczyną tego była i bywa nie sama wielość ale wielorakość moich kłopotów — tak, iż pamięci przytomnej zbywa mi.

Chcę Ci, drogi Panie Auguste, przedstawić żywioly ważnego dla mnie interesu i onegoż możliwy obrót, a biorę pierwej na uwagę wszystko, co Ci ułatwić potrafi spółdziałanie, i wszystko, co od czasu ostatnich wstrząśnień musiało Cię uszwankować lub uzależnić. Dla tej właśnie istotnej delikatności kreślę Ci rzecz nie tylko w samej prostocie sprawiedliwą, ale nawet i w klasycznej nagości. A rzecz jest taka:

— Bankier Ministerjum Spraw Zagr. Mr Flury-Hérard, rue St. Honoré nr. 372, obowiązany jest wypłacać mi miesięcznie procent od maleńkiej renty, której podnieść *nateraz* niemożna, a któryto procent jest pięćdziesiąt fr. na miesiąc, czyli sześćset na rok. Potrzeba mi trzy miesiące naprzód, to jest sto pięćdziesiąt, zuróć je każdego pierwszego z trzech pierwszych miesięcy następnych. Jeżeli sam nie mógłbyś tego zrobić, czy myślisz, że to utrudziłoby tyle np. P. Ludwika Wołowskiego, w Paryżu stałego, ile mnie uczyniłoby wydzwignięcia?? W żaden sposób dopuścić tego nie mogę, dla przyczyny iż *nateraz* nic wcale nie mam, i dlatego, że stale tu mającemu interesa sto pięćdziesiąt fr. odebrać w ciągu półtrzecia miesiąca albo je mieć leżące, blisko znaczy.

Jeżeli raczysz chwilę o tem pomyśleć, to nie zostanie to bez znalezienia stosownego ku temu środka i obrotu.

Oto natura interesu i interes sam.

Zaś jeżeli chcesz ekspozycji tytułów, dla jakich radbym tej dobroci od kogo z rodaków spodziewać się, to powiem Ci, że — — ja, stosownie do życzenia Wielebnej Przełożonej Zakonu Miłosiernic Polskich w Juvisy, pracuję nad wielkiem ołtarzowem płótnem dla kościółka i że nie pracuję za pieniądze...!

Płacę przytem roczny podatek do Towarzystwa Podatkowego Emigracyi.

Ramię Twoje ściskam serdecznie

Cyprjan Norwid.

Miałem wielkie nieszczęście – mój brat jedyny, jaki mi został, stracił cały majątek.

Lękam się, czy mnie zastaniesz, bo, mając kłopotów dość, muszę biegać i *biegać i pracować u siebie* – jak??

Płótno moje jest tak wielkie że zaledwo miejsca na łóżko dla mnie zostaje.

Pisałem raz do Koźmiana i do Platera, aby mi w tej pracy (tak kosztownej) pomogli – żaden nic nie zrobił.

Od czasu jak przedostatni raz miałem przyjemność Cię widzieć w Paryżu aż do teraz nie miałem swobody i możności, aby *jeeden tydzień* odpocząć i odetchnąć gdzieś na wsi – jak mam mieć siły i zdrowie!

464.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

1867, poniedziałek, 15.

Muszę się klócić:

Primo: gdybym ja nie zostawiał adresu na kartach, byłoby to logiczne i wymowne. Okazywałoby to, że miejsca na globie nie posiadamy. Ależ na każdej troszkę szerszej karcie geograficznej jest *Wierzenica!* Mając przeto punkt, możnaż wykreślić linię?...

Secondo: czy P. L. Wołowski załączył Ci mój skrypt *sur le Crédit et la Circulation?*

.. Wczora byłem piechotą za Paryżem u jednego małego fabrykanta, u którego miałem dwa moje weksle, i wykupiłem je. Żadnego teraz weksla mojego w obiegu niema, ale właśnie dlatego muszę znaleźć kogo, co mi zechce przyjąć nowy weksel na sto pięćdziesiąt

franków wypłacalnych po pięćdziesiąt *1 Août, 1Septembre et 1 Octobre* — czyli na półtrzecia miesiąca. Za tem biegam i biegam, biegam i biegam, bo od tego zależy nie tylko życie ale i żywot, z powodu że roboty czekają a słoneczne miesiące uchodzą.

Oto są grzechy mojego żywota!

Teraz — dziękuję Ci, drogi i szanowny Panie Augustcie, że byłeś łaskaw być w namiotu mojego progach — ale — gdybyś był zarządził godzinę i dzień, tedy albo byłbym czekał, albo byłbym stawiał się, gdzie naznaczyłbyś, i radowałbym się rozmową Twoją.

ramię Twoje całuję

C. N.

Z ogólnych rzeczy jest to:

Cała młoda Emigracja od pół wieku zostawiona jest w fabrykach i w warsztatach *à la merci des intelligences des ouvriers-français* — dają jej kilka groszy i złamek chleba... *i żadnego pokarmu umysłowego.*

Dla *ouvriera* francuskiego to wystarcza — dla szlachcica pol., który się robi *ouvrierem*, to nie wystarcza i jest ironią.

Ztąd degraduje się całą najgorętszą warstwę narodu, a degradacji tej ślady progresywne widać.

N.

Sprawa dojrzewa.

Ludzie nie dojrzewają.

465.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[*st. p. 31/VIII 67*]

Kochany i Zaczny Bronisławie —

Z Twych okolic piszę, a widzieć Cię czasu nie mam — w nocy powołano mię do brata mego Ludwika Norwida, którego uderzyła paraliza i odjęła mu władzę nóg — to na *rue Fossés St Victor N. 15 Pension Bourgeoise* et dans la maison N. 19, o 300 kroków od Ciebie — Na krześle noc tam przebywszy, ledwo się ruszam.

Innych nowin nie odbieram jedno takowe — raz po raz...
 Wogóle: nie może być inaczej pomiędzy nami — nie może *inaczej* być — i, jeżeli wolno tak się wyrazić, *Bóg nie może inaczej dla nas* z powodu, że architekci zazwyczaj mają sens, iż stawiając budowę czynią, aby presye najsilniejsze były wywierane na najsilniejsze i najobojętniejsze punkta podpór — Zaś polacy od wieku blisko *starają się usilnie, aby wszystkie parcia i ciężenia były właśnie że wywierane na punkta najsubtelniejsze, najczulsze i najpochopniejsze*. Takiej budowie zniszczenia (abominatio-desolatio-nis) Bóg pomagać nie może — albowiem, gdyby kto tak chrześciańskie ciało stawił, żeby wszelka presya opierała się *głównie i przeważnie na ubogich, cierpiących, chromych, uciśnionych i pracujących etc...* tedy matematyczny-*antychryzm* musiałby z tego matematycznie zaobfitować, — iż 7^m błogosławieństw byłoby siedmiu przekleństwami. I byłoby: przekłęci ubodzy — przekłęci cisi — przekłęci pokój czyniący etc...

Do gotowego — do zrobionego — do gotowego i oficjalnie prosić jeszcze nie mogę rodaków, aby *raczyli zadać sobie trud i poświęcenie przyjść do mnie*, zobaczyć oltarz przysły, ale proszę i prosiłem *prywatnie*, aby kto raczy zrobić ten dar i to poświęcenie, iż przyjść zechce — żeby (mówię) uwiadomił mię pierwej, abym czekał — bo nacóż iść do kogo inaczej?... zaś, nie mając służby i atelier, jak powinienem mieć, jasna jest, iż chcę być uwiadomionym.

Czuły Bohdan Zaleski dla kościoła, raczył także raz na parę lat przyjść i karteczkę mi wsunąć, chociaż byłem u siebie, bo nie zadał sobie trudu popytać się i zaawansować szczerzej. W tem wszystkim moja wina, że nie mam atelier i lokaja, tak jak należało, abym miał.

Ramię Twoje całuję z głębokiem poważaniem i przyjaźnią szczerą.

466.

DO hr. KAROLA ZAMOYSKIEGO

Dostojny hrabio!

Na biurze pewnego francuskiego dyplomaty spotkawszy książeczkę wydaną w Poznaniu (*posłużyć mającą do historii powstania z 1830 roku*), przeczytałem ją o tyle, aby onej ważność ocenić. Gdzie takowej szukać — nikt u nas nie wie, z powodu iż my nie mamy żadnego księgarskiego ustalonego ruchu, ciała i znaczenia.—

Dowód na to: że hrabia Jan Zamoyski był łaskaw poszukiwać w Paryżu jednej z moich książek i że, skoro się o tem dowiedziałem, poleciłem sekretarzowi X^a Adama Sapiehy, aby hrabiemu Janowi Zamoyskiemu poszukiwaną przez Niego książkę w egzemplarzach dwóch do Passy przesałać raczył. W tem samem znajduję się na teraz położeniu względem publikacji Generała hrabi Zamoyskiego, i myśliłem się na tych tylko prostych słowach ograniczyć, ale skoro zaszedłem tak daleko, dodam i to, co niewiele dni temu pisałem do jednego z członków Tow. Ucz. Poznańskich i prof. Uniwersytetu Niemieckiego, to jest:

że jestem z narodu, w którym, od lat blisko stu, *każda książka wychodzi zapóźno, a każdy czyn zawczasie*. To jedno poprawiwszy można zbawić naród — il n'y a rien de plus facile — —

Dalej — — z tej samej przyczyny pochodzi i to, że żaden artysta polski nigdy nie jest w stanie przekazać potomności *rysów-pięknych* żadnego męża w jakimkolwiek zawodzie, zasłudze i kierunku... nigdy!!... mamy tylko zgrzybiałe portrety i maski umarłych, dlatego że nigdy na nikim *w pełności-sił* jego poznać się i uznać go, nie umieliśmy. Nikt nie zna portretu Skargi, portretu pięknego Malczewskiego i Mickiewicza, i etc. — zawsze tylko te starte profile boleścią i u i kiem, *których unikali Grecy, a które jedynie nam Polakom zostają, bo na 33-letnim Aleksandrze Macedońskim nikt się u u nas nigdy nie poznałby!*

| *Każdy druk zapóźno.* |
| *Każdy czyn zawczasie.* |

Oto dewiza nieszczęścia tego narodu, *który tak łatwo zbawić!!*

łączę wyrazy dawnego
i głębokiego poważania

sługa C. NORwid

1867, rue de Lallier N^o 3.

467.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

Pani! Ja nic nie wiem, i nikogo nie widzę, i mało co dobrego listownie odbieram — mam brata chorego — na krześle przy nim spałem — wróciłem zbity — rodzaj paralizy odjął mu władzę nóg — myślę, że to przejdzie — była wielka bieda i wielkie niekonsekwencye braciszka mego — teraz *może być nędza nie bieda!*

Sam, jak?,... podolać mam pracom moim, które nie znoszą zaniedbań...?

Nikogo też widzieć nie mogłem — albowiem: jak? kiedy? — ni sił ni czasu. —

Na cóż zawsze jedno w kółko pisać co rok, co dzień. Nigdy nie mogłem na miesiąc wyjechać, odpocząć. Zdrowie rujnuje się radykalnie —

Kogoś niby widziałem, to jakiegoś Pana Lubisieskiego, hrabiego z Galicyi czy z Krakowa: mówi, że Panią zna, i mówi o Potockich i Sapiebach. Ten pan pisał do mnie, że ponieważ przyjechał do Paryża i dał mu ktoś mój adres na Ekspozycyi, a nie wie, gdzieby kupić dobry cybuch (bo «*waszych*» cygar nie pali), więc prosi, abym był u niego o ósmej rano w hotelu i poprowadził go: gdzie dobry cybuch kupić w Paryżu?...

Co Pa ni na to — — myślę, że to musi być jaki sąsiad Guwenera Pa ni Łoś — pamięta Pani anegdotę podobną? z tychże okolic.

Odpowiedziałem listownie, że bardzo mi jest zaszczytnie, iż hrabia L. ucieka się do mnie w przedmiocie tak wyjątkowym, ale że

nie mogę mu tej usługi zrobić, bo lękam się, aby mię potem cybuchem dobrym nie obił!

Szczęśliwi to ludziska! ta figura wygląda, jak się upomadauje i ubierze, bardzo przyzwoicie — tak:

[rysunek]

[podpis pod rysunkiem:] *Zenon hrabia Lubisieski*

Kto to może być? bardzo byłbym ciekawy, kto to? Wszystkich Potockich, Sapiehów i Panią zna i cytuje i anegdoty opowiada, Gierlicza także zna.

Jeśli prawda, że P. Ksawery Branicki przegrał tyle w Homburgu, to byłbym bardzo szczęśliwym, gdybym sam miał, bo natychmiast posłałbym mu prosząc pokornie, aby był łaskaw przyjąć, a gdybym nie miał nadziei, że to bajka i że potrafi sobie dać radę, to sam nic niemając użyłbym wszystkich moich możliwości moralnych i nie uchylilibym się od kroków trudnych i upokarzających, aby tylko zgramemu w Homburgu być uczynnym, albowiem brata miałem w temże położeniu i, choć sam nie gram, żyłem dosyć na świecie, aby umieć czuć prawdziwie fatalne położenia

ręce pani ściskam

1867

Cyprian Norwid

463.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

1867 [st. p. 13/IX]

Przyznam się Pani, że wszelka piękna osoba, która idzie za mąż, a nie idzie za mnie, robi mi najsmutniejsze wrażenie. Sam, gdybym był piękną panną, zarazbym rękę mnie ofiarował i byłbym szczęśliwym.

Oto co Pani otwarcie powiedzieć mogę, że mam honor. To się tyczy zarówno panny Ludwiki — ale — cóż robić!... przebaczam jej przez wzgląd na starą znajomość Jej Ojca i proszę Jej oświadczyć moje życliwości, ale jedynie jako ciotce Sybilki — w tym albowiem jej charakterze mogę moje oburzenie uszanować.

Co się tyczy osoby mojej, tyle Pani powiedzieć umiem, że jestem tak wieloracznie nieszczęsny, utrapiony, że mogę tylko *milczeć* albo *żartować* — mógłbym jeszcze i *pić*, ale to szkodzi i następstwa pociąga niedobre.

ręce Pani uprzejmie
ściskam z poważaniem

Cyprjan Norwid

Lubisieski, widzę, inną Panią Górską zna — powiada: «ale też sama — natanńczyłem się z nią nieraz w Puławach, jeszcze kiedy była panną!» — będzie go Pani widzieć w Ostende, wymówki mi robił że «poło[żył] we mnie zaufanie chcąc a[bym] mu cybuch dobry «pokazał w Paryżu, a rodakowi nie dopisałem».

Zastał mię u roboty; powiada «gdybym tu miał moją Teklunię, to musiałbyś Jegomość fizys jej umalować» — na to ja pytam, gdzie hrabina? A on — «Do Krynicy w Karpaty pojechała kąpiele brać, bo muszę to jej przyznać, że kąpieli ona często potrzebuje!»

jestem tak zmęczony, że pisać ledwo mogę

469.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

1867

Gdyby nie ten cybuch, to może byłby *maryaż* — i szczęście — ale cybuch mi popsuł wszystko. Hrabia Lubisieski prezentował mię swej kuzynce Pani hrabinie Ostrogęskiej (z Lubisieskich) z Kujaw — bardzo szanowna dama i ma 3 córek.

Córek — 3

Duże, zdrowe i posażne panny, blondyny wszystkie — jedna Klara, druga Aniela, trzecia Feliksa — ale ją pieścizotliwie nazywają Flanelką — albo Felką. Flanelka jest śliczna.

[rysunek trzech siostr]

[podpis pod rysunkiem:] Klara, Aniela i Flanelka

Ostrogęskie z Lubisiowskich z Kujaw

Wszystkie w żalobie, z krzyżami na piersiach, chodzą po magazynach, a Francuzy wołają za niemi: « en v'là v'là les Polonaises — »

Otóż gdyby nie ta historia cybuchowa, to może byłby i maryaż — ale popsulem sobie wszystko, a Panny są posażne, zdrowe i jadą do kąpiel.

Jeżeli kto szczęśliwszy chce Ostrogęskich z Kujaw, to mogę mu służyć.

Ręce Pani całuję z głębokiem poważaniem

przyjaźni

Cyprjan Norwid.

470.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[X/1867]

Właściwiej, albo raczej prościej byłoby, żebym posłał list krewnego mego Tomaszewiczowi — ale *prosiłem* Tom^a, aby był u Dyb^o; *ani był, ani nie odpisał mi jednego słowa!* — racz go wziąć za kołnierz i skłonić, aby racy był myśleć o sobie wedle załączonego listu.

Cóż on ma do roboty???

Na końcu tegoż listu znajdziesz słówko, które Ci nadmieni moje finansowe sprawy. Zaszczytną szpilkę zastawiłem za 25 fr. ! skutkiem tego, drugiego weksłu mego tą drogą nie wykupię — ale dzięki tej operacyi postaram się o znalezienie ku temu środków. Lecz tem więcej proszę Cię, abyś racy był o zostawionej u Ciebie flaszcze próżnej pamiętać, albowiem to, co mam grosza (dzięki Twej uczynności), muszę jeszcze na atomy rozdzielić, aby wszystkim i wszystkiemu wystarczyć. —

Zajdę do Ciebie w tych dniach w pierwszej dnia połowie.

N.

471.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 19/X 67]

Uprzejmy i Szanowny —

Od Ciebie doszła mi wiadomość o powrocie Antosia Zaleskiego — ode mnie innym — do mnie zgłaszają się, *gdzie on?* — jaki adres probable??

O Zdrowiu Twem od Karola dowiaduję się, o szpilce pamiętam. —

List otwarty do p. Wład. Mickiewicza — dlatego otwarty, abyś, *jeśli chcesz*, poparł rzecz — adresu Jego wyraźnego i bezpośredniego nie znam — *w każdym razie racz przesłać.*

Korespond. mojej nie oplacam nigdy, bo tak wielką mam, że, gdybym opłacał, nie miałbym cygara za co kupić.

ramię Twe ściskam z poważaniem i przyjaźnią

C. N.

472.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

Jeudi [st. p. 20/X 67]

La nouvelle que vous m'avez fait parvenir me fait penser que peut-être cet accident vous occasionnerait le même trouble que j'ai éprouvé et que je ressens depuis l'histoire de Hombourg (de mon frère) jusqu'aujourd'hui encore. Il s'agissait alors de dettes de deux personnes — de leurs voyages et des conséquences impossibles qui se traînent en partie jusqu'aujourd'hui.

Si donc, ce que vous avez la bonté de me prêter périodiquement vous gênerait — veuillez vous rappeler que dès le commencement je vous ai dit et écrit: que vous me feriez alors la grâce de me prévenir dans ce cas - là — plus ou moins trois ou quatre mois d'avance *afin que j'aie assez d'haleine pour échanger ma manière d'être* — chose qui sans aucun point d'appui ne saurait se faire subitement. Vous concevez, mon cher Michel, que ce que je viens de

dire n'est qu'une faible preuve du réel intérêt que je vous porte
 J'ai été chez vous deux fois et je suis charmé de savoir que vous
 allez bien

Tout à vous

C. N.

Je suis dans mes travaux entre deux saisons — je ferme l'un et je me mets à travailler l'autre — — Je dois avoir bientôt la visite de S. A. le prince Ladislas Czartoryski — toutes les fois que les visites de ce genre m'arrivent, je ne puis ne pas jeter les yeux sur ma maison qui (entre nous soit dit) n'est habitée que par les cochers, laquais et femmes quelconques!... Vive Paris! XIX siècle.

Pour moi ce n'est rien — — mais pour mon public? hélas!... faites l'histoire Sainte au milieu de tout cela...

Si j'avais mon ouïe — — — certes je serais aujourd'hui baïonnette en mains sur la campagne de Rome — je me console que personne n'en doute pas!

473. DO ZOFII Z SOBIESKICH RADWANOWEJ

Łaskawa Pani Zofio i uprzejma kuzynko!

Pocieszającego bardzo mało albo i nic zwiastować i donosić nie mogąc przez całe nieraz lata, pono, iż najlepsza milczeń — co bardzo starannie rabiam. Niedawno wszelako pisałem do Babuni, Stryjenki Twej, dlatego, że raczyła była pośrednio przez osobę przyjeżdżną dać mi oznakę swojej świętej i pieczołowitej dobroci i pamięci. — Myślę, że w miarę pobytu tam wyrozumie Anna Ludwikowa, dla jakich przyczyn (a poniekąd wyżej wzmiankowanych) trudno jest każdemu korespondencyą się ciągnąć raczyć — każdemu, mówię, i mnie czasem więcej niż każdemu. Od awantury *Ich* obojga w Homburgu i Spa aż do teraz nic oprócz fatalnych, trudnych i zakłamanie-gorzkich rzeczy nie spadało i nie spada na mnie. Słowem,

że dwóch mając tylko najbliższych krwią — i dwóch tylko, którzy posiadali normalną sytuację (bo *ja nigdy nic przez życie moje cale nie miałem*) — otóż dwóch tych, mających normalne stanowiska, raz po raz około mnie runęło!... Wytrzymywać następstwa tego wszystkiego, zaiste, nienajłatwiejsza i nienajwięcej błoga — i może poniekąd *nienajzasłużeńsza przeze mnie rzecz!*

Na teraz mam znowu co innego: — Brat adwokata, były major a potem pułkownik angielski, Kornel Kleczkowski nagle umarł w Chinach na wyspie Amoy — żona i troje dzieci pozostały tak dalece osierocone we wszelkim względzie, iż to (na czas) wszystkiemi interesami Michała zatrzęsło. A że interesami Michała K., więc uczyniło mi to szwank zarówno potężny jak co najwięcej nagły. Tak dalece — że człowiek, *który z nich wszystkich razem właśnie że nigdy nic nie miał i był zawsze żaden* — — ten, czy to w Homburgu, czy w Spa, czy w Chinach co się wydarzy fatalnego, jedyny i ten sam rodzaj następstw zbiera.

Tego wszystkiego zaś następstwa zwalczać bez armii, naturalnie, że ani nagle, ani łatwo i doraźnie, nikt zapewne nie potrafiłby — cóż dopiero? niemając nic. — Konkluzją bardzo mi niemiłą jest to, Łaskawa Pani Zofio i uprzejma kuzynko, — że:

gdyby Ci było absolutnem niepodobieństwem drobną jaką rzeczą a nieodwłoczną przyjść mi w pomoc, tedy racz sobie zadać trud i odpisać mi słów parę w tym względzie, ale nie omieszkać w ogólności nadmienić to świętej Stryjence Twej, której ani prosić ani mówić wiele nigdy nie trzeba, bo ona ma i pamięć i uczucie młodsze od obecnego społeczeństwa.

Sama, racz, Łaskawa Pani Zofio i uprzejma kuzynko, zachować mię w milej swojej pamięci.

Zapewne, że niewystarczająco liczyć już na coś *dla siebie* mogę — wszelako gdybym na to tylko *zwrócił uwagę, jak częstotliwie innym i możnie-położonym musiałem ramię moje w pomoc dawać, i ile przeze mnie tych chmur przeszło, to* — wyciągnąłbym nareszcie (jeżeli omylny, przynajmniej dość logiczny) wniosek, że zapewne kiedyś

i dla siebie nie będę tyle niedołącznym — wtedy będę na Twe usługi — na teraz nagłość tych ciosów zaćmiła mi tak oczy, że ani wiem, jak miesiąc bieżący zamknę!!..

Małejkiej czoło całuję i rękę Twą ściskam.

Cyprjan N.

rue Lallier 3
près Martyrs

Octobre 20. 1867.

474.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[po 20/X 67]

Jeżeli ma się prototypy *niekosztujące Edytora*, to należy sprzedawać oddruki z takowych nie po cenie stosownie małej, ale po cenie takowej, aby nabytek w części stosownej użytym być mógł na rzecz ogólnego jakiego dobra.

Zaś co do żyjących pisarzy, to ci robią *zło* — i o tem W Panu Wład. Mickiewiczowi załączam i załączyć proszę *kategoryczną odpowiedź, a odpowiedź, która co dzień i co chwila sprawdzać mu się będzie w rękach jego, czy on chce? czy nie chce?*

L'instruction-gratuite (exception faite de celle du Cathéchisme) wszędzie i o tyle, gdzie i o ile może być dostatnio wynagrodzoną. powinna być dostatnio wynagrodzoną. I miłość rzeczy ojczystych nie zależy wcale na mniemaniach ogólnie-szlachetnych, ale na ściślejszej wiedzy i praktyce, *gdzie? i o ile? Il n'y a pas de Charité en gros!!...*

Każdy oświecony obywatel wie dziś, że nie idzie o to, aby książka była tania — wcale nie o to idzie, ale o to:

aby pieniądz, który jest zapłaconym za książkę, kosztował pierwiej tyle trudu, ile należało go osobiście ponieść, aby książkę potem ocenić — Idzie o to, aby pieniądz był nie-jako *wstępem do książki!*

Inaczej postępować w tym względzie jest osobistem ćwiczeniem moralnem, ale złem obywatelstwem.

Cyprjan Norwid

1867

Żaluję: że jestem jeden, co tak czynię, ale będzie takich 10.000 --

Improwizacya na Ekspozycyi,

Gdyby ducha-prąd, lub czar kuglarstwa,
Pędzel obracał w grot, sztukę w czyn zmieniał kolejką,
Berezowski byłby *politycznym - Matejką,*
a Matejko byłby *Berezowskim - malarstwa!*...

piisałem 1867

Cyprjan Norwid

NB. jest to jedyny mój rękopism, który mogę ofiarować bezpłatnie do popularnego druku i ofiaruję takowy.

autor

475.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Sobota

«Oprócz jutra» — pisane w Piątek — więc prócz Soboty — a więc w Niedzielę będę u Ciebie między 4 a 6 przedobiednią.

Ale — pomnij, że to tak daleko ode mnie, i racz być ścisłym.

Zaś — gdyby co naglego zaszło, już skoro przyjdę, wtedy pomówimy tylko parę minut, i zostawię Cię, a będę mógł znowu we Czwartek toż samo uczynić, to jest, być około 4 — 6 —

Jeśli Cię głowa boli — można zrobić *vice-versa*, to jest, ja mogę moją jaką rozprawkę wygotować, a Ty Twoją jaką apendix — co że Ci dla mego skryptu proponowałem, więc Ci nie ubliży.

Wszelako: dla dwóch tylko przyczyn pracę tę mogę podjąć, to

jest, albo (1) jeżeli Tobie to może być w czem ułatwiającem, użytecznem (to jest pierwszy powód wystarczający) — drugi zaś (2): albo za pieniądze —

Z tych tylko dwóch, t.j., dla jednego albo dla drugiego powodu robić to potrafiłbym, inaczej to ja nie mogę.

Zaś co do rzeczy? ta jest dziś ważna z tej przyczyny, że nowe szkoły historyczne wywodzą ludzkość od Mamuta nie od Noego.

Cyprjan.

Brat mój, który mię nie słucha, *wiedział ode mnie*, że napróżno udaje się do Ciebie w interesie wyczerpanym — ale że on nie słucha, więc swoje zrobił.

476.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

odbieram 31 Oct. 1867 — dziś — i zaraz odpisuję. —

Dobrze! — drogi Michale: ale *w żaden a w żaden sposób inaczej*, tylko tak, jak Ci o tem z początku i potem pisałem — i dziwi mię, że inaczej pojąć mógłbyś, co wszelako musi dziać się tym sposobem, że ja porządnego listu, jak Twoje są, nigdy nie zdążę napisać, albo że Ty je czytasz skoro. Napisz-że do Bank^{ra}, aby 3 raty ostatnie razem i zaraz dał mi — — inaczej to naturalnie że niepodobieństwo, bo ginie nawet i to jeszcze, na czem jedynie się opieram, to jest: la probabilité!

Znaleźć tegoż samego (jak się wyrażasz w liście) to NIEPODOBIEŃSTWO, i o tem nie myślę nawet, ale przecież — — zostanie mi la probabilité et l'activité.

Zrób, co chcesz, zrób wysilenie, tak jak ja je robię i zrobiłem proponując, ale (zwłaszcza ŻE TUŻ ZIMA) w żaden a w żaden sposób inaczej tylko tak, że 3 raty razem i zaraz. *Jeżeli mogłem natychmiast po odebraniu Chińskiej wiadomości przewidzieć komplikacje, to niech Ci za dowód służy i odwrotnie dla mnie, że nie mniej wiem, co przewiduję i waruję.*

Bylbym zachodził częściej, ale przyczyna nateraz leży *i w samej toalecie mojej i w lokomocyi*, tak iż niekoniecznie mogę bardzo się ruszać, *a właśnie że mi ruszać się przychodzi!*

Niechże i TO OBJAŚNI TROSZKĘ.

Śpieszę, abys naprózno nie pisał dwakroć do Bankiera.

Domyślam się także i więcej: to jest, że możesz i musisz i będziesz bardzo zatrudnionym w bieżących czasach.....

Ramię Twoje ściskam serdecznie z poważaniem i braterstwem

czekam Twego słowa i rzeczy

C. N.

Wszystkich Świętych 1867

Lallier 3. Paris.

Inaczej, to jest absolutne niepodobieństwo — i nietylko że Ci tak zastrzegłem (bo *przyjąć* to także jest robota, jeśli sumiennie się przyjmuje) — otóż nietylko że *tak zastrzegłem i powtórzyłem, ale nawet tego inaczej rozumieć niemożna*, bo ja się na niczem nie opieram i nie opierałem proponując — oprócz na samej, czystej logice obowiązku, a sposobem, jakim pojąłeś rzecz, usuwa się samą logikę obowiązku i nic nie zostaje: on est seulement prévenu qu'on sera surpris!... on en n'est pas préparé.

nie zastanowiłeś się, mój drogi! bo gdybym tak pojmował, nie potrzebowalby przedstawić Ci, ale wystarczyłoby mi nie pójść do Bankiera: n'est-ce pas?

477.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XI/1867]

Ani nie położyli daty Encykliki na wierzchu.

Ani wydrukowali bez omyłek — oni dwóch wierszy bez omyłki nie umieją zrobić!

(Ani przysłali mnie — co mniejsza!)

Podpis mój powinien być pod rymem moim na końcu, tak, jak pod listem. Nazwisko albowiem przy monumentalnych słowach *SURSUM-CORDA* szkodziłoby i zmniejszałoby styl.

Niestety: właśnie że dla tej niepoprawności należałoby to poprawnie wydać.

478.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XI/1867]

Człowiek człowiekowi dziękuje — ale — czy Ty myślisz, że *duża hebrajsko-grecka liryka*, której dziś prawie wcale na świecie niema i która wygasa, czy myślisz, że to poety rzecz??? bajka!!.

Tak się *tylko* pisze: *PRZED - zwycięstwem na polu bitwy... to nie retoryka!....*

To też weź — zrób taką książeczkę, jak na Ekspozycji rozdawano książeczki jak wodę — taką, mówię, wielkości koperty listu — i poprawnie (*według oryginału, co u Karola*) bo dwa inne bruliony są niepoprawne w kursie — wydrukuj: à la manière des feuilles volantes — i daj tytuł ten:

« *SURSUM — corda!* »

I za dewizę na pierwszej pustej karteczce połóż, co znajdziesz palcem znalezione *ważnym a trafnym....* w Wigilli śp. Krasinińskiego... cokolwiek z tej rzeczy pod koniec jej.

I puść takich książeczek cały obłok w Polskę... to: wtedy — ona natrafi na tego *Moniuszkę* albo na tego *Zarzyckiego* albo na owego***, który ton *Ody* wyklawiszuje.

I — za lat 2 i 1/2, za 3 najdalej — dzień i wieczór i mrok taki i taka świętość w mroku i taki będzie grający tłum chórami: że wtedy *nie będzie* to, co wtedy będzie z «pożarów dymem», dym i pożoga.....

To — widzisz — tylko głos jeden z jednego szyldwachu, na którym stałem dni temu kilkanaście — *ale już ja zeszedłem z szyldwachu, już inni poszli i już wrócili.*

Ściskam Cię serdecznie

C. N.

479.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[14/XI 67]

To, nie Ty, ani Ja, ani żaden z nas, ale ludzie możni powinni sami robić. — Dlatego jeszcze raz Ci powtarzam, że możesz to (mając już wszystko razem) zainicyować i zostawić pochodowi rzeczy — jeżeli się zrobi? to dobrze, że się zrobi!

Przepraszam Cię raz na zawsze za to, iż nie mogę mieć chwili spokojnej, aby przyzwocić list napisać — przyjmuj tak jak jest, bo usprawiedliwią mię bardzo bardzo mnogie udręczenia i kłopoty.

Twój z głębokiem poważaniem

i przyjaźnią

C. N.

[cytata ręką Norwida:]

- « Kędy droga do Rzymu?... »
- « Jam odparł: niema tu drogi — tu pustynia. »
- « A oni odrzekli: « prowadź nas zatem ». A kiedym »
- « się wahał, znów się odezwali cichym i tęsknym »
- « głosem « Myśmy ostatki szlachty polskiej. »
- « — Anioł pokazał się nam, Anioł niepodobny »
- « tym, których oglądały Ojce nasze, bo miał »
- « skrzydła bez blasku i welon żałobny na »
- « czole — lecz wiemy, że on z nieba »
- » zesłan — a on nas tu posłał... »

Z. Krasieński — Wigilia Bożego Narodzenia.

[ołówkiem]

tylko — ale *nie mam oryginału pod oczyma* i nie wiem, czy to ściśle tak jest w arcydziele Zygta.

480.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XI/1867]

Nie róbcież z *ody mazurka!*... zawsze mazurka!!... i siekanke... Ja ani jednego słoweczka nie puściłbym i nie zmieniałbym, ale w rzeczach, które mają w ogółu płuca wejść, należy niezbędnie, aby zawierały w sobie *amen* od publiczności pochodzące — i dlatego tak, jak tu napisaliście, przyjmuję — niech tak zostanie.

C. N.

To, co Karol mówi o liczbach głosek, to *jest najszkaradniejszy barbaryzm i absolutna nieznamość samego nawet Horacego*. — Jak wyjdzie z druku moje *Vade-mecum*, to dopiero zobaczą i poznają, co jest właściwa języka polskiego liryka, bo jej jeszcze wcale a wcale nie znają i najmniejszego o niej nie mają pojęcia.

Prozy wcale niema i nigdy prozy na świecie nie było — to głupstwo zupełne! *coż jest peryod???* Prozy nigdy nie było — zaś liczba, której pisarz nie umie ukryć *długo- a okrągło-brzmienne mi wyrazy*, to zupełne zepsowanie natury rytmu.

W doskonałej liryce powinno być jak w odlewie gipsowym: *zachowane powinny być i niezglądzone nożem te kresy, gdzie forma z formą mija się i pozostawia szpary*. Barbarzyniec tylko zdejmą to nożem z gipsu i psowa całość. Ale zaprzysięgam się Wam, że to, co Polacy zwą liryką, jest *siekanką i mazurkiem!*

Cyprian Norwid.

481.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XI/1867]

O! Barbarzyńcy.....

Kiedyż i kiedyż i kiedyż z tej młockarni i z tego cepami wybijanego pańszczyźnianego wyjdą rytmu? czytać nieumiejący inaczej, jeno w butach do mazura zrobionych podrygając liczebnie.

— Pojęcia najmniejszego a najmniejszego o pieśni nie mają — *mazurek i siekanina!*

Żebyś wiedział, jak to boleśnie, skoro się wie, co to znaczy — co? to znaczy... co? to znaczy.

« Quid mirum? ubi illis carminibus stupens

« Demittit atras bellua centiceps

« Aures, et intorti capillis

« Eumenidum recreantur anques? »

Cała piękność jest w prozie ostatniego wiersza.

C. Norwid

482. DO KAR. RUPRECHTA I BRON. ZALESKIEGO

Karolowi i Bronisławowi.

Liryka - polska.

Różnica dość znaczna, pomiędzy rytmem *Ezechiela proroka a mazurkiem na nutę 3^o Maja* — — *ram-tam-tam-ram-tam-tam!*
addio!

[tu do listu dołączona była oda *Do społeczesnych*, przytoczona również w następnym liście do Wł. Bentkowskiego].

1867

Novembris

Paris

Cyprjan Norwid

483. DO WŁADYSŁAWA BENTKOWSKIEGO

Szanowny Władysławie —

Zawsze z największym wstrętem przychodzi mi brać pióro, aby dotknąć się Literatury czy dziennikarstwa i wydawnictwa Polskiego — dlatego też głównym moim Edytorem nie Rodak był ale Niemiec.

Cała ta rzecz u nas jest wielkiem kłamstwem. —

Jak żyję, nic nie publikowałem moim kosztem, dlatego że to jest źle — piszą bezpłatnie, drukują za swe pieniądze — rozsyłają za swe pieniądze — płacą nieledwie, aby czytano!!..

To są roboty nieutrwalone i to jest oszukaństwo siebie samego. Mój Edytor płacił mi 500 franków i 40 exemplarzy dla mnie.

*

Miłość rzeczy ojczystych nie zależy na okładkach podobnych do zagranicznych, ani na ogólnikach z obcego życia przeniesionych martwo. Gdzieindziej dobrze jest, jeżeli są książki bardzo tanie — u nas to źle jest.

Nietylko każdy szlachcic, ale każdy kmięć umiejący czytać, jest 10 razy bogatszym od każdego pisarza Polskiego..! Nie widzą, że robią źle i że są nieoświeceni obywatele. —

Taka literatura w krew nie idzie — i to są przyklejstrowane arkusze papieru na murach zimnych, które lada szaruga opłukiwa bez stanowczego śladu.

A — oni się cieszą, że mają *rrruch* (!) literacki, i podobno bronią *Języka* ojczystego — ale to raczej *języka*, co w gębie..

*

Tak to jest z wydawnictwem — a z dziennikarstwem jak?.. *Dziennik*, który sam się utrzymać nie może, *n'a pas la raison d'être* — po co?

A przeglądy jak?.. Szlachciców kilku, zebrawszy się raz w tydzień na herbatkę, pisze sobie to i owo i drukuje — żony kupują i czytają czasem. Wszystko to wygląda na duży *Album*, gdzie podpisują się dobrzy znajomi na pamiątkę.

Oto i cały *rrruch* umysłowy w narodzie, bronić mającym *Wiary* i *Języka* swego, i w narodzie, w którym za to się krew leje, *za to tylko, że od lat stu każdy czyn zawczasie, a każda książka za późno wychodziła i wychodzi.*

— Przypominam sobie szlachcica, który mówił, że lubi muzykę, «bo to» (powiada mi) «jak sobie wrócę z pola, i sobie siędę, i *Maciej* mi obuwie z-zuje, to ja sobie siędę i nogi moczę, a żona mi gra

na fortepianie Chopina — a ja sobie tak lubię słuchać, moczącnogi.»

Istnie: że *de gustibus etc...*

Sto lat: jak czyn zawczasie,
książka zapóźno!..

Upraszam Cię, Szanowny Władysławie, abys raczył otwarty list mój do Wiel. Żupańskiego Edytora uczynnością Twoją i słowem Twojem poprzeć — ażebym nieopóźnioną i konkretną odpowiedź od W^o Edytora Żupańskiego pozyskał. — Zaś Ciebie w tej mierze utrudzam dlatego, iż pod ostatnie czasy modą się stało u pisarzy Polskich mną poniewierać — tak Genialny Kraszewski, i Genialny Małecki, i Genialny czy niespracowany Nehring, i inni, to genialni, to niespracowani, czynią.

Że zaś u nas nigdy nie było *społeczeństwa*, tylko zawsze było i jest *sąsiedztwo*, może więc to po sąsiedzku łatwiej będzie zrobić.

Łączę wyrazy mojego głębokiego poważania i serdeczne ręki uściśnienie

CYPRJAN NORWID.

N^o 3 rue Lallier — (près Martyrs). Paris.

1867 novembr.

DO SPÓŁCZESNYCH (oda)

1

I pożegnałem kraj, i brzegi znane
Odepchnąłem nogą, jak wioślarz z łodzi
Ziemie odpycha — i jak odgarnia on pianę
Leniwo-płynną i luźną...
Kraj! — — gdzie każdy-czyn zawczasie wschodził,
Ale — książka-każda... zapóźno!

2

Nogą odepchnąłem ten brzeg, co pokornie
Zgiął się pod moim obcasem;
I skrzyptał mi on, że jest męczeńskim wytworknie
(Ale przeklinał mnie basem!).

3

— Oh! wy — którzy śpiewacie *krwawo i pożarnie*,
 Kiedyż?.. zrozumiecie sąd?
 Żyć wy radzi w dziejach, lecz żaden nie wie,
 Że cali urosliście w krwi-ulewie,
 Czyści i matematyczni jak błąd!

4

Ciemna to pieśń jest — wzamian wy?.. bardzo jaśni;
 Szkoda tylko, że nigdy nie wiecie,
 Czemu?.. umysł-mąż mówi ... «zaśnij!
 «Zaśnij!...» mówi po tańcu mdłej kobiecie —

1867 Novembris Parisiorum-Lutetiae

CYPRIAN NORWID.

Zawsze mazurek!

Ani polacy ani język polski nie mają pojęcia o istnej liryce — to, co polacy nazywają liryką, jest zawsze mazurkiem i tętnem pańszczyźnianych cepów na klepisku — to zawsze młockarnia i pańszczyzna — kroku w niczem nie zrobili naprzód — oniby radzi lirykę Ezechiela na nutę 3^o Maja mazurkiem podrygać w butach palonych — ram tam tam! ram tam tam!

C. N.

484.

DO KAROLA RUPRECHTA

[XII/67]

Słuszny Karolu!

Tobie zwłaszcza, jeżeli Pruska i inna Cenzura dozwolą druku, dzięki moje wielorakie.

Ten, którego zwą Bogiem, *nagrodził* Ci — albo *nagrodzi*. Rodacy (jeśli, co należy, Garibaldi w proch zmieciony będzie) Rodacy znajdą wtedy Odeę moją piękną. Tak ich widziałem zawsze przez *cały ciąg żywota mego i włos mi bieleje patrząc na to. Zawsze się kłaniali pięści i pieniądzom*. Żadnego źródła ducha nigdy nie ocenili — nigdy. Wszelako, aby się wszystko wypełniło, patrz na kartę od

41 do 49 Kursu mego i programatu (o Słowackim). Żaden z nich, którzy przedali klejnot człowieka za poklony okolicznościom i pięściom, a słowo narodu za pieniądze drukarskie, żaden z nich nie pomyśli tam spojrzeć w kurs mój.

Nie dla nich też i nie o nich też kwapię się myśleniem mojem.

Dzięki Tobie, mój drogi.
Cyprjan Norwid.

ps. Właśnie dowiaduję się, że gwardye Pontyfikalne pobily o-pryszków bez-histerycznych. Słowa OSTATNIEGO spełniły się tak, jak teraz od lat 1867^{miu} spełniać się mogą, to jest, nie w Swej dotkliwej plastyczności —

patrz kurs mój o Słowackim

485.

DO KAROLA RUPRECHTA

Uprzejmy Karolu

Ze staraniem i próżno szukałem takich ołówków jak owy, który mi ofiarowałeś — może to przypadek — wszelako gdybyś znalazł ten sam, to racz go dla mnie zatrzymać. W tym celu *dwa razy* byłem w Bibliotece, a teraz kiedyś zajdę i *wcześnie*, lubo ściśle dnia i godziny nie wiem.

Druga, niemniej błaha rzecz jest, o której może nie zapomnisz, *t.j.*, że racz przy zdarzonej sposobności wzmiankować (jeśli się nie mylę) Ministrowi wojny W^{mu} Dembińskiemu, że ciąg i koniec mej o starożytnych rozmowy znajdzie w pobieżnie pisanym (bo stenografii-Polskiej niema) w pobieżnie przeto i małoładnie spisany kursie moim o *J. Słowackim* (wydanym w Paryżu przed ostatnią polską ruchawką).

Ojcowie Pijarzy (w Polsce) byli niedobrzy księża, albowiem bili dzieci — niedobry ksiądz jest ksiądz nieoglądający się na *wcielony Ideal*. Zbawiciel miał najstaranniejsze względy dla dzieci, kalek i nie-

wiast. Pan nasz, skoro użył swej świeckiej i czasowej władzy, to jest, skoro chciał wjechać w tryumfie do stolicy ojczyzny swej i życzył sobie, aby lud wołał mu słowa tryumfu, jako następcy Królów Izraelskich z pokolenia królewskiego — kiedy nietylko nie chciał uskromić wołających, ale nawet zastrzegł, że gdyby oni nie wołali, to *materya martwa wołać będzie* — — słowem, *kiedy świeckiej i czasowej władzy używał*, przez ark tryumfu do stolicy o słońcu i wśród wołań ludu, en présence du suffrage du peuple, wjechawszy wtedy — — podniósł On rękę i uderzał powrozem po karkach, ale to *nie dzieci, nie słabych, nie niewiasty, nie ostraszonych i nie nie-zdecydowanych*, tylko tych tęgich, co, w Kościele siedząc, zbójcami byli i wyzyskiwali grosze.

Dlatego ksiądz, który batoży *dzieci i schlebia popularnym tęgościom*, albo *pieniędzmi* (zawsze dla niego fałszywemi) bawi się, jest zły ksiądz i niedoświadczonej wartości patriota. Każdy — już Chrześcijański — obywatel, który podnosi bat na obywatela i *kobietom grozi chłostą*, jest albo nieprzytomny, albo *nikczemny*, albo *Tatar*, *choćby od Piasta pochodził*.

Albowiem: *człowiek nigdy nie jest zwierzęciem istnem z tej przyczyny, iż człowiek jest zawsze obrazem i podobieństwem Boga żywego* — zasługuje przeto od równych sobie na głębokie uczczenie. Może ten obraz być skażony, ale to zawsze Boga żywego obraz.

Definicja, jaką Minister daje co do przeszłości Narodu polskiego, że *«to był sobie szelma-tęgi»*, może słuszna, ale złożona z wyrazów cudzoziemskich: *«tęgi»* z łaciny a *«szelma»* od Niemców.

Łączę wyrazy przyjaźni i dobrej wiary. Cyprian Norwid.
1867

486.

DO KAROLA RUPRECHTA

Uprzejmy Karolu.

Jest jeszcze i to, na co zwrócić uwagę *mężów poświęconych, Ministrów i dobrze zasłużonych obywateli*, nie byłoby płonne ni zbytuczne, to jest, że *teroryzm* mówi: «Ja znam przyszłość obowiąz-

zującą i ja prowadzę ludzkość, a kto mnie zaprzecza, usuwam go — posyłam mu truciznę, jak Sokratowi, albo kąpiel, jak senatorowi Senece etc... — ale ja ich usuwam mieczem moim *dlatego, iż szanuję ich ducha i walczę z nim*» (— — bardzo pięknie i bardzo logicznie... Przedwieczny, sądzi resztę).

.....
Intymidacya Azyacka ekonomów mówi wprost przeciwnie — ona mówi: «Ja nie dbam o waszego ducha i wasze przekonania, bo je batem wybiję, i duch wasz odmieni się, dlatego że *to żaden duch.*» Z tejtó przyczyny Chrześcianin walczy z Rosyą dzisiejszą *w Imię Boże.*

Teroryzm nie zaprzeczył Duchowi Świętemu; owszem, poddał się pod sąd jego i jest przezeń ostatecznie osądzonym zawsze. *Szewc francuski* gilotynuje dlatego, że ten szewc powiada, iż on lepiej zna tory dziejów i prowadzi — a przeto nożem gilotyny odsuwa zawadzające mu śmiecie.

Ale *ekonom polski i tatar* powiada rzecz wprost przeciwną — on Ci mówi, że nie dba bynajmniej o Ducha Ś^{tego} i sąd i myśl i przekonania twoje — z powodu, że jemu wystarcza, aby Ci baty wybił, żebyś mu był powolnym, zdanie Twoje zmienił, odwagi nabrał i służył mu.

Kto mniema, że teroryzm może być *stopniowanym*, począwszy od kary śmierci publicznie na słońcu zadanej do powrozków w kieszeniach noszonych, noży zatrutych, batów, i chłosty kobiet, i fałszowania-pieniędzy..... ten się myli o jedną tylko małą rzecz, to jest, o *samo pojęcie teroryzmu* wyżej skreślone. Może się on nazywać legalnie i legitymacyjnie *Piasto-Koniecpolsko-Kościuszkowsko-Sobiesko-Lelewelowacki...* ale to nic nie znaczy: — to zawsze będzie tylko Ekonom i Tatar. Il n'y a pas de terrorisme gradué—

Il n'y en a pas du tout — comme il n'y a point de courage civique en Pologne depuis presque un siècle!

487.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XII/1867]

Lękam się, mój drogi, ażebym 16-go nie znalazł się tak, jak w tej chwili jestem, — to jest, że nawet przedłużenia opłacić nie potrafiłbym.

Dlatego z wielkim bólem serca i prawie wstydem posyłam Ci tę kartkę zastawu. *Trzeba przedłużyć*. Jeżeli podpisu mego trzeba (co wątpię), to podpisz moje nazwisko na ten raz.

— Dopatruję: że ten receptis powinien być *échangé contre une reconnaissance*, ale to tylko formalność groźna dla tych, którzy chcą sprzedawać *reconnaisances*. Zaś tu nic ona za sobą nie pociąga.

Mój drogi! Wszystkie moje długi zawsze placę, ale *à la longue*, tu zaś więc nie idzie o to, ale o to, że *à la longue* może się urwać, bo gdybym nawet formalności przedłużenia nie mógł podjąć, tak jak dziś jestem?! cóż byłoby? Pojmujesz, że nie tylko milej, ale łatwiej byłoby mi to zrobić, niż pisać Ci te słowa ze smutkiem.

— que faire!

C. N.

Il va sans dire, że *te 25 i kosztują Ci powrót*, ale idzie o dzień naznaczony.

488.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p 27/XII 1867]

15 dni cierpię ból serca — *trzecie z rzędu wielkie nieszczęście* mnie spotyka przez nagłą śmierć pułkownika Kleczkowskiego w Chinach; — *pod koniec-roku jestem w zupełnej niemożności dania rady interesom, a ze zdrowiem, o którym nigdy myśleć nie dano mi* — — *oto warto cośkolwiek dla tego zamarzonego społeczeństwa robić lub myśleć: wszystko brudne i ciężkie jak męty!*

— — — — —
Czy Generał Zamoyski? czy X^{te} Wład. Czar. w Paryżu?

Mysł Twoja wysoka i dlatego wielkiej prostoty wymaga, ale zrobić, *jak marzysz*, to marzenie. — Marzenie dlatego, że *wyrazy są nadużyte* deklamacyami, chełpliwościami i podchwytynianiem. Wyraz «*Moskal*» dziecinnie nadużyty (Napoleon wielki o spaleniu Moskwy zawołał: «to starożytnego Rzymu wartę!»), Moskale dwa razy szczytni są: raz, Polaków, drugi raz Francuzów z Ojczyzny swojej wypierając. Wyraz zaś «*Rosyanin*» jest zepsowany przez pseudopolityko-historyków.

— *Rosyanie są tacyż sami Słowianie jak Polacy — tamci z Azyaciami, ci z Europejskimi ludami pomieszani: bo tak być powinno!..* Jużciż oni Słowianie są, i dali tego dowód od początku: 1° *bo się sami rządzić nie umieli* i zawezwali Waregów; 2° *bo się upijają-łatwo i ściskają się i płaczą-łatwo*; 3° *bo nic oryginalnie sami z siebie postawić i wywieść nie umieją bez zuchwalstwa lub naśladownictwa*. Wszystko to dowodzi, że są Słowianie.

— Napisałem przeto tak, jak w tej rzeczy postąpiłby *np.* kasztelan Kochanowski, albowiem *w kwestyi praw nie mam zniewieściałego a dziecinnego zwyczaju wdawać się w legitymacyę krwi*: zdaje mi się, że *to zniewieściałość* i że *to nieobywatelstwo*, zresztą: ja sam nie jestem czysty Słowianin ale Normand!

1867

C. Norwid

489.

DO KAROLA RUPRECHTA

[ręka, zda się, obcą:] 30/10 67

Prześladowania, zwane religijnemi w Polsce, są, bywały i bywają strategicznemi obrotami ku rzuceniu na chorągiew tej sprawy takiego wyłącznego i fanatycznego światła, które rozdziela i obojętni szeregi zachodniego-wojownika i rozdziela ducha zachodniego-wojownika.

Dlatego peryodycznie się one pojawiają, i dlatego zarządza-

ne być mogą i są przez *indywidua żadnego i żadno-rakiego niemające i niemogące udzielać fanatyzmu.*

Oto – i zagadka i jej treść.

Każdy urzędnik Petersburskiego rządu w Polsce wie bardzo dobrze, że SZLACHCICE POLSKIE rzadko umieją katechizm i są zupełnie obojętne na losy ducha człowieczego w wieczności.

Wie on, Z KIM MA DO CZYNNIENIA, I SAM TYLE WIERZY, ILE ONI WIERZĄ (wyjawszy żon ich i biednych ludzi) – ale jednakowoż prześladuje, i morduje, i niweczy z rozkazu wyższego, aby wyrobił tym sposobem na czas dany tyle fanatyzmu, ile go potrzeba do przeinaczenia chorągwi i rozpołowienia obozu zachodniego.

– Kwestya jest i *strategiczna* i poniekąd genialna!! N.

490.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[ołówkiem:] Z jednej strony:

DO

POGWAŁCICIELI · PRAW · POLITYCZNYCH · I · CYWILNYCH

WIELKIEGO · KSIĘSTWA · LITEWSKIEGO

DEDYKUJĄC · IM

TO · STARANIEM · I · WOLĄ · POTOMSTWA · DOKONANE · NA · WYGNANIU

ZUPEŁNE · WYDANIE · DZIEŁ

ŚWIĘTEJ · PAMIĘCI

ADAMA · MICKIEWICZA

URODZONEGO · UWIĘZIONEGO · I · POTĘŻNEGO

NA · LITWIE

ZNAKOMITEGO · W · POSPOLITEJ · RZECZY

SŁYNNEGO · W · ŚWIECIE.

[dopisek ołówkiem:] To powinno być drukowane lapidarnemi pompejańskimi (z kropkami tak: TO · ZUPEŁNE · W ·) wielkimi litery.

(ołówkiem :) Z drugiej strony karty :

*Nie kość skamieniałego Tura, ni odłam błędnej kotwicy,
Napothane gdzieś pługiem Wam ofiarujemy – nie! lecz Pomnik
Cały, i który jakby dziś w jaśniejącej stanął zbroicy
Z wielkim głosem, tysięcznik Litewskiego ducha i ogromnik.
– Pieśni jego, gesta, i co jest nieodwołalnego niczem,
Rzucamy Wam – Zdobywcy-smętni (bo, nietryumfalni duchem).
Ręką wzięliście ziemi-piasek, a holdownictwo-trzód biczem,
I obywatelstwa-majestat śmieliście dotknąć łańcuchem!
– Dlatego zagrabcie-ż już i pieśń wiekopomnego Adama:
Opima zwycięstw i podboje im zupełniejsze, tem lepsze;
Do ila? Litwa Waszą... pieśń Jej niech Wam poświadczy sama
Dzielniej niż słup stalowy, wniebogłośniejsz niż Trąby w Dnieprze!*

1867. C. N.

(ołówkiem :)

(to powinno być drukowane drukiem szesnastego wieku podobnym do kaligraficznego pisma ręcznego) *naprzykład*

(ołówkiem :) Typograficzny wzór z jednej strony:

DO

P.....

W.....

D.....

TO, S.....

Z.....

S.....

A.....

U.....

N.....

Z.....

S.....

(ołówkiem) Z drugiej strony drukiem XVI wieku kaligraficznym, aby się z Poezjami nie mieszało:

<i>Nie kość skamieniałego Tura</i>	
N	
C	
Z	
P	
R	
R	
J	
D	
O	
D	
D	*

* C N. 1867 — w myśl Wydawców.

491. DO WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W charakterze pańskim jako wydawcy posyłam Mu te słów parę. — Pańska Biblioteka zowie się *Popularną*. Zaiste, nic popularnego nigdy nie drukowano z pism moich dla powodów, których długi jest szereg, a przed-ostatnim powodem jest i to, że nic popularnego nie chciałem pisać — a nie chciałem niemniej z wielu powodów i mianowicie: że to nie w każdej Epoce jest estetycznie i to niezawsze pocziwie.

Dlatego też główny mój Edytor jest nie polak ale niemiec, Wny Brockhaus — co w Petersburgu, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Szwajcaryi, Paryżu etc. wyszło: to podrzędne jest i doraźne.

Nie idzie za tem, abym nic cale popularnego nie miał — mam niewielką *komedyo-dramę* w 3 aktach, rymem pisaną, a którą przyjąwszy dwa teatru polskie nie grały dla wymagań drobiazgowych Cenzury.

Rzecz tę dramatyczną (a nic pono dramatycznego w Bib. Pańskiej niema!) mógłbym powierzyć i *opatrzyć stosownym o dramaturgii wstępem, gdybym znał warunki Pańskie – jakie są?*

Wymagającym nie jestem, ale nigdy nic swym kosztem nie publikuję PAR PRINCIPE – *miałem to do zarzucenia wielkim poprzednikom moim i mawiałem Im; mnie Edytor mój płacił 500 franków i 40 egzemplarzy.* – Swym kosztem publikować, rozsyłać, upowszechniać... to jest nieutralona robota i tego nie robiłem nigdy.

Łączę wyrazy głębokiego mojego poważania

Sluga Cyprjan Norwid

1868 r. – rue Lallier, 3

492.

DO ZOFJI Z SOBIESKICH RADWANOWEJ

Lallier 3. Paryż. 6 Styczeń. 1868.

Kochanowski dla tego powiada «*Szlachetne-zdrowie – nikt się nie dowie etc...*» – iż są *zdrowia-szlachetne* i *zdrowia nieszlachetne*. Doprawdy że są *zdrowia nieszlachetne*, czerwone, okrągłe, ciężkie... nic nie wążące w rzeczach ogólnych, a pełne sił. Dlatego Kasztelan Kochanowski poczyna rym swój temi słowy: «*Szlachetne zdrowie*»

– Dziś, wczora, onegdaj, ani *szlachetnego*, ani nawet *gminnego zdrowia* nie mam.

– A trzeba znać to miasto dwu-milionowe, aby wiedzieć, *ile tu kosztuje nie mieć zdrowia*. – Chcesz jeść?? ale tylko o tej a o tej godzinie – później nic nie znajdziesz, lub, robiąc wyjątek z ogólnej zasady, wyjątkowo też płacić musisz. Uwagi te od wielu dni robię, bo całą tę zimę i jesieni część cierpię i cierpię. Gdybym tak nie zaczął listu mego, byłbym w fałszu.

Rzecz, za którą przedewszystkiem staranne dzięki moje składam Tobie, uprzejma kuzynko, jest to: iż byłaś łaskawa pisać mi o *Ma-leńkiej*, o Maryni... Zaprawdę, dawno życzyłem sobie mieć o niej wyobrażenie fotograficzne i pragnę, aby mię w pamięci swej chciała zachować. – Gdybym miał córkę. dałbym jej na Chrzcie Ś. imię

Marya, a na bierzmowaniu *Augusta*: córka powinna być Marya-Augusta, a syn Jan-Emanuel.

MARYA - AUGUSTA — JAN - EMANUEL.

— Długo, filologicznie, historycznie etc.... przyszloby wywodzić, dlaczego tak być powinno.

Spominasz łaskawie o Ludwikowej — sobie i Wujowi przyjm dzięki, że jesteście dobrzy dla niej i dla tego nieszczęścia bardzo radykalnego. Ależ! powiedz mi, proszę: czy też można było żyć żoną czyjąś i od rana do rana z kimś obcować najmniejszego i najlegalniejszego wpływu niewywierając na męża swego..! Dwoje dzieci — — które właśnie że tam się tracą z oczu, gdzie zaczyna się obowiązek. Myślą moją nie było wcale to, co nawet paszportowo było prawie niemożliwe, to jest: aby Ludwikowa tam jechała... moja myślą było, *aby to Ludwik był zrobił* — ale — kiedy ona energię kroku tego zdobyła na siłach swych wątpliwych — a z nim co będzie? co?... rano, wieczór i o południu zapytuję się siebie samego.

Kilkanaście temu lat, mniemałem był, że wszystko z ludźmi zrobić można — że przekonywające jest obowiązujące, a obowiązujące nieledwie panujące — dziś — — niejaki odsyłacze i omówienia i liczne wyjątki w tej mierze znajduję i poczuwam. Człowiek jest tak dalece wolny w osobistości swojej, iż może nawet nie widzieć, gdy patrzy. — Kiedy byłem w północnej Ameryce, było tam dwóch szlachciców, byłych kapitanów, z wąsami sporemi. Ci ułożyli się demokratycznie, że będą żyć w braterstwie-świętem i że skoro jeden będzie pracował na mieście, to drugi ugotuje jemu obiad — a obydwaj mieli kuchenne znajomości dość rozległe, ale obydwaj, mimo Amerykańskiego powietrza demokratyczny wpływ, byli szlachcice. I kiedy się tak po bratersku ułożyli i uściskali rzewnie, jeden kapitan wyszedł na miasto, drugi zaś przygotowywał obiad i bardzo cieszył się wyglądając chwili urzeczywistnienia ich wzajemnej konstytucji gospodarskiej... i przyszła ta chwila, i oto drugi wraca i zastaje nakryty stół. Siada — towarzyszu, bracie, kapitan podaje zupę... Ten, który siadł do stołu, zaledwo łyżką dotknął zupy

i wargami jej chłypnął, odwraca się do kolegi swego i mówi:

«... cóż to ?? przydymiona !?»

na to kapitan-kucharz *paff!* go w policzek... i tak się skończył pierwszy i ostatni obiad tych dwóch obywateli, którzy na końcu świata zapomnieć pierwej nie umieli, iż każdy z nich miał być kiedyś kucharza.

Opowiedzieć tego trudno — — wygrać na scenie snadniej: to tak prędko się zrobiło, i tak pięknie było przygotowane, i z takim rozrzewnieniem zobopólnem:



— przydymiona??? a ten go zaraz za łeb — i skończyło się zobopólne demokratyczne braterstwo!



I zdaleka stojąc i rozmyślając uważnie nad tym rychłym wypadkiem, przyszedłem do wniosku, jak? dalece indywidualność człowieka jest świętą i we właściwych sobie prawach stanowczą. Wszelako kto wie? azali nie przeniósłbym towarzyski-żywota, któraby mi np. salaterką w oczy rzuciła, niż tak poniewolnie żadnej i dziecinnie-miękkiej, któraby najmniejszego wpływu legalnego dać uczuć mężowi swojemu nie potrafiła. Tak to zaiste że jest mnóstwo a mnóstwo rzeczy, które nietyle już w samych położeniach, ile w ludziach, przyczynę swą mają — i wtedy to najtrudniejsza jest sprawa.

— O Finansach moich np. gdybym miał całą powiedzieć prawdę, ta brzmiałaby, jak następuje:

Lat temu kilkanaście — wracałem był z Włoch — poruszyłem myśl rozwinięcia sztuki: zrazu było to obojętne, potem wywołało nienawiść i polemikę — tak dalece, że utrzymywa-
no, iż rozwijać sztukę w społeczeństwie Polskiem jest to złe płodzieć. Zapłaciłem: 300 franków za druk (po pierwszy raz w życiu! bo zwykle nie płacę albo sprzedaję rękopisma), zapłaciłem — i wydałem broszurkę odpowiadającą na zarzuty, i zapowiedziałem przeciwnie, że właśnie iż rozwinięcie sztuk u nas jest koniecznem i że nastąpi. Uplynęło lat kilka — ma-

my już kilkunastu rzeźbiarzy, malarzy, architektów, sztycharzy!... Nareszcie, na wystawie zeszłej Cesarz Apostolski Austryacki kupuje 10 łokci płótna malowanego przez Matejkę i płaci *sto-tysięcy złotych polskich* (50,000 franków).

Czekam — aż mi teraz powiedzą przecie szanowni szlachcice: «*no! mości dobrodzieju, to co innego, to sztuka...*»

— — — — —
 Wprawdzie obraz tych wymiarów kosztować musiał około 20.000 licząc czas, atelier, etc... ależ *sto za 20* to, myślę, że nieźle. Tylko, tak samo jak wtedy gawiedzieli się i wierzyć nie chciało, że może być sztuka rozwijaną u nas, tak samo ktośby np. pożyczył dwadzieścia tysięcy pierwej, aż palcami swemi namaca, że z dwudziestu robi się sto tysięcy...?

— — — — —
 — Dziękuję Ci, szlachetna kuzynko, że raczyłaś powiększyć dług mój względem Ciebie — *Jeśli tylko zdrowie mieć będę, zdam rachunek....*

tymczasem przyjm to gryzmolenie moje

Cyprjan N.

493.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[po 10 stycznia 1868]

Zacny Bronisławie!

Robię przypuszczenie, które miało miejsce, a dlatego takowe, aby przeto z sensu parlamentarnego nie wyjść — i przypuszczam, że: jak mi ofiarowano w Emigracji dzieła śp. Juliusza Słowackiego, tak ofiarują mi np. śp. Mickiewicza z napisem;

«*na pokrzepienie ducha*»..

W takim razie byłbym w wielkim ambarasie z powodu, iż w całych dziełach tego wielkiego poety nic a nic na pokrzepienie ducha nie ma — wszystko jest: *na świadectwo utrapień zacięte znoszonych,*

na rozwścieklenie słusznych nienawiści i na rozmiłowanie się w osobistości-narodowej.

Ale na pokrzepienie ducha?? Co? — gdzie?? — kiedy??

Można ku temu ofiarować Tertuliana albo Tacyta: gdzież Mickiewicza — gdzie? Że sam mam zwyczaj nie łączyć sobie i drugim, przeto inaczej utrzymywać nie mogę. Są albowiem łgarstwa stylu tak wpite w ciało człowieczeństwa, że można im ukuć jaki chcesz frazes, aby brzmienno, i powtarzać go będą, jak powtarzają «do matki Polki»... rym świetny i przeklinający całe pokolenia bez nadziei zmartwychwstania na wieki.

To na ukrzepienie ducha zapewne — ?

Cyprjan Norwid

1868

Jak mi kto da Homera na *ukrzepienie-nerwów*; Tertuliana, Tacyta na *ukrzepienie-ducha*; Plutarcha na *ukrzepienie charakteru*; a Pana Tadeusza na rozmiłowanie się w woni ziemiańskiej lasu, barszczu, zrazów, bigosu i ogórków kwaszonych... — to bardzo logicznie!

C. N.

494.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1868 [st. p. 19/I]

Ażeby się też znalazł jaki szczerzy litwin i nie łgarz, któryby odpowiedział:

«dziękujemy bardzo za piosnki Adama *«na pokrzepienie ducha»* przysłane ludziom, którzy, bosą nogą w kajdanach *«dziewięć miesięcy pielgrzymując, mieli czas onej pokrzepiającej siły dożyć i doświadczyć prozą!»*

Jakże można u licha coś komuś publicznie dedykować *pour le fortifier en esprit* si on ne lui inflige premièrement le juste nom d'Imbécile???

Trzeba być ekonomem, aby taką niegrzeczność popelnić i to całemu narodowi

C. N.

495.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1868 stycznia.

Proszę, aby Wielmożny Wrotnowski, W^{ny} Władysław Mickiewicz, W^{ny} Goszczyński etc. uwiadomieni byli, że rym mój napisany był dla Ciebie przez tę potoczną poufność i powolność, do jakiej serce Twoje szlachetne łatwo nakłania.

Bynajmniej nie na to: aby był podawany pisarzom, księgarzom, czy poetom Polskim-spółczesnym, których nie mam zaszczytu znać dość blisko, abym ich tem utrudzał, w pewnym względzie im przeto lub komu uchybiając.

Łączę wyrazy mojego głębokiego poważania
i serdeczne ręki uściśnienie

Cyprjan Kamil Norwid.

Ja od żadnego poety Polskiego z żywych i umarłych, nigdy nic nie wziąłem — nie do nich należy mię ważyć.

496.

DO LUCYI RAUTENSZTRAUCHOWEJ

Wiele rzeczy nienajlepszych złożyło się, aby mi po wtóry raz nie pozwolić pójść za życzeniem mojem, to jest, natychmiast podziękować Łaskawej Pani osobiście za Jej szanowną i uprzejmą pamięć. Dwa razy miałem się ku temu, a pocieszałem się tem tylko, iż może nie zastałbym Pani, lub jej swobodnego czasu. Gdybym wiedział ściśle dnie i czas? nie miałbym się czem pocieszać i nie potrzebowałbym się pocieszać, bo byłbym u Pani.

Cyprjan Norwid

1868 Styczeń

497.

DO LUCYI RAUTENSZTRAUCHOWEJ

Proszę Ks. Romualda, aby dla Pani raczył polecić kupić N^o courant du Février de l'Artiste (d'Arsène Houssaye). — Tam jest moja Sybilla — czemu ona tylko, że nie 3 inne?? — nie wiem. —

Ale co godne jest uwagi, to że nigdy mię rodacy tak nie zrecepowali.

Oto recepta moich dzieł sztuki:

Un peu de Leonardo da Vinci.

Un peu de Rembrandt.

Uu peu d'Albert Dürer.

Un ultramontain.

Un Voltaire!.....

Prawda, że Rembrandta, da Vinci i Dürera dość studyowałem, i że mam zaszczyt być katolikiem — ale Voltaire???

1868.

Cypryan Norwid

498.

DO ŁUCYI RAUTENSZTRAUCHOWEJ

Zacny to jest umysł — P. Karol Hoffman, i cieszę się, że stosowne położenie daje mu możność tak wypogodzone skuteczniać prace. — Korzyść odniosę z książek, które przez ręce Pani odebrałem. Ale!! — że co innego jest *reforma*, a co innego *regeneracya*.... — przeto są i tragedye, przeto są i te osobiste niekonsekwencye, do jakich podobno że całą młodość moją i cały mój policzyłem żywot! — Widziałem ja marchew i rzepę w rosole pięknie zgotowanym, a marchew i rzepę krajaną sztucznie w arcynadobne formy: *gwiazdy* i *cyfry*, w serca gorejące a *krzyże* nawet...!

Wszelako i marchew i rzepa pozostawały marchwią i rzepą, mimo że wszech miar dziwne i udatne *onej reformy*. O! ty rzepo — o! ty marchew etc.... Fidias gdyby ostrugał cię za dni Peryklesa, azali nie przestawałabyś być leguminą? — wątpię. —

Z tych to względów, tam gdzie kardynałnych zbywa rzeczy i prawd, tam na sposób (zkaładnąd płynnego) Kraszewskiego *w futerale powiastek podrzucac tę i ową prawą myśl* — jest obrzydłą dla mnie robotą.

Niewolnicy tak czynią i czynili — i czynili tak niewolnicy staro-

żytni, w powiastek formie mimochodem podrzucając rzecz sumienia Panu swojemu. — Nędzę tę, że ją mam za takową, wie i zna ode mnie i ze słów mych Kraszewski. —

Oni gotowi-by Dekalogu Mojżeszowego i dwunastu tablic Rzymskich nauczać w romansach, a Ezechiela na fortepian i na nutę trzeciego Maja!

Zniewieścieli i niewolnicy są!

W wirach wiatrów, i w gromach, i w błyskawicach, i w opoki trzęsieniu pokładają się regeneracyjne prawdy, nie w barkarolach....

Co kosztuje krew generacji i żywota i młodości całe całych zastępów ludzkości, to się nie przemyca i nie zbywa udatną zmianą formy pisarskiej. — Powiadają mi na to: że tym sposobem zyskuje się powolność czytelnictwa... Niech go pioruny zapalą! niech go nie będzie wcale — to lepiej jest. Niech wszyscy pisarze polscy założą ręce i milczą — to lepiej. —

Ktoś sprzedawa sól — nie chcą soli? — więc ponieważ lubią cukierki, niechże domiesza do soli tak wiele cukru, aby ją za cukierki brano — gdzież potem sól? —

Zbawiciel spominał o tem, i można być pewnym, że On nie omyli — można być pewnym, że On nauczycielem był. —

Ja-ć wiem, że dla publiczności polskiej trzeba tak, jak dla niektórych romantycznych starych panien, które życzą sobie bardzo uprzejmie, aby ów przyszły szczęśliwy (nieszczęśliwy!) był niesłychanie piękny, i niesłychanie dobrze urodzony, i genialny, i doskonałego zdrowia, i wielkiego doświadczenia i rozsądku, i aby był jak *Solon*, i jak *Plato*, i jak *Fidias*, i jak *Rafael*, i jak *Herkules*, i jak *Beethoven*, i jak *Aleksander Macedoński*, i jak *pasterz z fletem wierzbowym*, i jak *Savonarola*, i jak *panna Taglioni*, i jak *Baron James Rotchild* i spółka — amen. —

Jest to zapewne nienaganne dążenie do ideału, do ideału zwłaszcza *dzikich i przed-Chrześcijańskich społeczeństw*, arcycyzanowne i konieczne (bo wtedy jeszcze *Ideal wcielony* nie zeszedł na planetę).

Tłómaczyłem w tych dniach z *Byrona*:

8.

Błądzić po całym świecie jak wyrzutek,
W ubiegłe patrząc fale coraz skorsze,
To moja dola!... a słodzi jej smutek
Myśl, żem wycierpiał już to, *co najgorsze!*

9.

Lecz co? *najgorszem* – nie dbaj o to wcale,
Nie wglądaj w oko, by tobie odrzekło,
Ilu.... lez próżne?... Czaruj!.. Ideale,
Ale mi nie patrz w serce... tam jest piekło...

Cypryan Norwid 1868.

NB. Nie wiem napewno, czy P. Wacław Łuszczewski umarł? mówiono mi; radbym co wiedział o zacnej kasztelanowej Bielińskiej i córce – i jeszcze co? – i *jeśli mi pozwolą tragedye moje, chcę-ż jeszcze Panią widzieć.* –

499.

DO TYTUSA MALESZEWSKIEGO

1868 – Luty – Wtorek.

Podziękować Ci nie pośpieszyłem za to, iż byłeś łaskaw znosić się z Wiel^m Potworowskim.

– Robilem to i rabiam czasem pour ne pas avoir rien à me reprocher – du reste cela m'est indifférent.

Rzecz się u nich tak konkluduje: Nic nie umiemy robić – tworzymy ciało i szukamy współpracowników podobnych do nas – lękamy się wszelkiej indywidualności umysłowej, bo jak palcem ruszy, to nas obali. U ludów parlamentarnych są na to punkta, kontrakty i układy; u dzikich plemion i sekt niema *układów*, jest tylko *osób-zbiór i personalna adhezja sensualna*. – Możesz powiedzieć, że dla tego i z tego idąc, *wywrócą się i będą O – zero!* – albowiem, inaczej być nie może!

Żadne reformy nic nie zrobią tam, gdzie nie idzie o *reformy*, ale o *regenerację*.—

Widzi się bardzo często w pięknie ugotowanym rosole *marchew*, *rzepę etc.*, powykrawaną i uformowaną nożem kucharskim w gwiazdy, cyfry, kwiaty, serca-palające, kotwice i *krzyż*: nawet... Cóż z tego?... Gdyby Fidias i Canova powykrawali i z-reformowali tak *marchew* i *rzepę*... zawsze to byłaby legumina. —

Tak dalece płonna jest *re-forma* wszelka, tam gdzie *re-generacja* konieczną stawa się.—

vale et me ama:

1868.

Cyprjan Norwid.

500.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Notatka

W rycinie (śp. Adam Mick.) jest ta rzecz konieczna do zmienienia, że oczy są o 3 stopnie ciemniejsze od ciała, czyli najzupełniej *czarne*.

Ze zaś Adam M. miał oczy niebieskie, a płeć silnie męską, to jest, prawie bledsze od ciała... przeto najzupełniej to rycinę psuje — a szkoda, bo zresztą bardzo piękna.

Piszę ołówkiem, bo zziębły mi ręce.

Czy nie zapomnisz [rysunek] maszyny? zwłaszcza iż czekać trzeba, jak mówiłeś.

Ściskam Cię serdecznie, mój drogi — bądź zdrowym.

C. N.

501.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Drogi Bronisławie —

Niema co *przerabiać*, wystarczy *wytrwać*:

2 cyprysy w głębi zupełnym sylwetkowym pokryć cieniem — kilkoma liniami nie [coś nieczytelnego] głab' horyzontu, nad onemi 2^{ma} cyprysami.

1. i 2.

2-ie plamy cieniu z prawej i lewej jak naznaczone są [rysunek].

3. cień *trójkątny* [rysunek] koniczny, pod brodą na szyję wybiegający.

4. Broda traktowana ma być nie jak *gips*, ale jak ciało *jakieś*... «aliquid divini», cała maska tak samo, t.j., *pół rzeźba, pół ciało* — tak być powinno, ale nie gips, jak zrobiłeś na włosach brody, i jak Rzeźbiarz zrobił całą tę awanturę gipsową — którą widziałem — *szkaradną!*

5. Zresztą, to poprawiwszy, oczyścić i z-harmonizować — oto wszystko.

C. N.

Gwiazdę meteoru stosownie do kolorytu całości wyrazić i na lewem ramieniu ostatecznymi liniami rozstrzenić [rysunek].

Gdybym miał zastać, byłbym osobiście — a nie? to śpieszę z uwagami.

N.

502.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Szanowny Bronisławie!

O dwie Cię proszę rzeczy wobec czynnego J. I. Kraszewskiego — pierwsza: ażebyś był łaskaw mu oznajmić, że parę osób wzmiankowało mi, iż podniósł albo podjął *odę* moją w *rachunkach* swoich. Proszę, abyś chciał w tej mierze wdzięczność mu moją uprzytomnić, a to z przyczyny, iż *cel, treść i forma* rymu i rymów moich, nie będąc popularnymi, mało zapewniają tym, którzy je cenią. Owszem, którzy cenią utwory moje, poniekąd się jakoby na niepopularność sami narażają, uważam sobie przeto za powinność pamiętać Im to starannie.

Dodać wszelakowinieniem, że *jeszcze Rachunków* nie miałem w ręku, *nie czytałem i nie widziałem* — i że przeto podziękowanie moje tem więcej za pośpieszne i staranne zechce J. I. Kraszewski przyjąć i uważać — powiedziano mi tylko tam i owdzie, że był łaskaw zwrócić uwagę na ten rodzaj zaniedbanej dziś a pono jedy-

nej poezji, której ja *wobec Emira Abdel-Kadera w Damaszku i wobec Jego Świątobliwości od narodu polskiego zażyć sam odważyłem się* — bez mandatu.

Oto jedna rzecz — co do drugiej, ta jest następującej osnowy:

W *Revue l'Artiste** 1868 w poszycie *lutowym* jest moja *Sybilla*, w poszycie *marcowym* moja głowa *Sforzy-uwięzionego*—dwie ryciny, które już dziś są w całej Europie i Ameryce znane—następne później przyjdą i jeszcze wydane nie są — wedle kontraktu blachy tych rycin, acieryzowane a przeto mogące się używać. *należą do mnie*. Ty, ze swojej strony, miewasz lub masz zawsze *kilka blach leżących próżno*. — Inni — mogą ich mieć niemniej *parę leżących próżno*.

Tym sposobem: *przed nowym rokiem jest pomiędzy artystami polskimi jakie dwanaście lub dwadzieścia blach leżących próżno* — ! — ! — ! —

Czegóż trzeba?? — Trzeba jednego czynnego człowieka, i mającego zarazem tę łatwość, i tę popularność, i tę nareszcie pewną świadomość artystyczną, które posiada J. I. Kraszewski. —

On, gdyby się teraz po te blachy schylił, a blachy czy to przez nie same czy też przez nasze nazwiska *znane nieco i cudzoziemskim społeczeństwom*, — uchowałby dla społeczeństwa polskiego rzeczy, których się potem nie doszukają nigdzie zbiory biblioteczne, albo polacy nigdy ich mieć nie będą!

A z dołączeniem krytycznego tekstu po parę wierszy, który to tekst Kraszewski zrobić może, i nawet drugostronnie wytłómaczyć na francuski lub niemiecki, — zrobiłby Kraszewski z *tych przeznaczonych względem Polski na zatracenie blach* bardzo zasługujący na uwagę album *przed nowym rokiem*.

— *Wielkość?* radziłbym tego arkusza co twój *średni pejzaż* — moja *Sybilla* i *Sforza* byłyby razem na jednym arkuszu innej karty. — *Innych?* mogłoby być 3 lub 4 razem. — *Cena?* przecież każdy z nas zaczekałby, jak to pójdzie — jak się zrealizuje?..

* *l'Artiste* — Revue européenne — rédacteur Arsène Houssaye — rédaction dans la maison Pompienne, Paris — N^o du Février, Mars etc. 1868.

Są więc *tylko wszystkie główne rzeczy zrobione i czekające* — a w takich razach, kiedy ludzie nie pełnią i nie skuteczniają, — to przyznaj, czy warci są czegośkolwiek..!

Zapewne — Kraszewski miałby także co robić: 1. udzielić wszystkim *wybraną z danych miarę papieru*; 2. obmyślić całość tekstu; 3. może nawet zamówić jedną jaką braknącą mu do całości blachę; 4. porozumieć się z Edytorem etc. etc... — ale byłaby rzecz służąca jako pomnikowy znak pochodzenia sztuki.

Proszę — aby w Nr^{ze} Lutowym *na jednej z ostatnich kart de l'Artiste* poszukał J. I. Kraszewski, *jak?* francuskie nieznane mi osobiście pióro streszcza *krytykę całego mojego stylu i sensu artystycznego* — jest to z tej przyczyny zasługujące na uwagę, że tam mowa nie o jednej jakiej pracy, ale o *całym twórstwie człowieka* — nigdy tak mię polska krytyka nie oglądnęła!

Racz to wziąć na uwagę, i przyjm wyrazy przyjaźni i mojego głębokiego poważania

Cyprjan Norwid

N. 3 rue Lallier près Martyrs
Paris

1868

503.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1^o Mniejsza o to, czy moje *aquaforty* — co? ci do tego — ale — są to prace polaka, którego utwory krytyka francuzów (nieznanych przezeń osobiście) odnosi do *Alberta Dürera i Leonarda da Vinci...* Wyznam Ci, że dobrze robi — tak być powinno.

Szczególniejsza: że wszyscy Włosi, Amerykanie etc.. zawsze odnoszą te rysunki do starych mistrzów... Myślę, iż z tej przyczyny radził mi jeden księgarz, abym robił ilustracje do wieszczą warszawskiego, niejakiego Koziszewskiego Hiacynta — Kraszewski ma o nim coś napisać — gdzieś. Nie myślę wszelako do warszawskiego wieszczą Hiacynta Koziszewskiego robić ilustracyj dla tego, że sam przesta-

łem zupełnie pisać, wyjąwszy listów w interesach i rachunków długów, wypłat, tudzież bielizny pranej etc.

2. Ze Księżę W.C. był łaskaw użyć Twego pióra i pośrednictwa, przeto naturalnie że zachowam skrypt Twój i do niego się ściśle zastosuję, a tymczasem bardzo serdecznie dziękuję Ci.

Jadę dziś do Versailles, ztąd powróciwszy ubiegnę do Ciebie bez oznaczenia dnia *przed drugą*, myślę bowiem, że każdego dnia o tej godzinie Cię zastanę — — JEŚLI NIE? TO UPRZEDŹ.

4. — — miałem jeszcze coś pisać, ale śpieszę na kolej, bo mię czekają Damy.

twój

Sobota

Cyprian Norwid

504.

DÓ MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

12 Juill. 1868.

Kochany Michale!

Jeśli spomniałeś o mnie, to bardzo Ci za to dziękuję i o wiadomość o Was proszę — ile cenną jest rzeczą zdrowie? blisko uważam.

Tylekroć motu proprio zapewniałeś i uprzedzałeś mię o swoich czujnych dobrych chęciach, że wiem dobrze, iż, gdybyś naddostatnio był w możności, sam pierwszy zgłosiłbyś się do mnie — — ztąd jasno pochodzi, iż milczę, jak widzisz, pokąd resztką sił staję.

Mam na widoku rzeczy radykalne — ale powiem Ci, że wyboru osób do użycia zrobić nie umiem. — — Narobią zaraz *des affaires d'Etat et puis... rien!* — No! — — doprawdy, że jak się obejrzę za siebie i przepatrzę, co ja bez żadnych środków dla innych i obcych zrobiłem i dokonałem — *j'en suis vraiment étonné.*

Ayant communiqué à quelques personnes la notice suivante — — je le fais également à vous:

M. C. N. (de), deux fois exposant en France, en province et à Paris — plusieurs fois à l'étranger — participant à la So

ciété des Artistes Sculpt. Peint. Grav. etc. patronnée par le Gouvernement Français* — — offre:

1) L'enseignement où la pratique de l'art du dessin en commençant par le style monumental religieux et en embrasant jusqu'au paysage.

2) La *peinture* à l'huile, l'aquarelle etc.

3) La *sculpture* en ce qui concerne seulement le *médailion*.

4) La *gravure*, tout ce qui concerne l'eau-forte.

Les dessins de M. N. la critique française rapporte à ceux de Léonardo da Vinci, Albert Dürer et Rembrandt (voyez pour cela *l'Artiste*, histoire de l'art contemporain)

Je ne connais ni Mr. le Comte, Sénateur, ni le Président — ces choses ne se font par protection — elles se gâtent par protection quelquefois.

Dzisiaj proszę Cię (dla krótkości czasu, braku sił i mnóstwa afer) o dwie rzeczy:

1. ażebyś raczył mi śpiesznie przysłać, ile pobieżnie możesz, grosza — nic nie mam! pora umarła!

2. ażebyś, jeżeli czem mogę lub mógłbym Ci być użytecznym, zwołał na mnie, a z ochotą służyć Ci będę. — —

rue Lallier Nr. 3 — 1868.

505.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

[VII/68]

rue Lallier N^o 3. Mr. C. de N., art., peintre d'histoire, graveur, sculpt.— membre de la Société artistique.

Drogi Panie Auguście!

Mr. C. de N., *deux fois exposant en France* — (voir Explication

* Ce 18 Juin la réunion de la Société m'a envoyé son Invitation sous le patronnage de Mr. le Comte de Newerkerke Sénateur, Surintendant des Beaux-Arts — la réunion a eu lieu dans une Salle du Palais de l'Industrie et elle portait le nom de l'Assemblée Générale.

L'ordre du jour nous a été officiellement communiqué la veille de la convocation

officielle des oeuvres des artistes vivants 1868, page 544.) – plusieurs fois exposant à l'Étranger; participant à la Société Française des artistes *Sculp., Peintr., Grav., patronnée par le Gouvernement Français* dont la réunion-générale a eu lieu 18 juin à deux heures au palais de l'Industrie, 1868, – offre:

1. l'enseignement ou la pratique de *l'art du dessin*: en commençant par le style monumental-religieux et en embrassant jusqu'au paysage.

2. *la peinture* à l'huile, l'aquarelle.. etc. etc.

3. *la sculpture*: en ce qui concerne le médaillon.

4. *la gravure*: en tout ce qui concerne *l'eau-forte*.

Les dessins, le style et les compositions de Mr. de Norwid ont été rapportés par la critique Française à ceux d'Albert Dürer, de Leonardo da Vinci et de Rembrandt – (voir *l'histoire de l'art contemporain* – l'Artiste du mois Février page 303 – l'Artiste du mois Mars etc.) –

Drogi Panie Auguście!

Takowy to, jak powyższy, skorowidz, ugruntowany na krótko pisanych wierszach, ale z których każdy ocenia się latami i latami pracy, – posłałem Ci przez kogoś, który mój list zawieruszył i podobno w Grand-Hôtel, boulevard des Capucines, zostawił.

Skorowidz zaś powyższy życzyłem sobie, abyś i Ty (salvo-titulo) miał – z powodu że przestałem brać udział w literaturze Polskiej i przestałem pisać dla społeczności, w której nikt mię nigdy pocziwem słowem nie obdarzył – i gdzie od lat 100, począwszy od Karpińskiego Franciszka piszącego swój *«powrót na wieś»* aż do Adama Mickiewicza zastawiającego zegarek au Mont de Piété, aby żonie swojej kupić obiad, wszyscy zajmujący się ideą i literaturą chodzą w wytartych szatach i boso, póki żyją.

– Że zaś ja dość lat temu-gwoli pracowałem, przeto przestałem pisać i w drugiej mej własności w obliczu Europy wystąpiłem, a Francja dała mi *au moins un escalier et une porte d'honneur au palais*

des Champs Elysées. I krytyka francuska po pierwszy raz postawiła nazwisko polaka w jednym wierszu z Leonardem da Vinci, Dürerem i Rembrandtem, to zaś nie za pieniądze!!! — Gdyby temu kilka lat ktoś, co zwiastował sztukę w Polsce i głosił, że ona będzie rozwinęta, a za co mu nie powiedzieli: Bóg ci zapłać, dodał był do pisma swego, iż będą nazwiska artystów polskich tak sławione, zapewne, Panie Auguste, że uważanoby go za waryata — nieprawdaż?? Cóżby *na to* i sam Klaczko-Doktor powiedział??...

To określiwszy, jednakowoż muszę skonkludować, iż, jako widzisz, jestem na przejściu między publicznościami dwoma. — Że zaś — w chwili, kiedy tak między dwoma stanąłem publicznościami, wypadło, iż przez śmierć kuzyna mego pułkownika Kleczkowskiego w Chinach straciłem maleńką rentę, jaką miałem au Ministère des Affaires Etrangères Français — to jest: STRACIŁEM WSZYSTKO — przeto je me recommande à tous vos sentiments de Chrétien, de Compatriote et d'Auguste Cieszkowski, et je vous prie de vouloir bien me donner aide et protection en prenant pour base les éléments ci-dessus exposés. Jak?? to liczne są drogi dla chętnego: mojemu koledze rzeźbiarzowi, który ze mną tego roku eksponował, dał żyd z Warszawy, Kronenberg, komendę na 3.000 franków — mając zapewne też same prawa jako spół-exponent, możeć i mnie żyd jaki da czy to komendę? czy lekcye? czy podrzędne miejsce jakie przy bibliotece lub muzeum? — Co możesz: *myślą, radą, gestem* — uczyń. Proszę Cię także, abyś, jeśli Ci na co zdać się mogę, zawołał mię — a z ochotą podążę.

Cyprian N.

506.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

[1868]

Szanowny i Wy Panie —

Dziękuję i żałuję, że nie mogłem być u siebie.

Gdybyś, Sz. Panie, zaszedł jeszcze kiedy na Ekspozycję Uniwersalną — pod pawilonem Amerykańskim znajdziesz nadesłane z księgar-

ni *Harpers* z New York – dzieło in folio z rycinami podług rysunków moich.

Zwracam na to uwagę dlatego, że jeżeli musiałem wejść na (bolesną bo niewystarczającą położeniem) drogę przemysłu, to Bóg widzi, że nie moja wina. Robię 10 część tego, co mógłbym, i jeszcze nikt o tem nie wie, jak to trudno.

Z poważaniem Norwid.

507.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

Paryż 1868.

Ah! Kochany Panie Augustcie, swoją drogą od 3 do 6 – u mnie, a swoją drogą skreślę tu, co mi przyszło dziś na myśl.

Otóż – gdybyś nie był hrabią, a ja gdybym nie był bardzo starożytnym szlachcicem polsko-normandzkim, to *po amerykańsku* byłaby piękna rzecz do zrobienia, np.:

Dajmy na to, że Ty mię zabierasz na kilka miesięcy do Wierznicy, a ja zabieram płótno i ramy (bo ram u nas nie umieją robić) – ja oddycham, chodząc po łąkach Twoich, i w przeciągu paru miesięcy robię rzecz oryginalną, i sadzam w ramy, i wysyłam do Paryża lub do La Haye, albo na inną jaką *praktyczną* ekspozycję (praktyczne ekspozycje są te, gdzie kupują), a takich my mamy parę na rok, i ponieważ koleje żelazne istnieją, a *gazeta artystyczna* (kosztująca parę franków na rok) donosi gdzie? więc odbieram wiadomość gdzie? i tam posyłam.

Tymczasem zaś Ty mnie prezentujesz szlachcicom, których że dawno nie widziałem, uradowane jest serce moje z widoku tego – i, kochany Panie Augustcie, vous me procurez la possibilité de faire la connaissance de la dernière des femmes-de-chambre de la dernière de vos cousines (vous devez avoir des cousines en massel). Je tâche de lui plaire, elle m'offre sa main, et je vous assure que je serai un excellent mari. Vous faites le bonheur de la femme de chambre de votre cousine et le mien. Que voulez-vous de plus?!..

C. N.

508.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

[st. p. 18/VII 68]

Mon cher Michel!

J'ai eu l'honneur de faire la connaissance de l'abbé Alexandre d'Jełowicki quand je n'ai pas été à Paris ni en commun avec l'Emigration Polonaise — c'est-à-dire, bien avant que l'abbé vous ait vu — cela fut à Rome. —

Il est aussi un de trois Ecclésiastiques qui ont eu la bienveillance de me présenter la lettre Pontificale quand Sa Sainteté me l'a écrite.

Comme le meilleur moyen de neutraliser une relation intime et ancienne est de se laisser recommander par de plus jeunes connaissances à de plus anciennes: il en résulte que depuis que vous m'avez recommandé (sans me demander si cela convient), vous m'avez éloigné de la personne que je connaissais avant vous.

Ces règles sociales étant fixes et indépendantes de nos personnelles idées, je n'ai rien à vous reprocher, car il me faudrait plutôt être désappointé qu'en agissant de travers on ne se trouve avancé.

Vous savez bien que c'est précisément à cause de cela qu'on fait part de la nature de la recommandation et des personnes des recommandants à ceux qu'on a l'obligance ou l'amabilité de recommander.

Sur ceci, je vous serre la main cordialement et me reconnais comme de tous les temps

Cyprjan N.

rue Lallier N^o 3.

1868. 4 juillet.

Non seulement comme connaissance personnelle, mais même comme membre de l'Emigration Polonaise, je me trouve infiniment plus rapproché à l'Abbé et je m'étonne comment l'Abbé ait pu cela accepter autrement — ce n'est pas compréhensible.

Pour éviter de si grosses inconséquences, je ne vois plus la personne — voilà tout. —

509. DO KS. ALEKSANDRA JELOWICKIEGO

[VII/68]


Czcigodny Ojcie Aleksandrze!

Z listów mego Szanownego Kuzyna widzę: qu'il cherche à établir la comparaison entre un charmant *jeune homme* à l'aventure et un *écrivain* (qui ne peut ne pas compter avec ses oeuvres dans son pays) et un *artiste accompli*.

Ce qui pouvait être bon à Mr. Kleczkowski d'alors, peut ne pas l'être à quelqu'un d'un autre âge et d'un métier constant. —

Z listów Ojca Czcigodnego widzę znouu, que vous recherchez à seconder mon honorable cousin dans cette erreur afin que, le point de départ étant faux, les déductions le soient de même. —

Veillez savoir, Estimé Père, qu'il y a des hommes qui me doivent non seulement des services quelconques pécuniaires, mais que j'ai sauvés des prisons-fortes, *et qui me doivent la vie*. Ceci m'a donné la connaissance que pour faire du bien à quelqu'un il faut toujours commencer par respecter et apprécier et comprendre son individualité. —

Autrement: un premier venu riche Banquier aurait toujours plus de faculté à faire du bien qu'un pauvre Chrétien — et ce pendant cela n'a jamais été ainsi et cela ne sera jamais ainsi! 

Au contraire, les riches et les puissants feront plus souvent le désespoir et le malheur... cela est arrivé.

Quant à moi et à ma présente situation la chose est très simple: la grande toile d'église qui est devant moi, si elle n'avait été poussée à ce degré pour ceux qui ne la respectent ni ne l'apprécient — j'aurais assez pour me tirer d'un embarras passager et propre à tout artiste, surtout à des peintres religieux; en un mot: — *il suffirait que ce travail ne fut fait pour les Polonais*. — —

Que cette lettre soit la définitive, car j'ai trop de labour et je n'en puis plus!

C. N.

510.

DO KAROLA RUPRECHTA

[*sl. p. 12/VIII 68*]

Uprzejmy Bibliotekarzu!

Dlaczegoż błąd w pierwszym zaraz wierszu? — Zaiste — Język Polski jest tak wcale zaniedbany, iż zdarzają się już błędy takie, że porazić onym *pojedynczy* pisarz nie może, ale czekać musi na spółdziałanie ogółu społeczeństwa. Wszelako z błędu niniejszego naturą tak nie jest. Każdy może nie popełniać błędu onego.

— Nie mówi się ani pisze po polsku «*w Batignolles*» dla tych samych powodów i tej samej reguły, dla jakiej nie pisze ani mówi się *w Żmudzi* — *w Ukrainie* — *w Litwie* (nawet), ale mówi się: na Ukrainie, na Żmudzi, na Litwie (nawet — lubo Litwa autonomię swą miała). — Linde stary, lubo niewszzechstronnie wystarczający, wiedział i nauczał o tem, iż *W* odnosi się do środkowych, osiowych, wewnętrznych punktów, *do stolic i stołecznych ziem*, gdy «*na*» do prowincyj zależnych i nieustalonych dependencyj.

Ta reguła tem droższą jest, jeśli daje możność Eufoniję zaspokoić — a i tak już trzeba się silić, aby wymówić koniecznie «*w Paryżu*»; nacóż gwałcić regułę, aby dodać trudności do wybrzmienia barbarzyńskiego: *w-Batignolles*. Zaś i ten wzgląd Eufonii nie jest, jak barbarzyńcy myślą, muzykiem tylko ogładzeniem — — gdzie tam!!

To dowód! czyli Język myślił kiedy o tem, że cudzoziemiec uczyć się go będzie? czyli tylko w swojej parafii z przyrodzenia w gardle i w płucach miał dla jedynego Ludzkości powiatu służyć...

O tych rzeczach myśląc, zbrakło mi czasu, aby być świadkiem rozdania nagród w szkole polskiej na *Batignolles*.

vare et me ama.

Cypryan Kamil Norwid

1868

ponieważ zaniechałem pisać po polsku, więc dlatego panu odpisuję i dlatego na zafarbowanym kolorami papierze.

511. DO ZOFII Z SOBIESKICH RADWANOWEJ

30 Août 1868. Paris, rue Lallier 3

Natychmiast Ci dziękuję, Kochana Pani Zofio i szlachetna kuzynko, za wyobrażenie fotografijne dziewczeczki, która jakoby jedna w Polsce nosi nazwisko moje, a nazwisko, które jeżeli nikomu zbyt wielkiego nie przynosi zaszczytu, to przynajmniej nie moja zapewne wina. Marynia, jak większość dziś dzieci, na pół do Ojca a na pół do Matki podobna – całość będzie piękna od stóp do głów – czoło mądre i tkliwa postać – kocham ją! dotąd niedołążnie kocham, bo tak wypadło. Dziękuję Ci i ręce Twe ściskam za Twój, nasz sposób pisania. – Kto z nas może inaczej jedno takie karteczki rzucać, ależ za to nic nie usprawiedliwia zbyt długiego milczenia, bo możemy po parę słów telegrafować tym stylem. Vous me parlez d'Anne et vous me demandez de Louis – ne voyez vous pas de vos yeux quelqu'un qui lui est plus intime, c'est-à-dire, sa femme?? – non pas pour cause matérielle parcequ'ils sont matériellement éloignés, non séparés. – Vous ne m'objecterez pas certainement qu'ils s'écrivent peu: car je ne suis point obligé à l'admettre.

Je vois Louis bien rarement, car je ne le vois que dans des instants où je puis être assez heureux de me trouver bon à quelque chose pratique, et ces instants sont nécessairement rares comme Vous le comprendrez aisément.

Racz Babuni Sobieskiej ręce ode mnie ucałować. Ty, Pani Zofio, i ona najbliżej jesteście łaskawe mnie pamiętać, tak się jakoś stało – Każesz mi o Dybowskich pisać. Zdrowi są, co w tak liczmem gronie wiele waży. Chłopcy się uczą – panienki rosną – dzieci rozumnie chowane a rodzice zacni jak zawsze.

Quant à moi – j'ai cessé de me barbouiller dans des écritures et aussitôt que cela me sera rendu facile, je vous ferai parvenir à vous quelque fragment de mes oeuvres d'art. Exception faite de quelques amis de mes idées, je n'ai jamais été favorisé de la popularité comme poète en Pologne. Vous avez des poètes plus appré-

ciés et nécessairement qui ont plus apporté des idées et du sentiment d'art à notre littérature. Il est à comprendre combien ai-je du travail pour répondre à la seule obligation morale vis-à-vis du public étranger en ma qualité d'artiste — Néanmoins les *Américains*, les *Allemands* et les *Français* ont apprécié mes oeuvres — et *Rome* ne m'a point oublié.

Racz łaskawie (o co już pisałem) donieść, gdzie pani Kuczyńska? — jej adres? — w Warsz.? na wsi? — Chciej mi napisać, czy Kazimierz Wład. Wójcicki zawsze w literaturze czynny — zdrów? i jego adres?

— Karteczkę mi przecie możesz cisnąć rączką twoją machnąwszy, iż nie zbyt subtelne masz pani ramię ku temu. Niechże nie czekam zbyt długo na ten rzut.

Zresztą kończę, ściskając ręce twoje i Maryni — Wujostwu Hornowskiemu mojej pamięci słowa i poważanie. Kończę, bo jeśli chwilę się zastanowisz nad siłami, środkami i pracą mojego stanowiska i położenia — nie policzysz kłopotów, a najgłupszych, bo ich mieć nie powinienbym, gdybym był próżniakiem, to jest, człowiekiem *rozumiałym dla społeczeństwa* i otoczonym pomocą przez rozumiejących.

Cyprian N.

512.

DO MICHAŁA KLECKOWSKIEGO

Note.

voici nos comptes

Je vous dois 1800 francs, mille huit cents francs en tout. Comptant selon la forme propre à compter des dettes contractées de la manière dont cela était naturel de le faire entre nous. Néanmoins ces mille huit cents francs je vous les dois — — et comme il arrive de prêter *plus* et en *masse* et quelquefois pour dix ans, de même j'aime à établir pour le prêt dessus décrit.

Chiffres de comptabilité et dates chronologiques m'échappent à la mémoire par la raison que je n'ai jamais eu assez pour en fai-

re quelque chose de digne de reminiscence. Mais c'est par la même raison aussi que j'ai pris l'habitude de ne tomber dans un vague douteux. — —

Situation.

L'Education vulgaire d'un homme coûte beaucoup de temps et d'argent.

L'Education artistique coûte en quelque sorte dix fois autant avec le risque encore du personnel. — Qui a fait cela? a fait une chose coûteuse comme argent et entraînant des suites et des conséquences de différente nature. Mais — naturellement on a après une famille qui en est heureuse ou satisfaite — On a aussi sa nation et son public... Si cependant ni l'un ni l'autre n'existe point, si pour la famille le nom et les devoirs intellectuels sont indifférents et si votre public et votre nation professent la même indifférence intellectuelle et sociale, il s'en suit qu'au moment où vous faites le premier pas, vous êtes en même temps obligé de changer le milieu et vous procurer un autre public.

Protections véritables.

Les protections sont des services sociaux très sérieusement respectables toutes les fois qu'il s'agit d'obtenir *une place* de faveur dans le rayon propre à la compétence et aux précédents intellectuels du protégé. Ce sont alors de véritables services. (Ministère des Beaux-Arts — plus de cinq cents *bibliothèques* dans toutes les villes de France — autant de *Musées* — conservation des *cabinets d'estampes* etc. — — une grande quantité d'employés secondaires qui d'un côté ont affaire à des choses d'art, de l'autre ne sont quelquefois occupés que 5 heures par jour, ce qui donnerait la possibilité de continuer à pratiquer l'art.)

*

Mais les protections d'un *homme-connu à son public qui le connaît...?* mais les protections même d'un artiste quelconque... cela ne se discute pas sérieusement! — la situation de l'artiste est telle: *qu'il n'a pas besoin d'un protecteur mais d'un associé.*

La situation d'un auteur est telle: *il n'a pas besoin d'un protecteur, mais d'un libraire-éditeur.*

L'artiste peut ne pas trouver un associé, c'est-à-dire, l'homme qui partagerait le risque d'argent et le profit d'argent — — mais cela ne change en rien la définition pure de la situation. Faut-il pour cela embrouiller les choses et mentir?

*

Je vous ai communiqué un programme commençant par ces mots :

Mr. C. N. (de) offre l'enseignement ou la pratique etc., etc., etc.....

par la raison que le même j'ai communiqué à trois autres personnes de mon choix.

Me «*trouver le travail*» est toujours une grande chose, mais surtout quand on commence par la compréhension que me trouver le travail est profitable — quoique même quand on parvient à la fin à admettre cette conclusion, c'est toujours bon.

Je pourrais moi-même me trouver le travail ayant le loisir de le chercher et la possibilité de supporter les frais que ces démarches commandent.

Ne voulant entrer dans de petites choses je vous dirai seulement que pour des visites féminines je suis peu prédisposé, car il me fallait me négliger beaucoup ayant eu à lutter pendant *près d'un an* sans la moindre ressource. Il fallait donc parer quotidiennement assez de difficultés d'un genre qui ne nous rend présentable qu'au monde qui nous reconnaît par notre présentabilité intérieure.

Conclusion.

Conformément à ce que vous m'avez écrit du terme «d'Octobre»... et vous ayant communiqué le compte-rendu de tout ce que je puis offrir et ce qui saurait être de ma compétence, je vous communique encore ceci qui règle en quelque sorte notre relation pratique tant par rapport aux prêts (que je n'ai jamais autrement acceptés comme vous le savez bien par mes premières lettres et mes déclarations)

que par rapport aussi à ce que vous croiriez et trouveriez bon de me projeter.

Il n'y aura donc rien à ajouter — sinon peut-être des choses qui ne se vident d'avance par la logique ou celles qui ne se découvrent à la vue de la situation que je n'occupe pas — moi —

Ce 28 Septembre 1868.

C. K. Norwid

rue Lallier N. 3.

513.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Dawno przyjemności nie mam widzieć Cię — gdyby Ci się podobało w pierwszym lepszym *cabinet de lecture* zażądać tomu lutowego i marcowego de *l'Artiste* (revue d'Arsène Houssaye, Rédaction dans la *maison Pompéienne* — — bo redakcja ten dom kupiła). Jest to *revue* najstarszy w Europie pod względem sztuki: w lutowym jest moja *Sybilla*, komp.-rys.-ryta przeze mnie; w marcowym głowa *Sforzy* w więzieniu — dalej zapewne będzie moja *Pythonissa* — rzeczy te już są znane we wszystkich stolicach Europy i Ameryki.

Dobrze, aby z parę rodaków spojrzało na nie. Przestałem pisać, bo słyszałeś ode mnie dawno, że niewarto — — niema *dla kogo i jak?* —

Depuis François Karpiński jusqu'à Lenartowicz on n'a jamais pu réconcilier des qualités nécessaires à un *auteur polonais* avec celles qui sont inséparables de *la dignité de l'homme*. Łgarze tylko, aby się szlachcicom podobać, inaczej utrzymują. Dlatego przestałem pisać po polsku i zupełnie.

J'ai d'autres choses à faire — — będę się starał, jak potrafię, widzieć Cię
z głębokiem poważaniem

C. Norwid.

Krytyka francuska odnosi mój rysunek i mój styl do Alberta Dürera i do Leonarda da Vinci. —

vale —

N.

514.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[st. p. 6/X 68]

Uprzejmy panie Ludwiku,

Książkę o *Jerozalemie* (własność syna Twego, któremu bardzo dziękuję) zostawiłem u Karola Rupr., tudzież wtórą pożyczoną u Ciebie, tj., *Oberona*; zaś zostawiłem, aby, jeśli wcześniej tam będę, wziąć je i oddać Wam — jeśli zaś Ty tam wcześniej będziesz, abyś je raczył zabrać. Oto wszystko, co wzięłem.

Racz też nie zapomnieć *moich rękopismów, bo, a propos towarzysztwa pomocy naukowej*, mogłoby i to nastąpić. Zechciej przeto je u Karola złożyć, a ja ztamtąd krócej i bliżej.

— *Orzeł pierwszy* nie jest ani Rzymski ani Grecki, ale jest więzity przez Rzymian od Fenickiego Misteryum, które mianowicie w Kadyksie miało swoje Kollegium. — — Inne orły tak, jak mówiłem — i tylko omyliłem się co do pochodzenia Rzymskiego orła — i kreślę to, abyś sprostował wiadomość.... jeśli Cię to seryo obchodziło i obchodzi.

C. Norwid

1868

515.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

[odpowiedź na list adresata z Florencyi z 29 września]

[X, 1868]

Kochany Teofilu

Dziękuję Ci, że czytałeś moje dyalogi i przypowieść *Quidam*, rzecz pisaną *przed ostatnimi w Polsce wypadkami, a której bohater nie nosi swego rodowego własnego nazwiska i jest zabity przypadkiem w jatkach Rzeźniczych † † † jak baran...* —

Dziękuję Ci za myśl twą o prawdzie, ale Ci powiem, że ja całe życie moje *jedną ręką pisałem, drugą zaś kreśliłem rzeczy sztuki* — i u mnie to żadna koncesya.

— Ja nie piszę, wiesz Ty dlaczego — i Ty mówisz dlaczego —

Ci co kryją *dlaczego?* zdadzą sprawę przed Duchem prawdy, ale ja jej nie zdam, bo ja wiem, że nawet i *męczeństwo bez konfesorstwa jest nicością i jest zerem... jest O... zerem!..*

1868

Cyprian Norwid

[nieb. ołówkiem ręką Norwida:] Korespondencya i sprostowanie.

Dziennik Poznański, wtorek 13 paźd. 1868.

Czuły felietonista mówi:

«Niemożna się dziwić popędowi do sztuki *naszych wyznańców (!)* jest to język etc. etc...
« (*ayons pitié de ces pauvres gens!*) kogo potrzeba tworzenia dla szerokiego koła LUDZI!
« opanuje, ten musi jak to Lenartowicz zostać rzeźbiarzem... jak Cyprian Norwid akwa-
« fortystą, malarzem... szczęśliwy!! jeszcze — jeśli się z robotą DOCISNIE, aby go po-
« strzeżono w tłumie. »

*Cyprian Norwid — w r. 1842 uczeń Akademii Florenckiej za życia Bartoliniego, który brał legię honorową od Napoleona wielkiego, rywalizował z Canową i lorda Byrona z natury robił popiersie; Cyprian Norwid, uczeń Ludwika Pampaloniego, którego holosy stoją pod nagiem niebem na placach Florencyi — Cyprian Norwid nie został wcale akwafortystą, ale ROBI SWOJE WŁASNE KOMPOZYCYE RYLCEM, bo lepiej od niego nikt mu ich nie potrafiłby zrobić. «DOCISKAĆ» się nigdzie nie potrzebuje, albowiem Ekspozycya na polach Elizejskich w Paryżu, mieście dwumilionowem, daje mu miejsce szerokie, zważywszy, iż dwa miliony to jest pół królestwa kongresowego polskiego — a jeżeli Francuzi zwą Cypriana Norwida akwafortystą, to przynajmniej na tejże karcie i w tymże samym wierszu, w którym mówią o nim, wspominają o Albercie Dürerze, o Leonardzie da Vinci i o Rembrandcie. — Nigdy rodacy nie byli tyleż grzeczni dla Norwida — niechże przynajmniej nie fałszują rodaki tego, co cudzoziemcy cenią i poważają!! — patrz *l'Artiste du Février, du Mars de 1868.**

Akwafortysta jest ten, co robi wszystko akwafortą — Cyprian Norwid robi własne swoje kompozycje akwafortą, bo kto inny po psulby mu one.

Jeśli ci ludzie, ekonomy i parobki, mają sumienie i trochę delikatności szlachciców, jeśli nie ludzi szlachetnych — jeśli to są troszkę estetyczne sumienia, to zechcą nauczyć się przynajmniej mówić o swoich pisarzach i artystach z troszką uszanowania, choćby tyle, ile dla dobrych służących.

Kto raz widział jeden szkic Norwida, ten o 50 kroków pozna każdą jego linię. O takim sztukmistrzu patrz co Poznańskie, a co znawcy mówią.

L'Artiste — revue du XIX siècle — Histoire de l'art contemporain.

Paris, 1 février — page 304

« Mr. Norwid... a étudié aux grandes écoles d'Albert Dürer et de Rembrandt, non seulement il aime le dessin mais il se passionne pour l'expression — quelquefois jusqu'à la caricature: comme un autre grand maître Léonardo da Vinci qui ne disait pas « vile crayons de la caricature! » etc. etc.... »

Cyprian Norwid robi dziś swoje utwory akwafortą — jutro je może robić pędzlem, a pojutrze dłutem, jak medalion śp. Krasieńskiego. Jest rzeźbiarzem, malarzem, sztycharzem swoich dzieł... to się nazywało przez sześćset lat i nazywa się: być *sztukmistrem*.

516.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 15/X 68]

Drogi Bronisławie!

Jeśli za stosowne uznasz, ale nie według ceremoniału, jeno według istoty rzeczy, to J. I. Kraszewskiemu załączyć możesz:

Ze — gdyby kto chciał wysiłonego współpracownika do rzeczy *kontynuacyjnych a umarłych*, owszem pogwałconym i wywrotnym robionych sposobem, znanych za jałowe i celowi i naturze swej wstecznych, — znalazłby takowego wśród rodaków, i nazywałoby się to poświęceniem, i byłby takowy podpierający *rzeczy walące się z wiedzą, że są walące się*, i z tak zwaną pokorą. I czyniłby, i milczałby, i cierpiałby, i lgałby, a robiłby. —

Ale — gdybyś nowy promień czynności społecznej zalecił naro-

dowi, który żadnego rzemiosła swego, swoją metodą i swym rytmem ułasczyć sobie nigdy nie umiał: tedy — — nie znalazłbyś ani jednego wyznawcy wśród tych męczenników.

✠ Zaś wiadomo każdemu obeznanemu z elementarnymi historiami rzeczami, *co jest męczeństwo bez wyznawstwa?* — czyli, że jest zero. O!... zero O... O... choćby krwią napisane, ale zero... O..!!

Tak samo jest i z myślą zrobienia dorocznego albumu, dorocznych Sztuki polskiej archiw — Narody wszystkie po kilka lub kilkadziesiąt *milionów fr.* dają rocznie i nierocznie, aby dorosć czemś w obliczu prac sztuki i zająć swoje miejsce owdzie. Naród polski nietylko że NIC A NIC dla sztuki swej nie zrobił, ale nawet skoro lat temu kilkanaście podniesiono myśl konieczności rozwinięcia własnej sztuki i właściwych sobie o niej pojęć, zaszła polemika z Doktorem Klaczko (*Sztuka Polska — Klaczko — Paryż*), który w imię patriotów utrzymywał i głosił, że polacy sztukmistrzów nie mogą mieć. Czemu gwoli C N (*O sztuce — C N — Paryż*) inaczej to powiedział. Słowem: że lat temu kilkanaście można było jeszcze mniemać, że się jest złym patriotą głosząc i prosząc i wnosząc, iż trzeba rozwinąć własną rzecz o sztuce i własne metody wyrobić.

— a skoro to przeszło — — to i przeszło, i koniec. *Wszędzie na świecie spomnianoby przynajmniej o tem* — u nas? — nie powiedzą ci: «Bóg ci zapłać» — ani «niech cię dyabli wezmą — to ty wiedziałeś, co robiłeś — to ty miałeś sens rzeczy w ręku» — i nie powiedzą ci na to, *aby, skoro znów powiesz co dalej robić...* ŻEBYS ZNÓW CZEKAŁ LAT KILKANASIE, AŻ ZNÓW SIĘ TO SPRAWDZI, i aby nikt nigdy, nie mogąc misji swej zawdzięczenie prowadzić, skończył na tych tylko Biblijnych słowach:

że niemożna perel rzucać tam, gdzie soczewicą Ezawa handlują i gdzie ją sprzedają, bo oni ją za perły a perły za soczewicę wezmą.

Lecz: jeśli chcesz, aby podierać, z wysileniem ostatka możliwości ludzkich, spróchniałe jakie organa, o! to i owszem... owszem —

będą do szczeru podpirać i kłamać, że to stoi, i czując poświęcenie swoich osobistych sił, nie pojmą tytaństwa-celu.

Fuimus!... *byliśmy* kiedyś — bo w czasie być nie śmiemy (to jest, NIE ŚMIECIE być WY).

Fuimus! — Troia fuit... Salus una victis — nullam sperare salutem. —
 Octobre 1868 Cyprjan Kamil Norwid

Jeśli niema l'Artiste février et mars 1868 w Dreźnie, to jest w Lipsku, a jeśli trzeba kupić, to najlepiej kupić — *nie straci się na tem* — — można kupić.

517.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[bilet wzytowy bez druku, nazwisko napisane niebieskim ołówkiem]

Środa o 1¹/₂.

byłem, jak zapowiedzieć pośpieszyłem, przed *drugą z południa*, i dlatego bez oznaczenia dnia same tylko godziny określiłem, iż o milę ztąd i z mnóstwem niewdzięcznych prac nie mogłem naznaczyć dnia i godziny. Każda taka ekskursya *jest, jak wiesz, dzień albo dwa dni zbyte!* Je vous prie de vouloir bien offrir à S. A. le P. Lad. Czarto. l'exemplaire jusqu'aujourd'hui unique de mon *musicien inutile*.

N.

518.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Wczora byłem w Ternes — była właśnie godzina obiadowa — co ztąd pochodzi, że innych *wolnych* coraz mniej mam, bo dni skrótują się. Ale że przyszło mi na myśl, iż może Pani i dzieci wszystkie masz już u siebie, więc nie chciałem gościnności Twojej kwapić. Potem przespacerowałem ten czas, a potem i późno się zrobiło.

Ku temu przeto piszę, czy w sobotę albo niedzielę (co lepiej) nie będziesz miał innych planów nad zostanie razem parę godzin?

Po Lykaońsku odpisz.

C. N.

Rękopism też Ci wezmę — zabalamucić się zbytecznie z nim nie chcę, a pisać więcej mało myślę.

Zkąd może pochodzić wyraz *Truteń*? bo *Mazgaj*, to już zapewne wiesz od filologów naszych, że pochodzi od *Mazgów* (Mosków). — *Truteń* miałaby być czyściej słowiańskim? — Co do *Balwana*, to wiadomo już, iż Słowianie niesłychanie mało onych robili z kamienia, brązu, kości słoniowej, złota i srebra.... (jak Grekowie). Słowianie byli narodem w *życiu*, a nie w sztuce wyrażającym się, jak to filozofowie polscy twierdzą — tam przeto należałoby *Balwanów* szukać.

(inna a logiczna uwaga)

Wiesz, iż w Ameryce (u tych Amerykanów, których uczony Niedźwiecki ma za *lada co*) jest, mówię, miasto nad jeziorem Michigan. Miasto to (Chicago) jest amerykańskim Lipskiem — środowiskiem wydawnictwa i całego księgarskiego ruchu i druku. Tak dalece, że wszyscy Europejcy księgarze mają pośredników i deputatów swych w Chicago. — Jest tam 3 kollegia medyczne — 2 seminaria — i uniwersytet.

Miasto to było bagnem wtedy, kiedy Emigracja Polska wychodziła z Polski.

W 1830 roku tam, gdzie dziś miasto, były łąki i wody po uźdźnice końskie jeźdźca.

— Był to czas, kiedy Franciszek Grzymała rękopisma swe w kwiecie ich zbierał. Ale cóż: kiedy Ci waryaty Amerykanie na nic nie czekają!

Cypryan Norwid

1868

519.

DO KAROLA RUPRECHTA

Piątek [st. p. 5/XI 68]

Drogi Karolu

Rób, jak chcesz, myśl, co chcesz, wnioskujej i obracaj, jak Ci się podoba, ale końcem końców, co potrafisz, uczyni, abym mógł pożyczyć *sto-pięćdziesiąt-franków* na 3 miesiące.

Nie wiedziałem w Berlinie ongi, że cię tem zaprzątnę i utrapię — ale idzie o to, iż mogę mieć zaaresztowane wszystko, co mam, i koniec — wszystko (oprócz, myślę, że humoru!)

Zastawię Wam moje rękopisma, które są więcej warte, bo tom się płaci pięćset.

— Ofiaruję Wam 4 posiedzenia lub pięć o *Wolności-słowa*. Czy niedość zastawu za sto-pięćdziesiąt franków na 3 miesiące?

— Nie mówię o moich funduszach osobistych, z których żyję, jem, mieszkam i stroję się — bo te są moje osobiste, ale i te coś znaczą.

Tylko — proszę o to, aby dra Gałęzowskiego w tem wyminąć, z powodu, iż on nie zrozumie ważności mojego bezpieczeństwa i nie uczyje rzeczy — tudzież dlatego także nie chcę się do niego udawać, iż *raz* na życiu mojem zniecierpliwionym będąc niedość rozważnie o nim się wyraziłem, co możesz sobie zachować i panu Zaleskiemu w Bibliotece nadmienić: to i dość — ale powiadam Ci, że jak zechcesz Twoim cienkim rozumem rozmyśleć, gdzie?? jak?? w jakich warunkach i rękojmiach mógłbyś mi ułatwić tę pożyczkę, — to znajdziesz.

Używam w tej chwili głowy Twojej, bo sam biegać muszę, a rozmyślać uważnie nie mogę —

Jeżeli zajdę, odpowiesz mi — jeśli wypadnie mi opóźnić się dla braku chwili, to odpiszesz.

Tyle mogę rozsądnie dziś pisać

Cyprjan Norwid

Jeśli Nabelak zostawi Ci 2 zeszyty moich rękopismów, to otwórz i czytaj *Vade-mecum*.

będę się starał zająć

P. Kosiłowskiego dość nie znam i wiedzieć nie mogę, *jakich rękojmi lub zaręczeń* chciałby, aby takową pożyczkę zaciągnąć —

520.

DO KAROLA RUPRECHTA

Piątek 1868 [st. p. 5/XI 68]

Drogi Karolu.

W moich drobnych walkach niestatecznie piszę, co następuje.

— Jeśli Nabelak Ludwik oddał Ci 2 moje rękopisma, racz dla siebie jedynie czytać, mianowicie *Vade-mecum*, i skoro zajdę, racz oddać mi oba poszyty. Mówię, mianowicie *Vade-mecum*, albowiem przeznaczone było na zrobienie *skrętu koniecznego w poezji polskiej*, czego widać że zrobić niewarto, jeśli nie wyszło dotąd drukiem upowszechnione. Rym ulotny, który Ci posłałem, niezrozumianym będzie dla obecnych, albowiem ze wszech miar *nieprzytomni i żadni*.

— Stan Europy jest taki: *jeśli Hiszp. Republiką, to pocieszenie wielkie dla Polski* — — nie polityczne ale historyczne; albowiem: jeśli taki heroizm, nabożeństwo, bezpraktyczność, ciemnota-w-ludzie, szlachetność-w-indywiduach, przeszłość momentalnie Republikańska, Don Kichotyzm, pretensye Epiczne itd. itd. — zdołają wyniść na widnię po Republikańsku, to zupełnie że dla Ojczyzny naszej otucha! — to zupełne dla Europy *nieusprawiedliwienie*. *Może to będzie pierwszy krok Ameryki* — przez kolonie hiszpańskie — przez Kubę — przez Ocean, który jest zbliżeniem, nie oddaleniem. To, co robili Fenianie, do tego, co może się zrobić przez Hiszpanię, to tak, jak od konspiracyi studentów warszawskich do manifestacyi ludu pod Zygmuntem na starem mieście. Kto pierwszy w Europie postawi Republikę nie rewindykującą, nie negatywną, Republikę obejmującą nietylko *prawo indywidualne człowieka* ale i *familii i prowincyi*, ten PAN!! — Czy te figury to pojma i na czas uchwycą? — jeśli nie?... to durnie.

Co do nas — (à propos durniów) — to Rosya chce pokoju dlatego, że, zacząwszy asymilacyę Polski, wie o tem bardzo dobrze, iż *niema trzech polaków pojmujących Walkę pokoju i broń pokoju*. Dlatego to i rym mój ulotny nie będzie nikomu przystępnym.

vale C. N.

521.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

28 Novembre 1868.

Mon cher Michel —

Je n'ai point donné mon autorisation à personne d'entrer dans les détails de mon ménage et à me parler de mes dettes, et je ne puis faire cette exception pour vous non plus.

Je vous remercie d'avoir fait des démarches auprès du Gouvernement; la décision des Chambres m'est connue par la voie des journaux.

Je présente mes respects à Madame et je vous salue

Cyprien Norwid

522.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

[egzemplarz rozsyłanej zapowiedzi]

MMrs.

M. Norwid — artiste: rue Lallier 3 — aura l'honneur de vous faire présenter *six pièces* de ses dessins, aquarelles etc. le 15 du mois prochain 1868.

Ces pièces d'album seront déposées ce jour-là chez Mr. le Comte Kleczkowski, rue de Marignan 23.

Mr. Norwid ne fait pas des dessins à titre d'essais et qui ne se vendent que par rapport au jour de l'an, vous aurez donc Mr la liberté de faire ou de borner votre choix comme cela vous paraîtra bon.

28 novembre 1868. Paris.

523.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

racz przeczytać — zapieczętować i pod wiadomym Ci adresem, którego brakuje na kopercie, racz polecić, aby wrzucono na pocztę

z Twemi listami – chcę, abyś za świadka służyć w tem mógł.

Myszę – że choć płacić jeszcze za to nie potrzebuję, że mi robią nieprzyzwoitości i czas trwonią.

Rękę Twoją ściskam.

C. N.

Zresztą, to i Ciebie i każdego obchodzi – bo tak samo mogą Tobie jutro albo pojutrze zrobić.

524.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Masz zupełną słuszność, kochany Bronisławie, należałoby albo-
wem tak odmienić:

W Mongolii i Tartaryi symbolicznie wziętej, to jest, jak brali starożytni Scytyę a Chrześciance Magog – czyli w społeczeństwach prywacie-pokłonionych i które przyjęły piętno-bestyi na czoło i rękę – uwzględnia się wszystko prywatnemi umizgami i nic w *literę* się nie wzmacnia, ani prawem obowiązującym i bezosobistem tryumfuje.

Tam skończczość zdania zależy od okrągłości omówienia, a wyznanie jest odroczone do koniecznych i ostatecznych ducha wyrzeczeń i kiedy już z cichego słowa na dach urosnie sądną potęgą swoją. Bez krucyat i bez męczeństwa – bez rycerstwa – *naturalnie* – NATURALNIE że inaczej być nie może – i, tak jak jest, jest: *przekłete*. – PODŁY ten stan nie może być jedną ręką jednego człowieka złamany – a przeto masz słuszność: nie posyłam listu J. I. Kraszewskiemu, który parę felietonów temu sam obiecał, że się weźmie «do kija» –

Życzę Ci zdrowia i ściskam serdecznie.

Cyprjan Kamil Norwid

Zniszczyłem list.

525.

DO ZYGMUNTA SARNECKIEGO

(z nieograniczonem przyzwoleniem autora komunikowane)

[XII/1868]

Kochany Panie Zygmuncie!

Dziękuję Ci, że za słuszne uważałeś podzielać zdanie moje, zwłaszcza iż sobie nieufając odniosłem się do dwóch oprócz ciebie a różnowzględnie postawionych osób i zacnych znajomych moich, aby mi świadczyli, lub zaprzeczali, albo w części różnili się ze mną.

Mniemam przeto teraz stanowczo: iż jeżeli publicysta jaki zamieszcza w swoim artykule wycinek z listu prywatnego zrobiony, zwłaszcza w takiej części, w jakiej podoba mu się to wystrzydz i wyjąć, co w ramy rzeczy jego łatwo wchodzi, — należy: aby starał się z publicystami kolegami swymi postanowić raz na zawsze, iżby: w razach i trafach podobnych pisano w nawiasie te słowa: «*bez zniesienia się z autorem*» — albo — «*bez osobnego przyzwolenia autora*» etc.; — lub ażeby publicyści podobną temu formę sami obmyślili raz na zawsze i ustanowili, — czego ja, publicystą niebędąc, sam w *monologu* streścić i wyznaczyć za nich i dla nich nie potrafiłbym. —

Inaczej albowiem, skoro się tego nie zrobi, lękam się, abym nie spotkał w felietonie Bolesławity jakiego listu mojego z deklaracją do jakiej nadobnej damy, a byłoby to wielce upokarzające dla człowieka, który, po dwóch świata częściach włóczęc się, nie napotkał miłości szczęśliwej w wiosnie swego żywota, ani o takowej nawet w ojczyźnie Telimeny i Dulcynei marzyć skutecznie potrafił! —

Afrontu jednak podobnego spodziewać się mogą we felietonie autora dwóch znamienitych, bo epokę stanowiących utworów (to jest, *Poety i świata* i *Rachunków*). — On, jak mu się podoba, to włączy list miłosnej treści w swój felieton, albo napisze potem: «*pokłóciliśmy się*» — chociaż ja się nigdy z nikim *nie kłóczę*... — albo «*pogodziliśmy się*» — lubo ja z nikim nigdy nie godzę się. —

Ja się *różnię!*... i czasem do dnia sądnego różnię: to zaś zupełnie jest innej treści i natury innej proces i sprawa.

Zdania mego o słynnym dziele p. Matejko nie zapieram wcale, i *żadnego zdania mojego, i nigdy* — a to dla przyczyn, które są mnie wiadome i z których nieostatnią jest ta także przyczyna, że niektórzy zdania moje mogą być ułomne — zaś jakżebym miał ułomności moich zapierać się?? łacniej — zalet: iż te mniej są pod naszą wolą stać mogące i ukiełzalne, gdyż przeciwnie my od nich zależymy — i czyli się ich zapieramy, lub nie zapieramy, to nas o wiele nad zalety nasze nie podnosi!

Robiono mi uwagę, że kiedy kto familijne np. *nazwisko* moje stawia publicznie w piśmie swoim, sam się zaś *pseudonimem* podkreśla, to wszystko jedno... (*wsio-rawno!*), jeżeli tylko taki pseudonim jest dla wszystkich znany i czytelny, i jeżeli wszyscy prywatnie pomiędzy sobą wiedzą, że np. *Bolesławita* to znaczy *Ignas!*! I że przeto niema w tem żadnego «*kryminału*», bo to *Ignas!*!...

Zapewne! że, gdyby obywatel miał tylko na widoku *prawo-kryminalne* (to jest, był tylko obywatelem-niewolnikiem), byłoby to wszystko jedno — i wszystko równo, ale jeżeli kto nie jest z tej parafii i ma nieszczęście nie należeć do tych tradycyj sielskich i słowiańskich, jak ja do nich nie należę — tedy — życzy on sobie, aby nietylko kryminalne (obronne) prawo służyło mu — chce on jeszcze i *cywilnego* i *politycznego* używać na wsze strony działalności swojej. — Ja z pochodzenia jestem Normand, i tyleż wieku Polakiem na pograniczu Litwy (*Norwidy* jest osada w Maryampolskiem), ile wieku jestem także Anglikiem i Francuzem, niżli, mówię, Normandowie rozpierzchnęli się. —

Ja przeto mogę nie znać człowieka od chwili i od godziny, w której nie podoba się temu człowiekowi ogłaszać się *Ignasem* lub *Tadeuszkiem* — cóż? mnie do tego!?

Wiem także i więcej — wiem, że dziennikarstwo polskie dlatego jest właśnie zewnątrznie ześlizgujące się i jałowe, iż sobie właściwych i odpowiednich dziwnemu stanowi narodu polskiego form

nie tworzy, nie stanowi ich, i nie *urabia*, i nie *artystyczni*; ale, że całe — jak ono jest — wzięte jest i zostało w tej formie, postawie i organizmie, które na zachodzie Europy społeczeństwa obce dla siebie i swym własnym urobiły potem, krwią swoją, bacznością swoją. — Narzędzia przeto takowego zażywając do operacyi w warunkach odmiennych zachodzącej, dokonywa się przez to samo operacyi na miarę cudzą i obcą...

Lekarz wojenny, któryby arcybiegłym był chirurgiem w obozie królowej *Sza-ma-knut-fo*, gdzie wojownicy strzał zaczarowanych i zaklętych włóczni zębatych używają, niekoniecznie w zupełności i głębi właściwej leczylby rannych gdzieindziej i od pocisków z broni-igielnej lub rewolwerów.

Tak wszelako dzieje się na polu polskiego dziennikarstwa, które wie np. arcystarannie, jaki kalambur uroniony został w *Compiègne* lub *Biarritz*, ale jeżeli na polu sztuki albo literatury ojczystej niepospolitego kto dzieła niepospolitym i samotnym trudem dokonał — to dzieło takowe nigdy krytyki własnej doraźnie i czujnie nie spotyka, aż gdzie cudzoziemiec je pierwej otrąci piórem — i dopiero to w liście jakim prywatnym polskim coś się stosownego wtedy odpomni. —

Jakże, mówię, dziennikarstwo to dopomaga i asystuje tworzącym — czyli wiadomo mu, który pisarz? sztukmistrz? lub myśliciel? czem? zatrudniony jest na czasie? — co? on robi... Jak dziennikarstwo to dopomaga cierpiącym lub łagodzącym cierpienia — czyli obznajmia jednych i drugich z sobą? i pracami ich? trudami ich? czy ich powzajemnia i pokrewni? — Gdzie jest jedna *figura* dziennikarska, stworzona *nanowo* przez publicystę polskiego dla wymagań miejscowych i zażywana skutecznie — tak, jak np. Jules Janin stworzył *feuilleton*... — cóż? oni stworzyli sami z siebie, a czego nie spotworzyli po Chińsku na podobieństwo owego krawca w Shang-haj, którzy, mając dane sobie jako wzór *szarawary-latane* żołnierskie, uszyli także same i tak samo zlatane w temże słabem ich miejscu. —

Zapewne przeto w prywatnym także liście szukać trzeba np. spra-

wozdania, jak daleko i gdzie i z której strony popsowany i zaniedbany jest dziś *Język Ojczysty* — czemu w Poznaniu lub w Krakowie, zamiast uliczki-Żabiej lub Koniec-Błockiego-ogrodu, niema jednej ulicy imieniowi Lelewela, Mickiewicza, Wrońskiego poświęconej, albo jednego choćby kąta parku i choćby jednej ścieżki zielonej dla imion Malczewskiego, Irydyona lub Słowackiego...? — ale: jak nosi włosy Mr. Fiffraque, auteur d'un roman intitulé « *Quarante guillotines au clair de lune* » — albo: jaką np. taśmą oszyty jest rąbek szaty de M^{me} de Trois-Etoiles, tego zaiste że ojczyste nie pominięły papiery publiczne dzienne i wieczorne.

Naturalista jeden zasłonił bluszczowi słońce deską, w której odległą od rośliny dziurę pierwej wywiercił — w niewiele dni bluszcz poszedł deską i utrafił w ów otwór; następnie znowu mu badacz zakrył światło, a inny pozostawił otwór gdzieindziej — ale nawo bluszcz poszedł i tam jeszcze — i tak siedemkroć poszedł, i oplótł deskę całą, i strzaskał ją, i zaświeciło całe nad nim słońce. —

Cyprian Kamil Norwid

1869 — 1871

526.

DO LEONARDA NIEDZWIEDZKIEGO

1869 [1/I]

oznaka pamięci i pozdrowienie!

Utalentowany profesor Duchyński mniema, iż Niedźwiedzki utrzymuje, jakoby Rosyi (Turańskiej) jedność z Polską (Aryjską) zawarowaną była pierwoobowiązkowemi względami cywilizacyjnymi.

Zaś Turanie i Aryanie, czyli szczegółowo mówiąc np. *Moskale* i *Polacy*, w żaden sposób wedle utalentowanego profesora Duchyńskiego znosić się nie mogą.

Cyprian Norwid dołącza ku temu myśl, iż:

Systematyzowanie nienawiści międzynarodowych nastrojane wedle czasu do fenomenów bieżących — może być także poparte utworami poezji Polskiej, niepospolitemi, o ile że popularnemi.

I tak naprzykład — wieszcz jeden Polski głośnie o Turanach śpiewa, poprzedzając proroczno powyżej określony system:

1.

- « Kto powiedział, że *Moskale* (Turany)
- « Są to bracia nas Lechitów,
- « Temu pierwszy w łeb wypalę
- « Przed kościołem Karmelitów! »

2.

Drugi wieszcz, niemniej popularny, śpiewa o Turanach i ich braterstwie z Lechitami:

«*Węgier (Turan) Polak dwa bratanki*

«I do szabli i do szklanki!»

Czemuż, ów wieszcz pod N. 1 nie wypalił w łeb owemu wieszczowi z pod N. 28^o — albowiem jeden wieczną nienawiść Polaków z Turanami a drugi zbratnienie Polaków z Turanami opiewa...?? przy szklance — —

Pono że, poetą będąc, obchodziły mię te dwa pomniki liry Polskiej i ich sens głęboki — Co do samej zaś sprzeczki nie jestem kompetentny, raz, że pędzle myjąc i strużąc ołówki zawiele czasu nie mogę nawet i na porządne napisanie listu poświęcić lub obrócić — drugi raz, że nie jestem Słowianinem jeno przez matkę moją i ziemię noszące nazwisko moje — (Norwidowie pochodzą z Normandów).

poważanie i życzenia noworoczne

vale!

Cyprian Norwid

527.

DO JANA SZWAŃSKIEGO

1869 [I/I]

Zyczę zdrowia, o którym nigdy nie zwątpiłem, że Ci je Przedwieczny da wedle Twego ku temu spółdziałania i spółczuwania i wedle stopnia, jaki każdemu stosownym bywa na tym świecie.

Cyprian N.

528.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

mercredi [I/69]

Veillez, mon cher, observer consciencieusement que je vous propose un arrangement qui ne me donnera *un centime* de plus

[que] ce qui se doit, et que je ne le fais que pour débrouiller l'affaire rendue inutile.

Considérez aussi: que j'ai eu maintenant à voter les jurés au Palais de l'Exposition, que je suis souffrant et que dans peu il me faudra avoir une *lecture publique* (la permission de deux Ministres — celui de l'Intérieur et celui de l'Instruction — étant acquise). Or — cela ne se fait pas sans un peu de tranquillité et voici que je ne cesse d'être harassé comme un cheval d'omnibus — *il me faut donc au moins ne pas avoir des mécomptes inutiles, si je ne puis déjà dire qu'il me faudrait de la coopération intelligente.*

Je mets à côté, sur un autre papier le programme de l'arrangement afin de ne pas mêler les sentiments aux affaires: car cela produit qu'on traite après le sentiment comme affaire — et l'affaire comme sentiment!

tout à v.

Cyrjan

note.

*

Le dernier jour de l'année passée 1868, vous avez cru juste de me faire prêter cent (100) fr. sur les six pièces de mes aquarelles que je n'ai jamais vendues ici à moins de *cinquante la pièce* (plusieurs fois beaucoup plus — — mais en général je puis dire que 50 la pièce).

De sorte que si vous voulez vous pouvez considérer que vous m'avez payé la tierce de *la valeur totale en Europe*. Mais alors, faites moi payer le reste et que cela soit fini.

*

Maintenant: admettons que vous ne le pouvez pas.... alors, faites moi un billet et je trouverai quelqu'un qui l'escomptera. — — (Ce n'est pas en vain que vous me voyez au service de la société il faut aussi qu'il y ait des personnes qui me rendent un service quelconque).

Admettons encore — que la somme est trop petite comparativement à votre rang dans la société: alors faites moi un billet pour

une somme plus forte (*pas trop forte*), ajoutez y ce que votre prudence vous dictera, mais que cela soit pourtant arrangeable et — moi — j'escompterai ce billet pour une somme plus forte et je vous rapporterai le surplus de l'argent. — —

Voici tous les cas prévus et de mon côté comme vous voyez aucune défaillance.

Le reste est à vous.

C. N.

529.

NA RĘCE LUDWIKA NABIELAKA

{ « do Obywateli, na których się prawowita władza zatrzymała » }

przedstawienie.

Wielni Panowie i Szanowni Obywatele!

Wydziwić się dotąd nie możemy, zkąd pochodziło, że u Starożytnych każda najmniejsza rzecz do potocznego nieraz użytku przeznaczona była zawsze i *rzeczą sztuki* zarazem.

Pochodziło to z przyczyny, iż starożytni *nie aplikowali* sztuki do *ręko dzieł*, jak wysilenia dzisiejszych chcą mieć, ale, zamiast *aplikować* sztukę, wprowadzali ją całą w życie, a ona sama aplikacje swoje znajdowała.

Medalów-gabinetowych i *plastranów* starożytni nie znali, ani pojąć mogliby, na co może zdać się monumentalny utwór, który tylko gabinetowe powietrze wytrzymuje. Wydawałoby to się im, jakby kto tryumfalny ark chciał prywatnym i zamkniętym u siebie zrobić.

Że wszelako nie my możemy starożytnych czego nauczyć w rzeczach monumentalnego twórstwa, tylko raczej ich pojęcia brać i prawowicie unastępniać: należałoby przeto, aby rozpocząć odżywotnienie *numizmatyki* i wprowadzenie tej gałęzi historyi w obiegową, brzęczącą i zarazem nauczającą codzienną monetę.

Jednym krokiem z tak zadawnionego błędu nie wychodzi się, ale *dzień-wielki* właśnie że ku temu odpominany bywa, iż *wszystko, co komemoratywne, musi być odźródleniem żywotnych sił.*

Celem tym mam zaszczyt proponować, aby Obywatele Dostojnicy (na których Poselska⁴ prawowita władza zatrzymuje się) raczyli wziąć na uwagę zatwierdzenie monety miedzianej obiegowej, której wzorzec przy piśmie niniejszem załącza się.

2 kopijki-dobre (czyli 4 grosze) — nad wyrazem kopijka niema co się zatrzymywać, z przyczyny iż pochodzenie jego *staro-greckie*, a następnie i polskie, bo od *kopijnika* z *kopią w rękę* rytego na pierwotnych pochodzące. Zaś i wyraz *grosz* niepolSKI jest, a są przecież monety polskie stare i z *żydowskiemi* napisy!! Szło tu o to raczej, aby *kopijka* proponowana zatrzymywała pozór i podobieństwo *dwóch-kopijek* w obiegu będących, dlatego właśnie iż ma być komemoratywną żywą monetą — tudzież aby przeto potoczny zamienny porządek kupujących i sprzedających nie ucierpiał. Dlatego to i *pozór* i *miedź odpowiadać* powinny *dwóm kopijkom* w obiegu będącym (w tem leżała trudność rysunku!)

Krok takowy, acz mały, ale znamionujący wielką i żywotną myśl, proponując Obywatelom (na których się prawowita władza zatrzymała), pozostać z głębokiem powazaniem!

1869

Cyrjan Kamil Norwid.

grosz wdowi! C. N.



Finansowo — taki *grosz wdowi* wybiwszy i wymieniwszy skoro się na dobry cel obróci — — dopiero jest rzecz *żywa*.

530.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Marca 1869

Wtorek w nocy.

Uprzejmy i czcigodny Ludwiku!

Winienem Ci dwoma nawrotami 40 fr.: raz 30 — raz 10. Leży przede mną 30 — to jest dziś *wszystko*, co mam.... ale — mówiłem Ci, że biorę Ojcu domu — przeto:

telegrafuj listem, słowem:

Potrzebujesz?? — znajdziesz je za godzinę po wysłaniu swego telegramu.

Nie potrzebujesz dziś? — to znajdziesz swobodnie za *kilkanaście dni*, gdy przyjsz do Ciebie będę mógł.

Róbże, co należy, proszę Cię.

Tyle mogąc (lubo *niewspóźniony*, co wszelako uwzględniysz), zapytuję i czekam odpowiedzi.

Vale!

Cyprjan Norwid.

Paniom moje uszanowanie.

531.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

2 Mars 1869.

Puisque vous m'avez demandé en présence de M^{me} votre femme, «étrangère» et en français, — *si mon frère est parti et qu'une quête quelconque a été faite pour aider son malheur* — veuillez faire part à M^{me} Kleczkowska que mon frère Mr. Louis de Norwid est parti ne pouvant attendre tout cela selon l'ordre très précis de la part du Gouvernement Russe.

Wielmożny Ludwik Norwid, brat mój, wyjechał dziś z Paryża, tak jak Ty, panie Michale, wyjechałeś z Drezna; jest więc nadzieja, że może będzie kiedyś w pomyślności i zechce pamiętnie mię poważać, iż na to nie pozornemi względami i nietylko u was służy.

Chcąc być komu użytecznym i dobrym, pierwsza rzecz jest, aby z łaski swojej pamiętać, że to nie my robimy, ale że tylko miłosierdzie Boże jest tak łaskawe, że nam pozwala z łaski swojej tego się palcem naszym dotknąć, Autrement il suffirait un sac d'argent pour en faire un quelqu'un!

C'est à cause de cela que ceux qui ont beaucoup de moyens ne sont pour rien, car cela ne suffit point.

Tout ceci, vous le savez aussi bien que moi, mais nous vivons dans l'Époque, où on ne saurait assez le répéter dès le matin au soir, même à MM. les Abbés qui ont déjà oublié qu'il est *plus facile de donner que d'accepter*.

C. K. Norwid.

532.

DO LUDWIKA NABIELAKA

prywatnie

[1869]

Mój szanowny — po pierwszy raz na życiu spomnę Ci, że ja nie mam

ani pensyi od Francyi,

ani grosza od Familii już drugi rok,

ani od Edytora, bo rękopisma zaległe, już drugi rok.

Słowem, nie jak Poetowie polscy! nie!

dlatego w tych dniach i tygodniach głowa mi pęka — —

Co statecznie wykończyć mogłem, posyłam.

Abrys *plastranu* dużego bibliotecznego robię: *ale wieniec dębowy na tę wielkość monotony*, czego rysownik nie zgadł — trzeba o tem rozmyślić koniecznie — jak??? no, jak?

plany Ekspozycji robię — prześlę

tymczasem miej nade mną litość.

C. N.

rzeźbiarz miał być u Ciebie złożyć Ci swe uprzejmości.

533.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[bilet wizytowy]

[1869]

nateraz — racz przyjąć co? i jak? mogę i co i jak można — dopiero że *odprowadziłem brata na kolej* — wyjechał! Odpoczynku mi trzeba. Tracę z myśli wiele, bo zostały mi jeszcze kłopoty. O *wieńcu na plastranie brązowym* żadnej odpowiedzi n. dałeś! czekać??

534.

DO KAROLA RUPRECHTA

8 marca 1869.

Racz zacnemu Lud. Nabelwi dodać do posłanego rysunku, że jest wystarczający dla najmniej inteligentnego rytownika, ale że, specjalnie źle lub żadne narzędzia mając pod ręką, dosadniej to się nie dało skutecznić.

Już coraz mniej mawiam, nim zupełnie zamilknę w Emigracji, która mnie omija, i w Ojczyźnie, która mię nie ocenia — poufnie tylko Ci dodam:

1. Że na medalu żadnego cienia symbolu chrześcijańskiego — medalu, *bitym po noszeniu się z krzyżem po ulicach stolicy* (dla pokazu!)...

2. Że tak sobie tryumfalny jest medal, jakby państwo istniało, i jakby język nie był zaniedbanym, a poetowie i wodzowie polscy (oprócz mnie) nie brali wsparcia od Francji i składek z Ameryki! — nieskromność — —

3. Że napis, *wolni z wolnymi a równi z równymi* daje do myślenia, że *tacy a tacy z takimi a takimi* — vive la majorité! — mniemanie zdrowe jest, iż Ci są wolni, którzy właśnie iż nie zależą od tych, z którymi są. *Wolni z wolnymi* to jak linie równoległe, które końca nie mają — to ani *krzyż*, ani *oś*, ani *coś*.... (żadni z żadnymi).

4. Nie pisze się *«trzechset letnia rocznica»* z powodu, iż jeśli rocznica, to jużci zarówno i *letnia* jak i *zimowa*.

5. Jeśli się pisze ta a ta rocznica — to kładzie się rok, w którym medal bity, a nie rok, który rocznicy jeszcze nie miał, bo był pierwo-początkującym. — Każdy, co umie odejmowanie i dodawanie, to sobie porachuje.

Takto, uprzejmy Karolu, sensu najprostszego warunki, jak widzisz, czynią, iż nie wystarcza zebrać się w samodzierżny komitet i polecić coś zrobić, skoro to polecenie, jak widzisz, jest powyżej skreślonej powagi uczucia i dojrzałości.

Racz nadmienić, że zdrowie, siły, środki, czas: czynią, iż arcy mi smutno i wstydno, że dziś i zaraz sam nie mogę być u S^{go} Ludwika Nabelaka, ale co chwila go pamiętam starannie

Cyprjan N.

535.

DO KAROLA RUPRECHTA

[9/III 1869]

PS. Najniezbędniej jest — dopóki można (a teraz można jeszcze) — dodać:

cudzysłów przy napisie na medalu:

«wolni etc»

«równi etc»

albowiem:

słowa te jako wyjęte z aktu Unii są znamienite, zaś jako społecznie ofiarowane są blade i brzmia powtarzanką zarówno cudzą jak nic niestanowiącą.

C. N.

Konieczny cudzysłów.

536.

Kopia protestu, przesłana

BOHDANOWI ZALESKIEMU

1869 Marca.

Następującej treści mowy, rozmowy i autografy miały miejsce w Emigracji Polskiej.

Załącza się kopia, aby (dla niezupełnej możności druku, którego niema, dziennika, który nie istnieje, kopisty, który byłby za kosztownym) aby (mówię) ślad został, iż te rzeczy miejsce miały.

Kopia niniejsza brzmi:

Obywatele! Ojcowie-spisani! Panowie wielmożni!
 etc. etc. etc.

Pod żadnym skrypcem, manifestem, odezwą nigdy – przez lat kilkadziesiąt wygnania mojego – nigdy podpisu mojego nazwiska nikt nie widział.

Nigdzie się nie podpisywałem, ani żadnej pensji i żadnego żołdu nigdy nie brałem dlatego, iż – oprócz *dział moich*, w literaturze, sztuce, albo w życiu, uznanych lub społecznie niemożliwych do uznania i nieuznanych – żadnej innej ważności niemając, naturalnie, iż nie podpisywałem się. Uważałbym to sobie za efronterję. –

Jeżeli zaś jaka opinia lub jaka władza, *choćby najwyższa na świecie*, raczyła mię uznać i wzmiankować, to mimo starań moich...

Po takowym wstępie mam zaszczyt Panom załączyć, co następuje:

Obywatele! Ojcowie-Spisani! Wielmożni Panowie!
 etc. etc.

Spółeczność Emigracji Polskiej jest bliska zupełnego z-demoralizowania politycznego, sens pospolitej rzeczy ginie. Powodem do tego jest zupełna, dzika nieświadomość *władzy prawowitej* i jej barbarzyńskie nieuznanie.

Książę Jegomość Wł. Czartoryski, hrabia Ksawery Branicki, doktor Gałęzowski, Ojcowie Zmartwychwstańcy (ile obywatele), wielmożny Towiański, wielmożni konspiratorowie-Warszawscy, Dyktator Maryan Langiewicz, Generał Ludwik Mierosławski, W^{ny} Karol Ruprecht, Wⁿⁱ Januszkiewicz, Ordęgi etc. etc. etc. etc. –

wszystko to razem – są rozmaite *powagi-osobiste*, ale jako *prawowita-władza* są nic, zero! Wszystko to są albo upelnomocnione czynniki, albo Samozwańcy, Samodzierzcy i gwałciciele.

Jeden człowiek może mieć *pieniądze*, drugi *efronterję*, trzeci *rzemieńne nerwy* i *mieszczkańskie grubijaństwo*, ale to nie władza, to = zero. O.

Chciejcie przeto, Wni Panowie łaskawie uwagę waszą zwrócić na to, iż przez *sto* lat naturalnie że powielokroć pokolenia się odnawiają i że odnawiając się muszą mieć możność nabywania elementarnych pojęć uszanowania *władzy-prawowitej*.

Pomnik w Szwajcaryi z kamienia postawiony nie starczy ku temu. (Orzeł, co sto lat macha skrzydłami na jednym miejscu, to prawie że kaczka. Kaczka, nie orzeł!..)

Władzę prawowitą (według tego, jak tysiące lat dziejów uczą) są w Emigracji:

Wielmożny Karwowski

Wielmożny Amadeusz Żarczyński

Wielmożny Kołysko

Wielmożny Jełowicki

Wielmożny Bohdan Zaleski

etc. — etc. — etc.

(frakcja Sejmu *wolnemi głosami Obywateli wybrana*)

*

Wielmożny Wład. Bentkowski

Wielmożny August Cieszkowski

etc. — etc. — etc.

(frakcja Posłów-Polskich — lubo w częściowym Pruskim Parlamencie, *ale którzy sobie za zbrodnię stanu nie poczytują uważać się za trzymających pieczęcie cało-polskiego-mandatu*) —

*

Wielmożny Rogawski etc. — etc. — etc. —

(frakcja Posłów Polskich w Parlamencie Cesarstwa Apostolskiego, *ale którzy nie uważają sobie za zbrodnię stanu mniemać się cało-polskimi mandataryuszami i dowodzą tego w historycznych chwilach i wysokościach*)

Słowem: 3 frakcje parlamentarne, wolnemi i jawnemi głosy wybrane:

(w Emigracji)

1. Sejm Polski
2. Parlament Polski – Pruski
3. Parlament Polski – Apostolskiego Cesarstwa

Ale — — jeżeli kto obywateli *trzymających pieczęcie władzy prawowitej* ominie, usunie, podda wytartej prywacie, ubóstwem zaniemówi, w domach przytułku zamknie, na żebractwo skaże, powagą i purpurą chorągwi-narodowej nie otoczy, nowymi mandataryuszami (gdyby tego była konieczność) nie unastępni; — jeśli, mówię, wszelkie nocye *historycznego ciągu władzy-prawowitej* przeda kto za *pieniądze pieniężnym*, za *umizgi popularnym*, za *ukłony możliwym*: — ten niech nie sarka na samodzierżców czy to tronów czy to spisków i niech nie gada o historii i o Duchu Świętym, w którego udział w Sejmach wierzyli Ojcowie i Antenatowie nasi — lub — moi. —

Cyprjan Kamil Norwid.

pisałem: 1869.

537.

DO KAROLA RUPRECHTA

Antenatów nietylko iż ma *każdy* pamiętny człowiek, ale nad to ważniejsza jest rzecz do baczenia, iż ten tylko i ten jedynie tylko może dostępować rzadkich chwil własnoistnego myślenia i działania, kto (że ma antenatów) pomni. Kto zaś nie pomni, że i z ducha i z krwi unastępliwiением jest, — ten zaiste że onych arcy rzadkich chwil własnoistnych przytomnie nie miewa, lub nie miewa wcale. Dlatego ona pamięć zeszyłych osobną jest pokorą i wdzięczną próbą.

Król posp^{tej} rzeczy i Sejm, wolnemi głosy wybrani, skoro podpisali rozbiór kraju — stało się coś arcy godnego uwagi, to jest: że skoro taką przeciw-naturalną rzecz, taką zupełnie ubrew-realną, taką naskrós warunki realne rozłamującą podpisali.....

stało się tak, jak podpisali.

Zaiste: jeden więcej z dowodów (jeżeli to dowodów potrzebuje), iż prawowita władza jest władzą i ona tylko władzą.

Z zupełną to słusznością mówi się, że nastaly potem czasy barbarzyńskie do dziś trwające — tak jest — albowiem czasy, w których starczy nadużycie lub niekorzyść władzy lub prawdy wykażać, aby przeto pryncypium było zniweczone, są czasami barbarzyńskimi.

Tak jest — barbarzyńców poznajemy po bez-idealnem ocenianiu rzeczy w miarę korzyści, jakie one przynoszą, czyli: po tem — że oni biorą przemysł prawdy za prawdę samą.

Tak przeto Sejm, podpisując rozbiór kraju, bynajmniej nie dowodzi, iż prawowita władza nie jest władzą jedyną.

A czasy, w których przemysł stanowi o pryncypjach, są barbarzyńskimi.

1869

Cyprjan Kamil Norwid.

dziękuję, iż raczysz zachować mój protokół — godzi się, aby tak jak pomyślałeś było.

538. DO KAZIMIERZA WŁADYSŁAWA WOJCICKIEGO

Czcigodny Panie Kazimierzu Władysławie!

Jesteście *nieśmiertelni* — i niewiadomo czyli ci *nieśmiertelni Scytowie*, o których Herodot (jeśli się nie mylę) mówi, to Wy! — to Wy! — albowiem: wszystko u Was przez wieki i dla wieków dzieje się. Czasem 40 — czasem 80 lat trzeba na uwidocznienie realne myśli jednej. Długosz podobno że jeszcze nie wyszedł z druku. A Kopernika dzieła kiedy spolszczone? — podobno *de revolutionibus orbium* kilkanaście lat temu jak po polsku jest drukowane. Za tysiąc lat wszystko będzie bardzo ładnie — tymczasem onegdaj milion-milionowe Chiny przysyłają swoją ambasadę do Paryża — 2^{ch} mandarynów — widziałem ich wczora — mój krewny W^{ny} Michał Cholewa

Kleczkowski i amerykańnin Burlingham są pośrednikami pomiędzy tysiącami lat cywilizacji Chińskiej i Europejskiej.

Wstęp ten czynię, aby Ci powiedzieć, Czcigodny Kazimierzu Władysławie, że w mych małych robotach, jako podobno że jakiś tam Poeta polski, — miałem dotąd przyzwoitego Edytora (naturalnie że cudzoziemca — bo Polscy do niczego — Niemca — Sasa — Wg^o Brockhausa w Lipsku) — i że tego, skutkiem przemiany rzeczy bieżących, nie mam teraz, a przeto w portfelach mych zostały rękopisma — jako to:

1. — *Tyrtej* (Lakoński wódz); tragedia, która, dla głupich powodów, *nie wszędzie* może być drukowaną.

2. — *Aktor*, *komedia-serio*, *haute-Comédie*, która miała być graną w Warszawie.

3. — *Vade mecum*, sto (100) poezyj dorywczyczych — *niewszystkie* mogą być wszędzie publikowane! ale można to ułożyć, gdyby było się z kim układać.

4. — *O mszy świętej*, legenda, którą można drukować w Europie, Azji, Ameryce i Oceanii, i że której niema, wstyd jest oświeconym ludziom religijnym. (mazgaje!!..)

5. — *O wolności słowa*, poema, które było kursem francuskim dla francuzów, ale które mam dla Polaków czytać w tych czasach w Paryżu. —

Co? drogi Panie Kazimierzu, radzisz, wolisz, chcesz, każesz z tych rzeczy *Wam polecać i komu? kiedy? na jakich warunkach? gdzie??* — odpowiedz —

Pytam — abym sobie nie miał do wyrzucenia, bo potem u nas *zapominają — płaczą — wzdychają* — i *nic niezrobiwszy użalają się, że nic się nie robi i że nic niema!* (mazgaje!!..)

Nie nagle o nic — mogę wszystko spalić na popiół, jeśli niewarto i jeśli niema dla kogo? *Mam publiczność artystyczną i w Europie i w Ameryce dla mnie.*

ściskam Twą rękę

Parabolę o *świecy na wiadrze* z Ewangelii wziętą rylcem na miedzi — zrobiłem dzieciństwo, iż darowałem blachę ryta Chińczykowi, to jest: W^{mu} Wil-czyń-skiemu, Edytorowi Album Wileńskiego — on tę blachę podobno dał Baronowi Rastawieckiemu, a lubo wiem i ufam, że Baron jest znawcą, on ani pomyślił kazać ją odbić, ale podobno, jak mi wzmiankował był Aleks. Lesser, — podobno że Baron blachę bez odbicia rycin zachował.

— To bardzo *po amatorsku!!* — wyznaję! — ale blacha się zniszczy rdzą — a tymczasem Francuzy publikują moje inne blachy tejże wielkości — *Sybillę, Pythonisę, etc....* i niedługo sześć innych amerykańskie w Bostonie będą publikować — a tamta blacha przez ręce Chińczyka *Wil-tchiń-skiego* gdzieś sobie leży — u B^{na} Rastawieckiego lub gdzieś indziej.

Wszystko u was *na tysiąc lat i darmo.*

Jesteście *i nieśmiertelni i kapitałisci.*

... niestety — dziś w XIX wieku jedno i drugie: wątpliwem!

1869

C. K. Norwid

539.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

[— fragment listu; karta 1-sza arkusika odcięta prawie cała: na pozostałym u dołu wąskim pasku pierwszą stronę zajmuje kilka niedość jasnych wierszy, tekst zaś na str. 2-iej wiąże się już bezpośrednio z tekstem str. 3-iej]

[1869]

— — — — —
— — — — —
przed chlewem opiewa.

Dlatego nie piszę, ale nie myśl, abym im nie odkrył albo zasłonił. Cóżbym za poeta był?!

— — — — —
— — — — —
Ze nie pytasz o zdanie moje co do ślicznej twej *na-pół-rzeźby* (wyraz płaskorzeźb jest i rubaszny i źle wytłómaczony), co do *na-pół-rzeźby* twej, mówię, przeto ograniczę się na powiedzeniu, że

niepodobna było w tak krótkim czasie znakomiciej rozwinąć talent, który się sam znakomitym uwidocznia.

— Ale co Twego najwięcej, to Dziewica Orleańska — Zbawiciel w gospodzie pod Emaus, tak dalece należący do wszystkich znamienitych w tym sensie utworów, że atomu osobistości twej — a tomu niema. Wielki napółrzeźb tak wszechstronnie Ghibertiowski, że atomu ciebie napotkać nie można. Wyraźnie chciałeś tego na próbę dokonać i zaiste *wyjatkowej znamienitości rzecz tym sposobem dokazałeś.* Ale — jeśli pozwolisz moje objawić zdanie — to nawet dla dogmatu katolickiego niewolno duszy swej tak podesłać pod żadnego Ghibertiego — który na swój czas był wielce samoistny, wtedy albowiem jeszcze nie znano pomników i archeologicznych źródeł, które my dziś mamy, i robiono greków zamiast żydów. Ale to, co główne dla ciebie, to że niepospolity talent i pracę okazałeś w tych utworach. W świętych pracownikach dziwnie ślicznej całości i rysunku, ten jednakże duży i pełny chłop, co tak się chyli pod maleńkimi symbolami narzędzi na ramieniu niesionych, to już wyziera mi na taki sam utwór jak utwór «*Tadeusza*» Mickiewicza wężej skreślony. Oni tak pracują u nas — prawda! prawda, że tak!!...

Dziękuję Ci, że o moich spominasz cierpieniach, tem więcej iż ja tego nie czyniłem i nikt lży w oku mojem nie widział.

[Trzy wiersze wykreślone do nieczytelności]

Cyprjan Kamil Norwid.

Daruj, że nie opłacam listu, ale piszę to w kawiarni o późnej godzinie — inaczej czasu nie miałbym.

540.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Wielmożny i miły Bohdanie!

1869 [IV]

Uważam za mało-godną rzecz pominięcia, streścić, co następuje — nie tylko albowiem wiedza i czyny, ale poniekąd i mniemania, i sama grzeczność nawet, należą do historii. — —

1. Wszyscy śmiertelni ludzie i twory na globie bardzo mało znają,

kto? i jaki jest Bóg??.. ale z tego wszystkiego, co w tej rzeczy wiemy, najświęciej pewną skazówką jest to: co on sam o sobie powiedział; nad to *nic* nie mamy ważniejszego. *Nic*, nigdzie i nigdy, ani w wiedzy, ani w kościele żadnym — albowiem to jest świadectwo Boga o Bogu:

Słuchaj (Izraelu!) Ja-m jest Bóg Twój, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli — — nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną. —

Kiedy więc Przedwieczny usta swoje otworzył, aby dać się znać człowiekowi w historii, zaraz wypowiedział i ostrzegł, że poznają Go właśnie po tem, iż nie jest wcale Bogiem *des gros bataillons des Pharaons*, ale owszem Bogiem uciśnionych, bezbronnych i ku wolności tułających się. Ponieważ zaś żaden prorok, i żaden kościół, i żadna jego nieomyślność, i żadna świętość, i żadna powaga, i żadne doświadczenie, i nikt, i nic, nie mogą się równać z świadectwem Boga żywego o nim samym: przeto — — racz, Łaskawy panie Bohdanie, darować mi i uwzględnić inniemanie moje, iż Bóg Kondeuszów i Fryderyków wielkich jest mi zaledwo jednym z owych, o których rzeczono jest: «nie będziesz miał ich przede mną.»

Dziadowie nasi idąc pod Wiedeń, nasi, mówię, czy tego byli przekonania???

Dawid mówi — «*hi in curribus hi in aquis nos autem invocabimus etc.*»

2. Cyprjan Norwid pisał był do urzędników *Rządu narodowego*, że intymidacya nie jest posłuszeństwem, i że się oni omylają. Podatki wybierane z *rewolwerem w ręku* uczyniły, iż wybierać ich niemożna było wokół miast, gdzie stali Moskale, albowiem tam tylko je płacono, gdzie niemożna się było zakryć od nich nieprzyjacielem Ojczyzny.

Cyprjan Norwid pisał im także, że używanie bata, że literaleni bat w ręku żołnierzy wolności i powstania Narodowego jest

więcej niż anachronizmem — jest zbrodnią przeciw Duchowi świętemu, która ani w tym ani w przyszłym żywocie przepuszczoną nie będzie. — Ale to C. N. pisał urzędującym, nie gadał dla zabawki gdzieś przy herbacie.

3. Znakomity energią umysłu i dobrowolnych pełen chęci Medyk, Wielmożny gość Twój, widać że żył z ludźmi wyzywającymi się na «przegadanie» (jak sam mówi) i obyczaj tych, z którymi żył, zlewa na tych, z którymi żyć zaczyna.

Jest to piękny dowód, jak dalece ludzie oderwanie uważani i za absolutnie kształconych uważający się, są przecież członkami ciała zbiorowego i historycznych następstw.

4. Historji całe dostatecznie nie umiem — ledwo tyle, ile mi jej na moje potrzeby osobiste starczy, *i to!* braki jeszcze codzień spotykam; wszelako rzuciwszy całą pierwszą młodość moją na tułanie się i zwiedziwszy *cały biegun ucywilizowanego świata i po widzeniu wszystkich ras człowieka i prawie wszystkich monumentów*, — mniemam:

że nie rozebrały i nie rozbierają Polski mnogie bataliony zaborców, jedno raczej:

upijanie się nieoświeconym patryotyzmem — i brakiem odwagi cywilnej — rozmarzanie się. Bezsens !!

Pod Sadową: głównie wygrali Polacy (hułany poznańskie), *bijąc się i mordując z Polakami* (hułanami galicyjskimi) — BYŁO TO NIEDŁUGO PO POWSTANIU....

zostaje z głębokiem poważaniem
1869 Cyprjan Kamil Norwid.

541.

DO KAROLA RUPRECHTA

Kochany Karolu —

1869 [st. p. 27/IV]

Kiedy się zaczęła myśl Komitetu i prelekcij, byłem wezwany (i nie mogłem nie być, bo *żaden z was w Paryżu publicznie nie mówił*), a skoro byłem wezwany, przyjąłem warunki. —

A skoro przyjąłem je, począłem pracować, a skoro zrobiłem, co należało, chciałem, abyście mnie na 2 tygodnie zawiadomili pisemem naprzód. I pisałem to, i mówiłem, i gadałem — a kiedy wszystko stało się, *tedy uprosić nie mogłem, abym coś stałego na piśmie miał*, bo przyjdzie pan jeden lub drugi, konspirator i kolega, albo kilka groszy kto da, i ukłonicie się i zmienicie wszystko.

Teraz! — pono to ma mieć miejsce 13 Maja, jeśli dożyję? albo nie wyjadę z Paryża? — Chciejcie więc, jak od początku życzyłem sobie, *na piśmie mię zapewnić*, bo nie mogę być lokajem i czekać na zawołanie wasze, aż znów jaki pan Zicisiński podobna sobie to lub owo? raczcie pamiętać, że ja pytałem o *resztę sejmu*: o p. Karwowskiego, Jełowickiego, etc. a nie o konspiratorów i o kilka groszy!

Cyprian Norwid.

Ja nie pytałem o to, czy Pan Zicisiński uparł się? albo nie uparł? ale pytałem, czy w Emigracji jest *uszanowanie czasów i prawdy*? Ja nie dlatego pytałem o Pana Karwowskiego, że on może mieć dowcipne prelekcye, albo o X. Jełowickiego, ale dlatego, że mam poważanie obywatelskie: mniejsza o osoby!! Z tych samych powodów życzę sobie mieć na piśmie, czy 1^o Maja *mam dać treścian mojej rzeczy?* (bo może i to znowu na nic) i czy 13^o Maja (jeśli dożyję) *mam mieć głos??* bo znów przyjdzie jaki inny Pan, i znów wszystko zmienicie, i ukłonicie się — to dlatego chciałem *na piśmie*, bo nie wierzę i nie mogę wierzyć.

C. Norwid.

proszę o wszystko *na piśmie*.

Nabielakowi zacnemu odpowiedziałem ustnie wszystko — ale dajcie, że to już *wszystko*, co jemu ustnie, a Tobie piśmiennie. Ja mam inne kłopoty.

N.

542. DO LUDWIKA NABIELAKA I KAROLA RUPRECHTA

[po 3 maja 1869]

Kochany Prezydencie i Członku!

Pięknie jest na szlachcica! że powiadasz, iż wy patentów nie dajecie członkom — niechże, jeśli te zużyły szarlatanizmy, będzie za to *kartka*, ŚLAD kontroli, *atrybut*, *coś???* Albowiem:

niejeden z nas może Wam zyskać pomyślne adhezye i drogi — wszelako trzeba się parlamentarnie zastanowić nad tem, że:

mając *siebie* i *swój atrybut* ma się dwie ręce — ma się *swą osobę* i *swoją bez-osobę* — może się więc nietylko tych wszystkich adhezyę zyskiwać, którzy są z nosa, czoła, profilu ust i koloru oczu i włosów do nas personalnie i koniecznie podobni! — — —

Tań jest *cnota działań zbiorowych!!!*

I tak *np.*: załączając Ci ten list, pozostawiam wam wszystko dalej — — — —

rękę twą ściskam i osobiste poważanie moje jak
zawsze łączę C. Norwid.

543. DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 15/V 69]

Niech lepiej nie chcą, aby się *jaśniej* mówiło — —

Czasem się nie mówi *jaśniej* przez grzeczność.

— — — wiem, że *nie*lubiący żadnego kroku naprzód cichaczem się uskarżą — ale i tych *nie* byłoby, gdybym nie starał się być delikatnym i gdybym *wyraziście rzekł*: gdybym (jak chcą) jasno rzekł, co następuje:

Poezya, która zapomina o tem, że *ona* *coś* *robić* powinna — — zapomina przez to samo o zdrowej estetyce.

Ja takiej poezyi *nie* rozumiem *dla tego samego*, *dla czego bardzo piękna kobieta w Chinach* *nie* może się ruszyć z miejsca, *bo* *ma*

otyłe formy, i nie może nic ręką dotknąć, bo ma palców kształty zepsowane konserwacją palców i bałwochwalstwem paznokci!

Ale Nausika, córka królewska u Homera, *dlatego jest taka piękna, iż do rzeki chodzi prać bieliznę..!*

Sapienti — sat est....

Nie pozwalam zrobić bałwanka z Poezyi i potem drzeć, czy się nie obali? jak kto ruszy nogą naprzód!

Jest pewna proporcya użyteczności, która jest warunkiem piękna. To — ja przynoszę i to robię, a ci, co drżą dlatego o pagody i cichaczem skarżą się na niezrozumiałość, będą przez ich sumienia oświeceni.

Ja bardzo subtelnie każdego omijam, ale trzeba także myśleć i o tem, że ja i sądzić mogę dlatego, że sam się narażam i pod sąd oddaję.

— Zrobili już prawie Chińską kobietę z poezyi — *jak mi ze złą wolą zawadzą — to ich wywrócę*, bo powiadam ci, że ażeby najpiękniejsza ręka kobiety miała rozwinięte profile swoje, to musi coś zrobić.

Pojęcie to moje jest zarówno Chrześcijańskie jak prawdziwie estetyczne.

Tobie dziękuję za pamięć i kartkę twoją — rękopism oddałem Nabowi i nie mam go teraz u siebie.

2 godziny rytmu osłabiło mi piersi i na chwilę głos stradałem był.

Cyprjan Norwid.

544.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 18/V 69]

PS.

Powiada mi p. Leonard Rettel, że to, co byłem Ci napisał, — to jest *odpowiedź na Coś....*

Achl.. wołowemi literami powinno to było być tak napisane:

Bohdan Z. powinien był w publicznym obowiązku zrobić dwa kroki do katedry i podać mi rękę, bo na to jest posłem i poetą! a kiedy zdążyłem dochylić się do niego i uściskać, mówiąc mu głośno: «nie godzi się, abym ztąd wychodził nie uściskawszy Cię», to przecież miał czas i sposobność pojać. Zaś, zamiast tego publicznego obowiązku, wolał iść do Dam i bzdurzyć — a to nie godzi się. — Oto jasno.

Ze zaś Ty jeden napisałeś mi Twoje zacne słowa — przeto Tobie napisałem myśl mą o tem, co powinien był Bohdan spomnieć sobie, ale nie mogłem na drugiej stronie kartki wielkimi literami napisać:

«Pokaż to Bohdanowi!»

dlatego:

że gdyby go to jako przypadkowa myśl doszło, to zwróciłby uwagę na myśl nie na osobistość.

Oto, mój kochany Bronisławie, masz tłumaczenie karteczki, którą Ci napisałem o różnicach, jakie zachodzą między mojami o poezyi pojęciami a pojęciami innych.

avete capito??

Cyprjan

545.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 18/V 69]

Wyobrażam sobie, że dziś we wtorek spotkam Cię na *Matinée Musicale* — że jednak i tego nie wiem pewno, a gwałt wielki zbliża się do mnie, przeto na wszelki przypadek piszę, co następuje.

U odźwiernego mojego w domu, gdzie mieszkam, stoi zapakowana moja akwarela — dlatego że od paru dni miano po nią przysłać i zapomniano *sobie!*

Jest to (jak zobaczyłbyś) rzecz w rodzaju swoim godna uwagi — i *tej natury* mało zapewne zdołam zostawić. Gdybym mógł, to *choćby*

dlatego, abyś widział rzecz, posłałbym Ci — gdybyś przysłał, odda-
noby Ci — bo ku temu była u odźwiernego złożoną i zostawiam ją
jeszcze tamże.

Teraz konkluzja: —
sobie to zachowaj, że naturalnie iż nikt a nikt tego nie
rozumie! — a kiedy? kiedy? zrozumie — że:

to, co niedawno publicznie dopełniałem, *nie zrobiło się ina-
czej jedno z zaniedbaniem zupełnem wszystkich innych
własnych interesów* — więc — jestem zbankrutowany na wsze
strony, tak jak zawsze w naszym społeczeństwie, jeśli się
krok choćby mierny dla niego dopełni.*)

Musiałem-ci przecie absorbowanym być zupełnie znaczny prze-
ciąg czasu, ale o tem (jak wiesz) nigdy nikt ani pomyśli. Przeto —
koniecznie i ile podobna prędko — muszę sprzedać tę akwarelę —
ceny? nie stawiam, bo, anormalnie sprzedając, tego się na dwie
strony nie robi.

Jedno Ci zaręczyć mogę, i Ty poznasz, że cena jest w tych ra-
mach i że *à la longue* nikt nie straci na kupnie. Sam — osobiwie że
teraz nie mogę na ten dystans z nikim traktować, bo naturalny jest
rezultat, że jeszcze pomiędzy mną a społecznością teraz co innego
stawa się pierwszym.

Słowem — że naprzód musiałem zbankrutować za to, że pracowa-
łem, a teraz za to, że dopełniłem.

Z tych względów — kwadrans rozmyśliwszy — poradź mi co? na mo-
tywie wyżej wskazanym.

Całuję Cię w czoło

Cyprjan N.

przedmiot jest *les portes des enfers*, ale nazwij jak chcesz.

*) u nas — jak wiesz — to tylko pour Mr Henri Martin ou pour le Prince Napoléon (u'on
se donne la peine d'être juste!

546.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[st. p. 19/V 69]

Może za słuszne uznasz zwrócić uwagę na to — że: do prezydenta należy utrzymać ciąg — jeśli przeto, skutkiem tej albo owej specyficznej przyczyny, zeszyły z trybuny może wchodzącemu nie być trafnym — — tedy: tak samo jak *prezydent zagaja całość ciągu odczytów*, tak samo on i między-zagaja i pośredkuje.

Na to jest prezydent-izb.

Owóz nic łatwiejszego jak wejść na trybunę i w kilku słowach odpomnieć, że *główną zawsze rzeczą jest utrzymanie ciągu posiedzeń*, i że *właśnie ta jest piękna strona parlamentarnego działania*, iż *zupełna indywidualna rzecz ogólnej bynajmniej w niczem nie narusza i zupełności jej nie miesza*.

C. N.

Zawsze, wszędzie — a szczególnie tam, gdzie nie było długo parlamentu — musi się to zdarzać, lubo, normalnie, powinno być tak, *aby tylko korzystne-różnice i różnienia się w zupełności rozwijały się*.

Otóż ku temu jest słowo i apostrofeja Prezydenta. Zresztą, to jest nawet i to dalszym ciągiem tego, co mówiłem publicznie, więc *tu mówię za sobą przeciw sobie*.

— i tak być powinno w parlamencie.

Możesz bardzo łatwo w tej mierze konferować z mającym mówić o śp. Balińskim — i tak sanio z Chojeckim... to są Twoje *atrybuty Prezydenta*.

547.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 21/V 69]

Drogi i Nadużyty Bronisławie!

Właściwiej było Ci powiedzieć, że:

Trafiłem na człowieka, który wszystko zrobił, co tylko myśleć można było! Trafiłem na Ciebie. — Niech sobie to u P. Mariji Przez

zostaje, a jak ma się stać, stanie się. *Nie można było śliczniej zrobić, i co najważniejsza, nie można było prędzej.* A zapewne mówiono w domu, że *dni około 10* spoczywały ramy i czekały, bo były do wzięcia i miały przygotowane przeznaczenie. Więc to, nie poczatkując, ale *doganiając*, wpadło na Ciebie... zapewne z tej przyczyny Tobie i mnie nieobcej:

że wszystko, co Cię uciąża społecznie, pochodzi jedynie z tejto przyczyny doganiania nie iścia.

Jeśli zaś tak jest od innych, a wielce od nas mniej usprawiedliwionych, — jakże? ma ode mnie być. Poczieszaj się wszelako ogółem sprawiedliwości czujnej — i Ty tak samo w inakszej kiedy rzeczy użyjesz mnie, bo to czyni ogółu zapóźnienie, nie nasza osobistość. Kto? z nas radby słomkę małą na drodze spotkaną nadużyć i pogwałcić?... ale to nie nasze czynią chcenia i delikatności.

Sprawozdania nie czytałem, a jak potrafię, przeczytam, albowiem uszanowanie mam dla tego, co ogół czuje i sądzi — i uczy mię to. Ale szukać bardzo starannie, to nigdy tego nie rabiałem dla dwóch przyczyn, raz, że u nas to wszystko anormalne, drugi raz, że dziś niema poety w Polsce, któryby o sobie napotkał był *tylę zupełnie lekceważeń ile uwielbień.*

Rękopism dałem na «*słowo-belwederskie*» *Ludwi Nabwi* — domyślasz się więc, że się o takowy nie zapytam, aż on mi sam o nim mówić będzie. Nieprzeto (Tobie) powiem — że mam tę smutną stronę wzroku, iż nie odzywałem się może nigdy całą piersią, jedno w porach, w których nie należy bardzo opóźniać się z publikacyami
 **MOŻE I TERAZ TAK JEST.**

....jak opóźnią, to oni winni.

Dwie są rzeczy, które zrobić powinienem:

1. *nastroić całą harfę słowa na miarę Epoki, aby dotrzymała czasom, i wypadkom w łonie ich leżącym, i Opatrzniemu w obłokach.*

2. mieć głos (zapewne około jesieni) o *mszy Śtej* — co od publiczności zależeć będzie, czy chce? czy nie? niech ona da się uczuć

z wolą Twą, ale — ja — dwie mam w tym roku rzeczy do zrobienia: *nastrojenie harfy słowa*, bo niema Adama, Zygmunta, Juliusza, i *opowiedzenie Mszy Śtej* — to dwie kolumny, na których ja społeczność Rzplitej stawiam — od was zależy chcieć statecznie i serio.

— Dłatego, mówię, i wiem, i twierdzę, że Bohdan Z. mi wstrętnie nie odpowiedział, iż *osobiście* zupełnie Mu to pomijam, ale nie publicznie!... nie!.. *jako poseł i poeta źle zrobił*.

Ja osobiście nic od niego, ani od Adama, nie chciałem i nie chcę.

Wyznaj wszelako, co? to może publicznie przedstawiać:

Goszczyńskiego nie było,
Bohdan się usunął od ogółu i poszedł
do kobiet plotki gadać.

Czy ja tak postępowałem z *Juliuszem Słow., Zygmuntem* i *Emigracją*?

I chcą potem harmonii i ciągu, a żadnego uszanowania publicznej rzeczy nie mają.

1869.

C. Norwid.

Kiedys zapytają: «a kto tam reprezentował ciąg poezyi?»

Goszczyński nie przyszedł, bo cierpiący.

Bohdan odwrócił się tyłem i poszedł do kobiet.

Czy Norwid *tak był z Zygmuntem, Juliuszem etc. etc.* — i z *grobami nawet na cmentarzu*??? Oto masz obraz.

N.

548.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Obawiam się Ci powiedzieć, że w zupełnej pozostaję nieświadomości co do mojego kartonu — a obawiam się z tej przyczyny, iż gotów jesteś doraźnie uważać się za *posłańca z rozkazem*.

Żaś — całe Ci to zataić, iż nic nie wiem, nie mogę — bo czas niezmiennie trudny niezmiennie szybko idzie sobie.

Wszyscy *my* jesteśmy coś do owych na cyrk wchodzących lub wynoszonych z cyrku podobni. Śpiewamy: *Morituri...* Klasną nam i odpowiedzą: *Morite* — «*mrzyjcie*»!

Może który z wieszczów polskich, którym szlachcice dawali wioski, kupiłby mój karton ów — myślę, iż jesteś zdania, że gdyby zawsze takie przyszło w tych warunkach po *sto-pięćdziesiąt* franków sprzedawać, to niekoniecznie byłoby obu stron równą stratą. Ja za tyle ten chętnie oddam. Teraz!

Żał mi, że Cię i temi oto słowy zaprzątam — wszelako zupełnie zamilczeć niepowinienbym, i z tego idzie, że to piszę.

Poniedziałek

1869 maj

rękę Twą ściskam

Cyprjan Norwid

(*wieszcze-polskie*)

Wincenty Pol, w swej o Goszczyńskim prelekcji, ogłasza że p. Seweryn usunął się był od p. Towiańskiego nauki — — *Goszczyński i Jego przyjaciel mówią*, że to istny fałsz i że bynajmniej tak nie jest — Ale Wincenty Pol mówił do szlachciców, którzy na Mszę chodzą (lub żony ich chodzą), więc naturalnie, iż uważał za słuszne tak wygłosić tę rzecz.

Oto masz *wolność-słowa!!*

Na cóż się zda, że kto ma katedrę, druk, dzienniki etc. etc. etc. Jak rozrachujesz na palcach, *wielu nie łże?*... zaręczam Ci, że Ci palców u rąk nie zabraknie.

C. N.

549.

DO AGATONA GILLERA

Wny i uprzejmy Panie!

1869

W kilku pośpiesznych słowach podziękować pośpieszam za obowiązkowe Jego sprawozdanie (20 Maja bieżącego) w Poznańskim Dzienniku. Sokrates nauczał, iż *należy od czasu do czasu pozierać*

w zwierciadło, i ufamy, że on nie zalecał tego obyczaju dla zewnętrznych próżnostek, lecz wywnioskował zapewne tę przestrożę z samejże człeka budowy. Albowiem *nikt profilu swego* naturalnym sposobem obejrzeć bez zwierciadeł nie potrafi... tak dalece i ku społecznemu obcowaniu utworzony jest człowiek.

Z względów tych bardzo W^u Panu obowiązany jestem, co więcej, iż niekoniecznie jest popularną rzeczą mną się zajmować, i rzadko to się bez sporów rabiło. Wyznam także — że gdzieindziej nie jest trudną pracą korespondencya doraźna, sprawozdania bieżące obejmująca. Ale u nas *osobnego ku temu daru potrzeba* dla tej przyuczyny, iż nieznanym jest *ogół-umysłowy*, a przeto nie wiedzieć, jak ma być postanowiony *punkt-widzenia*, jak? oddalenia mają się skracać i znikać... słowem, talent osobisty zastępować musi to, co gdzieindziej warunkami perspektywy utrzymuje się. Inaczej też zawdzięczyć WPanu spóldziałalności Jego nie umiem, jedno przez wspólne ocenienie. —

Wyraziłem prawie publicznie, że — dwóch rzeczy zarówno człowiek publiczny wystrzegać się powinien:

To jest:

zarówno: *nie powinien być okrągło i zupełnie zapłaconym,*

i zarówno: *nie powinien nie być zawdzięczonym.*

Jedno albowiem i drugie szkodzi publicznej rzeczy.

Z tych dwóch (ile ja ufam) pewników — pierwszemu uczynię załość niniejszym listem — co zaś do drugiego? to proszę przyjąć ręki uściśnienie i wyrazy głębokiego poważania

Cyprjan Norwid.

550.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Czcigodny, kochany Panie Bohdanie!

Zażalenia mojego nikt nie słyszałby, gdyby nie *tępe ucho moje*, *podobieństwo dwóch nazwisk* i omyłka w rozmowie: słowem, gdyby nie przypadek.

Zaś — zażalenie to, którego nikt nie słyszałby, nie dotyczy bynajmniej tego wszystkiego, co jest Twoją *osobą*, Czcigodny i kochany panie Bohdanie, albowiem ogranicza się na publicznym sensie i widnokregu.

Szło mi o sześć-set osób reprezentujących nieledwie wszystkie żywioły. Szło mi o to, że oprócz patryotycznych proklamacyj mało rzeczy bezpiecznie daje się wygłaszać przed zgromadzeniami i że podobno dość jest rzadko, aby jednomyślnie przyjmowane bywały. Szło mi więc tylko o *Ogół*, i dlatego podążyłem za Tobą od innych, co do mnie zbliżyli się.

Do dziś Ludzkość zna dwa tylko sposoby trwania historycznego: *jeden*, przez NATURALNĄ następliwłość pokoleń zastępujących się ciągle jak fale wód — *drugi*, przez uszanowanie NADNATURALNE ogółu i ciągu. Do pierwszego mam wstręt i tylko koniecznie i pokornie go przyjmuję — zdaje mi się zarówno dzikim właściwy.

Zawsze mi jest pamiętne, jak byłeś łaskaw poznać mię w Rzymie, i jak w Passy u Ciebie na górze siedziałem. Gdyby Czas był w stanie co zniszczyć!? byłoby do żałowania wiele, a doprawdy że i owych dni żałować wartoby.

Ramię Twoje całuję jak zawsze

z głębokim poważaniem

Cyprjan Norwid

1869 Maj

551.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

1869 rue Lallier 3.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Nieuszanowanie inicjatywy i nieuszanowanie osób właściwe jest społeczeństwu upadłym, a że inicjatywa z Duchowego idzie pierwiastku, przeto jej nieuszanowanie i nią pomiatanie karane bywa surowo. Czyli, ilekroć się inicjatywy nie uzna, tylekroć żadne przed-

sięwzięcie *ciągu* mieć nie może i *odpowiedzialność* znika. A gdzie niema *ciągu* i *odpowiedzialności*, tam niema *serio* — a gdzie niema *serio*, tam jest *nieszczęście*.

Posyłam odpowiedź: *jak? otrzymać program Ekspozycyi.*

I przesyłam mój list otwarty do p. Kaplińskiego, o którym mówię z Tobą miałem przyjemność — Ciebie biorę na świadka i przez Twe ręce, chcę, aby felietonista odebrał ten list mój, dając Ci wolność włożenia tego pomysłu w ramy, jakie Ci Twe Chrześcijańskie serce zaleci — z wyjątkiem, że list mój *cały, tak jak jest, zastrzegam, aby był publikowan.* Zresztą uwagi nad nim, krytyka lub poparcie, jak kto chce!

Prywatnie Ci, Panie Bohdanie, powiem, iż u nas zawsze się z konieczności odniosą do kogoś — potem wezmą rzecz, odwrócą się tyłem, i spluną, i pójdą — z tego pochodzi, że szanujący źródła człowiek musi się odsamotnić i założywszy ręce patrzeć na tę szarugę, że nie powiem na to błoto... **A TO NIE JEST DOBRZE I ŚWIĘTY DUCH INACZEJ TWORZY I NAUCZA.**

Dlatego przez Twe ręce pomysł mój co do Biblii przesyłam.
ramię Twoje całuję

Cyprjan Norw.

jak się zyskuje Program Ekspozycyi?

*

Hrabia D. z sekretarzem swym zredagować raczy kilka wierszy listu zawzywającego o *program* — list taki w liczbie kilkudziesięciu egzemplarzy przesłał kilkudziesięciu osobom *w publicystyce, literaturze i sztuce* uwzględnionym. Naznaczy tydzień czasu i dołączy adres przesyłki. — Po tygodniu, odebrawszy wszystkie kilkadziesiąt listów — Hrabia i sekretarz Jego przemienią się z doborem członków na *Komitet redakcyjny* — Otworzą koperty, odczytają programata i godne uwagi oddzielą w osobną stronę.

Z godnych zaś uwagi zredagują ostatecznie *swój programat* ja-

ko wynik zbiorowego sensu w Pomyśle, który, że ma interesować masę, nie może być przez jednego człowieka (*choćby Nimroda!*) skutecznionym. — Skoro zaś takim sposobem otrzyma się ostatecznie swój obowiązujący Programat, wtedy Komitet Redakcyjny oznaczy, w jakiej proporcji inicjatywa proponujących weszła w ten programat, i każdemu sprawiedliwie odda część udziału stosowaną w realizacji programatu.

Inaczej albowiem żadne dzieło *ciagu* nie ma tam, gdzie inicjatywy nie są uszanowane. Zaś autorom programatów, które nie posłużyły do niczego, sekretarz Hrabiego przesłał dwa słowa podziękowania, aby osoby także były uszanowane, jak inicjatywa uszanowana.

We społecznościach parlamentarnych i wolnych otrzymuje się takie cele takimi krokami.

1869

sługa życzliwy Cypryan Norwid

[na kopercie:]

odpowiedź osobista W^{mu} Bohdanowi Zaleskiemu powierzona do użycia, jak za stosowne uzna

552.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

1. Je ne vous ai pas prié de me charger d'une commande à l'heure fixe et au temps, où on se prépare pour l'Exposition.
2. Je ne vous ai point autorisé à envoyer mon travail à l'autre bout du monde.
3. Je ne vous autorise à le réclamer.
4. Je ne suis pas «*mon cher monsieur*» pour personne et personne ne me titre de cette manière, à plus forte raison mes cousins.

Si cela ne vous est pas clair? vous recevrez des éclaircissements là-dessus par la voie de votre Conscience un jour de réflexion.

samedi

mes sincères sentiments C. Norwid.

1869 Mai.

Kwestya bieżąca Zmartwychwstańców.

W społeczeństwach, złożonych z ludzi wolnych albo chcących nie być nawykłymi do piętna niewoli i szczerze katolickich, skoro zdarzy się depesza z Rzymu do Krakowa, iż XX*** traktowali z księciem panującym obcym, i skoro obcy dodają, iż idzie rzecz o język narodowy — skoro, mówię, coś podobnego zdarzy się: tedy —

1. nikt nie wierzy wieści o osobach;
2. nikt jej ze stanowiska osób nie podnosi, nie głosi, nie polemizuje, bo do tego niema umocnień i logicznego nawet punktu;
3. zatrzymuje się na fakcie — fakt? jaki jest?

Jest ten, że w obecnym stanie ucisku języka wieść taka, w swoim stanie wieści, jest już szkodliwa — a że i o ile szkodliwa, więc jest faktem.

Dlatego — mając legalną swoją władzę, bo Jego Eminencyę Nuncjusza w Wiedniu, mając uniwersytet Jagielloński, strażnicę Języka, i mając sto podpisów literatów, którzy na ten język pracują, i mając postów wolnemi głosy wybranych.... — ludzie wolni, lub chcący być wolnymi, lub chcący być godnymi być wolnymi, biorą sto podpisów Uniwersytetu i Literatury, i biorą jednego posła, i wysyłają na trzeci dzień po ogłoszeniu wieści do Wiednia, do J. E. Nuncjusza apostolskiego z zapytaniem: jak? *traktować wieść, która w obecnym ucisku Języka narodowego już jako wieść sama jest faktem szkodliwym....?*)*

Odpowiedź taką ogłaszają na drugi dzień w tymże samym lub w tychże samych dziennikach, w których wieść znalazła była miejsce.

Tak postępują ludzie wolni lub godni wolności — to jest, Ci, którzy nie chcą zmienić opinii i jej powagi na anegdoty niewieście i przypowiastrki, ale którzy wiedzą, że narody bywają z historyi wy-

*) 1. od czego Nuncjusz? — 2. od czego Uniwersytet? — 3. od czego Dziennikarstwo? — 4. od czego filologiczne prace? — 5. od czego plotki i gawędki?

mazane za *nieczujność*, za *nieużywanie praw*, *nieufanie władzom prawnym*, a ufanie plotkom, gawędkom i ich krystalizacji, to jest, konspiracyjom.

*

Zaś — uczeni a czujni kapłani, w takowych zaiste smętnych okolicznościach, zwykle wybierają biegłego, który ma publiczną lekturę o *ważności teologicznego wyrobienia Języka polskiego*, języka Skargów, Birkowskich i Kuczborskich..... o *podobieństwie albo niepodobieństwie teologizowania katolickiego językami, które tej przeszłości nie mają???*

Tak na polu politycznym i tak na polu filologicznym i scyentficznym broni się sprawy i języka.

Ściskam Twe ramię z głębokim poważaniem

1869.

Cyrjan Norwid

554.

DO ZOFII WĘGIERSKIEJ

(Widziałem — że to Panią obchodziło)

— o jakiejś satyrze —

Satyra o *posiedzeniach w Emigracyi*, poza obrębem bardzo nieznaczającej wartości literackiej, ma do siebie, że przeraża każdego, co się na chorobach społeczeństw zna i takowe badał. Naprzód — warunkiem głównym budowy satyry jest też samo, co bywa warunkiem wszelkiej możliwej budowy: to jest — żeby ciśnienie i parcie wywierały się na to, co jest najrubaszniejszą inercją. Inaczej — żaden budowniczy nic nie postawi i nic nigdy nie postawił. Trzeba, aby ciężenie wymierzało się na grube płyty w błocie leżące — nie na waryanty gzymsów w górze. Tylko chłopcy koziołki wywracający mogą się w tej zasadzie różnić, przez nogi na wywrót patrząc. —

Satyryk bardzo mierne i zwykle a blade typy dyskutujące przedstawwszy, uzasadnia koniec na wielkim skandalu, to jest: że obecny takowym posiedzeniom *staruszek* wyszedł do domu!

horrendum est!

Lepiej – żeby był staruszek został i starannie obejrzał, *jak wychowywał dzieci? jak dzieci te wychowywały wnuki?*... żeby posłuchał, gdzie upadku sensu publicznego punkt i jakowy odtąd postęp?... żeby się ukorzył przed ciągle twórczą Przedwiecznego w dziejach ręką i *zyskał w sercu tę patrycyalną dobrotliwość i ten pogody patrycyalnej majestat, który radzi się cieszyć widząc próbujące swych sił niewyrobionych parlamentarne młode posiedzenia.*

Tak czynili Mężowie dojrzali i biegli Ojcowie dziejów – i tak po wszystkie Epok zawroty czynić będą. –

Osiemdziesięcioletni Lord Palmerston będzie dyskutował z Lordem młodym, ledwo że blady porost brody mającym, a ten mu na jedną jotę swych przekonań (choćby wątpliwie ważnych) nie ustąpi.... (to są ludzie, nie figurki z piernika!)

Wszelako – w satyrze, dlatego że kilka niedojrzałych typów mniej więcej namiętnie coś rozprawia, okrutnie to skandalizuje.... kogo?... kogo?... czy nie *tych*, co niedawno *bez sądu sztyletowali i wieszali po nocach???* czy też – *staruszka*, nad którym rozrzewnia się satyrk, iż zachciało mu się iść do domu spać!

Jakież to chore! Jakże to wszystko śmiercią trąci!

– Z wyjątkiem, jeśli ta satyra przypadkiem nie napisana jest dla *jednego staruszka jakiego???*... Wszystko to razem przypomina te *stare-panny* złośliwe i pełne jadu w sercach ich, które skandalizują się, że liść zwiędły upadł na nos księdzu proboszczowi – ale które w sercach zrobiłyby rzeź niewiniątek. –

1869 czerwca – Cyprjan Norwid.

555.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Cypris Camillus N. Civis Romanus Bronisławowi Z. Sarmackich y Chersonezu-Litewskiego Starszych synowi y obywatelowi etc.

pozdrawienie!

Dziękuję za wolumin, w którym praca Twoja, o! Bronisławie, jest

główna i stanowcza. — Bogdajby *zbiorowość-ducha* nie była wyreżczaną przez *energię osoby* pojedynczej.

Pismo *Wiadomości Polskie* grzeszyło przeciw SZTUCE, osławiając oną piórem Doktora Klaczki, i to nie przynosi zalety zacnej pamięci Władysławowi hrabiemu Sarmackiemu Sariusowi Zamoyskiemu.

Vale — Salve — Ave
N.

w Lutecyi Paryskiej MDCCCLXIX

556.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Niedziela [1869]

Ciebie, Czcigodny p. Bohdanie, i Córki Twojej proszę, ażebyście raczyli znaleźć dziś parę chwil czasu i przeszli po schodach do p. Bolewskiej.

U niej dziś cały dzień jest moja jedna Biblijna kompozycya, którą tam widzieć będzie zapewno łatwo.

Niewielka to rzecz, ale Biblijna, a przeto w związku z tem, co mówiliśmy.

Cyprjan

557.¹

DO LUDWIKA NABIELAKA

[wewnątrz na zaklejce koperty dopisek do listu, który się nie dochował]

[st. p. 2/VII 69]

tyle wiem: że

Gujski przez moje usta zawiadamia, iż na teraz musi powalany przez Ekspozycję biust czyścić nie u siebie ale u hr. Karola Zamoykiego

558.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[st. p. 22/VIII 69]

Do Prezydenta Komitetu

etc. etc. etc.

Odbieram od korespondenta mojego ze Lwowa szeroki, pamiętnikowy opis uroczystości CCC rocznicy Unii — ten, w rękopismie oryginalnym, będę miał zaszczyt WW PP^{om} przesłać.

Równie wiernego i opatrzonogo rysunkiem żaden dziennik nie podał. Wiadomo WW Panom, że mi jest cała publicystyka polska obojętną, bo jej za rzecz *serio* nie uważam. Wszelako są rzeczy *osobistości* dotyczące, a zwłaszcza bez mej woli zasze, których mi pomijać niewolno.

Zaszło więc, co następuje:

Skoro W^{ny} Smolka cytował nazwiska — tego, który podał rysunek na medal, i tego, który takowy wykonał — zaprotestowano mu, kładąc, iż rysunek jest Norwida, a wykonanie Gujskiego.

Wielni Panowie zechcą wziąć na uwagę, że protest w czasie takim założony nie może mi być obojętnym. — Nie wiedziałem, że tam znajdzie się aby jeden mój przyjaciel!

Niechże W Panowie wiedzą, że technicznie w Sztuce są na to wiekami uprawnione formy i słowa.

1. Nazywa się *invenit*, kto swój oryginalny pomysł sam kreśli i rysuje. Rysunek tak dalece jest Norwida, iż ani gwiazdy niebieskiej, ani ciernia, ani kłosa, ani żadnego symbolu nie byłoby, gdyby on tego nie narysował — i jeszcze o to się nie pierał.

2. Nazywa się *sculpsit*, skoro kto ryje i modeluje, jak to uczynił Francuz.

3. Nazywa się *direxit*, skoro kto inspektuje robotę, jak to robił Gujski.

Ponieważ to są elementarnie znane przez wieki od całego świata (oprócz WW Panów) terminy, tedy zapewne zechcecie ona

sprzeczkę, bez-mego-zarządzenia ale w Duchu prawdy powstała, z tą starannością uwzględnić, mimo jakiej ona być mogła na miejscu.

Co do mnie osobiście — przecież *i wszystkie groby polskie na Cmentarzu Montmartre przez mój ołówek przeszły, bo symbolów wiary i prawdy nie było na nich!* — Mnie to obojętne, ale WWPom być nie powinno, iż robicie *serio* i rzecz historii. —

Łączę wyrazy głębokiego poważania

śługa Cyprian Norwid.

(na górnej zaklejce koperty od wewnątrz:)

Ofiaruję do aktów waszych manuskrypt w swoim rodzaju [oddarte coś]jedyńy.

559.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[st. p. 25/VIII 69]

rok 1869. Śty Ludwik — — patron kawalerów Maltańskich.

Paryż — — rue Lallier N^o 3.

Życzenia moje, Zaczny Panie Ludwiku, posyłam Ci, abyś był Ty, i Pani, i Dom Twój, we zdrowiu i w tem powodzeniu, które potrzebne jest Człowiekowi dla Prawdy.

vale —

Cyprian Norwid.

P. S.

— Oficjalnie co przesłałem i co w rękopismie z Ojczyzny ofiarowałem do akt waszych, to dla ostrzeżenia może silnego, aleć już i koniecznego — Powielekroć, jak oralnie co naprzód głoszę, to bawią się i nie słuchają, a potem za to skandal lub opóźnienie w sprawie następuje — przeto z tej jedynie przyczyny naznaczyłem to przyciskiem.

Wyższość sobie przyznawam tylko jedną, to jest, tę, którą miewać powinienem wtedy, kiedy jej inni nie miewają — czyli przeto też samą, którą macie, jedno o innej dobie i chwili.

Dlatego: można mi wyższości mojej nie odmawiać, albowiem jest Waszą.

Toż: W^u Ruprechtowi, W^u Gillerowi, W^u Kwiatkowskiemu, Szlenkierowi etc., etc., etc..

Cyprian Norwid.

560.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Wielmu Prezydentowi Towarzystwa Naukowej na ręce W^o Karola Ruprechta.

2 Septembre 1869.

Po zwłoce miesięcy całych i użyciu nazwiska mojego wobec całego Narodu, odbieram dziś reszki pobłocone rękopismu, który był dany na słowo-honoru, z śmieci drukarni dobyte.

Proszę ze mnie nie żartować. —

Życzą sobie kopii zatraconych *kilkuset-wierszy*.

Kopii nie mam: albowiem takie rzeczy nie robią się na brulionach — ŻYJE się na to lat 10, a PISZE się potem godzin 10.

Gdybym był w mistycznych rzeczach ćwiczonym, toć wiedziałbym, że tak się tworzy a nie *brulionuje*.

*

Do-twarzać coś jest piekielną męką. — Mogę więc WWPanom proponować, co następuje:

- 1) Wny Nabelak wróci mi dwa rękopisma leżące u niego albo gdzie w śmieciach, to jest *Vade-mecum* i *Aktor*. — Te będą mi w ciągu trzech dni złożone u mnie.
- 2) W przeciągu tych trzech dni będę mógł wiedzieć, czy *potrafię* do-tworzyć kilkaset zatraconych wierszy, i natychmiast odpowiem.
- 3) Jeśli *potrafię*? — tedy za dni 15 będę miał na nowo całość rękopismu, ale go nie dam w ręce, *jeno za piśmiennem poręceniem trzech członków komitetu*.
- 4) Konferencyi przyszłej mieć nie będę wcale, bo nie są warci tego — albo będę miał jedynie za piśmiennymi rękojmiami stwierdzonemi podpisem członków.

Te cztery punkta dziś na ręce W^o Karola Ruprechta do Komitetu składam.

Cyprjan Kamil Norwid.

PS. Przypadek w drukarni jest ten sam, co był, kiedy *Ody do Ojca Św.* nie chciano odbijać egzemplarzy i rozrzuciono prasę — to są

Ci, co przeciw Cenzurze w Warszawie się buntują — liberalni Rodacy i Ci przyjaźni mężowie, którzy gdyby mogli, toby mi nietylko wieńca, ale *gałzki-cierniu na medalu* odmówili! — To są Ci mężowie, co, jak Bohdan Zaleski, odwrócili się tyłem, kiedy z trybuny schodziłem, albo wcale nie przyszli, jak Goszczyński — oni mię wszyscy ściskają za ręce, i dobrze czynią, albowiem ja względem nich nigdy tak nie postępowałem, słusznie więc czynią, że mię za rękę ściskają. —

Dlatego ja im daję zawsze rękę moją, aby ją uścisnęli — powinni ją uściskać. —

1869

Cyprjan N.

— jeśli zaś nie potrafiłbym dotworzyć tych kilkuset wierszy, wtedy trzeba będzie wydrukować z przerwą kropkami i z *nawiasem oświecającym, że karty te zostały zatraczone.* —

C. N.

[na kopercle:]

Na ręce W-go Karola *Ruprechta*.

Powiadają: że zecer miejsce straci, jeśli się to nie załatwi—?

Jak taki zecer miejsce straci, albo taki komitet straci miejsce—*to cóż za krzywda dla społeczeństwa???* taki zecer może być dobrym innym jakim rzemieślnikiem i taki komitet czem innym a przyzwoitem.

561.

DO KAROLA RUPRECHTA

Kwestya reprezentacyi i czujności narodu.

Wielmożny Karol Ruprecht i inni byli uwiadomieni na czas, iż skoro taki monumentalny gmach jak *Opera Nowa* buduje się i skoro tenże na zewnątrz stawą się *Muzyki i Liryki* Pantheonem, tedy należałoby, aby poważne Emigracyi imiona (i np. Chór-polski) zaniosły petycję o niepominięcie jednego z *Ojców Szkoły* — zmarłego w Paryżu — Chopina!

Ale Wny Ruprecht i inni, zatrudnieni myślą archeologicznej numizmatyki wedle pamiątki *trzechsetnej-archeologicznej*, puścili to mimo uszu.

Pocieszać się można, że zgasły Mistrz Muzyki będzie teraz miał pomnik w Warszawie kosztem i staraniem J.O. hrabiego Berga, który już w tej mierze z rzeźbiarzem umowę robi lub zrobił. Tak samo jak śp. Adam Mickiewicz naprzód był pojęty i oceniony w Moskwie przez Kozłowa i Puszkina.

C. Norwid. 1869.

PS.

w Krakowie

w Poznaniu

w Warszawie — pytają o druk mojej rzeczy o wolności słowa — w Paryżu wszyscy radzą subskrypcyę: *to pot, wa z miesiąc — potem zero.* O.

Na ręce Karola Ruprechta

DO LUDWIKA NABIELAKA

562.

(z kilku słowami na osobnej karcie do Karola Ruprechta)

Kochany Panie Ludwiku!

Upredzam cię, Kochany i Szanowny P. Ludwiku, że najmniejszego żalu ani żadnej gorzkości osobistej do Ciebie po szczególe i prawie do nikogo nie mam — tudzież załączam tu mandat na 40 fr. (*lub takowe w monecie*), *bo nie wiem pisząc to, jak je przesłać?* Są to te, które byłeś łaskaw mi pożyczyć i o które prosiłem, abyś mi telegram przesłał — ale uważałeś za względniejsze, aby tego nie robić. Wielce przytem dziękuję Ci za pożyczkę ową. — —

Oto i wszystko, Mój kochany i Szanowny, przytem uściśnienie ręki i dla Domu Twojego ukłon.

Cyprjan Norwid.

Teraz — uważ, co następuje.

Cała Emigracja ciągle i zawsze będzie w takich kwasach jak te, które otarłem i tu ocieram ręką i cierpliwością. — Ani Twoja, ani Komitetu, ani Drukarni, ani niczyja wina, tylko tego, co następuje.

Bierzesz rękopism *na słowo*: nie pytam oń — Zaczyna mi mówić o jego druku Karol Ruprecht: uprzedzam go, że dałem na słowo i nie pytam się.

Mogłeś bardzo pięknie stracić go, *bo dałem na słowo* — — i mogłeś rzucić w ogień — bardzo dobrze — miałeś prawo, bo ja na słowo dałem: ależ trzeba było coś mi powiedzieć! — choć dwa razy — tak, nie tak etc.

Zatracają część manuskryptu w drukarni bez Twej woli i odpowiedzialności: wypadek niedbalstwa!... dobrze i to — i to bywa w społeczeństwach długo niebaczących: ależ, można było przysłać mi *deux mots de condoléance* — choćby tyle, że nam to bardzo przykro — ani Ty — ani Komitet i tego nie robi* — tylko mi przysyła ją, jak do sklepu, komisyonera o nowy produkt. Zawsze pańszczyzna i Ekonomy!..

Piszę do KOGOS (bo nie wiem do kogo — czy do osoby? — czy do Komitetu?) piszę dlatego dwu-foremnie, bo otwartym listem na ręce Wgo Karola Ruprechta: można było zaprzeczyć — odrzucić — przyjąć — — ależ trzeba było dwa słowa powiedzieć: Mylisz się — nie mylisz się — Komitet za to nie odpowiada, a osoba za to etc. etc....

ależ trzeba było coś powiedzieć — nie! nic.....

Słowem, że rzecz tak jest — — Zawołamy Cię — rób! — zrobimy, co zechcemy — nic nie odpowiemy — jak zmarnujemy, to nie będzie należeć do odpowiedzialności Komitetu. Jak się uda, to będzie na chwałę Komitetu. Osoby są dla nas nic — obowiązki socjalnej wzajemności nic — nareszcie, skoro to wszystko przetrzymasz i wypełnisz, wtedy:

nie powiemy Ci nawet «MERCİ MONSIEUR!»

* Komitet powie, że to do niego nie należy — *należy do każdego być dobrze wychowanym i — kiedy się czyjego nazwiska używa — być dlań pamiętnym*. Wyjąwszy komitetów złożonych z ludzi, co nie żyli *jawnie-publicznie*.

Cała Emigracya zawsze będzie w takich to kwasach, które stera-
ją godności i powagi osobiste, a ogólne ciała osłabiają. Albowiem
trzeba-ć nareszcie umieć sumiennie oddzielić człowieka publiczne-
go od prywatnego i nie używać jednego, aby usprawiedliwiać dru-
giego we wzajemnych beczynnościach i niedbalstwach.

Toć — zmiłujcie się! — można o obowiązkowych rzeczach całą
nagość pojęć i zażeń swoich do dna określić, a osobiste i prywat-
ne wszystkie dobrocie i miłości chować i praktykować —

Czyliż jabym nierad był, gdyby mi powiedziano: «jesteś w błę-
dzie — my zaniedbaliśmy oznaczyć twe nazwisko w naszych kores-
pondencyach w kwestyi Medalu, ale tylko zaniedbaliśmy, nie zaś
chcieliśmy pominąć». A jabym na to odpowiedział:

raczej nie zaniedbywać w tem a w tem etc.

Czyliż jabym nie wiedział, że się w prywatnych rzeczach na sło-
wo danych milczy, choćby one komu podobało się mającemu sło-
wo nasze zatracić — —? Albo w publicznych: czyliż jabym nie wie-
dział, że się kłania posłanemu, aby nam zaniósł *quelques mots de*
condoléance après un accident. Toć ja wiedziałbym to — i owo —
ale nauczcie mnie i siebie, jak można wiedzieć sposób postępo-
wania z czemśiś nigdy nieokreślonym, co jest jakoś, i jakoś, i słowa
nigdy jednego na czasie nie powie, a kończy na *plotkach sekciar-
sko-konspiratorsko-babich?* i jedyny atrybut legalizuje, to jest po-
datki (*plotki i podatki to sens Emigracyi*).

C. N

I nareszcie: cała poważność kończy się na tem, że *my zebraliś-
my pieniądze!!* ale *na co??* kiedy mnie jest ważniejszą rzeczą, niż
wszystkie wasze pieniądze i niż manuskrypt mój, to, aby można by-
ło żyć z sensem i prawdą!

[DO KAROLA RUPRECHTA]

Nabielak powiada, że w upadłych społeczeństwach to tylko dla
kobiet jest się grzecznym i uprzedzającym — albowiem wystarcza

nam, ażeby wiedzieć, że to kobieta, i przez to samo znać wszystkie atrybuta i zaraz wiedzieć, czego się trzymać — ja toż twierdzę.

Cyprjan N.

563.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Czwartek 1869

Cerkiel syna Twego, na marmurze komina złożywszy u Ciebie, zapomniałem oddać.

Pamięci mej szlę dowód, ale miej nade mną litość i zachowaj rękopisma, które *całe lata* leżą sobie tam, ówdzie, na zapalenie cygar — a zachowaj dlatego, że mi to jako rzecz i *np. wstęp* konieczne i niezbędne, tudzież dlatego także przez grzeczność racz je zachować, iż ja rękopisma moje poważam.

Vale — salve — ave!

N.

564.

DO ZOFII WĘGIERSKIEJ

[na kopercie z korektami]

[1869]

JW. Węgierskiej

Rękopismu część pierwsza — do 22 karty.

I korekta tychże z poprawionemi błędami całych wyrazów i wie-
szy wypuszczanych.

Na pierwszej karcie — nie pozwalałam drukować bez DEWIZY mo-
jej, zaczynającej się od słów:

«są którzy uczą, iż dla Poezyi etc.

«— — — — —

«— — — — —

C. N.

tę zaś, widzę, że wypuszczono, a ona jest konieczna w moim ro-
dzaju.

Norwid

565.

DO KAROLA RUPRECHTA

Gdybym nie mógł widzieć nikogo z was, tedy racz udzielić, że 13 kart zatraconych rękopismu złożone są u JW. Węgierskiej, rue Laval 25. — Dołączę 5 franków z mojej strony na przepisanie, aby znów nie zatracono.

Proszę przytem uważać, że nie idzie bynajmniej o mnie, ale że to jest interes wszystkich, którzy w Polsce pióra dotykają, i że wszystkim potem będzie lepiej i szerzej — że w tem nic mojego niema. — Jest więc już wszystko zrobione — żegnam was

Cyprjan

566.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Sobota.

Zacny P. Ludwiku!

13 (trzyście) kart zatraconych w rękopismie złożone są u JW e P. Zofii Węgierskiej rue Laval 25.

Uważałem za dobre ofiarować Jej cały rękopism skompletowany, dlatego że pozostaje mi ufać prywatnym stosunkom. JWP. Zofia *od dzieciństwa jest mi bliską.* —

Na przepisanie rękopismu — aby znów nie był gdzie zatracony — odkładałam u siebie z *mojej strony 5 franków i można po takowe przysłać do mnie.* — Ubezpieczam się dlatego, że jest absolutnie niepodobna powielokroć w pamięci całości odszukiwać bez z-dy-wagowania! Myślę, że Ci to wszystko było niemiłe, albo raczej zgaduję, że tak jest, i pośpieszam zawiadomić Cię — i zawiadamiam.

Dziś przeto wszystko jest nanowo zupełnie zrobione, bo 13 kart brakujących u JWP. Zofii leży. Jak ona zechce, zrobi. —

Korektę niedbałego druku z wypuszczanemi całemi wierszami mam jeszcze u siebie, ale niemniej, skoro jej dopełnię, oddam i uwiadomię.

Proszę o jedną rzecz, to jest: o pamięć i uwagę — że to jest interes nie mój żaden, ale tych wszystkich, co pióra w Polsce dotykają, bo będzie dla nich potem i lepiej i szerzej — wierście! a zobaczycie! — to nie dla mnie, który nie jestem z waszych pisarzy i poetów. Dla mnie nic w tem wszystkim niema — —

Czemu? dewiza moja o poezyi na pierwszej karcie opuszczona?

Ściskam Cię serdecznie i całemu domowi kłaniam

śługa Cyprian N.

567.

DO ADAMA hr. POTOCKIEGO

1869 Wrzesień 22

Panie Hrabio!

Pożyczka, którą JWhr. za słuszne uważył mię spomódz i zarazem zaszczycić, jest tak wielką rzeczą we warunkach bieżących i tych, w jakich się postawić umiałem: że wszelakie podziękowanie «banalnym» byłoby w porównaniu.

Co więc jeśli niniejszem czynię albo oznaczam, jest tylko raczej zatwierdzeniem, iż skutkiem opóźnionego przyjazdu W^o Januskiego teraz dopiero kwotę podjąłem.

Życzenie zużytkowania skutecznego, na końcu listu Hrabiego zamieszczone, podwakroć mi jest drogie — raz, że przypomina mi dobroć i poufność, jakimi Hrabia mię w mojej pierwszej młodości w Rzymie zaszczycałeś — drugi raz, że jest istotnie tego patrycyjalnego sensu słowem, jaki zawsze od Niego i w obrębie działań Jego podejrzewałem. — Mam tego świadectwa pisane w języku francuskim przez de Latour'a i datowane z gościnnego Waszego zamku.

Gdyby się Hrabiemu podobało, *en attendant le mieux*, z-użytkować w czem moją słuszną powolność i gdyby Hrabia uznał za dobre, aby przy różnowzględnych swoich obowiązkach i zachodach mieć korespondenta w Paryżu: tedy mógłbym Mu wzmiankować, że, dwóch Towarzystw Cudzoziemskich Artystycznego i scyentyficznego członkiem będąc, umiałbym się z tego miłego wywiązać zo-

bowiązania. I wystarczyłoby tylko wskazać mi treści i kierunki, a starannie o wszystkim i peryodycznie doniósłbym — samego Kościółca (w ojczyźnie uciśnionego) sprawy nieopuściwszy.

Na dziś — tyle proszę łaskawie przyjąć, z wyrazem głębokiego poważania,

od najniż. sługi

Rue Lallier N 3 (près Martyrs) Paris

Cyprjana Norwida

Konferencja moja publiczna o *wolności słowa* zaczęła drukować się; napotkała to szczególne nieszczęście, że (*przypadkiem*) rękopism w drukarni zaginął..... *Przypadek* ten postarałem się nanowo udaremnić — i czekam skutku.

Wszelako: podobny przypadek miał już miejsce z Odą do Ojca Śęgo, którą zecerowie-polscy w drukarni zniszczyli i odbijać wskazanej liczby egzemplarzy nie chcieli.

— — Czy kto w Polsce pamięta *lub wie*, z czem my tu walczymy?

568.

DO LUDWIKA NABIELAKA

Poniedziałek.

Szanowny i kochany Panie Ludwiku!

Że rękopism był doszedł Ciebie i W^o Mickiewicza przez ręce JWej Zofii W., przeto albo nic, albo tylko przez Jej ręce do Ciebie odzywać się w tej mierze umiem i powinienem. Tak też czynię, pamiętniejszy niż kiedykolwiek, iż *stosowna metoda poniekąd zastąpić realność może*, a utrzymać ją musi.

Piszę przeto, aby coś nareszcie wiedzieć co do aparycji rzeczy, która mi była w zupełnym druku już przedstawiana. Piszę dlatego, iż na parę tygodni *cała Francya i z nią prawie cały kontynent zawieszona będą dla litery i przez kwestyę litery...* To zaś, gdyby się umorzyło nateraz, wstanie później i będzie mieć albo w tych bieżących dniach albo nieco odległej zatwierdzenie swoje. Jaki więc naród czuwał, taki musiał mieć głosy oświadczające go z godziną Słowa-Parlamentarnego i zapowiadające mu wyraźnie, co znać po-

winiem. Uważać musiałeś, iż w Pismie dobry szafarz różni się głównie od niedobrego przez to: że on pierwszy *dawa na czas*, co dawać godzi się.

Od tygodni jakich piętnastu powinna była konferencya wyjść i być w czytaniu. — Od dni kilkunastu całą po drugi i trzeci raz miałem drukowaną w ręku. — Jeżeli więc znowu nie zaginęła, to domyślam się jednej rzeczy i uprzedzam najrychlej, że tej właśnie wcale nie przyjmuję: to jest, że zatrzymuje ją jaka kwestya *pieniężna...* ale ja uprzedzam, że tego bynajmniej nie rozumiem z powodu, iż *ja przez cały czas wygnania mojego nie brałem żołdu od Francyi, jak wszyscy pisarze polscy, i prawie nigdy, a osobliwie teraz, NIC od familii nie mam — i przy tem wszystkim, ilekroć obowiązkowa rzecz mię powoła, nie tłómaczę się brakiem środków i rękawiczek.* —

Łatwiej przeto innym, a właśnie że praktycznym, musi to być jasne, skoro powyżej skreślone sytuacje zestawia sobie w myśli.

Domowi Twemu moje pozdrowienia — rękę Twą ściskam
z głębokiem poważaniem

1869. 11 Octobre.

Cypryan Norwid

569.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[14/X 69]

PS.

Czwartek w nocy.

Jutro w Piątek będę się starał być u Ciebie, albowiem to dzień w którym przyjmujecie.

Mój Łaskawy! ja nie przyjmę wcale ani jednego egzemplarza ponad zwykle jakieś 30 lub 40, które muszę tam i ówdzie rozdać.

Chciej przeto zarządzić, aby mi nie robiono kłopotu niepotrzebnego, bo musiałbym mieszkanie najmować i robić się jeszcze księgarzem.

Szło mi o jedną rzecz, to jest, o interes moralny, *abym wiedział, co odpowiedzieć lub odpisać pytającym się o publikacyę.* Otc i wszystko!

Ponieważ zaś przez usta JW. Zofii W. wiem co, tedy już nic więcej nad to nie obchodzi mię, i nic więcej nie interesuje, i nie obowiązuje.

Przecież ja to wam jeszcze winienem sto (100) fr., których teraz oddać nie mogę i nie uważam za konieczne. Jakbyście przysłali mi więcej nad kilkadziesiąt egzemplarzy, to zrobilibyście mi tylko koszt odsyłania i kłopot — a odesłałbym niebawem. *Racz przeto za ostateczne to uważać i stosownie zarządzić.*

O jedno, mówię, szło mi, to jest, abym wiedział, jak? odpowiedzieć ludziom, którzy o to pytają, i gdzie ich odesłać — albowiem dając im odpowiedzi niezdeterminowane z moich ust, stają się one albo dziwnymi albo do różnostronnego zostawionemi tłumaczenia, — jedno i drugie niesłuszne. — Tego więc aby uniknąć, potrzebowałem wiedzy ścisłej, a takowąto zyskawszy przez ręce WP. Zofii, nic już więcej nie potrzebuję i nie przyjąć mam obowiązek, którego dopełnię.

Jutro będę się starał wieczorem być u Was, całe dnie jestem zapracowany i ledwo piszę te parę słów.

Cyprjan Norwid.

Zamiast się kwapić niesłusznie, to raczej wystarczyłoby Ci wiedzieć, że między innemi powodami, dla których szło mi o możność treściwej odpowiedzi, był i ten — że podawaną sobie miałem myśl, aby posłać do Wiednia rękopism... zaś tego nie chciałem zrobić, niewiedząc o druku tu stanowczo zaszłym.

Pojmij przeto, że jedynie o to jedno szło mi.

O nic więcej — —

570.

[DO KAROLA RUPRECHTA]

Nota

(dla objaśnienia względów *prywatnych* sensem *historycznym*).

* * *

1. Mniemanie jest omylne i ścisłości pozbawione wyrażenie w kur-

sie będące, jakoby *katedra* była daną przez kogoś Cyprianowi Norwidowi.—

2. Tę katedrę on miał być sześć razy pierwiej, a prelekcyja ostatnia była tylko *siódmą*, jaką Norwid publicznie miał w Paryżu.—

3. Kiedy zaś zamykał był *szóstą*, wtedy ofiarowany mu był *Adres* przez *Deputacyę*.—

4. Adres ten poczyna się przez podpis Delegata Obywatela, który jeszcze za Księstwa Warszawskiego był *publicznym-człowiekiem* · *Jawnie*; następnie ów Adres obejmuje nazwiska osób ze *wszystkich prawie odcieni Emigracyi* i aż do nazwiska *ostatniego Naczelnika Ostatniego Rządu Narodowego*.—

5. W tych siedmiu aktach publicznych Norwid, jak wiadomo wszystkim, nieoparty jest na żadnem stronnictwie, żadnej partyi, żadnym spisku, żadnej sekcje... mais sur ce qu'il y a de plus loyal dans le suffrage universel.

6. Jeżeli przeto niżej podpisany udzielał był jakich uwag lub nawet przestrog, to dlatego: że zarówno nie wymaga równej mu kompetencyi od innych członków, jak i o powyższej rzeczoney nie zapomina. Tę katedrę on weźmie temiz drogi, jak za słuszne poczyta.—

1869 Octobra Paryż

Cyprjan Kamil Norwid

ps. Ogłoszenia prelekcyi *Drukiem* nigdy! żadna bibliografia! nie nazwie ogłoszeniem - drukiem, albowiem słuchaczy około 600, a egzemplarzy 500...— to zaliczy bibliografia do amatorskich drukowań, jak *Jan Potocki* kazał drukować dla przyjaciół.

571. DO WŁADYSŁAWOWEJ MICKIEWICZOWEJ

Wielmożna i Łaskawa Pani!

Miałem zaszczyt pisać Wnei Pani, jako zastępującej obowiązki Szanownego Jej męża, że pięciuset egzemplarzy wcale przyjąć nie mogę, i że zrobiłoby to zobopólną nietrafność, albowiem natychmiastbym takowe źródłu powrócił.

Niemniej — wszystkie jakie w tej mierze układy życzy lub uzna za stosowne zrobić księgarnia przyjmuje i naprzód uznaje, ale *sam nic więcej nad autorskie prawo do kilkudziesięciu egzemplarzy nie przyjmuje.*

Proszę przeto Wiel^{nej} i Łask. Pani, aby raczyła to powtórne a też same zeznanie moje wziąć na uwagę, jako rzecz, która zmianie uledeż nie może.

Bynajmniej nie jestem niecierpliwym w oczekiwaniu ukończenia tej publikacji, której nie ja byłem inicjatorem.

Proszę, aby W^{na} Łaskawa Pani raczyła przyjąć wyrazy mojego głębokiego poważania, z jakim mam zaszczyt zostawać sługą

Cyprjan Norwid

Lallier N. 3. 1869. Paris octobre

Żałuję bardzo, że więcej odpowiedzieć Łaskawej W^{nej} Pani nie umiem i nie mogę, ale sama Pani uzna to za niezbędne i logiczne, skoro zechce sobie Pani przypomnieć, że nie ja początkowałem druk i układ z drukarnią, i że *przeto niepodobna jest życzyć sobie, abym przyjmował wszystkie konsekwencye interesu, który nie ja zawiązywałem.*

Jedno mogę znać i wiedzieć, to jest, autorskie prawo, jakie mi dawał np. mój Edytor w Lipsku, to jest: od 30 do 40 egzemplarzy.

572.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1869/X]

Drogi Bronisławie!

Darowizny przyjąć nie mogłem — wedle mych pojęć większą połowę zawsze czyni ten, co przyjmuje, a mniejszą ten, co ofiaruje. Była tam mniejsza zrobiona.

Całą sprawę oddaję w ręce i pełnomocnictwo W^{go} Barona Reitzenheim, rue Lemercier, cité Lafontaine, aux Batignolles.

Ciebie trudnić nie chciałem wszystkiem, ale gdybyś życzył sobie,

ile będzie można? *kilkadziesiąt lub sto, dwieście itp.* egzemplarzy, to racz się znieść z Reitzenheimem na mocy tych wyrazów tu skreślonych, a przeto pełnomocnictwo podzielić.

Ja na serio nie mogę brać publikacji 500 książek, gdzie było 600 słuchaczy — dotąd: moje *płuca*, nie *druk*, ogłosiły tę rzecz.

Vale

Cyrjan N.

Może byłoby dobrze, ażeby Pani Zofia konsultowała *Borzobohatego*, którego adresu nie wiem. Ten człowiek ma wielki talent dyagnozyczny. Wiem, że dywaguje, ale na to jest własny rozum. Żaden rozsądny człowiek nie powinien się dziwić, że ludzie genialni dywagują — to tak, jak dziwić się, że węglarz ma czarne ręce i nos zawałany. To ci, co się temu dziwią, są zdywagowani daleko niebezpieczniej. Na to właśnie, i właśnie dla tego, i ku temu jest własny rozum. Piszę *napozór nieporządnie*, bo nie mam czasu *na więcej!* — lub mniej!

C. N.

573.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wtorek [po 8/XI 69]

Najzupełniej nie potrzebuję Twego spółdziałania w rozpowszechnianiu rzeczy drukowanej w mniejszej liczbie od liczby adherentów. Ale myślałem, że *Ty, Biblioteka i Twoi bliscy* potrzebować będą książki, która się *nie sprzedaje, tylko daje*, a to dlatego, że ja nie przyjąłem *własności nakładu*.

Wszystkie będą rozebrane w ciągu tych dni i może już są.

— zdrowia i zdrowia życzę

C. N.

W tem i w tych, o których mówisz, rosyłaniach, masz słusność zupełną. Myślę, że to będzie Ci jasnym, a pisać udatniej nie mo-

głem z powodu, że byłem bliski straty osoby, która mi była więcej niż siostrą, bo jedyną na wygnaniu, złączoną spomnieniami dzieciństwa — nieledwie że w piasku z nią się bawiłem, a Dziad mój ją do chrztu trzymał. Co straciło polskie społeczeństwo, tego ani wie, ani ocenić jest w stanie — dlatego: że, aby wiedzieć i ocenić to, trzeba być *żywym i nie lenniczo-płasko-głuchem*.

C. Norwid.

574.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[XI/1869]

Ze stanowiska publicznego

Pisałem za żywota w rymie, co było ogólną własnością i zaletą — cóż z tego?? — ja zrobiłem swoje — a inni pobawili się tem.

Im trzeba *jasno* powiedzieć:

Żadna Sieniawska, Lubomirska, Koniecpolska, Tarnowska, Żółkiewska etc. etc. nie umie więcej po polsku i wiedzy więcej o rzeczach zatraconego języka nie ma, jeno tyle, aby ze służącymi się rozmówić. Każdej brak na trochę herbaty, wiele sensu, taktu, interesu ogólnego, uprzejmości, wdzięku, doświadczenia-serca... Salony ich osądzą je. *Żadna pojąć niezdolna wysokiego dramatu żywota zatraconego ludu!*

Oto jest jasno napisane, a tamto, co pisałem rymem (Sofiówka), to niejasno było. Ale żelazna jest prawica Sprawiedliwego, i spomną, jaki to cień upadnie od krzyża zatknionego niedawno!

Jak kiedy będziesz u mnie, pokażę Ci *Jej-sen* opisany do mnie w liście, a sen z ostatnich dni.

Nie przeczuwałaś (mówisz)!

Trzy dni przed *ostatnim dniem* zaszedłem — kaszlała tym samym kaszlem socyalnym co śp. Zygmunt Kr. (nie tym kaszlem *stepowym* którym ty kaszlesz) — parę godzin mówiłem z nią — zmierzchno się — ogień tlał i blado ją oświecał. Słuch mój, nie chciałem, aby nadto umęczał głos jej — podniosłem się i podawszy rękę mówię:

— Tak jak teraz blado oświecona jesteś Pani od tego ognia, zupełnie piękna jesteś (bo mawiałem jej czasem dzieciństwa).

A ona:

«Dlatego chcę, abyś odszedł teraz, bo życzę sobie zostawić Ci miłe wspomnienie — zaś któż wie, czy się już zobaczymy kiedy!»

To *ostatnie słowa*. —

Wiesz, że szukałem adresu lekarza B., niżli do Ciebie o to pisałem.

Właśnie że *podzielić pełnomocnictwo* dane w zupełności na los książki znaczy zdanie swoje tak lub owak zespolnić. Toć to pisałem — ale wiesz, że dając takie nie daje się z żadnymi określeniami i warunkami.

Co zrobi Reitz^m, i z kim, i jak, to będzie dobre.

Mickiewicza nie rozeszło się w Emigracji 500, bo nie miał nigdy słuchaczy 600. Kraj nie był zmyty krwią. Juliusz o niczem doraźnie-obowiązującym nie mówił, a Zygmunt nieledwie płacił aby byli łaskawi przyjąć przez grzeczność genialne Narodu płody. —

Prawda nie zna grzecznostek!

Cyprjan N.

Trzeba było być prawdziwie że córką pogrobową Narodu bez życia publicznego i z zatracaną literaturą, aby z *jednej gałęzi bluszczu urwanego gdzieś na cmentarzu i z czterech murów* zrobić to, czego żadna komnata Senatorskiego pochodzenia i środków senatorskich pełna uczynić nie umie!

Taka społeczność istnieć nie będzie, albowiem sprawiedliwą jest prawica Tego, dla którego *nic małego* i *nic wielkiego* nigdy nie było, ani bywa. —

C. N.

Z artystów polskich tu Ty jeden, z Twoją perspektywą wiedzą, mógłbyś zrobić *wnętrze mieszkania rue Laval 25*. — Drzeworyt na tem lub aquaforta byłyby piękne!

— — W innych społecznościach byłoby to już publiczną własno-

ścią, u nas jest Kolumbowem odkryciem, że były, są i będą salony, które karty historii zastępowały i w narodu dziejach stanowią — że *to właśnie jest jednym z atrybutów Chrześcijańskiej Ery w Dziejach.*

Ale to są odkrycia dla Polaków, dlatego też i żałoba polska jest niezrównoważoną bezpersonalizmem i bardzo niepodobną do istnego pojęcia żałoby. Żałoba istna jest tego deputowanego, co zajmuje krzesło swoje o godzinie swej, a twarz ma bladą, iż godzinę temu zatknął krzyż na grobie siostry. Tylko to jest żałoba. Albowiem całe żałoby prawdziwej pojęcie określa się w tych słowach: «Niewiastó! oto syn twój.»

Z tegoto względu *nawet żałoby prawdziwej niema u Polaków*, albowiem są umarłem ciałem i oczy Ci wydrapią, gdy ich zbudzić zechcesz.

Cyprjan Norwid

1869

575.

DO AGATONA GILLERA

Wielmożny i uprzejmy Panie!

(*WALKA-polska*)

Gdybym zapytał nietylko *wodzów* i żołnierzy, ale nawet tak umiarkowanego polemistę i *światłego pisarza* jak Pan jesteś:

co to jest bitwa — a co walka?

co znaczy wojna?

odebrałbym odpowiedź, że różni sobie różnie to tłómaczą — odpowiedź, która należy do *historyi-literatury*, do historyi opinii, ale nie do istoty pytania.

Dlatego dziwi mię, skoro mi kto swoim osobistem «*nie*» zaprzecza w kwestyach podobnych, jakkolwiek takowe osobiste zaprzeczenie cenić i poważać umiem par les égards dus à la liberté personnelle.

Takie jedno *nie*, to: mniej *jeden* (= - 1.)

Utrzymuję: że Polacy obecni, to jest, od lat przeszło 100, umieją bić się — *toczyć bitwy* — ale nie umieją *walczyć*.

Uważam to za złe z tej przyczyny, iż wiem, *co jest bitwa?* i *co jest walka?*

Walka jest normalnem zadaniem Ludzkości — bitwa, *nie!* Owszem: celem *jest* zupełnie *bitwę* umorzyć przez doskonałe postawienie planu i prowadzenie *walki*.

Że to jest kapitalną prawdą, więc *i w strategii* *toż samo*: od lat przeszło 100 — pono że *marsze i rejterady, doskonale prowadzone, stanowią sławę wodzów!*.. *bitwy daleko mniej* *ważone* są *i prawie zawsze niewiadomo* (strategicznie), *z której strony wygrane?*?

Że Polacy przeciwnie idą, bo wygrywają heroicznie prawie wszystkie *bitwy*, a przegrywają *wojny*, to pochodzi z tego, co i dowodzi zarazem: że *bić się umieją a nie umieją walczyć*.

*

Rzeczy te są zakryte, albo mało znane, albo nieprzyjemne dla ucha z tejże samej przyczyny — to jest, z przyczyny braku charakterów w publicystyce Polskiej, a przeto braku szczerzej walki — braku tego, bez czego zwyciężyć nikt od 19st wieków nie potrafi: *to jest braku-wyznawstwa!*

Sama pieśń Narodu woła:

«Przejdziem Wisłę — przejdziem Wartę: będziem (Geograficznymi) *Polakami...*» — ale:

«Da nam przykład Bonaparte,

«Jak? zwyciężać mamy — — ?»

— Kiedy kto w swojej Epopei Narodu sam wyśpiewuje, że: dopiero nauczy go ktoś obcy «*jak zwyciężać?*» — tedy: naturalnie że on z siebie wywieść tego nie umie.

Konstytucyę więc da J. J. Rousseau, a *zwyciężać* *nauczy* Buona-

parte, a Francya da *zold* inwalidom co pierwsze *powstanie-pokoleń* — tak zaś postawiwszy kwestyę *prawodawczą, rycerską i finansową*, istnie, że się walczyć nie umie.

*

A — jakże działać inaczej?... powie mi kto słodko i rzewnie —

*

Jak??.. a toć pod Sadową któż wygrał? — jużci, że *hulany polskie-poznańskie odnieśli zwycięstwo nad hulanami polskimi Galicyjskimi*. I rznęli się tam *we wiele też miesięcy po powstaniu ostatniem Narodu???*

Umieją więc *bić-się*, ale nie umieją *walczyć*.

Łączę wyrazy mojego głębokiego poważania

1869

Cyrjan Norwid.

ps. Co do walki na polu *słowa*: to postawiona jest tak, że żaden pisarz polski z prac swoich samodzielnie istnieć nie może.—W Epoce zeszłej *Imperatorowa Katarzyna a dziś Francya daje miesięczny pieniądz pisarzom Polskim wszystkim głównym* — Mickiewicz, Bohdan, Goszczyński ect. ect. (*mnie wyjąwszy, bo nie przyjąłbym*) — Naród, któremu zapłacić musi kto inny jego własnych pracowników myśli, a któremu Język wydzierają z gardła, nietylko że *walczyć...* ale godności czuć dostatecznie nie umie.

C. N. (mam zwyczaj nie kłamać)

576.

DO HENRYKA MERZBACHA

[XII/1869]

Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt i pamięć posłać WPanu jeden mojej konferencji egzemplarz. Jako poeta, zgadniesz drukarskie wykolejenia i pomyłki czytając rzecz. Tych uniknąć wcale — jest jeszcze u nas prawie niemożliwem — drukarnie się kształcą dopiero!... a tacy barbarzyńcy

są, że ostatniej nigdy niema korekty, bo im czcionki wypadają i oni sobie inne, jak chcą, kładą. Raz — dawniej — w rymie, który brzmiał:

Zrazu cię zapal porywa,
A potem — smutki! —

oni — przez halucynację zecera śpieszącego się na obiad — wydrukowali:

Zrazów cię zapach porywa,
a potem — wódk!

Może to lokalne, miejscowe, obyczajowe — Tadeuszowskie i patryotyczne — — ale trudności ztąd idą coś subtelniejszych głębi określić i wydać przy takim brutalstwie.

Oto, Łaskawy Panie, [tyle] do pisarza, który raczył być piękny mi list kiedyś przesłać, — a teraz w charakterze W Pana księgarskim, co następuje:

Wny Panie!

Tej konferencji słuchaczów było 600 (sześć-set) klaszczących (może potem sykał kto, ale te sześć set klaskało było).

Jest w Luksemburskiej księgarni egzemplarzy podobno że jeszcze trzysta lub dwieście. Słowem: więcej było adherentów...

Mniemam przeto, że nazbyt *nie uciążę dobrotliwej łaskawości W^o Pana*, skoro prosić go będę, aby raczył, zniósłszy się z Wym Luksemburskiej [księgarni] Paryskiej naczelnikiem, dopomódz, aby te książki, *w tak małej będącej liczbie, rozeszły się bliżej kraju*.

— W Pan, w charakterze jego księgarskim, — pojmie, jak to się robi? i jak negocjuje. — Co do mnie, dałem w tej mierze plenipotentycję i tylko zawiadomić mogę, że księgarnia W^o Mickiewicza wie resztę i ma depozyt.

Zostaję z głębokiem poważ.

sługa

Paris rue Lallier N^o 3

Cyprjan Norwid

1869 — 1870.

577.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

[bilet bez druku, lecz z ręcznym napisem – strona przednia]

życzenia 1870 roku

vale!

Mr. Norwid Lallier 3

W charakterze Literacko-Księgarskim (*jeśli jakikolwiek u kogo-kolwiek w kochanej Ojczyźnie jest ujętliwym!*) donoszę matema-tycznie, iż było słuchaczy 600, a podobno że jest w księgarni Luksemburskiej *parę set* jeszcze egzemplarzy – przeto mniemam

[strona tylna]

matematycznie, iż nie uciążę Rodaka prosząc, aby pomóżono, żeby te książeczki bliżej kraju rozeszły się (*o to do Wo Mickiewicza znieść się godzi*) – Ja wiem, że może trzeba, aby napisano o tem – Jan z Kolna, co Labrador odkrył był, **ODKRYTY JEST RODAKOM** w 200 lat potem przez *Humboldta*... Dawniej jeden szlachcic w Dreż- nie mówił mi: «Kazałem się chłopom zanieść w lektyce do Grine- gewelbu, bo tam ma być Rafael, o którym Kraszewski pisał dobrze.»

vale!

578.

DO JOZEFA RUSTEYKI

Piątek – Luty [4/II]

Dziś wieczorem list odebrałem – Przeszłem Ci Rapsodyę 1 całą i wyjątki z innych. Uczynię to dlatego, że tak chcesz, a ponieważ proponowałem Ci *absolutną-plenipotencyę*, więc wzamian i to przy- muję – ale uczynię to ze wstrętem, albowiem: gdybyś mię zawezwał, żebym czytał, zrobiłbym to bardzo łatwo i bez-wstrętnie, i byłbym we fraku na godzinę. Dlaczego??? dlatego, że będąc (z rodu) pola- kiem – niestety! – muszę dziedziczyć najsmutniejsze tradycje umy- słowe, jakie świat zna...

Krytycy moi głoszą, że skoro ja nie czytam mych rymów, tedy one tracą... Żaden a żaden nigdy cudzoziemiec nic podobnego nigdy

nie napisałby. — Polak tylko jest w stanie coś podobnego wypowiedzieć! Trzeba na to być sto lat niewolnikiem i kilkadziesiąt konspiratorem, aby (jak W^{ny} Giller) coś podobnego napisać. —

Każdy inny powiedziałby: «*utwory każdego poety tracą, skoro albo on ich nie czyta, albo ci, co czytają, nie umieją czytać.*»

Tak powiedziałby: *Anglik, Amerykanin, Szwajcar, Grek Peryklejski, i Rzymianin za Scypionów* — ale tak nie powie Polak dzisiejszy żaden, dlatego że się rodzi z niewolników, a zenitem jego myśli jest personalna konspiracja.

Wieszcz tegoto Narodu, genialny Mickiewicz, skoro potka trudność tę, to nie powie:

Bóg, którego zrobiliście sobie, jest bałwanem *we waszych piersiach*, i ja go do boju wyzwę i połamię.... —

ale — powie:

Ty, co *jesteś w Niebiesiach, nieczuły i niesprawiedliwy...* słuchaj — że, ja Ciebie wyzywam na pojedynek... (Improwizacja [z] *Dziadów*)

Giller, za to, nie powie:

«nie umiecie czytać — czytanie jest sztuką, jak to mówił publicznie i wykladał przez parę prelekcij Norwid o Słowackim» —

ale powie:

«to poeta temu winien, że jego rymy nieumiejętnie czytane tracą.»

To piętno niewolników jest na każdym czole i na każdej prawicy we wszystkim. Tej potęgi błędów jest trzy albo cztery, A KTÓRE CAŁE NIESZCZĘSCIE NIEWOLI NARODU STANOWIĄ.

August Imp., świątły człowiek, i Etruski szlachcic Maecenas słyszeli czytającego Virgiliusa i wiedzieli, co mówię powyżej, i wiedzieli to wszyscy Rapsodyści-Homerowscy... I niema nawet co mówić o tak elementarnej prawdzie... że aż wstyd powtarzać!

Ale niewolnik tego nie zna! — —

Po tym wstępie przesłę Ci Rapsodyę pierwszą całą, i z innych wyjątki — Ale niemożliwości absolutnej, której ani Homer ani Virgilius nie umieli, nie potrafię! na to trzeba być Mickiewiczem.

1870

C. Norwid.

579.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

1870 [5/II]

Przezacny p. Bohdanie!

Mam czytać w poniedziałek o 8^{1/2} u p. hrab. Laury Czapskiej jedną Rapsodyę całą i 3 ustępy mego tłómaczenia Homera.

Zapraszać nie mam prawa, ale Ty, panie Bohdanie, tego prawa nie potrzebujesz ode mnie.

Cyprjan Norwid.

w Sobotę

Ἄνδρα μοι

Μοῦσα!..

580.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 14/II 70]

W bieżących dniach bezmyślnie niezajętych, radbym i zdołałbym przestać z Tobą jaką chwilę — ale ostatni raz kiedy byłem u Ciebie, to dopiero przypadkiem i we wiele dni potem powiedziałaś mi, że byłeś u siebie, skoro zaszedłem. To mię na tę odległość wstrzymuje słusznie i nietrafnie.

Niedziela.

C. N.

381.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1870]

Wiem, że czasem za dnia wychodzisz i aż do Batignolles posuwasz się. Gdybyś miał wiedzę takiego obrotu drogi na dzień pierwszej i dał

mi znać, to z upragnieniem czekałbym Cię z tej przyczyny, iż rad-
bym, abyś widział małe płócienko skończone właśnie i w tych dniach
odchodzące w świat — malenieczkie: ale przedstawia *kościół na
Litwie dziś!*..

C. N.

582. DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Mości Książę! etc. etc. etc.

Kilkadziesiąt lat — całą pierwszą młodość uczestnicząc w wygnaniu —
poręki żadnego stronnictwa, żadnej partji, sekty, koteryji, urzędu,
komitetu... nie mam, nie miałem i mieć niekoniecznie już mogę.

Nim opuszczę Paryż, obowiązkiem moim jest, co następuje.

— Pracowałem samotnie nad rzeczą, której niema — winienem
(moralnie) podzielić się nią:

chcę mieć 3 konferencje, w których zawrę mój wykład: *Filo-
zofii-Historji-Polskiej*.

Historja polska do dziś jest dla dzieci i dla archeologów — — sto
lat naród walczy, a historję swą ma *na stanowisku dziecinnem i ar-
cheologijnem*. Autorowie nie mogli nic więcej... ale publiczność
i naród mogli i mogą, — bo mogą: *chcieć!*...

Na początku tego pisma skreślona Emigracyjna przeszłość moja
czyni, iż muszę mniemać, że na to poza mną od *tyła czasu formo-
wały się Tow^a Historyczne — naukowe — komitety — wpływy — środki
działalne etc...* aby: skoro samotnie pracujący testamentowym obo-
wiązkim w najważniejszych treściach rzecz obchodzących zgłosi
się, nie uczynić mu zawady i zmarnotrawienia czasu, lecz dać te po-
ręki, które się samemu od tyła czasów wzięło w rękę. Skutkiem tego
to piszę do Waszej Książęcej Mości — do JW Hrabiego Działyńskiego
i tych, co różnie a różnie zwane komitety i historyczno-literac-
kie całości i poręki wzięli i mają.

Co do mnie samego — to mam zaszczyt tylko nadmienić, że leży

u mnie *adres* moich słuchaczy dla mnie ofiarowany — że *siedm* razy zabierałem głos publicznie w Paryżu — że chcę w 3 konferencyach wyłożyć *Filozofię historii Polskiej*. Że nie życzę sobie, aby ta rzecz (której ani tytułu nawet dotąd niema) była rozgadana a niezrobiona.

Ze do Ministra pisać o pozwolenie nie mogę i nie będę — mogę tylko dać mój podpis na rzecz w tej mierze do Ministra wystosowaną — Że o niczem wiedzieć nie mogę i niepodobna, abym wiedział — jedno — o *naznaczonej na zegarku godzinie, dniu i miejscu*, z powodu, że praca prelegenta w tej treści jest dość znaczna, aby mu przynajmniej tego naród (niemający tak koniecznych rzeczy) nie uczynił i nie poddał...!

Ze nareszcie: onych 3 konferencyj wykładu *filozofii historii Polskiej* nie będę mógł i chciał mieć inaczej tylko za opłatą *jednego franka* od wniścia osoby, a to z tej przyczyny iż *jedyn frank* jest wyraźnie że ścisłą wartością — czyli — że tym sposobem prawie każdy przyjsć będzie mógł, lubo nie na zabawę wieczorną, za którą można płacić niekoniecznie tyle ile warta. Ani więc bezpłatnie onych 3 konferencyj nie podejmę, ani za cenę większą nad *jedyn frank*.

Mam zaszczyt zostawać W. Ksej Mości i WWPanów etc. etc.

najniższym sługą

1870. Aprilis.

Cyprian Kamil Norwid

(C. N. mówił w Paryżu publicznie na wiele lat przed utworzeniem *lektur* dzisiejszych — *Jego i Klaczki* były pierwsze w Paryżu).

583. DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Mości Książę!

Odpowiedź Wej Książęcej Mości nie byłaby opóźnioną dla nikogo, toby albo od familii, albo od Rządu Francuzgo, albo z urzędu etc. cokolwiekby pobierał i przeto anormalności nie był poddan. Obszar także i sali ofiarowanej byłby mu zapewne starczącym.

Ja wszelako już tydzień temu jak podjąłem się pracy bardzo niewytwornie płatnej, a która — lubo mię widuje od szóstej rano do szóstej wieczór zatrudnionym — daje możność istnienia w tem drogiem mieście i zarazem *niemożność przedsięwzięcia czegokolwiek bądź innego przynajmniej pod tę porę i zapadłą umowę*. Same ograniczenie się może ma tę słabą i niesocyalną stronę, że muszę mieć wszystkie dnie szczerlnie w plan ujęte i że na wahania się nie znajduję dla siebie tyle czasu, ile go pozostawiać innym na decyzye byłoby mi przyjemnie.

Gdyby się podobało Waszej Książęcej Mości dać mi poznać goziny Jego zwykłych recepcyj, pośpieszyłbym osobiście podziękować Księciu za list Jego — jeśli nie mogę, jak radbym, za odpowiedź.

Zostaję Waszej Książęcej Mości z głębokiem poważaniem sługa

Cyprjan Norwid

1870. 30 kwietnia. R. Lallier 3.

584.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

1870 mai.

Les Kleczkowski (de la Lithuanie), envoyés en Sibérie, se sont fait venir des fonds nécessaires; ils ont réuni d'autres proscrits et ils ont fondé un établissement pour fabriquer le *bouillon* extrait des viandes de bétail et du gibier nombreux dans ces localités. Ce bouillon est excellent — je l'ai eu, et en voici *l'étiquette* —

J'ai lu le préambule de vos cours gratuits et pratiques. L'idée mise en action au bord de la Tartarie m'a fait penser à vos tendances réalistes que vous exposez avec tant de connaissance et qui nécessairement doivent captiver la jeunesse du centre de l'Europe-actuelle. —

tout à vous

Cypr. Norwid

mes respects à Madame la Comtesse.

585.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[sl. p. 14/V 70]

Zawsze myślę, że jutro za jednym razem będę miał sposobność widzieć Ciebie na przyjęciu u Księcia — mniemając, że może wyszlibyśmy razem i chwilę zostali ze sobą, po niewidzeniu długiem. Taki przynajmniej plan mój chęci dobrych niepróżeń.

Rozprawa konkursowa zawsze zostanie dziełem zwracającym uwagę i uwagi godnem. Ale to jest *la morale de l'histoire*, nullement *la philosophie*! Zaś co do jej całości: to gdyby autor *aforystycznie* tę sobie właściwą a niepospolitą wiedzę historyczną przedstawił był lub przedstawiał, byłoby to ze wszech miar szczęśliwie dla natury umysłu i pióra jego. Ludzie stanu, i nawet myśliciele angielscy, a co więcej i rodzaj filozofów angielskich, mają tę aforystyczną formę myśleniu ich właściwą. Przeciwnie zaś, nadając *tok-całości* — tok ów tak nadany **ZNOSI** poniekąd wielkie wartości aforystycznych i drogocennych spostrzeżeń. I znosi tak dalece, że nieledwie poczuć się dawa, do ilar autor sam gdzieniegdzie podejrzewał to skontradykowanie ogółem pojedynczych aforystycznych klejnotów pracy jego.

CZŁOWIEK to oceni lub ocenić powinien i uszanować.

UMYSŁ tego nie zniesie, nie podola i częstokroć nie może . . .

. . . *Umysł* jest niewdzięczny!

Jeżeli przyczyna słabości rządu ostatnich czasów leży w całej naturze całego toku dziejów całego narodu przez wszystkie czasy jego... tedy?. konsekwencya jest prosta:

iż — taki proponowany rząd nie musi to być onego to narodu rządem.

Kochanowski gdzieś mówi: «*czy delia u kołnierza, czy kołnierz u delii?*» — «of the two classes of mental and physical laws, *mental are the more important for the history of Europe*» (Henry Thomas Buckle).

Ale ja to tylko dla przykładu i wskazania, jak ogół rozprawy szkodzi aforystycznym drogocенnościom, przytaczam i podstawiam.

Zaś, gdybym nie ograniczał się, nakreśliłbym tego sporo, i szerzej o wiele! Nie podzielam zdania tych, co mniemają, iż końcem końców należy mieć uznanie dla jedynego chociaż pióra, które na konkurs odpowiedziało przecie!. Nie podzielam tego motywu z przychyny, iż trzymam, że ta rozprawa (poza ogółem swoim niedość szczęśliwym) ma *wartoście znakomite i niezależne od tego, czy była jedną rozprawą albo niejedną.*

Jest to (mojem zdaniem) zawsze *wyższe od wielkiej a wielkiej mnogości historycznych prac polskich* — lubo we wielu rzeczach absolutnie się z niektórymi pojęciami tam rozwijanemi różnię, a wiele też za drogocenne uznaję.

Twój

1870

Cyprjan NORWID

586.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Kochany mój Bronisławie!

Odebrałem *Sprawozdanie* i kilka słów Twoich. List mój ten, na trzy rozkłada się paragrafy.

§ 1

Żal, że Cię okradli, mogę tylko wynurzyć tym prawdziwym sposobem: nic wyraźniejszej boleści nie sprawuje, jak te rzeczy, które zupełnie tyle są *tragiczne* i smętne, ile *śmieszne*. Cóż doprawdy smutniejszego, jak gdy okradną w Emigracji, gdzie i kwestya guzika, nietylko odzienia całego, bywa kwestyą żywotną..! cóż smutniejszego? — A zarazem — cóż śmieszniejszego, jak *Emigrant-okradziony!*... to brzmi na jakiś tytuł zagraniczny — to coś jakby: *dekorowany*, albo: *porządny człowiek* etc... — albowiem przypuszcza się, że mógł być okradzionym! — Że więc zupełnie tyle to jest śmieszne ile smutne — tedy ściśle o tyle łzę o ile uśmiech powołuje — tedy jest naturalną konwulsyą i boleścią.

Z wielką usilnością proszę Cię, abyś raczył poświęcić chwilę namysłu i rozejrzenia dla mnie w rzeczy i interesie następującej wagi i osnowy.

Według konstytucyi właściwej domowi lipskiego Brockhausa, nie może on płacić autorom, tylko dnia i godziny naznaczonej.

Ten dzień i ta godzina, że nie były i nie młogy być zgodne z moim zegarem, napisałem raz do niego, iż niepodobna być zarazem *emigrantem i porządnym człowiekiem*, i że czekać przyzwoicie nie potrafię. Na to Brockhaus, który mię ani widział nigdy na oczy swe, ani warunków smętnych znać ma obowiązek, — odpowiedział mi natychmiast wekslem swoim na księgarza Franka, a szło o pięćset franków.

Według kwitu formalnego z dnia 22 Listopada, danego memu pełnomocnemu, Librairie de Luxembourg (commission) obowiązuje się dnia 22 Listopada zeszłego zdać rachunek mnie należny a obejmujący 836 franków. Kwit ten jest z podpisem « Klimuntowicz », a rachunek do podania 1 Stycznia 1871.

Czy myślisz, że p. Mickiewicz w bardzo porównaniem mniejszej części zechce mi na ten rachunek dziś, to jest, tych dni, zaliczyć jakie *sto pięćdziesiąt*?

That is the question...

— Powiedz — proszę Cię — czy podobieństwo jest, ażebym o tem nie myślał, *nietylko dlatego że literalnie wszystkiego mi teraz brak, a mam obowiązkowe i zatrzymujące się pod ręką roboty* — i nic nie mam! — ależ i dlatego także: że doprawdy sprawiedliwie jest, abym się tego mógł w Emigracji spodziewać!...

Że zaś na życiu cztery czy pięć razy mówiłem z nim, lubo jeszcze za życia ojca Jego miałem przyjemność znać, — przeto, osobę znając, mało znam inteligencyę i wolę osoby — i Ciebie rozważeniem tego mego koniecznego pomysłu a jedyne go planu utrapiam.

Jak to ważne jest — zobaczysz na maleńkim zwitku ołówkiem narysowanym.

§ III

Woli dobrej, czasowi i sposobności (jeśli za słuszne uznasz) zostawiam dopowiedzenie do słów moich rzeczonych Księżciu... że, *filozofijny rozgląd dziejów na skalę publicznego zgromadzenia ważny jest* tem więcej teraz. Nie trzeba sobie kryć, że w tych dniach jeszcze raz Europę zbawia system parlamentarny... Nie trzeba sobie zakrywać, że na dnie tego, co się tu dzieje, jest na całym kontynencie Republika uniwersalna-socyalna.

— I więcej powiem... jest TA, która, która koniec końców BĘDZIE! Ale ani będzie temi drogą, ani temi formy, ani temi poczuciami i dogmatami, ani temi gwałty, ani w tych postaciach — BĘDZIE W O. WOCACH! Zaś na teraz *ona jest na dnie tego, co widzicie, że buczy się... — jest w złem...*

Cesarz Francji zrobił w tych czasach sam to, co w roku 1846 zrobił Pius IX i O'Connel.

A gdyby tamtego owego nie robił był O'Connel i Papież, to 1848 rok nie byłby tem, czem był, ale byłby abominatio-desolationis! To tacy właśnie mężowie, *proroczo-przedsiębiorcy naprzód*, zbawiają — a nie żandarmy! Gdyby papież i O'Connel *nie umoralnili zamachów postępu i wolności*, to 1848, mimo swoich barykad (dzieciństwo), nie pozostawiłby zniesienia kary śmierci za przewinienia polityczne — zniesienia piętnowania — więzienia za długi — niewoli murzynów i bi czowania na koloniach-francuskich.. etc... etc... etc... etc... etc...

Oto obraz powietrza politycznego dziś: kto ma uszy ku słuchaniu, niech słuchać raczy.

1870 Maj. Paryż.

Cyprjan Kamil Norwid

[na zwitku ołówkiem:] dla powodów w drugim paragrafie zamkniętych nie płacę listu — tak oszczędnym być muszę.

587.

DO AGATONA GILLERA

[na ofiarowanym egzemplarzu broszurki *O sztuce*] 1870 maja

Miałem w ręku tom trzeci Annalów Powstania, z pod pióra Pańskiego wyszły — napotkałem cytacje z «Wiadomości Polskich»,

pisma ciekawego — w temto piśmie są i szczegóły o zgonie śp. Zygmunta Krasińskiego i o zabawach społecznych. Tak wszystko rychło idzie, że *Annale* są zaiste na czasie!

| *A narodzenie się sztuki i już blisko szkoły-sztuki Polskiej!*

Czy Pan był teraz na Ekspozycji??

W tych «*Wiadomościach Polskich*», kiedy jeszcze nie było sztuki w pączku i dopiero w liściach była, są stanowcze wystąpienia Dra Kłaczkę przeciw rozwojowi sztuki jako szkodliwej duchowi męskich Sauromatów... Oto odpowiedź *owoczesna* — ostatni egzemplarz znalazłem u siebie — — ale, już są owoce... a jak to prędko wszystko mija, czy idzie!!

Cyprjan Norwid.

538.

DO ADAMA hr. POTOCKIEGO

rue Lallier N 3 Paris

Mr C. N. membre de la Soc. artistique

Łaskawy Hrabio!

16 Lip. 1870.

Onegdaj byłem na wsi w okolicach Paryża na obiedzie u Hrabiego de R., Generała Dywizyi, pierwszego Adjutanta J. C. Mści Cesarza Francyi, przyjaciela osobistego Cesarza — i Senatorsa Imperyum. Był tam jeszcze jeden Generał B. i dwie damy, żony tych dwóch panów, i *nikogo więcej* — tak dalece prywatnie, iż, skoro wszedłem do ogrodu willi, zastałem Pana Domu w bluzie i z małym rydłem w rękę, bo coś sobie Senator w ogrodzie robił — a dopiero potem przebrał się do obiadu.

Przy tak prywatnym stole, że (dla głuchoty mojej zapewne) miałem krzesło obok Generała-Senatora, przeto rozmowa była o smętnej mojej ułomności — o głuchocie i o tem, że początki jej nagabnęły mię we więzieniu Pruskiem w 1846. w haus-fochttag, więzieniu ciężkiem, gdzie w gorący dzień w lekkim fraku po mnóstwie agitujących nerwy indagacyj byłem zawarty na słomie i we wilgoci, i gdzie śp. zacny doktor Dieffenbach był łaskaw do mnie do

więzienia przyjechać, a potem zowąd mię wydobyć przez osobistą Jego dla mnie dobroć. Otóż — kiedy się o tem mówiło przy obiedzie onegdaj u Hr. de R., bez żadnej myśli wypowiedziałem Generalowi, że to zdaje się mała rzecz nie-dosłyszeć, ale że to wielka jest ułomność, albowiem z nią socyalne trudności znakomite — i dodałem..... *ni aide-de-camp, ni député!* — — «*Mais — vous pouvez être correspondant des journaux*»... ktoś powiedział.

Jakoż — Łaskawy Hrabio! — przyszło mi na myśl, że robiłem był o to kroki, i nawet raz pisałem do Wg^o Manna, Redaktora Czasu, a który zapewne listu mego nie odebrał, albowiem nie odpisał mi, zkąd naturalny wniosek, iż mój list nie doszedł go — — —

Wszelako — kiedy ofiarowałem się jako korespondent do Rzymu (zkąd przecież panujący Jego Świątobl. Pius IX raczył był pisać do mnie listem zapieczętowanym, o czem Polacy wiedzą) — — tedy **ŻADEN POLSKI DZIENNIK NIE ZROBIŁ ANI KROKU, ABY MNIE ZA KORESPONDENTA MIEĆ.** Następnie — kiedy, będąc świadomy rzeczy sztuki i będąc członkiem Tow.-Artystycz.-Francuskiego, ofiarowałem się jako korespondent w kwestyach estetycznych — **ŻADEN DZIENNIK NIE ZROBIŁ KROKU, ABY MIĘ ZA KORESPONDENTA MIEĆ.**

Teraz — kiedy onegdaj na obiedzie u Gen^{l^a} Senatora, przyjaciela Cesarza Francus^o, **OBCY MÓWI:** «*vous pouvez être correspondant des journaux*» — **CZY MAM JESZCZE PRZEZ TRZECIE OSOBY ZAPYTYWAĆ O DZIENNIKI MOJEJ OJCZYZNY, AZALI RACZĄ WNIOSKOWAĆ, CZYLI DZIEŁA MOJE, I ŻYCIE, I STOSUNKI NIEZROBIONE ZA PIENIĄDZE, I SANKCYA OJCA Świątego MOGĄ BYĆ JAKĄKOLWIEK KWALIFIKACYĄ, ABYM SŁUŻYŁ DOBREMU JAKIEMU POLSKIEMU DZIENNIKOWI ZA KORESPONDENTA???? — — ?**

Żaś — dlaczego Hrabiemu piszę o tem, oto dlatego: że w Polsce jedna tylko kwalifikacya do wszystkich spraw coś znaczy..... jedna i jedyna, a z nią można być i wodzem naczelnym jak Radziwiłł w 1831. — jedna tylko — jedyna, to jest: *bene natus-possessio-natus...* ale to Wam zacieży kiedyś!!!

Zostaję z prawdziwym i głębokim poważaniem sługa

C. Norwid

Nie potrzebuję dodawać oświadczeń mojego prawdziwego szacunku dla Hrabiego — dowodem jest najlepszym ten list mój i prawa jego głębia — tak się pisze tylko do osób prawdziwie cenionych.

589.

DO KAROLA RUPRECHTA

[1870]

Drogi Karolu,

Podobno Bibliotekę pakuje się — mogę być niedobrze uwiadomionym — Głos miewam, gdy mię oń pytają, inaczej nic nie sędzę. Ale interes mój osobisty taki jest.

W każdej Bibliotece zbytek duplikatów czyni, że poza nią zostają. Gdybyście słownik *Grecko-francuski* albo co z *Gramatyk Hebrajskich* mieli do porzucenia, to, zostawiwszy u mnie, uczynilibyście usługę człowiekowi, który, na te będąc narażonym ciągle wydatki, niekoniecznie wszystko kupować jest w stanie, choćby tylko z tego jednego powodu, iż własne jego dzieła, pieczę o Języku Polskim mające, okrom niepoważnych kłopotów nic mu nie przyniosły i nie przynoszą. I to tak dalece, że kiedy cudzoziemcy obchodzą się np. moją *Rzeczą o wolności słowa*, to jednego egzemplarza nie mam sam. — Jasna przeto, iż niewielce kupować mogę księgi ciągle pod ręką mi potrzebne.

Rękę ściskam

Cyprjan Norwid

Czy...?
macie?

Słownik Grecki
Gramatyka Hebrajska
Gramatyka Arabska

Boulevard de la Chapelle 86

590.

DO KAROLA RUPRECHTA

[st. p. 23/VIII 70]

Użyj — pozwól — daj — daruj — gdzie, komu i jak Ci się podoba,
mój drogi!

My tu nie mamy dziennika — Mamy mieć, jak wiesz, kwartalnik
— w Epoce, kiedy tygodnie wiekami.

C. N.

591.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

Racz, proszę Cię, uważnie czytać:

Na pierwszą wiadomość o fatalnej śmierci śp. pułkownika Kleczkowskiego pośpieszyłem *motu-proprio* zerwać umowę od Ciebie pochodzącą a która mi zapewniała bezwzględnie miesięczną pomoc.

Ofiarując mi ją musiałeś o dwóch rzeczach zapewne być pamiętnym: 1^o że to mogło być dla mnie ważne — 2^o że musiałeś mieć powód uważać za godziwe. To ważne i godziwe opuściłem natychmiast, skoro w ekscencyonalnem znalazłeś się względem Kleczkowskich położeniu.

Ja nie jestem praktyczny człowiek, ale zapewne uważysz praktycznie, że mówię tu o faktach pociągających za sobą następstwa dni i lat.

Na teraz: absolutnie *ekscencyonalne* jest z mojej strony stanowisko — racz to proszę Cię upoważyć, tem więcej że może wypadnie mi zupełnie opuścić Paryż — co jak każda absolutnie nieprzewidziana wyjątkowość także pociąga warunki.

a kiedy się zobaczymy?

rękę Twoją ściskam

3 rue Lallier — 28 Août 870

Cyprian.

592.

DO KAROLA RUPRECHTA

[st. p. 1/IX 70]

Wyczytałem w Dzienniku Francuskim (Gaulois), że było zgromadzenie obradne wszystkości żywiołów Polskiej Emigracji. Będąc

w poczcie tym dawniej od Ciebie. zacny Karolu! i może od połowy obradujących, a nienależąc nigdy do żadnych *parcyalnych* robót, oprócz historycznego chorągwi obowiązku, — przesłałem przez ręce Twe list, adhezję moją wyrażający — przez ręce Twe dlatego, że pogłównie wszystkie roboty polityczne polskie spóczesne są Ci nieobce, a list mojej adhezji i ofiarowania służb, jakie kompetentni wskazać mi uważą.

W odpowiedzi na to przesłałeś mi Nr. 33 zaciągu wojskowego.

Bardzo ci za to dziękuję i czekać będę na rozkazy, zwłaszcza jeśli zasięgnie się *pierwej mojej rady — potem mojej ręki*.

uniżony i prawdziwy sługa

1870

Cyprjan Norwid

«*mojej rady*» objaśnienie

Panowie! etc. etc. etc.

1. Jeżeli niema podobieństwa zatknięcia *chorągwi polskiej*, w takim razie tylko ściśle militarni ludzie i zawodowo kształcący się w rzemiośle wojennem stanowić powinni i mogą *inicyatywną bazę* i przewyżkę formacji. Dlatego: że jeżeli Francya nie może przyzwolić na podniesienie *chorągwi Polskiej*, tedy widno, iż praca jej stoi dopiero na stanowisku militarnego faktu, a więc ani jej ani Polsce to nie jest na czasie. I — tak będąc w prawdzie rzeczy — tak musi być i w robotach teje rzeczy. Nie aby to znaczyło Polski albo Francji nie-adhezję, ale że to znaczy, iż ta jest dystrybucya sił w porządku ich

2. Jeżeli może być podniesioną chorągiew Polska, w takim razie musi to być zarazem manifestacją, albowiem chorągiew musi mieć *Manifest*. — Manifest musi być nie żadną teorią, ale siłą, czyli idea odmierzoną wedle czasu: czyli że Manifest powinien obejmować odwołanie się do dwóch kategorii Polaków, którzy pod nieprzyjaciela chorągwią zostają.

Jednych, których nazwiska Polskie w najazdach i szturmach wyczytuje się, — obwoływając Manifestem, aby się stanowczo odrzekły

historji i dobrowolnie przenieczyły, tak, jak miast polskich nazwiska rząd obcy przenieczy. Aby to zrobili, mówię, ci z pochodzenia Polacy dlatego, iż *historja chorągwi narodowej na tem szwankuje, a jeżeli nieprzyjaciel z geografją podobnież czyni, cóż z historją powinien chorągwy czynić!?*...

Drugich — to jest, tych otruchlałych i źle poprowadzonych kmiotków, którzy są w szeregach, — aby rzucili broń przeciw cywilizacji Ludów omylnie podniesioną i przeszli na stronę nie *pozornego honoru*, lecz Ludzkościowego obowiązku.

Te dwa obwołania Manifestem nierozłączne są z podniesieniem chorągwi. Tak jest. †

Słowem:

Kto bierze broń w rękę, to nie dlatego, że bierze prawa swoje osobiste, ale że je poddaje pod obowiązującą dystrybucyę na czas bieżący.

Czas ten taką ma postać:

1. jeśli bez chorągwi, to: *Ludzie militarni,
doktorzy,
ambulansy,
pieniądze.*
2. jeśli z chorągwią, to: *Ludzie-manifestu,
i Manifest
jak wyżej..*

Widzicie Panowie! — że albo wiem, co robię, albo nie robię omackiem tego, co robię.

1870

N.

593.

DO KAROLA RUPRECHTA

Czwartek 1^o Sep. 1870

2 południa.

Wracam z próby — w dzień tak pogodny, a przeto najstosowniej-szy. Poznanie broni tabakierowej i innej (których nie znałem) jest arcy łatwe, robota onaż nawet prostsza niż karabinem dawnym, bo

mniej *tempów*; – przy żołnierzach starych zmieszanych z nowymi uczącymi się stałem. *Z komendnych słów oficera absolutnie nie słyszę różnicy, tylko każdy komendny wykrzyk jednakowo.* Absolutne niepodobieństwo! i koniec –

Widząc, że niema co się spuszczać na roztropność i wczesność działań, wolałem sam z Francuzami spróbować. Racz to donieść – miejże tyle baczości, aby na śmieszność nie narażać pocziwego działania.

Nazwisko moje mogę cofnąć albo nie cofnąć, jeśli przyjdzie chwila, w której nie *zacznie* się od szukania we mnie najslabszych stron na usługę rzeczy publicznej.

ściskam serdecznie

Cyprjan Kamil Norwid

Może kiedy jeszcze organizacya się pocznie od siły moralnej, nie technicznej.

594.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p 19/IX 70]

Widziałem u Ciebie w sieni tłómczków sporo – jeśli Ci nie wszystkie potrzebne, co bardzo być może, bo każdy ma graty do pakowania, to może mi jeden użyczysz na manatki mojej biblioteki.

Posłałem był mój rękopism Tobie i Panu Lévy (*la philosophie de la guerre*); – że bliższy p. Lévy był dla idącego w tamtą stronę. przeto dowiaduję się, że p. Lévy oddano – ale to nic nie szkodzi!

Onegdaj byłem aresztowany *comme « espion prussien »*. Zmęczyła mnie ta wocyferacya uliczna entuzjazmu, błędu i zgrozy – nakoniec za całą satysfakcyę powiedziano mi: *que le Général Trochu et le préfet de Police ont été également arrêtés comme espions!*

C'est joli – mais, s'ils arrêtent de cette sorte nous autres, il est à supposer, qu'ils n'ont du temps pour arrêter ceux qu'ils cherchent!

Jestem zmęczony i zmęczony

C. N.

595. DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Mości Księżę!

W przedmiotach dwóch powinienym mieć zaszczyt mówienia z Księciem: *pierwszy* ważniejszym jest, bo może mieć ogólną wartość: ale *drugi* przez zbliżenie warunków szybko lecącego czasu staje się nieodzowniejszym. Aby nie mieszać tegoż z listem, na osobnej kreśle karcie i tu załączam. Mówić wszelako z W. K. M^{cią} powinienym

zostaję z głębokiem poważaniem

prawdziwy sługa

Cyprjan Norwid

1870. 20 Septembre

Rue Lallier (près Martyrs). Paris.

Treść.

Kiedy byłem u Księcia Wł. Czartoryskiego, nikt nie myślał o wojnie, każdy o wyjeździe do wód, a Cesarz Napoleon III w sile jaśniał. Wyszedłszy od Księcia Wł. Czartoryskiego, napisałem Bronisławowi Zaleskiemu, aby powiedział ode mnie Księciu Czartoryskiemu:

w jaki sposób Cesarz ustąpi ze stolicy — co nadejdzie potem i o ile Republika się wznowi

Uczyniłem to dlatego, że mówiłem z Księciem o wykładzie mojej filozofii historii Polskiej, chciałem przeto dać dowód, iż wykład mający mieć niepróżne rzeczy słowa.

*

Na to wszystko czas nie pozwolił!!!

*

Teraz — dziś — właśnie skutkiem tak szybko bieżącego czasu, kreślę tu obraz interesu (jak nazywają ludzie) **osobistego**, ale który osobistym stawia się z ogólnych przyczyn, i przepraszam, że się tak

wyrażę: ale poruczam ten interes lubo mój osobisty i poruczam sercu i rozsądkowi Księcia, a przepraszam, że także daję szczególne określenie —

Interes mój jest taki:

Onegdaj, dlatego że notowałem coś w karnecie, byłem aresztowanym, wleczony przez ulicę «*comme espion prussien*» — często silna głuchota moja (której właśnie we więzieniu - stanu w Prusach nabyłem zarodu — a która z wiekiem powiększa się) czyniła, iż do wocyferującej tłuszczy ulicznej i żołnierstwa i policji rychło i stanowczo mówić nie mogłem — po długich gwałtach wróciłem do siebie, a za całą satysfakcyę powiedziano mi que le Général Trochu et le préfet de police ont été également arrêtés et qu'ils félicitent le zèle des novices etc. — Prawie tak samo Neron uczył psy i uprawiał zwierzęta szczując chrześcian .. Jamais aucune injustice n'a fait du bien à aucune cause.

Otóż -- co do mnie, pochodzą takie rzeczy z tej przyczyny, iż ponieważ nigdy a nigdy żadnych subsydyów od Francyi nie brałem, ani czepiałem się możnych, ani robiłem sobie dekoracyi i stopni, ale żyłem z pracy mojej i dla moich prac umysłowych i w odosobnieniu. przeto — naturalnie — skazany bywam żyć w slerze ubogiej, która też naturalnie iż sprzecznosc widzi i nie pojmuje qu'est ce que c'est que «*le déclassement*».

Zważywszy przytem głuchotę moją... chciałem i chcę za pierwszą sposobnością wyjechać.

Napisałem do p. Ks. Branickiego (którego lat około 30 znam), aby mi na te parę miesięcy dał gościnność w Montrésor... ale on podobno chory i w Anglii siedzi. Nic nie wiem.

Sam że tylko z prac żyję, a te ustały, mogę literalnie nie mieć ułamka chleba. Cette probabilité est parfaite et je puis en outre être en but du mauvais traitement. Il est naturel que je ne mettrai

pas la croix rouge sur mon chapeau pour que le signe du Rédempteur me procurât l'aisance de mes mouvements personnels....!

*

Mam u księgarzy polskich około 900 franków i mam sprzedany obraz w Krakowie, ale księgarze nie chcą przyśpieszyć teraz wypłat, a z Krakowa lenistwo polskie okrywa zwłokę korespondencji stanem wojny, która nie ich boli.

Śród tak zbiegłych razem ciężarów dużo czynię doprawdy, jeśli przytomność mam tyle i tak kreślić.

Proszę, ażeby Książę wziął to na uwagę i chciał skutecznie mi dopomódz do wyjechania z Paryża — *gdziekolwiekbydz*, — *wyjednywając mi listem swym zamianę pasportu starego, jaki posiadam, na pasport dziś wymagalny*. Tudzież: jeżeli to jest możliwe Księciu, aby mi *raczył albo to podać, o co do Ks. Branickiego krok zrobiłem*, albo chciał mię *sam na ten czas użyć w misji jakiej, aż przejdzie ta burza i mnie wróca prace moje i księgarskie pieniądze*. Ufam, że Książę raczy to rozejrzeć, aby, ile uda się, zgodzić możliwość środków ze surowością naglącego czasu.

C. N.

1870

596.

DO WŁADYSEŁAWA MICKIEWICZA

[st. p. 22/IX 70]

Drogi Panie!

Racz mi wyznaczyć godzinę do mówienia swobodnie, ale nie tę zwykłą, bardzo ranną, którą każdy ma zajętą —
z życzliwością

rue Lallier, 3
près l'avenue Trudaine

C. Norwid

ps. Ironia czasów! i smutek: w tych dniach głuchota moja i zamyślenie nie podobały się komuś i zawołał «espion prussien!» — z bólem serca sprawę tę przebrnąłem — ! — veuillez le dire à M^r Lévy — fallait-il que cette ironie de l'histoire monte jusqu'à nous?? et ce fut un juif qui provoquait la manifestation — encore plus d'ironie: puisque peu de monde sait conserver des sentiments aussi sérieux pour Israël comme votre serviteur.

Jeśli Cię to, Panie, nie utrudzi, lub kogo z Twoich, to racz mi zrobić list do jednej ze stanowczych dziś osób tu, w odniesieniu do anegdoty powyższej — vous êtes ici chez vous et dans votre maison — vous le *devez* presque (passez-moi le mot), bo jak znów nos mój nie podoba się komu, czyliż mam tak brnąć przez ten chaos? Niechże wiedzą, kto jestem. —

1870 Septembre

C. N

Mes sentiments très respectueux
pour Madame Mickiewicz

597.

DO GEN. LUDWIKA MIEROSŁAWSKIEGO

Kochany Generale!

[st. p. 23/IX 70.]

Głuchy, chory, smutny, zamyślony, z karnetem i ołówkiem w ręku, wlażłem gdzieś, a ktoś zawołał «espion prussien» — z bólem ironii przebrnąłem tę pianę sprawy niewygodnej. Racz chętnie przesłać mi list do kogo z poważnych dziś i zrób to uczciwie, jak wiem, że potrafisz. Niech wiedzą kto jestem. Bo z kalectwem mojem, we wilgotnem pruskim więzieniu w r. 1846 nabytem, i z bólem na twarzy, jak znów nos mój komu się nie podoba, będą miał jeden więcej zachód, a widzisz, że mam ich sporo.

— Jeden jakiś, nieznaný mi, ale w czamarce, rzucił się, kiedy mię prowadzono, i protestował — uśmiechnąłem się i zapłakałem w sercu. Choć jeden!

rue Lallier, 3 près Martyrs
Paris 1870 Septembre

C. N.

598.

DO JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

1870 Dimanche 25 Sept.

Mam zaszczyt prosić Łaskawego Pana, ażeby chciał mi dać u siebie *rendez-vous* na pół godziny, ale nie z tych rannych bardzo, które że wszyscy dawać zwykli, więc są przeciążone dla każdego. Mam coś do pomówienia

Z poważaniem i życzliwością

N. 3 rue Lallier (près Martyrs)

sługa C. Norwid

599.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p 25/IX 70]

Odpisałeś mi — często mi się zdarza prosić Cię o przechodzące możność rzeczy. A z mej strony tak niewiele skorzystać się dawa. Jeśli będziesz miał czas i możność, to racz mi spomnieć, czy Księżę W. Czarł dojechał do Paryża?

Jako biografowi *śp. Gła Zamoyskiego*, może będzie użyteczne (naturalnie osobiście), co następuje:

Może to i siostrzeńcowi będzie nieobojętne.

Kiedy Francuzi szli na Rzym, i zrobiło się mętno w mieście wiecznem, a we wodach mętnych rozkłady są pierwiastków żywotnych, — tedy z nieznaney przyczyny poczęto Polaków tam będących utrapiać, aż powoli, powoli wyszedł głos, że byłoby dla rzeczy użyteczne, żeby wyjątkowo istne ciało regularnie wytrzebić, a następnie od dołu poszedł głos, «*aby wyrznać*».

Wtedy *śp. General Zamoyski*, hr. Zygmunt Krasieński, Ludwik Orpiszewski, Margrabia Azeglio i Cyprjan Norwid — udali się w poselstwie do trybuna Ludu (jedynej na on czas władzy w Rzymie). Był to drwał, kupiec, drzewo i węgle sprzedający, ale był trybunem Ludu, a oni zaś byli Polacy.

Ściskam Cię serdecznie

Nic nie wiem od Pana Lévy – Il m'est force de supposer qu'il n'a pas trouvé ma lettre dans le manuscrit, car huit jours sont bien passés et il ne m'a pas répondu à la lettre qui lui était adressée.

N.

600.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1870 Novembre

General Francuski, mieszkający na początku (ode mnie idąc) Chaussée d'Antin, mówił mi, że obrachował parabolę i że bomby doń dochodzić mogą. O mnie więc – ani mowy, oprócz *cudu!* Cudu!

– 3 razy chcę być u Ciebie, aby we 3 razach w kieszeniach przynieść pakiety *not* i rękopismów do złożenia. Pojmujesz, że te 3 razy tak daleko, nie należy, abym robił napróżno, i racz oznaczyć dnie i godziny.

Nie odpisuję na teraz i zachowam aż do czasu pokoju (jeśli go dożyjemy) to, co odpisać powinienem na Twój ostatni list. Powinienem albowiem Tobie, Karolowi i Gałęzowskiemu bardzo dużo mówić w treści, której nie słuchalibyście. – Ty przez przypadek nawyknięcia – Karol przez to, że *całe życie go widziałem pod złym wpływem* – a Gałęzowski dlatego, że jest równie filantropijny jak niegrzeczny.*)

Zaś musiałbym Wam mówić o tem – że:

praca myślenia, która nie wytrzyma sytuacji zewnętrznie spowodowanych, ale od nich zależy, jest ZEREM, i nic a nic w sferze myślenia nie znaczy, i nic nie jest warta! – milczę przeto.

Racz na 3 bytności moje obmyśleć czas.

C. N.

Kto pracuje myślą wtedy, kiedy pogoda czasu mu na to zezwała, nie

*) Są ludzie, którzy nie wiedzą o tem, że Grzeczność kosztowała Ludzkość wleki i pracę.

ma najmniejszego wyobrażenia o prawdzie i o filozofii — jest to *próżniak albo szpargał-panfletu i od wiatru zależący konspiratorczyk*.

W moim wieku nie godzi się kłamać i wводить w błąd, otwierając usta; dlatego albo mogę milczeć, albo świadczyć, jak świadczę.

Jeśli to obraża, to Duch obraża ciało.

N.

601.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Byłem w drodze ku Tobie — musiałem wrócić do domu — piszę z łoża. Prywacyste stanu oblężenia przycisnęły mię, tem więcej, iż nigdy od Rządu żadnego nic nie brałem, ani od narodu składek — oprócz *okłasku, niewdzięczności i unikania* mię następnie przez filuteryę.

Daruj, że Cię proszę, abyś cztery wiersze od siebie napisał do p. Mickiewicza ze zawiadomieniem, iż na dzień 2 stycznia 1871 r., wedle zobowiązania z podpisem p. Klimuntowicza które mam u siebie w oryginale, należy mi się rachunek z 836 franków!

Dlaczego Cię o to proszę? — Oto dlatego, że wcześniej i polubownie chcąc o tem mówić z p. Mick^m. pisałem do niego, ale mi nie odpisał — — — Że zaś mi nie odpisał przeto naturalnie nie mogę nic w tem polubowniejszego zrobić. Radbym, aby odpowiedź nie była znowu wybiegiem i filuteryą taką samą, jakiej używa się zawsze ilekroć się kogo nadużyje a wzamian względem niego żadnego nie poniesie zobowiązania.

Kiedy mi zatracili rękopism. kiedy mię narazili przed publiczną krytyką, iż ze szwankiem i kresą pęknięcia (ledwo że załatana!) dzieło me wystąpiło, — to ja to wszystko poniosłem. Ale kiedy zawezwę o wypłacenie się czemkolwiekbaż, to może nie odpiszą. Zapewne, gdyby nie ucisk publiczny, mógłbym i na to wszystko jeszcze, jak na powyższe nieprzyzwoitości, obojętnie spojrzeć.

Ale muszę wszystkich moich używać i użyć źródeł dlatego, że *żołdów od Francyi — urzędów od Cesarza i książąt — pensyi od Panów — składek od narodu*.... nie pobieram

Proszę przeto, aby p. Mickiewicz raczył stosownie w interesie tym postąpić.

2 stycznia 1871.

Cyprian Norwid.

ps. Zgromadzenie i poniekąd płatne w *Salle Cadet* istnieje, jak wiesz, tylko zapewne nie mogło istnieć wtedy, kiedy szło o to, aby istniało i miało czas pierwszej nauczyć się choćby historii narodu, o którego losach dyskutuje. Wszystko to jest postępowanie szczerze i poczciwie.

602.

DO KAROLA RUPRECHTA

Mr. Ruprecht – Mr. Zaleski – Mr. Gałęzowski etc.

Posiedzenia, i poniekąd płatne, w *Salle Cadet* istnieć mogą (jak wiesz zapewne), ale, ażeby dyskutować *tezy* natury historyczno-politycznej, należałoby, aby też posiedzenia mogły były istnieć ku nauczaniu się pierwszej albo odświeżeniu sobie choćby głównych zasad wiedzy o historii swego narodu.

Ku temu wszelako (jak wiesz) istnieć nie mogły.

Tymczasem na 25 rodaków jest *jeden* znający historję swego narodu – niewyjmując głów i wąsów siwizną poważnych.

Kłós zboża, choćby kto najenergiczniej wziął za włosy kłosu i tarł o rękę, jeśli nie ma ziarna, to takowego nie wykruszy.

Energia i tarcie tu nic nie pomoże.

Z największem osobistem poświęceniem tarłszy takowy kłós o rękę, można tylko ręce rozgrzać sobie samemu! Wprawdzie w Epocie Bismarka energia poprzedza myśl, zgromadzenie przodkuje rzeź, dla której się zgromadzają ludzie, a następnie: skoro się tego postępowania same przez się fałsze wykażą – wtedy *filuterya techniczna* przodkuje prawdzie, ażeby się od niej i dla niej ukryć (*np.* nie posłać zawiadomienia).

Ja na czas chciałem naprzdód dać pojęcie *wolności słowa* – 1.

Potem 2 — *przeгляд filozofijny dziejów i sprawy.*

Potem dopiero — *zagaic 3 kwestyę bieżącą.*

— Powinienem był nawet dać możność rodakom, aby mi wdzięcznie pomogli, bo ja nie biorę *zoldów od Francyi — urzędów od Cesarza i książąt — składek od narodu — pensyi od Panów...* chciałem aby mi kurs zapłacono, bo myśliłem, że to będzie pięknie ze strony rodaków względem mnie —

Widząc, że tego uczucia niema — chciałem bezpłatnie dla mnie, lecz choć dla szkoły Batignolskiej.

P. Zaleski, P. Ruprecht uręczyli, że *nie może być zboru słuchaczy, aby się czegoś na czas nauczyli. Wiedziałem, że być może i że będzie.*

P. Gałęzowski ani nawet grzeczności nie miał odpisać i powiedzieć: «*Merci Monsieur!*»

— Zostawiam was sądowi własnych sumień i rozsądków.

— Teraz jest wielkie podobieństwo do tego, że nie chciałbym i nie mógłbym nic od-począć.

Cypryan Norwid

PS. To jest ten sam naród, który, zdaniem najbezbstronniejszych egzegezistów, wyraźnie świadczących *przez pół tysiąca lat*, wolał nie mieć historyi, aniżeli publikować historyka, «*który starannie prawdę wypowiedział*».

Warszewicki, Starowolski, Herbut, Muczkowski to świadczą wielkimi literami o Długoszu. *Żadna inkwizycya nigdy nigdzie nic podobnego nie zrobiła!* To nie traf wyjątkowy, ale kolosalny pomnik głębokiego fałszu, który do dziś trwa i tak samo czynny jest, a za który w Chrześcijaństwie nietylko że narody idą w niewolę, lecz idą... słusznie. —

Cyprjan Norwid

1871 Stycznia

603.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

Z plotek jeszcze tyle Pani Łaskawej dziś (bo w niedzielę, czyli w dzień, w którym nie pracuję) napisać mogę.

To podobno jutro ślub Jego Ks. Mości Księcia Władysława avec

la Princesse Marguerite-de-Pologne. — Ceremoniał okazały i prawdziwie że królewski, bo Cesarz Brazylii i rody panujące towarzyszą temu związkowi pomiędzy potomkiem *Jagielly*, a potomką *Jadwigi*... prawie pokrewieństwo!... (ale niedosyć bliskie, aby ślubowi sprzeciwiło się). Toć Jadwiga tak pochodziła od Ludwika Śtego jak J.K.M. Książę Czartoryski od *Jagielly*.

Przyjemnie mi, że choć *cztery* (bo podobno tylko *cztery* czy *pięć*) familij polskich uważają swoje historyczne pochodzenia i są za coś *ważone*, to jest: Czartoryscy, Zamojscy, Potoccy, Branickcy, Sapiehowie!... zresztą wszyscy mniej więcej jesteśmy hołotą.

I kto wie, czy nie słusznie!? Alboż kto u nas pamięta z prostotą i bez fanfaronady o swoim pochodzeniu historycznym? Alboż darowałiby mu to ludzie nawykli do szanowania tylko i uważania za *ludzi* pięciu ludzkich nazwisk?

Pani jesteś ze starożytnego i szlacheckiego rodu Górskich — a czy sama Pani wie też i pamięta o tem, że z Pani rodu był przecie (*jeżeli się nie mylę w XVI WIEKU*) *Święty Górski*...? i że kiedy się Pani modli do wszystkich świętych, to i do jednego ze swej familii?

— Giedrojcio wie mają świętego, i który cuda robił, ale oni zdaje mi się, że wiedzą o tem.

Rękę Pani całuję jak zawsze
sługa

14 Stycznia 1871.

C. Norwid

Mes sentiments très respectueux pour la C^{ss}e Starzeńska et le C^{te} son fils.

604.

DO KAROLA RUPREGHTA

Selon les lois immuables de l'histoire jamais les hommes de capacité efficace n'ont manqué à une situation vraie. —

Si cela apparemment advenait quelquepart (et cela n'est *jamais*

autrement qu'apparemment advenu), c'est que la situation aurait dû être plus sincèrement ou plus largement interprétée.

Les canons cesseront et cette vérité ne cessera pas.

22 Janvier 1871.

C. Norwid.

Paris.

Il n'y a point d'homme à la hauteur d'une situation mal comprise
— *et réciproquement.*

N.

605.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

[st. p. 3/III 71]

Drogi Panie Auguście!

Dziś, 1 Marca 871 r. — Oblicze Paryża podobne jest do twarzy niejakiego człowieka, którego widziałem był pół roku temu u rogu ulicy czytającego obwieszczenie wojenne, o porażce Mac-Mahona wiedzieć dające miastu, aby przeto gotowało się zasłonić niepodległość swą i stolicy i narodu. Człowiek to był zapewne nieznaczący — i, jeżeli klasy są, tedy z klasy najmniej znaczącej, jaka jest — ani nawet z ludu, ani z mieszczaństwa — — jakiś oto przechodzień!... Twarzy jego nigdy nie zapomnę — pojrzenie zaś, skoro odwrócił oczy od przeczytanej karty, zdało mi się przebłyskiem od wysokości niebios popod antypodów biegun przelatującym jako grom. Podobny temu gest, i wejrzenie, i oblicze ma dzisiaj Paryż. Zapewne około Elizejskich pól nikogo niema na ulicach. W mojej, acz odległej, stronie wszystkie sklepy zamknięte. Dziś Pan-Germańska Armia pod wodzą Pruską przepisane umową zajmuje w mieście stanowisko. —

Wczora wszędy jeszcze rozmowy były o prawo-mocności tryumfu — dziwi mię, że Generała Trochu list zrobił między znanymi ze światła (t.j., wiedzy) Niemcami wrażenie wyzywu. Śmiem ja od siebie dopowiedzieć rzecz ARCY MAŁO ZNANĄ dzisiejszym bada-

czom archeologii, a której sam się we studyach moich doczytałem, to jest: że architekuralny motyw arku-tryumfalnego nie pochodzi bynajmniej od mniemanych Karyatydów etc... Ark tryumfalny jest *częścią muru opasującego miasto wzięte z breszą wybitą taranem*. Dla tychto powodów, nawet do Rzymu wracający konsul i wódz i Cezar nie wjeżdżał, *jeno nanowo wylamanem miejscem* – albowiem tryumfator musiał miasto wziąć i dojść do celu zwycięstwa *drogą swoją, nową, niepowtarzaną!** Ale spólcześni tak mało znają archeologię istotną i onej stronę żywą!

Humanitarnego we wszystkim kształcenia się całe te praktyczne i *realne* (jak nazywają dzisiaj) pokolenie zaniechało było, na wiarę materyalnych filozofików ucząc się specjalnostek mechanicznych... aż oto, jednego razu Historia głosem wielkim zapytała: o LUDZI! – Zapytała owego, który sprzedał był *wielkie tradycye prac za mechaniczne uzdolnienia* do robienia wątpliwotrwałych pieniędzy... – zapytała go (mówię): «Co zrobiłeś, Kainie, z trupem brata twego, Człowieka!»... – I znalazło się też dużo ludzi? i znalazłże się człowiek w tej Europie?..

Miesiący temu dwa mieliśmy tu chwilę, w której pieniądze wcale nic nie znaczyły.... albowiem niemożna było za nie kupić na dzień jeden większego kawałka chleba (z plewami mieszanego) nad gramami obrachowaną wagę ułamka tegoż chleba.

Pamiętam, że pod wieczór, głodny będąc, zobaczyłem przez okno na dole przyulicznego domu, iż kobiety dwie chleb krajały – wszedłem i zapytałem, czy dałoby się kupić? na to jedna z nich: «mnie samej ta pani odprzedaje parę kawałków, ale ja pana nie chcę pozbawić i, sprzedać niemogąc, dać tylko odłamek potrafię» – «je ne puis vendre, mais je ne veux pas vous en priver – le voici» – była to prostego żołnierza francuskiego żona, kobieta z gminu. –

* Z tejsze idzie tradycyi, że nowo-obrany Papież do dziś nieinaczej wychodzi na ganek Kwirynału, jedno przez rozmurowane przed chwilą dla osoby jego miejsce. Tak pokazuje się miastu i światu po raz pierwszy. N.

*

Specjalne, praktyczne i kwoli przemysłowemu robieniu pieniędzy uformowane kształcenia usposobiły zaiste narzędzi bardzo dużo: jedno (jak mówię) ta jest szkoda, że narzędzia odnoszą się do Ogółu, który je uwłaszcza i sprawuje niemi — przeto, skoro nagle Ogół odmieni się... narzędzia rozrzucone tam i sam leżą, wartość fragmentów mając. Historia jest tak zacna, że zawsze od czasu do czasu powoła: nie gdzie *parobek?* ale gdzie CZŁOWIEK!... Dużo na czas niewolnikami posłusznymi dopiąć można — ale to się obali... Mówiła mi raz jedna księżna polska, że u nas nietyle potrzeba artystów i pisarzy, ile raczej praktycznych ludzi, jako to: kucharzy, krawców, et des hommes d'affaires bien disciplinés... Ja, że żyłem we wszystkich społeczeństwach wszystkich ucywilizowanych ludów na globie, śmiem z mojej znajomości rzeczy dodać, że zaiste potrzeba także... *spowiedników!*

*

Chrześcijańska moralność pozostała na stanowisku swoim pierwszym... a tymczasem społeczność Chrześcijańska i cywilizacja dodały: I. *bogactwo i konieczność bogactwa i z bogacania się*, II. *przemysł—ostentacyę*, III. *gwałty przyspieszeń mechanicznych i komunikacyjnych*, IV. *jawność* etc. etc. etc. Skoro zaś objęło się tyle żywiołów pierwotnemu ustrojowi chrześcijańskiego ciała obcych, MORALNOŚĆ... czy stosownie rozszerzyła się?? Czy w *moralność-społeczną* ona rozrosła się?

*

Filozofom dzisiejszym nie wierzę — będą oni sobie na katedrach systematyzować, ale jak kto silnie karabinem w ziemię uderzy, albo grubo pieniędzmi brzęknie, natychmiast pokłonią się jemu całym narodem swoich mądrych głów, jak łan kłosów za wiatrem.

*

Specjalności, które ja raczej zaleciłbym w kształceniu się: to głównie dwie — — przeczytanie dobre Homera i Biblii.

*

Mam zrujnowane siły głodem, przez który przechodziliśmy 4 miesiące, czasem niewięcej nad złamek chleba z plewami na dzień do pożycia mając — końskie mięso, bądź co bądź, nie uołaszczyl, widzę, żołądek — psie, kocie, szcurze... mieliśmy w jatkach. Światło do dziś nie gazowe, ale tępe i mdłe dla ogromnego miasta, bo z ciężkiego oleju i świec — ścieki dwumilionowej stolicy zatrzymane dla niemożności wywozu — powietrze pełne krwi ludzkiej — trzy zarazy: czarna ospa, tyfus i dysenterya. Czasem jednocześnie wewnętrzny wybuch, kładący na bruku osiemdziesiąt głów wolnych obywateli, i huk kilku twierdz bijących z dział nazewnątrz. — Pociski ogniste, przez trzydzieści dni i nocy zrywające piętra domów i czaszki ludzkie. Przy tem wszystkim obywatele wotowali prezydencję — wotowali merów — i dzienniki krytykowały ostro i codzień władzę, ludzi publicznych i czyny ich, i całego narodu wartości lub błędy i winy.

Taki! naród «*nie zginął jeszcze*»!... Zapewne wiesz, że przez półtysiaca lat najlepszy historyk nie był drukowanym (Długosz) — ale to nic jeszcze... co jest monumentalniejsze, to że najbezstronniejsi uczeni czarno na białem wyznają, iż «*nie był drukowanym dlatego, że prawdę pisał*». Żadna inkwizycja nigdy nigdzie na świecie całym takiego przykładu nie okaże... oto naiwność...

Czy znasz moją rzecz «*O wolności słowa*»? — w wigilię tej wojny tu głoszoną publicznie — miałem był do sześciu set słuchaczy klaszczących — wydrukowano sześćset egzemplarzy — żadnego nikt nie kupił ($\frac{600}{600}$).

Przez czas głodu Towarzystwo Artystyczne Francuskie, którego jestem członkiem, pośpieszyło mi pieniędzmi drobnymi służyć. — Jeszcze wszystkie prace są zatrzymane, a zrujnowaliśmy zdrowia: oto nowiny nasze.

Cyprjan Norwid.

rue Lallier nr. 3.

1871. 18^o Marca
Paryż

606.

DO KAROLA RUPRECHTA

Zapisałem się u Ciebie w sieni z tej po-szczegól- nie przyczyny, iż słyszałem, że byłeś przez Rodaki napadnięty. Zapewne, czytając to, spomnisz, iż ja byłem na ulicy przez policję napastowan, i powiesz: «a przecież nikt do Ciebie nie poszedł się zapisać»? ah! takie rzeczy robi się także i pełni dlatego, aby się nie przyzwyczajając do nieobyczajności politycznej, tak wrosłej polakom od lat przeszło stu, że jej nie widzą. —

Vale —

Cyprian Norwid

1871 Marca. Paryż

Umieją nad bigos i kapuśniak cenić tylko jedną rzecz — Kospiracyę Techniczną — — ale! na hippodromach toż samo umie każdy saltybanka. Kospiratorów (jak wiesz) zawsze unikałem — siedziałem w kącie stołu w Berlinie etc.. rysując sobie *coś na piasku*..... ale ich słuchać nie rad byłem nigdy — — — —

Kospirator-techniczny 19^o wieku (Tytan) jest to coś między *mnichem a baletnikiem*, et comme il est impossible de réunir la sévérité d'un moine avec l'élasticité d'un danseur de corde et saltimbanque, il en résulte qu'en réunissant l'impossible on devient peu loyal et sans le savoir sujet à la duplicité. —

(mnicha i baletnika w jedno bez szarlatanizmu nie zebrał nikt)

C. Norwid.

607.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Akwafortę wielkości powyżej określonej [według rysunku na czele listu w autografie: wys. 11,1 X szer. 7,3] robię za 65 franków — to jest, daję bla- chę i *bon à tirer*, egzemplarz wzorowy.

Nie robię wcale pejzażu.

Nie robię żadnej ścisłej kopii — to jest, mogę przyjąć dany *tekst*,

*abrys ogólny, motyw, ale robię tylko moją kompozycję z tej przy-
czyny, iż to, co rzeczywiście akwafortą nazywa się, powinno być
stosownym ku temu rysunkiem kreślone, a takowy nie jest udziałem
każdego jakkolwiek biegłego artysty.*—

Cena jest 65 fr. — warunki określone powyżej — czas zależy od umowy, ale minimum: *trzy tygodnie.*

Im większa akwaforta, tem *proporcjonalnie* więcej wymaga. Kryterjum ofiaruję powszechnie przyjęte, to jest: *wszystkie Ekspozycje Europejskie.*

Im mniejsza, także wymagam WIĘCEJ, bo takie są mechaniczne konieczności tego rodzaju.

Mieszkam do kwietnia rue Lallier N^o 3 Paris.

CN. 1871.

608.

PROKLAMACYA DO RODAKÓW

[*le Temps* 21/IV 1871 — 4^{me} page 2^{me} colonne — à la fin de la *Chronique*]

(On nous prie de publier la lettre suivante:)

A mes honorables compatriotes! L'hospitalité en France ne nous a pas été offerte par une seule commune de la France, ni par une seule génération de la dite commune, mais par l'histoire de la nation française.

Salut et fraternité

Cyprien Norwid

Membre de l'émigration polonaise

609.

DO ZYGMUNTA GAWARECKIEGO

na ręce W^o Zygmunta Gawareckiego
do Delegacji etc. etc.

Delegacja gwoli rozdaniu pieniędzy, jakie zacna myśl Narodu przesłała Emigracji w tych wyjątkowych czasach, wzięła, widząc, jeszcze niemiły obowiązek poszukiwania i nalegania — takowy, przez ręce W^o Zygmunta Gawareckiego, uczynił, iż z tychże pieniądze

podpisem moim wzięłem ofiarowane 50 franków. Sposób taki upoważnia mię nawzajem prosić członków onej Delegacji, aby z Księgarni Luksemburskiej podjęli *dla kraju i osób tą sprawą zatrudniających się* 25 (dwadzieścia pięć) egzemplarzy mojej *Rzeczy o wolności słowa*. Czytającym starannie, przy łunie zaszłych wypadków, nie będzie to, śmiem mniemać, — niewczesne.

zostaję z głębokiem poważaniem

Kwietnia 15

Cyprian Norwid 1871

610.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1871 — koniec kwietnia]

Środa

Mój drogi — dziękuję, że mi dajesz wiedzieć, iż *lepiej się czujesz*. Ja mam zawsze nadzieję dla Twego zdrowia mimo pozorów i cierpień. Jutro, we Czwartek, będę bardzo chciał być u Ciebie — uwiadomić racz na dole w domu. Na wszelki wypadek posyłam Ci kartkę, której proszę, abyś używał, ile? i jak? i gdzie? możesz.

Ale — nie na tem koniec, mam jeszcze o dwóch z Tobą mówić rzeczach.

C. N.

Zapewne wiesz, że:

1. Ponieważ nie było NIKOGO (reprezentującego) za teroryzmu, protestowałem w dzienniku *Temps* (21 Avril) — poczem komuna zamknęła dziennik.

2. Posłałem adres w imieniu wdzięcznych polaków Ojcu Daguesny do więzienia — a komunie *mój adres* na karcie.

3. Protestowałem przeciw obaleniu kolumny Vendôme jako członek Towarzystwa Artystycznego Francuskiego, *płatny przez Towarzystwo* to, jako Emigrant — katolik — sztukmistrz —

Vale

611.

DO KAROLA RUPRECHTA

Mówiłem Francuzom:

Monarcha, który przegrał wojnę, nazywa się: *Monarchą, który wojnę przegrał*. Tak jest tam, gdzie jest pryncypium monarchiczne. — Królowa Wiktorya, gdyby 10 wojen przegrała, byłaby Kr^a Wiktoryą, która przegrała wojen 10.

Otóż, tak jest, gdzie jest *monarchiczne pryncypium*. —

2^o/ Tam zaś gdzie jest *pryncypium Republikańskie*, tam niema nigdy przegranej, albowiem: rzecz sama jest tak Bogo-myślnie i Szeroko-ludzko postawiona, iż ma zawsze aliantów w rangach nieprzyjaciół, i wygrywa! —

Monarchia ma *moc przegrywać*. Republika *winna wygrywać zawsze*.

Żli, głupi, tępi i przewrotni ludzie inaczej mówią lub głoszą. — Wiedziałem, że tak będzie. — Zapytaj Zaleskiego Bronisława, *kiedy???* jemu i X. Czartoryskiemu to zapowiedziałem — ale nietylko tego, owszem nawet i mojej rzeczy o *wolności słowa* nie pojęli i nie zbadali — przyszli — rozdziałili gęby — klasnęli i poszli. Nic nie warci są — oprócz opisu bigosu i kapuśniaku w Panu Tadeuszu, z innej strony oprócz milczenia, modlitwy i grzeczności, cóż im dać? tylko bigos i kapuśniak rozumieją.

Cyprjan Norwid

1871

612.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

Paryż (1871 maj).

Drogi Panie Auguście

Jeżeli Ci jest podobieństwem i możliwością dopomódz mi, abym ze zaciągniętych koniecznie długów przez dwa blisko obłążenia wybrnął, to wiem, że rad będziesz ze zwykłą Tobie uczynić to dobrocią.

Wprawdzie nie dochodzą nas pocztą żadne listy — żadne — ale

zalegając w Wersalu *dojdą z czasem*. Daruj i daruj, że tyle tylko i tak piszę — ależ! pojęcia wy nie macie sytuacji, w jakiej znajdujemy się wśród *larw-błędów Ojców naszych*, wśród upiórów, które ongi Rzeczpospolitą Polską zatraciły były, a teraz na Francję weszły, i są to larwy, i są to upiory, a jednakże rzeczywistości tyle mające, ile, aby szkodzić, potrzeba jej mieć, ile, aby dokuczać, potrzeba być.

Ci, co zatrzymują się na skrajach tego piekła, nie wiedzą, czego my tu nie przechodzimy! — i oto robią nam wrażenie niewiastnych dziewic grubej rzeczywistości obcych — albo ludzi absolutnie obojętnych i duchów grzesznie bezskaźliwych, o których Dante:

Mischiate sono con quel cattivo coro

Degli angeli, *che non furon ribelli,*

Ne fur fedeli a Dio...!

Zato znowu ci, co dookoła nas są, ci są szczerze «*ribelli*»!

rękę Twoją ściskam

rue Lallier n. 3

Cyprjan N.

moja lakońska proklamacja w Temps 21 avril, na końcu dziennika.

613.

DO.....

Pani Droga i Zacna!

Żadnej wiadomości niemając, nie wiem, czyli Pani była łaskawa przesłać mój list, który jej za teroryzmu posłałem pod tym co niniejszy nadpisem.

Duplikat przesyłam i prośbę ponawiam. Wtedy pisać nie mogłem więcej nad znak pobieżny z powodu, że gdyby tylko była moja protestacja przeciw więzieniu duchowieństwa i burzeniu kościołów — 2. druga, przeciw obaleniu kolumny Vendôme — i 3. proklamacja do rodaków, aby odmówili służb Komunie i tej *generacyi* (poczem dziennik *Temps* był zamknięty), to już trzy = trzy razy wystarczy-

łoby, abym był dość czem innem zaprzątnięty i przygotować się miał czas do *następstw zaiste ambarasujących*, tem więcej, że wiadomo jest pani, iż na żadne poparcie od Rodaków liczyć nikt nic nie może, *raz*, dlatego że wszystkie Lackie na «*ski*» nazwiska, od lat stu pod wszystkimi chorągwiami od Chrystusowej aż do Belzebubowej z równym służąc zapalem, utraciły poczucie publicznych obyczajności—drugi *raz*, dlatego że Ci, co stosunki, składki, ułatwienia i możliwości socyalne skarbią, są tylko czynnymi i przytomnymi wtedy, kiedy niema szturmów, głodów, plag i kiedy męczeńskich wieńców nie rozdaje ręka ogromna...— Za czasów pogody przeto przytomnymi bywając, słusznie, iż bezpogodnych warunków pojmować i obowiązków dzielić nie są w stanie. Owszem, to im będzie zawsze zakryte.*

— Jeżeli p. Czapska (Laura) jest w Rzymie, proszę jej nadmienić, aby kazała sobie sprowadzić 21-szy tom Bibl. Pis. Polskich i czytała tam mój poemat «*Quidam*» — byłem u [Dominika? — skreślono] dowiedzieć się w szkole — byłby on wzamian u mnie, gdyby miał czas **— Proszę list do Augusta przesłać.

Jestem w koniecznych i usprawiedliwionych długach, które jeszcze trzeba uważać za zaszczyt, iż mi tu w takich warunkach wierzono, wśród ciosów takich — mówię — TU, nie w zielonej Ojczyźnie!...

Uściśnienie ręki od *jedyne*go polaka, który panią, po tylu latach wygnania i usługi odjeżdżającą, odprowadził do powozu.

1871 Czerwca

C. Norwid

Na całym Europejskim stałym lądzie (kontynencie) jest tylko jeden liczebnie duży naród, starożytny, szczelnie przyjętego obyczaju; nie można jemu *nic a nic ściśle prawdziwego odkryć i powiedzieć*.

CAŁOŚĆ albowiem powietrza moralnego, będąc zakłamana i za-łgana, czyni, że najzacniejsze osobniki, które modlą się i wzdychają solennie, kłamią przytem i są zupełnymi łgarzami bez-

* Słowem, że jedni są «*Tytany-Flegmy*», drudzy — «*Tytany-szalu*.» —

** Gdyby *mógł*, bo dom mój był z trzech stron brany szturmem i trupem otoczony.

czelnie i mizernie. Każdy przecież widział tych obywateli chodzących z fajkami zapalonymi i z kapciuchami mużułmańskimi u guzików, a chodzących po cmentarzach wokoło Kościołów, jeżeli (dla nich) nabożeństwo było za długie, i czekających z dymem przez nos pędzonym, aż albo nabożeństwo do Przedwiecznego albo fajka ich tytuniem nałożona się skończy — ??

Każdy ich widział, jak pałac fajki mużułmańskie na cmentarzach chodzili wokoło tych Kościołów z kapciuchami czerwonymi na guzikach zawieszonymi i czekali, aż się nabożeństwo (zbyt dla nich długie) skończy... A takto chwając Przedwiecznego, wydawali oni córki swe za takich samych pochlebników płaskich i ludzi zręcznych, którzy, widząc bluźnierstwo Bogu i ludziom pełnione, kłaniali się im i kilku miedzianym groszom. Ci, mówię, i grzeczni i nikkzemni!!—

I kiedy ich cynizm i ich niewiara z-użyły się — kiedy córki ich poszły za *subtelniejszych od nich kłamców*, którzy już nietak widocznie na cmentarzach wokoło Kościołów nudzą się zbyt dla nich długą Adoracją Sakramentu, i kiedy można było tylko powiedzieć, że u nas są «ultramontany i postępowi», — wtedy — wtedy — wtedy: najlepiej jest utęskniać, że w nas wszystko jest zmarłe i spopielone.— A jużci że nie może być inaczej!! Zmarłe, bo *trup - jest - trup*, a spopielone, bo *popiół - jest - popiół*.

Popiół będąc popiołem, a trup będąc trupem, a trzy-grosze miedziane będąc trzema-miedzianymi groszami...

inaczej być nie może

śluga życzliwy

C. Norwid

1871.

Kilka zakatarzonych panien-służących, i kilku lokajów, i trochę najemnej czeladzi może inaczej utrzymywać, ale cóż to pomoże?? kiedy przedewszystkiem prawda prawdą jest. Można jak chceć ją wykrecić i doprowadzić do wzniosłości kolorów, ale ona zawsze sobą zostanie —

614.

DO

Łaskawy i W-ny Panie!

Pod koniec bieżącego miesiąca będę w obowiązku i możności przesłać hr. Adamowi Potockiemu paczkę wielkości ministryalnego arkusza papieru a wysokości dwa cale —

Objęcie to zawierać będzie przedmiot niezwykłej wartości — zaś że dawno ani wiem o zdrowiu hr. Adama Potockiego, ani *dość ściśle, gdzie? mu pod koniec miesiąca bieżącego wzmiankowany przesłać przedmiot* — tedy: Łaskawego i W-go Pana upraszam o danie mi w tej mierze stosownych wiadomości. Czas, treść i naturę kwestyi określiwszy, mam zaszczyt zostawać Łask^o i Wo^o Pana

sługą

Paris 26 juin 1871.

Cyprjan Norwid

rue Lallier N^o 3 près l'avenue Trudaine.

615.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Ledwo wydobytą pracę od zaguby i po stracie czasu zostawiam: — *racz przeczytać* — Już za lada co sprzedałbym, aby prędko, i jednakże podobno że zostawię Ci aż do Bronisława przybycia, a zarazem do obiecanej mi przez niego w tej właśnie sprawie pomocy, pośrednictwa i poręki. To zaś dlatego, że zmęczony jestem i przez parę dni nic skutecznie robić nie potrafię. Czasem mi na siłach zbywa!

Zawsze z tem samem głębokiem poważaniem i przyjazną pamięcią

rue Lallier 3.

Cyprjan Norwid.

1871.

Oleszczyński, nie wiem, czyli to widział?

616.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Łaskawy Panie Bohdanie!

Jeżeli by przybycie Bronisława odwlec się miało stanowczo, tedy racz łaskawie dać mi znać, kiedy po mój portfel do Ciebie przysłać? Ja zaś nic pewnego o Bronisławie nie wiem, a jemu przede wszystkim we wiadomej rzeczy ufam, raz, że sam ręką dotyka rzemiosła, drugi raz, że co rok wyjeżdża i ustawne ma z tryumfującą częścią społeczeństwa zniesienia i wzajemności. Mnie tylko czasem i przypadkiem — po odległej podróży, gdzie (stosownie do wieku i fantazyi) podobało mi się *np.* nagimi rękoma wyzwać nagie amerykańskie ciało społeczne do zmierzenia się — albo: po przemieszkaniu parę miesięcy na pobojuwisku w Paryżu, jak już nie ja ale historia zażądała tego — mnie (mówię) rodak czasem i przypadkiem, jak gladyatora starożytni, zapyta — «no? jakże? nie zginąłeś??.» — oto i wszystko. †

Nie mam przeto dość personalnych stosunków i uwzględnień — ale to nic nie szkodzi — jeżeli Bronisław nie nadjedzie a przeto, u Ciebie (bliżej) będąc, zaraz mego nie weźmie w opiekę swą portfela — i jeżeli, u Ciebie na teraz spoczywając, nie spotkał on przypadkiem rodaka interesującego się pieśnią Boga-Rodzicy; — tedy — raczysz łaskawie, panie Bohdanie, dać mi wiedzieć, kiedy po to przysłać — ? resztę ja i czas zrobią.

Szło mi tylko o śpieszność, przeto iż wychodzę z następstw wyjątkowych w historii ludów i ludzi.

Zawsze z głębokim poważaniem i przyjazną pamięcią — Gujskiemu dałem mój sonet w odpisie.

zdrowia!

15 Septembre 71

Cyprjan Norwid

617.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

[st. p. 19/IX 71]

ps — listu pisać wymiar czasu mi nie pozwala — racz darować.

P. hr. Elizie Krasieńskiej, która się może zgłosi, przedalbym ze

wszystkimi prawami autorskimi reprodukcji etc. etc... najmniej za *trzysta dwadzieścia franków*. Czy zgłosi się do Ciebie?

Bohdanowi Zaleskiemu ze wszystkimi prawami za *sto dwadzieścia*, ale z warunkiem, że zarówno wyzna, iż *kupił*, i nie powie *cenę*, dlatego, że absolutnie niepodobnaby mi było przyjąć inne na tych warunkach roboty, gdyby to sekretem nie zostało. Gdy tymczasem to, że B. Z. *kupił*, byłoby dla mnie zawsze bardzo zaszczytną wiadomością u społeczeństwa.

— Branicki nie mógł kupić — a Biskup Koźmian miał się tem z Poznańskiego interesować i nic nie zrobili.

Oto moje ścisłe określenia, jak w każdym kupnie.

Ale w drugim razie sekret jest *sine qua non*.

N.

chwili swobodnej nie mam!

618.

DO J BOHDANA ZALESKIEGO

[1871]

Znalazłem, co mi jest nienajłatwiej, chwilę, aby zająć tu —

Racz łaskawie we dwóch słowach, wiele Ci niezabierających czasu, dać mi wiedzieć *à la longue*, kiedy Cię zastać swobodnym? Odległość niepospolita mieszkań każe mi to zapytanie ustalić.

Druga rzecz jest na razie ważna — to jest: że gdyby Cię doszło mimochodem od W^{ch} Wołowskich lub Branickich słowo o mojej ostatniej pracy, to jest, o Ilustracji do pieśni «Boga-Rodzico», a rzeczy, która paręset lat na to oczekiwała — a rzeczy, którą kupić ma ktoś możny — — tedy racz popierać tę sprawę, nietylko dlatego, iż ja tu jestem po *dwóch wojnach, dwóch oblężeniach, głodzie, morze i teroryzmie*. — ale i dlatego, że praca jest zasługująca na osobne uwzględnienie. Możesz, zacny Panie Bohdanie, zasłyszeć o tem od hr. Branickich lub W^{go} Wołowskiego — tedy racz to słowem Twem popierać.

N 3. Lallier

Twój sługa Cyprjan N.

619.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

To za wiele, drogi p. Bohdanie, że pośpieszyłeś być u mnie — i to na przeszłość, że mi zarzucasz, iż, *niedostłyszawszy* (może) słów odźwiernego, nie wszedłem na piętro. Jedno za wiele, drugie na przeszłość.

Ale ja od żadnego Ukraińca, a cóż dopiero od Ciebie! (salvo titulo Ucrainae) nie żądam PRECYZYI... I nigdy się wydziwić nie mogę, czemu Gujski*, który się sam Ukraińcem mieni, jest Rzeźbiarzem. jak to być może? Cóż polarniej (Waszej bujnej karcie bezbrzeżnego traktu i gościńca ludów) przeciwniejszego? La fixité et l'idée de la pondération vous sont impossibles! Ukrainiec-Rzeźbiarz powinien być otruty, jak ten Rzeźbiarz-Grek, co zarzucił rzeźbę dla filozofii — ten heretyk, co tylko trzy gracye, i to *odziane w szaty*, nie nagie (o! heretyk) zrobił, i były w podmurowaniach Cytadeli ateńskiej umieszczone — Jedna też przynajmniej Grecka prawdziwie myśl u tego kosmopolity Sokratesa, że trzy gracye-na-murach-twierdzy!! — przynajmniej jedno po-grecku, ale grek-rzeźbiarz, co dla filozofii i teozofii *Dłuto rzuca*, to doprawdy, że Ukrainiec, który *bierze dłuto* — a gdzież *dumka??* wyraźnie, że już skończenie świata! —

1. Racz przeto łaskawie pamiętać, że prosiłem Cię, *abyś mi dał znać à la longue* — *kiedy swobodnie u siebie zostawasz?* Z tej wie-rutnej, alić ludzkiej przyczyny, lubo *przeciw-lirycznej*, — że mieszkam daleko.

2. Że nie widzisz hr. Branickich lub Wg^o Wołowskiego — to cóż? Czy tak już upadliśmy, aby słowo Twe nie dochodziło spół-obywateli — chcesz, to powiedz komu — *napisz* — *zrób gest*. Ja, simple mortel et berger, wierzę przecież, że słowo me tam i sam coś jest, lub należy ażeby coś było. —

Ilustracya Boga Rodzicy od dni sporo na ręce Wg^o Wołowskiego złożona i miał hr. Ksawery Branicki nią być zajęty dla siostry, księż-

* *Gujski* pochodzi ze skandynawskiego rodu, herb ich *Guilden-stern*, za Władysława Czwartego nobilitowani.

nej Zofii Odeskalki, do Jej oratoryum w Rzymie. Przy rysunkach albowiem kreślona jest i uzupełniona w tych warunkach, aby na ołtarzu być mogła jako sprzęt Czci.

Jestem w usprawiedliwionych samą historią długach, i na tej sprzedaży polega mój niedwie (gdyby tak się godziło kawalerowi Maltańskiemu powiedzieć lub wyrazić) HONOR.

rękę Twą ściskam z poważaniem

1871

Cyprian Norwid

p. s.

Jestem w długach usprawiedliwionych tak wyjątkowemi kalami-tasami, że *jeszcze za zaszczyt muszę sobie poczytywać, iż tu w tem zakrwawionem powietrzu, i walcząc z rządem teroryzmu, ludzie — jak się mówi — obcy wierzyli mi i poważali słowo moje.*

Nie chciałem z głodu umrzeć, aby wstydu nie zrobić sobie i nie sobie.... Przeto musiałem się zadłużyć, na sprzedaży onej mej pracy polegać muszę, i poniekąd należy, abym polegał. Oto treść — reszta dobrej woli poleca się...

vale!

C. N.

Gdyby (o wstydzie czasów!) gdyby poezye Salvatora Rosy *były znane w Europie* — dołączyłbym stosowną z nich dewizę do listu (ze wstępu do satyr).

620.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

22 7^b 1871

Dopiero że mam chwilę czasu, aby na ostatni liścik Twój, panie Bohdanie, odpowiedzieć, tak dalece *bliskie* musząc często uważać za *ważniejsze*; tyle mam walk, że tylko chwila zastanowienia nad warunkami mojej sytuacji może o tem oświecić.

Dziękuję za pochlebne zdanie o *sonecie* moim — chciałem, żeby był coś wart, bo tam pracuje włoch rzeźbiarz, któremu to jakkol-

wiek tłómaczone będzie: a jako włoch, z kolebki zna się na sonecie — co więcej, że *jakkolwiek* tłómaczone!

Zdania Twoje o Ilustracji odnosi się do natury samej rzeczy, każda albowiem *ilustracya* powoduje ten a nie inny przymiot, dlatego właśnie że jest *Illustre-ation*..! i może być tylko *pyszna* lub *przepyszna*. Te, które my dziś z XIV^o wieku widzimy pokornymi, były przepyszne w XIV wieku. Dlatego tam tyle złota, barw, tęcz, *pstrocizny arabsko-fantastyczno-feeryczno-kawalerskiej i dworskiej* — bo one były przepyszne i były ku temu, *aby przepyszniemi były* (jedno wedle pojęć o blasku i bogactwie wieku swojego). I to dlatego głównie jest, że pokora nic nie może ilustrować — *nic!* może tylko rzec «*amen*», tak jest — i nic więcej. Pycha także jest za-
trzymaniem i nie może ponad się nic więcej. Trudnej pracy sztukmistrza pozostaje prze-pyszność właśnie.

I doprawdy że to jest bardzo trudna robota, praca i sprawa — Dla nas dziś jest naiwną i rozrzewniającą ta miniaturowana Ś^{ta} Magdalena w swoim ubraniu dworskim i ze swoją elegancją zesłą z kruzganku turniejów, gdzie rycerzom rozdzierała chusteczki złotem szyte i rzucała w spominku — ale ta właśnie miniaturowana na pargaminie Ś^{ta} Magdalena we XIV-m wieku była przepyszna.

Takto niemała i trudna rzecz jest sztuka — a tyle trwa, że już w części nauką stała się. A dlatego że już w części nauką i poniekąd filozofią, więc (jak mówisz słusznie) *możnych* - znawców niema!.. Któż uczyłby się?..

Pocziwy Overbeck był *reklamacyą*, przypomnieniem i upomnieniem, ale SAM NIC NIE ZROBIŁ — dlatego wszyscy, co go naśladowają, zupełnie są *jałowi i techniczni*, i ani spostrzegają się, że są *Egipcyanie!* Tylko *Fidias, Beato-Angelico i Rafael* byli w zupełnej jasności całych i zdrowych artystzmu sił. Tytu innych wielkich, ale nie tak zupełnie! Michał-Anioł, Leonardo, Rembrandt — wielcy — ale nie tacy cali. To niezawsze też i od sztukmistrza zależy!

Wracam do MYCH smętności...

1871 septembre

Cyprjan Norwid.

621.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Łaskawy Bronisławie!

[1871]

Posyłam przyznanie moje do p. Mickiewicza, otwarte, w tym liście. Tudzież z timbry, abyś raczył kazać przesłać mi rękopism francuski, który był u Pana Lévy. Zapewne to 4 sous kosztować będzie ta przesyłka — gdyby więcej, przeszlę lub przyniosę.

zawsze sługa

C. N.

622.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1871]

Pan Mickiewicz wie bardzo dobrze, co mówi.

I ty wiesz, co powtarzasz. Słusznie czyni, że się chce nie do skryptu, który ja mam w Paryżu, odnieść, ale do mego pełnomocnika, którego tu niema.

bądź zdrów — dziękuję

C. N.

— Dziękuję Ci za spólczenie politowania nad moją książką, szkoda, że Ty, i p. Mickiewicz, i inni, nie świstaliście, skoro była publicznie głoszona — trzeba było wtedy świstać, a przeto uwiadomić błędnego autora, iż tak mało pokupną rzecz produkuje. I p. Mickiewicz wie, co Ci mówi, i Ty, co powtarzasz.

Dzielić Twego obiadu nie mogę, a żałuję, że na lepszy Cię zaprosić niemniej mi jest utrudnione.

sługa

N.

623.

DO AGATONA GILLERA

Być u Łaskawego Pana o rannych godzinach mych nie mogę — o innych nie wiem, a byłbym z przyjemnością. Czy nie wiesz, Panie, mimochodem gdzie byłby teraz *August Cieszkowski*, którego przed obłężeniem zostawiły może stosunki w Rzymie?

A że wracasz z otwartej Europy — powiedz

z poważaniem

Jue Lallier N. 3

C. Norwid

1872 — 1875

624.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1872.

Za książkę o Rzymie dziękuję —

Wywalczam czas, abym onęż czytać mógł. Od *pierwszego szeregu* walk nie żądaj swobodnej powolności, bo na telegramowane słowo ledwo stać jest temu, co *tu* przeżywał tragedye miejscowe, a teraz lada tydzień czeka, aż mu dom, w którym wiele lat mieszkał, zrównają ze ziemią, — i jeszcze, gdzie namioty rozepnie, nie wie — — ?

W zamian: jeden egzemplarz, i to tylko *artystycznie-odbity*, Tobie, bo oszczędność tak mi nakazuje — ale dla artystów to odbicie w pewnej mierze jest cenniejsze.

Dwa inne odbicia, handlowe, zostawiam z przyczyny, iż *przy-
padkiem* mogą się sprzedać u Ciebie, a byłoby stratą czasu znosić się do mnie o to. Wszelako uważyć i pamiętać racz: że wcale nie proszę o onychże sprzedawanie, jedno z mej strony czynię grzeczność, uprzedzając możliwą okoliczność.

Sprzedają się one (drogo! ale to nie moja wina, bo wiele odbić nie mogę) sprzedają się po 5 franków.

Jeżeli Książę J^ś Cz. interesuje się jakimkolwiek zbiorem rycin, to racz mu je (ze załączonym na ten wypadek skrypsem) oddać. Jeśli nie — to skrypt zniszcz, a ryciny pozostaw, bo *ja ich prawie nie mam*, więc, gdyby kto zażądał *u Ciebie*, byłbym w niemożności posyłania.

tak zawsze: C. N

Mes eaux-fortes sont des pages de mes oeuvres faites à l'eau-forte par moi-même.

C. N.

Je ne fais pas d'autres *eaux-fortes*, comme je vous ai dit — On peut me donner le *texte et la grandeur* — voilà ce que j'accepte.

625.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

(bilet wizytowy bez druku — ps. do listu poprzedniego)

ps. w zamian, przyszło mi na myśl, że z korzyścią przezielałbyś mój zbiór motywów, obejmujący od początku *cały przebieg cywilizacji świata* — nie wszystko rysowane moją ręką, bo i niepodobna! — ale są tam i inkunabuły, np. *jedyna rycina Padewskiego uniwersytetu, jak był za Zamoyskich i Kochanowskich* — akwaforta Zamku Warszawskiego i Kolumny Zygmunta, kiedy na niej Król Jan list do królowej pisany z pod Wiednia kazał publikować etc. etc. — tudzież moje drogie studia fizjonomiki historycznej typów z natury aplikowane. Jest to długiej pracy i zachodów wolumin, którego się nikomu nigdy nie pokazuje — (jak mówię, że *nikomu*, to Tobie i komu za miłe uznasz).

Ale to jest Wolumin, który uważnie i czasem ze szkłem przewracać godzi się. Z KORZYŚCIĄ WIDZIAŁBYŚ to — przywiózłbym Ci i odwiózł sam.

Cyprjan Kamil N

626.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

1872. Styczeń.

ps

finanse człowieka, który od żadnego rządu nigdy nic, okrom nie-szczęść, nie przyjął, są powodem, że ledwo się ruszam. — Jak będę różnie się ruszał, to przyjdę do ludzi wedle serca i myśli — tym-

czasem jestem jako Curius Dentatus, rzepę jedzący a z Cesarzami waśniący się. —

*

— na ten nowy-rok posyłam Ci, Panie Bohdanie, co następuje.

*

Jeden z przyjaciół (MYŚLI MOJEJ), obiegający świat, i który też prawie cały glob dookoła obiegł, znalazł się był w tych czasach w Raju ziemskim, to jest, nietylko że w Kaukazie, ale w Kaukazu-Ideale, czyli w Ozurgety (stolicy Guryi), — tam, gdzie najpiękniejsi na ziemi są ludzie — niewiasty od stóp do głów idealne — i dzieci jako cherubiny!...

Od 6^{stej} rano, przez cały dzień bez jadła, na koniu, przebywał las pierwotny, nim do tej Stanicy przybył — i opadał ze sił. Jeść niemożna było dostać, albowiem w całym Ozurgety niema przystani ni hotelu. Eskorta kubańska, jaką miał ze sobą, zaprowadziła go do *duchanu*, ale *duchan* był tak brudny w tym utraconym Raju-ziemskim, że wolał pod niebem nagiem noc przepędzić. Wszelako, od rana na koniu i bez jadła, czując się zesłabłym, zażądał lekarza tym lekarzem w Ozurgety, stolicy Guryi, był młody pan Zaleski, kuzyn poety Bohdana Zaleskiego — ten (jako lekarz) dał mu świetny obiad, albowiem wiedział, iż to jest główna rzecz, skoro się od szóstej rano do wieczora bez jadła na koniu w pierwotnych lasach i w niebezpieczeństwach zostawa. —

Donoszę Ci ten szczegół, iż będzie Ci miły — vale!

rue Lallier n. 3. Paris.

C. N.

627.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

ps.

Racz łaskawie darować formie — czasu brak — mogę pisać post-scripta, listu nie mogę.

Rzecz się sprzedaje i sprzeda nieźle, ale natura sprzedaży czyni,

iz nie można gwałtem naznaczać od siebie chwili wypłaty. Pojmujesz to, Łaskawy Panie Bohdanie bo to natura-przedaży powoduje – bułkę chleba sprzedaje się inaczej

Otóż – z drugiej strony mam gwałt; umyśliłem przeto, co następuje, a co wytrzymywać zda się wszelką krytykę – to jest:

Racz mi dać sto-dwadzieścia fr., a ja na drugi dzień, gdy mnie zapłacą, odniosę Ci je. – Zaś myśleć mam prawo, że to nastąpi w tych dniach, bo prawie sprzedane jest.

Chciej śpiesznie odrzec – i daruj, co do darowania byłoby Muszę walczyć i walczyć.

rue Lallier 3.

C N.

Wtorek

628.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

Dawno do Pni nie pisałem, między innymi powodami z tej przyczyny, iż teraz muszę *pisać po 5 franków na dzień*, i to żeby jeszcze po polsku! ale tłumaczyć z angielskiego! – więc, skoro piszę tyle na dzień, potem głupieję i sił nie mam.

Nie do mnie należy zastanawiać się nad tem, czy to dobrze lub nie dla ogółu? – *dla mnie to dobrze* – –

Ślub Ks Jści Władysława podobno 16-17 w Chantilly. – Książę, widzę, iż nie zapomina dawnych swoich znajomych. albowiem raczył mi swą kartę przysłać na rok nowy. Księżniczka Margerita zapewne jest arcy zącą osobą, albowiem *przed pójściem za mąż* była u Sióstr miłosierdzia polskich, aby uszanować *inwalidów narodu swego przyszłego*. Myślę, że niełatwo mi pokazać *pannę*, któraby przed ślubem starała się podzielić interes swego przyszłego – niech mi to pokaże kto w obyczajach jakiejkolwiek szlachcianki!!... a toć potomka Ludwika Świętego, tak jak Jadwiga. To też TAK pojęte małżeństwo będzie szczęśliwe. –

Dwa razy widziałem p. hrabinę de Bonneval, która przybywszy

była silniejsza i wyglądała zdrowiej — teraz mniej silna, lubo zawsze równie piękna —

Prosiła mię, abym z nią jadł obiad w poniedziałek o 7^{ej} — przyszedłem — służąca mi otwiera i mówi, że pani hrabina wyszła — na to ja, że jeszcze nie było siódmej, mówię: to bardzo ładnie, a ja zaczekam — na to mi ona: «ale pani hr. nie wróci tak prędko» — na to ja: etc... — wtedy drugimi drzwiami wchodzi druga służąca i mówi mi: że pani hrabina zaraz przybędzie — a trzecimi drzwiami wchodzi hrabina, która, tak wypadło, iż właśnie że tego wieczora miała się ubierać o teje godziny. Tedy jej proszę, aby była łaskawa ubierać się, a mnie naznaczyła inny dzień — tedy ona każe mi jeść z nią dużo i spokojnie... tedy jadłem obiad dużo i spokojnie i zostałem z Panią Maryą.

A skoro obiad się skończył, kazala mi pójść do salonu, palić cygaretko i czekać — gdzie też poszedłem.

I Sybilla przyniosła łamigłówkę, ażebyśmy układali razem różne piękne rzeczy — jakoteż ułożyliśmy jeden dom, jeden most, i dwa śliczne ptaki...

A skoro właśnie że ułożyliśmy te śliczne ptaki, weszła pani hrabina, aby nas pożegnać, albowiem powóz ją czekał.

— Wtedy ja ucałowałem jej rękę, mówiąc: iż zostanę z jej córką: car cela sera précisément comme si je restais avec elle-même.

Więcej plotek zrobić nie jestem w stanie.

Mes sentiments très respectueux pour Madame la C-sse Starzeńska.
rękę Pani całuję z głębokiem poważaniem

Janvier 1872. Paris.

Cypr. Norwid.

629.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Należało, ażebym uwagę Twoją, a przeto i Czego X. Jelowego zwrócił na to, co następuje:

— Wystarcza mi przeczytać w liście Czgo Ojca, co On o pozostałościach po śp. Nowotnym (ZNAKOMITYM sztukmistrzu) pisze, abym

napewno wiedział, że to jest rzecz zrobiona i pełna, jeżeli właściwemi się uskuteczni drogami.

Zrobiona jako interes — lubo smutna dla Polski... Interes ten robi się tak :

Przysyła się zbiór obrazów i rycin do Paryża — eksponuje się i sprzedaje na *wencie*. Jeśli większy, to w Londynie tak samo. Muzea są przepalone, sama Francya coś (myślę z *rycin*) kupi. Gdyby to był zbiór przez kogo innego, i mniej cierpliwie, i z mniejszem robiony poświęceniem, nie mówiłbym tego, ale mówiłbym to, co o zbiorze *śp. Grzyby* Ci powiedziałem. Ale zbiór robiony przez Nowotnego, możesz mi wierzyć, który tego zbioru nie widziałem, że jest naprzód sprzedany.

Toż samo, i poniekąd lepiej, może być dopełnione we *Wiedniu*, gdzie przystęp do sprzedaży mieliby i Polacy, i może Bibl. Ossol., i inne ciała — najwłaściwiej urządzić to we *Wiedniu*, — na to jest Tow. Sztuk P. w Krakowie, aby wzięło dyrekcję urządzenia sprzedaży w *Wiedniu* i zaważało dzienniki ku pomocy.

Taki zbiór, tak, przez takiego wielce niepospolitego (lubo w jednej gałęzi) znawcę robiony, jest sprzedany naprzód nawet w tej poopalanej Europie — trzeba go tylko *nie zmarnować*.

I tą, jako właściwą, sprzedawany drogą przyniesie więcej dla wdowy i — niestety! więcej dla sztuki — — bo, gdyby Polak zakupił, nicby to sztuce nie przyniosło — byłoby zawsze jak podrzędny jednego prywatnego salonu ornamencik.

Gdybyśmy byli ŻYWI, to co innego — toć Kraków ani cienia żadnej galerijki nie ma! Toć miasto Lwów (które dawało p. Matejce, jeśli się nie mylę, 40,000 za jeden Jego obraz, czego nie przyjął) niesłychanie logiczniej postąpiłoby, zakupując *aby cień jakiejś galerijki* mistrzów i szkół, pedagogicznie dla narodu ważnej. Ale o tem pono że niema co mówić w narodzie, w którym może być *śp. Aleksander Przeździecki* grzebany bez kilku słów publicznych. I niema co o tem mówić z teje samej właśnie przyczyny: albowiem aby

się ogół czemś interesował, to jużci że jedyny znany ku temu w ucylizowanym świecie środek jest *opinia*, a jakże opinię tę na obowiązujący podnieść stopień bez publicznego słowa?? cudem niemowy??? czy jak??? Trzebaby więc naprzód o tem pisać publicznie, pisząc zobowiązać, i dopiero rzecz dla kraju zyskać.

Zaś inicjować pono że nic u nas nie warto — w ostatnim razie wezmą myśl, nie zacytują Cię nawet!... rozgadają... nie zrobią... i jeszcze i Ciebie zlekceważą.

Co więcej: że pozostałości rysunków Nowotnego należą do przysłej Biblii ilustrowanej polskiej, której ten jeden katolicki naród do dziś nie ma wcale. Ale—czegóż oni nie zmarnowali!?

Otóż, mówię, że nawet tak zrujnowani Francuzi (jak są) ten zbiór rozkupią.

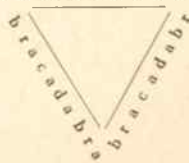
1872 [st. p. 11/I 72]

C. Norwid.

— po Oligarchii politycznej została w Ojczyźnie społeczna — weszło to w społeczność, co było w polityce, i ukonstruowało też samą rzecz. Takowe przeto abracadabra kilku nazwisk historycznych czyni, i uczyni, i nie może nie uczynić, jedno: *przeciążenie tych kilku nazwisk* i ZUŻYCIE ich, a NIEUŻYCIE obowiązków publicznych.

C. Norwid

a b r a c a d a b r a



630. DO Ks. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Prince,

Par la médiation de mon hon^{le} ami Mr B. Zaleski j'ai l'honneur de présenter à Votre Al^{sse} deux exemplaires de ma récente eau-forte. Mes eaux-fortes sont des pages de mes oeuvres faites au moyen d'eau-forte par moi-même selon la vieille tradition des Maîtres.

— Celle-ci représente un Dialogue des Morts (entre Rembrandt et Phidias). Cela me parait un colloque sur ce qu'il y est de plus ardu dans l'art contemporain. — Le réalisme-divin et l'idéalisme-divin soutenus par la même branche de laurier.

Vos collections, Prince, peuvent trouver place peut-être à ces rares publications, car je l'ai fort rarement.

— Je Vous présente, Prince, deux exemplaires par cette raison que je me croirais bien honoré, si l'un d'eux pourrait être présenté à Son Altesse la Princesse Marguerite de Lithuanie et de Pologne.

Je reste comme de tout le temps Votre très humble et obéissant

1872 Février.

Cyprien Norwid (de)

631. DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1872/III]

Miałem był coś z Tobą mówić, ale pogłównie chciałem co o Tobie wiedzieć, bo po pierwszy raz w życiu tego marca sam kaszlę krwawo! — Śmiałem się jak głupi wracając z Biblioteki, bo przypomniało mnie to zdarzenie, które z fotografijną wiernością tu skreśliam:

N.

Przejeżdżałem przez Londyn: ktoś z bliskich moich przedtem także przez Londyn jechał do dalszych stron świata, i umówione było, że zostawi mnie listy pod adresem moim w biurze Towarzystwa Literackiego Polskiego.

Towarzystwa tego mając adres, idę do onegoż biura.

Wchodzę do drzwi, gdzie sala i stół zielono kryty — wiele dzienników Polskich — Członkowie i urzędnicy Towarzystwa, bardzo Szanowni Oficerowie to piechoty, to kawaleryi siedzą u stołu.

Zbliżam się do Sekretarza Towarzystwa Polskiej Literatury i określiam mu interes. — Na to on słusznie zapytuje: «nazwisko?» — Jestem Cyprian Kamil Norwid, a mieszkanie moje ulica ta... ten numer... etc.

Na to członek Literackiego Polskiego Towarzystwa: «— niech Acan zaczeka przy drzwiach —»

Więc cofnąłem się ku drzwiom Towarzystwa Literackiego Polskiego w Londynie — i stałem przy drzwiach czekając, aż poszukają listów, o które aby dowiedzieć się przyszedłem.

Ale tym razem listów do mnie nie było.

A dnia drugiego rano, skoro siedziałem u siebie na 4^m piętrze, usłyszałem bieg niezwyčajny na schodach i zdało mi się słyszeć, iż zapytywano o mnie.

Przeto drzwi otworzyłem — i zobaczyłem bardzo Szanownego Obywatela (Sekretarza Towarzystwa Literackiego), który był łaskaw dowiedzieć się o mnie i przyjść dlatego..... że Lord Dudley Stuart pisał do mnie. —

— Że też, tyle dzienników mając na stole, tak niekoniecznie obszerne są literackie znajomości!

C. N.

Jeszcze się nic nie sprzedało, ale pono jeden rysunek ma się sprzedać za 200. Byłbym z tego zadowolonym, bo to z obu stron sprawiedliwie. Ale to wlecze się, a tymczasem, mając tę nadzieję, staram się nie próżnować i robić długi nowe.

Przysłano mi raz nadzieję czterystu, potem stu, potem sześćdziesięciu — nie idzie mnie o dostanie pieniędzy, ale o dostanie onychże za pomocą sprzedaży rzeczy wartość mających. I to trudność. —

632.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Boulevard de la Chapelle 86

Sobota [1872]

Czy w poniedziałek – czy we wtorek? – ale *rano* – dogodniejby Ci było, abym był dla poradzenia się niektórych książek, a z tych niejakie i w twej znajdę prywatnej bibliotece??? Zaś muszę to NAJ-POŹNIEJ W POŁOWIE RANNEJ WTORKU SPEŁNIĆ. Mam we wtorek wieczór uzupełnić pracę.

Więcej ani lepiej pisać nie mogę – cierpieniem i mnóstwem zajęć przeciążonym będąc, o co nikt nie dba – kupować książek niepodobna – za nasze dzieła własne mamy tylko: *oklask, pogardę i z grzecznym uśmiechem westchnienie pobożne*, że Pani Mickiewiczowa cierpi migrenę.

C. Norwid.

dotąd myślałem, że *niedoleźni*, teraz, że *zli* – – oszukańcy i bez wyznawstwa płascy bałwochwalcy.

C. N.

633.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Więc we wtorek będę u Ciebie, drogi Bronisławie, *na obiedzie* – *czyli że jutro przed piątą u Ciebie*.

Śpiesznie, jak chcesz, odpowiadam.

C. N.

634.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wtorek wieczór

Zostałem w tej części miasta i przeglądałem, co byłeś łaskaw dla mnie z-kopiować w kwestyi konkursu dramatycznego.

Mniejsza o to, kto tam sądzi –!

Szczęśliwi wszyscy, którzy mogą pisać atramentem dramata i komedye — roku 1872 w Europie. Każdy z nich bez wyjątku zasługuje na nagrodę florenów tyle i tyle —

Chaque mortel qui aurait écrit un drame ou une comédie en l'année de grâce 1872 doit nécessairement mériter le prix de quelques florins de Mr Mr de Koźmian à Cracovie.. cela est positif. La raison en est: que, si un mortel (*auteur d'une comédie en 1872*) n'aurait pas mérité la récompense du prix de concours, il se trouverait en récompense par la non-réussite. Non-réussir en fait de drame écrit ou d'une comédie (en 1872) reste toujours quelque chose de digne d'être distingué.

My tak już przed się patrzymy — wygnani! —
 Jak na te okna średniowiecznych murów,
 Gdzie krata wstaje żelazna z marmurów
 I same słońce wzywa kwiatki z za niéj.

*

Woła je rosa, jak z przyłbic komturów
 Po-wychylane rano do litanii — —
 Gdy Ty — *laguną* płynąc, lub przez *Arno* —
 Myślisz, że one ci w oczy się garną.

A kiedy wiosło cię od fal odpiera,
 Piana Ci w czoło plwa — i idzie dalej:
 Ty mówisz sobie, że to lżę ociera
 Wiatr, co obejma glob i Boga chwali —

I Ty masz słuszność: bo Bóg nie umiera!....

C. Norwid

635.

DO hr. H. DE CHARENCEY

1872. Avr. 15.

Monsieur Norwid habite Boulevard de la Chapelle N. 86 (5^{ème} à droite).

Si les occupations, toujours inséparables d'un changement de domicile, ne lui permettraient de se trouver à l'ordre du jour, cela n'eût été advenu sans cette coïncidence.

très humbles respects

Cypr. Norwid

636.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Copie d'une lettre de Mr Norwid

MM les Membres de la Société historique polonaise

Monsieur Bronislas Zaleski

N^o 6. Quai d'Orléans. Paris.

Honorables Messieurs!

Au nom de la portée historique de la Nation polonaise j'avais protesté à deux reprises en face de l'Europe —

1. une fois à Rome contre le mouvement de la *Secte*;
2. une seconde fois à Paris contre un mouvement des *Conspirateurs*.

Il est plus que notoire que je n'ai été jamais ni *conspirateur* ni *sectaire*, et cela étant connu parmi les publicistes français et chez le haut clergé Apostolique, j'aurai dû ne pas être confondu par un HISTORIEN POLONAIS (et membre de VOTRE SOCIÉTÉ par excellence gardienne de ce genre des choses). Dans un pays où la publicité aurait son cours ordinaire sans être pécuniairement restreinte ni engagée, il m'aurait été indifférent si quelqu'un s'efforçait à me faire passer à la postérité en compagnie des individus d'ailleurs très honorables et presque illustres — mais qui par des

motifs ci-dessus énoncés me restent étrangers. Autrement est en Pologne, où grâce à la flexibilité des procédés il est rendu très facile de travestir un nom comme on le veut* moyennant quelques feuilletons rétribués d'avance et constituant la seule lecture prisee par le public.

Par ces motifs j'accuse de démenche l'article de l'historien Giller, membre de la Société historique polonaise etc. etc., inséré dans la *Gazeta Narodowa we Lwowie* sroda dnia 27 marca 1872 (feuilleton: *Literatura Polska*).

J'aurai aussi l'honneur de vous faire observer MM. que M^r Giller s'efforce à obtenir l'impossible puisque (à l'exception de quelques tavernes de Londres) nulle part déjà on ne nourrit plus de l'espoir de faire passer *l'oeuvre des conspirations* pour celle de la *historique* Epopée. Et si même, en holocauste d'un vouloir aussi enfantin, on ait lié des êtres inoffensifs à des bouches qui leur eussent été étrangères, cela ne sauverait point ni la nullité scientifique du [wyraz niezycielny] ni de sa ressemblance avec les mystères du sabbat du moyen âge.

J'ai l'honneur d'être MM. les membres de la *Société historique* etc. votre très humble et obéissant

(signé) Cyprien Norwid (de)

Boulevard de la Chapelle N^o 86

1872 Avril. Paris.

637.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. I/V 72]

Comme acte public cela ne saurait avoir lieu sans être premièrement communiqué à M^r Giller—à moins si je n'aie voulu commettre la même indélicatesse que je lui reproche.

* (można np. jednego żywego związać z kilku zmarłymi członkami sekt i konspiracji i cisnąć w mętną wodę niezależnych od siebie dzienników.)

Et – comme une observation visiblement nécessaire à l'écrivain et à l'historien, cela perdrait toute son actualité, si cela ne lui était communiqué.

Ramię Twoje ściskam serdecznie

C. Norwid

Boulevard de la Chapelle N. 86. 1872.

Czy macie w Bibliotece mały *opusek* de Renan *l'Origine du Langage*? nie znam tej książeczki!

albo *l'Histoire des langues Sémitiques*? tegoż Ernesta Renan. Także *prawie* nie znam i tego.

638.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Książę Jeg^{śc} nie wie o wielu rzeczach smętnych – i dobrze, że tacy są, co nie wiedzą o nich. Świat byłby zbyt gorzki. Atoli wiedzę: że wczora przyjąłem deputacyę, która nalega, abym na dniu 21 mówił publicznie.

Delegatom nie odpowiada się: «Jestem w długach, zmęczony – «nie spotkałem nigdy zrozumienia i ocenienia u swoich – Ile razy «serce otworzyć chciałem, otwierano mi drzwi. Udawano, że ce- «nią i poważają, a doszedłem do zniszczenia. Znoszę kalectwo «(nieznane w swych trudnościach socyalnych tym, którzy *słyszq*). «Rzuciłem im młodość – pracę – walki – samotność – po krań- «cach świata wygnanie, i myślę, że nie widzieliście mnie inaczej «jeno ze śmiechem na ustach. Lecz tych dni łamię się i niekoniecz- «nie mogę swobodnie mówić na zawołanie.»

Tegoto że się nie odpowiada Delegacyom publicznym, przyjąłem, co chcą.

Racz przeto nie odbierać mnie nadziei sprzedaży rysunków Leonarda i Rafaela (t.j., *wszystkiego, co mam*), albowiem, mając mówić publicznie w sprawie ogólnej, nie życzę sobie, żeby na głosie moim został ślad prywatnego mego położenia.

Tudzież: trzeba wiedzieć, że te rysunki na drugi dzień należenia onychże do zbioru jakiego książęcego *będą warte około tysiąc pięćset fr.* — to jest tak w naturze rzeczy bieżących. — Nikt przeto na nich nie straci, owszem *niechcąc zyskać zyska koniecznie*. Biblioteka Luwru i angielski zbiór Richarda Wallace spalone są, ztąd ceny dziś niemałe, i to rosną ciągle.

C. NORwid

639.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Pytasz, co możesz w tym interesie? — wiedzieć, iż nie przeze mnie wzięto rysunki — że po kilku miesiącach przysłano mnie 100 franków biorąc papier, w który jest owinięty Rafael — że tych 100 franków nie przyjąłem — bo któżby przyjął??? nie sprzedaję papieru.

— Że rysunki zostały u WP. Szyndler, bo czasu nie miałem odbierać ich. — Że, gdy tak u niego zostały, posłano z rue Abbatucci, aby je wziąć — że je WZIĘTO, że wożono do Warszawy, i z Warszawy do Paryża, i teraz pono do Montrésor.

Że ja *żadnej Damie nigdy* nie dawałem *żadnego polecenia*, a przyjmowałem *zawsze wszystkie od każdej* (bo mężczyzną jestem), że dla mnie odwołka blisko *półroczna* jest z tej przyczyny zgubną, iż ja nie robię pieniędzy — ani bogato żenić się, ani grać w bursę, ani robić afery tu zbiegłem — i wygnaniec jestem. Ztąd też wysilenia moje pozwalają zwłokę na dnie, czasem na tygodnie, wcale na miesiące.

— Otóż, co możesz w tym interesie?? to wiedzieć troszkę prawdy, a to jest też dość w żywych społeczeństwach i religijnych.

C. Norwid.

Że w całej Europie dziś niema ani jednego artysty, któryby był w stanie tak dwa razy piórem pociągnąć, jako jest w tych rysunkach pociągane... I że tak ceniąc takie rzeczy i natury takiej sprze-

daży, *mówi się*: «upada sztuka! upada sztuka religijna! materyalizm!! etc. etc.»

Jak się ma czoło mówić tak? jak można to mówić potem??

640.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Czwartek

Odbieram wiadomość, że hr. BB. są w Montrésor, nie w Paryżu. Po *pięciu miesiącach* interesu niewiadomego nic nie wiem. —

Gdybyś raczył mnie w tej mierze uświadczyc, byłbym Ci obowiązany, mogę błędnie pojmować rzecz z tej przyczyny, iż *pół-roku dla niemającego grosza kapitału* jest czasem pół-żywota człowieka!... Człowiek przeto niemający NIC, skoro na jakie parę set franków traci pół roku, traci wszystko...

— Domyślasz się, że to do rozpaczy mię nie doprowadza, *który miliony mam za nic i za nic*, ale robi mnie to wiele kłopotów trwając 5 miesięcy.

Wątpliwości nie podlega, iż jeżeli końcem końców przyjdzie sprzedać za 200 franków, *to przez pół roku byłbym to może parę razy ZROBIĆ POTRAFIŁ*.

Zresztą nic a nic nie wiem — osób niema, bo są raz we Warszawie, drugi raz gdzieindziej — do Jego K^{cej} Mości Czartoryskiego udawać się nie mogę, bo musiałbym przez nowych znajomych — ja byłem Księżciu Władysławowi przez śp. Ojca jego, byłego prezesa Rządu Narodowego, prezentowanym — lub — *on mnie przez ojca Swego* — na obiedzie w hôtel Lambert 1848-9 r.

— Toż z hr. Branickim, którego znałem, kiedy nie myślił BYĆ W PARYŻU ANI OŻENIĆ SIĘ, i kiedy był adjutantem X. Paszkiewicza w Warszawie. Żałuję przeto, iż w tak drobnej rzeczy nie mogę się odpomnieć moim dawnym znajomym.

C. N.

Madame de Norwid-Rembielińska. W społeczności, w której wszystko jest prywatne, może byłoby stosownie uciec się do koligacji prywatnych — macocha moja, z którą śp. Ojciec mój żył rok jeden, jest W^{na} Rembielińska, ale ta dama w Warszawie zostaje, a nie mam zaszczytu znać jej — była tylko moją macochą — nic więcej —

641.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Przepomnieć tego nie mogłem, że miałem zaszczyt być prezentowanym hrabinie Zamoyskiej przez śp. Generała Zamoyskiego, Jej męża, w salonie Ich i w przytomności hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, będącego wówczas na semi-wygnaniu, a któremu od śp. brata mego W^o Ksawerego Norwida z Warszawy depesze przywiozłem i oddałem.

Będę miał zaszczyt być u Pani hrabiny Zamoyskiej we wtorek wieczorem stosownie do oznaczonej pory.

Z głębokiem poważaniem

1872 3 czerw.

Cyprjan Norwid

642.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Środa 1872 czerwca

[st. p. 12/VI]

To jest prawda, że każda akwaforta moja, osobno wzięta, jest zawsze niepełną wartością — i dopiero ciąg jakikolwiek je objaśnia.

Najstaranniejsze podziękowanie p. hrabinie R. racz ode mnie przedstawić, iż była łaskawa zwrócić uwagę. Jeżeli pozwoli, to z tych, które będą publikowane, zawsze jeden egzemplarz pani hr^{te} będzie oddany.

ps.

Ja tak dalece nic nie mam, że tę, co Francuzi nazwali «le Prisonnier» (1 Mars 1868 — L'ARTISTE — revue du XIX siècle) i która

dzisiaj jest na całym świecie, muszę sobie kupić w Redakcji, bo u mnie jej niema; zaś *Sybilli* publikowanej tamże (1 février 1868) mam tylko *korektę*.

N'avoir rien à vendre est tout bonnement un anachronisme! mais le voilà —

C. Norwid

Ażeby Ci coś miłego powiedzieć, to wiedz, że wracając raz z Twoich okolic zrobiłem odkrycie śliczne. Dla mnie mniej niż dla Ciebie bliskie, ale śliczne — Wyobraź sobie, że czasu burzy (burzy w szklance wody) schodzi się ku brzegowi, wstępuje się na statek i płynie się od drzwi domu Twego do Passy. — Miniaturę tę moich Oceanowych wędrówek podziwiałem — deszcz, słońce, zieloność fali, odór ten sam węgla — śliczne to wszystko. — Z Passy idzie się piechotą przez lasek Boułoński i wraca się do mnie PROSTĄ DROGĄ!! to jest tak:

[uwidamiający rzecz planowy rysunek zakrętów Sekwany]

Pojmujesz, że to nie dla praktycznego skrócenia drogi ten wynalazek zrobiłem. Second anachronisme!

N.

643.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1872

Zacny Bronisławie!

Dziękuję Ci za wiadomości do 1-go sierpnia odnoszące się.

Miałem zaszczyt mówić ze synem p. hr. Rembielińskiej-Zamoyskiej — w sobotę przyszłą, *t.j.*, pojutrze że wyjeżdżają, kartę złożyłem

Toż względem hrabiny Głowej Zamojskiej spełnić miałem zaszczyt, jako w domu, w którym przez męża jej prezentowanym i poważanym będąc nie mogłem mieć za rzecz przyjętą, aby raz przyjść jak instrument-muzyczny, że nie powiem: jak katarynka...

— byłoby to albowiem ubliżeniem nie mnie, ale temu, który mię w Domu tym był łaskaw prezentować. Co do mnie samego albo-

wiem to najmniejsza i najmniej obowiązująca jest, była, i podobno do końca życia mego będzie kwestya — (MNIE, NIC NIE OBRAZI OD POLAKÓW.....)

Tylko ja nie życzyłem sobie, aby tożsamo odnosiło się nie do mnie, lecz do Tych, co mnie cenili lub cenią — bo i tacy nawet byli i są.

Braterstwo i poważanie

C. Norwid.

644.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Piątek

[st. p. 5/VII 72]

Mówiono mi, że teraz trudno Cię zastać — zaś nie utrapiam także i listami mojemu — posyłam rysuneczek zrobiony przez Osobę, która do Grodna wyjeżdża lub wyjechała, co, jako Twoje strony, może być Ci spomnieniem.

Miałem zaszczyt prezentować się u krewnej p. Generalowej, aby zapytać o Jej zdrowie, ale nie byłem przyjęty*). Racz kiedyś spomnieć, że dowiadywałem się.

z przyjaźnią

C. Norwid

645.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 5/VII 72]

ps. —

— pisałem dziś, ale, jak każdy człowiek nieszczęśliwy, mam czasem mnóstwo różnorodnych na czole ciężarów — dlatego daruj, że dołączę teraz, co właściwiej objąć mogłem był w kartce posłanej. Niepraktycznie to, bo dwakroć zachodu.

* Służący mi mówił niedość wyraźnie.

Zdaję sprawę, że wiem, iż niepraktycznie — i pojmiij, że to dość, bo tyle mogę.

Otóż — idzie mi o to:

Jeżeli przypadkiem (ale przypadkiem) zdarzyłoby ci się pokazywać mój *Album Orbis w szkicu*, to jest, mój portfel artystyczny, której naturze Idealnej i zasłyszalbyś słowa w tej mierze, to tam tyle papieru białego jest, że ołówkiem napisać możesz i można. — Zaś: ażeby Ci wytłómaczyć przyczynę, to zaraz powiem dlaczego? i ku czemu?

Ja tyle odebrałem w mojem życiu gorejących oklasków, ile policzków w twarz. Zupełnie *tyle*: wierz mnie i sam zapewne sprawdzić to w pamięci Twej mógłbyś, gdybyś pomyślił o tem — zresztą mam na ten rachunek *druki autentyczne* —

Otóż — kto odebrał tyle oklasków ile policzków, ten absolutnie nie może być inaczej usposobionym, jedno mieć zupełną i anielską pogardę dla publiczności, podobną do hełmu brązowego, na którym ulewa i słońce opierają się łokciem rubasznym, myśląc o niwach zielonych, które gdzieś grzeją i żywią!

Że zaś niepodobna jest tworzyć bez społeczności, przeto słowa (przypadkowe) idealnych natur są dla nauki drogie sztukmistrzowi.

Myślę, że jasno Ci wytłómaczyłem ten dopisek.

przyjacieli i sługa

C. Norwid

646.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[bilet wizytowy bez druku]

Chciałem czemś u-historycznić to miejsce komunalne, i dlatego dewizę położyłem historyczną:

...pod fotografem Łazienek królewskich w Warszawie 1872:

«to mniej boli».

1872 w Paryżu

C. N.

647.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Okna Twoje wczora i dziś zamknięte — albo biegasz i zostawiasz lękając się burzy, albo cierpiący jesteś? Cóż? — Myśl mi przyszła słuchać Mszy Świętej u Ś^o Ludwika w Niedzielę (patrona Zakonu), gdzie piękne okno gotyckie XX Czartoryskich z herbami Ich. (Mówiłem też Księżciu J^{ści} Władysławowi, że uważnie to okno oglądałem).

Ale o której tam Msze są? Gdybyś sam szedł tam, to w niedzielę byłbym u Ciebie i poszlibyśmy razem słuchać Mszy Ś^{tej} — Ale to wszystko, jeśli tak chcesz? Ja nic nie chcę chcieć. I jeśli podoba Ci się, odpisz na czas parę słów.

C. N.

«Walter wszystko utracił, Walter sam jeden pozostał.
Jako wiatr na pustyni błąkać się musi po świecie...!»

648.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Z boleścią wiem o Twoich smutkach i zachodach — sam noc przy skonaniu łożu przepędziŁEM lub przepędzAM, tem łatwiej pojmować mogąc cudze, jeśli są cudze tej miary nieszczęścia.

Trudów też nieco około codziennego chleba i rękawiczek. Dlatego wszystko w zupełności kończę, a co personalne oddzielam, ażebym miał chwilę spoczynienia.

— Byłbym był, zamiast pisać, ale «*na święta*» (jak nazywają) jestem w obowiązku ścisłym oszczędzenia wydatku na omnibus.

Do widzenia kiedy indziej

Norwid.

649.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Jutro o wpół do 11 będę na modlitwie osobno — bo unikam polskiej całości, dlatego że od czasu walki mojej tyle spotkałem niezrozumienia, iż unikać muszę —

Ból Twój jednakże samotnie podzielę

C. N.

650.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Racz-że napisać, ile zapłaciłeś

*

Książkę odebrałem od Francuza tak, jak ją masz, z jego autografami na wierzchu i we środku.

Racz mi napisać, co zapłaciłeś? abym Ci to powrócił. — Posyłałem 2 razy tyle rękopismu w kopercie do Rustki i zapłaciłem niecałego franka. Myślę przeto najsluszniej, że ani to polska-siurpryza (bo Francuz to pisał i posyłał), ani przejdzie ostatecznie sił moich — lubo gdyby to były *sta fr.*, to syn Księcia Adama Czartko z przyjemnością zapłaci za parę słów o Ojcu swym. Oto co do głównej rzeczy. —

*

Co do Homera, obmierzili mi pracę, i albo zaniechałem jej, albo zarzuciłem zupełnie. Tak jak społeczeństwa żywe mają dar *de la co-opération préventive*, pomnażać siłę twórczą człowieka, tak inni mają dar naprzód i z pod ręki mu wszystko *obmierzić*. — Powiesz na to, że obowiązku hart panuje nad tem: zupełna prawda! ale to, mój drogi!... tylko w rzeczach, które się też robi tym samym trybem, to jest, kiedy się urzędniczym sposobem fabrykuje rzeczy żadnej niewymagające twórczości.

*

Z jednej więc strony: *obmierzili mi tę pracę* — z drugiej wiem: że dopóki będę rękę trzymał podniesioną i mówił lub czytał, dopóty się w tych węglach żarzyć będzie — — — odwrócę się... i zgasną... i wyszczerzy zęby zimny popiół. Może to już widziałeś sam, jak się to rabia? — a robiąc to *przez lata*, dochodzi się do ekonomii sił koniecznej. Wszystko ma koniec! Rustejko jest najgorliwszych życzeń człowiek, ale najgorliwsze życzenia na to wszystko (co powyżej) nic nie pomogą: bo, obwinąć całej *złej woli* umarłego społeczeństwa i arbitralnego nieuctwa nie potrafią. U nas każdy (co był taki głupi, że się inteligencyjną pracą zajął) traktowany jest,

jakby on robił *swoje interesiki karyery lub pieniędzy!*! zkaąd ani wyrozumieniem, ani zrozumieniem, ani uszanowaniem nie poparty. Obmierzą mu wszystko i rozczulą się *in articulo-mortis*, bo to jedno są w stanie pojąć. Inni znów łżą. — Oto, widzisz, POLSKA «SIURPRYZA»!

Cyprjan Norwid.

651.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Dziękuję za wiadomość o Cyprianie Walewskim — na jednych nie siedzieliśmy ławach, ale w jednych murach, i przez tyle lat jedyni dwaj z tem kartagińskim imieniem chrzestnem.

Że do nikogo z przyjezdnych tu nie idę *pierwszy* — i że, jak wiesz, zawsze robię 44 kroków do każdego, co zrobił do mnie 4 — a 444 kroków od każdego, co zrobił ode mnie 4 — przeto zapewne widzieć nie będę i onegoż. Tak wszelako być musi, mój drogi!

A propos: — Racz nie zaniedbać dać mi wiadomość, kto jest sekretarzem osobistym Gen^ej hrabiny Zamoyskiej i kiedy ta Pani i Jej koło wyjeżdża z Paryża — dlatego: że (nie potrzebuję Ci tej elementarnej nocy nadmienić) że, mówię, ja nigdzie w poważnych miejscach nie mogę być *raz*; to jest, widzisz, niepodobieństwem nigdzie, oprócz w poza-społeczeństwie etc... Otóż, będę potrzebował tam być osobiście, aby moje karty złożyć.

Naturalnie — że Ciebie to nie dotyczy, z tej przyczyny, iż nie Ty, ale śp. General mię w tym (to jest, swym) Domu prezentował.

Będę w tych dniach z podobnegoż względu u J^o Książ. Mości Władysława C. na wyspie, a w kościele tamże byłem naprzód *sam*, kiedy nikogo prawie nie było; myśl wspólnego znalezienia się w modlitwie, o której Ci pisałem, a której zaniecham, jest arcyzadka u mnie — za mało się modłę w zebraniach, i to może niedobrze! —

«sunt lacrimae rerum»

Braterstwo i poważanie

Niedziela 1872

Cyprjan Kamil N.

Mamże, lub pozwoliłżebym sobie, dodawać, że Grzeczność kosztowała ludzkość tysiąc lat cierpień i nawet krwi wylewów—że jest spadkobierstwem obowiązującym, że jest ponad-osobista — że gdyby ten jeden promień w Osobie Zbawiciela, ten tylko jeden, uważany był, już okazałby się w swej ekscelencji — ! — I że gdybym się spytał: *co jest niegrzeczność?* wielu też z żyjących umiałoby na to odrzec te moje parę słów:

Niegrzeczność jest to nierówna -grzeczność.

C. N.

652.

DO [BRONISŁAWA ZALESKIEGO]

Wielmożny Panie!

Spółcześnie do Pańskiego listu odebrał Pan Norwid wiedzę o głębokiem jego nieszczęściu osobistem, którego wymiarów nie zna jeszcze. Nie odpisuje więc Panu. Zastrzega tylko, że oczekiwać nie będzie na *rendez-vous* — gdyż i na tak zwany przez Pana *konkurs* zacząwszy pracę, pióro mu z rąk usunęło się.

Nie dziękuje Panu za pośrednictwo, te będąc z natury swojej dwustronnem, *podającym i odbierającym*, a praca, którą Pan pełni, innej jest budowy i jest nie z tej strony podziękovalną.

Nie przyjmuje udzielanych uwag osobistych, tylko nieosobiste przyjmuje zawsze i od każdego. Nie będzie na zawołanie, jak zawsze bywał, dlatego iż KAŻDORAŻNIE, i bez wyjątku, ilekroć tylko czy to publicznie czy semi-publicznie, czy swe, czy Homera, czy jakie inne rzeczy wygłaszał i na zawołanie i godzinę naznaczoną nie chybiał, tylekroć we dwadzieścia cztery godzin temiż samemi rękoma, któremi mu klaskano gorąco, temiż samemi go odpychano i plwocinę miotano na niego. Co że i zawsze i każdoraznie, przeto uprawniać tego nie chce i nie będzie. A ile to postępowanie historycznem jest, Pan Zaleski, więcej w tem niż świadek, uzna i — ile pamiętnym bywa — spomni.

Przykro jest Panu Norwidowi, że zapewne nie był Panu użytecznym w niczemkolwiek, i żegna Pana. —

Pan Norwid wreszcie nie dziwi się temu zpersonalizowaniu wszystkiego w społeczności, w której każde żywe serce musi pęknąć, każdy wyższy umysł być zatraconym, każda stosowna pora pominiętą, każda obowiązkowość ogólna sprzedaną personalnie lub wydzierżawioną — i to ku temu, aby, o porze Bożej, każde spostrzeżenie się było w zamian skandalem, każde zwierciadło piorunem, każde męstwo przerażeniem, każdy gest Boga-Żywego szaleństwem... a na cały dobytek pozostało troszkę mało-zręcznej miernostki i kupka pieniędzy. Oto tyle — —

«Sed dico vobis quia et Elias venit et fecerunt illi quaecumque voluerunt...» Marc. IX 13.

Wiele poddyktować mógłby w tej mierze, ale ogranicza się na tem pożegnaniu, będąc pod wpływem nieuleczalnego ciosu, który mu był zadany na teraz, a którego nawet głębokości jeszcze ocenić nie może. —

1 Sierpnia 1872 w Paryżu.

Cyprjan Norwid

Ps.

Pan Norwid nie wiedział, gdzie? kto? jest, lub pojechał czy nie pojechał — albowiem jednostronne komunikacje odbierał — dlatego pytał Pana o «Sekretarza», aby na czemś obowiązkowem się oprzeć — dodaje, że młody hrabia R. nie jest wcale niedorosłkiem, albowiem Pan Norwid rękę mu swą podawać miał przyjemność.

653.

DO SEWERYNA GAŁĘZOWSKIEGO

Zacny Doktorze!

Możesz, Łaskawy Panie, uczynić zapytaniem te odniesienie się może do niedzisiejszej Znajomości i o rzecz albo niewielką albo małą. Jeśliby Ci przeto zapytaniem wybrzmiało, to racz dwoma sło-

wy odrzec przez wzgląd na odległość mieszkań i wieloliczne z czasem rachowanie się.

Czy do *szóstego Października* mógłbyś łaskawie mnie udzielić jakie dwadzieścia pięć franków — dać mógłbym kwit z niezupełnie nieznanem w mieście nazwiskiem.

— Wyniosłem się tak daleko dla taniości po *dwuletniem mieszkaniu na pobojuwisku w głodzie i z niewielkim zdrowiem (!)* — a, jak wiadomo, nikt się nas o to potem nie zapytał, *jak? tu i czy żyliśmy??* boć u wód są zawsze Reprezentanci społeczeństwa i rzadko przy chorągwi w jej wątpliwych chwilach: *protestują zapewne nieobecnością!*

łączę przytem wyrazy mocnego głębokiego poważania

187[2] Sobota

C.N.

[Do listu dołączony jest bilet wizytowy Norwida z adresem dopisanym jego ręką: Boulevard de la Chapelle 86.]

654.

DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Mości Książę!

Wielmożna Pani Modzelewska, wdowa po wojowniku z 1830 r., który za wolność narodu walczył — osoba blisko osiemdziesięcioletnia a która żadnej pieniężnej pomocy od nikogo *nie potrzebuje*, miała syna i córkę zasłanych na Syberję. Uważała przeto za rzecz serca macierzyńskiego pojechać do Petersburga, mówić z Monarchą Rosyjskim i uczyniła to. Że zaś mówienie monarchy tego żadnego dla osiemdziesięcioletniej wdowy nie spowodowało dobra, przeto uważała za słuszne pojechać na Sybir widzieć syna i córkę: i dopełniła tego. A skoro matka ze Syberyi powróciła, córka tymczasem będąc osobą arcy udarowaną znalazła pomoc pokątną u zasłanych na Sybir uczonych Rosyjskich, którzy dokonali tego, że córka Pani

Modzelewskiej do Paryża ujechała z wygnania swego. Syn tylko tej matrony pozostaje dotąd na Syberji.

Pani Modzelewska zastać przeto mogła i widzieć córkę swą w Paryżu, gdyby uzyskała ku temu pasport i znów sama nową odbyła podróż. Jakoż uczyniła i to jeszcze, jest w Paryżu. Mieszka u artysty polskiego — pejzażysty Wg^o Szermentowskiego, Batignolles rue Truffaut N. 62 Paris.

Wszelako — córka Pani Modzelewskiej dla zdrowia pojechać musiała naprzód do Spa, potem do morza — gdzie przez Holandję jadąc (bez pasportu i pod przybranem jak wielu w Emigracji nazwiskiem) umarła. Dotąd szukamy przynajmniej grobu dla matki, która Azyę i Europę za córką jeżdząc sama osiemdziesięcioletnia zwiedziła.

Ta matrona, po urzędzeniu interesów, podobno w tym tygodniu trzeba, aby wróciła do Warszawy — Nie chcemy, aby wracała sama...! idzie o znalezienie kogoś zacnego, co jechałby w tych czasach do Krakowa i miał poczucie moralnego obowiązku objęcia w towarzystwo swoje tak szeroko ożałobionej Polki.

Nie idzie więc o żadne usługi materyalne, tylko o *okoliczność stosowną i o troszkę serca*. Jestże to podobieństwo znaleźć?...

Mam zaszczyt Waszej Książęcej Mości pisać o tem *na czas*, z tej przyczyny, iż ja w dolach tych czarnych widzę tylko jedną rzecz na dnie — to jest: Naród bez orłów, ambasad i konsulów... jako mężczyzna widzę naprzód to tylko, widzę: co Skarga prorokował, «*iz będą was nogami popychać*» — a dopiero po tem widzę lzy. Jesteśmy bez protekcji — córki-ciało zginać może matce, a zacny człowiek rozstrzelany być może bez reparacji — Konsulów niemal... Wprawdzie parę nazwisk możnych jeżdżących z sekretarzami nie zginie tak łatwo — np.: jakiś *Tarło, Koniecpolski* albo: *Kronenberg i Kingsburg*.... Ale są i inni szlachetni ludzie w Ojczyźnie narażeni na absolutną bezprotekcję i na hazardy bez-reparacyjne.

W położeniu przeto i nieszczęściu Wielmożnej Modzelewskiej

sprawę Ojczyzny widząc, tłumacząc Waszej Księżęcej Mości, z przyczyn jakich Ją tem zaprzątam. Zostaję z głębokiem poważaniem WKs. Mości sługą

Cyprjan Norwid

Boulevard de la Chapelle 86 Paris.

8 Octobre 1872.

655.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

1/9^b 1872

Łaskawy Panie Bohdanie!

Mimo iż podzielam zajęcie myśli Twojej niezdrowiem Córki – proszę, abys raczył, tak jak ja tu załączam, lub inaczej, listem, lub jak tylko za słuszne uznasz, potwierdzić przedstawienie do Wielgo Tańskiego (Generała i Redaktora).

– Jakże można pozwolić, aby p. Czajkowski tak wszystko lekceważył? – Twoja to, Panie Bohdanie, rzecz, bo naturalnie, że Poeta niezaprzeczonej popularności jesteś. – Ja dlatego nie sam posyłam ten list mój, ale w ręce Twe składam – ja nie mam popularności uznanej, a w Emigracyi nawet lekceważony bywam i jestem.

U nich tak łatwo zwać *poetą!*.. tak nawykli co chcieć mówić i robić bezogłędnie na nic!

– W Krakowie Komitet sądzący publicznie utwory dramatyczne konkursowe składa się:

z *Manna* – publicysty, który dwóch wierszy, *sztuki* dotyczących, nie napisał w życiu!

z *Klaczki* – publicysty i D^{ra} filozofii, który napisał parę arcy miernych wierszyków (które sam on zapewne że za takie uważa), tudzież pamflet przeciw rozwinięciu *sztuki* w Polsce!

Oto kompetencya! oto używanie wyrazów i nazwisk. Jak można MIEĆ CZOŁO ku temu????.

Nie dziwi mię, że w tymże Komitecie zasiada *Zamoyski* i *Łubień-*

ski, bo oni mają prawo administracyjne doglądania dystrybucji pieniędzy, które dają.

Ale u nas—to śmiać się i płakać, jak wszystko jest zlekceważonem.
z głębokiem poważaniem
Cyprjan Norwid.

656.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

[10/9bre 1872]

Każesz mnie, Panie Bohdanie, kopię złożyć mojej do Redaktora protestacyi, a nie posyłasz jej z Twą apostyllą — nie zapytam czemu? iż oddałem Twemu uznaniu: owszem, domieściłem, że, co i jak powiesz, za stosowne uważę. —

Pisałem do Generała Tańskiego, redaktora de l'Avenir militaire, te słowa:

«Général! L'Avenir-militaire, et d'après ce journal différents autres, relatent ce qui suit: «Le poète Czajkowski vient d'être amnistié par la Russie etc.» — Depuis Ovide jusqu'à nos jours aucun poète n'a jamais été amnistié, et cela non en raison d'un privilège de l'orgueil, mais parce qu'un poète amnistié serait un poète démenti. Mais, parce que s'il ait été poète, il aurait dû connaître la suite des événements historiques en leur principe. Mr Czajkowski, il est vrai, s'était donné le plaisir d'écrire quelquefois des nouvelles et des romans que le public illettré (surtout par le temps qui court) confond avec la poésie, mais qui n'ont rien de commun avec cet art. — Agréez, Général, etc. C. Norwid.»

Powie mi kto, że Horacy był amnestyonowanym przez Augusta — wcale nie! — Horacy, jako żołnierz, mógłby być stawioym przed sądem, gdyby legiony Brutusowe były legionami przez Senat i lud kwalifikowanemi, gdyby Kasyuszowe nie były hałastrą, około ramienia tego *przemysłowego agenta* a konspiratora zgromadzoną. Horacy, jako poeta, swoje zrobił — rzucił puklerz (nieco późno), ale go rzucił otwarcie na polu bitwy, widząc, że sprawa głupia była — istnieje przeciw-opatrzna i aktorsko-zbrodnicza. Brutus sam miał wi-

dzenie, a Kasyusz był arcy niskim technicznym konspiratorem, z równą zręcznością i zapalem równym *handlował i konspirował* – wielce do społecznych podobny!.. Horacy też godności żadnych od Cezara nowego nie wziął, a co do Mecenasas, to ten Mecenas u Horacego przy skromnym stole siadywał i z glinianej amfory pijał. – Żadnego tam «*lokajstwa*» nikt nie pokaże, kto starożytnych czytać umie. Takich Mecenasów (jak on był, wyraźnie że mający krew starożytną królów Etruskich) nie godzi się mieszać z niesłusznie tak zwanymi do dziś, a którzy są kupcy-weneccy i ciżba lokajów!

– Horacy nawet, pytanie jest jeszcze wielkie, czyli pod Filippi widzenia nie miał!.. Powiada, że Merkur w osobie okazał mu się – bardzo być może – *Merkur* wiadomo (i anagramatycznie nawet wiadomo, że *Merkes* jest *Hermes*) to jest wszystko jedno – to jest *Mrok* – godziny ranne szare i godziny wieczorne szare były mu poświęcane – to jest POSŁANNIK – to jest ANIOŁ (ἄγγελος). Skrzydła miał *u stóp* – bo Grecy (będąc filozofijnem tłumaczeniem wiary wschodniej) zatrzymali skrzydła u ramion tylko dwóm bóstwom – tylko dwóm! *Miłości i Zwycięstwu (amor et victoria)*.

Hermes – że tylko poseł – więc *u stóp* skrzydła boskie Miłości i zwycięstwa posiadał.

Lecz że czytanie starożytnych jest powszechnie dziecinne, szkolarskie i nie utwierdzone na pomnikach dobrze pojętych, przeto zrobili sobie z Horacego jakiegoś Sancho-Pansę!

Inaczej to było... inaczej...

1872

Cyprjan Norwid.

W pamięci o zdrowiu Twej córki trwam.

657.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Drogi panie Bohdanie!

19/9^b 1872.

Dwa dni leżałem w bolach – samotnie –

Dziś skończyłem mój jeden dramat we 3 aktach – «*haute-comédie*» – polskiego słowa niema, bo niema rzeczy – trzeba było ją na-

przód zrobić. Tudzież niema dlatego, że się *społeczeństwo jeszcze własnymi oczyma na siebie nie obejrzało*, a przeto la «haute-comédie» tłómaczy się francuskim mianem.

— Brakuje mi pół ostatniego aktu do mojej ukochanej tragedyi, którą po Shakespearze długo wahałem się był pisać: *Kleopatra i Cezar*, w 3 aktach. Ale że u Shakespeara jest tylko *Antoniusz*, przeto pozwoliłem sobie tej zbrodni stanu, aby po nim przedmiotu dotykać.

Oba te dzieła dramatyczne są pisane *dla sceny i wedle jej technicznych warunków* — arcy niemała konstrukcyja!! doprawdy — ! —

Śp. Zygmunta grać niemożna — ubałwochwalony Mickiewicz nigdy scenicznego ładu nie podjął — acz zapewne byłby potrafił — zaś *konfederaty różne*, po francusku pisane, są nienajodpowiedniejszemi wielkiemu Jego pióru — Juliusz, gdyby nie był rozdrażniony i opracował był swe tak zwane dramata, byłoby to piękne — tak, jak są, są to *amfidramatyczne* arcydziełka.

— Przyjaciele moi (bo i ja mam ich) radzą mi, ażebym zrobił jak *Dickens* i inni w Anglii i Ameryce i we wszystkich żywych społecznościach — to jest: najął *salon* — sprzedał jakie kilkadziesiąt biletów po 5 franków i czytał. Któż to zrozumie? — Z polskich imion oprócz Zborowskich... którzy, jako nie Polacy, najprościej to pojęliby (nawykli do tych konferencyj i do uznania obowiązków względem żywotności społeczeństwa, tudzież względem umysłowej pracy) — zresztą zapewne żadne polskie imię. Ci zaś nie umieją po polsku. Na to odpowiadają mnie, że mam znajomych i przyjaciół sporo w arystokracji polskiej. — Prawda! — Oni nawet kiedy postawią mi nieszpetyny grób i, gdybym przyjął, daliby jałmużnę. — Lecz co do zajęcia się rzeczą umysłową albo oceną jej, to przecież zawsze są zajęci czy to kuracyami u wód, czyli spekulacyami kursowemi, które — jedno i drugie — także szeroko istniejąc w Anglii i Ameryce dozwalają przy tem obchodzić się literaturą i postępem własnego umysłowego ruchu.

Zresztą — takie parę set franków wielką ma dla mnie wartość,

gdyby się robiło raźnie, a oni jakby zaczęli miłosierdzie w to kłaść, to zagajaliby taką malenieczką sprawkę przez jakie 9 miesięcy! Niestety, w ciągu dziewięciu miesięcy nie tylko ludzie umierają, ale bywa, że nieroztropność mają przychodzić na ten świat!

Przy tem wszystkiem wiem zawsze, że są dobrzy wszyscy — tylko nie wiem, co z tego zrobić? Także wiemy przecież i że patryoci często [wyraz nieczytelny przekreślony]

Miałem był na ostatniej konferencji 600 osób, to jest 1200 rąk klaszczących (poczem miotali na mnie ślinę — mniejsza o to) ale ja wtedy nie kazałem płacić parę franków za wejście — — — więc przyszli — —

Dziś — kilkadziesiąt osób starczy, które też i Teatru polskiego tu nie mają. — Pytanie jest wszakże, czyli, dowiedziawszy się, że trzeba zapłacić 5 franków za półtorej godziny, jedni nie pakowaliby się do wyjazdu dla kuracyi, drudzy nie mieliby ważniejszych rzeczy spekulacyjnych lub zwykłych im rozmów: «*co tam słyhać?*» (TAM!.. to jest, za nami lub przed nami) — nareszcie, kto się z kim żeni? a zwłaszcza z Domem jakim Cesarza Aurakańskiego, Aurelego Igo, alians zawierając. Takiemto umysłowem życiem społeczeństwa zbawić można zapewne Naród.....

Twoje — jakie zdanie w tej mierze??

1872.

Cyprjan Norwid.

Czy taki naród może żyć i czy religia, która tak łżeć dozwala, może trwać w sercach śmiertelnych???

658.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1) Brockhaus posłał na Ekspozycję Wiedeńską wielką mój tom z całą wszystkich narodów biblioteką. Jest jednym z pierwszych w Europie. Dlatego, kiedybym JA miał cenę kłaść, to względnie do tej Europejskiej.

Gdybym nie JA miał cenić, to przyjmę *wszystko*, tak, jak przyjmowałem straty.

2) *Korektę sam robię* — na godzinę naznaczoną.

3) Małe zlepzenia zawsze są potrzebne — może objaśnienie, jak rozumiem pisanie Piotra Śęgo do Ojców polaków — ? — Zapewne wiedzą czytelnicy, iż te listy tak dalece mogą być historycznie studyowane, iż *do dziś sprzeczka zachodzi w Europie* o wyraz «*Babylon*» — mogę więc i ja mieć moje dopuszczenia!

— Tylko, w powtarzaniach rzeczy cudzych i oklepanych (to jest w robocie nic niewartej) niema żadnej wątpliwości ani błędu. —

4) Zaprzeczyć, uwątpić, naganić, — wszystko można KAŻDEMU w Introdukcji albo w odsyłaczach do moich pism — i zawsze — — ko-cham postęć, wolność, i bywam w błędzie.

Sądzę — iż nie mam nic więcej do powiedzenia.

1873

C. Norwid

659.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1873]

Przepraszam Cię, że tylko tyle piszę:

Potrzebuję śpiesznie dobrego z Paryża adresu do Pani Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej — jak? adresować?

Racz mi to napisać i przesłać, bo nie dla siebie tego potrzebuję i przeto nie mogę zwlekać.

C N.

Mam obowiązek być u Ciebie i podziękować Ci — ale to odkładam na czas stosowny — dotychczas albowiem nie jest jeszcze stosowna chwila, choćby z tej jednej przyczyny, iż dotąd odebrałem tylko *oskarżenia, kłótwy i nieukontentowania za rym mój* — ale odbiorę i co innego z czasem, a wtedy będę u Ciebie jako w porze stosownej.

N.

660.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Franków 47 (czterdzieści siedm).

Czasy różnemi sumę tę, to jest, czterdzieści siedm franków, wybrałem od W^o Bronisława Zaleskiego. —

Cyprjan Norwid

Luty 20. 1873. Paryż.

Boulevard de la Chapelle 86

[dopisek ołówkiem] Luty 21 1873 — — dziś wziąłem 3 franki. C. N.

661.

DO MICHALINY Z DZIEKOŃSKICH ZALESKIEJ

[III/1873]

Cesarowi to Juliuszowi przyznawamy *listów* wynalazek, lubo może i starszego czegoś doszukać się w tej mierze potrafilibyśmy. Nieprzeto «boski» Juliusz pozostanie wynalazcą tej formy pisarskiej, tak, jak i *oprawianie książek*, do dziś we świetne urosłe rzemiosło, wynalazł on. Alić tamte i te — jedno i drugie — nie z wysokiej Dyktatora wyszły łysiny. — Okoliczności matką tych narodzin stały się —

Aby na koniu czytać, jużci że należało długie rulony i wstęgi zwijane ując w coś podręczniejszego — i przeto *oprawianie książek* potrzebne było — zaś ażeby shołdowane prowincye od Bretanii do Aleksandryi Egipskiej we spółni utrzymać — prefekturom nadać jedną moc — legionom rozrzuconym ster — a przytem jeszcze i z płciąpiękną tam i owdzie utrzymać rozmowę — Kleopatrze nadobnej przesłać słowo z pobjowiska Parthów — zaiste, iż te właśnie geografijne warunki same nastreczyły *listów* wynalazek.

To też od Juliusza «boskiego» do dziś sztuka pisania listów, rozrosnąwszy się w okazałe drzewo, zupełnie że wygląda osobno i inaczej.

Dziś (a nie we własnym mówię to interesie) doprawdy że, skoro bezstronnie i szeroko rozpatrzę się, cóż spostrzegam?

— Oto: iż ci szczególnie. którzy *nie mają co robić, wytworne listy piszą!* Niech Pani literaturę całą w pamięci przejrzy, azali nie prawdziwe tu uczyniłem właśnie spostrzeżenie?

Tak dalece! iż nawet apostołskie Pawła *Śo listy...* czyliż, literacko uważane *jako listy*, są właściwie listowej przykładem formy?? Bynajmniej! To są rapsody, pół poetyckiego, pół filozofijnego i natchnionego pełne ognia. Częstoć zadyszane profetyzmem — kurzem dróg, które przebiegał apostoła sandał, posypane, ażeby litery pisma osuszyć!

Acz pogody, i toku, i tej arkadyjskiej mierności stylu, listowi właściwemu należnej, tam niema. Trzeba być Arkadyjskim «*boskim*» próżniakiem, żeby dobry nakreślić list.

Zdaje się mnie, lub przynajmniej ja listowego stylu doskonalszego nie znam nad ów *Pliniusza młodszego*, zułaszcza kiedy nic nie *robił i przechadzał się* w bukszpanowym cieniu *villi* swojej —

U p. Emmy byłem raz — nie zastałem — zastałem niewiastę przygotowującą obiad i salate — pocziwa ta kobieta *przygluchła* w Paryżu, jak sługa Pani list ten kreślący.

— Czekać p. Emmy nie mogłem, bardzo tego dnia życzyłem sobie jeść salate. Niewiasta mnie powiada, że Pani mieszkania w Grodnie znaleźć nie może — — Cóż przyjaciele Pani — Żydzi — — co Rabin sam? albowiem Izrael zawsze, skoro ugościć kogo chciał, to umiał — *Saby* przykładu szukać nie będę — Sam podróżowałem ongi po Polsce i powielekroć przez Żydów goszczony bywałem z oględnością i ceremoniałem. Cóż dopiero Pani!?! miejscowa i od Podkomorzego Litewskiego w linii idąca prostej —

Kwiaty, tej zimy, dochowałem, ale wiosny początek zaskoczył je i niektóre zgasły — tylko ulubiona moja *palma* trwa wybornie — właśnie że ta, co była mogła i słusznie nie dotrzymać. Wniosek z tego kabalistyczny, że jeszcze przed śmiercią może celu mego dopnę, to jest: *tylko zrobię pieniędzy, aby na Wschód pojechać* — Jedyne jeszcze marzenie! — Wszystkie a wszystkie po kolei zawsze mnie z rąk wydzierane bywały i były. Te jedne zostało.

Hrabia Ksawery Br. ożenił się i pojechał ze świetną Panią do Rzymu. Zaszedłem raz dowiedzieć się o zdrowie Kanclerzyny Rewitzkiej, którą przedtem widziałem. Hr. Grzymała (syn) interpe-luje mnie słowem i listami, aby Pani zezwoliła na udzielenie por-tretu przez Ricarda malowanego na *Ekspozycyę dzieł Ricarda* — o to u p. Emmy dowiadywałem się — Normalnie rzeczy biorąc, nale-ży, aby pośmiertne dzieło artysty w zupełności przedstawione było. Portret ten jako artystyczny utwór zyskałby — byłby enregistre pu-bliquement, catalogue et faisant partie biographique du peintre: to jest ważne w *prawach i dziejach sztuki!* Ale anormalnie??... to do Pani, nie do mnie należy wiedzieć, jak to wziąć i pojąć. Że od Pa-ni żadnego nie miałem umocnienia, przeto z hr. Grzymałą synem ograniczyłem o niej rozmowę na tem, które on wyraża, uszanowa-niu dla osoby, co «*prawdziwie że Córką starego jego Ojca była*» — że tu słowa hr. Grzymały syna cytuję.

Słodka zima kazała się na przed-wiośniu odplacić powietrzem mało znośnem, — tak, że już o tych czarnych myśliłem barankach, które Żydowie u was noszą «*dla pyszności*».

Literatury (własnej) dotknąć nie umiem — wszystko jest tak ckiwe i płytkie!..

Są czasy w dziejach, kiedy kilka indywidualności skłamać może *własnem życiem, iż życie jest*. Te gdy zgasną... okazuje się, że to były indywidua...

eheu!

Tak mnie (a radbym, aby błędnie)... tak mnie wydaje się: iż z *li-teraturą* polską i arystokracją polską stało się. — Byli *ludzie poje-dyńczy*... zgaśli... i... to byli pojedynczy ludzie...

...przerywam — nie chcę być tak szczerze smętnym, jak jestem — a przeto: wracam być samotnym.

1873

Cyprjan K Norwid

Chmury tygodniowo trwające — zimno i interesa osobiste, a ze *ścisłością absolutną obrachowany na minuty czas konkursu*, uczy-niły: że obraz, w połowie doszły do dojrzania, stanął...!

Trzeba wszelako wiedzieć, iż *dzieło wielkiego stylu doszło do połowy*, to jest zawsze daleko więcej niż do połowy!! Małego stylu rzeczy do połowy zrobione są w połowie zrobionymi.

O sobie, jako śmiertelnik, nie piszę nic.

Nikt ze znajomych moich smętniejszym nie jest — albowiem braci i braterstwa, i siostr i siostrzeństwa, i społeczności zdrowej i zdrowej publiczności, i Epoki niezwaryowanej i publicznego-sensu w powietrzu, i sam zdrowia i sił nienadużytych... i niczego — — wcale niczego człowieczego dla mnie niema.

662.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Kochany Bronisławie!

Odebrałem Twe zawiadomienie na d. 21 Marca. Wszystko na teraz powiedziane z obu stron. Dodaję tylko:

Do moich pism zawsze każdemu wolno — czy to w introdukcji osobnej wydawniczej czyli w odsyłaczach — *wszystko, co kto uzna za słuszne, dopowiedzieć, zaprzeczyć, uwątpić etc.... wszystko zawsze* — i dlatego ja słów mych nie cofam. —

C. Norwid

Rzecz, czy w rękopismie osobnym, czy w stosownem odbiciu, podobno że będzie u tronu Ojca Świętego złożona, iż należy się to w charakterze kawalerstwa Maltańskiego.

C. N.

21 marca 1873.

663.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wtorek

Rano tu byłem — wielce Ci dziękuję za wiadomość o przybyciu od dni kilku hrabiny *** — ale daruj, iż nie mogę tej wieści za prawdziwą przyjąć. Zapewne z omyłnego źródła powziąłeś ją.

Dotąd albowiem nie mam ztamtąd żadnego zdania ni gestu, a od siebie dowiadywać się nie mogę z tej przyczyny, iż w interesie i onego wzięciu nie było mojego zrządzenia — i jest tylko, skutkiem paru miesięcy zwłok, moja jedna rzecz — krzywda.

C. N.

Na posiedzeniu 3-go Maja mnie (głuchego) zastąpiło dziesięciu delegowanych i słyszających — co lepiej!

664.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Boulevard de la Chapelle 86 — 8 czerwca [st. p. 5/VII 73].

Rok, czy dwa, *nikogo* nie widywałem, prócz dwóch niezbędnych, czasem spotykanych. Potrzebowałem tego, *i jeszcze na pół potrzebuje*, albowiem *ciężko z-raniony byłem*. —

Pierwszą myślą mą, odkąd zaczynam się ruszać, jest: jak się masz? Tudzież — skoro i jak Ci to zrobi przyjemność — daj wiedzieć, abym (jeśli zdołam) przyszedł.

C. N.

665.

DO WŁADYSŁAWA CICHORSKIEGO (ZAMECZKA)

[XI/1873]

Drogi Kolego!

Nie wiem kiedy podołam być u Ciebie, dla powodów mocniejszych od woli mojej.

W *Czytelni*, skoro tylko czas pozwoli, natychmiast znajdę się, i właśnie że z przyczyny, dla której *ani tam ani u żadnego z Was nie powinienbym być, gdybym za wolnością i za jawnością nie był*. —

Odebrałem albowiem tę odezwę do pisarzy polskich o Języka

czystość: *Skromną odezwę!*.. a która kończy publicznem ogłoszeniem, iż od *tej pory ma się policzać* NOWA EPOKA ODRODZENIA JĘZYKA!

Winszuję!!! — i czekam *na dzieła*, bo-ć kilku wierszy i kilku podpisów i «*Jeszcze Polska nie zginęła!*» — nie wystarcza ku temu, aby wszystkie pytania publicznie rozstrzygać i Epokom kamień węgielny stanowić. — Żaden Assyryjski mocarz do takiego nie doszedł zachwalstwa i nieuctwa. Ludzie, którzy, *niechcąc się uczyć, chcą wszystko rozumieć*, kończą na tem: iż życzą sobie, aby wszystko z-gminnić i z-gminnienie zowią s-polszczeniem. —

Niestety: jak historia historyą, nie było żadnego języka, *któryby bez obcowania z drugim dawał żywotne następstwa*. — Dlatego i tam, gdzie *jeden* był: był jeszcze zawsze podwójnym.

Mógłbym więcej wykazać, ale być użytecznym wiedzą można tylko dla chcących postępować szczerze i prawo, dla innych nie godzi się. —

Żałuję podpisu naszego kolegi Jeziorańskiego z tej przyczyny, iż Polacy bardzo łatwo skończyć mogą na tem, co Rosyanie: czyli — że dla jednych wystarczać będzie podpisu jednego *Generała* i kilku osób, tudzież dodatku: «*Jeszcze Polska nie zginęła!*» — aby takowito Komitet wszystkie pytania umiejętnie publicznie rozstrzygał. — Dla drugich podobnież wystarcza kilku urzędowo zebranych osób i jednego oficera, aby rozsądzał wszelkie umiejętnicze wątpliwości. —

Niestety — i jedno i drugie nic nie waży. —

Pomijam, że wyrazy cytowane jako źródłosłownie polskie znane już były, kiedy jeszcze Polski na świecie nie było, i że wyraz grecko-rzymski *Ideal* nie da się wytłómaczyć na *Barszcz* ani na *Ogórek kwaśny*, że do *Idealu* podnosi się nie zaś takowy zniża do siebie. Ale pomagać oświeceniem można i godzi się tylko szczerze i *prawo idącym*.

Dziwię się *jednej rzeczy tylko* — jak zacny i biegły Jurkiewicz mógł przyzwolić na taki bezimienny podpis, który mówi « — STO

PODPISÓW» — A CZYICH?? Czy to pocziwie jest działanie? — czy to pocziwie?

— — — — —

Niestety! można mniej więcej czysto po polsku wyrażać — ale co? ale jak? — To co Krasicki i Sniadecki zrobili, brzmi następnie i tak się rozumie. U narodów Zapóźnionych zawsze od czasu do czasu muszą być naleciałości z tej przyczyny: iż, gdyby publicysta *czekał aż spolszczenie wyrazów uskuteczni się*, nie mógłby on spólcześnie idącemu biegowi rzeczy wydażyć, i możnaby tylko bardzo czysto po polsku to jedno wyrażać, że się jest we wszystkim zapóźnionym, i bardzo czysto być jawnym nieukiem i zuchwalcem. —

1873

Cyprjan Norwid

666.

DO PANI CICHORSKIEJ

Droga Pani!

[st. p. 29/XI 73]

Generał Jeziorański (o ile zgadywać mogę kolegę szkolnego), zdaje się mnie, iż *nie odmówił tylko swojego podpisu pod odezwą* z tej zakorzenionej od lat zbyt wielu przyczyny, że Emigracya do każdego komputu zawsze wymaga podpisu choć jednego Oficera wyższego. Jest to ODDAWNA w obyczaju Emigrantów Polskich!... Zresztą, do samego G^{ta} Jeziorańskiego należy, czyli w tej lub owej ważności swego dozwolił podpisu?

Ja więcej Pani nauczyć nie mogę

C. Norwid.

667.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Niedziela [st. p. 30/XI 73].

Po wyjściu od Gawrońskiego — wieczór.

(prywatnie)

Cieszę się, że hrabia Karol Zamoiski poślubia Wielmożną pannę Kronenbergównę — wolę BANK, niż kasę-indyjską. — — BANK z firmą stosowną jest więcej postępowem ciałem niż — Kasta.

Norwid (de)

668.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wiek XIX rok 1873.

Zawiadomienie

Paryż

Cyprian Kamil Norwid (de) Przedstawił Emigracyi Polskiej na 3 mityngach publicznych: że 3 są rzeczy główne, po-za któremi nie-można mówić SERIO o rzeczach ojczystych. —

1. *Centralizacya* w naturalnych jej granicach.
2. *Bank pożyczalny* dla pracujących.
3. *Dziennik na potrzebach-społecznych* uzasadniony.

Cyprian Norwid w tych trzech rzeczach i sprawach agitowanych publicznie ofiarował swe służby aż PO GRANICE SPECYALNE tych 3^{ch} utworów. —

Jego rzecz nie wiedzieć więcej.

- Te trzy rzeczy
1. *Centralizacya naturalna*,
 2. *Bank*,
 3. *Dziennik*, —

stanowią w uznaniu i wyznaniu publicznem Obywatela Cypriana Norwida 3y *warunki społeczne*, pod któremi on dopiero bierze albo nie bierze udziału SERIO i odpowiada za onegoż następstwa, *jakkolwiekbydź podobaloby się Przedwiecznemu dalekie a miłującym Ojczyznę pożądane*. —

de la part de Mr. Norwid (de)

à Mr. le Secrétaire de la Sté historique Polonaise

1873

Salut! —

669.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Drogi Bronisławie!

Nie podziękowałem za dawną bycia u mnie chęć.

Podniesienie trzech myśli — *Centralizacyi* w jej naturalnych i użytecznych wymiarach — *Banku pożyczalnego* i *Dziennika*: — pod-

niesienie myśli tych publicznie załączone było Sekretarzowi Towarzystwa historycznego z tej przyczyny, że tak godzi się, aby ciała publiczne, o tem co publiczne jest, wiedziały.

Dziś przysyłają mnie odezwę do *prasy polskiej o czystość Języka narodowego*. — Dawno podobnego połączenia *nieuctwa z patriotyzmem* nie widziałem! Jak historia historyją, żadnego Języka nigdy nie było, któryby bez obcowania z drugim innym dawał żywotne następstwa. —

Odezwa ta jest tylko naturalnem następstwem *wszystkich polskich budowai ciał umiejętnych* — to jest, że wystarcza kilku chętnych lub za-żegnionych umysłów — jednego generała kawalerji lub piechoty — i nadpisu początkowego lub końcowego «*Jeszcze Polska nie zginęła!*» — aby przez to samo mieć prawo publicznie rozstrzygnąć wszystkiej natury pytania. —

Tak robią: *na prawo i na lewo*.

Drugim, widzisz, że lubo naganiam, jednak zwolniam — Oni, nie mogąc lub nie chcąc się uczyć (a jednak pragnąc rozumieć), życzą sobie, aby im było wszystko z-gminnione — i z-gminnienie *zowią z-polszczeniem* — leniwi i niechętni do badania — żądający, aby im *na nutę «Trzeciego maja» lub «Jeszcze Polska nie zginęła»* wykładano astronomię i filozofię.

To jest toż samo, co *w historii Duchini*: cieszę się więc z tej odezwy, albowiem u-jawni i dokumentalnie okaże, jak dalece? i do ila? dla tych rodaków można coś robić, kiedy się istotnie pracuje! — —

1873

Cyprjan Norwid

Wyraz *Idea* zostaje nie-Polskim, wyłożyć go na *Barszcz* nie-można!

670.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Racz mnie z łaski swojej powiedzieć, czy hrabina Pelagia Branicka powróciła z Warszawy? O to dowiadywać się bezpośrednio nie

mogę z tej przyczyny, iż oddawna i po *dwakroć motu-proprio* była łaskawa wziąć mój interes.

N.

Nie dowiadywać się zaś także nie mogę z powodu, iż tyle czasu ubiegło, że uczynność mogła odmienić naturę rzeczy.

Tak jest wszystko ...

N.

671. DO MARSZAŁKOWEJ JOANNY KUCZYŃSKIEJ

Szlachetna i Łaskawa Pani!

[XII/73]

Niniejszy list daję W^{mu} Gryfowi Jaksie Bykowskiemu, a koledze mojemu, z tego względu, iż tenże, będąc członkiem *Towarzystwa Geograficznego Paryskiego* (i przeto jedynym w tej gałęzi reprezentantem udziału myśli Polskiej), jest naturalnie kolegą członka *Towarzystwa Filologicznego Paryskiego*, czyli najniższego sługi Dobrej Pani, który do Niej to dzisiaj pisze.

Po takim oficjalnym wstępie powiem Łaskawej Pani, że pan Bykowski a przyjaciel mój, prawie cały ten glob nasz smętny o-podróżowawszy, należy zaiste, żeby i we własnym kraju z tem wszystkim, co istnie wyższego i dostojniej interesującego jest, zbliżył się. — Dlatego to Uprzejma i Szlachetna Pani Marszałkowa niech raczy list ten mój przez W^{go} Bykowskiego sobie mieć podany.

Światłe i uprzejme rozmowy Pani z człowiekiem, który wiele widział i w pewnym względzie arcy-korzystnie widział, nie będą z obu stron straconemi.

— Coraz większe zmęczenia, coraz mniej czasu, a coraz bardziej uciążony i coraz mniej ludzący się jakąkolwiek względnością tego świata, kończę te kilka słów moich i życzę pomyślnych i wesołych świąt tegorocznych i dni wszystkich.

1873

Cyprjan Norwid

adres

Mr de Norwid — Membre de la S^{te} Philologique de Paris.

A Paris. Boulevard de la Chapelle 86.

672.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1874 [początek stycznia]

Kochany Bronisławie!

Ze strony Tych, z którymi o kwestyi Rzymskiej mawiać zdarzało się mnie, nie mam *dosyć dowodów (od niejakiego czasu)*, że nie lekceważą zdań moich.

Z tej przyczyny widzisz, że piśmiennie POWTÓRZĘ Ci, co mówiłem Ci ustnie dni temu parę – to jest, podobno że właśnie **TEGOŻ DNIA I TEJŻE GODZINY**, w których Ojciec Święty podobnie tę rzecz traktował.

Mówiłem:

Że, w kwestyi należącego Ojcu Śmu *panowania*, trzeba, aby wydojżenie opinii (która jest Sumieniem upublicznionem) we Włoszech, w Rzymie pomiędzy książętami-Rzymu, którzy (oprócz Borghezów &) są tejeż myśli – ażeby, mówię, na *Kapitolu* i w Górach Sabińskich *tak, jak jest między ludem*, – aby opinia miejscowo, aby *topijnie* wykresłała się i wyrażała. Kardynałowie są *patres-conscripti*, Rzym jest – transcendentalnie – tenże sam, co był, gdy Zbawiciel (za Nerona) Piotrowi się na *via Appia* pokazał – (Ojciec Św sam od niejakiego czasu spomina to i o tem lubi mawiać) – ostatnim Szlachcicem *Rzymu* (za Nerona) był *Paweł*. Rzym tak pojmowany jest Ludom świata tego obiecana Jerozalem, albowiem jest kartą historyi u-transcendentnioną. Inaczej jakoż byłyby (SZATY JEGO) też same, które w Nazarecie nosił, ale białe i jasnością promienne?? Zniszczcie tę transfigurację legalną i historyczną w Rzymie, a będziecie ją mieli w Pradze (z Hussem) lub gdzieindziej. –

Zaprawdę powiadam Ci, że trzeba oprzeć na tem, iż prawdziwi Patryoci Włoscy – les pères du patriotisme moderne des Italiens (à l'exception de Mr *Mazzini* et *Garibaldi* qui n'en étaient que FAISEURS) – nigdy nie myśleli o wyjęciu berła Ojcu Śtemu. – Trzeba w opinii Italów prawych powrócić patryotyzm do źródeł czystych, do ojców patryotyzmu – do *Azzeglio*, *Pellico* etc. etc. etc.

I dopiero tak od-źródlonemu czysto patryotyzmowi, dopiero wtedy trzeba, aby ludy katolickie (Francya) legalnie dopomogły — aby, mówię, dopomagały tylko objawowi myśli swobodnie wydojrzałej, a ta leży w pojęciu, iż historia (Chrześcijańska, bo innej nie ma w Europie) OGLĄDA SIĘ NA SIEBIE SAMĄ W RZYMIE, i tam transcendentalni się i potęguje w Syon. — —

Wystarczałoby jednego pisarza (ale nie *Veillot*, ni ***), aby to dziś zrobił. Ja potrafilbym, ale mnie albo zaszkodzą, albo tak pomogą, że aż odejmą wszystkie siły — i potem ofiarują może jałmużnę...

Salut et fraternité

C. Norwid

«Il y a 4 jours, le Pape s'adressant à cette grande portion de la noblesse Romaine restée fidele au St Siège venait de lui parler d'un ouvrage qui lui a été offert et dont il ne pouvait encore connaître que le titre — — celui de «CONSTANZA!»

etc. etc. etc. etc.

673.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1874 — po 10 stycznia]

Zacny Bronisławie!

Na Twój list ze zawezwaniem do mającego się wybić medalu ku czci Jana Matejki odpowiadam. We wszystkim, cokolwiek monumentalnie i publicznie pełni się, należy nieochybnie albo *przyjąć formę i warunki już przyjęte — albo własne swe stworzyć.*

Co do przyjętych wiadomo, iż forma medalowej nagrody jest dla mającego już *znaki honorowe osobiste* (Légion d'honneur etc. etc. Francuskie, Austriackie, etc.) jest, mówię, i znasz, i znacie, formą podrzędną. Jest to: *zdegradować oficera!* Zaś ponieważ medal *bez daty* być nie może, przeto położona data na takowym będzie datą,

w której nagradza Polska sztukmistrza onego, a z dat na medalach tegoż cudzoziemskich *ostatnią i najpóźniejszą*. Archeologom wiadome jest, iż w *monumentalnej sztuce i sferze nigdy nikt nie zdołał jeszcze skłamać*. Położona data na jednym z medalów Jana Matejki będzie oznaczeniem, kiedy własna upoważnia go publiczność, i przeto medalem więcej *ogół niż cel* wybitniającym.

Co do własnej twórczości w nagradzaniu zasług (za życia) trzeba znaleźć *quelques précédents* i do takowych się odnieść — ja nie dość znam szczegółów — Mickiewiczowi ofiarowano *puhar*, ależ i to po owacyach, które miał w Moskwie i w Paryżu. Z mojej inicjatywy nagrodzono malarza francuskiego, który malował *Massacre de Varsovie*, i byłbym najszcześniejszym, gdybym podobnie co projektować umiał dla Jana Matejki. Co do własnej, mówię, twórczości w tych treściach bynajmniej nie dziwię się, iż twórczy umysł Węgrów lubo arcy oryginalnie postąpił był z *Lisztem*. Węgrzy ofiarowali mu *more-antiquo* SZABLĘ. — Zapewne to uderzyło było niejedynemu umysł estetyczny w Europie, ależ Węgrzy nie pytali wcale o to, i czyli muzykowi szablę ofiaruje się albo nie?? Jakoż właśnie że dla tej przyczyny, w nagrodzeniu takowem i naród i mąż w prawdzie uczucia względem siebie stanęli, i to pozostało rzeczą piękną. Zbytnią albowiem byłoby, mniemam, rzeczą tę poniekąd prostej obyczajności dołączać *maksymę*, że żaden dar bez dania czegoś z siebie nie jest przyjmowalnym. —

1874

Cyprian Norwid.

674.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 27/II 74]

W rzeczy poniekąd obchodzącej blisko Twe prace, a ważnej dla mnie, mam z Tobą do rozmówienia się. Zawsze ta wątpliwość, że mój czas pogwałcony a odległa podróz, chcę przeto *rendez-vous*. Jutro? pojutrze?... niezbyt opóźniając. W papierach moich i inte-

resach porządku gdy czynię, biorę notę, iż różnemi czasy i części zebrawszy winieniem Tobie *osobiście*, co osobno kreślę — Racz to na niedługie dni zatrzymać w rewersie. *Pięćdziesiąt* fr., które z rąk Cgo X. Jełogo wziąłem był, jeżeli nie są z ogólnego źródła *uświęconego ogólnem nieszczęściem* (jak dawałeś mnie uczuć, lub jak ja posądziłem), tedy i takowe ówdzie zapisze się — Ażebym uporządkował te sprawy, zmuszony zostałem, tudzież jakżebym o należności własne, inaczej sam postępując, dopominać się umiał. To więc koniecznem stało się nie z woli mojej.

Jest gdzieś w Biblio^{ce} rękopism Notat pod nazwą «*Filozofia mierności*», ten proszę albo spalić albo odjąć mu nazwisko moje. Jedno, lub drugie.

Był czas, kiedy rozpierzchać się poczyniała po świecie młoda emigracya bez żadnego a żadnego enchiridionu — manuelu — katechizmu prawie! — żadnej elementarnej filozofijności, a bezpośrednio do całego waru i wiru spraw ludzkościowych zbliżona — wtedy — na czas było, myślę, aby ten rękopism bez kategrohenicznych pretensyj (bo na końcu książeczki umyślnie jako ortodoksya legalna zaprzeczony) wydać i rozpowszechnić — nie zrobiono tego — *nic! nigdy! i nigdy!* nie zrobiono po jasno-chrześcijańsku, to jest, na czas i własnymi piersiami zastępując. Dobrze! — ależ w takim razie trzeba po latach rękopism albo spalić, albo mu imię pisarza odjąć.

Uprzedzam — że nie o tem mówić mam, lecz *znów o czem innem* — czekam.

Rękę Twą ściskam

Cyprjan.

Rozbiór Polski — a teraz *rozbiór kościoła* — unia znika.

— — ale kto to wywołał??

675.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Mój Kochany!

W^{na} Cichorska — moralnie mówiąc, więcej niż *wdowa*, bo *dwóch synów matka*, a *spółpomocy męża pozbawiona* przez nagłe wyda-

lenie onegoż z granic Francji — osoba ta, mówię, w tak wyjątkowym zostająca położeniu odebrała smutną wiadomość, iż Władysława Cichorskiego nanowo jeszcze i z Galicyi chcą wydalić. Jest to, jak wiesz, jeden z wodzów ostatniego powstania (*Zameczek*), a mój szkolny kolega.

Powody, dla których to spotyka Władysława w Galicyi nie leżą ani leżeć mogą *w osobistości prześladowanego*, co nietylko ja tu oświadczę, ale co jest widoczne z faktów: albowiem tak świeżo przybyły do Galicyjskiego społeczeństwa znajduje odrazu miejsce urzędowania prywatnego na 6.000 pensyi. — Pojmujesz, iż dziś tak lekkomyślnymi ludzie nie są, aby komuś świeżo przybyłemu, a niemogącemu ugruntować zaufania, ofiarowali naraz coś podobnego!

Powody przeto leżeć muszą nie w tych względach społecznych, ale w ministerjalnej jakiej formule i kategorii — sfera, w której powaga i stosunki Księcia Jegomości Czartoryskiego niemałe zajmować muszą miejsce. Dla tycho przyczyn, pani Cichorska oderwała się od zarobkowej pracy swojej, aby pojechać do Sekretarza Księcia J^{ścl}, to jest, do W Pana Gadon. Mój drogi — żadnego nie mam wątpienia o staranności urzędników Księcia Czartoryskiego i mniemanie moje jest, iż zupełnie odpowiadają swym sytuacyom. Piszę jednak do Ciebie o poparcie, ile można pilne, tych kroków i starań dlatego, że Ty z Chrześciańskiego punktu widzenia nietylko sam interes Pani Cichorskiej za mężem starającej się, ale i interesu tego moralną ważność dobrem sercem Twojem zechcesz i potrafisz objąć. Zwłaszcza że rzecz jest szybkich i gorących wymagająca zachodów

Adres p. Cichorskiej — rue Legendre, 107 — Batignolles.

Dołączam dlatego Jej adres, iż co miałbyś mnie odpowiedzieć, to robiłoby naprzód do mnie daleką podróż, a ode mnie znów do Niej. Zaś gdyby to było warto wcześniej donieść osobie nieszczęśliwej, to racz prosto do Niej pisząc skrócić drogę.

Rękę Twą ściskam

7 Marca — wieczór — 1874.

C. Norwid

676.

DO hr. H. de CHARENCEY

Monsieur le Comte!

Je m'empresse d'accuser réception de Votre lettre, Monsieur, et je tâcherai de me présenter à une des premières séances pour avoir l'honneur de recevoir de vos mains, Comte! les livres dont vous vous êtes donné la peine de vous préoccuper.

Je vous prie aussi d'agréer l'expression de mes sentiments humbles et reconnaissants.

1874. Paris.

Norwid

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

677.

fr. 50.

Pięćdziesiąt franków, to jest, całość rachunku mojego długu u Wgo Br. Zaleskiego – mają być przez Niego podjęte na cenie rękopismu 3 kwietnia 1874

Paryż

Cyprjan Norwid

678.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

à Monsieur le Secrétaire de la Société Historique Polonaise

Quai d'Orléans N 6. Paris.

Na mocy kwitów W^o Brockhousa i wypłaty *przed czasem* ustanowionym (dlatego, że ja pieniędzy potrzebowałem, a on, nieznając mnie, oprócz z odebranych rękopismów, był uczynnym) – cenie rękopism, o którym pierw umówiliśmy się, i który Ci oddałem: *franków sto pięćdziesiąt*.

Z tych *pięćdziesiąt*, różnemi czasu wzięte przeze mnie, należą do kwoty.

Pozostaje *sto*, na które, skoro mi je będziesz tak (jak powyżej) uczynnym i prześlesz, list niniejszy za pokwitowanie uważ i za-trzymaj.

Sposobem tym, jako rzeczy właściciel będziesz miał zupełną swobodę właścicielską. Ja zaś tę, którą posiadm był z głównym moim Edytorem, Niemcem.

Z poważaniem i przyjaźnią.

1873 — 8 kwietnia.

Cyprjan Norwid.

[st. p. 9/IV 74]

Boulevard de la Chapelle 86

679.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1874]

Radbym Cię widział — że przyjęte jest, iż nawiedzin nie oddasz, to wzamian podejmujesz inne ciężary — odpisujesz, dopisujesz etc. — Niewyjmując «Czasu» (który ma *dziwne umysły* w swej redakcyi) ze stron różnych piszą mi w sensie, jak załączony korespondent. Odpowiadałem i proszę, abyś w swych *postscriptach* domieszczał choćby «à propos de bottes», że: *ja nic nie mogę pisać bez zapłaty — nic — nie mogę.* — Atoli to ofiaruję, iż *sam nie naznaczam ceny rękopismu, lecz przyjmuję ocenienie.* Dostyc tego powtarzać nie mogę! Już zapewne oszczędniej ode mnie żaden umysłowo pracujący nie żyje: a wszystko mię kosztuje i koniecznie potrzebuję pieniędzy. Wolę moje małe płótna po pięćdziesiąt franków sprzedawać, bo przynajmniej mieć mogę rękawiczki. Nie umiem tych redaktorów i księgarzy dostyc nauczyć tego!

C. N.

Niewyjmując Redakcyi «Czasu», powierzchownie poprawnego, cóż tam za bieda umysłowa! Jak się tego palcem dotknie, to czuć materyał arcy-kruchy.

680.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Kochany Bronisławie!

Chaillot 49.

Odzywają się do mnie, że coś — *gdzieś* — *ktoś* wydaje zbiorowo, a co ma na fundacyę Goszczyńskiego dla inwalidów literatury realizować. I że życzą, abym do tego zbiorowego pisma dał co.

Nie rozwodzę się nad wartością tak początkowanej w tym celu rzeczy, bo niekiedy moralizowanie, spóźnionem będąc, wymaga raczej prawa niż opinii.

Wziąłem zaś jako prawo obowiązujące, iż: w każdym kierunku, zawsze gotów jestem dać co z rękopismów moich *tam*, gdzie pierwaj choć jeden ode mnie kupią.

Tak, jeśli sobie przypomnisz, i z Tobą samym postąpiłem. *Cela est une règle générale.*

Niechże wezmą *np.* Rapsody Homera (które za sto franków oddam), a ja dam im potem, co do bieżących publikacyj zechcą. Rzecz tem więcej stosowna, iż zaczęto się Homerem obchodzić, a dobrze byłoby kilka sposobów pojmovania i tłumaczenia widzieć.

Niech zakupią ode mnie moją tragedję *Kleopatę*, która podobno że jest jedyna dotąd w lit. Polskiej — wiesz albowiem zapewne, iż *we wszystkich literaturach jest Kleopatra różno-względnie tragizowana.*

Słowem: jak wyżej:

dam, zawsze, w każdym kierunku, Krakowa, Warszawy, etc. etc. — tam, gdzie pierwaj jeden kupią rękopism.

C. Norwid.

1874.

tudzież i to słuszne, że tym sposobem jako obowiązującym wie się więcej niż: «*coś — ktoś — gdzieś — kiedyś — jakoś*» —

681.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1874]

Kochany Bronisławie — Jest zupełne niepodobieństwo wiedzieć, co mnie każesz z listu Twego pojąć. Straciłeś rok czasu i chcesz przesłać rękopism «Boga-Rodzica» do *albumu*, do którego przesyłam Ci załączoną tu w rękopismie prozę. Donosisz mnie zarazem, iż *bez mojej wiedzy głoszą mię współpracownikami, i że poróżniłeś się, iż Ciebie bez Twojej wiedzy ogłoszono indziej współpracownikami.* Jużci na to, wyznaj, że niepodobna wiedzieć, co powiedzieć?

Jeżeli «Czas» płaci 10 fr za feuilleton, bo ma mało prenumera-

torów, to niech ma ich więcej. — Jeżeli hrabia Tarnowski dopłaca na rok 4000 guldenów (co jest zupełną egzageracją), to niech ma więcej prenumeratorów lub inaczej pieniędzy tych użyje.

W tych dniach przyszedł do mnie dawny Emigrant, ojciec rodziny, którego wyrzucano z mieszkania za długi, chciał pomocy i szybko: nie miałem czem prawie listu opłacić (bo i to się zdarza niekiedy, że korespondencyi uczonej nawet nie można opłacić) — napisałem nieco i posłałem go do hr. Karola Zamoyskiego — hrabia Karol Zamoyski powiedział mu, że dla hrabiego wystarczającą jest rękojmią, iż Cypryan Norwid pisał w tej rzeczy do niego, i założył *pięć-set franków*. Naturalnie nie wyciągniesz z tego wniosku, iż toż samo dla siebie zrobić mogę, bo wniosek byłby nie w prostej linii wyciągniętym.

Donoszę Ci tylko ten pierwszy lepszy fakt bieżący — albowiem: żyjemy w czasie, w którym ludzie wierzą we wszystkie wiary tajemnice, oprócz jej siły.

C. N.

Czy niczego się nie można nauczyć, dowiedzieć, i w niczem się oświecić korzystnie z rękopismu «*Boga Rodzica*»?

682.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Łaskawy Bronisławie!

Idzie o małą rzecz, to jest, o danie wyobrażenia osobie usiłującej córkę swoją w Instytucie hotelu Lambert umieścić, jak ma ta osoba prośbę swoją wystosować? Formalnej na to pytanie odpowiedzi dostatecznie dać (jak się domyślasz) nie umiem, a powierzchownie zaspokajać pytanie, od którego zależy interes *Matki*, niemniej się domyślasz, że nie życzyłbym sobie. To drugie zwłaszcza — od Ciebie lepiej — mało kto uzna i pojmie.

Z tych powodów, Kochany Bronisławie, zaszczyt mam odnieść interesowaną WPanią Lewkowicz do Ciebie.

Dodam tylko, iż Panią Lewkowicz miałem zaszczyt poznać w no-

cach przy łożu konającego dziecka, gdzie miłosierne powinności
Ona i piękna jej córeczka dopełniały — — — i że rękę Twą ściskam
przyjaźnie

1874 Czerwca

Cyprjan Norwid

683.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Łaskawy Bronisławie!

Nie odpisałem na list z pieniędzmi należnemi, z powodu że po-
kwitowanie naprzód posłałem był i rachunek uskuteczniłem.

Myślę, że przejażdżkę dopełniasz i że Ci posłuży dla zdrowia, któ-
re tu się szarza i zadusza.

Ofiaruję Ci moją odpowiedź wzywającym mnie często i z różnej
strony o krytykę estetyczną. Vale N.

A propos:

Zapewne czytałeś, począwszy od *Revue des deux Mondes* przez
wszystkie dzienniki artystyczne etc. etc., jedno i toż samo z-refuto-
wanie Jana Matejki — któremu aby *spóźniony-polski* medal wybić
byłeś łaskaw wzywać mnie.

— nagradzać tylko Ci umieją i mają prawo, którzy *oddają* spra-
wiedliwość.

A to trudna jest nauka, i ani z powtarzania za drugimi, ani z ner-
wowych frazesów nie czerpie się, jak wiesz i pojmujesz. —

Sługa N.

Jaka piękna myśl Goszczyńskiego funduszu Goszczyńskiego!

I jak pięknie postąpiła treść konkursu dramatycznego w defini-
cyach swoich!

pracując — postępują — _____

Spółcześni (odpowiedź)

Tam, gdzie ani już dojrzeć uprawnych zagonów,

Ty chcesz, bym ja krytyki pielęgnował niwę.

Co radzisz? zważ! i w chwilę jakże nieszczęśliwę!

To nie czas Perikleśa — nie — to Faraonów....

Posłuchaj *stylu krytyk* i przyznaj mnie: czyli
Gazet korespondenci, te tłumy wyrocznie,
Z historii się rzemiosła swego po-uczyli?
Wieńce ich czy są wawrzyn? ich ciosy – czy włócznie?

*

Nie! Recenzent w natchnieniu częściej przypomina
Podstarościego z zacnych czasów pańszczyźnianych,
Gdy wesół jest i słowem samem upomina,
Lub trzonem bata zlekka krzepi zadyszanych...
Jego żarty, głębokość uwag, prac ocena
Są też same – i tylko odmienioną scena*.)
Inny – posłuchaj nieco: na *Wystawę* wchodzi
Sądzić i głosić – słuszniej mniemałbyś zaiste,
Że to stadninę zwiedzić zjechał Pan Dobrodziej
I że dobiera sobie konia, nie artystę.
Tam – owdzie – klepnął dłonią – przywarł oko lewe –
Coś przebaknął – odsuwa się na kroków parę –
Widać chwali!.. bo pejcz swój zatknął za cholewę....

*

O wy! marmury jędrne, gliny, płótna stare,
Blade freski i bronzy milczące – – *azali***)
Który Papież lub Książe zrodzony w purpurze
Traktował was w ten sposób, gdy byliście mali,
Przez sta lat rosnąc zwolna w arcydzieła duże!?!..

*) – Wszyscy krytycy i recenzenci estetyczni spółcześni we wszystkich dziennikach Europejskich *drugiego rzędu*, i wszyscy polscy *we wszystkich pismach periodycznych polskich* są teje głębokości, tegoż tonu i teje jowialnej dezynwoltury. C. N.

**) Żyjemy w Epoce, w której człowiek przyzwolty ma słuszne prawo być w części artystą, żołnierzem, teologiem, etc... ależ W CZĘŚCI! Lecz, jak można *np.* pisać kilka kart o rzeczach sztuki na Powszechnej wystawie, wchodzić w kwestyje techniczne ideału, wyrokować o nich, *nieuczywszy się nic w rzeczach sztuki?* Wprawdzie wystarcza być *bankierem, konspiratorem, albo dużym właścicielem dóbr*, aby wszystko umieć: ale poczekawszy parę lat, czas to sprawdza. C.N.

Oh! nie!... nie sam to geniusz arcydzieła tworzy,
 Nie sam talent, ni sama znajomość i praca,
 Lecz i *uczczenie w dziełach dziwnej ręki Bożej*,
 Co kwiat wywodzi z prochów lub w prochy powraca.

*Poeta - malarz - sztycharz - Rewolucjonista.***)*
Salvator Rosa!.. Gdyby nie jego Epoka,
 Byłby to ten sam pisarz i ten sam artysta,
 Lecz o ile odmienny dla serca i oka!
 Niema dzieła, nie było może ani myśli
 Zrodzonej i nazwanej bez świadków... zaś, *ile*
Udziału ich?... to krytyk właśnie niech określi.

Flamand byłby Anioły malował nie garnki,
 Żeby w ogółu oczach czerwone mięswo,
 Tytuniów dym i dobrze podpili Jarmarki
 Z udatnej linii gwałtem nie robiły krzywą —
 Żeby, patrząc na portret, nie *macano* w licach,
 Lecz *zgadywano* — ogni żeby chciano ducha,
 Nie ogni drogich upięć i błysku w pętlicach,
 Wytworności rękawic, lub wagi łańcucha!..
 — Sam Rafael, gdyby nie mądre kardynały,
 Przeszłość klasyczna w tchnieniu Rzymskiem i takt włoski,
 Ucieleśniałby grubiej swoje ideały:
 Mniej byłby *Bosko-ludzki*, więcej *ludzko-boski*.

*

Lecz, krytyk dziś oceny na prawach nie stawia,
 Sam jest prawem, oceną, przyganą lub chwałą,
 Głosi tylko, co jego nudzi lub ubawia,
 Co *mu się podobało*.... co *nie podobało*....

*

***) patrz *Satyry Salvatora Rosy* — edycję Florencką lub Amsterdamską.

Zdania – które bywają *ważności niezmiernéj*
W ustach młodej osoby z balu wracającej,
 Gdy swe klejnoty zdejmą i uplot misterny
 Włosów odmienia w sposób zwykły – i niechący
 Wstążki, kwiaty i szpilki zrzuca ze stolika,
 Podejma tylko wachlarz swoją ręką małą,
 I czyta w nim, jak w gładkich kartach pamiętnika:
 «Co jej się *podobało, co nie podobało.*»

pisałem 1874 lata

Cyprjan Norwid.

684.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO.

[1874]

Uczyń, jak uznasz. Ja sam dlatego tylko nie posyłam do pism Polskich, że mnie obrzydzili wszelki udział – ale zawsze tam coś bywa mojego przez innych. W medalu ucho z tyłu i małe, oko żadne a napis nieścisły. Starą chwałę uwdzięczył i ozdobił. – To Kolumb, Kopernik, Jenner etc. etc. etc. nowego coś przynieśli. Oni-by się tam na niczem nowem nie poznali, bo nowe nawet i w społecznościach żywych z trudnością powołuje do uznania.

Starą chwałę Ojczyzny ozdobił własną.

Tak obojętnie spomniałeś o rysunku, iż na dalszym planie to położyłem.

Z braterstwem C. N.

nic a nic nowego w dziełach Matejki.

685.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO.

[1874]

[Dopiski własnoręczne C. Norwida na egzemplarzu broszurki: *Na wieszczy jubileusz Seweryna Goszczyńskiego. Pożegnanie Pułkownika Adama Kozłowskiego przez towarzyszków na prognozie nieśmiertelności.*]

[Str. 1 – nad tytułem i na prawym marginesie:]

W narodach, w których jest uszanowanie jawności i ruchu umysłowego, nic nie mam przeciw wszelakiemu objawowi – nic nie

mam przeciw *żadnej wolności, tam gdzie używają wolności* — ależ u nas... gdzie nikt wolności nie używa — nikt nie objawia się — gdzie doczekać się niemożna *karthi druku przez całe lata!*... gdzie ciała zbiorowe i na straży postawione opinii publicznej nie mają pieniędzy na utrzymanie funkcji druku normalnej!... bo są biedne i arcybiednych mają w łonie posady swojej! nieszczęśliwe!...

Zaiste, że, po każdym ekscesie, lub skandalu, tylko żałować ich pozostawa.

[Str. 3 — odnośnik (*) od następującego ustępu w druku: Wszystko a wszystko, co tylko w tobie ziemskiego: potęga polityczna, sława doczesna, rząd, granice, język, obrządki, wspomnienia, ustawy, księgi, krzyże na grobach a w grobach popioły, wszystko znikło lub niknie czy pod kopytami zaborców, czy pod sochą zmysłowej cywilizacji...— Norwid podkreśla ostatnie trzy słowa, i stawia czerwonym ołówkiem gwiazdkę odsyłaczkową na słowie czy (pod kopytami etc.) Odnośnik jego zajmuje wszystkie trzy marginesy zewnętrzne stronicy:]

(*) Pytanie wielkie, czy cywilizacja *bezzmysłowa* byłaby cywilizacją — czy tylko *sektą* albo *Kościółem*?? My dlatego przyjmujemy wszelką cywilizację i z *żadnej* ostatecznie nie jesteśmy zadowoleni — tak czynimy my Chrześcianie.

Jużci znikła *pewna Polska*, gdy się za Mikołaja I darowało ludowi «40 dni *darmoch*» i za Aleksandra II *pańszczyznę* — tudzież skoro się *dwie koleje żelazne* przeprowadziło. Ależ ta Polska, która zniknąć mogła tym sposobem, była na zniknięcie przeznaczoną. Pracowali na to z potem czoła tacy bohaterowie jak *Salmon de Caus*, *Fulton*, geografowie jak *Humboldt* i liberatorowie niewolników jak *Washington* i *John Brown*!

[Str. 4 — W *drugim* ustępie po słowach: «Boże, który albo jesteś czystą mądrością i sprawiedliwością, albo jesteś niczem» — Norwid stawia znak zapytania, od *trzeciego* zaś ustępu aż do końca następnej 5-ej stronicy zakreśla wszystko — i pisze na marginesach obu stronic następujące uwagi:]

Cała ta śliczna doktryna ma tę niestosowność, iż jest NIE POLSKĄ, ale w części leży w katechizmie Patrycyalnym Rzymskim, i znajdziesz ją w *Śnie Scypiona* (u Cyncerona), a w głównem swem

pojęciu jest ona *Indyjską nie Polską* etc., i doszukasz się jej w bieżącym dziennikarstwie Indyjskiem, wprowadzonym do Indyi z drukiem przez Anglików. —

Kopernik *nic* po polsku nie zostawił — Jan Zamojski *bardzo mierznie umiał po polsku** — Skarga przeżegnałby się, gdyby mu Indyjskie *credo* wyznawać zalecano — o innych, iż są mniej ważni, milczę, zaś co do Mickiewicza, o tym nic nie mówię, albowiem on zgniół «*wszystkich mędrców i proroków*» — niema co mówić.

— Spółcześnie Polacy mają *Duchińskiego*, a Amerykanie mają *Johna Browna* (murzyńskiego), a Arabi *Abdel-Kadera* w Damaszku!!!

[Str. 8 — po końcu rozprawki, następujący dopisek Norwida:]

Pan Bronisław Zaleski, jako Sekretarz Tow. Histog^o, miał sobie podany rękopism wykładający dogmata i interesa moralne *Rycerstwa Polskiego* według tradycji pieśni *Boga-Rodzica* —

Niechże teraz dołączy sprzedające go dogmata i katechizma Rycerskie w tym druku objęte. Wielokrotnie także był sprzedany słowem, pismem i faktami wraz idącymi w ślady, iż *nic nigdy na czas nie zrobiono*, czekając skandalów.

686.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO.

[1874]

nie weź tego *przypadku* za parabolę — bo to jest najściślejsza prawda *przypadku* zaszłego w Twem quartier.

— czytając broszurę i dopiski robiąc płaciłem coś — dałem pięć franków dobre — skoro widzą kogo zajętego albo z krótkim wzrokiem, albo słuchem, wsuwają mu chłopcy wszystką wątpliwą monetę, jaką do puszczenia w kurs mają — tak mnie zrobiono i dopiero na drugim końcu Paryża (szczęściem w znanej dawno kawiarni)

*) W ich dogmatach niekoniecznie leżała naturalna *jakosc polska* za główne i jedyne źródło duchowe.

opatrzyłem się, iż zdano *mnie z pięciu franków same fałszywe pieniądze!!*

Taka jest historia pięciu franków, i faktów historycznych, i famy ludzkiej — i niefrankowanego listu!

C. N.

687.

DO hr. H. DE CHARENCEY

Monsieur!

Daignez avoir l'obligeance de faire inscrire l'adresse de ma nouvelle habitation:

quartier Champs Elysées — rue de Chaillot 49 — Paris

Ne jouissant *pleinement de l'ouïe que quand il fait un bien beau temps*, je ne veux pas être par cela indifférent, et je vous prie de me croire bien dévoué et reconnaissant.

C. Norwid (de)

Septembre 1874.

688. ODEZWA DO ZEBRANIA EMIGRACYI PARYSKIEJ Z POWODU HEROICZNEGO OPORU «NAWRACANYCH» UNITÓW PODLASKICH.

Do Ws^o Prezydenta i dostojnych członków Kolegów
Szanowny Prezydencie!

Upprzedzam — lubo Dostojni Panowie sami wiecie o tem — upprzedzam jednakże, iż Redakcyja aktu zawiązania Biura może, *gdy zechce*, wzmiankować o *przytomności i głosowaniu niżej podpisanego*. Ale byłoby przeciw sensowi Parlamentarnemu, gdyby podpis mój tam był — i takowego też nie daję.

Podpis znaczy *inicjatywę lub podzielenie jej w zasadzie*. Gdy wszystkie wnioski moje były kapitalnie unieważnionemi, i to tak zupełnie, że ani jednego głosu przyzwoitości parlamentarnej nie zyskałem — w takich razach członek zostaje członkiem i ogranicza się w działaniu, lecz podpisu nie daje.—

— Ograniczam się na zbieraniu przedpłaty, co niepłynnie idzie z powodu odezwy, a o tem patrz w Anneksie załączonym do niniejszego listu.

Czasu brak i słuchu (!) niech resztę usprawiedliwi.
z poważaniem i braterstwem

1874 Decembra

Cyprjan Norwid

Anneks

Przyjęliśmy akt *odezwania* się Galicyi, a przeto jest on *parlamentarnie* mówiąc: dobry.

Atoli *odezwa* — z 19 Paźd. 74 r. Lwów — nie będzie mieć rozgłosu (ekstensyi). Cały jej wstęp *np.* jest tak *lokalny*, iż o parę mil za miastem, zkąd wyszła, nikt nie wie, co za «*prelekcyje*» każą bronzowi fatygować się? i co one znaczą? Zapewne uczyniła to pośpieszność redakcyi i to, na co cierpi cała literatura Polska, czyli iż każde kółko i miasteczko dla siebie pisze. Smutne następstwo *bez-bytu* politycznego i bez-czuwania moralnego. Cecha lokalna, — *gminna!*

Następnie: czy wolno jest komukolwiek (oprócz Przedwiecznego) pchać naród na drogi «*cierniste i pokutne odrodzenia*»? To jedynie sam Bóg czyni — albo obłądny człowiek, który i tak poszuka manowców i krzaków — posuwać go tam niema co!... on tam sam wlezie. My, od lat około dwa-tysiące, mamy jedynie obowiązek wprowadzać narody na drogi *obowiązanej, organicznej i sprawiedliwie postępowej pracy*.

Jeszcze dalej — — Któż dał prawo używania wyrazu «*martyr*», męczennik, w aktach publicznych?... My nie wiemy do dziś, czyli Orleańska Dziewica była męczennicą, acz troszkę więcej i zrobiła i ucierpiała! W publicznych aktach używa się wyrażen *ściłą mających moc*. Liryzm przeciwnym tego jest biegunem. Odezwa jest *powiatowa i sentymentalna*, dwa przymioty wystarczające dla blisko się znajdujących prywatnych osób i natur-nerwowych, lecz na polu życia publicznego te przymioty graniczą ze zniewieściałością. Zapewne Komitet wtórą odezwę mniej wyłączną wystosuje. —

Wnioski odrzucone:

Skończyło się działanie *konspiratorskie* — nie zaczęło się jeszcze *dyplomatyczne* — pozostaje HISTORYCZNE. — Innego nie rozumiem na publicznem polu w Europie—innego *niema*. *Fakt podlaski* jest *Religijnym i heroicznym* (v. Rycerskim). Aby go uznać, czem jest, trzeba uznać Religijnie i Rycersko: bo takim jest.— Selon les précédents de notre histoire, nagradzaliśmy i uznawaliśmy doniosłe czyny *klejnotem obywatelskim*, lub srebrnym *krzyżem militari virtuti* i pensją dożywotnią. Na pierwsze są posłowie różnych Sejmów, na drugie komput Generałów i Weteranów.—

Odrzeczono C. Norwidowi, iż w *klejnot*, który na palcach noszą szlachcice, nie wierzą jak w rzecz żywą. Zaś *krzyże militari virtuti* służą noszącym je (czy *bez kapituły* nosi się *dekoracye*???) służą jako pamiątki osobiste wojaków od ich JWPanów Generałów.

—Jeśli tak jest, wnioskujący trwa w błędzie swoim.—Proponował: *Pogrzeb rycerski*, tablicę z napisami nazwisk nowych i insygniami Rycerskimi na Wawelu. Trumnę okrytą amarantem z hełmem i koroną obywatelską, Uniwersytet i Magistrat w togach i trabeach.

— Na granicy *Biuro Miłosierne* dla uchroniać się mogących, a biuro z pieniędzmi i pomocami. — Dwie odezwy: jedną do świata Katolickiego i Cywilizacyjnego — drugą do Inteligencji Rosyjskiej — — Zawezwanie Kościelne i Opinii, aby cały naród w godzinę naznaczoną czytał lub śpiewał pieśń *Śo Wojciecha «Boga-Rodzica»*, w której leży cały talizman Narodu Polskiego.—

Te to wnioski C. Norwida, to głosem żywym publicznie i jawnie, to autografem piśmiennie, załączane i stawione. A za cel mające: *uczcić, pomódz, okazać przytomność całego narodu*.

I tak C. N. stawia te trzy powinności.

medal (technika)

Skoro jest Sztuka rozwiniętą i dwa towarzystwa: *Archeologiczne* i *Estetyczne* w Krakowie — medal robi się przez konkurs.

Czyni się to w sztuce od lat około *pięć-tysięcy*, albowiem nie

można nic stworzyć artystycznie w tygł i za pomocą tak zwanych «nowoczesnych» zasad zbiorowych.

Sklecić coś bez życia można, lecz wypełnić twórczo może tylko indywidualna samoistność. Z tych powodów wieki praktykują konkurs. —

pieczętarstwo

Wielny Ludwik Nabelak najtrafniej może służyć co do rycia medalu, gdyby takowy w Paryżu nie we Wiedniu rytym miał być — przeto iż Wł Nabelak zajmował się niedawno temże samem co do medalu Unii i zna tak pracownika, jak warunki i ceny.

Koniec aneksu.

1874

C. Norwid.

689.

DO LUDWIKA NABELAKA

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Interes publiczny, który, zawsze równie obowiązując, trzyma górę nad drobnymi towarzyskimi nieporozumieniami, — nakazuje mnie, abym ułatwił zbliżenie Wgo Stanisława Bieńkowskiego do Ciebie, Szanowny Panie Dobry. Okaziciel tych słów jest jednym z głównych czynników podobno że jedynego ciała zbiorowego w Emigracji, to jest: *Czytelnia Polskiej*. Z niemaleni trudami i niełatwą walką przeciw niedołęstwu i apatyi, ciało to trwa i centralizuje dzienniki Polskie i pewny sens publiczny. — — —

1874

z niezmiennem poważaniem C. Norwid.

690.

DO J. B. WAGNERA

Do Wnego J. B. Wagnera — Nollet 56, Paris.

Zacny kolego! Mandat — z d. 20, Lwów — odebrać miałem zaszczyt i przyjmuję — z takowego zdać sprawę będę się starał i obowiązany jestem.

z głębokiem poważaniem C. Norwid.

Chaillot 49 — 1874 Decembra

ps.

Zniewieściaość

Kiedy zmarł Wincenty Pol, obywatelstwo *liryczne* pomyślało poetę pogrześć na Wawelu. — Zapłakałem w duchu, bo to nie dlatego oni pomyślili, iż Rz^{lita} tak zniewieściała już, ale dlatego, iż żadnego poety nigdy za żywota nie uwdzięczyli, przeto hojnymi muszą być i są po zgonach.

Atoli, dla Poety jest *pióro* podane ręką piękną i zacną, albo odłamek lipy starej z *Czarnolesia*, albo kwiat z mogiły jakiej, albo komitet z drukarzy i księgarzy ofiarujący się — i t.p...

— Alić żywi tylko i czujni (*t.j.*, jedyni dobrzy Obywatele) świadczyć na czas umieją. Umarli, że tu wulgarnie wyrażę się, jedno tylko zawsze na czole noszą — to jest:

«*Nie poznała Babka swojej wnuczki w tańcu*».

U ludów gasnących jest tylko inteligencya *konspiracyjna* albo *intrygancka*, ale *historycznej i jawnej* niema — bo, gdyby była, naród żyłby.— Więc dlatego jej niema.

C.N.

ps.

Działanie obowiązujące.

— Każdy Poseł zapewne wie: że naród hist. Polski jest dzieckiem szlachciców-chodakowych w łapciach. Że to oni są *Patres-patriae*. Że wielkie imiona Patrycyalne, Dukalne, Hetmańskie są z *provincyi za rozwinięciem się już Państwa Rztej* — ale ci, co stworzyli naród, to szlachcice w łapciach z obywatelską [rysunek] koroną: *karmazynowi*. To jest *Dogmat*: czy dobry albo zły?? to nie należy do nas — *lex est*. —

W komitecie muszą być podpisy aby dwóch *Posłów*, z jakiegokolwiek *lecz jawnego wyboru Sejmowego mających moc*. Tablica marmurowa na Wawelu z pocztem nazwisk *nowo weszłych w koło rycerskie* włościan. Nabożeństwo żałobne z trumną, *helmem i koroną* na żałobie. Nad tablicą insygnia rycerskie. Pod pocztem

nazwisk — wyobrażenie *wazy alabastrowej owiniętej w ręcznik do połowy* i te słowa z Ewangelii:

✠ «Amen, dico vobis ubicumque praedicatum fuerit hoc Evangelium in toto mundo dicetur et quod haec fecit in memoriam ejus.»

Marc. — Math. [XXVI, 13] — Joan.

Tak historia ugrześć zaleca braci. Dies ex vult.

Cyprjan Norwid.

Maltański kawaler.

Decembra 1874.

691.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 19/XII 74]

Gotowości i służb naszych wyliczać, wiesz, iż nie jest w naturach naszych. Zdaje się, iż prawie bez wyjątku na każde Twe byłem zawezwanie.

Potrzebuję *przed* wielkiem świętem kredytu — jeżeli tak nazwać mam — *kilkadziesiąt* franków. — Sam mego w tych czasach dla krzyczących potrzeb różnych osób w Emigracyi użyłem i nieco nadużyłem. Po świętach będę miał moje pieniądze, i tylko o to mi idzie, że świętecznością zaskoczony jestem.

W naturze chorych leży, iż nie wiedzą, iż i inni są lub bywają cierpieniem dotknięci. Na teraz *bez wyraźnego powodu* jechać do Ciebie nie mogę, chorym będąc. Za daleko! — Musiałbyś przynajmniej pofatygować się obmyśleniem dnia i godziny ścisłej w bieżących dniach oznaczonej. Inaczej ani myśleć! —

Prócz cierpienia, tem utrudnionego, iż mam zwyczaj zastarzały (a który zapewne uważano), t.j., że nikt mnie bez uśmiechu i swobodnego umysłu prawie nigdy nie widział, — mam jeszcze nadto i mnogość ciężarów to osobistych, to scyentyfijnych, to publicznych,

od których wymawiać się niemożna, a których ujeżdżać lub unikać bywa niecznie. — *Co? lub jak? potrafisz, racz odrzec.*

1874 sobota
Chaillot 49

C. Norwid.

692.

DO WŁADYSŁAWA CHODŹKIEWICZA

[1875]

Kochany panie Władysławie!

Racz najstaranniej przeprosić hr. de Charencey, że tak późno przesyłam, co żąda — ale ani zdrowia, ani swobody nie mam dość. — Czy zaś teraz jest w Charencey, czy w podróży, którą miał odbyć — czy gdzie? nie wiem.

Racz więc w kopertę objąć i *wcześnie przesać* — dla uniknienia grubości tak Ci przesyłam

Rękę ściskam

Cypryan N.

693.

DO hr. H. DE CHARENCEY

à M. le Secrétaire etc. etc.

1875.

A différentes reprises M. Norwid (*de*) recevait la députation de l'Emigration Polonaise, et il tenait des discours publics. Son caractère politique bien que fort petit ne lui est contesté (v. le Dictionnaire du XIX siècle lettre N. en *français*, et en *allemand* le Konversations - Lexicon)

Petits, mais quelquefois peu faciles devoirs civiques n'ont pas encore laissé assez de temps pour en faire usage scientifique dans ces jours-ci.

ses humbles respects.

N.

694.

DO hr. H. de CHARENCEY

Chaillot 49. 1875 févr.

Monsieur!

Je vous prie de vouloir bien communiquer à Mr le Président les quelques observations ci-faites, non à titre d'une réponse à sa lettre du 5 Nov. 1874, mais à celui du témoignage de mon constant intérêt et de mes sincères gratitudes.

* * *

Si la définition du «*scientifique*» ne me paraissait assez éloignée de sa maturité et, j'oserai dire, de sa *stabilité*, j'essayerais peut-être d'étudier à quel point la Bible porte le caractère scientifique — mais l'*exactitude* de celui-ci me paraissant en bien des choses provisoire, il resterait vague de conformer le *livre-l'humanité*, *livre-nation* et *livre-littérature* à un point comparativement peu fixe.

D'abord, y a-t-il même des *sciences-exactes*? que cela ne me compromette pas... mais les *Mathématiques* sont elles *exactes*? tant qu'il y est la *Congruence des nombres*? — — La *Chimie* aussi: tant que ce ne sont pas seulement les deux corps réunis qui forment un troisième, mais conjointement les *conditions de cette synthèse* — et ces conditions quelquefois ont été astronomiques et non chimiques (à ce point que l'*Alchimie* avait été plus proche de la vérité! et idéalement elle a été plus *exacte*)... De même sont toutes les autres sciences dites: «*exactes*»... *par élision!*...

Combien «il est difficile de distinguer ce qui est *figuré* de ce qui aurait dû être pris au *pied de la lettre*», cela se notifie par le figuré de l'expression même: « *pied de la lettre*»...

Notre admirable et commune langue - mère Romaine, de la seule parole «*VESTIGIA*» explique et raconte ce que les vestiges hiéroglyphiques des Astèques et des Egyptiens nous ont légué en fait du « *pied de la lettre*».

Mes sentiments très humbles et affectueux.

C. C. Norwid (de)

astèques

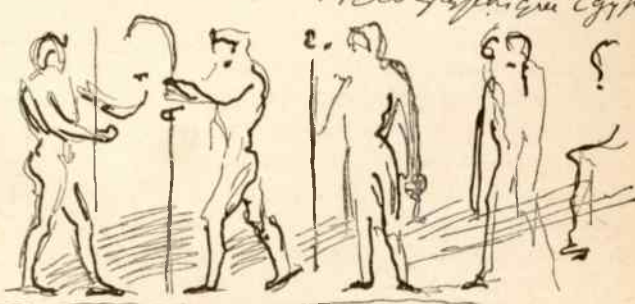
"pied de la lettre"



hiéroglyphiques Azteques
F. Feliciano Romanis.

empreintes des pieds sur le sentiers de
la vie = et, à la suite
forme d'une lettre

hiéroglyphique Egyptien



empreintes des sandales
- forme d'une lettre

Egyptien

695.

DO hr. H. de CHARENCEY

Chaillot 49. 11 mars [1875]

Monsieur le Comte —

Monsieur le Président —

La question est en effet délicate, en ce sens, que ni l'ignorer n'est souvent possible, ni la soulever paraît urgent.

Tout ce que Vous me dites, Comte! par rapport à la scientifique distribution de l'instruction, j'accepte aussi bien du Président de la *Sic* dont j'ai l'honneur de faire partie, que de Vos lumières empreintes d'ardeur et de circonspection.

Daignez cependant agréer, si je me croirais obligé d'expliquer mes griefs.

Le scientifique (de 1875), ayant exclu deux puissances, c'est à dire: le *synoptisme* et le *sentiment*, me semble privé des deux moyens et de la *tierce* de matériaux. Pourquoi?... si c'est par la crainte des abus, elle paraît rester égale sous d'autres rapports. Je dirai plus: un abus dorénavant inconnu vient au devant de la marche du progrès moderne et quelquefois le cerne violemment. Car le *milieu* et le *temps* persistent à être les deux fondamentales conditions de l'intellectuelle activité et en même temps que la science philologique poursuit de catégoriques investigations, la *vulgarisation* procède par ces voies violemment raccourcies et forme un ample milieu différemment pondéré*. Il me paraît un fait néanmoins, que la parole ne se communique pas exclusivement par le parler et le dire, mais en même temps par l'ensemble de l'attitude du milieu. Les petits enfants des émigrés Allemands aux Etats-Unis répondent en pur anglais aux pères et mères qui leur parlent Tudesque. Le même avait lieu au temps de l'Emigration Française en Pologne, le même se laisse observer parmi les émigrés à Paris, et peut être partout vérifié.

Pour expliquer un fait de la même nature, quoique infiniment

* La «vulgarisation» d'aujourd'hui est déjà à l'état de la machine à vapeur.

plus monumental, la Philologie ne s'arrêterait que sur les *Influences extérieures* («Les animaux de la vision d'Ezéchiel et la Symbolique Chaldéenne»), tandis que conformément à quelques unes de mes idées sur la **Glossolalie** ceci me semble dériver d'un Axiome et du suivant:

l'homme ne commence à parler. —

Il continue à se faire entendre de mieux en mieux. —

Norwid

Je ne m'arrête pas, il est vrai *scientifiquement* (1857), sur la similitude des fragments, malgré mon *insuffisante érudition* et avec connaissance *de l'insuffisance de l'Erudition en général*.

Les animaux de l'Apocalypse sont ceux de la vision à Babylone — mais les *deux chariots* petit et grand ne sont [-ils pas] Indiens? — *L'aigle* est Olympien et le *boeuf* constitue la sainte architecture *Dorique*... etc...

Or différemment je procède:

....l'intellectuel milieu d'Israël avait été tel durant la Babylonienne captivité que pour communiquer la vérité sans la dénaturer par les élisions complaisantes il fallait remonter jusqu'aux données les plus primitives. On ne pouvait plus expliquer sans concéder. Le comminatoire devenait obscur (précisément le même pour [l']Apocalypse). En général, je doute fort de l'existence du langage symbolique dans la Bible. — Il n'y est qu'en tant qu'il est inséparable de la nature du parler humain. Il n'y persiste que archéologiquement, et c'est le seul livre ainsi fait...* Le langage symbolique dans la Bible ne provient que du point de vue scientifique (de 1857) lequel, même dans l'expression figurée du «*piéd de la lettre*», croit être en

* deux ou trois énigmes dans toute la Bible!!! et dans un milieu où les énigmes appartenant à l'éducation et aux mœurs.

dehors du symbolique et dans la plus pure abstraction. — — —

Je vous prie, Monsieur le Comte, de vouloir agréer l'expression de mes sentiments très dévoués.

C. Norwid (de)

696.

DO WŁADYSŁAWA CHODZKIEWICZA

Passy 1875 [kwiecień]

Dziś tu jestem, aby naszego Skarbiego, Wiel^o Schwab, widzieć — ku zregulowaniu obowiązków.

Zarazem piszę do Ciebie, panie Władysławie, żebyś, we stosownych chwilach i skoro tego będzie potrzeba, uwzględnił, co następuje:

I. Racz hr. Charencey wspomnieć, że głównie we dnie arcy pogodne *słyszeć mogę* — lubo leczę się i pono *słyszeć będę* (w roku 46-48 we więzieniu Berlińskim we wilgoci nabyta rzecz trwa do dziś).

2. Z tłumaczonej z Niemieckiego, a przeto ściślej biografii mojej — patrz *Dictionnaire* du XIX siècle, Encyclopédie française, lettre N — widno, że nie jestem emigrantem bez politycznej przyczyny — więzieniem Stanu byłem mając lata chłopięcia. Otóż *mam z tego i obowiązki Emigracyjne, których dopełniam* a które *wiele czasu* i sił zabierają, nigdy nawet nie dziękując za to.

III. Hr. de Charencey wie ode mnie prywatnie moje idee — — a niektóre *muszą być w zgodzie z przeszłością prac moich*, mianowicie z konferencyami w Paryżu i z *XXI tomem pisarzy polskich*, i mam i siebie na względzie.

IV. Nie jestem ani urzędnikiem francuskim, ani kapitalistą — z pracy żyję mało popłatnej i czas mam przeto arcy policzony na-przód.

V. Kiedy pisano mnie—*Prince*—protestowałem, albowiem ani matka moja i jej dziadowie nie używali tytułu książąt, nawet gdy linia królewska Sobieskich wygasła, ani familia Ojca mego, jeszcze przed

uchwałą Koszycką prawo Toporczyków książęce mająca — ale to nigdy używane nie było.

IV. Używam partykuły, bo jej dla cudzoziemców używali zawsze Ojciec moje, i nie protestuję tytułów hrabiego, bo walidować moich tytułów czasu nie mam. Właściwie mówiąc, jestem urodzonym kawalerem Maltańskim, ale i tego nie CZAS walidować, jeśli, skoro lat temu kilka Ojciec św. był łaskaw pisać do mnie do Paryża, to Jego list szedł z Rzymu 3 miesiące!!!

(Norwid)

697.

DO KAZIMIERZA GAWROŃSKIEGO

W Ameryce, Anglii, Francji, są «*Kanary*», albowiem jawność dochodzi aż do swoich *licencyj*. One być muszą — są tak jak «*skandal*» potrzebne (biada tylko przez kogo skandal przychodzi, ale on jest zapowiedzianym, iż *być musi*). Tam gdzie ani jedna myśl każdego dnia nie zalega w jawności, tam i licencya musi być. To też skoro wieść błędna rozniesie się, posyłają wszystkie dzienniki telegramy i umarzają.—

Ale tam gdzie wszystko zalega i śpi, tam «*Kanar*» jest, jakgdyby truciznik i zbrodniarz porównywał się do gościnnego człowieka, który, dawszy ci suty obiad, upił ciebie.

Tych różnic w porównaniach nigdy uie uważają i nie widzą! Zbrodniarze i zatraciciele ducha.

Pojęcia nie mają o jawności — i nieledwie o społeczności. Dwóch rzeczy tym zbrodniarzom brak — *Religii i Miłości*.

Religii, bo w XIX wieku nawet i Chrześcijaństwo bez jedenastego przykazania jest w istocie niemożliwe i niema go.

Zaś czy kogokolwiek bądź ważą i miłują «SPOŁECZNIE»??
Zaledwie OSOBIŚCIE!.....

Cyprian Norwid

1875 [koniec kwietnia]

698.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1875]

Donoszą mnie, że w Nr 75 Gazety Narodowej jest *in extenso* moja mowa publiczna i polityczna, ostatnia z rządu w Paryżu. Gdybyś to miał pod ręką (ja nie mam, i czasu nie mam o to pytać), to może byłoby dobrze komunikować p. Delaroche, pani Montalembert etc. — bo *tam szlachetnym Francuzom oddaną jest cześć i pamięć.*

Donoszą mnie przez Deputację, że jedna z moich myśli, to jest, *Dziennik* urzeczywistnia się.

Nakreśliłem *program.*

Jak będzie *Dziennik*, pomyśleć przyjdzie o dwóch drugich, to jest, o *Banku* i o *Centralizacji-Normalnej.*

— Jak będą trzy — będzie *społeczność polska* za granicą narodu. — Teraz NIC NIEMA!

Ściskam Cię serdecznie

C. Norwid.

— Naturalnie, nie pytam o pieniądze na dziennik — powinny być. A skoro ten będzie, niemniej zrobi się z *Bankiem.* — Powinno się to znaleźć —

— Zostaję zadłużony względem *Ciebie etc.....* Z powodu iż, jak wiesz, *nic nie zrobione* z Rafaelem i Leonardo.

Czekam — — —

Kaszę całe noce — osłabienie rano — prac mnogość — trzeba mię uwiadomić pierwej, chcąc zastać w domu.

Czy Ojciec Aleksander już w Mieście Słem?

Nic niewdzięczniejszego niema na świecie od społeczności polskiej (tak, jak ona dziś jest, bez *jawności*, bez *kapitału* i bez *ześrodkowania-normalnego* — bez TYCH TRZECH rzeczy, które agituję i stawiam).

— — ależ!! nie spodziewałem się, aby doszło aż do tego, iżby mnie przysyłać zaproszenie na wieczór, gdzie pani Duchńska czyta poemat swój!!... To jest urąganie ze mnie (głuchego) i koniec!

Norwid.

699.

DO ARTURA BARTELSA

1 Septembra 1875.

Pokazuje się, że koleżeństwo szkolne przekazuje następstwa, do których skoro i ludzie wolę dołożyć, stanowi się stałość społecznego stosunku. Wiek albowiem upływa, jak szkolne zasiadaliśmy ławy, a trudno aby szerzej i bardziej rozdzieleni potem, bo-ć w Ameryce i po-za spokojną Społecznością bywałem, kiedy Ty, Panie Arturze, idyllą ojczystą bawiłeś się. Nieprzeto jednak raz W^{ny} Wilczyński uciekał się do mnie z rysunkami Twemi — drugi raz p. Konstancya Górska spomniała mi Ciebie — inny raz dawny znajomy mój hrabia Stanisław Potocki, blisko którego nateraz mieszkam i małe moje mam atelier, i którego przeto widywałbym, gdyby nie był wielkim Dygnitarzem (północnym), bo widuję przecież tej miary dygnitarzy innych krajów.

Nareszcie dochodzi mnie rym Twój buffo o systemie Darwina; nie jest to *humor* (humor prawdziwy musi mieć łzę na dnie), ale jest to dowcipne buffo, i szkoda że nieco luźnym pisane wierszem.

Tyle z mej strony — i więcej, albowiem i z rysunków Twych (świętego pańszczyźnianego czasu) i z buffo Twego widząc życie, piszę oto jak do *żywego*. Przymiotnik ten rzadki jest dziś. Sam jestem podobno że tylko *niedobitym*. Szczęśliwi, którzy przed każdym aktem tragedyi pakują się i na czas jadą à n'importe où do wód. Ja przeżyłem wygnanie do krańców pozaoceanowych — głód — szturm — pożogi — głupstwa ludzkie i ich umarłość. Przez te lata powygasiała rodzina w kraju — prawie nikogo nie mam — blisko osiemdziesięcioletnią babkę p. Sobieską — z tych Sobieskich, których wasz książę

Karol Radziwiłł był opiekunem i których fortuna w Radziwiłłowską przeszła masę.

W tej chwili mieszkam w Paryżu rue de Chaillot 49 – (adres francuski Mr. de Norwid membre des Sociétés savantes et artistiques).

Na głowę Ci nie rzucam dachówki ni ztąd ni zowąd, ale jeśli zechcesz nie zapomnieć kolegi szkolnego i człowieka (przeciwne systemowi Darwina) i jeżeli sam ode mnie szczęśliwszym jesteś (czego Ci życzę), to chciej zużytecznie załączony nocie interes, który sercu Twemu poleca

Cyprjan Norwid

Interes. Jestem chwilowo w wielkiej biedzie – tem większej, że nie w lachmanach!! Zimy w Paryżu przebyć nie chcę, bo kaszlę – *przez południe zbliżę się powoli do Krakowa i Lwowa, aby moje rękopisma publikować i sprzedać. O tem jest sekret.* Nie sekret zaś jest, iż gdyby hr. Potocki pożyczył mi troszkę pieniędzy – nie zrobiłby rzeczy niegodnej – jest dobrze dla mnie usposobiony, ale mnie nie rozumie – wolałby dać 100 franków niż pożyczyć pięćset. Czy Twoje słowo u niego lub kogo innego robi co dla mnie? Racz, co i jak możesz, odpisać i dopisać. Proszę o odpowiedź, ile godzi się, niezbyt opóźnioną.

700.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1875 [st. p. 14/IX]

Widziałem się z p. Augustem Cieszkowskim prawie na Kongresie i umówił się być u mnie, atoli sam zwypadkowane tak miewam dnie, iż minęliśmy się. – Teraz nawet, gdzieby był, nie wiem – *to gdybyś znał, racz niebawem donieść.*

Cieszę się z przyjęcia Lenartowicza w Galicyi i z owacyj, atoli przy tem wszystkim wątpię, czyli i ta dobra myśl *uszanowania ludzi* zapuści korzenie. – Oni tam agitacją zewnętrzną nie rozłamią *kast.* Zawsze (in petto) każdy Poniński, Lubomirski etc. będzie przekonany, iż jest drogocenniejszy od pochodzącego z Korygajłów

księcia Lenartowicza (który znowu, w pokorze swojej, nie wie zapewne ani pochodzenia swego, ani chce od kogo innego jak od mularza pochodzić). *Polska-Galicja* umrze na kastę i sektę (sektą jest anagramatycznie kasta). Cokolwiek robiliby tam agitacyami, zawsze poecie da JW Pan kilka groszy w przedpokoju przez służącego *morelement parlant*. To będzie nie tak *brutto*, ale tak będzie! Na to jest filozofia, której *prawie niema*, i religia, która *jest tylko* w sensualnej jeszcze dyscyplinie. Więc to wszystko na nic.

Okręt hr. Benedykta Tyszkiewicza czy skończony i czy podróż argonautów zamierzona pełni się? nie wiem. Cieszę się — ale kim się otoczy hr. Tyszkiewicz?? ja — może, może — nie przyjąłbym, lubo zapewne zdaćbym się mógł — — — Sam, moim kosztem, nieco ruszałem się — myślę jednak, iż zapewne Tyszkiewicz odwoła się do Kraszewskiego, Deotymy i Gałęzowskiego — — trzy lekarstwa na wszystkie jakiegokolwiek natury potrzeby. *Trys-megist* sensu publicznego polskiego. Ale Kraszewski czyliż zdoła? kiedy on niepoliczony łokcie i sta łokci *solitera-powieści* ciągle roni w Literatury naczynie.

C. Norwid.

701.

DO MARJANA SOKOŁOWSKIEGO

ps.

[1857]



«o wdzięczności
«o pamiętliwości
«jako o żywiołach myślenia

Nie należy formalnie pisać do niepamiętnych — godzi się *post-scripta* do zapóźnionych pisań dołączać.

— Cieszę się z przyjęcia Teofila Lenartowicza i z owacyj publicz-

nych, okazujących, iż kilka milionów wolnych Polaków, i wolnych *poniekąd jak nigdy* nie byli, spomniało o *uszanowaniu ludzi*. O treści, zaiste, pierwszorzędnej.

— Atoli (niedość może znając powietrza Galicyi) sędzę, iż agitacye zewnętrznie pełnione mało uczynią skutku. *Polska-Galicya* umrze na *kastę* i *sektę* (anagramatycznie «*kasta*» jest «*sehta*» i odwrotnie). Cokolwiek agitowanoby, zawsze in-petto każdy *historycznego imienia z ostatnich czasów* dziedzic będzie się uważał za drogocenniejszego od Korwina Kochanowskiego, albo od pochodzącego z książąt litewskich Lenartowicza, który znowu przez «*pokorę*» będzie się wywodził nie od Korygajły, dziada swego, ale od jakiego «*mularza*». Na to zatkanie umrze pewna-Polska. Niejaka, mówię, Polska umrze na *kastę* indyjską i *sektę*. Ku temu jest jedynie filozofia (której prawie niema) i Religia, która jest ówdzie dopiero w sensualnej dyscyplinie. Słowianin, który nie lubi być *początkującym-twórczo*, jak inne rasy bywają, nigdy sobie z tem zatkaniem wnętrzości społecznych nie poradzi. System Darwina jest tak miálki, że dziecko mogłoby go obalić (zwierzęta są tylko *parabolicznymi braćmi naszymi*) — ale system Darwina rozgłos swój ma dla tej wewnętrznej społeczności przyczyny, iż z *kast* się Chrześcijańskie ciało nie wyjarzmiło. Jest to dyscyplina pokory filozofijnej w rudymen-tach dopiero założonej. Kto inny założyłby jawne towarzystwo, mające na celu *uszanowanie-ludzi*, a które okazałoby, że Słowianin może coś początkować i tworzyć. Atoli tam wątpię o odwadze cywilnej i o odwadze myślenia! — wierzę raczej w *zuchwalstwo* i *naśladownictwo*, t.j.: w niewolę. Wanda spółczesna nie rzuciła się w fale Wisły, ale w zwoje sfałdowanego ogromnego kontusza, żupana, w pasów złotych splety i cholew żółtych przepaście. Słowem w paletę słynnego Matejki.

Wyleźć ztamtąd (wierzcie mnie) niełacno — «ogni lasciate speranza!» Piekłem albowiem jest naśladowanie twórczości, zkąd wyraz «*PO-twór!*» Słabe, chore, tchórzliwe ciała muszą *od-działywaniami* działać. Istni nie chodzą tam i sam, ale wiedzą gdzie i kro-

czą prosto jak światła promień. Systemu Darwina rozgłos jest oddziaływaniem socyjalnem. Istni założyliby «*Towarzystwo uszanowania Człowieka*», na celu mające elementarną pokorę przeprowadzić żywotnie, legalnie, bez-wiolentnie, twórczo, dodatnio, mówię, przeprowadzić we warunki życiowe, zamienne i historyczne. Ogromny cell wielka rzecz! godna ludzi wolnych. Towarzystwo naznaczałoby małe a częste konkursy — dawałoby w nagrodę *nie pieniądze a jednak wartość*, aby nie ubliżyć *człowiekowi-pisarzowi*. Dawałoby, jak amerykanie, zamiast medalów i dekoracyj, dają srebrne przedmioty użytkowe z napisem. Treści podawane konkursowo — uderzające pulsem w rytm życia społecznego. «Czy Jan Kochanowski dlatego odmówił «kasztelanii, iż byłby (w rzeczywistości) ostatnim kasztelanem?» — (a tak-ci było!). — «O ile i jak każdy człowiek jest Jaśnie Wielmożnym Panem?» — «Czy pokora kastowa jest tegoż, co Chrześcianańska, źródła? — «Co byli moralnie Cynicy względem szkół innych?» — «O źródle posłuszeństwa Legionu Thebańskiego.» — «Skorowidz Ceremoniału od najdawniejszego czasu, t.j., od ksiąg Chińskich aż do «dzisiaj w zestawieniu z prawdą Chrześcianańską» — (*Damy zaproszone być winny osobnym ceremoniałem i wysokim do «Towarzystwa uszanowania Człowieka»*). «O kobiecie na pasie Europy *wnętrznokrucyatycznym*, to jest, od Finlandyi do Turcyi» — etc. etc. — etc. — etc. — etc. — etc. — etc.

Cyprjan Norwid.

Monsieur de Norwid — membre des Sociétés Savantes et Artistiques en Europe

Paris 1875.

702.

DO TEOFILA LENARTOWICZA


Jaśnie Wiel. Lenartowicz — Jaśnie Wiel. Sokołowski — Jaśnie Wiel. Łussakowski, kawaler złotego wieńca węgierskiego — Jaśnie Wielmożny Pawlikowski, były Parlamentu członek —

etc. etc. etc.

[st. p. IX/75 — dzień zatarty]

Dwie Ewangelie z niesłychaną szybkością świat cały obiegly — *Spirycki* i system *Darwina* — żadna gromniej i szybciej nie szła w obieg nigdy. —

Co to w społeczności znaczy? pisane było osobnym do JW. Sokołowskiego listem. Słowianie - Polacy czy nic ze *siebie* nie wyrobią?? Czy pozostaną, jako prorokowie ich wnioskowali, «*bez weneckich rozumów*» (Skarga), zawsze przeżuwającymi i wyzyskiwającymi *kroki naprzód przez innych zrobione??* — Marek prorok wybitniej im zapowiada:

 «Dotąd jest Polska berło-niekwitnące,
«Pókąd nie będzie wstępnie-działające».

*

Polska umrze na *kastę* vel *sektę*—kasta jest sektą i odwrotnie (anagramatycznie).

*

Potrzebne jest *Towarzystwo-uszanowania-człowieka*, mające na celu wprowadzenie człowieczej pokory we warunki socyalne i historyczne — normalnie, mocno, raźnie, bez-wiolentnie, niezłomnie.

*

Darwin słaby jest i bez dobrej wiary — zwierzęta nie są przodki nasze, ale są *paraboliczni pokrewni*, o czym i apostoł Paweł o naturze nadmienia. Trzeba pokory człowieczej, a ten mistrz, kto onęć pogodnie i zacnie we warunki socyalne i historyczne przeprowadzi — Ku temuż są Komitety przygotowawcze i Towarzystwa. — «*Towarzystwo uszanowania dla Człowieka*» (en principe) złożone niech będzie. Ma na celu wyeliminowanie twórczą miłością technicznego elementu kast.

Je Wielny Sokołowski raczy na mocy prywatnego listu objaśnić treść.

Niemozna dopuścić, aby łudzono się, iż może być naród złożony pogłównie z tego amalgamu, który zowie się w historyji la fusion de la propriété et de la souveraineté en tout et de toutes manières.

Słowianin-Polak niech to robi po swojemu, wysoko, przez *odrodzenie*, nie przez eksterminację. Ku temu trzeba *jawnego Towarzystwa*.

*

Towarzystwo wykreśla *dogmat swój*, i statut techniczny, i środki.—
Czyni Manifest.— —

*

Prezesa personalnie niema — krzesło jedno próżne zostaje, albowiem w *Idei domniemany prezes w dziejach Ludzkości na zawsze pozostawa* — jest tylko *zastępca-prezesa* i taki podpisuje.

Zastępca-prezesa, myślę, iż JW. Pawlikowski, sekretarze: JW. Józef Łussakowski — Sokołowski — Lenartowicz — etc. etc.

Towarzystwo wyznacza konkursu, ale i z pośród poza onymi będących prac *myśli, czynu, gestu, życia* uznaje, wybiera i nagradza.

Wszystko, *cokolwiek do uszanowania człowieka* w społeczności i historii i pracy kwapi się, nie jest mu obojętne.

Człowiek nie tylko jest interesujący, ale i święty—szanowny. L'homme n'est pas seulement intéressant et intéressé, il est estimable.

Jnie Wielmożni i Szanowni Panowie Bracia!

Raczie zważyć treść, o którą wołam do was — postawcie instytucję za pomocą przygotowawczego Komitetu na mocy motywów w liście do JW^o Sokołowskiego skreślonych — bądźcie twórczy — zbawiajcie! Od Elizeusza (jeżeli już nie od Eliasza) do Byrona ten ci tylko poetą był, kto tworzył, a przed Najwyższym, któremu niechaj będzie cześć i pokłon na wieki.

Paryż 1875

Zdrowia życzę

Cypryan Kamil Norwid

703.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Jako *głuchy*, piszę to, co mówiłem, zaś że ogłuchłem we więzieniu wilgotnem Pruskiem i że to jest arcyzłudne kalectwo, więc może być u Rodaków uwzględnione patryotycznie —

Wychodząc od Ciebie z Bohdanem Zaleskim, rzekłem doń: Co

innego jest dyament zgubiony z pierścionka na bruku miasta, a co innego kopalnia dyamentów w Brazylii...

Księża — nie jeden ksiądz, ale wielu — w Paryżu w szesnastej *Emigracji Polskiej* mówią wracając z konfesjonau: «*Znudziłem się tą komedyą!*» — na co przyjaciel mój im rzecze: «—Jeżeli robisz, w co nie wierzysz, to jesteś człowiek bez charakteru — czemuż to czynisz, a nie szyjesz butów jako szewc?» Księża na to: «bo to nasze własne rzemiosło jest, i to łatwiej aniżeli trzewiki szyć...»

Odnoszą się do mnie z tym dyalogiem, a ja odpowiadam im na to:

Moi drodzy! — Niemożna powiedzieć milionom biednych ziemaków, ludzi małuczkich i około roli gdzieś ubogo pracujących, że Wy skazani jesteście na tym globie cierpieć i czekać w bólu, żadnej głównej prawdy nieznając, i niewiedząc nic, i nic nierozumiejąc, *ani dystrybucyi sakramentów pomiędzy sobą niemając, ani pierwszych nocy katechizmu, aż podoba się możnym i umiejętnym zostać duchownymi i księżmi!*

Skandynawię i Islandyę nie nawrócili sami święci, częstotliwie także byli to *tacy księża i apostołowie, których policya poprawcza skazałaby na wiele lat więzienia* — kóżto Islandyę nawrócił? Czyliż nie umiecie historii głównych przynajmniej peryodów Cywilizacji Chrześcijańskiej??

Tak samo więc, Moi Drodzy! i dziś jest w Europie, gdzie oprócz Habsburgów i Bonapartych nie żądajcie od żadnego możnego, aby boso mnichem umarł jak Moskal hrabia Szuwałoff. To mógł zrobić Moskal, hrabia Szuwałoff, ależ, mówię, tego Wy nie żądajcie od *Naczelników Rodów możnych i Ordynatów, bo tego przez lat kilkaset przykładu nie było!* Prędzej tam znajdziecie reformacye wiary niż jej tradycye. — Żadnego Orleana, Hohenzollerna, Czartoryskiego, Zamoyskiego, Radziwiłła, Lubomirskiego etc. etc. etc. (*oprócz Bonapartych i Habsburgów*) nie znajdziecie od lat kilkuset, aby i-naczej szukał prawdy Kościoła, jedno ile ta urzędowo urękojmnia panowanie osobiste i posesyę. To jak kiedy kto potrzebuje dobrego ekonomy i pisarza prowentowego.

Albowiem, powiadam Wam, że król jeden gdy zgotował ucztę, nikogo pośpiesznego, iżby do niej przystąpili, nie znalazł, jedno PRZYMUSZONYCH GWAŁTEM ABY UCZTOWALI... Czyliż i parabolę Zbawiciela odmienicie Wy przez grzeczność dla osobistych Waszych stosunków i przyjaźni??? aby przeto wszystko przehandlować!!

— Powiecie Wy mnie na to, że: taki oto szlachcic jak *** został księdzem i arcybiskupem —zaiste że *żaden z ordynatów*, i tylko taki szlachcic, co go kilka partyj zamęścia odrzuciło, albo niewiekszej wagi kastowej od stanowiących pośrednią narodu masę. Taki, którego pierwej odepchnęło kilka rodów, a nie popłynął do Ameryki jak Kościuszko (gdy go wyrzucili byli za drzwi i kijem wybili), ale został na kontynencie i księdzem zrobił się — — albo potocznej bardzo i zwykłej sytuacji socyalnej zacny szlachcic polski. — Te wyjątki że są, toć dlatego, iż *niema reguły bez wyjątku*: ależ co innego jest dyament zgubiony z pierścionka na bruku miasta, a co innego kopalnie dyamentów w Brazylii. —

— Otóż — że od lat kilkuset w Europie nikt ze staranniejszego wychowania i z tradycyj staranniejszych nie zostawa księdzem (tylko oni bardzo bronią kościoła *zółcią i anegdotami przy herbacie wieczornej*), więc stan ten przechodzi w ręce ludzi, którzy jak rzemiosło łatwe pełnią go. Parabola albowiem Zbawiciela o *przymuszonych, aby do uczt królewskiej przystąpili*, pełni się tak samo jak i każde Ewangelii słowo, kreska i jota. —

Zacny i może święty ksiądz Aleksander Jełowicki jest ksiązę (czernichowskie lub inowrocławskie??), ale czyż ważonoby ten klejnot, gdyby on był sobie cywilnym p. Jełowickim, emigrantem jakimś bez niczego?? tak samo i Ledóchowski, który przecież nie z panujących rodu pochodzi!!!. *Kasta Egipska* niema nic z krzyżem.

Sługa

C. N.

704.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Odebrałem książkę o kapłanach w Syberyi —

Czytałem *połowę* — albowiem w przysłanym egzemplarzu *jest tylko połowa dwa razy przedrukowana* — czy tak są wszystkie ??...

Radbym czytać całą i posiadać całą. —

Większej oceny skreślać nie mogę i nie umiem nad następną:

I Zaiste! zacny Bronisławie, Chrystus Pan zmartwychwstał i jest w *Tunce*, w kraju Burgatów między Kapłany Polskimi, a uprzedza nas do Galilei, jako rzekł — «sicut dixit».

Po takowym wstępie zbliżmy się do sfery moralno-politycznej.

(Egzemplarz uważając za *niecały*, skracam przepisywanie i wy-cinam)

[Wycinek z druku przyklejony do listu:] Ach, nie tak zimne te śniegi sybirskie, nie tak twarde otaczające wygnańców zewsząd te skały granitowe, jak zimne i twarde serca ludu rosyjskiego wobec niedoli Polaków! Nic, nic ich nie wzruszy. 11) Mylnem jest to przekonanie, że lud rosyjski nie podziela usposobień rządu swego względem Polski. Rosyanin czuje wyższość Polaka nad sobą, czuje jego potęgę moralną, owianą duchem tradycyjnym pięknej i zaszczytnej przeszłości; a w zestawieniu z nim siebie i swojej arcy nieszlachetnej przeszłości doświadcza wewnętrznego upokorzenia, i ztąd zazdrości jemu, nienawidzi go, i poniżyć usiłuje.

Nadewszystko Rosyjanie nienawidzą w Polakach katolicyzmu i ich imion historycznych. [Koniec wycinka.]

Chrystusa Pana nie umęczyli ani Poganie, ani Rzymianie — jedno *właśni rodacy i Kahał*. Jeżeli nienawiść Ros.-Pol^a i Pol.-Ros^a pochodzą ze *zazdrośczenia wyższości historycznej*, to czynią, co powinny czynić, albowiem: *Rozliczność narodów są ku temuż, aby sobie zajrzały wyższości...* Na to są one *przyrodzoną emulacją* — Apostołowie przed historyzofami na tysiąc kilkaset lat wiedzieli o tem przeznaczeniu narodowości!

— Naucz mnie lub autora z łaski swojej, o których to «*Imionach historycznych*» mowa??

Myszę, że autor mówi o *Firlejach*, których nawet z linii kolateralnych niema, albo o *Sobieskich*, których stryjeczna królewskiej linia nie ma już mężczyzny (ze śmiercią wuja i dziada mego po matce) i tylko jest dwie ciotki moich i babka — ubogie sobie szlachcianki!*)

— Alić — nie mówi Autor: o *Branickich*, których ziemie i posiadłości nie sąż z faworem Rosji?? — o *Potockich*, którym i dziś nową dynastję przepisuje Aleksander Rosyjski nowym majoratem! — o *Lubomirsko-Ponińskich*! — o *Sanguszkach*, względem których Katarzyna jak idealna czcicielka lub matka czuła postępuje, dobra im oddając — o Wielopolskich margrabiach!! — o Czartoryskich, gdy nawet zacnemu Księciu Adamowi wolno było fantastyczny portfel ministeryum piastować — o najczystszy rodzie Zamoyskich, z których śp. przezacny Andrzej, skoro do Petersburga przybył, *takie fury biletów wizytowych nieznani złożyli Rosyanie w przedpokoju*, jakich nigdy w Paryżu (od Emigracyi) nie odebrał.

Chciałbym wiedzieć, o jakich to imionach historycznych mowa!.....

*

Żeby też tak *ślepotę kastową głupiego sensu szlachciców polskich* aż do tak kłamnego posunąć jawno-falszerstwa!

*

Mój drogi—nigdy nie było żadnego imienia historycznego, które, ruszywszy małym palcem ku Rosji, nie otrzymałoby od niej uznania, nagrody, dóbr, płacy, dekoracyj.

Wprost przeciwnie (od lat przeszło stu) postępuje polityka polska.

*) Kiedy szło o sukcesję po ostatniej z królewskiej linii i odniesiono się do Sejmu czteroletniego, kto sukcesorem?? — podali się Dziadowie matki mojej, od Marka, dziada królewskiego, pochodzący — Sejm uznał ich — Radziwiłł był nieletnich opiekunem — Józefa Sobieskiego zrobił wodzem naczelnym swoich 6-ciu tysięcy kwarcianej armii Nieświeskiej. — Sukcesya przeszła w masę Radziwiłłowską, *dziewiętnaście miast i dwadzieścia kilka wsi.*

Gdyby Prefekt Paryża względem politycznie skazanego do Kajenny tak postąpił, jak Suwaroff względem Syrwida, i *w chwili urzędu zawołał: quelle barbarie!* — musiałyby się podać do dymisji w godzinę potem — a partya polityczna, dla którejby to zrobił Prefekt taki, uwieńczyłaby go, u-tryumfowała, u-fotografowała, i zrobiła uwielbionego pretendenta do jakich wielkich historyczności!

Polacy (*odkąd nie są narodem ale kastą tępym sensów*)—nawet gdy rosyjanin, niechcąc strzelać do ludu polskiego, jak śp. Korff, w łeb sobie strzelił przed szeregiem — tyle najwięcej powiedzą: «poczciwy moskał»!

Bezbyt polityczny uczynił ich zarówno niewdzięcznymi dla swoich i dla obcych.

Z wyjątkiem wszelako *kilku możnych*, względem których mechaniczne lub udawane mają atencye i czucia.

Ci, co tego nie widzą, są zaślepieni, a ci, co to kryją, są źli.—

Drewno jest drewno — nawet gdy świętą formę krzyża przyjąć musi.

«WINA nie mają»!!

To zawsze kwaśne mleko z wodą, ale to nie «WINO»!

Cyprian Norwid

1875

705.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO.

Kochany i Zacny Bronisławie!

1. Moje *usposobienie* osobiste jest następującego ustroju:

Jeżeli komukolwiek w męczeństwie postawionemu, jako np. w *Tunce*. zrobi na *pół-godziny* ulgę i przyjemność, iż męczeństwem

swem zasłania *pięćdziesiąt* lat głupstwa, niebaczości-serca, pychy i egoizmu społecznego—tedy ja gotów jestem one *pięćdziesiąt* lat kręcić się w tem głupim społeczeństwie i wierz mnie, proszę, że potrafię to zrobić, bo wystarczy mnie spomnieć, iż na *pół godziny* uczyniła ta bierność coś męczennikowi przyjemnego. To dla mnie dość.

2. Moja inteligencja nie dozwala, aby mnie kto nauczył *po tysiącu lat dziejów*, że może być jakieś męczeństwo Chrześcijańskie bez wszechstronności wyznawczej—to być nie może, i gdyby było, nie Chrystus jest więcej od swojego męczeństwa! C.N. || byłoby Chrześcijaństwa—byłoby zaledwie *tytaństwo*. Otóż, w tej mierze nic mnie nikt nie nauczy. — Każdy oświecony *strateg* wie, że wojna zależy na *piechocie i na marszach*, a nie na ogromnych *moździerzach des canons Krupp*; tak samo Rzecz - prawdy zależy na *konfesorach*, nie na *męczennikach* (o których wszelako wyżej), na relikwiach bezkrwawych zależy prawda.

Mój humor obowiązuje mnie, abym był skłonny zrobić żart, kiedy mogę nie mieć *zupelnego* śniadania, lub *zupelných* rękawiczek, albo kiedy na ulicach miasta mogę być (bez reper[ty]cji, jak bywali) rozstrzelanym.

— Albowiem, gdybym takowego humoru nie miał, byłoby to mnie nieprzyjemnie.

Cyprjan Norwid

1875

Taki jest budżet mojego *charakteru, sensu i humoru*. Jakże chcesz, abym inaczej był i rzekł, skoro tak czuję, rozumiem, i żartuję, i śmieję się.

Homo sum. Vale

706.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1875 [po 12/X]

Nie można było na podrobionych danych sprawiedliwiej napisać biografii śp. Orpiszewskiego, jako jest ta przez Zaleskiego skreślona. Podrobionych, mówię, w tym sensie, iż osoby, popóźniej kodyfikując swoje gesta, uporządkowały one odmiennie i w całość ułożyły. To się robi w historii (bo historia nie jest *martwą prawdą* rzeczową), atoli proporcya tej roboty bywa za wielka! — Śp. Zygmunt od-poznawał swoich znajomych, którzy *więcej niż nieznani* mu bywali, z tej prostej przyczyny, że — będąc upoliczkowany przez *cały-uniwersytet* i goniony bez czapki przez pędzących za nim z kamieniami (a czemu ANI JEDEN protestu nie założył), — uczyniło się, że kolegów swych uniwersyteckich mniej niż nie znał (oprócz hr. Augusta Cieszkowskiego, Jańskiego, Daniłowicza i później Szwejcera). — Orpiszewski, że był w uniwersytecie popularny vel belwederczyk, tem więcej owdzie liczył się. Zygmunta z nim stosunek i korespondencya *zaczynają się wtedy, kiedy ja za słuszne uważałem przez lat kilka nie widywać Zygmunta Krasieńskiego*. — Ztąd mógł o mnie nie mówić, właśnie że dlatego, aby o mnie nie mówić. To się tak robi. — Tak np. pani Generalowa Zamoyska mogła była nie pamiętać, że ja Jej u niej przez jej męża prezentowany byłem — albo książę Władysław, że jemu przez Ojca jego u niego. Jeden Generał Zamoyski nigdy nie zapomniał, gdzie i jak mnie poznał (to jest, że z Orpiszewskim do mnie przyszedł). Generał był człowiekiem inteligencji niezbyt wielkiej, ale *charakteru-wielkiego*, instrukcyi wytwornej i niezłomnego patriotyzmu. Adama Mickiewicza noga nie postąpiła u Orpiszewskiego, a mówił z nim jakie *półtora-raza*. W Dreźnie znali go wszyscy, ale on ich, oprócz Weissenhofs, Wincentego Pola etc. etc., nie znał z tej przyczyny, iż byli to bohaterowie, którzy wyrzucali mu, «że po Neapolu i willach włoskich kochał się w cudzych żonach wtedy, kiedy oni orężem zasłaniaли ojczyznę» —

Aż, aby dać sobie radę wśród tej atmosfery, zdecydował się Adam Mickiewicz wysadzić im prochem redutę Orдона, i Orдона samego (do dziś zdrowego i żywego), z tąż samą prawdą historyczną, o której na początku tego mego pisma wyraziłem się.

Mówisz, że «*gdyby każdy mógł mieć pretensyę*» ... Największą usługę robią mi Rodacy, ilekroć o mnie nic nie mówią, ale bądź pewny, że, gdyby było co *niesławnego* do podniesienia, słyszałbyś najstaranniej podniesione i zapamiętane. — «Pretensya» może być ta: iż *główny głos na głównem zgromadzeniu* nie jest podrzędnym. To jest poprostu przypadek, taki jak wszelkie przypadki.

Cyprjan Norwid

707.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

2. Nov^b 1875

Dziękuję Ci za śliczny egzemplarz tej drogocennej nowiny. — Wracam do gawędek poczętych wyżej:

*

... Za tem samem idąca jest jeszcze jedna kwestya: *estetyki* u pisarzy i publicystów polskich.

Grzeczność i attycyzm niewają oni tylko dla trzech lub *trzech i pół* nazwisk polskich. Cały naród jest w przedpokoju paru osób zkądinąd arcyczanownych. Szczęściem (w tym dniu zadusznym a miłym do spomnienia), nie mam już siostry i nie miałem żony — cóżbym z niewiastami zrobił?! Jakże znalazłyby się w Polskiej społeczności?

*

To przypomina mnie, jak był czas *Puryzmu-polskiego* w Poznańskiem, i Trentowski, Libelt etc. życzyli sobie u-polszczać (nominalnie) wszystko — Wyraz «*apogryf*» wytłómaczono na «*podrzutek*», wyraz «*spontanéité*» na «*samowierzgnięcie*» — była kwestya wielka o «*margines*», jak takowy czysto po polsku zwać się miał? Słusz-

ne poniekąd mniemanie było, iż «*margines*», będąc pobocznością i postronnem rzeczy nadmienieniem, z tychże pierwiastków nazwę winien wyciągać i ponosić. Tańczyła we Warszawie Taglioni — Gazeta Warsz^a, zdając sprawę wogóle o szlachetnej sztuce tańczenia i o ile na scenie krajowej ta miewała swój tryumf, spomniała w odsyłaczu nazwisko «Taglioni». Jakto? — odezwie się na to Poznańskie purystowskie pismo polskie — czyliż brak estetyki i attycyzmu doszedł już w stolicy polskiej do takiego stopnia, że nawet Taglioni może bywać ledwo dotkniętą «*postronkiem*»!?

— — — Dodać trzeba, iż mniemano w on czas, że, skoro wszystkie wyrazy tak spolszczą się, *powstanie Kochana Ojczyzna!* — co zaś do kwestyi włościańskiej i kwestyi umysłowej — TE DWIE tylko zostawiano Mierosławskiemu, Aleksandrowi Rosyjskiemu i księgarzom polskim dzisiejszym, którzy oneż dalej prowadzą.

Vale!

Cyprjan Norwid.

708.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Drogi Bronisławie — —

Domyślam się, że osoba wskazana przez Wg^o Pantaleona Szyn-
dler sprzeda rysunki. —

Za cokolwiek i jakkolwiek? to najmniejsza rzecz, albowiem ja nie daję *rozkazów*, lecz *polecenia* — to jest: że wszystko, co zrobi się, robi się dobrze. Inaczej nikomu nigdy (w mojem położeniu) nie daje się poleceń — daje się pełnomocnictwa tylko.

Atoli — potem — — nawet podziękować nie będę wiedział jak?? — *stało się to bowiem mimo mnie, bez mojej umyślności.*

Sprzedaję zaś te rzeczy, bo *moich* nie kupią — a te bez-czelnie sprzedawać mogę. — Gdybym był kobietą, sprzedałbym pierwej włosy warkocza mego, jak strącony fatalnością kometa bezgrzywie idący w przepaść, gdzie jest nic i ciemność.

Piszę-ć, abyś wiedział, czemu i jak rachunki nasze ciągną się i zostają rachunkami.

Wszelako do widzenia

Cyprjan Norwid

1875

ps. Czy nareszcież wiesz, co jest ów bilet??

Wścieklica

s. v. p, du roy de Pologne

s'il vous plait albo: *świętej pamięci R. P.* —

ja odbieram taki:

Ny Kalikst

B: Zdurzewicz

z. z. powstania

Pół: k:

Ile St. Louis rue Calvi 7 — 2 é.

Czy to nie będzie — :

Nieustraszony

Kalikst Bzdurzewicz

zapewne z ostatniego powstania — półkownik

?????

Czy Kalikst *Bończa Zdu* — etc.

709.

DO SEWERYNA GAŁĘZOWSKIEGO

25 List. 1875.

Zacny Panie Sewerynie!

Jakieś około sta winien Ci jestem i wszelako myśliłem w czasach tych (przed 29. Listo. bieżącego) u Ciebie być i może na Twym oprzeć się kredycie. Mam albowiem ciężary te i owe, czas, zabiegi i wstręty nakazujące mnie, jak to mówią: człowiekowi *bez niczego*.

Gdybym przeto krok ten zrobił, racz ze zwykłą poufnością przy-

jąc, skoro Ci kartę służący odda, i chciej łaskawie widzieć służę Twego. Myślę wszelako, iż mimo tej przezorności potrafię to, co na mnie spada, dopełniać.

Rzekłeś mnie był, skoro ostatni raz u Ciebie byłem, iż należy, aby obywatele publiczną się zajmowali rzeczą, skoro swoje osobiste umieli prowadzić interesa.

Tak ci wydaje się!! lubo *nigdy tego historya tak nie okazuje i nie okazała*. Ile-ż długów miał Cezar?? a czy też wielu Polaków wie, że śp. Jan III, kiedy siadał na konia pod Chocim jadąc, był pod *skazaniem na banicyę* za długi, i tylko Jabłonowski et Comp. załagodzili tę sprawę? — Arcy długo jeszcze tak będzie, albowiem daleko jeszcze do syntezy między *historyą rzeczy świata i biografią człowieka*.

Z poważaniem i serdecz[nością]
Cyprjan Norwid.

p. s. Ponieważ sukcesya mojej matki (wnuczki miecznikowej Hilaryi Janiny z Bujnow Sobieskiej) składała się była z *dziewiętnastu miast i dwudziestu-kilku wsi*, przeto (choćby po matce) skoro odbierze się, coby się należało, zajmę się swobodniej całością obowiązków i powinności. — Tymczasem więcej ode mnie mogą XX Radziwiłłowie i uprzejma księżna Marcelina, to jest, Ci, *którzy sukcesyę matki mojej w masie Radziwiłłowskiej zatopili*.

C. N.

710.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

30 Nov. 75

Nie spałem dwie noce i mam moc kłopotów — niekoniecznie kaligafią uraczyć się jestem w możności — daruj formom, które wielkiej wagi są, gdzie niema bez - prawdy w życiu. —

JWny Bazyli Palenoff, jeden z najznakomitszych rosyjskich artys-

tów i inteligencji Rosci członek, potrzebuje zbliżyć się do wszystkiego, co dotyczy wiekopomnej pamięci Kopernika. —

I w twojej osobistej i w publicznej bibliotece, gdy raczysz, źródła mu wskazałbyś. Dla zdrowia Twego, to jest, dla wolności wybrania godziny łatwej, czynię, iż przesyłam Ci kartę JW^o Bazylego Palenoff, abyś takową jako krok z jego strony, moim umocnionym listem, przyjmując łaskaw był i abyś mu raczył dać wiedzieć (po francusku lub po rosyjsku), kiedy może mieć zaszczyt i sposobność uciec się do Twojej powolności, aby wielkiego i wiekopomnej pamięci męża Polskiego pamięć uznać, o niej nauczyć się i onaż rozszerzyć wśród guwernementalnie nieprzyjacielskich pobratymców.

Z poważaniem i braterstwem

C. NORWID

JW Palenoff jest najrodowitszym Rosyaninem i jednym z najznakomitszych artystów tego narodu.

711.

DOBROSLAWA ZALESKIEGO

— 1875 —

Ile i jeżeli tego potrzebujesz, przepraszam za JW^o Bazylego Palenoff, jednego z najznamienszych Rosyjskich artystów, który, kartę swą dając, prosił mnie o ten krok. — Takowy uczyniwszy, pośpieszam Cię przeprosić, a wcześniej dopełnić tej rzeczy nie mogłem, arcy sporo mając i własnych (co najmniejsza), i publicznych, i cudzych interesów. A propos: ponieważ parę lat nie zdarzyło Ci się być u mnie, a mam w tych czasach płótno (które posyłam do Londynu lub indziej — bo ramy opóźniono, więc nie wiem jeszcze gdzie?), przeto, gdybyś znalazł czas uwiadomić, czekałbym Cię, aby one pokazać. Tem więcej, iż TŁO jest, lub rzecz jest PEJZAŻOWA —

Byłbyś tak kompetentnym, jak bywałem ja, gdy swe akwaforty robiłeś i mnie wzywałeś, co spomnieć jest mi przyjemne.

Jest to «*Jezioro zaczarowane*» (Młodzieniec wołany przez nymfę w przepaście niedostępne stracił łódź i na szczątku drzewa zrananego dopływa).

Taka jest treść. Artyści mówią mnie po XIX^o-wiecznemu: «vous devez vendre cela pour un joli argent». Wołałbym, aby co innego byli rzekli.

Ale któż epoki sensem władnie absolutnie!

Vale C. Norwid.

mniej jednej zacnej osoby — P. Laura Czapska!

S. P. n. j. d.



1876 — 1879

712.

DO.....

Osobnym jest darem łatwość nakreślenia właściwego *listu* — daru tego nigdy nie miałem. Proszę, jak są, słowa me przyjąć. Treść jest następującej osnowy:

Ukończyłem obraz, który aby widzieć raczą przychodzić *rue de Chaillot 49 dans la cour de la dite maison*.

— Ktokolwiek raczy dwoma słowy uprzedzić *o dniu i godzinie*, staram się go ściśle oczekiwać — wystarcza na karcie wizytowej rzucić dwa wyrazy we wilię dnia wybranego dowolnie.

Niektóre osoby (jako obecnie czynię) uprzedzam osobnem pisanem z przyczyny następnej.

— Nikogo *nie proszę o kupno* — obraz ma podobno iść do Holandyi, podany był do ocenienia — oszacowany jest wedle bieżących cen na: «tysiąc czterdzieści franków» (może być o nieco więcej ocenionym w następstwie).

— Zważywszy, iż (jakkolwiek niezupełnie bez-użytecznie) wypadło mnie przez lat wiele kołatać się w Emigranckiem Polskiem kole, a więcej niż bez środków, bo w czasach i warunkach najzupełniej tragicznych, i w których właśnie że zwykłem był dotrwać — zważywszy w następstwie, iż znalazło się *parę osób*, którym skutkiem tego mogę być dłużnym jakie *paręset* franków: uwiadamiam

przeto po szczegółe te osoby, aby (jeżeli motu-proprio podoba się im płótno moje nabyć) miały zarazem mojego uiszczenia się z należności sposobność porachowalną.

Zostaję z głębokiem poważaniem
i uczuciem prawdziwej serdeczności

1876. styczeń 10.

Cyprjan NORWID.

713.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Od rodaków NIC NIE CHCĘ, ale myślę, że w Epoce kiedy sztuka religijna tak jest upadła, iż Biskup Orleański w swoich komentarzach do Encykliki woła o to, MOGĄ SPADKOBIERCY NARODU, KTÓREMU KRZYŻ TYLKO ZŁAMANY ZOSTAŁ, zapytać się, co? robię, przyjść, zobaczyć i zainteresować się. Korona im z głowy nie spadnie, a dowodem tego, że mjoa z głowy mi nie spadła.

— Wprawdzie nietylko Epoka temu winną, ale i sztukmistrze, *lokaje*, *luzaki*, *karbowi* i *ekonomy*, durnie bez godności i bez charakteru, *przedpokojowcy*, zapominający o tem, że wszyscy Papieże przez *tysiąc i pół lat* umieli cenić i poważać głęboko styl sztuki religijnej, z *której jest cała Cywilizacya!*

Racz to, proszę, czcigodnemu hrabiemu Zamoyskiemu zwierzyć, a kto z rodaków chce mi zrobić zaszczyt być u mnie i widzieć, co? robię, niech uprzedzi dniem naprzód, abym go przyzwoicie przyjął mógł.

Vale C. N.

714.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

[1876]

Zamiast cieszyć się, że przecie jakie imię polskie przy wielkich tradycjach stoi — to oni wszystko obrudzą i zaszczą. Nie strawili jeszcze, co pisałem! nawykli do czytań łatwych i pisań lekkomyślnych.

— Zamiast wyznawać prawdy społeczeństwu, zamiast *stawić* prawdy, *podsuwają* je, i to spóźnione.

— Powiedziałbym: zamiast *wyznawać całą gębą, podszuczują* mimochodem i do reszty trują ospane sumienie ogółu, które płacze nad zielonemi drzewami, zapominając, iż to nad suchemi płakać trzeba — bo, co? z niemi będzie? — *podszuczujące spóźnione bez wyznawstwa*. Niechże nie szkodzą chociaż ludziom!

N.

Elementarnych rzeczy nie wiedzą i nie umieją, a małpują wszystko. Jużci wszędzie na świecie *Ci*, co przynieśli i zaszczepili radykalnie sztukę, nie naśladowali i tulili się pod obcych — *wszędzie oni musieli być razem rzeźbiarze, malarze, architekci, sztycharze.. Inaczej być nie mogło i nie było*: jakże tak prostych danych historii i logiki nie znać i wszystko tylko powtarzać bez zgłębienia i truć czytelników, w ciągły błąd wprowadzając.

— Nie wiedzą, co? mają — nie wiedzą, jak gadać w rzeczach Sztuki — *nie znają warunków tworzenia*. Jak ekonomy z parobkami, tak z każdą pracą, bo są *próżniaki*, to jest, są *nieoryginalni* (tylko albowiem oryginalność jest pracą).

Nie umieją i kupować, bo nie znają prawd: na dziele sztuki mądrze nabytem nikt nigdy nie stracił — bo artysta rośnie i ono 2 razy tyleż warte, bo artysta umiera i dzieło warte 10 razy tyle. Zamiast prawdy te badać i znać — umieją *beczeć i szkodzić...*

C. N.

715.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1876

Kochany Bronisławie!

Nie taję Ci jednej rzeczy, której wstydić się powinienbym, bo żeńska jest, ale która jeszcze jest silniejszą ode mnie — to jest: że od śmierci Starego Księcia (który końcem końców był poważnym obywatelem) i od śmierci Generała Zamoyskiego (który był patryotą) *prawie że nigdy bez wielkiego bolu serca nie przestępowałem*

progów domu, gdzie mieszkasz. Emigracja obdarła mię ze wszystkiego: z młodości, z sił, z *przyjaciół-osobistych*, z ceny, prawie z nazwiska i godności nazwy dziadów moich. Gdyby dla czegoś? nie dziwiłbym się i poważylbym — ale dla *niczego* — bo NIC nie zrobili — nic a nic! — oprócz kilku fortun żydowsko-przedpokojowych i powodzeń osobistych, których zazdrościć im nie raczę i zdolny nie jestem. — *Nikczemni!*

Otóż wyznaję Ci, że gdyby siostra moja konała, jeszcze ze wstrętem przyszloby mnie przechodzić progi domu tego. — Atoli, ponieważ zacni i uczeni Francuzi i Cudzoziemcy, którym (dla pomiernych służb i prób) podobało się mnie cenić i poważać, utwierdzili teraz nasze towarzystwo filologiczne w tym przeklętym domu, — zaniechałem bywać na posiedzeniach. Lecz niebędąc niewiastą winielem to zwyciężyć, donieś mnie przeto, czyli w Bibliotece, czy gdzie? zgromadza się moje towarzystwo, abym nareszcie tam był i aby i tego jeszcze nie wydarto mnie, jak wydarto wszystko przez tyle lat. Młodość, pracę i życie. Byłoby mnie arcyłatwo ruszyć ostatnim palcem i mieć pod tym względem objaśnienie od Sekretarza naszego z *poważaniem i na godzinę naznaczoną*, ale, aby nie uronić nic z osobistych względem ojczystego społeczeństwa boleści, nie piszę do niego jeno do Ciebie. —

Muszę-ć raz tam być na posiedzeniu, nim tę Emigrację i ten przeklęty jej świat pożegnám na zawsze! C. Norwid.

716.

DO JANA SZWAŃSKIEGO

[III/76]

Łaskawy!

Słyszę, że księżna Lubecka (X. Ksawerego ministra żona) jest in extremis — Mam obowiązek tem się obchodzić nie dlatego, iż mój Ojciec rodzi się po matce z Lubeckich, ale dlatego, iż Księżna była łaskawa mnie o moim Ojcu serdecznie i pięknie spominać, kiedy jej chwiejącej się na nogach rękę podawałem rue faub. St. Hono-

rę 73. — Tam zaszedłszy powiedziano mnie, że nic o niej nie wiedzą, ani o hrabinie Pusłowskiej, córce, która, gdyby tu była, raczyłaby mnie spomnieć. Życzę sobie przeto wiedzieć coś — i gdzie?

Tak daleki od możnych jestem, że nigdy potem nie wiem, jak moje porachować życzenia lub powinności.

Cobyś wiedział, racz donieść, na właściwą ci staranność listową czasu i sił niemarnując, bo uwzajemnionym nie będziesz ode mnie.

Ja, jako gadam, kreślę, bo *drugi już marzec krwią pluje!* a wyjechać ku południowi czy potrafię?? a pracy mam tyle, że *od wschodu słońca do ostatniego promienia* zdarza mi się, jak było dziś *np.*, nie ruszać się od pracy.

Kto więc sam cośkolwiek robił, może mnie usprawiedliwić.

Pozdrowienia

Chailot 49.

Nor —

717.

DO JANA SZWAŃSKIEGO

[1876]

Ze o Szermentowskim pisałeś do mnie, przeto co następuje piszę:

— Wczora w nocy tam byłem i jeszcze nie powróciłem do siebie, bo za daleka droga. Byłem tam (wedle zdania lekarzy) przy umierającym — uściskałem go w łożu — podobno zgaśnie, lubo *en principe* ja nigdy żadnemu niewierząc lekarzowi, nie powtarzam słów ich. —

Szermentowski był ku temu zrodzony, aby nie żenił się, ale siedział w *Hyères, Pau, Nice*, patrzył na palmy, grzał się na słońcu i malował. Jeżeli społeczeństwo Polskie jest Matką, Siostrą, a nie jędzą piekielną, płaczącą nad umierającymi, gdy umierają, i odmawiającą im kruszyny życia i chleba i uznania, nim umarli.

Jeżeli to są ludzie a nie *kamienni głupcy* i *trzebieńcy wodą święconą pomazani*, to tak być powinno. Pan Szermentowski powinien jeszcze dziesiątek lat żyć, siedzieć na południu i malować dla chwały Ojczyzny. Pani powinna być żoną pułkownika Kawaleryi i matką sześciu synów i być szczęśliwą. Ale, aby Szermentowski tak był,

trzeba było, aby nie za 80 franków sprzedawał płótna swoje, bo za 80 fr. nikt na czasie do Nicei nie wyjedzie, tem więcej mając piękną i czułą polkę za żonę i synów dwóch. Alić, skromny będąc, nie zażądał dwóch tysięcy franków za płótno, jak powinien był.

Miałem dziś deputacyę, która ode mnie miała jechać do hotelu Lambert do X. Czart., do hr. Dział. i do W^o Zaleskiego — deputacyę, abym uczestniczył w medalu dla Amerykańskiego jubileuszu wyswobodzenia.

Odpowiedziałem: że nic nie przyjmuję i nic nie zrobię. Że się od wszystkiego cofam, bo w niczem społeczeństwo polskie mnie nie uczestniczy —

Że, jeżeli chcą wybić medal dla p. Kronenberga albo innego możnego (którego cenią), to ja służę, albowiem uczucie ogółu będzie szczerze, ale dla Kościuszki to tylko wtedy służyłbym, gdyby na medalu napisane było, *iż, będąc kijem wybitym i wypchniętym za drzwi przez rodaka, popłynął do Ameryki, która odrazu poznała się na nim.*

Zapewne wiesz, iż jeden Rosyanin daje *milion rubli* na szkołę rysunku, a autokrata dziękuje mu za dowód istotnego patriotyzmu. —

Salut

C. Norwid

Czy w tej chwili nie zgasł Szermentowski??

718.

DO JANA SZWAŃSKIEGO [7]

[1876]

(wiesz u kogo i o kim mowa)

Byłem wczora w deputacji na mocy wniosku mego zawotowanej — Zawotowane bowiem zostało, iż wyrazy: wsparcie, pomoc pieniężna, jałmużna — nie wejdą w działania nasze względem osobistości, która wśród niedojrzałego, rozbitego i jałowego społeczeństwa sterała siły i pozostawa w ciągłym *konaniu* z żoną i dziećmi. —

Przedstawiłem (przy świadku deputacyi) choremu, który nas słuchał, że my przyszedliśmy oddać hołd pracy i steraniu sił wśród jałowej publiczności — że złotego medalu jeszcze ofiarować nie możemy, bo nasza instytucja jest na rozwinięciu, ale że tymczasem ofiarujemy pięćset franków — (te kilkaset franków pożyczaliśmy co prędzej dlatego, że nie można było czekać na rezultaty naszych zajęć — czasem albowiem tym sposobem ofiaruje się zapóźno — albo *trumnę!* jak u Chińczyków jest zwyczaj). — Chory był bardzo pocieszony. —

Roboty nasze wkrótce jawne zupełnie będą. — Będzie *Loterya, artyści Francuscy znamienici i Rosyjscy najznamienitsi* i wielu polskich przystąpili z dziełami swemi — wszystko jest zorganizowane — wkrótce wiadome będzie — będą piękne rzeczy do wygrania. — Tymczasem (prywatnie) donoszę Ci, co jest spełnionego. Gdyby się to było wcześniej zrobiło, chory byłby nie w śniegu Paryskim przebywał zimę, ale byłby dawno wyjechał.

Wotowani członkowie delegaci tego działania są: *Hrabia Cetner, Godebski prof. Akad. Petersburskiej, Cyprian Norwid, Leon Szyndler.*

— a teraz, mój drogi! będę miał, i mam, i miałem do biegania i zabiegania (boć wiesz, że takie rzeczy nie robi się bez starań), a doprawdy, że piechotą pielgrzymki te niezawsze możliwe. Pojmujesz, że absolutne niepodobieństwo zwierzać się z tym detalem elektorom moim — jeśli możesz, pośpiesz mnie jakie *dziesięć* franków, bo oto widzisz, że, cudze robiąc, sam nic nie mam!

Wszystko, co Ci winienem, mam zapisane.

Norwid

719.

DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO

Rue Lallier 3 — 20 Juillet 1876.

Wielmożny Panie!

Za traf sobie szacowny uważam, że Wielmożny Pan raczył do mnie pisać — zdaje mi się, iż za życia śp. Księcia Adama (prezesa Rządu Narodowego Polskiego, skazanego na karę śmierci i niezłom-

nie na Emigracyi zmarłego) miałem zaszczyt raz w hotelu Lambert obiadać u Księstwa w towarzystwie Wg^o Pana — następnie, wiadomo mi było blisko, do ila WPan raczyłeś starszemu bratu memu Wmemu Ludwikowi Norwidowi być względnym i uprzejmym, i to w czasie kiedy dwukrotne dotknęło go nieszczęście, bo nieszczęście fortuny i własnej lekkości — ale że to *starszy* brat mój, przeto wyręczać go i dziękować Wmu Panu, za Jego uprzejme względem niego zachowanie się, prawa i powinności nie miałem.

Dziś nie mogę nic rzeczywistego odpowiedzieć co do interesu owego dokumentu z czasów Władysława IV — z powodu że takowy dać bez-ogłędnie musiałem komuś ze znajomych mych prawie od lat dziecinnych, a który jest obecnie Wielkim Koniuszym dworu d'Alexandre de Russie (piszę po francusku z przyczyny, iż Monarchę tego inaczej nigdy nie wiem jak tytułować — Mikołaj I^{sz}y mógł być złym i detronizowanym przez majestat-sejmu-walnego królem polskim, ale końcem końców był królem polskim — mais, quant à Alexandre de Russie, je ne puis jamais savoir quel titre Souverain lui aurait du être proprement attribué en Pologne). Otóż, co do mojego onego biednego interesu nic nie wiem, bo dałem, iż nie mogłem odmówić, arcy dawnemu znajomemu. Ale jest jeszcze jedna rzecz, którą Wg^o i Łaskawego Pana utrapię, to jest: 1. po bieżnie, i dnia, w którym nie miałem możności czytać, wpadła mi w rękę *Nota Księcia Jegomości Władysława Czartoryskiego ostatnich dotycząca wypadków* — życzę sobie i potrzebuję ją mieć... a zkad? a gdzie jej szukać? 2. *Adres Księcia J^{sci}* na teraz lub na te bieżące miesiące Jego nieobecności potrzebny mi być może — a jaki? gdzie?

Dziękuję WPanu za Jego uprzejmy list i, gdybym wiedział, kiedy Pan u siebie chce przyjmować, byłbym osobiście — tudzież łączę wyrazy głębokiego mojego poważania — sługa — Cyprjan NORWID.

Gdybym nie wiedział, że W^y Rustejko w hotelu Lambert bez asystencji wszelakiej nie zostawa chorym, to zaraz byłbym.

720.

DO MARYNI NORWID

Kochana Maryniu!

Ciesząc się, że tak pięknie piszesz, pośpieszam Tobie podziękować, iż pamiętasz o Twoim starszym krewnym, który nie miał jeszcze sposobności na Twe dobre uczucia zasłużyć niczem innym, tylko że zawsze w modlitwach swoich Cię wspomina. Ludzie albowiem, kiedy czynem, pracą i życiem nie mogą czasowo dopełniać, co go-dziłoby się, powinni i mogą dopełniać tego myślą przed Bogiem i modlitwą — a potem następstwa i czas resztę czynią. Taka to była wiara Chrześcian pierwszych i dziś taka jest u starannie i pełno-oświeconych.

Rączki Mamy Twojej, a mojej Łaskawej krewnej, ucałuj ode mnie i uściskaj Stryja Twego Ludwika. Nadewszystko Babuni Sobieskiej i p. Zofii Sobieskiej moje serdeczności zaleć. Tyle daję Tobie po-leceń na raz jeden!

Fotograf *najpierwszy* w Paryżu, pokazując mi swoją pracownię i zbiory wizerunków, ofiarował mnie mój fotograf, ale pójść tam zwlekam się także i dla tej przyczyny, iż przecie mogliby już dawno własni znać publicznie mój *nos* i moje *czoło* — na cóż czekać, aż obcy też popełnią grzeczność. Z tej przyczyny *tą razą* mojego Ci nie posyłam fotografu.

Twój

1876, 28 Octobre

C. N.

721.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

28 octobre 1876

P. Norwid jest chory — adres jego *jeszcze parę tygodni* jest Paris — rue de Chaillot 49.

Uprzedza Wielgo Kraszewskiego, iż niezwłocznie przesyła doń

spory list *bez-opłatny* z dewizą grecką jak ta nad niniejszem. Żałuję, iż, dla nieustatkowania pierwszych warunków pressy Polskiej, przychodzi mu dużo pisać o małej rzeczy.

1. List zawiera Pierwszą całą pieśń Odyssei i 3 fragmenta wysokie z innych pieśni. — Rękopism wartości od *dwóchset pięćdziesiąt* do przeszło trzysta franków.

2. Kopii sobie zostawić nie ma czasu — przesyła więc unikat.

3. Żadnego przemysłowo-literackiego stosunku z liczną pressą polską nie ma i prosi W^o Kraszewskiego, aby bez długiej odwołki raczył ten manuskrypt sprzedać za *dwieście* franków — jest to arcy mała cena — zaś — po tłumaczeniach Dmochowskich i Siemieńskich, z których pierwsze jest *z-kaligrafowane*, a drugie *z-gminnione*, *i żadne oryginału greckiego nie widziało...* — nie będzie złem widzieć fragment autentycznie na oryginale spełniony. — Wieczór był dany ku temu, gdzie to czytane było przy kompetentnych (był tam i Bohdan Zaleski).

— Smutno jest p. Norwidowi spomnieć, że J. I. Kraszewski w jednym felietonie utrzymuje, jakoby już nie było poetów starożytne znających literatury. Są, miły Panie! i tacy, którym nietylko Grecy i Rzymscy, ale hebrajski, semickie i algo-chińskie obcemi nie są.

Miło jest p. Norwidowi wiedzieć, że J. I. Kraszewski w rzeczy o Dancie spomina tłumaczenie jednej pieśni przez Norwida — On ją tłumaczył w więzieniu i przez okno więzienne dał śp. hrabiemu Włodzimierzowi Łubieńskiemu, a przeto nie wiedział nawet, gdzie rękopism.

P, Norwid przeprasza bardzo, że zaprzęta W^o Kraszewskiego swym interesem — to jest, że Go prosi o rychłe *sprzedanie rękopismu za arcy mierną cenę. Ale idzie o rychłość*, bo cierpiący jest — życie Jego dowodem, iż podobnych spraw dla innych wiele i częstotliwie umiał dokonywać.

722.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

*Wstęp**Cała pierwsza pieśń*

3 ustępy z pieśni innych — to jest:

1. pranie bielizny
2. wywoływanie duchów
3. poznanie Ulissa przez starą mamkę.

praca ta, robiona dla nauki na oryginale, oceniona być może na 300 lub 400 franków.

P. Norwid jest chory — potrzebuje śpiesznie około *dwustu franków* — za tyle, NIE WIĘCEJ, sprzedaje.

Kopii niema — oryginał UNIKAT posyła.

p. J. I. Kraszewski o ile można był uprzedzony o tej przesyłce — nie zaszkodzi literaturze Polskiej mieć parę fragmentów autentycznych tłumaczeń.

adres p. Norwida *jeszcze parę tygodni* jest rue de Chaillot 49.
Paris.

723.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

[1876]

Powolnie twemu życzeniu odpisuję niezwłocznie, iż sprzedałem całą pierwszą Rapsodyę i ustępy z innych za franków 200, to jest, za tyle, ile za samą Rapsodyę każdą ofiarował mi był hr. Działyński przez Wo^o Rustejkę — ofiarując *najmniej za każdą dwieście*. Zaś, gdybym i tak nie sprzedał, zażądałbym tyleż po roku z powodu, iż w Paryżu tyleż oczekiwanie mię kosztuje. Racz łaskawie pamiętać, iż nie z mego ramienia zaprzątniętym tem jesteś.

Z przyjaźnią i smutkiem

C. Norwid.

Kwitek, jaki zechcesz zredagować i przesłać, podpiszę. Sam, nie umiałbym redagować. —

724.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

9 – 10 Nov. 76

Odebrawszy 132 fr., *stosownie do pozwolenia czekam na resztę* i PROSZĘ Pana Dobrodzieja, ażebyś był łaskaw zawezwać mię, gdybym w czemkolwiek mógł być Mu usługowym.

Ja przestałem być *czynnym* członkiem Towarzystwa uczonych, ale honorowym pozostaję, a przeto bywam do wczesnych źródeł zblizonym. Zaś trzeba wiedzieć, że nieśpiesznie się wulgaryzują treści, jeśli np. ja osiem lat pierwej wiedziałem, iż znaleziono jedno pokolenie żydów w Chinach, niż to stało się upowszechnionem.

Ze świata północnego Altajskiego – Azji etc. etc. mnóstwo jest rzeczy, które dla powszechności zalegają.

Co Pan Dobrodziej życzysz, – racz dać wiedzieć w paru słowach.

Z głębokiem poważaniem

49 rue de Chaillot

C. Norwid.

jeszcze nieco czasu.

725.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

ps.

[1876]

– Kronikarze (którzy jeszcze nie są dobrze odczytani!) z mądrością im właściwą położyli światło na monumentalnie głównych rzeczach. Ale ci, co onychże czytają, nie są wystarczająco biegli.

Historja *Koła* jest historją całego lackiego historycznego węzła!!

Koło-Trojańskie, to jest, *Frygijskie*, to jest, *Dackie*, to jest, *Słowiańskie*... oto i wszystko!

To koło *pełne* przeszło do taczek – dlaczego? – bo taczki są komunikacją na odległości elementarne i niżej niż gminne. Są toczeniem się, *taczaniem* (taczki), ale nie są JECHANIEM, ku czemu już trzeba dróg i komunikacji społecznych. Dalej, tradycyjalnie przeszło to koło i do zabawek, tak, jak np. starożytni (w Aleksandryi)

znali siłę *pary*, ale nie dla przebiegania dróg, lecz *do zabawek dzieciennych*.

Odwrotnie stało się z Trojańskim i Frygijskim pełnym kołem przed-Piastowem, iż przeszło naprzód do taczek na małe odległości i nieuprawne ścieżki, JAK BYŁO Z POCZĄTKU, a potem do zabawek — ztąd wyraz «*Fryga*» — kręcenie się pełnego koła około osi jego — jest to koło przed-Piastowe Trojańskie, *Frygijskie*, *Dackie*, *Słowiańskie* — —

«*Bryka*» jest także Frygijską (co i Lelewel wiedział!), ale on nie tłómaczył zkąd? *Bryka* jest *Burka* — odzienie z twardej skóry, napół jako chata służące, które się na dwukolnym wozie stosownie do wiatru tam i sam obracało i stanowiło *krytą-brykę* na dwóch kołach — także brało się ją na ramiona i NA JEDNEM RAMIENIU, stosownie do północnego lub wschodniego wiatru, utwierdzało — i to była *Burka*, bo *burka* jest *bryka*.

[rysunki szkicowe]

Wyraz *Baltyk*, morze *Baltyckie*, jest *Belt*, jest «*Błoto*», czyli *Laguna* — takich lagun systemat aż pod Ostrołękę podchodził był — gdzie też do dziś zbiera się *Bursztyn*. Wyraz najwięcej ważny, to jest, ten który cytuje Tacyt (patrz w *Tacycie* o Germanach), a którego OPRÓCZ MNIE TU nie wytłómaczono, co by był??? — jest wyrazem Słowiańskim, i jeden i drugi cytowany przez Tacyta — o czym sporo należałoby jednak napisać z powodu, że filologowie i archeologowie obecni są nieświadomi wielu warunków CZYTANIA ARCHAJZMÓW.

C. N. (Norwid)

i dlatego oba wyrazy przez Tacyta cytowane — nie są (oprócz mnie) przez nikogo wyłożone.

726.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

[1876]

ps.

jeden wyraz

... nieczytanie *wyrazów*, a czytanie treści, musi stać się czytaniem niepełnem czyli podległem ustrojowi *jednej* epoki, czyli —

wulgarniej mówiąc – czytanie, jakim my czytamy *dziś*, wcale nie takie było za Karola Wielkiego (szczegóły są za mnogie, aby tu je skreślać, ale i to wystarczy, że np. czytało się zawsze *głośno*... etc. etc. etc.....).

Jakże więc (u licha!!) nie pomyślano o tem, iż czytanie DZIESIEJSZE kronik koniecznie jest błędne. Jużci inaczej być nie może.

Np. – Co dowodzi, że *Piast* jest na tym pasie Europy wynalazcą koła (jak ja wyżej tłómaczę) – ? –

Jużci formacja języka powiada i uręcza, że «*Kołodziej*» nie znaczy rzemieślnik – wcale! – cóż za znajomość Języka Polskiego!?... eheu!...

Gdyby «*Kazno-dziej*» był rzemieślnikiem, to byłby «*Kazacz*», tak, jak jest *słuchacz*, albo *kazarz*, tak, jak jest *kucharz*, *rymarz*, *tokarz*, nawet *pisarz*, bo nie wynalazca-pisma, który zwałby się «*pismo-dziej*». Tak jest i *Dobrodziej* (a tylko dla odwrotności owe-mu *złodziej* – przez negację).

Niestety!... Język polski mało znanym będąc czyni, że wyrazy są źle i coraz gorzej czytane, a ztąd zaćmienie kronik – «*Kołodziej*» znaczy *KOŁA*, i co się jego tyczy, autor – *kolarz* jest robotnik wozów – tak, jak *kotlarz* blach.

Cyprjan Kamil Norwid.

Dytmar, kronikarz – a z wyrazu jednego robi nazwisko ludu: «*Ukrywolchi*». Ten wyraz znaczy:

Ukrywalcy – czyli ci, co się przed nawracaniem z pogaństwa *ukrywali*, tak, jak *maruderów* zwali żołnierze starzy «*uciekinierami*».

Czytanie jest dziś źle i dlatego historia mrokiem okryta.

C. N.

Czekam na łaskawą obietnicę – jestem w braku zdrowia i wszystkiego – piszę, co myślę, że użyteczne – i kiedy mogę

Z poważaniem i serdecznością

N.

727.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

1876.

Gdybyś był bankierem, byłoby mnie arcy łatwo^o odpowiedzieć, bo snadniej przyszloby rozłączyć rachunek pieniędzy (które z pośpiesznej Twej uczynności zapożyczam i z których liczbę zdam Ci) od treści listowych głównych. Te rzeczy atoli, lubo pozornie, mieszać muszą się na dystans inny doraźny i nie bankierski.

Możesz ściśle mnie wierzyć, iż do mego małego płótna *ramy* od dawna zrobione zapłaciłem franków *czterdzieści*, i to tak niewiele, bo u p. Ottoz, który od wielu lat dla mnie robi. Co sprzedawa p. Szermentowski? nie wiem, a myślę, że nie *kompozycye*, z tej przyczyny iż, mimo wielkiego talentu i niepospolitych wdzięków pędzła tego artysty, jest on jak ogromna większość polskich i niepolskich artystów poniekąd, to jest: że nawet *najmniejszego o żadnej tendencyi Sztuki wyobrażenia nie ma*. — I to tak dalece i naiwnie, że zarzucać im tego wcale niepodobna, aż pojedą do klasycznych krajów i aż lat kilka lub kilkanaście *bezwzględnie dla siebie i dla sztuki pracować poczną i będą*. Atoli, cokolwiekbądźby taki utalentowany i technicznie biegły sprzedawał u siebie za «*ośmdziesiąt franków*», to raz, nie wiem przyczyny, iż wiesz o tem? bo to zrobi ten kupiec, który mnie *ramy* i płótno przysyłać zwykł — on to zapłaci nam! Drugi raz, przyznam Ci się, że nie mam wyobrażenia o TYCH, co tak u Szermentowskiego kupują! — Dziennik jeden o samobójstwie mówiąc dodawa: — «*la pièce de cinquante centimes trouvée dans sa poche, prouve que la misère n'était pour rien dans cet acte de désespoir*». Wiem, że można tak kupić, i dziękuję Najwyższemu, iż tak nic nie kupiłem.

Jeżeli mówisz o *ramach-moralnych* dla dzieł moich (o co Cię, Panie Bronisławie, nie będę niepokoił), to Ci powiem, że ktoś z przyjaciół moich, widząc, iż w ambarasie jestem, zapytywał mnie, czyli pozwolę, aby o kilkadziesiąt franków mówił z tej przyczyny hrabiemu X, księciu X etc., — a naturalnie że mym znajomym. Odpowie-

działem mu, co następuje: Je ne vous en charge point, car ce qui se fait ne se fait pas. Możliwyby jednemu, wtóremu i dziesiątemu to powiedzieć: *C. N. płaci do dziś ratami kwartalnymi długi z czasu głodów i szturmów* — jest to człowiek, który kilkadziesiąt lat kwiatu życia swego cisnął we wszystkie niekonsekwencje i narodu i emigracji — hrabia *jednego dnia w życiu nie cierpiał* i nie głodził dla żadnej sprawy, *częstotliwie owszem okoliczności przeciwnie zrzędały*. Nie jesteś Richardem Wallace, ale jesteś możnym — C. N. zrobił właśnie płótno niewielkie lecz cenne, byłoby więc bardzo przyzwoicie, abyś u niego był, zobaczył i wedle wartości zakupił.

Dodałem: que je ne charge point personne, néanmois en ma qualité d'un médiocre philologue je puis vous assurer que bien des choses apparemment omises, par cela même ne le seront pas — et que des toits des maisons vous l'entendrez.

Moje płóciénko sprzeda się przyzwoicie, i wszystkie, które robię, sprzedadzą się, tylko powoli, i ten to wyraz «*powoli*» jest przyczyną nieskończonych kłopotów.

Rękę Twą ściskam NORWID

728.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Chaillot 49

Racz proszę Cię napisać mi, czy nie wiesz co o J. I. Kraszewskim, i zachować w ZUPEŁNYM SEKRECIE, że — sprzedał część moich rękopisów, przesłał część pieniędzy, kazał czekać na resztę — — —

Ja czekam (3 razy do niego pisawszy, więcej nie napiszę), ale ja czekam z wymówionem mieszkaniem i na wyjezdne — na wyjezdne, sprzedawszy i inne rękopisma (*bo wszystkie sprzedane są i będą*); ale mnie płacą *po wydrukowaniu*, więc jestem jak wódz obłożony, któremu jeśli na czas wszystkie siły nie z-koncentrują się — to zginie.

Zginie! no, to zginie — voilà tout.

Gdyby te (głupie) społeczeństwo wiedziało, co się robi!! — a mia-
nowicie co mógłbym i byłbym i powinienbym był zrobić!!? Ale
NIEMA Z KIM GADAC — Przedwieczny czyni wszystko dla tego
biednego narodu, ale ludzie są żadni.....

Plus on lutte et plus on se détache de la situation passive, moins
on se trouve compris et moins on est intéressant.

Przypomina mi się słowo Matki Mieczysławskiej, która mię ho-
chała i mawiała mi: «Zobaczysz, jak Polskę za bajoka sprzedadzą»

C. Norwid

Po bezsennych, na pracy strawionych nocach, inaczej pisać nie
mogę.

1876

Vale N.

— Jak wszystko jest złe, to się wszystko wywraca, bo jest złe
i stawia się nowe — albo się ginie. Męstwo Ducha Śg^o pieczęcią
jest.

N.

729.

DO J. B. WAGNERA

[bilet wizytowy]

Ukłony dla Pani S. — Lillę Wenedę mam na jej rozkazy.

730.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877]

1. Księdza Malinowskiego gramatykę;
2. Baudouina de Courtenay «o starożytnym języku polskim»? —
czy można z waszej mieć poręki? — to pytanie czynię dla prac bie-
żących, bezosobiście moich.

Dyalogi Platona — z wyjątkiem Fedona i Alkibiadesa, które mam
w głównych edycjach — czy zechcecie mnie osobiście pożyczyć? —
to pytanie osobiste, a idzie o tłómaczenie francuskie.

Widziałem Antoniego z nogą skrzywioną, nie wiem, jak się ma??— pisałem — być nie mogę śpiesznie u niego.

Mam jedną rzecz w Warszawie, drugą w Paryżu umieszczoną na sprzedaż — *czekam — czekam* — — W czasie, w którym tak tragicznie palec Boży prowadzi rzeczy ludzkie najmniej ważne pozornie — podobno iż robimy wszystko na dojrzały pożytek postępowy swej społecznej korzyści, a obraca się pierwej na przekleństwo samowolnych głupców i dopiero *potem* na coś!

Z okoliczności korzystać muszę nawet w pisaniu tem, bo jutro mam wysłać korespondencję ważną i opłacić, a cóż dopiero ruszyć się osobiście, najdrobniejszych gdy zabraknie groszy — *littéralement* parant: groszy.

milczenie i pozdrowienie

N.

731.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Jeżeli Ci to miało skrócić działanie, to niniejszem piszę zrazem do Ciebie i do W^o Antoniego Zaleskiego. — Kompozycję moją Biblijną, wielkości materyalnej około metra, przygotowaną, oramioną, życzę sobie przesłać do Warszawy lub do Krakowa na Ekspozycję Towarzystwa Sztuki.

Trzeba wiedzieć, że zarówno bywa, iż niedozwolone mi jest mieć nazwisko w Warszawie *tak dalece, iż bywały drobne rzeczy moje z *mym podpisem zakazywane**, i zarówno bywa, że drukowane jest najswobodniej moje nazwisko *tak dalece, że nawet moje bezpośrednie odezwanie się DO MIASTA WARSZAWY* drukowało Echo, zaczynając dziennikiem być. — W tak nieustalonych przeto fluktach nie miałbym *żadnej gwarancji* posyłając rzecz pracy mającą wartość, a choćby tę, że to jest parabola z Biblii przez nikogo przedemną nie robiona. Owóż, jeżeli Wiel^{ny} i miły Antoni Zaleski zechce objąć to w domniemywane przeze mnie przesyłki swych korespondentów, uczyni, nie powiem *«łaskę dla mnie»*, ale poczciwy obowiązek rodaka. —

Ztąd, gdybyś tego spodziewał się po nim, to Ci zostawię pracę moją u Ciebie dla tego a wyżej orzeczonego celu. —

Dwa słowa (na tyle słów) odrzekłszy, znajdziesz u siebie rzecz, o której mowa.

CN.

(To jest parabola Kananeenki o uzdrowienie córki wołającej i przypodobanie robiącej do psów małych, co pod stołem kruszyny jedzą.)

732.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877]

Wmu Antoniemu Z. racz bez wielkiego opóźnienia powiedzieć: Ja sam nie dawam ceny moich prac artystycznych, dlatego że jestem w anormalnem położeniu, mógłbym więc *położenie moje mieszać do ceny* dzieł moich i albo za wysoko albo za nisko one oceniać.

Proszę uważnie to odczytać, a myślę, że stanowcze znajdzie uznanie.

Serdeczne uściśnienie

C. N.

On nie wie, ani nie ma po co wiedzieć, że zawsze *zapożyczać się muszę naprzód, i to jeszcze niekoniecznie najzyskowniej*, bo bez grosza być nie mogę, zwłaszcza mając sporo obowiązeków różnej natury (nawet i natury poważnej) i które pełnię jako tako, wielkie uciski znosząc.

Sobie to zostaw — jemu, co powyżej wyjaśniłem, racz udzielić.

733.

DO LUBOMIRA GADONA

o $\frac{1}{2}$ do 2-giej w niedzielę. [14/I 77]

Wielmożny Paniel

Cyprian Norwid (rue Lallier Nr 3, près de l'aven. Trudaine) ma zaszczyt zapytać, czy Księżę Jeg^{śc} Władysław Czartoryski, jak to bywało obyczajem, przyjmuje we czwartek do godziny 4-tej? — a to

z powodu iż w przeciągu TRZECH przyszłych czwartków znaleźć umiałby czas, aby mieć zaszczyt mówić z Księciem. —

Zostaje zawsze sługą

C. N.

1. *Correspondance privée* — M^r C. Norwid Paris rue Lallier N 3.
2. *Correspondance artistique* — M^r Norwid — membre de la Société artistique etc. rue Lallier N 3.
3. *Grande Correspondance* — à M^r M^r Cyprien Camille de Norwid — rue Lallier 3, Paris.

Z tej przyczyny, iż dla cudzoziemców trzeba kłaść kropkę nad i — Polacy, świadomi historyi, mogą wiedzieć, że my wszyscy toporczykowie, *jeszcze przed uchwałą Koszycką, nosiliśmy w herbie korony książęce i przywilejów książęcych używaliśmy* — czego tyle wieków NIE ROBIMY dla żałoby i żalób ojczy-
stych — i ztąd dla cudzoziemców mamy ten wzgląd, iż kładziemy tylko przyjętą partykułę «DE», mitry książęcej nieużywając. Jest to tylko nasz przywilej, toporczyków, którzy nawet osobną księgę legitymacji mają — *wyłączną od całej szlachty Polskiej* z tej przyczyny, iż NAJSTARSZY herb w Polsce ma te prawa sobie tylko właściwe. Dlatego też — aby nadmienić cudzoziemcom naturę nazwiska — kładziemy patrykułę «de» we wielkiej korespondencji.

Sługa

C. N.

734.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Czwartek [18/I 77]

Dziś przedobiad i obiad i wieczór, to jest, od 4 — do nocy, miałem od tygodnia zamówione u jednej hrabiny pięknej i mającej śliczne dziecko, które *maluję*. Tam niemożna było nic odmawiać, bo *od tygodnia zamówione to było!*

Inaczej byłbym był tego Czwartku (dziś) u Księcia J^{sci} Wł. Czart. — ale nic nie będzie przeciw ceremoniałowi, skoro w przyszły czwartek tego dopełnię — nic przeciw ceremoniałowi, bo dziś kartę odebrałem parę godzin przed Jego recepcyjnymi godzinami.

— Zaś piszę Ci to dlatego, że ponieważ tak dawno i dawno rękę Twoją nie ścisnąłem, więc może i Ty u Księcia będziesz?

Rączki Twoje całuję za nowy trud Twego owoc, a owoc ciężki! — Powinienem te parę słów Rustejce podać — które tu kładę.

— Tak mało mam chwil, że daruj resztę.

Należy się, i może to dobrze będzie, jeśli czasem pomówię nieco z Księciem.

Zdrowia i pokoju!

Cyprjan N.

735.

DO BRONIŚŁAWA ZALESKIEGO

[18/I 77]

Mój Szanowny —

Każdy wyjazd składa się z zapłacenia długów na miejscu, co zrobiłem — z życia osoby podróżującej, co robię — z przesłania pak, co robiłem — i z przeniesienia własnej istności *w warunkach rozsądnych*.

Więcej nie mam czasu pisać dziś — POŚPIECH zalecony mi jest — mnóstwo rzeczy do dopełnienia.

Księżę najstaranniej i najzyczliwiej zaleca mi ustnie, ażebym z *Tobą* wypracował plan pożyczki dla mnie — z mej strony posyłam Ci brulion —

Mniej jak pięćset franków NIEWARTO TYKAĆ, bo to do niczego nie doprowadzi, a tysiąca mi nie pożyczą choćby dlatego, że ja więcej *NAD OSIEMSET* nie mógłbym spłacić rocznie.

Pełnię poniekąd wolę Księcia, pisząc Ci te ścisłe dane

Twój C. Norwid.

Plan mój 1^{szy} jest:

C. N. wypłaci osobie wskazanej w Rzymie franków 50 pierwszego trymestru od dnia pożyczki
Drugiego trymestru, to jest w sześć miesięcy wypłaci fr. 150.
Trzeciego, to jest w 9 miesięcy, 150.
I czwartego tyleż.

Plan mój 2^{gi}:

C. N. za *zareczeniem* Księcia znajdzie osobę, która mu pożyczkę ofiaruje, ale przepisywać w tym razie formy i warunków naprzód zgadnąć nie może.

Oba te plany nie przedstawuję Ci jako ściśle narzucone, tylko proszę, abyś ze swej strony zrobił wnioski i poprawki, które za słuszne poczytasz.

736.

DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Mości Książę!

Może być, że książę Jegomość raczyliście uważać, iż skoro książę mi radził, abym z przyjacielem moim i przyjacielem Waszej Książęcej Mości «*czarno na białem*» plan wygotował, było mnie to wstrętne — pochodziło to z przyczyny, iż ten przyjaciel Waszej Książęcej Mości i mój jest człowiekiem chorym, nadużytym, cierpiącym, i którego zniszczenie jest na służbach narodu tak, jak może ja będę niebawem.

Wszelako wedle woli Księcia podałem mu «*czarno na białem*» plan pożyczki dla mnie — 500 fr. wypłacalnych ratami trymestryalnymi, tak jak mnie płać. Odbieram od tegoż dziś wiadomość, iż Książę Jegomość nie raczyliście wcale o tem myśleć, ale że książę będzie laskaw użyć mi jałmużnę.

Zaiste — w takim razie zbyt czczeniem było konferować na piśmie z Wielmożnym Zaleskim.

Pospieszam prosić Waszej Książęcej Mości, aby raczyła łaskawie pomnié, iż ja jestem może prawie jedynym z przedstawionych Mu przez Ojca Jego, który przez kilkadziesiąt lat niedoli razem spędzonej wielokrotnie może o coś prosił książąt *dla innych, ale nigdy dla siebie*.

To pisarz polski przyszedł prosić księcia Czartoryskiego o nieco *kredytu*, ale ja nie o jałmużnę.

Zostaję z głębokim poważaniem Waszej Książęcej Mości uniżonym sługą
 1877
 Cyprian Kamil Norwid
 Maltański Kawaler

737.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

[25/I 77]

Les seules choses compréhensibles sont: faire tout le monde mendians et les interner dans les hôpitaux — comprendre et assister les agonisants et s'éloigner de tout ce qui lutte et de ce qui avance
 C. N.

Le lendemain Prince s'était refusé de tout, après m'avoir donné tous les assentiments —

Je suis absolument ruiné — car n'ayant pas de capitaux je ne puis me fier sur aucune obligation. — Chaque jour m'enterre plus profondément — je voulais du bien — mais on voit qu'il n'y a qu'à être mendiant et mourir à l'hôpital.

C. N.

738.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[25/I 77]

Nie wiem nic o Twojem zdrowiu, myślę, że siły Religii dozwolą Ci znieść wielką klęskę. — Sam, z mniejszemi religijnemi zasobami,

zniosłem ich sporo, i WIDZIAŁEŚ nawet na cmentarzach, jak je znosiłem?!

Odbieram list od Księcia treści zaprzecznej i wymawiającej się — *jestem radykalnie zrujnowany*. Bo, z wysileniami krok ważny zrobisz, naturalnie że wszystko pęka —

Trzeba będzie cofnąć paki wysłane do Włoch — dwa razy zapłaciwszy, i samemu czekać pierwszego mrozu, aby mię odesłał *do szpitala*. Jedyne wyraz zrozumiały! — — walka, życie i postęp zrozumiałemi nie są — szpital tylko! — zresztą i to jest także jakiś tam *rodzaj Chrystyanizmu*....

Widząc to, na wszelki wypadek piszę do paryskich uczonych, aby przez swe stosunki wyjednali mi miejsce *d'un garçon de bureau au Ministère de l'Instruction ou de celui des Beaux-Arts* — i są tak łaskawi, że to zrobią, a wtedy polską literaturę, sztukę i wszystko rzucę, bo wyraźnie, że niewarto — *chciałem się ratować*, ale niewarto — niema dla kogo —

Cypryan Norwid.

1877

Historja dziś jest tak drobiazgowa, że i to oceni i powie wartość tego, co robiłem. —

739.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Piątek. [26/I 1877]

Kochany Bronisławie —

Wszystko, co w domu było, sprzedane za dług — ratować, oprócz gratów wartości niemających i papierów, nie było środka.

Dlatego byłem niewidzialny — teraz zbieram pozostałości od paru dni, aby z godnością wyjść. Nie idzie zatem, abyś absolutnie podzielał klęskę moją.

Jest pensyjka moja szczupła, miesięczna, ale na którą ostatecznego aresztu prawo nie pozwala położyć, «*invendable et insaisissable*» —

Za parę dni, *pierwszego Lutego*, — odbieram te grosze — wskaż, o której godzinie tegoż zaraz dnia od południa szukać cię mam? — odpowiedz — czekam — masz czas.

Coś obydwu na tem stracimy, ależ podobne Twemu pardessus znajdzie się.

Tymczasem będziesz miał jeszcze zbyt zimna.

Wszelki inny komentarz do tej sprawy byłby zarazem *zbyteczny*, *niewystarczający i nie-męski!*

C. N.

myślę, że inaczej tę rzecz przyjąć byłoby niewieścim sensem. —

740.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

ce Mercredi — [st. p. 31/I 77]

1. Le comte de Charencey est prévenu et remercié.
2. L'expéditeur de mes colis pour Florence est prié de les faire retourner *en France* — après-demain, jeudi, il me faudra lui donner *l'adresse exacte* — pour le moment il suffit celui de «France.»
3. Mon actuel logement (celui de mes petits colis presque portatifs) rue de l'Étoile 5 est payé jusqu'au 6 — il y aura naturellement une petite *note* à payer de la valeur de quelques francs.
4. Mais demain, jeudi, il faut savoir exactement *l'adresse* et penser à *faire transporter les petits effets qui s'y trouvent*.
5. Si j'étais obligé à rester encore quelques jours après le 6 Février soir — je resterais chez un grand artiste, Mr. Schyndler, 42 Fontaine St. Georges, où à vrai dire je reste puisque j'y trouve et le confort et je ne perds pas mon temps. Et j'y passe mes heures du jour et de nuit.

Tout cela ne se fait pas sans certains frais (peu grands), mais dans le courant de quelques jours je dois ne pas me trouver sans argent, comme je me le trouve remplissant toutes ces obligations.

Demain, jeudi, à midi je me trouverai à vos ordres

respects et affectueusement

C. N.

741.

DO MICHAŁA KLECZKOWSKIEGO

[1877 — początek lutego]

Madame Mikułowska

M^e la Supérieure

M^e la Baronne de Mikułowska, car je ne sais jamais comment écrire les noms terminés en *ski* (les Mikułowski sont une célébrité du temps du premier Empire) — —

Eh bien — Madame vous attendra Samedi, à quelle heure? je ne le sais pas, n'étant chargé de cela.

Moi — je tâcherai de me présenter chez vous à MIDI — *Dimanche* ou tout au plus tard *Lundi* étant préoccupé des ordres et des contre-ordres de mes colis et des frais de cette mésaventure — — aussi bien de la rupture de mes honorables relations scientifiques, artistiques et sociales — puisqu'il faut arranger tout avant de m'enfermer à Ivry, de manière qu'à peine ai-je le temps de mettre le timbre-postal sur ma lettre.

Tout ceci ne porte pas atteinte à mes sentiments et respects

N.

742.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[1877]

Nie mogłem w ten moment odpowiedzieć, jak należało — ale mam 3 adresy — późno więc listy mnie dochodzą. Następnie: właśnie kiedy Twój (chargée) odebrałem, musiałem być w deputacji z hr. Cet., Szyndl. etc., aby nasze rachunki U WIDOWY dopełnić z *tych lichych kilku tysięcy franków, które mieliśmy zaszczyt ofiarować (my, nie księżęta!)*

C. N.

Nie będę mieszkał w Paryżu, i wszystkie moje stosunki literackie, artystyczne i socyalne zrywam zupełnie.

Miałem dziwny sen, kiedy *do Rzymu* chciałem *po raz piąty* jechać.

Sniło mi się, że miałem mówić z Papieżem — przygotowania do tego widziałem. Wyszedł Ojciec Święty — spojrzałem nań — *nie śmiałem mu powiedzieć, że on nie jest Piusem IX^{ty}m*, ale widziałem człowieka, którego profil potrafiłbym narysować. — Coś germańskiego i francuskiego w obliczu, lat *około pięćdziesiąt ośm* — *mógłbym narysować jak wygląda*.

Przedwieczny jest tak łaskaw, że wysłał na moje spotkanie Italię — bo taki czas piękny, ale ja powinienbym być być dziś w Rzymie — nie moja wina.

C. N.

Zapłacę za to sto kilkadziesiąt franków ceny mych pak wysłanych i wróconych z Włoch.

[Rysunek głowy Papieża — w profilu]

743.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

Wielmożny Panie

[8/II 77]

Jakkolwiek od 8^o Oktobra 1876 do 8^o Lutego 1877 czas stanowi, iż mała-kwota umarza-wartość-swoją (bo-ć to pół roku blisko), wszelako, adres mój nowy znając, pośpieszam Mu go załączyć:

Mr. Norwid

à Ivry — près *Paris* (France)

rue du Chevaleret N. 119

chez les Dames Religieuses

łączę poważanie i serdeczność — sługa

N.

744.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

rue du Chevaleret 119. [1877]

Mój drogi!

Ja nie mieszkam na rue de Chaillot 49, ale rue du Chevaleret 119 — już sporo dni. — Walczyłem do ostatka i nadużyłem środ-

ków, planów, sił, nerwów, czasu, finansów — musiałem kapitulować — zdrowie, środki, wszystko nakazało. —

Jak po deszczu nawalnym w Rzymie, dla nierówności dachów i różności architektury, uważałem był, że najmniej pół godziny jeszcze deszcz nawalny ścieka, tak i mnie po tem wszystkim jeszcze na łeb lecą resztki niekonsekwencji.

Pod jedną z tych dziś, jutro, teraz zostawam — paki moje wracają, mam *do płacenia*.

Mam na to w papierkach takich, jak tu załączony *niespracowanego* Kraszewskiego — mam takich papierków na 8 (osiem) razy tyle, ile mi trzeba. Ale naucz mię, jak postępować? jak? przesłać autograf?? Czy koniecznie trzeba, nawet zredukowawszy całą swą działalność i życie do kąta w szpitalu, jeszcze być *bogatym-żebrakiem*?

Boć *tylko niesumienna nieakuratność* tych panów każe siebie i innych nadużywać.

Od dnia, w którym ten autograf nakreślony, do dziś dziesięć razy tyle wydałem i jeszcze jestem w resztcie kłopotów.

Jak ci ludzie pojmują życie? Doprawdy że gniew Boży nad takim działaniem.

C. N.

— Zapewne cię doszło, że zdaliśmy rachunki z Loteryi i że uczyniła 5.000 bez kilku franków.

głowę mam złamaną.

trzeba być dzieckiem, aby myśleć, że ruch rewolucyjny w Petersburgu jest *komuną* — tam komuna nie ma nic do wywalczenia — jest *ateistyczny*, ale nie *komuna*.

PRYWATNIE

745.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877]

Wielkie złamanie głowy i czasu przyśpiech nie pozwalają mi nic więcej rozsądnego i sprawiedliwego obmyśleć.

N.

Książki są warte sporo — może Generałowa zechce dla syna.
rue du Chevaleret 119.

746. DO NADZORU OPIEKUŃCZEGO BIBL. POLSKIEJ

J. O. Książę Jśc Wł. Czartoryski — JW. B. Zaleski — i nadzór opiekuńczy Biblioteki Polskiej

JWPP.!

Lada dzień winienem się spodziewać nadejścia do Paryża mojej podróżnej biblioteki, którą do Rzymu posłałem, gdzie dojechać sam nie mogłem.

Księgozbiór ten gdy przyjdzie, podobno iż nie będę miał czem opłacić podróży onegoż.

Jak jest cenny, lubo nieliczny, to łatwo okazać tym szczegółem, który ze wstrętem tu nadmieniam (bo wstrętne jest mówić o darach, jakie się miało szczęście zrobić).

Otóż — w bibliotece Szkoły Polskiej, która jest w Kórniku *i zapewne przez J. O. Ks. Wł. Czartoryskiego będzie do Krakowa przeniesioną*, znajduje się ofiarowany przeze mnie inkunabuł z *mego zbioru* — jest to *jeden tom* (Kochanowskiego), za który płacono w Poznaniu 300 franków.

Było mnie to łatwo i przyjemnie ofiarować na wieczne czasy Szkole Polskiej, tem więcej iż po arcy rzadki raz w życiu odebrałem za to od Nadzoru szkoły (W^o Gałęzowskiego) rodzaj podziękowania. Dosadnie przeto zapłacony, ze smutkiem mówię o tem, a

mówię dla okazania, *co może wart być księgozbiór, z którego to wyszło?...*

Ponieważ zaś (do domu przytułku schroniony) widzę, iż być może, że *nie będę miał czem zapłacić powrotu mych książek*, praktycznie przeto obmyśliłem, aby Biblioteka Polska (którą interesuje się Jego Książęca Mość) uczynić raczyła rodzaj łaskawego poświęcenia i PRZYJĘŁA W ZASTAW książki moje z Włoch napowrót do Paryża idące, a zapłaciła za mnie porto.

To porto nie wyniesie więcej nad zbliżającą się do *stu franków sumę** — (bo we Florencyi na garze nieco czasu paka leżała). Z mej strony zaś, *gdybym od siebie sumy tej nie oddał, oddałbym do biblioteki księgozbiór mój* i takowym sposobem nie byłbym skompromitowanym w wysyłce mojej, a pożyczka *miałaby na czem uzasadnić się.* —

Rzecz tę *śpiesznemu* rozejrzeniu Nadzoru Biblioteki przedstawując — proszę o zachowanie mnie w łaskawej pamięci.

sługa

1877

Cyprian Norwid

to nie byłoby bez *précédent* — boć i wiekopomnej pamięci Lelewela, gdy do szpitala poszedł, książki przeszły w bibliotekę —

747.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

14 Sept. 1877

Jedną rzecz mam sobie do wyrzucenia, iż nie odpisałem — ale i to było niemożliwe!

Co do samego rendez-vous, a o które *w przeszło miesiąc po chybionem domagam się*, — to sobie samemu rabiałem w Paryżu tę uwagę, iż: jeżeli miewamy od ** do ** godziny to a to, a od pół do ** do trzy kwadranse na ** owo a owo i owo... wypada, iż 000 = ob-

*) Zaś tomów jest sto.

cowaniu z okolicznymi warunkami, atoli *nie z człowieczeństwem dla kłórego tak* O-matematyczniona cyfra zostawa! Upowszechnione to że jest w Paryżu, kładę tylko *veto* moje k'temu i ulegam, jak często czynię.

Na ten raz racz liczyć, iż nie chybię — kiedy???

Rue du Chevaleret 119

C. N.

Gare d'Ivry

748.

DO MIECZYŚŁAWA GENIUSZA

27 Sept. 1877 r. Paryż

Krewny mój, Wiel^{ny} Aleksander Dybowski udaje się do Japonii przez Czerwone morze — te słów parę, Drogi Panie Mieczysławie, zwierzam onemuż «more-antiquo», to jest, «przez-okazyę», jak obyczajem jest od wieków w kochanej Ojczyźnie — ani wszelako myśl, proszę, bym koniecznie «okazyi» z Paryża pod piramidy oczekiwał był, lub że temu gwoli tyle czasu nie pisałem. Stało się tak mimochcąc — sam udać się miałem do Rzymu i na Wschód, a oto (wiele gdy mi nie dopisało) oparłem aż głowę moją o klasztorne mury jako istni maltańczykowie i mieszkam wedle załączonego tu adresu.

Nieledwie nikogo wcale nie widuję — — tak dalece, że *J. B. W. rue des Moines* podobno iż rok lub więcej nie widziałem! Zupełnie niedobrze jestem z *J. Ks. W. Księciem Władysławem Czartoryskim*, z którym, myślę, że ostateczną NA POCZĄTKU WSCHODNIEJ WOJNY miałem osobistą konferencyę.

List Twój, Panie Mieczysławie, cokolwiek zawiera etnografijnego i filologicznego nawet, bardzo trafnym jest i ciekawym; jako takowy, załączam go hr. Tarnowskiemu profowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, mniemając, że to przecież najwłaściwsza i zarazem najprostsza droga względem poważniejszego dziennikarstwa w kraju — atoli zapewne z ogólnego snu przyczyn i w tem zaśnieć poniekąd napotkałem.

Co do politycznej części, Europejczycy wszyscy, pod względem uważania Semickich ras, w błędzie bywają (z wyjątkiem może Anglików). Semitowie nie obcy i odrębni są rozwojowi politycznemu, ale *inaksi*. Aleksander Imp. Rosyjski żartował sobie z inauguracji Parlamentu Konstantynopolitańskiego w rozmowie z Ambasadorem Nigra – atoli nie wiem, czemu Nigra (który jest światłym mężem) nie zwrócił uwagi tego monarchy, że Turcy od dawien dawna i konstytucyę (liberalniejszą od innych konstytucyj) i parlament swój mieli. – Wycięcie Janczarów było zamachem stanu – coup d'Etat. Dzisiejszy parlament Turecki powrotem raczej jest niż nowością.

– Dalej, myślę, że Islamizm uważanym raczej powinien być jako krańcowa *sekt*-*Chrześcijańska*, która religią stała się. Przecież z Nestoryańskiej szkoły począł się i Zbawiciela-świata więcej niż uwzględnia. Co do religijnego zmysłu ma go (niestety!) od PROTESTANTYZMU o wiele więcej. Tam, ja myślałbym, że co innego jest kamieniem węgielnym-obrażenia, tam kwestya *kobiety*, zdaje się mnie, jest Achillejską piętą – a jako stara Rzeczpospolita Polska przewracała się przez kwestyę chłopca, tak Islam przez niewiasty kwestyę obali się..... Te przynajmniej moje jest mniemanie –

Z bieżących spraw (KTÓRE DOPIERO SĄ POCZĄTKIEM) tyle co ja tu lub więcej wiesz ode mnie. – Bądź, Panie Mieczysławie, usprawiedliwiającym i gdy masz myśl swobodną napisz. Ja niezależnie tłumaczyć się zdołałbym z rzeczy mogących mieć pozory zaniedbania.

Przedwiecznemu i Jego aniołom

polecam Cię

C. Norwid.

749.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

na ręce Bronisława Zaleskiego.

[st. p. 9/XI 77]

*

Jakkolwiek ominąć ciąglą i równą dobroć, cierpliwość i gotowość Zaczego Bronisława Z. jest i stawa się arcy niepraktyczną rzeczą:

ta atoli rzecz jest i stawa się o tyleż słuszną, ile niepraktyczną. W zasadzie przeciwnym będąc polubowności - wyjątkowej, oświadczyłem to nawet ustnie Kięciu W. C., kiedy (zapewne po ostatni raz) z Tymże traktowałem. Społeczność Polska za niewiele dni fatalnie się spostrzeże, iż doprowadziła się nadużywaniem prywatnych usług do zupełnej zdrady pojęć obowiązkowych. I spostrzeże: że skoro np. Architekt wykreśli plany gmachu, tedy nie ocenia, że on temu gwoli lat kilkadziesiąt pracował, aby nakreślać linie umiał, ale przyjdą do niego, aby materiały zgromadził budowlane, i które skoro zgromadziłby, tedy przyjdą, aby zmurował gmach, a skoro zmurowałby, aby został odźwiernym, aby czyścił obuwie i wodę nosił.

Inicyatywa i ocena, będąc najdostojniejszymi zachodami umysłu społeczeństw żywych lub żyć mających, nie otrzymuje się przez uprzywatnianie praktyczno-osobiste wszelkiej sprawy, lecz vice versa— to jest: przez od-publicznienie obowiązkowe praktycznych prywat. Wielkich tych rzeczy, to jest, *Inicyatywy i Oceny* nie naucza się literaturką ani przez modus-vivendi, lecz przez pragmatyczną obywatelskość. Inicyatywa i Ocena są kaznodziejstwem żywym dla społeczeństw, a kaznodziejstwo tem się od literackości różni, że prywatności polubowne zezuwają i bose jest, i tylko o tyle, ile bose, o tyle do iścia zgotowane. — Społeczności, które się na tem zapóźno spostrzegają, są zdradzone — historia i rozwój następstw wykrywają, co i przez czyje zdradziło ręce?

Księgarza takiego w Polsce niema, któryby nam dawać mógł objaśnienia o stanie interesów wydawnictwa z tej przyczyny prostej, że to jest kilku nieuczonych i nieumiejętnych przemysłowców i zwykłych wyzyskiwaczy. Handlują książką tak, jak byliby handlowali koźmi lub wódką. Ils sont parfaitement illettrés. — Pisarze sprzedają im ich upoważnienia i uznania publiczne, za co oni im odprzedają czas społeczny, a skoro ten drobny handel dobrze idzie, wykluczają powoli *tendencyjność* (o której nie wiedzą, że jest natury wiecznej), unieobecniają moralistów społecznych i doprowadzają literaturę do peryodycznych zużyć i wyczerpień, nim owocowała.

Skoro to z wiedzą pełnią, są *niemężni i źli obywatele*. Skoro to z dążnością czynią, są zatraciciele i zbójcy ducha. Dziecku można powiedzieć, iż stan polityczno-socjalny narodu jakiego w Europie nie dozwala rozwoju księgarskiego — my wierzymy, iż tem większym jest interes umysłowy, im trudniejszym polityczno-socjalne narodu położenie. (Tryumfalna moc Niemiec zatrzymała na dobę całą ruch umysłowy niemiecki). Źli księgarze i licha literackość upadają i zatrzymują się w czasach politycznie trudnych — dobrzy i dobre, przeciwnie.

Nie księgarza zaś, ale wogóle Obywatela takiego w Polsce, tuszymy, iż nie może być, któryby nam główne objaśnienia dawał o stanie narodu, albowiem my nie gwoli naszej osobistej przyjemności na wygnaniu jesteśmy (k'czemu drugostronny mój głos w *kopii*).

1877 listopada

Cyprjan Norwid.

ps. — Interes:

1. Księgarz L. musi mieć *księgi-handlowej-firmy* (kwitu żąda), a przeto lepiej ode mnie w księgach zobaczyć może, za ile co kupuje??

2. Dziękuję za uwzględnienia, że — dla braku kilkudziesięciu franków w przeciągu roku — nie chcę, abym cierpiał.

3. Z mej strony, wiem tylko, iż winni mi są MNIEJ o 60 centimów (o 12 sous), bo dwa listy niefrankowane posyłałem — tyle powinienem wiedzieć i wiem.

C. Norwid

Kopia

Odpowiedź Cypriana Kamila N. niektórym Obywatelom o stanie rzeczy narodowej zapytującym.

*

Nie powiem Szanownym Panom, jak «*zbawić Polskę?*» — dla której nikt nic pierwej nie zrobi, aż się Polska uzdolni do korzystania z okoliczności. I jeśli cokolwiek kto zrobiłby pierwej, wyszłoby na złe. Przypomnę, że jeśliby jaki w Europie naród przez lat 10 wszystko robił *zapóźno lub zawcześnie*, uzależniłby się fatalnie od prze-

strzeni, bo nie miałyby *czasu*. Polski nie rozebrały tylko 3 mocarstwa, ale i Epoka, ale i czas!

Powiem więc Panom, co zrobić **DZIŚ..?**

Wielkie i bliskie rzeczy dzieją się — nie mamy ambasadorów i floty — mamy opinię — trzeba *walnym manifestem ogłosić opinię narodową w sprawach zagajonych*, aby przeto uprzedzone były rokowania, i rozwiązane ręce pojedynczym zachodom, i stanęła kontrola. Bez kontroli i steru opinii, można być podchwyconym jaką *Targowicą-rzezi-Galicyjskiej..*

Jeśli Sułtan sam walnie rokuje o formacyi legionu polskiego, to niech to nie będzie działalnością główną i naczelną, ale naszemi *sprawami zagranicznymi* uległemi kontroli. W takiej mierze niech legion odpowiada za doniosłość i zacność postawienia *chorągwi narodowej* jako niezależnego legionu chrześcijańskiego, i niech zyskuje taką moralną wagę, aby nawet w razie wewnętrznej jakiej *rzezi-chrześcian* (która przy niefortunnie oręża Tureckiego zdarzyć się może) umiał i mógł jako Abdel-Kader w Damaszku sobie poczynać — ta powinna być Legionu powaga i dyplomacya.

Manifest powinien być wystosowany jawnie z uręczeniem jednego posła Poznańskiego (z parlamentu Niemiec), jednego z parlamentu Austrii, jednego członka Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego — jednego nauczyciela wiejskiego i jednego kmiecia. Ci obywatele, narażając się przeto, mogą za to iść na czasowe wygnanie, jak my, za parę słów wolnych, czyniliśmy.

To zrobić trzeba na **DZIŚ** — co *jutro??* wiedzieć będą jutro.

Życzliwy sługa i brat

Cypryan Kamil Norwid

1877

750.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

(*brevi-manu*)

..... *jednem słowem*: państwa, niebędąc wyłącznie samowolnemi monarchów, choćby *Nemrodyjnych*, utworami, ale obejmując w sobie przez samą swą szerokość warunki historyczne, dochodzą od

czasu do czasu do peryodów, które są ich krytycznymi momentami.

O tej samej prawie *godzinie* (historycznej) na jednym krańcu Rzymskiego Państwa *Korynt* wykwinął a na drugim przemysłowa *Kartagina* w grzyby się zamieniają — i — wybija godzina wielka ogłowi Rzymskiemu donośnie brzmia. A jakkolwiek niekażdemu wolno bratać się porównaniem z dostojną groźnością Państwa Rzymskiego nawet w jego wielkich upadkach — jednakowoż: też same historyji prawa pozwalają zwrócić uwagę, że:

o tej samej godzinie historycznej dzisiejsze Rosyjskie Państwo obraża wszystkie aspiracje PRZYSZŁOŚCI Człowieczeństwa na zachodnim swym krańcu (w Wilnie i Warszawie) — — i o tejże godzinie zabiera w posiadanie wszystkie archiwa Ludzkości, całą PRZESZŁOŚĆ człowieczeństwa obchodząc, na wschodzie.

Przyszłości i przeszłości dotykać niewolno bez pryncypiów!!..

Tu — po takim zamknięciu rzeczy mógłbym Ci wypracować list otwarty: o najdawniejszych pomnikach ludzkości *od Noego do wyprawy Argonautów — wojny Trojańskiej*, i zamykając to wszystko w odległości na postawieniu *Aleksandryi*, czyli na zapieczętowaniu sprawy pomiędzy Wschodem a Europą — — czyli — na wypełnieniu się proroctw *Danielowych*.

Taki to list, zawierający *to muzeum pomników pierwotnych, dziś należeć w większej części mających do Rosyi*, wygotować mógłbym.

uważnie racz przejrzeć

Cyprjan N

751.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 21/XI 77]

Szanowny i Kochany Panie Bronisławie!

Chciej i racz nazawsze mieć w pamięci, że we wszystkim, cokolwiek *publicznego* dotyczy interesu, we *dwa* dni po odebraniu zawezwania Twego najstaranniej ze spółudziałem pośpieszę.

W prywatnych rzeczach, dla poniekąd ostatecznej anormalności moich interesów, chciej, Kochany Bronisławie, otoczyć mię milczeniem, którem się sam otaczam; że wszelako pomawiany bywam o niejasność wypowiedzeń moich, przeto na zgotowanej do spalenia karteczce tłómaczę ci to *jasno* — i odtąd o prywatnych nie mówmy rzeczach! —

Z poważaniem i braterstwem

C. Norwid

[na «karteczce do spalenia»:]

— ja poprostu coraz jaśniej, co jesień i co zima, widzę, że się *gubię* tu — powietrza zmienić nigdy nie mogłem dla lichego braku około tysiąca franków, które robię częściowo, i podobno że nieczęściowo zrobię wtenczas, kiedy przyjdzie skronie oprzeć w piasku —

Co 24 godzin to jaśniej widząc, nie chcę tego dotykać myślą moją!

[ołówkiem:] zniszczyć —

752.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wiersz, który mi byłeś łaskaw przesłać jest ślicznym *wierszem-literackim*, pięknością i czystością rym twórczego języka odznaczającym się, ale w którym (zapewne *umyślnie*, bo autor tyle talentu okazuje!) niema wcale *poezyi*.

Dlaczego? — żeby jedna malenieczka iskierka i figura! — nic — — Forsowane polemickości Duchńskiego (il famoso) szkodzą zawsze wszystkiemu, gdziekolwiek znajdują się. Dla mnie, jedna rzecz zostaje absolutnie niezrozumiałną, to jest: — jak ten pisarz może być religijnym (bo podobno że jest religijnym)?

Jak można być religijnym poddawszy wszystkie pojawy dziejów człowieczeństwa pod prawa genealogii ras i warunki etnograficzne?? Jeżeli to są dwa klucze wszystkich ludzkościowych pojavów, to, pytam się, jak jeszcze można mówić «*Zdrowaś Maryja!*»

Szczególniejsze to są umysły.

Ztąd zapewne pochodzi, iż autor poprostu nie przedstawił francuzom, jako (wedle diapazonu czasu swego) *kozaczyzna była walką komuny z parlamentem wersalskim* — bo tak było na on czas, — to łatwe do zrozumienia. Tudzież — że (mimo upoetyzowania kozaczyzny) godzi się znać, iż to, co w nich jest *sektarskiego*, pochodzi od organizacyi «*sierot*» po-hussyckiej — toć «*Attaman*» jest tylko zebrzeniem z miejscowem «*atta*», ale jest przyniesionem «HAUPT-MAN», które nie od Partów tam przyszło, ale od Czechów — tych samych, którzy kręsy na Twarzy Częstochowskiej wyrabiali szablami z Wierzbicą. Atoli u Duchinińskiego *wszystko, co rozwój człowieczeństwa napotyka lub powoduje, pochodzi z genealogii krwi i z biegu rzek* etnograficznie dających posadę ludom. —

Jak na ironię przyszła ta doktryna we wieku, który ręką przegrzebał Suez, i Kordyliery przebił, i robi sobie Etnografię wedle nakreślonych ołówkiem zarysów. Rychło wczas!...

C. Norwid.

1877

753

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[na bilecie wizytowym]

Rzecz ostatecznie tak jest:

Europa jest ciałem moralnem, nie kosmicznem i geografijnem. Oprócz Finnów, Madziarów i Basków Język jeden — dyalekty różne i mnogie — wychodzą ze STOPNIA SANSKRYTU-pnia, prakrytu — idą do zakreśleń Ducha-Świętego. Zrobić Polskę tem, czem jest — t. j. — jednym z organów tej świetnej całości, jest to dać jej w rękę większość!! — Zrobić ją ekscentryzmem o swych własnych i nie-istniejących osobno korzeniach jest to nie zrobić jej organem, ale nagniotkiem! odciskiem!!! Ale — ale działającego Polacy albo opuszczą w głodnej samotności, albo zdradzą — — sąd na nich!!!

[1877]

Zabawniejszego czegoś od wyrazu «*Nihiliści*», a wyrazu tłómaczyć mającego spólczesne wydarzenia, zaiste znaleźć niełatwo, z wyjątkiem podawanego tam i owdzie programu onychże — osadzonego, jak głoszą, na *rozwłaszczeniu i ateizmie*. Co do własności godzi się mieć na pamięci, iż ostatni muzyk moskiewski BIEGLEJ obraca pieniędzmi od wielu Europejskich kapitalistów, a co do ateizmu należy domniemywać słusznie, iż tam, gdzie jest przeszło 80 sekt, zaprawdę że religijne-potrzeby istnieją nieco ŻYWIEJ aniżeli w nieładnym kącie ucywilizowanego jakiego kraju. Rezultat: iż dzieckiem być potrzeba, aby w to wszystko wierzyć!

«*Nihiliści*» w tej wielkiej rewolucyi, która najmniej rozciąga fale swoją *od Frankfurtu do Odessy* — najmniej! mówię — zajmują takie stanowisko przypadkowo nominalne jak «*la Montagne*» we wielkim francuskim Parlamencie — są *fatalną-lewicą* wśród grupujących się historycznymi wynikami żywiołów. Więcej powiem, uważani jako *forma*, są (przepraszam W^o Duchinińskiego) odwiecznym arcy Słowieńskim *Lynch'em*... uważani, mówię, jako *forma*, są tem u rolnego słowieńskiego ludu, czem wolne satysfakcye mas przejmujące siłę egzekucyjną w dziejach anglosaksońskiego świata i ludów jego. Że to ze zbrodnią graniczy i takową obejma? à la bonne heure!!!... ale to do historii nie należy. Semi - pontyfikalnej pamięci Kazimierz Wielki, Kmieci-król, skoro skarżącemu się na uciski panów ludowi mówił: «*azali nie macie krzemienia i krzesiwa?...*» — zaiste że Nihilistą nie był, ale *podejmał tylko ludową tradycję* podpalania wyrodných sąsiadów, a tradycję starą jak zawiązywanie się siół pierwotnych. Tej arcy starej formy *Crevy* Słowieńskiej *używa w swej lewicy* ogromna socyalna Rewolucya przez cały środek Europejskiego kontynentu rozlegająca się. Najplastyczniej uwidomiła się ona na dobie w Rosyi, ale to jest *tylko jej najplastyczniejsze uwidomienie*, bowiem znalazła tam podręczności najplastyczniejsze. Taż sama pierwiej w Niemczech doszła do scyntyficznego urobienia,

do objawionego politycznego uorganizowania, do przedyskutowanej jawności, do krytyki literackiej, i niektórych sfer filozofii dotknęła. Ze tam i owdzie forpoczty spotykają się z nieprzyjacielem i rozpie-
 rają sztyletami, to są forpoczty tylko... Nie wiem, czemu nateraz
 ma być inaczej, skoro po wszystkie czasy bywało tak: iż skoro się
 rozszerzy stowarzyszenie, wydziela się na prawą i lewą stronę i że
 lewej-lewa nie słucha praw procesu, ale wyskakuje ze swem veto
 i swym *zamachem*. Otóż zamachy społeczne takowemi są lewicy-
 lewej wybrykami, nierównie więcej świadczącemi o szerokości za-
 stępu, aniżeli o srogości onego. I zaiste konieczny bierze uśmiech
 patrząc, jak te rzeczy powierzchownie są przez władzę brane i poj-
 mowane przez opinię. Rewolucyi tej wielkiej nic nie zatrzyma,
 a historyczne siły dzisiejsze w Europie tylko samemi szczeremi-
 modyfikacyami zadziałać na nią zdołają i potrafią.

Mnie się zdawało było, iż Polska, *uprzedzając* tę powódź z góry
 wyrzeczonym manifestem swoim narodowym, była mogła coś wię-
 cej historycznego względem siebie począć, aniżeli być objętą z dołu
 prądami nieuniknionego i szerokiego biegu rzeczy.

Cyprian N.

Nateraz tyle, co mówilbym, gdybym był przy Tobie i zacne Twe
 ramię uściskał — mam nawał ciężarów i kłopotów, które zaczynają
 mię spychać *do dołu*...

Gdybym Ci wszystko odkrył, *zapłakałbyś*...

755.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877]

Piszę z za miasta, gdzie znaleźć się należało mi, a w myśli mam
 co następuje:

Mój drogi! Trzeba *niezwłocznie* dać wiedzieć — ale komu?? — że
 siostra Bronisława udaje zdrowie — porwała się na zawołanie w no-

cy i zwicznąła coś w nodze — może nawet co pękło? Włóczy tę nogę martwą i uśmiecha się: trzeba niezwłocznie zakazać Jej się ruszać i niezwłocznie słuchać lekarza — myślę, że to należy Generałowej Zamoyjskiej powiedzieć — tak myślę — lecz zrób, jak uznasz — trzeba komu serce żywe mającemu niezwłocznie to odkryć. Mówię «komu» partykularnie, dlatego że jak sesye złożą, uradzą i ugawędzą, — to tymczasem będzie nieszcześnie!

Ostrzegam: z bólem serca, bo to zarazem i odkrywa ciało społeczności polskiej, gdzie zaprawdę Ci powiadam, iż wszystko, co święte, zacne, wyższe, jest nadużytem, aż pęknie

NORwid

To obowiązek księdza, ale ksiądz jest zdrów chwała Bogu — więc zapewne nie pomyśli o tem.

Nihilistów zakasuje radykalniejsza rzecz, która idzie uderzyć egoizm świata — to jest, morowa-zaraza.

Domyślam się trudności, jaką spotkają deputacye do Kraszewskiego. — Z całego autorstwa 500 tomów — zostanie w literaturze parę maleńkich powiastek, a może jedna tylko, to jest: «*Poeta i świat*» — i nic więcej; zaś co do języka to jest najniższa sfera prozy felietonistycznej. Kraszewski i Mierosławski to jedno — agitator literacki i agitator polityczny. — Wszelako komukolwiek Polacy są wdzięczni, to zawsze najchwalebniejszym jest, bo *nigdy nikomu nic nie uwdzięczyli* — nigdy — po śmierci robią składkę, żeby dzieci miały co jeść — a i to wyjątek! — gęsiego pióra ci nie dadzą, — ja otrzymałem pióro, ale od Generałowej Rosyjskiej, i za to, iż piórem mojem wybawiłem Jej brata z więzienia.

756.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877]

Skarżyć się na Siostry —
 Skarżyć się na prostego żołnierza na polu bitwy, a w narodzie, w któ-

rzym nikt podatków nie płaci, i nikt się publiczną rzeczą nie interesuje?

I ztąd wyraz «zdrada».

Otóż, skarżenie się na siostry jest toż samo — zupełnie toż samo. Masa kwestyi leży w tem.

Zakład jest instytucją. Instytucye *nie tylko są dla wyręczenia czynności obywateli, ale i dla przykładu czynności obywateli.*

Siostry więc nie tylko są ku temu, aby wyręczać Twoją siostrę i Twego brata względem ciebie, lecz i ażeby przykład był. Inaczej albowiem byłaby matematycznie strata.

Zakład więc, będąc instytucją, powinien być przez społeczne siły asystowanym. *Oto grunt rzeczy.*

C. N.

Żyjemy w Epoce, która zawsze usprawiedliwia masę ogółu, a niemilosiernie wszystkiego chce od indywidualów.

C. N.

757.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1877/XII]

Słuszny Bronisławie!

Nie zatrzymując się nad błędem przesyłania *cudzej rzeczy przez osobę bez adresu* — najgoręcej upraszam Cię, ażebyś raczył w osobną wziąć pieczę, co następuje:

Dramat «*Wincenty z Szamotuł*», wysłany do konkursowej konwencji w Krakowie, nie doszedł. Autor jest chory, i bolesny, i znękanym, i u-Hiobionym; nadto zrządza przypadek, że i połowa brulionów tej pracy zaniepodziała się, tak, iż *ocalić jej nie może!* Nie-sumienności polskie w tej mierze, a pochodzące z upersonalizowania obowiązków, znam, bo i mnie sporo ztracono... najstaranniej; ale tu o coś więcej idzie — bo nie o mnie!

Racz z tego pojrzyć stanowiska na tę lekceważność nihilistyczną. — Tu nie idzie już o to, że Dramat jest więcej wart od większej

połowy drukowanych mizerności w Polsce, gdzie żadnego estetycznego sądu niema — i gdzie *ludzie, co dwóch rymów pamiętnych nie złożyli, naiwność miewają zasiadać areopagiem lub wygłaszać się* — ale idzie o to, iż to jest zatracenie pracy bolesnego męża, którego odarłszy z właściwej mu rzeczy, może przyjdą dać mu potem wsparcie i nawet ironii nie uczują!

Zaś do kogo tam przesłać te słowa i czyją zawezwać sumiennność? nie wiem! Radź i czyń.

Cyprjan Norwid 1877

758.

DO J. B. WAGNERA

[pocztówka]

[st. p. 23/XII 77]

«Clausula» mea o dni sześć w tygodniu mniej ścisłą jest od Twojej — ztąd wyrozumiałość zaleca, abym i wizyty i rewizyty Twej nieczekając korzystał ze zaproszenia. Atoli JEDNĄ pocztą sześć (6) odebrawszy, i mimo mego wycofania się od świata: słuszna i logiczna jest, że wybierać nie mogę, bo wybierałbym *moje widzi mi się* — inaczej, gdyby nie JEDNĄ POCZTĄ przyszły!! Panny musiały już w tej chwili swoje trzewiczki wstawić w komin. Vale — collega fraterque

C. N.

Ztąd u siebie wigilię spędzę.

«bitwy wygrane — wojna przegrana»

[na adresowej stronie:] bitwy wygrane — wojna przegrana — jak rzekło się.

N.

759.

DO MIECZYŚŁAWA SZCZEPANA GENIUSZA

Zapewne się domyśliłeś, Kochany Panie Mieczysławie, że nie było podobieństwem ani być ani odpisać — I sen znaczący, i wiersz Twój układny, i Twoje szlachetne serce — ale ja jestem z ciemnością dni,

wilgocią, bólem organu serca i bólem moralnym serca. W tej nawet chwili. Trzeba to przechodzić milcząc.

do widzenia za pierwszą sposobnością

C. N.

Nie oddam Ci skarabeów — lichority, bez formy świetnej, jest odczytany. A co znaczy? —

Zawsze miałem na myśli określić Ci, co następuje: ofiaruję Ci względem mnie ceremoniał, *jaki Ci się podoba*, jak każdemu dobrane wychowanemu szlachetnemu człowiekowi. —

Sam zapewne uważałeś, że nie robię jak zacny Wagner wprowadzający «*Wy*», ale i te przyjmuję — moja doktryna jest, że im więcej ceremoniałów społeczność przyjma, tem więcej zależy to jedynie od Ducha, nie od *uniformité de la lettre*. Do moich wujów (którzy zarazem są moimi beaux-frères przez małżeństwo *brata mego z ciotką* za pozwoleniem Papieskim) mówię: Ty.

Osoby mało baczone niekoniecznie mię w tem rozumieją — bliższym tłómaczę jak wyżej. — Nie uważaj za zaniedbanie —

do widzenia C.

ponieważ rymy piszesz, ofiaruję Ci mój ołówek.

1878

N.

Sen zdaniem mojem znaczący — czasem za 10 lat wyśniony — a znaczący z powodu, iż nie mniemam, *aby cokolwiek mającego całość mogło być bez prawdy* — *jakże byłaby całość?*

760.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 8/II 78]

Proszę Wielmożo Zaleskiego, aby był łaskaw wedle prywatnych swych znośzeń przesłać załączony skrypt «Czasowi» — bez względu na to, czemu? jak? co?

Autograf Cypriana Norwida może być i dlatego drukowanym, że taki jest. Ja wiem, co robię, i nie chcę *przynajmniej osobistego wstydu*. A niech sobie świat i naród robią, co oni chcą — zobaczymy —

C. Norwid

[ołówkiem:] Niemożna zdurnieć dla durniów.

761.

DO [TEOFILA LENARTOWICZA?]

rue du Chevaleret 119. Paris.

1878 marca

Niestety! — prawdy bywają zatrzymane w rozwoju im właściwym, a to z powodu niewdzięcznej działalności ludzi, którzy, jak złe dzieci, palcami cukierki tylko z zewnątrz ciasta wybierając, albo nominalnie inicjatywy nieszanując, oddają jej następstwa w ręce cudze, niezgrabne i niewłaściwe. Racz zapytać *np.* Dziennikarstwa i wszystkich, bez wyjątku żadnego, pism peryodycznych Polskich — gdzie są ich *Archiwa - Dobra?** *Chronique du bien?* — Zapytaj, wiele który dziennik dobra na rok posiłkował?? — Zaiste wszystka prasa XIX^{go} wieku jest niedobra — ale każdy najgorszy dziennik Franccki, Angielski, Amerykański, zapytaj, ile na rok robi dobra? Zobacysz, że te rachunki tych złych dzienników dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy franków na rok i że nieszczęścia są spomagane: a jak? a dlaczego? — dlatego, iż *jawność ma obowiązki* — la *publicité impose des devoirs* — Kto ma w ręku organ publiczny, ten ma i obowiązek publiczny. — Otóż zapytaj się, proszę, czy tę powyżej rzeczoną malenieczką prawdę zna i w pieczy ma choćby jeden jakikolwiek Polski dziennik? Zobacysz, że żaden — i potem życzysz sobie, aby ze źródłami bez obowiązków obcować — aby z ludźmi, którzy, jako widzisz, są zarazem zli (bo to jest *zło*) i niewinni (bo nie wiedzą, co czynią), zagajać rzeczywistość — Ich się znosi, ale się z nimi nic nie działa, bo nie można. Powiesz mi zapewne, iż w takim razie trzeba

* Czy to wle Pan Kraszewski?

pierwej oświecić światło trzymających... Zapewne – ale trzeba, aby oświecić się mający nie byli, jako na początku tego listu rzekło się, dziećmi złemi, cukierki tylko same palcami mało-czystymi wydłubującemi. Stawiam Ci przeto prostą i dojrzałą ścisłą rzecz: Gdzie jest *Kronika - dobra* tych dzienników? Jak kto jest szewcem i maszylid, to pyta się go o obuwie: nieprawda-ż?

C. Norwid

– Podnosisz wyrazy moje o *rycerskości* – najmniej onychż nie cofam – owszem streszczam, iż widzę, że pamiętać je chcesz, a pozwalam nawet *imiennie mnie cytować*. Są takie te myśli moje: – heroizm (według C. N.) nie jest w samych bitwach, ale na wszystkich polach życia i nieustannie. Owszem, *bitwy dlatego tylko bywają, iż heroizm nie bywa pierwszej na wszystkich polach życia praktykowanym*. Ztąd bitwy są *chirurgią, ale nie medycyną*... Rycerskość jest elementem żywym, nie żadną archeologiczną pretensją!

C. Norwid.

Dziś tyle piszę – dasz mi wiedzieć, skoro księżna Marcelina Czartoryska (z Radziwiłłów) wróci z Włoch do Krakowa, i Jej adres ścisły. Może ona co zrobi!

Pozdrowienie i uściśnienia

– Żonie Twej poważanie moje

C. Norwid.

762.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

Wykopaliska w Herkulanum przezierając zważyłem: iż, ponieważ piece do pieczenia chleba były i bywały całemu miastu wspólne, rodziny przeto, które pierw nosiły mąkę a potem owdzie po chleb z onejże udziałany przychodziły, nosiły były z sobą tabliczki bron-

zowe z nazwiskami tych rodzin upisanemi *wypukłemi czcionki bronzowemi* — a takowe na miękkie ciasto chleba wyciskając drukowały wyrazy nazwisk i hasel, domy pojedyncze oznaczających. Druk przeto ten sam Gutenbergowski był na parę tysięcy lat pierwej w użyciu, z tą maleńką różnicą, iż w jednym mieście skoro rękopismy Virgiliusa na 3 ręce dla trzech «amatorów» skopiowano, nie trzeba było onegoż druku, o którym wyżej, uzasadniać, ani rozwijać.

Wykopaliska Pompejańskie gdy nawiedzałem, uważylem: iż przez Fenicyan zaznajomieni byli starożytni ze sztuką robienia szkła i, niewielkie ozdoby, pułharki, naczynka ku zbieraniu łez ze szkła udatnie czyniąc, *nie znali wszelako szyb i nie umieli ich robić — albowiem ciepło im bywało i bez szyb onych...*

Wykopaliska pierwohistoryczne Ameryki północnej obzierając, widziałem z mogiły kilka tysięcy lat liczącej wykopaną *fajkę* ku paleniu tegoż tytoniu, jakowy dziś palimy, z tą różnicą, że to była kadzielnica bogom i *fajka pokoju*, jaką się do teraz w religijnym obrządku z ust do ust podaje, skoro się z dzikimi szefami podpisuje umowę wiarogodną. — W podobny to sposób wszystko, cokolwiek wynajduje się postępowo, było kiedyś, *atoli było tak, że nie było!...* atoli było tak, że nie rozpowinęło się na konfirmowaną zasadę, na uczczony pomnikowy działelnik. Różnicę tę właśnie i tę to jedną ujawni z pomiędzy *bywania nebuloz a istnienia i obrotu planet*, odejmuje się przez to samo CAŁA WARTOŚĆ I POTRZEBA BYTU DZIENNIKÓW. One są właśnie tylko na to jedno!... Cieszę się z grobu poetów, z których ZADEN w Polsce nie mógł nigdy żyć z prac swoich (Mickiewicz żył z pieniędzy Francji i Szwajcaryi a zastawiał zegarek dla obiadu), podobno że jeden prozator popularny J. I. Kraszewski po napisaniu *pięciuset* (500) tomów jeszcze nie może żyć z dzieł swoich w Polsce!!! Zygm. Krasiński mógł, ale dlatego całe życie chował się na uboczu, iż w żadnym salonie poiskim nie znalazłby się w swojej atmosferze i nie czułby oddechu.

763.

DO MIECZYŚŁAWA GENIUSZA

Nie dopisuję! a z przyczyny której?
 Nawet i o tem słowa krótkie ślę Ci,
 Kreśląc je piórem, nie wzlatując pióry.
 Przywdział je za mnie czas i górą leci,
 Gdy ja tu pełzam, słaby i ponury —
 Przysłowiem ciesząc się pustynnych dzieci,
 Które głęboką treść jak sfinks opiewa:
 Że — «tylko wrogom pełno się nalewa!»
 Bismillah! marhaba! marhaba!

Norwid.

[na odwrocie koperty dopisane ołówkiem]

Gdyby było podobna do jutra 7 temu zaradzić, to byłbym.

N.

— Dom o 8^{ej} wieczór zamknięty, iż damy zakonne tu mieszkają.—
 Ilekroć obiadam w mieście, tamże nocować muszę. — Dotąd miałem na zawołanie moje łożę i pokój — i takowe po 2^{ch} miesiącach znów w Paryżu mieć będę — ale teraz nie mam, bo wyjechały na 2 miesiące osoby ten dla mnie mające namiot. Zaś w małych hotelach na jedną noc ambaras jest znaleźć się — z powodu, że teraz mnóstwo lokatorów, i trzeba *hotelu znajomego*, a takiego nie mam. Kto ongi parę miesięcy tułał się po morzach spać może na dwóch krzesłach — ale nateraz i to niełatwo, bo parę dni cierpiący jestem. Myślę — na godziny ranne, dzienne, dające powrót do siebie przed 8^{ma} — przyjąć zaproszenie Twoje i najserdeczniej Ci dziękuję, jak widzisz, wśród tych nieodbitych warunków. Salve! N.

764.

DO MIECZYŚŁAWA GENIUSZA

1878 r

p. Geniusz wie, że albo być u Was albo do Was swobodniej, niż czynię to, pisać zyczyłem sobie.

Atoli — jestem złamany.

— J. Świąt^{śc} Monarcha Mój, i *jedyny na świecie Monarcha, który wygłaszał prawa Polski nawet ze śmiertelnego łóża swego* — przeszedł do wieczności.

Moje osobiste spełniłem powinności. — Czy Naród weźmie żałobę choć przez 3 dni? czy opinia na posłach uzasadniona wysłała Reprezentanta, aby pogrzebowi uczestniczył i aby — nominalnie — *wot-Polski* na konklawie znaczył?? to należy do mędrszych, czujniejszych, trzeźwiej i wcześniej ode mnie rozumiejących rzeczy patrio-
tów!

C. Norwid.

765.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

ps

— to ja przez osobistą pokorę moją robię, że ograniczam się na potocznych warunkach i że przeto w chwili, w której to czytasz, jest już w Polsce proklamacya *moja (osobista) o żałobę na całym obszarze Narodu*. Małe te, partykularne rzeczy po Wiekopomnej pamięci Monarsze moim pełniąc, czynię tylko pokorne, drobne, prawie osobiste sprawy moje. Nie chcę się przyzwyczaić do z-nikczemnienia — *voilà tout — en quelque sorte une espèce d'égoïsme!*

Atoli — zapewne Ci, co są możni, świetni i tryumfujący, zapewne skoncentrowali na czas upoważnioną Opinię i uzasadnili ją na mających charakter poselski. —

Zapewne wysłali do Rzymu reprezentanta, aby pogrzebowi od Narodu uczestniczył — zapewne jest już w drodze do Rzymu — zapewne nie wybrany *dlatego, że znalazł się tam przypadkiem i że ma trochę pieniędzy*,* ale wybrany aby reprezentował.

Zapewne on, tak postawionym będąc, będzie się starał ile MOŻNA uzasadnić przynajmniej pozór naszego polskiego *wotu* na konkla-

* przypadkiem z chorą żoną, która ku temu robi nowennę — atoli nowenna trwa dni *dziwięć*, a historia i umarli «prędko-jadą».

wie – zapewne będzie to czynił niemyśląc o tem, iż opatrzącością i laskawością, wyręczając *maloletnich ślepych i kulawych*, zdarza im niekiedy *sama przez się* okoliczności wyręczające samą logikę fatalności.

Zapewne się na to oglądać nie będzie, bo to jest: *nic nie robić* i ukołysywać nicość.

1878

Cypryan Norwid (de)

766.

DO WŁAD. CHODZKIEWICZA

Samedi 1878 28 Juin

Cher Ami et Ancien Collègue!

Veillez avoir l'obligeance de me faire répondre sans trop de retard, si le Comte de Charencey reste à Paris? si toujours avec le même intérêt s'occupe-t-il de l'oeuvre philologique? et si son adresse la plus directe aurait été celle de St Dominique N° 11-???

Ma personnelle infortune m'ayant prescrit de me retirer du monde, il ne s'en suit point, que je sois en dehors de mes préoccupations, et en quelque sorte même cela est tout-à-fait le contraire. Je ne puis cependant participer à rien de ce qui est conventionnellement suivi faute de loisirs, et si je vous demande de me faire parvenir les renseignements ci-dessus, c'est pour des causes très sérieuses.

Veillez aussi agréer mes plus anciennes cordialités.

Twój C. Norwid (de)

1878 Paris. Gare d'Ivry – rue du Chevaleret 119.

767.

DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

[*sl. p. 21/VII 78*]

Szanowny i kochany Panie Auguście –

Jestem zmęczony, ale jasno nie mogę jeszcze wiedzieć, czyli zbliżenie naturalne wieku to czyni, czy też zmęczony czasowo skutkiem walk nieulatuwionego niczem życia. Oparłem głowę o mury klasz-

torne dla taniości i ciszy. Piszę do Ciebie, Panie Auguście, abyś raczył odpowiedzieć mi, czy zechcesz znaleźć dla mnie Edytora tomu pism moich polskich, Edytora, który mi zapłaci i na naznaczony czas poprawnie wydrukuje? — Ja miałem do zarzucenia ś. p. Zygmuntowi, iż swym kosztem drukował, i ś. p. Adamowi Mickiewiczowi, że źle lub wcale płacony nie był, i ś. p. Słowackiemu — zawsze im to mawiałem. Sam też przez Edytora mego (Niemca-Brockhousa lipskiego) płacony byłem pięćset franków za rękopism. Atoli teraz cudzoziemców Edytorów na rzeczy polskie niema — Polaków nie znam — lub może nie znają mię (temu gwoli dołączyć należałoby, co w post-scriptum łączę). — Życzę sobie sprzedać tom tej wielkości np. jak *półtora tomu* Twojego Ojcie Nasz, lub jak dwa — radbym mieć za to tysiąc franków. A gdybym połowę sprzedał, to pięćset. I czterdzieści egzemplarzy dla mnie, i przesyłanie arkuszy-korekty do Paryża kosztem Edytora. — Taki miałem układ z Brockhausem.

Jestem zmęczony — potrzebuję troszkę wyjechać — do morza — zmienić klimat.

Pytałem się o Ciebie, Panie Auguście — dzięki Najwyższemu masz się jakoby zdrowo — pytałem o synów Twych, podobno jeden z nich muzykalnie udarowany.

Racz mi nienajpóźniej odpisać i przyjm wyrazy przyjaznego i prawdziwego poważania

1878. 20 Juillet.

Cyprjan N.

Paris — Gare d'Ivry rue du Chevaleret 119. Mr. Norwid (de)

C. N. — litera N. — w Niemczech: *Konversations-Lexikon* — biografia Cypriana Kamila Norwida; we Francji: *Dictionnaire du XIX Siècle* — lettre N. Norwid, Cyprien Camille — Sa biographie; *Actes de la Société Philologique de Paris* — Lista członków: Norwid (Comte de) — tudzież udział Norwida w dyskusjach i archiwach ciała uczonego, mianowicie:

w kwestji Języka Basków;

w wyczytaniu napisu, znalezionego nad Renem, bogini *Rozmerty*;

w wyczytaniu napisu Meksykańskiego; — tudzież o *glossolalii*, o początku mowy — sur l'origine du langage — sur l'origine de la lettre — sur la liberté de la parole du point de vue scientifique.

(Znajdując w aktach uczonego ciała cudzoziemskiego Comte de Norwid, nie trzeba myśleć, że to inny jaki Norwid — naturalnie, iż w Polsce tytułów się nie przyjmuje, bo szlachectwo nasze wystarczy) — Na tejże liście jest i honorowy członek, Jego Cesarska Mość Cesarz Brazylijski, który raczył się starać, ażeby członkiem został, i adres nam swój zostawił.

768.

DO M. S. GENIUSZA

Kochany Panie Mieczysławie [st. p. 26/VIII 78]

Zasłużony wojak pyta mię po wujowsku, czyli nie gniewasz się, że nie miał czasu być u Ciebie? następnie prosi, abyś ich nie zaniedbywał — spełniam drugie. Panny ze swej strony pytają o Ciebie — a wszyscy żałują, iż nie pokazałeś im pięknej Twej siostrzycy. Ja co parę dni wiele cierpię i tylko, gdy zupełna pogoda, żyję — wyczytałem hieroglypt z wyjątkiem jednej litery, której i Champollion nie wyczytał; inne, jeśli jeszcze możliwa, to chciej *odcisnąć na laku i za widzeniem dać mi* — wszystkie są arcy-autentyczne. Vale

C. N.

Gdybym *ściśle wiedział godziny*, w których jadasz we wiadomem miejscu, znalazłbym Cię tam kiedy.

769.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 20/IX 78]

Zapewne zrobisz mi wizytę przyjechawszy — to jest, swoim pięknem pismem oznajmisz, kiedy Ci najmniej wezmę czasu, przypląnąwszy, nim statki przestaną żeglować.

Augusta Cieszkowskiego syn tonął, rzuciwszy się w staw Wierze-
nicki, aby tonącego ratować. Ojciec pisał mi to, sam niezbyt silny.
Winszowałem mu, ale nie dodałem, iż polakowi, gdy nie utonął,
przyjętą jest rzeczą, według przysłowia gminnego i według słynne-
go wiersza śp. Adama Mickiewicza (do Matki polki), nie dziwić się
ani życzeń składać. Tak dwakroć ocean przepłynąłem w czas wiel-
kich burz i widziałem oczyma memi rozbity okręt — istotnie — nie
jak malują i opisują — a przecie, jako (przez Matkę) Lach, spokojny
byłem, że *co ma wisieć nie utonie!*

a kiedy do widzenia?

C. N. 1878

770.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[st. p. 26/IX 78]

Ja także chciałem dziś przed 10 być u Ciebie. — Z moim słuchem,
w moich warunkach, nie starczy mi zwykły czas. Jak do Ciebie
wyruszę, to potrzebuję parę godzin swobodnych — w co wchodzi
kwestya śniadania u mnie. *Monologami rozmawiać* jest osobną
sztuką, czasu wymagającą, a tej gdybym nie zażywał, czy byłbym
sociable??

Dalej — jestem w kłopotach.

Aug. C. pośredniczył mi w układzie z Żupańskim — chciałem
650 franków za rękopism (jest to LICHA i LICHA cena), nie zgo-
dziliśmy się.

— Mam indziej pracę na półtora tysiąca franków, ale tę doko-
nywam w warunkach takich, że co parę tygodni absolutnie bez
grosza bywam — a już NIKOGO nie szukam, żeby mię zrozumiał
w administracyi prac moich — bo niema z kim gadać o tem — *ża-
den možny nic nie rozumie* — podeprzesz mię, czem na razie bez
uszczerbku sobie potrafisz?? — a kiedy?

N.

771.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[1878]

Zostawiam Ci Mszę moją, rękopism PRZEDŚMIERTNIE przez śp. X. Aleks. zwierzony. Racz uważnie i starannie czytać. — Ja — pędzłem zapracuję na to, aby go wydać. Donieś wszelako, że odebrałeś i uszanowałeś —

Będzie to jedyny mój manuskrypt, za którego wydanie ja zapłacę — za żaden nigdy nie chciałem płacić jak śp. Zygmunt Krasiński, Słowacki i Mickiewicz.

Do końca tego miesiąca jestem w kłopotach takich, iż nic konsekwentnie zrobić nie mogę — jak zechcesz, napisz.

C. N.

Jedna pomyslna rzecz! Wiktor Emanuel pochowany w Rzymie, ale *bez szpady, ostróg i dekoracyj* — tak zaiste należało się — to jedno jest przyzwoite z jego żywota.

772.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Wny Bronisław Zaleski raczy:

1. Zawiadomić o odebraniu rękopismu.
2. Czy to jako właściciel, wydawca, lub pośrednik, może *każdemu dać wyobrażenie o pracy tej*, ale dać do czytania tylko 3 osobom przezeń wybranym (np. *Boh. Zal.*, jeśli chce, może być jedną ze trzech).
3. *Po zdeterminowaniu umowy* będzie mógł dać, komu chce — i, co chce, robić.

C. Norwid

to czynię, aby uniknąć *zatraccielei*, i ograniczam się na głównych słowach, bo jestem zmęczony, odarty, i sił mnie brak — dlatego też *nie odwlekam nic...* N.

[st. p. 26/IX 78]

1675. *Oryginał.*

De fluctibus mystica navis — 1675.

Ridolphus Gelthier.

« Ante medium seculi XIX seditiones undique Europa Eriguntur
 « Republicae — occidentur reges — optimates ecclesiastici et regu-
 « lares sua caenobia deserent. Fames, pestilentia et terraemotus plu-
 « res devastabunt civitates. Roma omittet sceptrum propter obses-
 « siones pseudo-philosophorum. Papa a suis captivabitur et sub
 « tributo ponetur ecclesia Dei quae bonis temporalibus exspoliabitur.
 « Post breve tempus... Papa non erit princeps... Aquilonarius cum
 « ingenti exercitu percurrat Europam — republicas avertet rebelles-
 « que omnes exterminabit. Ejus gladius motus a Deo ecclesiam
 « Christi acriter deffendet, fidem orthodoxam propugnabit et im-
 « perium mahometanum sibi subiiciet.
 « Novus pastor finalis e littore per signum coeleste veniet in cordis
 « simplicitate et doctrina Christi et pax erit reddita saeculo ».

Alarmistom ze słabemi nerwami, myślę, że niema co tego pokazywać.

Nb. *tlómaczenie:*

« Przed połową XIX wieku, będą konspiracye ze wszęch stron Eu-
 « ropy — powstaną rzeczpospolite — do królów strzelać będą, księ-
 « ży i znakomitości wytracą — zakony swe opuszczą zakonnicy. Gło-
 « dy, zarazy i miejscowe ziemi trzęsienia zrujnują wielość miast.
 « Rzym utraci berło przez machinacye pół-mędrków. Papież więź-
 « niem będzie własnego ludu — Kościół Boży pod haraczem i odarty
 « z dóbr temporalnych. Niewiele potem: papieża wcale nie będzie.
 « — Mocarz od Aquilonu rzuci się na Europę z wojskiem potężnem,
 « wyrzuci rzeczpospolite i wytraci wichrzycieli. Miecz jego z Bożej

«łaski silnie zasłoni kościół Chrystusowy, wysławi wiarę prawdziwą
 «i państwo Mahometa posiędzie –
 «Nowy Papież – ten, który jest z końca... od krańców nadejdzie zna-
 «kiem zawołany niebieskim w czystej serca prostocie, a Chrystuso-
 «wa wiedza i pokój świata oddane będą».

tłómaczyłem dla Bronisława Z.

C. N. 1878.

774.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[*sl. p. 24/I 79*]

Dziś widzę, że masz słusność, abym dnia właściwszego czekał. —
 I służący Twój i ja zasługujemy na uszanowanie sił — robię to i przez
 drugą oszczędność także, bo w oddalonym od kaloryferu kącie
 mieszkając, zima kosztuje mnie — palę i palę!

Litré-go tłómaczenie Danta! — oto literat jeszcze!!! — wielu też,
wielu polaków dziś zna archaicznie swój język?? — z tej strony pa-
 trząc, rozpacz zupełna bierze. Szlachetny i genialny Zygmunt mówił
 mi raz z uniesieniem: «pisz! pisz! w Imię Języka Polskiego!» Niech
 Mu odpuszczone będzie, atoli żałuję, że mu nie odpowiedziałem
 był: — ja to zrobię, ale każ sobie za Nieboską zapłacić choćby dwa
 tysiące franków. — Wirgiliusz miał troszkę większy majątek od pa-
 nów Krasińskich lub Potockich et consortes, był więcej milionowym
 panem — a za jeden wiersz ile płacono mu?? — powiedzą, że to Au-
 gust! — nieprawda, bo i dziś, gdyby się znalazło parę jego wierszy
 np. w Anglii — to niezawodnie tyleżby za nie zapłacił Derby albo
 Beaconsfield (oba poeci) — niezawodnie tyleż, to jest, parę tysięcy
 franków za jeden wiersz. Jedno więc tylko Augustowej Epoce wła-
 ściwem, to jest, że za życia Virgilius znalazł ocenę — i to sekret wieku
 onego.

Aug. Cieszkowskiemu, a przezeń uczonym Poznańskim, nie kry-
 lem tego — niech wiedzą — to jest zbrodnia przeciw ojczyźnie takie
 brudactwo z «RUCHU» literackiego robić.

Zapewne sam drukować będę — i cząsteczkami to zrobić myślę, albowiem liczyć mogę *na kilkadziesiąt osób na obszarze polskim*, co po jakie kilkadziesiąt egzemplarzy sprzedadzą.

Jak to robić — adieu! panowie księgarze dzisiejsi, z których żaden dobrze czytać nie umie i lepiej żeby gorzałkę sprzedawał.

Kleopatra moja sama warta NAJMNIJ tysiąc franków.

A ja muszę oszczędzać się *aż do kosztów korespondencji uczonej i cudzoziemskiej*, i kiedy taki Littré wyjdzie, kupić nie mogę — wstyd mi pomyśleć, a obrzydliwość mówić, a nikczemność milczeć.

*

Racz osobno zapieczętować w papier Mszę i książeczkę, od której oddarłem był kartę z nazwiskiem — ja dnia pogodnego przyjdę — co gdyby opomniało się i gdybyś zmienić musiał Twój porządek ranny, raczysz mię uwiadomić o następnym —

tymczasem statusquo.,.

N.

Mszy tknąć już nie można — popsułoby się wszystko — ludzie nie wiedzą, jakie trudności w tych sprawach są do pogodzenia.

775.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

Piątek [st. p. 31/I 79]

W myśl Twą, starożytny służący Twój uwiadomiony być może, że w Niedzielę około śniadanej pory zająć będę usiłował. Temu poświęcając lokomocyę listu i siebie, zostawa czas do wiedzenia powrotnie, czy tak stosownie Wam będzie.

N.

List do B. Z., który (naturalnie że z wszelkiemi prawami autormi) miałem przyjemność Ci ofiarować, byłoby dobrze przesłać do Wejmaru Staremu Radcy Stanu von Goethe, bo onby ocenił! 1879.

w Europie

Norwid.

776.

DO...

[po 4/VII 79]

Od «Wydziału Krajowego» okólnik do «p. artystów» odebrałem — ten życzy sobie kilku posągów dla przyozdobienia gmachu Sejmowego we Lwowie — a między temi: «*Wiarę*, ale nie z krzyżem w ręku», «*Prawdę*, przeglądającą się w zwierciadle «swojem.» — *Cena* jest za mała (5.000), a *ocena*, jak widać z wyżej wzmiankowanych określeń, niespodziewalna. Monumentalnej sfery sztuki (*statuarnej*, nie *skulpturalnej*) nikt u nas nie zna — nikt, to jest, parę osób i ja — uczyli się tego u starożytnych wszyscy artyści, mówcy, ludzie stanu. — *Prawda* nigdy u starożytnych nie przegląda się w zwierciadle, *ale się spól-poziera z widzem i ztąd jest prawdą* — gdyby się *Prawda* «przeglądała», to widz galicyjski widziałby tylko lewą stronę zwierciadła i lewy cycek prawdy lub cały tył onejże prawdy.

C. Norwid.

Gramatykę X. Malinowskiego i rozprawę Baudouina de C. o starożytnym Polskim języku, *jest obowiązkiem mieć tu* —

N.

777.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

Nietylko niepodzielając rozgłośnego systematu Darwina, ale nawet *rozgłośność jedynie* tegoż za godną szczególnej uwagi poczytując, usłusznione u mnie jest, że mi antropologia społeczna nie wystarcza. Myślę, że to raczej *kraniologia*, że to *osteologia!*... albowiem samą czaszką i szkieletem obchodzi się. Gdzież jest człowiek w tem wszystkim?? Podobno że Łaskawa Pani, będąc w progach tych tu murów, raczyła o mnie zapytywać — otóż właśnie że wyszedłem do Ogrojca roślin i zwierząt z tej arcy-antropologicznej przyczyny, a za nią myśli, które tu podnosząc, zapytuję, azali antropologia społeczna pomyśliła o tem? azali podjęła te pytanie.....:

Czemu człowiek mieszkający opodal Akropolis w Atenach najmniej zwiedza Akropolis? czemu mieszkaniec Rzymu najlenniej do Colosseum chadza? czemu mieszkaniec Warszawy nie podziwia frontonu pałacu Krasińskich (który jest prawie arcydziełem)? czemu ci, co mieszkają w zbliżeniu Jardin des Plantes w Paryżu, zaledwo tam zbaczają na przechadzkę??...

Fakt szeroko pojawiający się codziennie — — Przyczyna, że *człowiek jest natury pielgrzymiej*.... dopiero, odbywszy pielgrzymkę umyślną i umyślnością zachodu uświęconą, ma działalność zupełną myśli swojej. To dopiero jedna tajemnica, a milion ich jest!.. i człowieczeństwa dziejów bez onychże zrozumieć nie możnaby było. Spółcześni wszelako tłumnie biegają do ogrodu-aklimatyzacji, ażeby widzieć ich (wedle Darwina) przodka orangutanga, a nie pojmują u tych osób dzielących system naturalisty angielskiego, dlaczego one antenata w klatce z małpami osadziły i parasolami przez kraty do niego bodzą?... Obyczaj, którego żaden ze spółwyznawców moich nie dopuściłby się względem portretu dziada swego!... Orangutang też z politowaniem i neutralnością na tę *zdziczałą-cywilizacyjną* rzeszę patrzy.... W temto jednym pokrewny mi jestem, tak, jak całemu ogółowi *parabolicznie pokrewnych mi zwierząt i tworów* — czyli: według mojego-systematu.

I ztądto poszło nawet, że nie byłem wtedy u siebie, albowiem ze zupełną grzecznością poszedłem ponieść ciastka *Damie*, którą czasem nawiedzam (Lineusz zwie ją — «Dama»). Sliczniejszej osoby zaiste dawno nie widziałem! Jest ona z nad brzegów Senegalu — z profilów warg jej widać, że pijała wodę ze źródeł, które mają złotą czystego blachy na dnie. — Stąpa jak zaczarowana księżna, lecz, że murawę ma równą i czystą jak dywan, szuka miejsca po deszczu błotnego i umyślnie tam stawia i głębi nóżki swoje ulotne jak trzcina.... Kaprys ten pełniąc patrzy oczyma, które doprawdy że Hafiz jeden opisać zdołałby — takie pełne głębokiego pokoju a rozjaśnione iskrą wewnętrzną spojrzenie. Tylko że iskrą nieznanego nam ognia i światła, jak gdyby nie z naszego tu słonecznego sy-

stematu. W toku szyi i profilach-czoła pewien rodzaj nieumyślnej pogardy dla otaczającej zewnętrzności.... Dziwnie piękna postać.

Tej że poniosłem właśnie ciastka, dlatego mnie nie było w domu. Kreślę zaś te rzeczy i słowa w zastępstwie mojej karty, jaką powinienem Państwu dziś złożyć u Nich—Myszę, że mimo wycieczek do tych i onych wód Państwo nie przepominacie donośnych prac swoich, i że te parę wyrazów od człowieka, co nic nie robi, nie będą niewczesnymi: «*nic nie robi*» to znaczy, że podejmuje od czasu do czasu wezwania zacnych literatów krajowych, mówiących: «czemu tak dawno nic nie dajesz?—my, nie wiedzieć kiedy, wydrukowalibyśmy z błędami zecerskimi—obiecali wszystko, nie zapłacili nigdy i oplakali zgon oszczędzający *parę butów*». — Ksawery Korczak Branicki wytwornie pojął, co po polsku, a co w obcych językach pisze się?—temu przemysłowo z-żydziałemu literackiemu ogółowi *pisze się po polsku o talmudzie*, bo to są albo żydy albo z-żydziały świat. Dodać nie potrzebuje, iż mnie nikt posądzić nie może o brak najistotniejszego poważania dla starożytnej, głębokiej i przezacnej rasy Izraela—całe życie to uczucie miałem. Ależ! to zupełnie co innego jest—a co innego dekadencya brudna żydowskiego ciała społecznego, zamieniona w doktrynę materyalizmu i oszukaństwa—lubo J. I. Kraszewski et consortes piszą im, że to postęp! postęp! postęp!!...

1879

Cyprjan Kamil Norwid.

778.

DO BRONISŁAWA ZALESKIEGO

[Urywek z listu ogłoszony przez Kallenbacha w dziele «Adam Mickiewicz», t. II. str. 503]

Paryż, 29/X 1879.

.... Działo się w Mieście Stolicy Apostolskiej, na umocnionem przez władzę Zgromadzeniu publicznem w obecności Duchowieństwa, reprezentowanego przez trzech czy czterech Księży polskich.

Ś. p. Adam Mickiewicz podniósł głos i zażądał przyznania votum, *aby Generała Władysława Zamoyskiego z uczestnictwa usunąć i z listy wymazać.* — Na głos ten podniósł się Cyprjan Norwid i ś. p. Adamowi Mickiewiczowi zupełnie zaprzeczył — większość zgromadzenia świstać poczęła mówienie (!) Norwida; hałas się wielki zrobił, albowiem zaprzeczyć Adamowi Mickiewiczowi było to onego czasu u Polaków tak samo, jakby kto np. parę dni temu w Krakowie powiedział, że Kraszewski nie jest Petrarą! Śród zamętu i świstania, skoro mówienie swoje skończył Norwid, zawezwał po nim głosu prawo parlamentarny Orpiszewski, ale zbyt plastycznie porządek posiedzenia zmieszany będąc, wołano raczej groźnie, aby wymazać z listy Cyprjana Norwida, co wielce na chwilę podobało się i łagodziło polubowność szwankującą. Temu powolnemu projektowi wymazania członka zaprzeczył ś. p. hr. Łubieński *jeden.* Adam Mickiewicz zupełnie wtedy zajął głos — niektórzy do nóg mu się rzucali. — Duchowni w chwili stosownej usunęli się. Norwid przez wiele dni unikać musiał spotkania rodaków.

Jak i co to było za uznanie, którem onego czasu Mickiewicz otoczony był, to o tem dziś mało kto wie, a pochodziło to, jak do dziś i zawsze u Polaków, z tej przyczyny, iż nikogo nigdy nie oceniali i nie cenili — nigdy! — zawsze: albo lekceważyli, albo bałwochwaliili, z powodu iż rzeczy te dwie same przez się robią się bez osobistej usilności.

Norwid.

779.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[*st. p. 8/XII 79*]

rue du Chevaleret N^o 119, Gare d'Ivry, Paris

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ksawerego Branickiego odbyło się dziś rano. Przeziębły i z nogą chorą wracam z tego smętnego obrzędu i koła. Był książę Napoleon ustronnie i prywatnie, jak emigrant wśród emigrantów, a we własnej niedawno stolicy.

Zresztą koło zwykłe, więcej zwichnięte i wykolejone, przy drodze bez osi leżące; może i bocianiego gniazda z koła tego na ruinie wieży nie zrobi się!

Co Polska traci w zgonie Branickiego, zapewne nie wie. Naród za długo żyje bez politycznego bytu i jest nieświadomy, niewinny; ledwo, ledwo, ledwo ocenić zdolny ludzi zupełnie urobionych, ale odgadywać ich, spółkształcić się z nimi — to jest dla ludów nieżywych zadaniem niezrozumiałem! Tak są te młode, a źle chowane osoby, które wiedzą tylko, iż przyszły mąż ma mieć wszystkie przyszłości, ale jak się na tę doskonałość pracuje i o ile ona od tych właśnie osób zależy, to tego im nigdy nie odkryto. I oczekują tego ze wszech miar doskonałego i gotowego męża... ze wszystkimi zaletami w gotówce.

Inaczej jest u ludów nawykłych do publicznego życia; one odgadują człowieka i z nim wspólnie kształcą się i podnoszą.

S. p. Branicki jak dopełniał obowiązków wszystkich możliwego obywatela, nie chcę i nie mogę tu spowiadać. Niektóre z tych obowiązków znam z teoryi — mógłbym nietrafnie sądzić, ale dopełnił on jednego obowiązku znakomicie, to jest, *on się nigdy i niczemu nie płaszczyl.*

Powiedzą, że to łatwo z jego środkami. Nieprawda! To zawsze jest bardzo trudne w Europie i w XIX wieku. To bardzo jest niełatwe i może też dlatego że niełatwe, to i arcyzadkie!

Znałem osobę bardzo dawno, jeszcze w Warszawie. Nie zbliżałem się bardzo w emigracji, bo unikam bogatych i możnych. Hojności Ksawerego Branickiego użyłem parę razy i dla innych — niedawno dla jednej wdowy z sierotami. Nigdy mi nie odmówił.

Hrabiny - wdowy, która wydawa się być osobą wyższą, serdecznie żałuję mimo wszystkich milionów.

Kończę. Co zima gorzej tu jestem. Zmienić klimatu nie starczy mi środków. Tu bajecznie tanio płacę, a zrobiłem to, aby nic od rodaków nie potrzebować.

C. Norwid 1879.

780.

DO M. S. GENIUSZA

10 Decembra 1879

Szanowny i Kochany Panie Mieczysławie!

Jeszcze nie podziękowałem, że byłeś łaskaw być u mnie, zapewne słysząc, iż przez spory czas miałem ubezwładnioną nogę prawą i leżeć a później ograniczenie chadzać zmuszony byłem.

Też za istotną Waszą uważam delikatność, że nie prosiliście mię na ślub, bo doprawdy iż serce Lapończyka trzebaby mieć, aby 24 stopnie zimna (*u nas 24*) lekceważyć. Mimo to wybrałem się z Szyn-
dlerem, ale środków komunikacyjnych zabrakło — i cofnęliśmy się.
Odsłużę na weselu srebrnem.

C. Norwid.

1880 — 1883

781.

DO.....

Wiele osób objawia mniemanie, iż należy się, aby Wy Cyprian Norwid podniósł głos na pogrzebie śp. Bronisława Zaleskiego. — Ku temu należy się, aby mający mówić uwiadomionym był na 2 lub 3 dni naprzód i aby objawione było chcenie sprawujących obchód pogrzebny. —

Te warunki znanemi są w ciałach politycznego i publicznego życia świadomych.

de la part de Monsieur Norwid (de) rue du Chevaleret 119. Paris
1880 [ołówkiem dopisane styczeń]

782.

DO KS. WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO

Jaśnie Oświeceniemu Księciu Czartoryskiemu

Jaśnie Wielnej Generałowej Zamoyskiej

Memoryał.

Bywają rzeczy nieusprawiedliwione z tej przyczyny, iż niczego nie brakuje, ażeby stawały się rzeczywistością. A wszystko ku temu będąc, dopomina się o ich byt i oskarża... Do takowych należy, co następuje:

Śp. Bronisław Zaleski był jednym z wyłącznie znamienitych artystów — nie przez bujność talentu, ale przez dwie zalety drogocenne i stanowcze w sztuce, to jest: przez *sumiennosc wykonania* i przez *zupelnosc dzieła*. Pozostawił on Polsce to, czego podobno że żadna beletrystyka innych narodów nie posiada, *czyli całe, zupelne dzieło Ruisdala...* podróże osobne w celu tym przedsiębrał był. Jest krzyczącą koniecznością, ażeby — czy to w Gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, czy w szanownym gmachu Sukiennic (nie wiem) — była sala osobna imienia Bronisława Zaleskiego, zawierająca całego Ruisdala i inne akwaforty — na drzwiach tej sali powinien być monogram, jakiego używał śp. sztukmistrz na swych pracach — nad drzwiami biust Zaleskiego, który istnieje — wystarcza kazać go odlać — obok drzwi katalog dzieł. Godzi się pamiętać, iż *akwaforta* nie dziś jest gałęzią sztuki polskiej — mieliśmy biegłych i znamienitych. —

Ucalenie takie *sali Imienia Zaleskiego* jest koniecznością — to być powinno dlatego, iż to jest. Do roboty tej może być zawezwanym biegły doskonale w tym przedmiocie Wielny Antoni Zaleski z Florencji.

Byłoby mi bardzo łatwo wylegitymować nieco prawa, iż podnoszę tę kwestyę — mógłbym albowiem doszukać się w papierach moich listów śp. Bronisława, który wielokrotnie mię do pomocy zazwyczaj w razach niebezpiecznych na blasze spotykanych pod igłą rytowniczą.

Ważniejszą atoli pobudką jest to, co w korespondencji mojej, acz treści innej napisałem był, a co brzmi:

Ocena czy jest sztuką? czy umiejętnością? — nie wiem! — to pewna jednakże, iż ocena jest tak niezmiernie ważną sprawą w życiu ludów, iż gdyby jaki naród tę tylko jedną rzecz posunął do wszechstronnego udoskonalenia, już byłby bezpiecznym — i pozostawaloby mu tylko bezpieczeństwo zyskane utrzymać.

Cyprjan Norwid.

783.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

Czcigodny Panie Bohdanie!

Odebrałem zaproszenie brzmiące: «*Prezes T. hi. lit. Polg^o zaprasza*»...

— Należy do abecadlanej wiedzy parlamentarnej, iż Prezesowie nigdy nie zapraszają, ale «*mają zaszczyt zapraszać*», z tej przyczyny, iż to nie są funkcjonujący urzędnicy administracyjni, ale że ich godność jest symboliczna i sama zaszczytem jest.

— Bankier, komisarz policji etc... zapraszają — ils vous invitent — prezesowie mają zaś ten zaszczyt. Taka w pierwszych dwóch słowach myłka ubliża księciu Czartoryskiemu i zaprasza *czytających* — — lecz nie *czytelnych*.

z głęboką czcią — służa
Cyprjan Norwid.

1880 — 28^l Luty —

784.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

W jakimkolwiek bądź charakterze testament powraca Pani kapitały, zawsze to dowodem jest, iż człowiek patrzący w zgon swój myślił o Pani — jest to zawsze wielce cenne. Nie ze samej Nicei dochodzi mię to słowo o śp. Ksawerym Br., iż mózg miał zachwiany — atoli niech też Pani zada sobie trud pomyślenia chwileczkę o wszystkich, bez żadnego wyjątku, czems-kolwiek wyższych Polakach, czy to umysłem, sercem, geniuszem, charakterem, odwagą, poświęceniem... bo-ć wszystkich znaliśmy lub znamy i osobiście i blisko — otóż... niech mi Pani *jednego* pokaże, o którymby społeczeństwo Polskie nie mniemało, że to «*waryat*» albo «*pół-główek*»! Ja znałem wszystkich ludzi wyższych czasu mojego i o każdym słyszałem, że waryat albo półgłówek. Dodam tylko, że to *jedno i jedyne w Euro-*

pie całej jest społeczeństwo, któremu to właściwem jest — to, mówię, że nigdy żadnego czemśkolwiek bądź wyższego człowieka nie uważa inaczej tylko jako waryata albo półgłówka — Niech Pani to sprawdzi w swej pamięci, bo zadługo mi cytować tyle znakomitych imion z przyjaciół naszych i moich.

— Musi więc to społeczeństwo być w całej Europie najrozsądniejsze — niedługo, droga Pani, nie będzie wcale nas nieroztropnych ani onych waryatów! — zostaną tylko *bardzo roztropni ludzie i hôteł Lambert* (tudzież Bursa). Wtedy, zrobią oni, czy to dla postępu, czy to dla umysłu, czy to dla narodowego bytu, coś lepszego, niż my głupcy myśleliśmy, czuliśmy, początkowaliśmy lub czynili z poświęceniem naszych młodości, sił, bytów i interesów. My waryaty nie spekulowaliśmy na wygnanie i niedolę narodu. — Roztropni mężowie zyskali wszystko — my wszystko traciliśmy.

Dziękuję za wiadomość o siostrzenicy, ale *co ze Zdzisławem dzieje się?* — Hr. Stan. Potockiego czasem *spotykam* na obiedzie, gdzie nie sam jestem, a siada do stołu niekiedy od 50 do 100 osób, więc mało z nim być mogę — do niego iść TERAZ (gdy Rosya zawichrzona) nie chcę. Końcem końców jest dygnitarzem Rosyjskim. — Dziękuję za wiadomości o hrabinie Starzeńskiej Izabelli, zawsze Ją za niepospolitą damę uważałem, a też musiała to być niesłychanie piękna osoba! — albowiem: kiedy byłem malenieczkim i do szkoły chodziłem z ciężącemi rękami moimi książkami, przechadzałem plac Saski i spotykałem wysoką postać żeńską *idącą, jakby szła przez podwórze domu swojego* — robiło to na mnie wielkie wrażenie i stałem z palcem w ustach... a w sporo lat potem dowiedziałem się na świecie, że to hrabina Starzeńska — *entre parenthèses* dowodzi to, iż od kolebki miałem uczucia estetyczne niepoślednie... skutkiem czego zapewne, tak bardzo byłem potem *szczęśliwym* u niewiast, które zawsze wyszły za... — jak to Pani *wie...* i tak *slicznie wyszedłem* jako członek społeczeństwa ojczystego — !!!

Ponieważ zabraniają Pani pisać, niechże Pani to wszystko czyta — dodam tyle: *ch'* — który jem, jest mój, ale... (Pani wie, że nie kła-

mię) — otóż powiem, że *radbym mieć tyle luidorów w kieszeni, ile razy od pracy 6-ciu lub 8 godzin czuję ból w lewym boku* — i piórem ruszyć mi wstętno!

Paryż 1880

Cypr. Norwid

Co też z Panią Joanną Kuczyńską dzieje się?

785.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1880]

Słusznie o «milionach» pani mówi, zwłaszcza ze stanowiska żeńskiego na nie patrząc — ja oddaję im, co *warte być mogą moralnie*, i zarówno jak Pani lub mocniej jeszcze je klnę — tyle lat ciężkich, widzi to Pani, jak zuchwale i stale pogardzać tą rzeczą umiem. — To swoją drogą, a swoją drogą, że one są, jak śp. przyjaciel nasz Ks. Marceli Lubomirski mówił: *c'est un «ennemi respectable!»* — Ale jest coś więcej... kiedy komu Bóg Dobry dał piękność, młodość, zdolności i nazwisko — *niech się modli stale, i sama siebie kształci*, i ma cierpliwość, a będzie znakomitą jaką kobietą! — Znałem i znam takie — mają od milionów więcej, albowiem gminne mówi przysłowiu, że *Pan Bóg więcej ma, niż rozdał*. Chciałbym wiedzieć, która Radziwiłłówna etc... ma to, co Helena Modrzejewska, której Salon przyjmuje u siebie królewską angielską arystokrację w Londynie? której... cóż ich życie przy jej życiu! — a to jest tylko cnotliwa i genialna osoba, i tylko hrabina Chłapowska — Swoją drogą miliony, przyznaję, że wartość mają — nigdy tego nie przeczyłem — i zawsze miałem honor pogardzać onemi — bo, jak Pani mówię, *Pan Bóg ma więcej, niż rozdał*.

Nie bywam u hrabiny de Bonneval, bo nigdzie nie bywam — siedząc na chwilę obok hrabianki Sybilli, znalazłem się pomiędzy nią a Królem Jerozalemy i Cypru (de Lusignan) — cóż Pani chce więcej dla śmiertelnego człeka?! W prawo i w lewo!?

Zapomniałem podziękować Pani za pamięć księżnej Galitzin-Górskiej — ja tak wszystkie korespondencye pełnię, to jest, że o niczem nigdy nie zapominam, ale według możliwości czasu. A propos książąt: czy Pani pamięta wniście do Salonu naszej pamiętnej księżnej, ale nie od Gedymina jak Golitzinowie pochodzącej, lecz *Moskiewskiej księżnej*, która wyciągnawszy do mnie rękę rzekła te piękne słowa: «Gałganie! Łajdaku! czemu ty się zrobiłeś emigran-tem?» — na co ja księżnej Ouroussoff: czy wolno zapytać, w jakich praczek towarzystwie nauczyła się księżna Pani takich grubijaństwa?... — widzi Pani, jak wszystko pamiętam.

Powiadają mi, że hrabina Pelagia Branicka wyjechała — i gdzie? nie wiem — widzi Pani miliony i szczęście — tyle ciosów jak uderzenia pioruna — znosić *samotnie — daleko — taka wiotka postać! jak tam Bóg* siły dał? Syna nie znam, ale znam zwierzę, które go ugodziło rogiem — jest STRASZLIWE!

C. Norwid.

786.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

rue du Chevaleret 119. Paryż 1880.

1. JW^{na} Pani niesłusznie ogaduje swoją pracę — szalik jest bardzo piękny i użyteczny dla człowieka dość inteligentnego, ażeby nie używał wełny w lecie ale w zimie. Trzeba albowiem wiedzieć, że wełniane rzeczy nie w lecie się używa.

2. — Czekałem, ażeby Pani coś albo przyjemnego albo użytecznego napisać... ale doczekać się tego nie mogę!... poskarżyłem się nawet jednej szlachetnej Damie, która mię zaszczycą swą przyjaźnią tak dawno jak Pani Dobrodziejka... i powiedziałem Jej: «chcę coś przyjemnego albo użytecznego Pani Konstancyi napisać, a nic nie wiem — niechże mi Pani hrabina coś powie»... a ona na to mi powiada: «niechże Pan ode mnie się pokłoni i powie, że ja się do-wiaduję» —

Cóż mam więcej Pani powiedzieć? — Kłaniam się i dowiaduję się—

Ale spostrzegam się, że trzeba także napisać, od kogo mam polecenie — jest to hrabina francuska, która była bardzo piękna — Pani wie, że wszystko, co *było-piękne*, to zawsze przeszłość odpomina — tylko drugo- i trzecio-rzędne piękności mają czas przeszły i zaprzeszyły.

— I jeszcze mi przychodzi na myśl, że Pani może nie wie adresu: — Madame la C^{sse} Marie de Roguet boulevard Haussmann N^o 108 Paris.

— Wszelako gdyby Pani raczyła pisać do tej Szlachetnej Damy, to proszę mię nie ogadywać i nie psuć mi interesów u wdowy Generała Dywizyi. — Uszanowanie albowiem i szczególny afekt dla wdów należy do obowiązków wyraźnych wszelkiego szlachetnego człowieka i należy do regulaminu Kawalerów Maltańskich — *wdowy* i *sieroty* przedewszystkiem!

A propos — nic absolutnie nie wiem o procesie ***, który Panią koniecznie interesuje! —

Więc te wszystkie wielkie pieniądze i miliony rozbiły się gdzieś o coś???.

Być u Pani Podwyszyńskiej Anieli nie mam czasu — myślę, iż nie dziwi Panią, że zarówno spominam wielkie Damy i służącą Anielkę, z powodu iż *naprzód* dla każdej kobiety mam uszanowanie, a dopiero potem myślę o stanowiskach, jakie one socyalnie zajmują. Toż z mężczyznami — *naprzód* poważam *człowieka*, potem etc...

— Hrabia St. Potocki jest w Paryżu, zawsze prawy i uważny człowiek, ale którego kompromituje kształtna grzeczność Jego Matki — bo on nie jest bardzo grzeczny.

Helena Modrzejewska, czyli pospolicie mówiąc: JW. Hrabina Chłapowska, występowała w Théâtre de la Cour / Court-Theatre / w Londynie w Maryi Stuart — po angielsku — Cała publiczność angielska, mężczyźni en cravate blanche — kobiety décolletées — uszanowanie i oklaski,

Sługa C. Norwid.

787.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1880]

Ja Pani Łaskawej kiedyś odpiszę na pytanie o p. de Bonneval — ale jeszcze czas na to nie przyszedł.

— Hrabinę de R. widziałem nienajdawniej, bo przypadek zdarzył, że, gdy jadłem obiad w hotelu, dano jej krzesło naprzeciwko mnie. Dziękuję za kartkę Pani Kuczyńskiej — aby dać Pani widzieć, iż Jej okoliczne wiadomości nie są mi obce, powiem — że:

jeżeli hr. Bolesław (syn hrabiny Izabelli) zupełnie mnie nie pamięta — to bardzo być może, ale jeżeli nie pamięta dlatego, iż Króla Saskiego u siebie przyjmuje, to go bardzo żałuję, bo trzeba wiedzieć, jakie są różnice pomiędzy królem Saskim a mną — te zaś są następującej treści:

Kiedy Król Saski w swoim pałacu, zapewne we willi nad rzeką, tłómaczył *la Divina-Comedia* Danta, i myślę, że tłómaczył *il Paradiso*, to ja właśnie wtenczas tłómaczyłem *Inferno*, leżąc na słomie przegniłej w więzieniu w Berlinie. — Mówię Pani najściślejszą prawdę — jedną książkę pozwolili mi Prusacy mieć w więzieniu, i zażądałem Danta, i dali mi — tłómaczyłem więc *Inferno* i myślałem nawet, że ten rękopism zginął z papierami innemi — ale ja dałem go, przez kraty więzienia rzuciwszy, śp. hr. Włodzimierzowi Łubieńskiemu, przyjacielowi, który co sobota przychodził pod okno więzienne, gdy mnie miano wydać Rządowi Mikołaja I-o — i zapewne, gdyby wydali, tłómaczyłbym Danta gdzieindziej.

— Widzę jednak, że rękopism nie zaginął zupełnie, bo Kraszewski w Dreźnie o Dancie mówiąc cytuje mnie i zapewne króla Saskiego. Ale król Jegomość miał pod ręką bibliotekę, i słowniki, i komentarze — a ja nic. —

A Pani Konstancya gdzie wtedy była? myślę, że w Warszawie, kiedy ja z śp. Mierosławskim wojowałem troszkę — i on końcem końców bił tych Prusaków, bez wojska, marszałków i bez Napoleona III^o.

C. Norwid.

Książę Wilhelm Radziwiłł był łaskaw mówić o mnie Królowi Pruskiemu, i tym sposobem ułatwiono mi ujechanie z więzienia — mówię *ujechanie*, nie ucieczkę, bo nie uciekałem nigdy! — Ale co pięknego, to że co sobota przychodziła mi kwiaty pod okno przynosić śp. Koźmian z Chłapowskich — więc właśnie że kuzynka Mikołaja I-o — bo rodzona *siostrzenica* Księżnej Łowickiej, *bratowej Mikołaja!*

Jakie życie jest dziwne! i jak widać, że wszystko w życiu jest *ważne... i marne!*

788.

DO WŁADYSŁAWA CHODŹKIEWICZA

*la Religion de Mr. le Sénateur**C^{te} Victor Hugo.*

Czy to gdzie wulkan grzmi pod Neapolem,
Czy rozdzierają się bliżej niebios?...
Słyszę... Waterloo, Gutenberg, Tryptolem,
Habakuk, imbir, pieprz i Barbarossa,
Nej, Algarrotti, Witikind, Cyrano...
(Zapewne byłby i Bolesław Chrobry,
Gdyby coś o nim w Paryżu wiedziano!)
Głos brzmi... mieszczanie jak przed burzą bobry,
Sklepy korzenne wzdłuż pozamykano —
Drukarskie prasy, czując Wielki tydzień,
Tuszą, że Hugo nam powie *dzień dobry*...
* * * * *
Nie!!... Victor Hugo powiedział: «dobry dzień».

Cypryan Norwid

1880

Twego adresu doszukać się nie mogę, a Bohdana Zaleskiego nie wiem, racz mu łaskawie przesłać lub udzielić ode mnie załączonych paru wierszy.

Sługa

789.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

Szanowna Pani i Państwo!

1880

Nie godzi się mniemać, iż niecham być u Państwa, co wyrzuca mi W^{na} Rakowska (zapewne jako powinowata krewnych moich) — nigdzie nie bywam, odkąd tu oparłszy głowę nie mam przeto pobytu na wysokości mych stosunków, ale nie idzie za tem, żebym którąkolwiek społeczną powinność zaniechał. — Oto i dowód.

Bo cóż mówiłbym, będąc osobiście?! — —

Hugo — Ekspozycya — Kongregacye.


— — — — —

Fraszka

[Pod tym nowym tytułem tekst wiersza podanego w liście poprzednim — z 5 odmiankami: w. 1 — Czy to nie wulkan; w. 6 — Byłby zapewne; w. 8 — Głos grzmi; w. 9 — Tułaj się — sklepy wzduż; w. 11 — Hugo powie nam.]

Cyprjan Norwid

Spojrzałem na Ekspozycję — parę akwarel bardzo pięknych — zapewne polacy już wierzą temu, co mówiłem o Matejce i za co o mało mi oczu nie wydrapali, ale teraz już mają w dziennikach francuskich, tylko że grubiej niż ja mówiłem, ale że w dziennikach francuskich, to uwierzą — nic im więcej nie powiem w tym rodzaju — nienawidzą *krytyki* — *inicjatywy* i *oceny* — jak bez tych 3^{ech} być narodem??? that is the question!

— Kongregacye ufają. 

CN.

790.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1880]

— Pierwszą rzeczą należałoby, abym Pani o zdrowiu Jej co mówił, ale z niejakim wyznaję wstydem, iż sam napół z *łóżka* piszę...

— *Niech Pani sama napisze* do hr. de R. boulevard Haussmann N^o 108, to może być skuteczniejsze w odpowiedzi. — Ja bardzo i bardzo i bardzo dawno nie widziałem Jej — wiem, że wróciła z Biarritz.

— — Ja dawno i zaraz po wypadku wiedziałem o śp. p. Plater — ale mówiłem do kogoś ze znajomych Jej rodzicom (do Marszałka J.),

że *ja tego nie rozumiem* — a on mi na to: *i ja także*. — Ja znam każdy kamień zapadły już w ziemię z napisami hebrajskiemi na tej wyspie i wszystkie okoliczności położenia. Wyspa jest *długa, długa*, wązka jak wstążka — przechodzi się ją pieszo wpoprzek i jest się u morza — zapewne że, ażeby wstrzymane ze strony miasta gondole dopłynęły, musiałyby taką długą, długą wyspę opłynąć i dopiero być u morza — tak się stać musiało! ale, czy — gdzie tak Dama kąpie się — nie może pierwej opłynąć wyspę gondola i stać zdala na zawołanie?!

— Ja wiem, co to znaczy w XIX wieku. — To jest *zupelny brak rozwinięcia człowieczeństwa w ludziach*.

— Pani możesz spotkać ludzi z najlepszemi chęciami, z majątkiem, ze szlachetnością, z życzliwością dla Pani, z wszystkim!!... i Pani możesz przytem z głodu lub ucisku umrzeć. Wszystkoby dla Pani zrobili i nic nie robią, albo tak po nie-człowieczemu robią, że się to na nic nie zda. Zadługo przysłoby pisać, z kąd to pochodzi? co to jest?...

— Juźci wdowa Cesarska, odprowadzając syna-jedynaka na okręt, cała w żalobie i z wielkim bukietem fijołków... juźci mogła była pamiętać, że syn Cesarski w randze Pułkownika *nie może mieć JEDNEGO* konia wierzchowego i bez ordynansa!... Napoleon IV dlatego zginął, iż drugiego lub trzeciego konia nie miał na zawołanie. Śp. Linowski, i każdy z moich Wujów, gdy kampanię w 1831 robili — każdy miał przynajmniej 3 konie! — Niechże to kto zrozumie! — — — Można ludzi kochać, dobrze im życzyć, wszystko dla nich chcieć... ale nic lub złe zrobić.

— Gryf B. był u mnie — *zrobiłem prawie* kompozycję na plafon do jego salonu — gdybym mógł, wyjechałbym dziś i *zaczął w Nice tę dużą pracę* — ale cóż?... ofiarował mi tymczasem dwa konie wierzchowe do jazdy w Paryżu, które ma z sobą — bardzo ładnie!... i cóż z tego — pomijam, iż zwykle *do ostróg używa się butów* — lecz i to mniejsza!... ale powiedziałem mu, że ja się zakaszłę pierw, i że mi pierw grób postawi! — Pytał o Panią.

C. N.

mieszka hotel Continental rue Castiglione.

791.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1880]

hrab. de R. przeszło pół roku nie widziałem

piszę z łóżka

— potem pojechała do Lourdes Cesarzowa Eugenia — Te Lourdes, jak każde *święte miejsce*, ma tę smętną stronę, iż zawsze opodal musi być *miejsce nie-święte*. — Ówdzie miasto, w którym co noc *parę morderstw*, co dzień *kilka samobójstw* — *kilka trupów* wyłowionych z rzeki — poćwiartowane członki ludzkie zebrane i zbierane... tudzież koncerty i teatr. A ówdzie znowu *miasto-święte*, gdzie modlą się. Jak kto chce!?...

Wszelako godziłoby się uważać, iż w owem Lourdes były już wszystkie najznakomitsze osobistości, a jednakże!.. podobno iż dotychczas anielskie widzenie Matki Boskiej nie mówiło z nikim oprócz... z biedną brudną dziewczeczką wieśniaczą.

To jest godne przecież uwagi —

*

— Zakaszlałem się od śmiechu, bo B. wchodzi do mnie z pytaniem: «Powiedz mi, proszę Cię, kto reprezentuje społeczeństwo Polskie?» —

Mój drogi! nieszczęście wielkie jest, że ja nigdy nie lżę, i nie uśmiecham się kłamiąc i pomadując się — jakże, do licha! modliłbym się przy tem!? —

— Otóż, co do pytania Twego, powiem Ci, co następuje:

Największy mędrzec, jaki był w tym wieku i *jakiemu na świecie dziś jeszcze równego niema*, był to Polak (Hoene Wroński). Ten umarł nieznanym od rodaków, prawie w nędzy. Najzasłużeńszy pisarz, który 50 lat pracował w nędzy dla narodu, i był Członek Rządu, Joachim Lelewel pochowany jest dans la fosse commune i nie ma kawałka kamienia pomnikowego od narodu. Gdyby to był hrabia Kopciszewski, którego rodzi hrabina Popciszewska, miałby niezawodnie pomnik. Generał Langiewicz, któremu Damy w Krakowie haf-towały czaprak, umarł tu niedawno samotnie w szpitalu. P. Pusto-

wojtoff (która za Komuny zbawiła siostrę arcybiskupa od rozstrzelania — byłem temu przytomny), kiedy chorowała śmiertelnie, żadna Dama polska nie przysłała karty wizytowej z zapytaniem: *jak się masz?* etc.... — — teraz, powiedz mi, proszę, gdzie jest *społeczeństwo bez mądrych, uczonych, zasłużonych, poświęconych...* i kto reprezentuje społeczeństwo Polskie? a będę Ci bardzo wdzięczny. —

Wprawdzie niełatwa to jest rzecz dobrze czynić, i tego się nie robi, aby zbyć — un *bienfait nécessairement doit être fait bien, car s'il était mal fait!*... *aurait-il pu être un bienfait?* — Jednemu literatowi (jak zawsze u Polaków) *biednemu*, ale jako tako w kącie gdzieś pracującemu, którego w całym quartier i poważano i znoszono, przysłała jedna można osoba podarek obszerny przez służących swoich z taką emfazą, że musiał się z tego quartier nagwałt wywalić, bo mu to popsulo wszystkie warunki istnienia poziomego.

— Trzeba się strzedz nietylko złych ludzi, ale i tych, co nie są w stanie nas rozumieć.

Bardzo przyjemnie było mi i jest wiedzieć o pomyslnościach i pałacach p. Stanisława Potockiego, od którego pamięci proszę mię nie oddalić i hrabinie Matce moje wyrazy staranne załączyć. Hrabia Stanisław P. pewno potrafi stosownie utrzymać zamki i pałace, bo ma wystarczające na to uczucie smaku i znajomość rzeczy estetycznych. W maleńkim jego pałacyku w Paryżu co krok to widać. —

O sobie nic jeszcze nie wiem, bo napół leżę — czasem do 12^{tej} strata czasu! — piszą mi o jakiejś składce w narodzie, aby moim pracom pomódz — zapewne, że może uczyniłaby ona nietylko dość, ale i *więcej* niż potrzebowałbym, ale przyznam się, że nie wierzę w to — to *gadanie!* — to się bez ruszenia palcem nie robi — jać to robiłem, gdy wdowie ofiarowaliśmy 4,900 franków — a *lenistwo* serca może być bardzo silne u człowieka — ja znałem jedną damę, co przez lenistwo nie poszła za mąż — słowo honoru!

C. Norwid

Oni to zrobią, jak będzie zapóźno, albo jak ja już nie przyjmę —

792.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

[Odpowiedź na zaproszenie na obchodowy obiad
w 50-tą rocznicę powstania listopadowego.]

(Kopia)

Czcigodni, Wielmożni i Jaśnie Wielmożni

«*servi inutiles!*...»

Kilkadziesiąt lat niedoli razem spędzonej *naturalnie* obowiązuje. Pośpieszam przeto podziękować za zaproszenie na 50^{ty} obchodowy obiad. — Obchody są przedewszystkiem tem, co *obchodzi* obchodzących. Ztąd też mniejsza, czyli kto spólnie pośpieszy łamać chleby i jeść. — Myślą przytomnym będę rocznicy pięćdziesiątej Powstania, w którym młodszy wojskowi i poeci dopełnili historycznego obowiązku.

Wszystkie inne potęgi narodowe, dla przyczyn rozmaicie lub rozlicznie tłumaczyć się dających, nie dopełniły swoich powinności. Ani poczciwy nasz lud rolny, bo *upańszczyźniony* względem Panów; — ani łatwa jedynie we chwilach patryotycznej pomyślności arystokracja, i małą tylko pychę w rzeczach drobnych, a płaskość we wielkich mająca, bo *upańszczyźniona* względem stosunków osobistych; — ani inteligencja, bo długo *upańszczyźniona* względem publikacyj-środków i jawności-ograniczeń, tudzież niedoszła jeszcze do tej wagi słowa dojrzałego, które, we dwóch wyrazach tomy zawierając, nie potrzebuje się przedawać okolicznościom — i przeto inteligencja bez sterującej *opinii* i bez cywilnej odwagi.

Słowem jednym — tylko *prosty żołnierz i poeta*, zrobili swoje... dopełnili —

Z tejtó pochodzi przyczyny, iż — ta historyi karta więcej do *Epopci* niż do *politycznego-faktu* podobną będąc — umysły genialne i pośpieszne wysnowały naraz osobny misyjny system dla jednej Polski przeznaczony.

— Rzecz zaiste że więcej genialności niż obywatelstwa i odwagi cywilnej dowodząca... Tak, gdyby kto gmach na dwóch tylko kolumnach zamierzał stawiać, wielu innych kolumn w poziomie zagrze-

banych podnosić niechcąc, ani, że poniżone, wyznać nieśmiejąc — zaiste że utworzyć musiałby osobny architekuralny styl i system, który nieochybnie byłby zarazem pomnikiem i genialności umysłu i upadku narodu. —

Sługa

29 listopada 1880 r.

Cyprjan Norwid

prywatnie

Dostojna pracownica wie, że wszystko, co robimy, robimy *po* i *przed* — abym Jej przesłał żądany list o mogile i mogiłach, muszę ten Jej przesłać — ztąd tak czynię.

— — Kończę, bo oto widzę gotowość Scytów zabierających się do śniadania. A niezaawsze leżąc nad Dunajem mogę myśleć swobodnie o siedmiopagórkowej okolicy i o cieniach oliwek i cyprysów, bo oto Scyty już do jądła siadają —

śpieszę

[st. p. 11/XII 80]

Nor wid.

793.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

Ja wiem, o! Pani, czego zacny K. W. W. (Wójcicki) chce? — zapewne chce on jako «*Kłosa*» — dziennik «*Ilustrowany*» — kłosa, które w tem odpowiadają nazwie sielskiej, iż kłosa są natury-spraw węzłem wcale o rolniczej pracy je posiłkującej niewiedzącym. Kłosa nie wie, kto mu podściela rolę — ? jedna jest to z przyczyn, iż wyrazista większość literackich płodów pracy zwie się: *Kłosa, Kwiaty, Bluszcz, Kolce, Wianki, Niwy, wzgórze, równiny i Echa* — wszystko to ze światła *sielskiej Idylli!* Nic ze sfery *dramatycznych społeczeństwa usiłowań i powzajemnień!* — Nie zwą się ówdzie dzienniki: *Sumienność — Wdzięczność — Obowiązek...* ale dopiero pejzażowe nazwy przybierają. Słusznie Wielki Duchiniński twierdzi, że Słowianie-czyści przedewszystkiem się do *Ziemi* przywiązują.

Ja wnioskuje nawet, iż *Anteus* był słowiańskim mytem i że nazwa jego zachowała w pierwosylabie *Anteów* imię — — ἀνθη — ἀνθηρῶς (ziemia mu moc daje).

— Otóż, krócej i jaśniej mówiąc, zapewne *Kłosa* chcą wizerunku śp. T. A. Olizarowskiego upomadowanego, uczesanego, u-społecznionego, czyli chcą one mieć to przysądzonem człowiekowi i obywatelowi in effigie po zgonie, co należało było, aby miejsce miało nie we wizerunku i za życia. Czyli, tegoto chcąc, nie o mniej im idzie jak o wartość nazwy «*Ilustracja*» — albowiem *Ilustracja* jest pono *wyświeceniem*, nie *przyciemnieniem*, i ku temu nie zwie się ona *Obskuracją*, ale *Ilustracją*.

Myślę wszelako, że tam artystów skłonnych mają, którzy potrafią dane rysy rozweselić, rozjaśnić, upomadować, ubrać i uspołecznić... ad majorem gloriam... prawdy i patryotyzmu dobrze pojętego... Tak bywa, że nieludscy opiekunowie raz do roku pokaźnie ubierają i wdzięczą twarze sierot, aby przeto świat widział, że nie bywają one poniewieranemi codziennie.

Lubo zdarzają się nawet społeczności, które nietylko nie mają potrzeby widzenia i dostrzegania wszelakiej wyższości w obliczu ludzkim, ale mają potrzebę nie widzieć na oczy nic wyższego — to im wstrętne i odpychliwe jest. — Znieść tego nie mogą. Tak istotnie że było, skoro żydzi twarz w twarz pozierać nie mogli na Mojżesza. To uczczenie osobistości jak dziwacznie bywa pojmowaniem i zagajaniem? ciekawą jest rzeczą uważać.

Moralista Dr. Żuliński (patrz *Sobótkę Goszczyńskiego*) upomina nareszcie, iż życiorysy osób należą do nabytków publicznej wiedzy i życia — (o *potrzebie wydawnictwa żywotów znakomitości polskich*) — — — wielki postęp!! nieoczekując, aż się wszystko samym rzeczy biegiem utrze, dokłada ręki doktor Ż. i zaleca cnotę, oburzając się na postawienie pomników Danta i Machiavella razem, albowiem cytuje Doktor Ż., iż Mickiewicz powiedział:

«*Dobrze — by w życiu świeckiem, jak niegdyś w kościele,
«Tego tylko zwać wielkim, co wycierpiał wiele.»*

Niestety! Mickiewicz miał talent wypowiedziania czarownie rzeczy błędnych — jakoteż mówi tu o jakim kościele?? niewiadomo! — *zapewne o kościele Indyjskich świętych*. Co zaś do Doktora Ż., to ten zapewne nie wie, że Machiavelli więcej niż ktokolwiek wycierpiał— bo przecież Machiavelli *był brany na torturę!* — Inny znowu Polski pisarz bezimienny, autor dziełka «*Pobrzękiwania Mistyczno-Patryotyczne*», wydanego w Szwajcaryi, głosi:

«Tylko brat w spółce i kolega prawy

«Godnym jest sławy!»

Co to jest «w spółce» — ? Ten przeto pojmuje znowu znakomitości jedynie w koleżeństwie *et comp.*

Poucządzając zaiste byłoby rzeczą poszukanie stateczne, co wielkością zwie polski umysł?? Dr. Żuliński, znowu na pięknych słowach Mickiewicza opierając swą filozofię, twierdzi, że Ewangeliczną wielkość «*Kazimierza Wielkiego, króla chłopków*», tę tylko polski umysł za istotnie wielką poczytuje!...

Dobrze to brzmi: atoli, osoba (i kobieta! i we wieku rycerskim, cześć kobiety praktykującym, nie jak dzisiejsze upomadowane brutale) osoba, mówię, której Kazimierz on Wielki i Ewangeliczny *każał nos urznąć* (kobiecie!), zaiste mogła być przez Dok^a Żulińskiego odniesioną do dwuwiersza Mickiewicza cytowanego wyżej — boć ona cierpiała, gdy nos urzynano jej.

Co do peryodycznych Ilustrowanych pism: tym (np. *Kłosa, dziennik Ilustrowany etc.*) idzie pogłównie o to, ażeby zupełnie były podobne do Ilustracyj francuskich etc. etc. — i ten sam ustrój na wejście okazały. Czasem potrzeba im ewenementu gwałtownego, czasem słynnego męża, czasem rebusu i wierszyka. We wszystkim tam nie idzie wcale o uzasadnienie żywotnej potrzeby, następstwa mającej właściwie-naturalne, ale idzie o to, ażeby odpowiedzenie potrzebom publicznym tejże samej na wejście formy było, co w Paryżu, w Londynie etc. —

Atoli nie sama Polska tak się o-kształca — w całej Europie tylko dzienniczek Ilustrowany *Müncheński i Londyński* chcą i umieją być

Bawarskim i Angielskim — — inne są zewnętrzną-kaligrafią-udawaną.

Poszukując fotografu załączonego, te przychodziły mi myśli.

Z głębokiem poważaniem i serdecznością

1880 r.

Cyprjan Norwid.

794.

DO WINCENTEGO MAZURKIEWICZA

Szanowny i Szlachetny Panie

Najpiękniejszy i najtrwalszy z tytułów nosząc (Trésorier de Bienfaisance), nie odebrałeś wszelako właściwszego listu nad niniejszy.

Literalną prawdę mówię: że od dnia, w którym wyszedłem od Ciebie, Szanowny Panie, zawsze mam okrągło jednego luidora w kieszeni — żeby też troszkę więcej! ale nigdy — zupełnie 20 franków. Prawda, że byłem i chory, więc zaniedbać musiałem me zachody. Niechże Trésorier de Bienfaisance domyśli się reszty.

Ale o co przedewszystkiem idzie mi, to o ważniejszy i staranniej przeze mnie oceniony dług względem zacnej żony Pańskiej, to jest, względem domu, gdzie z taką niepraktykowaną już gościnnością i ztaką żywą serdecznością byłem podjęty.

Niech te parę słów istotnej pamięci uprzedzi resztę, którą ustnie potrafię wypowiedzieć niezadługo

1881

Cyprjan Norwid

795.

DO J. B. WAGNERA

[8/V 81]

— mierne umysły nie wiedzą, że wystarcza *prawdziwej krytyki* parę wierszy — resztę robi słońce i czas i wiatr jesienny. Jedynem genialnem dziełem jest grupa *terre cuite* kolorowana: *le pavé de Paris* — ale patrzeć na to nie można, tak jest szkaradne. — Za czasów Danta też same wrażenie robił jego poemat — bo genialny.

Sługa

Norwid

796.

DO J. B. WAGNERA

Zwykłe mówię zdanie moje stanowczo i nieogłędnie dlatego, że jestem we walce z *całym kierunkiem sztuki i wiedzy*. A że z całym, przeto zarazem nie ufam *ostatecznie* sądowi memu. I dlatego potwierdzenia w szeregach przeciwnych mnie godne są uwagi. Oto co mówi *Temps*.

C.N.

797.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

[st. p. 14/V 81]

— racz, Łaskawy Panie, do *ostatniego* dziś Generała naszego, starca wielce Szanownego i Kawalera wielu militarnych dekoracyj etc. etc., napisać, gdzie i jak sprostować rzecz dotyczącą konia jego — (lubo ona i tak i tak równie charakterystyczna jest). — Co do pistoletów, te, między nami mówiąc, były od Zygmunta Krasińskiego ofiarowane Generałowi. Nie pamiętam nazwiska pamiętników.

Sługa

C. Norwid.

798.

DO FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

[pocztówka]

[st. p. 17/V 81]

Parę razy i dziś zamierzałem być — *zawsze jedna* Annibaliczna obliczenia marszów kwestya — pozostałoby czasu na zostawienie karty! Chcieć, aby świat pomnił o tem, niesłuszna jest — zapominać samemu o tem, niemożliwa. *Pozostawałoby mi* wiedzieć, kiedy — a w niezwykłych jednakże godzinach — zastałbym?....

— — W tych czasach nawet z resztki krewnych nikogo nie widziałem — gdybym umiał zazdrościć, zazdrościłbym Kraszewskiemu, który jest w *Hyères* — pisał mi — miałem i Deotymy wierszyk. Atoli Lud Polski rolny abdykuje i do Ameryki wynosi się. Zapewne bystrzy

szlachcice wiedzą, iż ten lud ma zawsze profetyzmu-sens, choćby jak ptaki przed burzą.... Szlachcice chcą zadziałać na to popularne-mi publikacyjami wydawanemi przez dawnych pisarzy prowentowych — tudzież Misyami Jezuitów. —

Wtorek —

C. Norwid.

799.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

[pocztówka]

[st. p. 10/VI 81]

— Choć żołnierz z prochów nie porusza skroni,
Śpiąc z Epopeją i w śnie marząc *o niej!*

«O NIEJ» znaczy: O EPOPEI.

objaśnienie — — proszę dołączyć.

Norwid.

800.

DO MARJANA SOKOŁOWSKIEGO

[początku listu brak]

ps.

3

Do śp. Ksawerego Branickiego, gdy hojnie głosił o cywilizacyjnej potędze *druku*, pisałem był tę maleńką uwagę, że nadużywa się w-rzazu *druk* arcy często i że trzeba pamiętać, iż, skoro tenże wynalezionym został, używało go tylko *tylko osób, ile umiało było pierwszej czytać...* a niemniejszą jest rzeczą, iż skoro druk rozszerzył liczbę czytających lubo drogą arcy mało idealną, bo przez taniość porównawczą, to weszło natomiast *nie-do-czytanie*. Nazywam je tak — z powodu iż, sam je odkrywszy, sam mu nadaję nazwę.

— Niedoczytanie, mówię, czyli felietonowanie — czy jak chcecie?!.. to jest: iż *przed drukiem czytano do-głębniej, calej, istotniej.*

I tak np:

Książę Sapieha pisze te piękne zdanie —:

«Kłęką są mali, skoro się ich wielkimi czyni».

To jest piękne i prawdziwe, ale niedogłębnie odczytane.

To wyczytuje się istotnie i brzmi właściwie:

Klęską są wielcy, ilekroć się ich małymi czyni, albowiem (zwłaszcza też w Europie, to jest, w ciele *sensualniej z-kościelonem*) trzeba potem *koniecznie i logicznie małych o tyle wielkimi robić, o ile się istotną wielkość poniżyło było.*

(ἀνάγκη!! zaklęcie)

Ztądto są przecież *konieczności i prawdy parlamentarne*, lubo one prawdami istnemi nie są.

Czytanie dogłębne zależy na wiarogodności tonu i wyrazu.

— W Krakowie lub Warszawie można nazwać *Jubileuszem* każdą spóźnioną o lat 50 restytucję — lubo do różnic tych pojęć nie trzeba być ani filologiem Greckim ani Rzymskim legistą!... ale to tam uchodzi — tam się tak czyta!

— Ateńczycy, w 50 lat po otruciu Sokratesa złoty posąg mu fundując, *mieli ten sens, iż tego nie nazwali Jubileuszem!*...

U Hellenów albowiem można było łatwo być otrutym, zabitym lub wygnanym, ale się nie było nigdy publicznie i jawnie oszukany przez niedoczytanie wyrazów lub nazwiska rzeczy właściwego.

Czytać jest to dogłębiać wyrażenia, tak, jak rzeźbić to nie jest obliwywać, co też i fala z kamykiem potrafi — tak, jak malować to nie jest farbować. Tak jak żyć i kochać to nie jest od czasu do czasu spotkać się nosem w nos i serdecznie uściskać.

1881.

Cyprjan Norwid

801.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[1881 po 15/VIII]

niedosłyszawszy pisać

«Opalczenie» jest waregsko-słowiańska instytucja obyczajowa, tak, jak «*Ruchawka*» lub *Landsturm*; pochodzi wyraz od «pałka». Taką, *skoro się jej zgotuje element*, prowadzi się na miasta i prowincje. — Owacy miast Rosyjskich dla cara są ku temu. Atoli to są dwie-reakcje, i filozoficznie się wie, co mogą? bo gdzież

akcja? — Pochodzi to z przyczyny, iż liberalni oparli się na samej *Energumenii bez jawności, bez chorągwi i bez uznania sił Idei*. Ludzież na ludziach, którzy są właściwi Europie samej, t. j., tych, co — raz w życiu strzeliwszy trafnie — zostają wielkimi mężami na całe życie. — Plutarch ich nie zna, Ztąd to poszło, i są dwie *Rzezje negatywne* — a to *na Bursę i francuskich romansopisarzy* może duże wrażenie robić.

Norwid

802.

DO M. S. GENIUSZA

Tyle Ci powiem na początku listu jakoby *dewizę* — zapewne wiesz o żalobie mojej wujenki po stracie jedynego synka jej brata — otóż nie byłem na tym obchodzie osobą moją — myślą tylko.

Wnioskujesz, że na wyjątkowych jestem warunkach jako czas — siły niekiedy — i inne względy z wieloma pracami. Kiedy miły, i pamiętany, i pamiętny telegram Twój odebrałem, i drugi na też same godziny zamawiający mię — w takich razach (rzekłem do kogoś obecnego) nie idzie się ani tu ani tam, lubo nietylko dla ceremonialu tak postąpiłem!

Myszę, że Łaskawa Siostra Twoja i Mąż Jej nie są tu na parę dni — racz mi to donieść i o Ich adresie dać wiedzieć —

En tout cas veuillez avoir la bonté de dire à Madame et à Monsieur Longue combien de fois ne vous ai-je demandé des nouvelles du pays des Pharaons?

Sądzę przytem, iż znajdzie się chwila, w której będę mógł być i drugiej Twej Siostrze prezentowanym.

Nateraz mógłbym czasem pozazdrościć Pythagorasowi, iż o jednej i tej samej tegoż dnia godzinie widziano go w Metaponcie i w Crotonie.

uściśnienie ręki

Norwid

803.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[1881]

Ja w tych latach pracuję nad poematem w 5 pieśniach pod tytułem: «*Milczenie*».

Ale nie idzie za tem, ażebym tracił z oka bieżące rzeczy publiczne. —

N.

804.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

Łaskawa Pani!

1881.

Sp. Ksawery Branicki pomiędzy innymi zaletami i tę posiadał, że choć w części zdjął z narodu klątwę — bo przynajmniej dzieci Mickiewicza nie bez chleba zostały... Tego Mickiewicza, którego się widziało kilkadziesiąt lat w wytartej odzieży — zastawiającego zegarek, by obiad mieć niekiedy wątpliwy — i na którego się patrzyło z «*uwielbieniem i życzliwością*»! I mówiło się *nasz* Mickiewicz! chluba narodu! — gdzież on i czem *wasz*?

Pani bardzo dobrze wie, że Jej służąca «*Anielka*» więcej mówiła z Mickiewiczem niż jakakolwiek księżna i Dama Polska... Społeczność Polska chlubić się nim tylko umiała — objąć go nie była zdolną. Jak sam mówił, «*meheska*» przybyła podzielić jego życie i wygnanie. — Żydzi nawet raz w gazecie augsburskiej wyliczając swych znakomitych ludzi zapisali «*Moškowicz Adam*». — Żadna Radziwiłłówna nie wyszłaby była za niego — kiedy się starał o pannę Wereszczaka, utrzymywano, iż to byłby mezalians (choć Mickiewiczowie mitrę w herbie mają). — Na co!?!... Pamiętam sam, jak młody *Ostawski* starał się o córkę pła *Świniarskiego*, i jak *Gąsiorowski* starał się o *Kaczkowską*, i *Błotnicki* o *Piasecką*, zawsze mówiono, iż mezalians! Społeczeństwo nie objęło Mickiewicza: żył z grosza Francji i Szwajcaryi — uwielbiano go i chlubiono się nim, patrząc na milczenie jego bólu z upodobaniem. Cóż dopiero z dziećmi tego męża stałoby

[*Końca brak*]

805.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

1881.

Pytałem się o dzieci śp. Laury Czosnowskiej — córka jest w zakonie w Sedan, a syn oficerem kawaleryi francuskiej — zapewne teraz z Beduinami (niepotrzebnie! jak od stu przeszło lat w Europie) rozbija się lub zabija. A propos: Europa jest to stara waryatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego ni moralnego. Nic postawić nie umie — głupia jak but, zarozumiała, pyszna i lekkomyślna. Kiedy do innej części świata robiłem wycieczkę, nie wiedziałem, jak listy adresować do Europy, bo adresując do Rz-pospolitej list dochodził do Cesarstwa, do Danii — list szedł do Niemiec, do Austryi list szedł gdzieindziej, i tak zawsze — a za to kilkadziesiąt milionów trupa, łez i opchanych worków fałszywą monetą.

Mówię o kontynencie Europy — nie mówię o Anglii, bo Anglia nie jest Europą — to tylko w szkołach dzieci uczą, że Anglia należy do Europy!!!... Anglia obejma od bieguna północnego (od Kanady) do bieguna południowego (do Tasmanii), więc jest ona sama *częścią świata*.

Europa zaś właściwa jest zwaryowana pijaczka i głupia.

Hrabiny R. [oguet (obcą ręką dopisane)] niema w Paryżu — jest, myślę, nateraz w Niemczech — druga żona Barona M. [alcoux — obcą ręką] byłego męża jej siostry umarła.

— Tak jest, jak Pani utrzymuje, iż ci pp. Reszke nie są Reszka. — Reszka był posłem naszym do Korony Neapolitańskiej w. r. 1577-8, a posłowie wtedy to nie dzisiejsze ambasadory! Ten Reszka znał osobiście Torquata Tassa — było to wtedy, kiedy jeszcze tych dzisiejszych Zamojskich nie było — bo ci nie pochodzą od hetmana — są oni Zamojscy, ale nie z hetmańskiej linii, która wygasła. Nie mówię o Branickich, którzy są bardzo niedawni — wczorajsi — śp. Ksawery miał ten sens, iż pisał się *Korczak* nie *Gryf* — bo oni nigdy Gry-

fitami nie byli. Tallerandowie są prawie od *tysiąca lat* szlachtą. — Jeżeli Pani Starzeńska jest herba *Starża* (czyli Topór), to bardzo starsza od wszystkich szlachciców polskich. To też piękna wysoko—ludzka — delikatna, grzeczna — prostotliwa — równa — śladu pychy osobistej żadnego! zupełnie szlachetna Dama. I śp. Księżna Sapieżyna była Damą szlachetną.

U nas kościółki drewniane — pożary papierów — najazdy Tatarskie — teraz archiwa do Petersburga przeniesione — ale ja te rzeczy znam, bo w heroldyi polskiej, nibyto będąc urzędnikiem, więcej czytałem w biurze, niż co robiłem, i przychodziłem głównie, aby śp. Dziad mój, pułkownik Michał Janina Sobieski,* który w tejże heroldyi był Radcą-stanu, widział mię przy stoliku biurowym. Chciał on albowiem, ażebym wyszedł na «*porządnego człowieka*» — ale mu się to nie udało!

C. Norwid

806.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

Topór

Raz na zawsze, *règle-générale*, że jeżeli tylko ten sam herb i nazwisko to też sama familia — tylko są linie proste i stryjeczne — a w takim razie ten sam herb może być *na innym kolorze* — następnie: ten sam herb, gdy innym nazwiskom jest dany, wtedy nie kolorem już różni się, ale i postacią, czyli: może być topór w prawo lub w lewo i t. p. — Toporczykowie nie tylko są szlachtą Rzpospoltej, ale są *najstarszym w narodzie polskim herbem* — dla tego mieli osobne księgi (ażeby się nie mieszać z lada kim, np. z Montmorencym, Rohanem, Czartoryskim!!! etc.). — Nie używają dziś tego, ale wolno im jest, jeszcze przed uchwałą Koszycką, mieć *plaszcz purpurowy i książęcą godność* — przytem *odziewać się od stóp do głowy w ama-*

*) Ci Janinowie Sobiescy pochodzą od Marka Sobieskiego, dziada Jana III-go, który dwóch synów miał i jednego jest linia królewska, a drugiego linia mojej babki.

rant i w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa być w pierwszej linii na placu boju. Niechże Łaskawa Pani raczy uważać, z kim Pani mówi — lubo do niej nigdy cały ubrany czerwono nie przyszedłem. —

Pani Natalia Dzierzbicka może zupełnie cała ubrać się amarantowo, i zdaje mi się, że ma topór w tęż stronę co najpierwsi, to jest, Ossolińscy — Tarłowie — Wielogłowscy (bo Wielogłowscy są Wielopolscy). — Dziś najpierwszą osobą z Toporczyków jest Pani Wanda Potocka. *Tylko za wielkie rzeczy to się dawało* — a że moi dziadowie i ja go mam, to było jedynie jako indemnizacya dana ojcom moim z powodu, że my niebędąc Lachami wymienialiśmy herby na herby — oceniono więc herb siekiery pogańskiej bogów Litewko-Skandynawskich na herb Topór, nie dla zasług, ale dla wielkiej starożytności nazwiska mojego.

Pułkownik Dzierzbicki umarł lat temu kilkanaście — niepodobieństwo jest, ażeby to były dwie familie, tylko mogą być dwie linie, a w takim razie *topór* ten sam na tle różnych kolorów — na czerwonym — niebieskim — złotym etc.... Droga Pani! Starszych, pierwszych linii prawie niema wcale — są zwykle młodsze — stryjeczne — nawet najszlachetniejszy ród Zamoyskich nie jestz linii pierwszej, ale z młodszej, choć najzupełniej ten-że sam Zamoyski. — Pani widzi, co z Henrykiem V i Orleanami — toż samo ze szlachtą — jedna gałąź przeżywa drugą gałąź — drzewo toż samo zostanie.

Norwid.

807.

DO M. S. GENIUSZA

[*st. p. 1/IX 81*]

Szanowny i Kochany! Masz zupełną słuszność, że są obrzydliwicy żywot ludzie, nie już przez egoizm, bo jeszcze egoizm sam byłby czemś, ale przez coś niższego jeszcze, bo przez pewien rodzaj *przemysłu-egoizmu*. Nie doczytałeś, co-ć pisałem, iż wypadek gdy zdarzył, że takiż sam telegram w tej samej chwili a w przeciwną Pary-

za stronę, bo na Avenue-Montaigne, wołający odebrawszy — wybrałem trzeci, to jest, zostałem u siebie przy pracy, przy której i dziś jestem. Radbym Cię widzieć, bo MÓWIŁBYM — —

Niepodobna, aby Pani była, gdy znalazłem się w domu Waszym, gdyż dwie osoby — i pono dwie żydówki, jeśli mię antropologia nie myli — spotkałem w ogródku, a zresztą ducha żywego i drzwi aby szparą otworzonych!

Nie domniemywam, co piszesz, iż u Teścia Twego bywam — bywam u Was, gdy mogę, zawsze poważnie spominając śp. panią Wagner, która była osobą zacnej i wysokiej prostoty, a przeto jedną z tych, co gruntują społeczność. Nie trzeba się goryczyć, bo same przez się życie jest smętne, «sunt lacrimae rerum». Spotkałem tu pana Wagner, który mi mówił, że Twój z Egiptu ofiarowali pani Olimpiii fragmenta starożytne i że, gdy tam będę, coś pozwoli mi wybrać i dla mnie. Nie potrzebuję Ci wyrażać, jak mię to ŻYWO OBCHODZI, i domyślisz się, że wielce i obowiązkowo muszę być zapracowany, skoro to nadmienię, że gdybyś przypadkiem prędzej ode mnie znalazł się w tych stronach, to racz mię w tem wyręczyć — bo jeśli już z Egiptu do Paryża przybyła rzecz, to i tu miłą Twą pamięcią znaleźć się może!

Rękę Twą ściskam — masz śliczną córkę — uważałem, że nieledwie za regularne rysów linie na małe dziecko. To też podobno że Heleną nazywasz ją?

Vale C. N.

Pani moje pamiętliwości! Nie trzeba gorzknąć, bo *złe tego chce — tędy* ono zaczyna zwyciężać! — i pamiętać trzeba que la dernière victoire est toujours à l'idéal!

808.

DO

C. Norwid

1882

dziękuje za pamięć i życzy przy tym nowym roku zdrowia, pokoju, wolności i miłości u ludzi zacnych, światłych i odważnych.

809.

DO M. S. GENIUSZA

[pocztówka]

[st. p. 9/I 82]

Pani i Tobie najstaranniejsze podziękowania za pamięć — życzenia zdrowia, pokoju i Miłości i wolności — dla wszystkich.

1882

C. N.

810.

DO LUDWIKA NABIELAKA

[13/I 82]

Na pierwszej karcie książki doręcznej Ekspozycji Elektryści wyczytać możesz w pierwszym wierszu te słowa: — «L'ELECTRICITÉ EST UNE SCIENCE».

— Dziś w Piątek 13 1882 czytam te słowa w dzienniku paryskim: «Il faut être absolument dépourvu d'Intelligence pour contester le charme et la puissance de l'esprit français». — —

Czy to proklamacye Prefekta?

C. Norwid.

811.

DO LUDWIKA NABIELAKA

1882

Salve!

Dziś, w błocie z zziębniętymi nogami, spotkałem Pana Rutkowskiego, któremu winien jestem, iż byłem był u Ciebie, bo to on mię nauczył, jak Cię znaleźć....

Więc — ze wszech miar jest to szanowny i miły człowiek.

Ależ!.... ależ! «*niech go kule biją*» jaki polityk! — Powiada mi, że Polska wtedy będzie, jak się wszyscy Polacy odrodzą — !

Co znaczy ta doktryna? Czy ona *starego* czy *nowego* Testamentu?

Co to jest?... co to znaczy?

.....

1. Według starego testamentu, kiedy taki ogromny człowiek jak

Abraham (ojciec nasz) traktował *osobiście z Przedwiecznym o losy Sodomy*, to przedstawiał Bogu, iż DLA KILKU może cofnąć wyroki swoje..... DLA KILKU..... I to stary Testament — Testament-zemsty, i to *Abraham traktujący z Bogiem!*

Zmiłujcież się, nie bądźcie więksi od tych wielkości, bo to byłoby śmieszną pretensją małych karłów, z których żaden o Sodomie z Bogiem nie mówił.

Co zaś do *nowego testamentu*, Testamentu-miłosierdzia, cóż mam dodać???????

Oto, 1^o że *gdyby jaki naród czekał, aby powstać przez odrodzenie wszystkich indywiduów składających go, to czekałby chwili, od której nie będzie już narodów!!* Albowiem *narodowości są to nie moce, lecz słabości*, które raczej trzeba nauczyć się znosić w *Miłosierdziu*, nie zaś odnosić do *Sprawiedliwości*....

Albowiem: zaprawdę iż odniesione do sprawiedliwości roztopią się wszystkie w jej słońcu, i zniszczą, i miejsca ich nie będzie. —

Słowem: że, jeżeli kilkudziesięcioletni Emigrant powiada, iż Polska wtedy będzie, kiedy wszyscy Polacy będą święci, to —

ani on Żyd!

ani on Chrześcijanin!

ani on publicysta!

ani nawet rozważny-umysł!

— ale bardzo miły i szanowny Obywatel, którego miałem przyjemność dziś spotkać, a mając zziębnięte nogi, nie mogłem mieć czasu, aby mu to powiedzieć.

C. NORWID.

812.

DO L[EONARDA] R[ETTLA]

Do W^o L. R.

Kuryer Paryski.

Z przyjemnością przejrzałem *Kuryera Paryskiego* prawie wszystkie numera — w jednym z ostatnich napotykam słynne imię Twoje obok ubocznej mej nazwy w poetyckiej liczbie mnogiej zawołane (*Rettlowie i Norwidowie*). —

Kiedy się dziennik ten kształtował, zapewne w pamięci i w archiwach Czytelni Polskiej nie popatrzył genezy trzech *koniecznych* myśli i zapowiedzeń — to jest: *Dziennika*, aby kontrola i opinia jawna ożywiały się — *Odeonu* lub *klubu*, aby osobistości znać się, znosić i cenić umiały — i *banku-pożyczalnego*, aby praca oparcie godne znajdowała. Myśli te trzy przez parę lat w Czytelni Polskiej agitowane były publicznie, zapewne ani na to, aby o tem zapomnieć, skoro się z tego cośkolwiek zrobi — ani ku temu, aby, skoro *Kuryerowi Paryżkiemu* za pierwszym jego ukazaniem napisałem był, że trzeba «*rękopisma zwracać*» (bo Panowie możecie nie wiedzieć ich użycia), to mówię, że mnie należało odpisać lub usłuchać. To nie wystarcza, iż Redakcja wygłosi, że szkodzą jej *ci, co tylko to chwala, w czem oni sami działają*.... — to nic nie znaczy i nie objaśnia — ale to znaczy, że należy szanować inicjatywę, *suum cuique*, bo praca inicjatywy nietylko że jest pierwszą i naczelną, ale ma i to do siebie, iż bez jej uwłaszczenia nic unastępliwiać się nie może stale i słusznie — i nic nie będzie!...

PRZYKŁAD —

Kiedy Polacy nie mieli rozwinięcia sztuki — zapłaciłem paręset franków za broszurkę o *sztuce* dla Polaków i kazałem śp. Królikowskiemu wielkimi literami wydrukować: NAKŁADEM autora — szło mi o to, aby tak było w czasie, w którym napadł na to Doktor Klaczko, posiłkowany przez śp. Zamojskiego i dowodzący, że Polacy nigdy ani sztuki ani artystów mieć nie mogą — że sztuka jest zgubą dla Sarmatów i że oni nie będą nic w niej zyskiwać — (naturalnie aż do czasu, gdy tenże Zamojski, widząc Cesarzy Austrii i Francji przed Matejki obrazem, zalecił pisać do mnie o *projekt do medalu dla Matejki* — — korespondencya, którą mam u siebie). — Otóż, ponieważ przeszło 300 fr. zapłaciłem za rzecz tak przyjętą i podjętą, a niebawem za tenże rękopism, drugi raz w mych dziełach drukowany, zapłacił mi pięćset franków Brockhaus, — jasny z tego wniosek, iż rękopisma dla tej przyczyny oddawane być winny, bo *tylko takie rzeczy mają jakkolwiek wartość, które nie dla*

każdego są narazie przystępne. Nadto Wielny Rajff zapewne ze mną będzie zdania tegoż samego, iż lepiej dostać 500 franków, niż wydać trzysta, rzucając, gdzie nietylko pereł się nie ciska.....

Nie trzeba zapominać, iż piśmiennictwo dziś rozwija się spóźnie do nauki mowy ludzkiej — że więc czasem *na jeden wyraz pracuje się lat kilka i więcej* — i że to nie robi się *dla ubawienia* murzyńskim śmiechem jednego grubego czytelnika, ale do całości wiedzy odnosi się. Szlachcicowi jednemu w *muzeum-Cluny* gdy okazałem, że «*cholewa*» jest to pończosze buta długie, za kolano sięgające, zwane à *haute-levée*, v. przez *elizyę cholewy* — *on reconnait un sire par des bottes à haute levée* (po cholewach), i kiedy dodałem, że toż jest z *chomontami* (*la haute monture*).... — roześmiał się bardzo szeroko murzyńskim śmiechem, zapewne tuszając, iż to ja znalazłem i poszukiwałem ku temu, aby go zabawić. Z tej to przyczyny, oprócz zwykłych szpargałków tła pressy, *nic istotnie interesującego* pisać nie można dla niewracających rękopismów wydawnictw.

1882.

Cyprian Norwid.

813.

DO TEOFILA LENARTOWICZA

(wiersz — SŁOWIANIN)

Jak Słowianin, gdy brak mu naśladować kogo,
 Duma w szerokiem polu, czekając na *siebie* —
 Gdy zdała jada kupcy gdzieś żelazną-drogą,
 Drżą telegramy w drutach i balon na niebie;
 Jak Słowianin, co chadzał już wszystkim w tropy,
 Oczekiwa na *siebie* - *samego*, bez wiedzy;
 Tak — bywa smętnem życie... wieszczowie! koledzy,
 Zacni szlachcice, żydy, przekupnie i chłopy.
 Tak jest i kamień także, sterczący na miedzy,
 Co służywał-był w różnych szturmach na okopy,

Dziwanna żółta przy nim i mysz polna ruda—
 On sterczy, wieść go zowie kością wielgo-luda
 (Co sam sobie w jaśniejszą alegoryę zamieñ!)—
 Atoli niewiadomo, czy to kość? czy kamień?

1882

Cyprjan Norwid

pracuję troszkę nad poematem w 5 pieśniach pod tytułem: *Milczenie*—

ale polscy edytorowie są do niczego!

p. s.

Miły Teofilu! ponieważ zapewne Ci wiadomo, iż polak społeczny nigdy za nic nikomu nie dziękuje, albowiem ku temu trzeba oceniać, zaś *oceniać* nie jest *uwielbiać*, a oni tylko spóźnione mają uwielbienia, i to nie może być inaczej, gdyż niedawno pańszczyzna zniesiona jest, natury więc jeszcze też same długo pozostaną: przeto pośpieszam Ci podziękować, iż przez X^{ne} Jabłonowską wiem, że starożytną przyjaźń moją pomnisz. Rytm też oto mój przesyłam. Słyszę, że, jak to śp. Ad. Mickiewicz rzekł był: «dużo będziesz pisał», tak i jest—winszuję Ci tego i czytelnikom. Postępy też w skulpturze robisz.—Przesłałbym Ci co z prac moich, ale maluję głównie akwarelę, bo wiele wieków od olejnego starsza i większą gamę obejmuje, a przez kogo z rodaków—trudno, gdyż zazwyczaj przesyłam *pod szkłem*. Inaczej, palce z pomadą lub grzebień z włosami może na to lezć! Pocztą zaś, *nigdy mi szkła nie zbito*, o wiele mil gdy poryłam—ale to drogo!—Z literatury wiem przypadkiem (bo, co o mnie piszą, nie czytuję) wiem, że śp. Senator i Kasztⁿⁱ Fr. Wężyk wyśmiewa mię w swych dziełach, stawiając obok *Odyssei* Homera mój *pamflet*, pisany kiedy miałem lat około 20, i który otrzymał owoce swoje. Tudzież hist. lit^{er} dla użytku gimnazyów zniesławia także imię moje i pisma, aby przyszłe pokolenia oświecić.—Zatrzymuję się nad zdaniem Senatu i Pedagogii—*Senatus populusque*—iż te cenić godzi się pierwej. To wszystko wiem przypadkiem, bo częściej rzeczami

greckimi lub wschodnimi i temż języki zajmam się, niż bieżącym piśmiennictwem. — Mieszkam nie w «SZPITALU», ale jak w arcytanim hoteliku z dodatkiem widoku świętych osób — ale mi to artystycznie i socjalnie bardzo zaczyna szkodzić!! co dalej? nie wiem.

Vale.

1882.

C. N,

814.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

[st. p. 13/III 82]

To jest bardzo stosownie, iż Pani Łaskawa nie potrzebuje mieć wyobrażenia o warunkach, w jakich ja pracuję. Bogdajby nikt ich nie znał! — Rzucam wszystko, ażeby Boga *Terma* tak blisko przez panią postawionego zaspokoić — *będę miał zaszczyt dopełnić życzenia** — i jedno i drugie w tym celu nie pełni się dorywczo i mimochodem.

Przedstawię *Muzę Bohdana*, co nie było jeszcze postaciowane. Jak mi trudno żyć, to tylko Duch Św wie! — od tego, co robię, zależą trzy najmniej rzeczy — rękawiczki, tytuń i pędzle etc. — są dnie, że 7 godzin pracuję. — Niech to na sardonizm i reklamę nie wygląda, bo na jedno i drugie czasu nie miewam. Nie odpisuję dziś na piękny i szanowny list Jej, tylko dziś dopiero doczytałem, że Pani chce *śpiesznej odpowiedzi*.

— O *Kłosach* wiadomość jest wyjątkiem, bo przecież w książkach Literatury dla studentów są pisma me i imię moje *z-niesławione* — Z ojczyzny przez kilkadziesiąt lat wygnania i walki nie odebrałem nigdy nic miłego ani konsekwentnego — NIGDY — NIC.

Łączę moje prawdziwe życzliwości i poważanie

1882

C. Norwid

*) swoją drogą ja nie wierzę, ażeby się to na co zdało w kraju, «gdzie *myśl nie trwa godziny*».

815.

DO J. B. WAGNERA

[st. p. 23/III 82]

Dziękuję za list — nic mię nie obchodzą finansowe operacje Teatru i Literatury, choćby ze słusznej przyczyny, iż rok czekać na troszkę groszy jest śmiesznością istotną i złudzeniem.

Dziękuję za wiadomości z *Kłosów*, których, jak żyję, jednej karteczki nie przeczytałem i czy przeczytam? czy?... Jeśli Cię, uprzejmy i Wny Panie, obchodzą te wiadomości w ich prawdzie, to możesz być pewnym, że *Ofelia na grobie Ojca* z obrazu w Londynie byłego (Szyndlera), fotografowana przy mnie na drzewie dla «*Kłosów*» warszawskich, gdy, mimo rysunku, a który potem kładzie się na fotograf, kosztowała go pierwszej paręset blisko franków, nie mógł się doprosić zapłaty z Redakcji, aby fotografowi zapłaconą pierwszej przezeń cenę zaspokoić — że ledwo, ledwo! wrócono mu honorarium, a czekał na realizację rzeczy blisko rok — niemniej, jak rzekłem wyżej, skoro się na parę luidorów rok czeka, zwać to tylko mogą czemś ci, co, zbliża rzeczy nie znając, patrzą na szyby sklepowe.

Zetknięcie albowiem z ruchem albo sferą artystyczną i literacką warszawską aby istniało, trzeba logicznie, żeby one pierwsze istniały.

Sługa

Norwid

816.

DO MIECZYŚŁAWA SZCZEPANA GENIUSZA

[1882]

Kochany Panie Stefanie

i Wny Dobrodzieju,

Takie są nieuchronne ceregiele z natury rzeczy i z płótna, do którego plecami byleś obrócony u mnie, pochodzące.

Zamierzam mieć przyjemność widzenia *Was* w niedzielę o zupełnym wieczorze — ztąd pytanie, czy będziecie u Ojca i Siostry na Batignolles, gdzie przybyłbym — czyli odwrotnie Oni u *Was*? gdzie przybyłbym niemniej. Odpowiedź pierwsza na to.

Wtóra rzecz jest, ażebyś był łaskaw (koniecznie), jeżeli macie

np. być na Batignolles, ażebyś, mówię, był łaskaw zamówić dla mnie na rue de la Condamine, lub gdzie wiesz, sypialnię na noc z Niedzieli na Poniedziałek. Ta pani, w tym hoteliku, gdzie pierwiej raczyłeś mię zaprowadzić, zna już mię i obiecała zawsze mieć to dla mnie, a jednakże ostatni raz w Paryżu będąc parę dni, nie miała dla mnie pokoju i po niewczesnem chodzeniu ledwo znalazłem poza Batignolles pokój noclegowy – rzecz, entre parenthèses, którą w każdym quartier w Londynie znaleźć można, jak kto życzy, ale której we dwumilionowem mieście a pełnem interesów tak samo nie ma, jak niedawno nie było i szklanki wody, aż anglik fontanny postawił swym kosztem – przyczyna, że przemysł nie interesuje się *potrzebami i człowiekiem...* i że to są najmniejsze rzeczy w Cywilizacji.


Chciej więc, proszę Cię, zważyć to wszystko i począć stosownie.

Gdzie będziecie?

Czy nie zbyt wczesnie kończycie wasz Niedzielny wieczór?

I zamówienie wczesne dla mnie pokoju w hotelu.

Widzisz – że tyle ceregielów i pisania gwoli tak prostemu życzeniu

Książęta Massianowie, którzy się od Fabiusza wywodzą, mają w herbie gzygzak  znaczący marsze i kontrmarsze Cunctatora – zaiste, tu byłoby miejsce na ten herb, gdybym z herbami nie starał się być ile można ostrożnym, jako syn śp. Rzeczypospolitej, która przez lat sto pracowała i kastowała Oligarchię, aby doprowadzić do rezultatu świetnego, iż w całej ojczyźnie jest podobno dwie czy trzy (a te jeszcze są jedną) familie poważane, i to za pieniądze! Sliczny rezultat –

Ręki uściśnienie z poważaniem i przyjaźnią

Piątek 19.

C. Norwid

817.

DO J. REITZENHEIMA

[pocztówka]

[st. p. 17/IV 82]

Racz z łaski swojej przeprosić W^o Gasztowta, iż nie odpisuję – nie mogę – czasu nie mam – *to wszystko jest trudne dla mnie.* – Ale

zarazem racz przyjąć i upewnić, że będę miał zaszczyt być na naznaczoną godzinę.—Czekaj więc mię we Czwartek przed posiedzeniem — *u siebie* — czy chcesz, abym *był przed szóstą?* — *tak myślę zrobić, poszlibyśmy razem od ciebie i wrócili.* Ten jest mój plan. Powiedz zarazem, iż imię W^o Gasztowta znane mi jest z niektórych Juliusza tłumaczeń, tak pięknych, że wątpię, aby lepsze były w języku francuskim.

Masz czas odpowiedzieć — ja ledwo mam czas pisać C.N.

818.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

[st. p. 23/V 82]

jeśli dożyję, to w piątek ten będę na śniadaniu u jednej dziewczyny, która ma oczy z czarnego-dyamentu, i zawsze ssie rubin, a włosy ma poplątane ze słońcem — a co Pani do tego?!... a jednakże powiadam Pani, że jeżeli tej jesieni nie będę w Nice, to mogę się zakaszlać na śmierć — i cóż z tego?

Norwid.

819.

DO.....

Najstaranniej Panu Łaskawemu dziękuję za «czarno-księstwo» Pani Seweryny Duchinińskiej —

N.

820.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

[pocztówka]

[st. p. 11/VI 82]

Jeżeli godzi się i daje ucałować rękę par le moyen d'une carte-postale, tedy mam zaszczyt to spełnić. Powiedziałbym Poetessie, że dotrwalej nakreślonego rymu niewieścią ręką nie czytałem, ale czy co nowego dla Pani powiedziałbym?

Niech żyje Cezara!

rendez à César ce qui est de César —

Norwid.

821.

DO J. I. KRASZEWSKIEGO

Szanowny Panie i Je Wy Mści Dobr.!

Wiadome jest Szau Pu, iż skoro kto jakie kilkadziesiąt lat ma zaszczyt być politycznym wygnańcem narodowym, jużci że udział bierze we ważniejszych przynajmniej porach wyrabiania się opinii. — Wygodniej zapewne byłoby tej jałowej pracy nie pełnić lub mieć *swój dziennik* dla jakich stu przyjaciół (co, gdy będę miał środki, zrobię). Wygodniej, mówię, byłoby milczeć, zwłaszcza iż nawet wydrukowanej już pracy jednego numeru nigdy Redaktor nie przesłał autorowi, aby tenże mógł dla siebie myśli swej ciąg utrzymać bez płacenia jeszcze kopisty — słowem że, czas — pocztę — kopistę dając, trzeba nadto niczego, nawet grzeczności, nie spodziewać się.

(Co do tej ostatniej, zapewne JWny P. Dobr. uważał, że polacy wogóle *nigdy za nic nie dziękują*, i to nie może nawet być inaczej, *dlatego że pańszczyzna niedawno jest zniesioną i natury też same pozostały*).

Mimo tych względów, mam zaszczyt udzielić publiczności załączony artykuł *Żydy i Mehesy*, który godzi się aby pod te czasy publikowanym był.

Ale gdzie??. w którym z pism? Że wszelako, mimo tego stanu publicystyki i właśnie z przyczyny takowego, wydarza się zawsze feudalnie osobistość wzięta zarówno przez wszystkie pisma, tedy proszą onejże, to jest, JW^o Pana Dobr^a, ażeby raczył artykuł mój Redakcyi przez niego wybranej załączyć, a to z przyczyny iż treść pisma tego, nawet z opóźnieniem o dzień jeden jakiej powiastki, godzi się, aby znaną była —

z głębokiem poważaniem
prawdziwy sługa

1882 Czerwca

Cyprian Norwid

822.

DO LEONARDA NIEDZWIEDZKIEGO

1882 l. — *poniedziałek* [ręką adresata: 1 lipca]

Łaskawy i Wny Panie —

Gdy sąsiadowi, który mi Dziennik przyniósł, podziękowałem, pośpieszam tem staranniej Tobie, Szanowny i Wny Panie, podziękować. Za przesadę tego względnie nie bierz — byłoby to *względne* jedynie. Polacy (jak zapewne uważałeś) nigdy *za nic nikomu nie dziękują*, i to jeszcze nie może być inaczej, bo niedawno znisziona jest *pańszczyzna*, a natury pojedyncze trwają i jako instytucja nie zmieniają się rychło. We wielu względach *czasowych* polakiem wystrzegam się być — byłoby to zatracić coś ważniejszego w sobie.

P. August czy jest jeszcze w Paryżu? — telegramował do mnie — czekałem — nie był: zapewne i Dom Ś^o Kazimierza swemi warunkami to powoduje — teraz, jest TU lepiej — ale gdy przybyłem, była to Botany - Bay. — Cezar, lat kilkanaście mając, z Rabusiami przestawał, był pojmany — wiersze im pisał — ale jak przyrzekł, tak potem wywieszać kazał wszystkich do nogi.

Lat kilkadziesiąt Pana Augusta osobiście znając, mogłem się spodziewać tego wystąpienia — mądry i szlachetny to mąż, ale on nie wie, iż wypadek Wrońskiego n'est point un cas isolé! i dlatego to nic a nic nie pomoże, choćby te rękopisma drukowano. — Wszystkich *zatraco* i zmarnowano — wszystkich bez wyjątku (nie lękajcie się tych, co *ciało* zabijają...) — patrzcie! w Epoce, w której za jedne mizerne *wierszydło* (bo Marseilleza jest *liche wierszydło*) stawia brązowy pomnik — prochy Lelewela, który 50 lat w nędzy pracował, leżą dans la *fosse commune*. Powiedzą ci, że to nie *fosse commune*, ale grób spólny, gdzie przecie parę kapitanów walecznych leży — bardzo pięknie — *cela est une fosse commune pour Lelewel bien que pour un tel et tel lieutenant des lanciers cela peut être une autre chose*.

Dziś gdyby Wroński żył, byłby w Juvisy i przysłanoby mu na tabakę.

Za widzeniem oświecę Cieszkowskiego, który jeżeli mówi o *fotografii*, to wiercie mi, że mówi metodą Sokratejską (której zwykły jest używać). On chciał przypomnieć zacofanym i za-marłym, że żyjemy w czasie, w którym człowiek słońca używa do pracy — a to dopiero początek! to dopiero pierwszy raz słońca używamy — BĘDZIE I DALEJ!...

Zresztą, kogo oni od 100 lat ocenili?! — Wroński powinien być być wodzem naczelnym w 1831 roku — wszystko ku temu miał!... Byłby Moltke nie *pierwszym* strategiem, ale *drugim*. Ale pono i sam nie chciał, bo on znał Kościuszkę, którego szlachcic wypchnął za drzwi — Washington ocenił — a rodacy w nędzy w Szwajcaryi zostawili. Oni, od lat 150 najmniej, nikogo nie ocenili!

A propos — czy czytałeś członka Tow. hist. - litero^o Gillera rzecz o śp. Klaudynie Potockiej?... oto dowód!... nie pamiętam, abym coś skreślonego więcej po szewcku o kobiecie czytał!! to nie stylem ale szydłem pisane. Utylitaryzm-konspiracyjny posunięty do szewctwa.

Autor wylicza cnoty Damy: zastawiła dyamenty (każda.... w Paryżu dla błahych celów to potrafiła i potrafi!) — przewiozła przez granicę skompromitowanych (lada która to czyni i nawet nie spomni o tem) etc... — wstyd czytać! — autor nie wie, że *kobieta może nic a nic wcale nie zrobić i wyrzucić wielki wpływ na społeczeństwo i na Epokę* — ale to dla niego jest *terra incognita!* Nie znałem śp. Klaudyny Potockiej, bo byłem wtedy w kolebce, ale znałem potem męża jej, i znałem Generalową Zamoyką (Działyńską), mówię, znałem, bo raczyła chcieć, abym jej nie znał — co nic mnie nie obowiązuje, ażebym nie miał względów dla osoby noszącej po mężu jedyne arystokratyczne imię w Polsce, czyli imię Zamoykich — *jedyne* — zresztą to wszystko archeologia lub pretensya! — «regum electores sumus destructores tyrannorum.»

vale

C. Norwid

823.

DO LEONARDA NIEDZWIEDZKIEGO

[ręką adresata: *odebrano 12/VIII 1882*]

P. August jeszcze jest — umówiłem się z nim o nawiedzenie się wzajemne —

List Miłościwego Pana cały śliczny — nawet pieczętka, bo myśliłbym, że z odkopalisk starożytnych, gdyby nie barbarzyński język, acz grecka myśl. Przypodobanie polskich strat do wywożenia posągów z ruin zeszłego świata jest tak uroczem, że przypomina Słowackiego lub Zygmunta — i przebacza się *niezupelna prawda dla piękności* wypowiedzenia jej, bo piękność jest przebaczalnie grzeszną osobą... Jak rubasznie wywoził Mummius z Koryntu arcydzieła rzeźbne, to wiesz z autentyków — ale czy też znasz legendę mówiącą, iż tenże Mummius, który do pakujących posągi żołdatów wołał — *«uważnie! — bo któryby co złamał, będzie musiał takąż samą figurę z marmuru wyciosać»!*... — tenże sam zakochał się był potem w jednym posągu Diany greckiego dłuta i w obłąkaniu zakończył wojenny żywot... Tak legenda brzmi — — Ja we wszystkie legendy wierzę — wierzyć jest: *w istocie czytać!*

Co «*zwichniętego*», jak mówisz Panie, w Narodzie polskim społecznym? — tak wiele doprawdy, iż na najglówniejszem ograniczę się — — Zwichnięte oto *pojęcie jawności*, skutkiem czego nie można nic zrobić — nic! — A powszechnie to jest zwichniętego, że rozlał się szeroko *polski nihilizm*. Polski nihi^m gorszy od Ruskiego, bo ten pałac i mordując jużci w coś na przyszłość wierzy — ale polski jest zupełnie co innego — zasadą jego jest — *sprowadzić wszystko do własnej niziny prywatnej i myśleć, że to do wysokości morza.*

Przyjechał dawny kolega, możny szlachcic — widzę go — cóż zwiędzasz w Paryżu?.. Muzea?... — to się widzi tam i ówdzie, zawsze jedno! — Biblioteki? — gdzie, mój drogi, czas już na czytania? zresztą, kto tam i prawdę zna? wszystko to Vanitas... marność! — — Jakże u siebie w dobrach swych znajdujesz się? — jako tako! — macie

kościół blisko? — mam *własny* — murowany? — nie! z *modrzewiu* — ah! rzekłem, szkoda żeś mi fotografii nie przywiózł — stał lat 500 i coś, postoi jeszcze! Żona tam i córki chadzają — miewacie dzienniki? — jakie chcemy, ale powiedz mi, co z tych dzienników! ot, jak dzień deszczowy, to się co i przeczyta...

Tak literatura, tak polityka, tak kościół... tak wszystko — wszystko *nic* — nihil. — Myślisz, że żona i córki coś?.. bliżej popatrz! to także *vanitas* — nic i nic. Chciałem mu proponować zobaczyć już cmentarz Père Lachaise — będzie na to czas, mój drogi! daj pokój, masz widzieć zawsze złudzenia poetyczne...

— na ten ton cały *istotny żywot*, tylko (jakby *dla gości*) powleczone to niekiedy lekkim połyskiem zewnątrz odbijającym okoliczne zachody życia. **TO JEST POLSKI, STRASZNY NIHILIZM!**

Szczegół genealogiczny, Zamoyskich rodu tycczący, bardzo interesujący. — Niedawno o to pisano do mnie z Nice i kiedy odpowiedziałem, że linia społeczna jest *stryjeczną* Kanclerzowi Wielkiemu, bo owa wygasła — było mi potem wstrętne, gdyż, że może myśle się, myślałem — lecz nie oszukała mię pamięć moja, a z młodszych mało kto te rzeczy lepiej ode mnie zna — albowiem dziad mój po matce, śp. Michał Janina Sobieski*, pułkownik, będąc heroldy polskiej spół-naczelnikiem i Radcą-Stanu, chciał ze mnie *porządnego* człowieka zrobić i dał w heroldy urzędzik — ale ja tam nic nie robiłem, jedno czytałem i czytałem...!

Tylko dlaczego, Panie, mówisz, że ów «JEDYNY» z Zamoyskich! — Andrzej miał sens Zamoyskich, i mój spół-towarzysz, co za komuny był więzionym, — wszyscy oni są żywi. Najhaniebniej sądzono alians z Kronenbergami, którzy końcem końców są i *szlachtą* i szlachetni — tak sądziłby Kanclerz.. — *Nie rozumieli go i nie rozumieją do teraz*. Kiedy pierwszy raz widziałem śp. Andrzeja Zamoyskiego (nie lubię Im tytułików przyczepiać), rzekłem: uważam się za szczęśli-

* Ci Sobiescy byli z kasztelańskiej od Marka linii, stryjecznej królowi.

wego, bo z pokolenia jestem, które nigdy nic więcej nie widziało oprócz archeologii i martyrologii, i widzieć żywe obywatelstwo jest mu błogo. Na to on westchnąwszy odrzekł: «niestety! inaczej być nie mogło...»

C. Norwid

824.

DO EDWARDA JAKSY BYKOWSKIEGO

[st. p. 10 oct. 82]

Nie mogłem, uprzejmy Panie Edwardzie, więcej nad parę chwil i słów względem Ciebie użyć, dlatego, iż byłem w towarzystwie, które mię podejmowało — był to JW. Teodor (ksiązę) Jełowicki Marszałek i JW. Zaleski, poety Bohdana synowiec. Ci zaszczytni przyjaciele, szanując we mnie, że ot bieduję tu, bo nie robiłem pieniędzy i nie kłaniałem się fortunie, słusznie ode mnie uważnej się mogą spodziewać podzięki, i dlatego opuścić ich nie można było dowolnie. Nie wiem, czy wiesz, że nieszczęsny mój brat Ludwik, przez którego miałem szczęście Cię poznać, umarł, straciwszy pierw cały majątek, jaki DWA razy w życiu miał. Wielka boleść to była i jest dla mnie. — Ale to był szlachetny człowiek, który wszystko przez szeroką swoją dobroć stracił.

Że mam przyjemność Cię pamiętać, to dowód, iż te słowa piszę, na miłe Twe rozkazy jestem z upodobaniem — jak zawsze.

Norwid

rue du Chevaleret 119 — Paris.

1882.

Tego, co się zowie *bywać w świecie, dans le monde*, — nie robię wcale — ale widuję przyjaciół wyjątkowych. — Położenie moje nie pozwala mieć pobłażania bezgranicznego dla panowania groszy brzęczących, i ignorancyi, i pychy żydowskiej!

825.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1882/XI]

Co? uprzejmej i smutnej Pani napiszę, aby Jej chwilową zrobić rozrywkę —

Zabawiła mię rozmowa o *kuchni* — może Pani za widzeniem powiedzieć Gryfowi B., że tylko tego żał mi, iż na jego pięknym koniu nie jeździłem! — Ja mu *wierzę* — *voilà tout* — a wierzę dlatego, że on jest po amerykańsko-angielsku wychowany — myślę nawet, że z języków co najpłynniej włada, to po angielsku mówiąc. Otóż *jemu i sobie wierzę*.

To troszkę z okolic literackich Sarneckiego (Echa) piszą mi o *składce narodowej dla pomożenia pracom C. N.* — jeżeli tak jest? to bardzo słusznie, bo dziennikarze, księgarze i wydawcy Polscy tyle razy mię zdradzili, okradli i odarli, że mogą być spaniałomyślni i dać jałmużnę! Zresztą, nikt nic nikomu nie dał bez *ale* — — —

à propos *społeczeństwa*:

W jednym z dwóch wielkich hotelów, w których Gryf. B. zwykł mieszkać w Paryżu i gdzie ja *czasem* jadalem obiad przy muzyce i elektrycznych lampach, — był Amerykanin, który ma *dochodu 6 milionów na miesiąc* czyli 72 na rok — (zapewne By. go widział) — Pan Rotschild, przytomny temu, utrzymuje, że dobra Amerykanina mogą przynosić *więcej dochodu* (są to kopalnie srebra), ale gdyby przynosiły *więcej*, to srebro staniałoby, i dlatego musi mieć *dochodu mniej* — bo gdyby *więcej* miał, to miałby *mniej*...

Po polsku mówiąc, nieszczęśliwy człowiek! bo *gdzież znajdzie stosowną partyę???* ale że to Amerykanin, więc ożeniwszy się z damą bez grosza będzie ją kochał i poważał.

* * *

— Kontski Antoni jest bardzo niemłody, z białą brodą jak śnieg, — noszony niedawno na rękach w Moskwie, choć grał po Rubinsteinie, pierwszym na świecie — zaproszony jest do 12-tu miast angielskich,

gdzie pojechał — w Londynie wielki dla niego był entuzjazm. — Otóż po koncertach swych w Paryżu uważał za stosowne zrobić wizyty głównym hrabinom Polskim, które loże miały. — On ma całe piersi założone orderami od wszystkich monarchów i musi być niezłe urodzonym, bo Kontscy za Władysława IV-o i pod Sobieskim służyli... —

Przyszedł do jednej Damy Polskiej — wyszła — i zapytała się jego:
«*Czego Pan chce?*» —
do innych nie poszedł potem.

*

— Widziałem hr. Thaidę Rzewuską.

— Gdyby mi co składka przyniosła, to nie pytałbym o *kuchnię* i o *Nice*... aż potem — — —

C. N.

826.

DO EDWARDA JAKSY BYKOWSKIEGO

Kochany Panie Edwardzie!

29 Listo. 1882

Dziękuję Ci, że mówiłeś z Panią K. G. o mnie i o KUCHNI!... — O tej drugiej ja pamiętać sobie życzyłbym, *gdyby mi rodacy, co mi się należy, płacili*. — Napisałem do Pani K. G., że mam wielu przyjaciół, którzy mają dawno nie jeden pałacyk, ale pałace skończone i mieszkalne, *ale żadnemu nie przyszła myśl prosić mię do siebie!* — Tylko temu, który ma hotelik jeszcze niedobudowany! —

Jestem cierpiący, ściskam Twą rękę

Norwid.

p. s. — Skoro ci przyjdzie na myśl, czem mogę Ci być uprzejmym lub uslužnym, racz napisać i wskazać.

Sługa N.

p. s. — musiałem komuś z polaków odkryć, z kąd pochodzi, że oni nigdy nikomu za nic nie dziękują; *ani służącemu ani przyjacielowi* nigdy polak nie powie «*merci Monsieur!*» — pochodzi to z przychyni, że jeszcze niedawno zniesiona jest pańszczyzna, a ludzkie natury nie zmieniają się tak prędko, jak instytucje.

Norwid.

827.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

30/9^b 1882.

Drogi Panie Bohdanie.

Wielce życzyłbym sobie, abyś był łaskaw przeczytać w rękopisie moje małe arcydzieło. Niech Cię to nie zraża, że to jest *poema miłosne* (DWA tylko są w polskiej literaturze!) – trzeba zobaczyć, jak Sokrates mówił idąc do pięknej damy. Chcę więc, abyś raczył zobaczyć.

Ale – naprzód: jaką PEWNA drogę wskażesz do przesłania rzeczy, która jest fortuną Cezara? – Secundo: nierozłączną od poematu rzeczą jest maleńka proza, w której określone jest *moje odkrycie*, jakiego jeszcze nie zrobiono – będę Cię więc prosił, *ażebyś co do odkrycia w zupełnej je zatrzymał tajemnicy aż do chwili druku*. – Chociaż, pisząc te słowa, mam ból serca, że te odkrycie nie może być dziś lub jutro ogłoszone ludziom...

Ale cóż robić? – straciłem Edytora niemca, który mi płacił 500 franków, a że nie mam czem płacić, więc czeka troszkę ludzkość! rękę Twą ściskam z poważaniem i sercem

C. Norwid.

828.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

[1882/XII]

O zdrowiu mojem, i o zdrowiu, tyle:

Jak byliśmy chłopczykami a bolało nas co, mówiono nam: «*a jak będziesz na wojnie!?*» Otóż, tak wychowanym będąc, tylko ci coś o mem zdrowiu wiedzą, którzy nie mogą nie wiedzieć. «*Anielka*» (Pani Podwyska) może więcej wiedzieć od hr. de R. – bo ona mówiła z Siostrą, która mię widuje. Całe moje zdrowie jest *słońce*... ja tu z wami tylko przez grzeczność żyję – życie moje jest, jak słoneczne powietrze trwa – jak brzydko w atmosferze, to cierpię – a co? ah!... I lekarz mój i zdrowie moje nie tu są, są wyżej. Ale przez grzeczność włączę się tu z wami po błocie ziemskim.

Co do Geografa rzecz jest taka: oto znajduje się możniejszych od niego wielu — i którzy *mniej-niedawno!* ze mną żyli, i mają nie zaczęty jeden pałacyzek, ale *skończone pałace...* który z nich pomyślił o tem, który pomyślił aby??... i jednym choć paluszkciem ruszył, aby mi być choćby życzliwym?... który? — Otóż, trzeba być sprawiedliwym. On (mówię, Geograf), *jak umie*, robi — oni jakby przeciwnicy. — Dziś leżąc piszę — byłem u hr. de R. w dzień szkaradny i zmęczyłem się. Ona nie wie — po co? — Co do Kontskiego, mnie tylko zabawiło to «*Czego chce*», które jest Homeryczne naiwnością. Posłałem «*Anielce*» podziękowanie moje za przesłaną mi wiadomość o ślubie jej córki — i nie zapytałem «*czego chce?*» — Sam zaś *chcę* przyzwoiciej kiedy do Pani łaskawej napisać!

Norwid.

829.

DO EDWARDA JAKSY BYKOWSKIEGO

[1882/XII]

Mr. Jaxa Gryf *de Bykowski*

— Zostawiam list i notatkę, jutro *rano*, wątpię, czy potrafię być, pojutrze *rano* we środę będę.

Dziś jeszcze zajdę — zostaw przeto słowo, czy czekać cię?

Dziś zajdę. —

830.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

5 X [st. p. déc.] 1882

ps. — donoszą mi, że Lenartowicz w Bolonii naśladowuje lub kontynuuje kursa śp. Adama Mica — — pojąć nie mogę, jak można kontynuować rzecz tak *personalną*. W całych kursach Mickiewicza jest tylko *l'histoire du génie de Monsieur Mickiewicz*, mais *l'histoire de la littérature polonaise* n'y existe presque point. Ja mam nieszczęście, iż nigdy nie lżę — jakże u licha mógłbym się modlić lżąc od rana do wieczora!?! — Dopiero kiedy, widząc, iż prawie słówka niema

o Juliuszu S. w kursach literatury, podniosłem ja tego poetę (i za mną poszli inni) — bo mi wstyd było takiego personalizmu, lubo personalizmu geniuszu.

Norwid.

Młody Mickiewicz zrobi ze swego *papy* to, co Francuzi *robią palinodyami* z *Wiktorem Hugo* — czyli, że to nie będzie ani człowiek, ani pisarz, ani poeta, ale *Fenomen* — jest to smętne, bo fenomena pokazują na Jarmarkach! *Palinodyostawiał*

Norwid.

831.

DO KONSTANCYI GORSKIEJ

[st. p. 5/XII 82]

Widziałem hrab. Thaidę Rzewuską (Małachowską) — była tu z Rzymu — jest Rzymianką — myślę, iż z tych, co i królowę i Papieża równo widują — pytałem o stan Rzymu i o króla... — który, myślę, że musi mieć wiele do roboty z Rzymem, bo trudno jest *zrobić z relikwiarza parę ostróg!*

Norwid.

832.

DO J. BOHDANA ZALESKIEGO

6/X [grudnia] 1882

Pisałem do Ciebie, zacny i kochany Panie Bohdanie, że życzę sobie, abyś przeczytał w rękopismie poema moje. — Zapewne wiesz, iż w literaturze polskiej jest 2 (dwa) poematy miłosne, to jest, *1sza* część *Dziadów* i *W Szwajcaryi* — tylko dwa obejrzenia się miłości na siebie samą w całej literaturze narodu!...

Owóż — że mój poemat trzecim jest, niebędąc przeto zanadto dla tego świętego narodu, chciałem, abyś go czytał — tem więcej iż dołączone jest doń moje *odkrycie archeologiczne, którego jeszcze nikt nie zrobił przede mną* i które obchodzi Ludzkość, zwłaszcza w następstwach swych.

Racze odrzec, czy masz na to czas, czy nie?? i wskazać drogę *stosownej do rzeczy przesyłki*. Pytam dlatego, iż wiem, że u Polaków trzeba na każdy kroczek lat 50, bo są to Scyty «*nieśmiertelne*» (o których Herodot), z wyjątkiem jeśli im idzie o przejechanie się do wód kilku próżniaków!..

— Próżniakami zowie się wszystkich tych, co *nic za twórstwo nie ucierpieli i nie cierpią*. Praca jest tylko naprzód! — w wszystko inne jest *wyzysk i próżniactwo*.

Odniosł się do mnie pan W^{ny} Wład. Mickiewicz ze zapytaniem, czy *jakiś wiersz w rękopismie jest mój czy jego Ojca, nieśmiertelnego Adama Mickiewicza?* Nie miałem czasu rozpoznawać i odesłałem do Lenartowicza. Zapewne myślał, że to wielkie wrażenie na mnie zrobi! — niestety, nie mam czasu na to — a odpowiedziałem, iż rozrzewnia mię tylko sprzeczka o to, czy wierszyk *papy* Mickiewicza nieśmiertelnego czy mój? *wtenczas kiedy u mnie leżą rękopisma czekające na coś więcej!*

Sciskam Twą rękę z głębokiem poważaniem — przyjaciel i sługa
Norwid

rue du Chevaleret 119.

833.

DO KONSTANCYI GÓRSKIEJ

12 Decembre [1882]

Na bliski lub zaszły dzień Imienin powinszowanie moje jest, że życzę bardzo dużo *tego wszystkiego, czego sam nie mam* — (zdrowia i pieniędzy). — Dziękuję przytem bardzo serdecznie za stałe przyjacielstwo Jej dla mnie. Pisałem już wszystko o zdrowiu mojem — a skąpy jestem w tym względzie, bo wolę, że mię kto pojmuje zdrowego niż chorego. Tem więcej, iż to pierwsze jest rzadsze.

Pani wie, jak unikam nazwisk i plotek — ale bywa, iż nikt plotki nie robi, bo *wszyscy w kółko jedno opowiadają*. Tak jest co do warszawskiego *wesela*. Warszawa jest od lat 100 przeszło *miastem*

wyobraźni... tam nic rzeczywistego niema — ani bytu historycznego — ani własnego przemyślu — ani własnego ruchu umysłowego — ani społeczeństwa... *wszystko jest powierzchowne, nie źródlane. Jest to Feerya!*... w takiej przeto od czasu do czasu świetne wesele bywa ewenementem, a kto w obmówkach ogólnych nie bierze udziału, jest człowiekiem do niczego i nawet *obojetnym patryotą!* Jako więc dobrzy patryoci obmawiajmy cokolwiek.

Pan Stanisław P. — mimo wszystkiego, co mu bardzo szczerze dał Bóg — jest *chory-człowiek*. Tam wszystko jest, ale człowiek jest *chory*. Żona zda się być osobą wyższą, ale cóż? kiedy jest *bez charakteru*. Usprawiedliwia ją to, iż u narodów upadłych częściej są *momenta charakterystyczne*, ale *ludzi z charakterem* bardzo rzadko. Co?? w tem wszystkim robić może taka osobistość jak hrabina Matka p. St^{wa} — ? tego zgadnąć nie umiem. Myślę, że jest jak w łoży teatru ze swym wzrokiem krótkim i z długimi palcami.

Co do *brylantów* powiem Pani jedną rzecz — to jest, iż *nikt na świecie nie rozumie*, jak mogą wielkie Damy Polskie brylantów używać? kiedy? gdzie? — one mogą tylko w kufrach je mieć schowane. Przecież myślę, że do Pani na herbatę nie przychodzi Pani de Bonneval we wielkiej toalecie i w brylantach? — a przecież te wszystkie Panie, *od lat blisko 100, to tylko jedna familia!*... i nic więcej. One mogą tylko być w szlafroczkach z robótkami *car elles ne sont jamais autrement qu'en famille — elles ne sont qu'en petit comité*. To zawsze Ciocia lub Stryjenka — są więc w brylantach zabawne lub zamaskowane... *udają coś* — przytem i Dworu niema! Jużci że brylanty tylko w kufrach na swem miejscu. Ale Warszawa cała jest *udanie i Feerya wyobraźni*, od lat 100! —

Teraz — powiem Pani, że od lat parę uwzięli się jakby wszyscy, ażeby mi kłaść w trudne uszy moje różne niekorzystne rzeczy o wdowie śp. Xawerego B^o. — Przychodzili i przychodzą z tem do mnie, a to nie lada kto, i zawsze coś niedobrego o niej powiedzą. Czemu? — taka widać moda! — Raz, że *skąpa straszliwie* — odpowiedź moja, iż jak żyję znałem *X. Marcelego, Tytusa Pustowskiego i Aleksandra*

Potockiego nie skąpych, — i jeszcze 3-ch żyjących, czyli razem 6 — wszyscy inni zawsze skąpi. Właściwiej rzec 7 (siedmiu), bo i *Rogera Raczyńskiego*. Otóż, widać, że to ogólna choroba. Potem mówią mi, że *krzywa!*... — zapewne dlatego, że ma śliczną talię. Potem, że *jedno-oka!* — nigdy tego nie uważałem, ale gdyby tak było, to Pani powiem tyle: gołąb i orzeł etc... dlatego mają takie śliczne oczy jak kamienie drogic, iż one zawsze jednym tylko okiem patrzą. My zawsze *gwałcimy nasz wzrok, bo naglimy dwoje oczu do patrzenia w jeden punkt* i zawsze patrząc robimy konwulsyjny ruch nerwów. Tego nie robi ptak, lecz przechyła skroń i jednym okiem patrzy — i dlatego ma takie pogodne oczy. Zdarzało się mnie kwadrans czasu przepędzić patrząc w oczy orła, takie piękne!

Potem — powiadają, że wątpliwa inteligencya tej Damy.

Za to jedno mogę Pani zaręczyć, iż hrabina *Pelagia Zamoyska-B.* jest jedną z najrozumniejszych kobiet dziś w Europie całej. *Zupełnie za to ręczyć mogę, że udarowanej osoby tak subtelnym rozumem drugiej... bardzo trudnoby znaleźć.* — O niczem więcej powiedzieć nie umiałbym, ale to uręczam — i myślałbym nawet, iż to nie każdemu na najlepsze może wyjść, bo *taki rozum obowiązuje.*

*

Oto mój udział w obmowach!

*

— Hrabina de R. może nosić brylanty, bo ma gdzie, a tego nie-mało posiada ze szmaragdami, i miałem raz parę garści tego pięknego w ręku — tylko prosiłem jej, ażeby mi pozwoliła potem ręce umyć.

Co do *Névralgie localisée*, to myślę, iż trzeba zewnątrzny drugi ból zrobić — a gdy dwa się złączą, wtedy łagodzącymi środkami i kataplazmem rozpędzić — tak myślę. Niech Pani zapyta *Gryfa B.*, bo on *jako amator całej kurs medycyny zrobił* — potem dopiero świat obiegł: widzi więc Pani, że nielada kto jest — w jakim on hotelu stoi?... czy *Wiktoria?* — niech to zostanie w sekrecie, iż piszę leżąc.

jeszcze raz życzenia moje!

C. Norwid

834.

DO LEONARDA RETTLA

Mr de Rettel

[1882]

Za książkę znakomitą (w swoim rodzaju) *tem więcej i serdeczniej dziękuję, iż będę Ci niemiłym*, mówiąc o niej. — Zatrzymam jeszcze na parę dni. Wprawdzie tylko 4 razy byłem w Rzymie i tylko parę lat zajmowałem się nim — ale taki Rzym, jak go Autor kreśli, był tylko w *Teoryach*, w rzeczy zaś (Res) takiego nigdy nie było, bo taki nie mógłby Kartaginy i Aten w dwie ręce wziąć, ale byłby tylko jedną z Heraklej takich, jakie ja jutro w Ameryce z kmiotami polskimi założyć umiałbym. Zaś gdyby to była taka Herakleja, jakie się zakłada w kilka godzin z nawy gdzie wysiadłszy, to właśnie że nie byłby *Kapitol*. — Atoli Autor dla tem większego porządku (bo francuz zawsze jest administracyjny urzędnik) — autor, mówię, skoro go co ambarasuje, to, choćby o całą głowę lub serce chodziło, omija je, odcina, i chowa w kieszeń.

*

Dlatego umniejsza *Asylum* tak, iż wypadłoby na całe *asylum* ze 25 *kroków kwadratowych*, co podobno że zamało!? — ale szersze byłoby ambarasującym w *Teoryi* autora i Rzymu. Przeskakuje lekko *porwanie Sabine* (mała rzecz!), bo to byłoby ambarasujące dość w *Teoryi* — o większą połowę zmniejsza rytuał Tryumfu, bo trzeba by było mówić, iż tryumfator wjeżdżał przez *wyłom muru świętego* (jak Remus, za to zabity) i że bez wyłamania muru *nie byłoby tryumfu kanonicznie....* ale toby autorowi zrobiło ambaras w *Teoryi*!... któremu, zda się, szło o nakreślenie niejakiego Rzymu — — — *bez kobiet, ludu, i bez tryumfatora.....* Rzym, zaiste, ciekawy!

Cyprjan Kamil N.

Przypomina to te miasta robione z korkowego drzewa, które *jednakże bardzo nieraz do nauki służą*, jakkolwiek to nie miasta są!

*

Libertas. — Starożytni nie pojmowali *wolności bez obowiązków* (i to bywało uciążliwe lub nadużyte) — nie pojmowali zaś z przychyty, iż nie pojmowali *człowieka en dehors de son milieu-constituant*, czyli *nie pojmowali tego, czego nie pojmował Przedwieczny*, tworząc *Adama w Raju*. — Autor książki zapewne wyższe i szersze ma o wolności i człowieku pojęcia, ale tych wcale nie widać w dziele jego, zwłaszcza iż co mu się podoba opuścić, to opuszcza.

1° Byłby on skazanym na Gemonię za opuszczenie *ksiąg Sybilij-skich i Quindecim-viri*.

2° Byłby wyrzuconym z senatu za opuszczenie tego, co jest *Populus* — formuły kanonicznej: SENATUS-POPULUSQUE.

3° Pod koniec tomu przypomina sobie różne opuszczenia: np. że Sabinki ulegalizowano potem!... ale cóż zrobić ze świątynią *Jupit-tera-Statora, która jest do dziś?*

4° Ostracyzm był dlatego, *ażebym nietolerowany indyferentyzm* miał kędy oddziaływać — był nawet *samowolnym*.

5° Sokrates *nie dlatego* otruty, iż nie mógł tego uniknąć, ale dlatego że starożytni nie pojmowali *filozofii bez heroizmu-filozofii, to jest: nie pojmowali tego, czego obywatel pojąć nie może*.

Redakcja: — jak najuczeńszy człowiek wyjdzie z ograniczonego pojęcia, to może napisać znamienicie pół-tomu.... ale od drugiej połowy tomu pióro się zakręci i pisać będzie rzeczą założenie kompromitujące.

Cyprjan N.

835.

DO LEONARDA RETTLA

[1882]

Histoire de la Sécularisation de la propriété foncière — — l'auteur parcourut les fastes de cette opération du point de vue de Rome et d'Athènes — il lui semble que les anciens ne connaissaient pas la *liberté-individuelle* dont il ne nous donne pas la valeur lui-même et qu'il nous est force de supposer l'existence dans la li-

berté des rentiers retirés des affaires. Il aboutit vers la fin au Christianisme par l'élargissement graduel du débouché et l'exercice de la concurrence.

Livre religieux: car il n'y a jamais eu de livres irreligieux — vu que cela ne dépend *de l'auteur* mais du *savoir-lire* et que l'élément religieux réside dans la texture du langage des humains — il s'y trouve seulement quelquefois des livres irrévérencieux.

Norwid.

836.

DO LEONARDA RETTLA

[1882]

Chrześcijaństwo promieniło na ludy (których jesteśmy spadkobiercami) po trzykroć:

- 1^o przez *północną* Illiryę za dni samego Pawła Ś^o;
- 2^o przez *Krym* już w 91 roku Ery i za Trajana, albowiem biskupstwo tam wygnańcy założyli i to 2000 głów liczące (to jest, wedle znajomości rzeczy promieniejące potężnie naokoło);
- 3^o cytowane przez historyków nawrócenie całego narodu katolickie.

— Ale — pisać o tem nie mogę, bo trzeba 5 arkuszy zbijania najgrubszych błędów, i niekiedy błędów *oburzających!*

Jużci naturalnie! jeśli kto chce tłómaczyć marsze i bitwy Napoleona III we Włoszech, to nie może brać planów Napoleona I we Włoszech! Albowiem — *za Napoleona I też same pola bitew nie były porzniete irygacyjną kanalizacją i siecią kolei żelaznych, tudzież wtedy ominięto kwadrylater i udano się piorunnym marszem na Wiedeń.*

Więc ani zasłużonego Lelewela, ani utalentowanego Duchinińskiego tu nie wystarczy, bo żaden z nich w rzeczach *Geogr. świętej* nie odpowie nawet na zapytanie:

Czemu żaden apostoł *nigdzie* nigdy nie znalazł się bez uprzedzenia i bez prawie że przygotowanych sobie nieledwie gospód???

Trzebaby więc pierw 5 arkuszy zbijania błędów. — Mówić mogą — pisać niepodobna. C. N.

837.

DO M. S. GENIUSZA

[na świstku niebieskim ołówkiem]

Z za wezbranej rzeki — z zapomnianego świata.

Norwid

838.

DO EDMUNDA JAKSY BYKOWSKIEGO

1883 [I]

Życzę dużo tego, czego prawie nie mam: *zdrowia i pieniędzy*.

*

— Małżeństwo, o którym była mowa, wiedziałem na drugi dzień potem, że jest arcy *wątpliwe!*

*

— Zwracam uwagę na dzieło Edwarda Marbeau: *Slaves et Teutons* — Paris — Hachette — Boulevard St Germain 79.

*

Posyłam Ci, Szanowny i kochany Panie, głównejsze kartki sous bande. Mieć książki to nic! ale zawsze je mieć *na wysokości czasu danego* to ogromny podatek! — I nikt mię nigdy nie spytał, jak ja to robię??

*

Należałoby, p. Edw e, ażebyś miał wyobrażenie o moich finansach — te są tak: mam skończonych 3 małych rękopismów, z których każdego *ja sam i przyjaciele* sprzedać możemy 1000 egzemplarzy. — 1000 egzemplarzy po franku 1. Druk i papier kosztować będą, drukując nie 3 razem lecz pojedynczo: 300 fr. — zysku 700. — Jeżeli! — —

jeżeli ja sam będę miał nakład i sam bez księgarzy wydam. To będą pokupne rzeczy, bo w formie artystycznej obrobione.

Teraz — czy znajdę środki, aby taki zysk sobie zrobić?? szukam — szukam — szukam...

*

Jak znajdę, i zrobię, i będę miał pieniądze, to ludzie przyjdą współdziałać!... hal

*

— Co do pobytu w Nice, jeśli się tak z Twym zacnem koleżeństwem zrobi, to trzeba Ci wiedzieć, że ja tak wysoko posunąłem akwarelę, iż tylko są dziś równe moim — kupiła była jedną X^a Nemours —

Otóż, skoro wezmę parę listów do domów Angielskich, będę mógł znaleźć *lekcyje akwareli*, ten albowiem rodzaj jest poszukiwany przez turystów i amatorów.

*

Nareszcie — szkic do Twego plafonu stoi u mnie napół zrobiony —
Myślę, iż godzi się, abyś to, p. Edwardzie, uważnie rozejrzał —
i przyjął uściśnienie ręki

sprawiedliwego sługi i przyjaciela

N.

Autor dzieła jest wielka figura, bo członek *Rady Stanu*.

Nie znam go, nosa i włosy nie widziałem nigdy, ale (jak się czasem zdarza) pisał do mnie, i kartę przysłał, i odpisałem mu zdanie moje.

Tak cudzoziemcy czasem bywają względem mnie — on n'est jamais prophète dans son pays

N.

839.

DO FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

18 niedziela

Wielmożny i Kochany!

[st. p. 19/II 83]

Dobrze życzoną i dobrze pomyślaną rzecz Ci przedstawiam —

Jestem bez grosza, bo tej zimy CZĘSTO LEŻĘ i rzadko w mieście

bywam. Mam zapisane u siebie, co Ci winienem groszy. — Mam na mieście maleńką ale *ekspozycyjnej wartości* akwarelę. — Pani Seweryna nigdy nie widziała takiej i zrobiłaby ona niejeden raz Jej przyjemność.

Do tego, co Ci już winienem, gdybyś chciał i mógł dołączyć i nadać mi kilkanaście, np. 15, franków, uczyniłoby to, razem wzięte, cenę akwareli mojej, a ja wpadłbym do miasta, odebrał ją i wam oddać miał przyjemność.

(Dwa razy większą od tej akwareli gdy sprzedawałem jednej Księżnej^{***}, mąż jej się targował ze mną przez trzy dni!)

Dołączać nie mam co, że po amerykańsku robię te rzeczy, albowiem nie tylko należy bywać Izraelem dla Biblii — Ateńczykiem dla niewiast — Rzymianinem dla mężów i Amerykaninem w treściach oceny i pracy — ale jeszcze przecież ja w Ameryce to praktykowałem był! i lepiej niż tu —

Tak należy się, aby interes był jasno — prosto — obustronnie korzystnie stawianym.

Ściskam zacną Twą rękę

Cyprjan N.

Myślę, że może Pani nie powiesz, bo większą przyjemność zrobiłaby jej niespodzianie akwarela.

840.

DO FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

[st. p. 22/II 83]

Ażeby nie być niżej od twej zacnej grzeczności, byłem w mieście i w *sklepie moim*, ale *dopiero w poniedziałek* oddać mi zechcą akwarelę — i czy rano? czy wieczór? nie wiem. To jest *maleniczka* rzecz, jak garść fiołków, ale idzie mi o to, że miałem być zarozumiałość powiedzieć kilku artystom GŁOŚNO, że chcę tam *doprowadzić akwarelę, gdzie jeszcze nie była*, to jest, aby porówni i więcej niż olejne wyrażać mogła wszystko — czyli nie żeby były « *sujets*

d'aquarelle», ale żeby nią swobodnie myśleć można było. Otóż to w tym kierunku jest robione!

Question d'art — teraz co do senatorskich, męskich rzeczy wyznam Ci (ale proszę o sekret), że autor des «*Slaves et Teutons*», którego nigdy nie widziałem ani nosa ani włosa — pisał do mnie dzieło stanowiąc i że przez wdzięczność tak mało zasłużony ch względów posłałem mu był memoriał mój *tych kwestyj dotyczący* — dzieło więc nie jest mi dalekie.

Potem — prawie że zapłakałem.

Bo — — oto krewni moi poniekąd milionowi i przyjaciele istotnie milionowi pracowali i pracują usilnie nad tem, ażeby mnie i moją całą żywotność umysłową zdeptać nogami, i na śmiecie wkopać i zatrzeć, i oddalić od wszelkiego życia — pytając tylko, nie czem pomódz do czekających rozwoju prac? jak żywi i chrześcijańscy* — ale pytając tylko, czy już dobrze krwią pluje? czy już chyli się?... jak zawsze rodacy czynili z każdym, bo śmierć tylko śmierć węższy i pojmuje... A tu oto nieznanany francuz i radca stanu może wiedzieć mój adres i zgłaszać się!.. Bóg więc jest i na śmieciach. Zapłakałem!

Vale!

Cyprjan N.

841.

DO EDWARDA JAKSY BYKOWSKIEGO

[st. p. 27/II 83]

Nie wiem, czy, Sny Panie Edwardzie, przypominasz sobie Twoją korespondencyę z Panem Zajc, który depezsami nalegał, ażebyś mu wprost z Paryża przesłał sumy amerykańskie — a tego jednak nie zrobiłeś!

Otóż lękam się troszkę, ażebym z czasem nie wyszedł na Zajca i nie posłał Ci naglących depepsz!..

Proszę tylko o jedną rzecz, to jest, ażebyś w swobodną chwilę troszkę pomyślił, iż zawiele osób wie o Twej dla mnie łaskawej

* Ubogich zawsze mieć będziecie, to nie o to idzie!!! et nunc intelligitel—

gościnności, trzeba więc będzie w ciągu tego lata *zrobić jaki kroczek* w tym kierunku, ażebyśmy obydwaj nie wyszli na śmieszność.

O Tobie, Panie Edwardzie, wiem tylko, że jak Centaur przyrośłeś do konia i że Cię wszędzie widzą *comme le plus beau cavalier de Nice...* tak, iż nie wiem, jak z Tobą przyjdzie mi jeździć, bo będę na karykaturę wyglądał!

Nie wiem nawet, czy adresuję dobrze *hôtel du Paradis* — lecz trzeba Ci wiedzieć, iż *wyraz «Paradis»* nie jest wcale francuskim, ale *PERSKIM*, może więc Cię znajdą, jako wielkiego *Perskiego Kawalera!*

Luty 1883.

rue du Chevaleret 119. Paris

C. N.

842.

DO FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

[1883 początek marca]

Akwarełę tej i zbliżonej wielkości robię za 50 fr., to jest, za tyle, ile byłeś łaskaw zgóry mi zaliczyć — z czego ze serdecznymi ukłoniemi kwituję i za co dziękuję —

Dwa razy większe robię za 100 franków — i takowe kupując *je-den z najmożniejszych.....* targował się 3 dni z pomocą 2^{ch} sekretarzów swoich!

Jak więc spodziewać się dojsć do tego, ażeby wyjść z błota i mieć coś *małeńko do atelier podobnego*, bez czego traci się niezmiernie! skoro najmożniejsi są tak nieartystyczni? Śród żywych ciał jest na to środek — mieć oto takich akwarel do zrobienia 20, albo większych 10 — i — dopóki ma się siły — robić.

N.

Srodek więc jest arcy prosty — bo żyd żaden nie pożyczczy tysiąca franków, a nawet 200 — lubo te zbawiłyby mię!!!

[adres:]

remettre en mains de Monsieur *Duchiński*
(pour Madame)

Fragile

843.

DO SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

[st. p. 8/III 83]

Nie miałem zaszczytu pisać do Wcł i Szanownej Pani — tem mniej dawać Jej w komis robót moich — Sprzedałem mężowi Jej moją akwarelę po cenie, po jakiej je zwykle rabiam — mogła się nie podobać, dalbym inną — mógł woleć powrót pieniędzy, ale to być nie mogło, bo wcześniej był uwiadomionym o tej formie wypłaty.

Pojąc zatem nietylko *ja* nie mogę, ale *niepodobna pojąć* niegrzeczności, jaką podobało się Pani mię udarować.

Kłopoty moje nie wpływają na ceny mych prac, i te kłopoty w 3^{ch} częściach należą do mnie samego, a w czwartej do społeczeństwa Polskiego, które *ma powinność* nie być dla mnie obcem i nieprzyjaznem. Oto wszystko.

Sługa prawdy

C. Norwid.

844.

DO FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

Przyczyna, dla jakiej niezmiennie mniemam, iż cokolwiek publicznego robi się, winno obejmąć udział Posłów, czy to bezwzględnie Polskich czyli względnie Polskich, jest bynajmniej formalną, ale owszem jest ona najistotniejszą.

Idzie albowiem o to, ażeby wyzuć naród z błędnego, i złego, i zgubnego nawyknienia: do jakiejś jawności nie-do-politycznej... — nic zgubniejszego nad to nie znam —

Jakaś jawność przypominająca Irlandzką *incapacité politique* — cieszy ona niekiedy konspiratorów, którym się zdaje, iż co ustąpią z praw historycznych, to nadrobią za to energią indywidualną energumców — — ale to jest rachunek omylny.

Jakaś nie-do-polityczna konspiratorska jawność podobna jest do zaszywania piesków Bonońskich we futerały poduszkowe, aby te pieski nie rosły.

Otóż to z tej arcyważnej przyczyny idzie mi zawsze w publicznych rzeczach o udział Poselski — Co — że wielokrotnie nie *zrozumi*ano. — *dziś* dużemi literami określam i tłómaczę.

Sługa

Norwid.

845.

DO JÓZEFA RUSTEYKI

i przez Jego pośrednictwo....

[*st. p. 15/III 83*]

Wielmożny i Kochany!

Za czasu gdy śp. Bronisław Zaleski żył, zrobiłem z nim razem krok korzystny o otrzymanie dla Sióstr *narzędzi dobrych i całych* jako to szczotek, mioteł etc...

Dziś, przy myciu całego domu jest toż samo, czyli że myją paznokciami rąk słabych, bo szczeci w szczotkach niema. Egipcyanie tak robili z żydami, iż im usuwali ułatwienia pracy, do której ich zaprzęgli.

Widoczna z tego, że co innego jest *praca* a co innego *prześladowanie* — i że jest jednym z najświętszych względem Sióstr obowiązków, ażeby miały ucywilizowane i odpowiednie *pracy* narzędzia.

Inaczej — cała myśl chrześcijańska z tych robót znika, i zaczyna

się jakieś fatalne *Indyjskie-umartwienie!* Nie wchodzę, czyj to obowiązek czuwać nad tem, ale byłbym wprost do J^oX. M^{ści} X^a Wł. Czart^o też treść napisał, którą właśnie że w tymże celu Ci przesyłam.

Z rzeczywiście i głębokiem poważaniem

1883.

Cyprjan Kamil Norwid

846.

DO ZOFII RADWANOWEJ

[dolna połowa arkusika odcięta, ztąd braki na każdej stronie]

1883 marca [st. p. 16/III 83]

[str. 1] Bardzo wyjątkowy i trudny jest wypadek, który mię stawi w konieczności ucieczki do was z prośbą a razem zapytaniem, czy na ten raz nie potraficie mię czem wesprzeć?!

Nie utyskujcie tylko na moje losy, bo zapewne zechcecie uważać, iż *nienajczęściej was fatyguję*... musi więc być coś nadzwyczajnego — tudzież racz mi, Droga Pani Zofio, nie odpowiadać przez pp. Dybowskich lub przez kogo innego, bo *lata jak* ich i nikogo nie widzę i nietylko

[str. 2] toć napisać w kilku wyrazach nie zabierze więcej i minuty.

Na ten raz chciejcie być pobłażającymi dla wszystkiego i listu tego z mej strony — car je me trouve *dans une impasse très accidentée* — i muszę się ratować.

Przepraszam Was i ściskam

N.

[str. 3] Są w Warszawie osoby, u których zalegają należności dla mnie, ale!

czy mają sumienie?

— powiedzcie p. Sarneckiemu (Echu), że:

C. N. zasłużył na dwie rzeczy od Społeczeństwa Polskiego: to jest ażeby oneż społeczeństwo nie było dlań *obce i nieprzyjazne*.

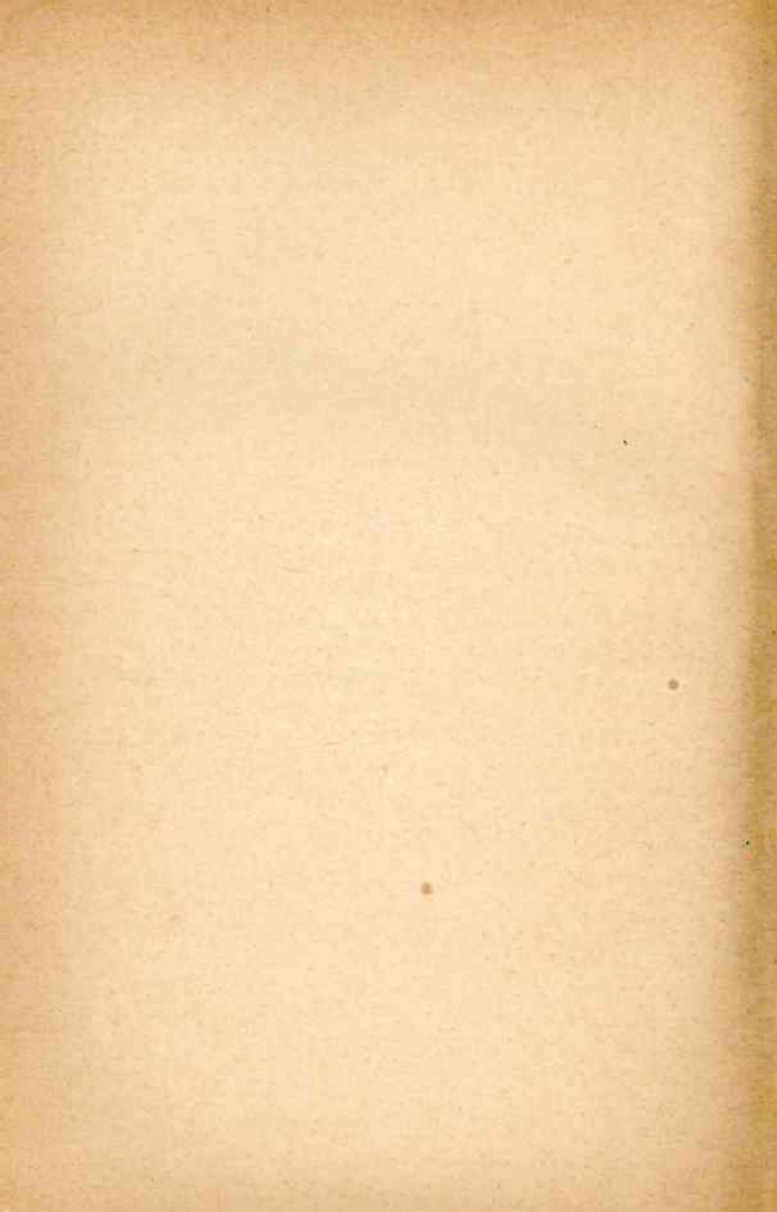
tylko po tych

[str. 4 — adres.] JWielą Zofia Janina Sobieska Radwan.

KONIEC ODNALEZIONYCH PO DZIS LISTÓW

*Spis osób współczesnych i rodów wymienionych
w listach lub omawianych bez podania nazwiska*

Cyfry oznaczają numery listów.



- Abd-el-Kader 264, 502, 685, 749
 Aleksander II 247, 310, 370,
 458, 460, 461, 654, 685, 704,
 707, 719, 748
 Ampère Jan Jakób 443
 Azeglio (Taparelli) 599, 672

 Baliński Karol 139, 546
 Baranowski Stanisław Murza
 335, 336, 341
 Barras 76
 Bartolini Lorenzo 453, 456, 515
 Bassano ks. [Maret N. J.] 188
 Baudouin de Courtenay Jan
 Ignacy 730, 776
 Bayer, fotograf 256, 264
 Beaconsfield (Benjamin Disra-
 eli) 774
 Beethoven 406, 409, 498
 Bem, gen. 100, 341, 368, 448

 Bentkowski Władysław 66, 214,
 295, 427, 536
 Béranger 193
 Berezowski 460, 461, 474
 Berg hr. Teodor Fryderyk 561,
 574
 Bielińska, kasztelanowa 498
 Bieliński Jan Nepomucen, ka-
 sztelan 187, 256
 Bielowski August 153
 Bielski 199
 Bieńkowski Stanisław 689
 Biernacki Nikodem 177
 Biré de (pani) 350
 Bismarck Otton 359, 428, 602
 Bixio Girolamo (gen. Nino) 324
 Blanc Karol 245
 Błociszewski Alojzy Stanisław
 440
 Bogdanowa (?) 376 (« Tancerka »)

- Bolesławita — vide J. I. Kra-
szewski
- Bolewska Marya 206, 210, 280,
304, 447, 556
- Bolewski Ksawery 445
- Bolmin de 19
- Bonaldi 340
- Bonapartowie 703
- Bonneval Marya z Gierliczów
432, 439, 442, 628, 785, 787,
833
- Bonneval Sybilka 468, 628, 785
- Borzobohaty Wład., dr 572, 574
- Bourbelon, ambasador 315
- Braniccy 603, 704, 805
- Branicka hr. Pelagia — vide Nor-
widowa (Janowa) - Rembie-
lińska - Branicka (Ksawero-
wa) z Zamojskich
- Branicki hr. Aleksander 24
- Branicki hr. Ksawery 114, 122,
246, 301, 395, 398, 400, 431,
432, 467, 536, 595, 617, 618,
619, 629, 640, 661, 777, 779,
784, 800, 804, 805, 833
- Brockhaus Henryk, właściciel
firmy «F.A. Brockhaus» 302,
309, 314, 332, 347, 356, 358,
369, 410, 413, 414, 416, 417,
418, 419, 420, 421, 423, 483,
491, 538, 571, 586, 658, 678,
767, 812, 827
- Brodowski Tadeusz 144, 170
- Brodziński Kazimierz 51, 403
- Brown John 262, 685
- Buckle Henryk Tomasz 585
- Budzyński Michał 76
- Bulwer-Lytton 403
- Burlingam Anson, min. 538
- Buturlinowa 153
- Butlerów ród 298, 378
- Bujno 195, 247
- Bykowski Jaksa Edward 197,
198, 384, 671, 790, 791, 825,
828, 833
- Byron 76, 98, 111, 124, 151, 158,
220, 256, 290, 306, 365, 453,
456, 498, 515, 702
- Cabasson 234
- Cavour hr. Kamil Benso 359
- Cetner hr. 718, 742
- Champollion 768
- Chapelain, ks. 234
- Charencey Henryk de 692, 696,
740, 766
- Chatterton, przyjaciel Norwida
124
- Chłapowska Helena — vide
Modrzejewska - Chłapowska
- Chodzkiewicz Wład. 51, 84
- Chodźko Leonard 196
- Chojecki Edmund 13, 23, 144,
546
- Chopin Fryderyk 5, 144, 151,
406, 409, 443, 483, 561
- Chreptowicz, gen. 100
- Chrzanowski Wojciech gen. 100
- Ciceruacchio (A. Brunetti) 24,
599
- Cichorska Władysława 675
- Cichorski Władysław, płk. 675

- Cichowicz, wieśniak 295
 Cieszkowska hr. Augustowa 303
 Cieszkowski hr. August 5, 45,
 46, 47, 48, 51, 116, 166, 189,
 190, 262, 295, 352, 358, 536,
 613, 623, 700, 706, 769, 770,
 774, 822, 823
 Cieszkowski hr. jr 275
 Czajkowski, oficer 94
 Czajkowski Michał 422, 655,
 656
 Czapska hr. Laura 579, 613, 711
 Czartoryscy 185, 266, 603, 647,
 703, 704, 806
 Czartoryska ks. Małgorzata
 Władysława z Orleanów
 603, 628, 630
 Czartoryska ks. Marcelina Ale-
 ksandrowa z Radziwiłłów 58,
 60, 74, 76, 190, 197, 198, 205,
 709, 761
 Czartoryski ks. Adam 138, 185,
 195, 203, 337, 341, 368, 371,
 444, 448, 570, 640, 650, 704,
 706, 715, 719, 736
 Czartoryski ks. Aleksander 195,
 205, 247
 Czartoryski ks. Władysław 42,
 284, 379 (ks. ***), 441, 472, 488,
 503, 517, 536, 585, 586, 599,
 603, 611, 624, 628, 629, 638,
 640, 647, 650, 651, 675, 706,
 717, 719, 733, 734, 735, 746,
 748, 749, 783, 845
 Czosnowska Laura — vide La-
 borde hr. z Górskich
 Deguerry (Daguesny?), ks. 610
 Daniłowicz (Danielewicz Kon-
 stanty?) 706
 Darwin Karol 699, 701, 702, 777
 Dąbrowski Bronisław 79
 Delacroix Eugeniusz 365
 Delaroche Horacy 698
 Delaroche Paweł 144, 145, 174,
 201, 235, 245, 453, 456
 Dembiński Henryk, gen. 100,
 187, 304, 485
 Deotyma (Łuszczewska Jadwi-
 ga) 110 («wieszczka»), 118, 125,
 135, 144, 146, 157, 158, 256,
 292, 700, 798
 Derby lord (Smith Stanley) 774
 Deskur Andrzej 79
 Deskur, brat Andrzeja 213, 217
 Diaz, ks. 195
 Dickens Karol 657
 Dieffenbach Jan Fryderyk, dr
 588
 Dłużniewski 207, 208
 Dobrycz Stefan 79
 Domeyko Ignacy 69, 70
 Duchińska Seweryna Franci-
 szkowa z Żochowskich (1^o v.
 Pruszkowa) 390, 698, 819,
 839
 Duchiński Franciszek 331, 325,
 390, 526, 669, 685, 752, 754,
 793, 836
 Dumas Aleksander 390
 Dumas Al. syn 370, 390
 Dybowska Krystyna 185
 Dybowska Ksawerowa 185

- Dybowski Aleksander 511, 748, 846
 Dybowski Ksawery, stolnik (ojczy-
 m matki C. Norwida) 213
 Dybowski Józef 185, 195, 235,
 237, 239, 470
 Dybowski Tomasz 185
 Działyńska hr. z Czartoryskich
 195, 197, 198
 Działyński hr. Jan 582, 717, 723
 Dziekiński (Dziechciński?) 251
 Dziekońska, generałowa 12,
 20, 124, 158, 185, 305
 Dziekońska Michalina 123, 185,
 192, 195 («Pani hr. Olizar»), 197,
 198, 201, 202, 217, 228; (Bro-
 nisławowa z Dziekońskich
 Zaleska:) 237, 266, 659
 Dziekoński Kazimierz, gen. 185
 Dzierzbicka Natalia 394, 398,
 806
 Dzierzbicki, płk. 806
 Dzwonkowski 443

 Essakow 296, 299, 315
 Eugenia, cesarzowa 382, 450,
 790, 791

 Faleński Felicyan 145 (autor
 «Termopil»), 146
 Flury-Hérard 463
 Forbes 119
 Forrey Elias Fryderyk, gen. 352
 Fourier Karol 27
 Franciszek Józef I 492, 812
 Frank, księgarz 586
 Franklin John 144
 Franzoni Jakób, kardynał 213
 Froment - Meurice 75
 Fryderyk Wilhelm IV 787

 Gadon Ludomir 675
 Galicyń - Górska, ks. 785
 Gałęzowski Seweryn, dr 35,
 63, 71, 90, 161, 205, 401, 461,
 519, 536, 600, 602, 700, 746
 Garibaldi 100, 304, 333, 358,
 359, 399, 484, 672
 Gasztowt Wacław 817
 Gauroniński Kazimierz 667
 Geniuszowa Olimpia Mieczys-
 sławowa z Wagnerów 807
 Giedrojciowa ks. 267
 Giedrojciowie 603
 Giedrońc ks. Romuald 497
 Gierlicz 467, 468
 Giller Agaton 559, 578, 636,
 637, 822
 Girardin Emile 69
 Glaubrecht (Glaubert) z Wie-
 logłowskich 304, 305, 389,
 394, 435
 Godebski, oficer belgijski 379
 Godebski Cypryan, prof. 718
 Goethe 158, 775
 Goldschmit 340
 Gorczakow Aleks. 247, 359
 Gordon Jakób 446
 Górecki Tadeusz 168
 Górecka Marya z Mickiewiczów
 207
 Górowski hr. Adam 339

- Górska Konstancya 185, 246,
 260, 699, 826
 Goszczyński Seweryn 495, 547,
 548, 560, 575, 680, 683, 793
 Grabianczyzna 13
 Griswold 119
 Grzegorz XVI 136, 185, 270, 333
 Grzymała Albert (Wojciech
 198, 206, 237, 264, 401
 Grzymała Franciszek 66, 518, 629
 Grzymała, syn Alberta 669
 Guizot Franciszek 55
 Gujski Marcei 532, 557, 558,
 616, 619
 Gumiński Wł. 445

 Habsburgowie 703
 Hamilton lord 432
 Hauke Józef (Bosak) 353
 Heeckeren Jerzy Karol d'Ant-
 hès 245
 Heine 158
 Hercen Aleksander 331
 Herwegh 115
 Hoene - Wroński 525, 791, 822
 Hoffman Karol 5, 317, 498
 Hohenzollernowie 703
 Hołowińska 365
 Home Daniel D. 190, 315
 Hornowscy 185, 285, 314, 511
 Hornowska Halcia 238
 Hornowska Jadwiga 201
 Hornowska Józefowa 260
 Hornowska Stanisława 235, 236
 Hornowski Józef 169, 177 (?),
 185, 201, 235, 236, 240, 246,
 260, 281, 285, 300, 314, 511
 Hornowski Józef jr 236, 239,
 241, 260
 Houdin Robert 315
 Houssaye Arsène 497, 502, 513
 Hube, ks. 296
 Huc, ks. misjonarz 118
 Hugo Wiktor 158, 377, 422, 788,
 789, 830
 Humboldt Aleksander 197, 685

 Imbryczek 251
 Jabłonowscy 196
 Jabłonowska Julia 813
 Janin Jules 144, 145, 155, 158,
 525
 Jankowski, gen. 185, 266, 269
 Jankowski Heliodor 5, 185, 266,
 269, 353
 Januszewski 567
 Januskiewiczowie 536
 Jański 706
 Jarnowski — vide Żarnowski
 Jellaczicz Józef 100
 Jełowicki Aleksander, ks. 73,
 131, 270, 296, 508, 536, 541,
 629, 674, 698, 703, 771
 Jełowicki Teodor 790, 824
 Jeziorański Ant., gen. 665, 666
 Jordan 251, 336
 Jubinal Achilles 245
 Jurkiewicz 665

 Kacperowicz 410
 Kaczanowski, ks. 76, 122
 Kajsiewicz Hieronim, ks. 36, 195

- Kalergis Marya z hr. Nesselrode (potem Muchanow) 6, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 25, 30, 31, 50, 108, 112, 135, 256, 299, 358
 Kalergis Mizia 21, 22
 Kamieński Henryk (XYZ) 165
 Kamieński Mikołaj, płk. 98, 168
 Kamiński Jan Nepomucen 221
 Kapliński Leon 129, 551
 Karnkowska Ludwika z Gierliczów 468
 Karr Alfons 116
 Karwowski 536, 541
 Kingsburg 654
 Kisselewowa 394, 431
 Klaczko Julian 55, 168, 190, 191, 255, 454, 505, 516, 555, 582, 587, 655, 812
 Kleczkowscy 196, 198, 412, 584
 Kleczkowska Cecylka 314
 Kleczkowska Ketty Kornelowa 253, 260, 271, 281, 285, 314, 376
 Kleczkowska Michałowa—vide Tudor - Kleczkowska
 Kleczkowski Adam 198
 Kleczkowski, adwokat 185, 196
 Kleczkowski, dr 412
 Kleczkowski Kornel, mjr 152, 185, 198, 201, 244, 253, 281, 473, 488, 505, 591
 Kleczkowski Michał 105, 178, 239, 251, 270, 315, 367, 369, 371, 379, 427, 473, 509, 538
 Klimuntowicz 586, 601
 Klotylda ks. Sabaudyi 314
 Kołysko 536
 Komierowska z Sobieskich Zofia (2^o v. Norwidowa, 3^o v. Radwanowa) 131, 135, 152, 161, 185, 256, 268, 271, 279, 280, 285, 314, 440, 447, 703, 720, 759
 Koniecpolski 654
 Konstanty Mikołajewicz, W. ks. 280
 Konstanty Pawłowicz W. ks. 100
 Kontski Antoni 825, 828
 Korff, oficer ros. 325, 704
 Korsak Julian 251
 Korsakow księżna 202
 Kosiłowski 519
 Kossak Juliusz 144, 170, 323
 Kossecka Olga z Brzozowskich 125, 256
 Kossuth Ludwik 114, 115
 Koszutska 296
 Kościelski Artur 24 (« Artur »), 181
 Koźmian Jan, ks. 5, 72, 121, 168, 180, 185, 211, 212, 214, 463, 617
 Koźmian Kajetan 137, 145, 217, 372, 401, 456
 Koźmian Stanisław 634
 Koźmianowa z Chłapowskich 787
 Krasińscy 774
 Krasińska hr. Amalia Karolowa z Łubieńskich 213, 231
 Krasińska hr. Eliza Zygmunto-wa z Branickich 206, 259, 617

- Krasieński Zygmunt 23, 24, 29,
 48, 52, 62, 66, 79 (w PS.), 84,
 153, 166, 168, 189, 190, 203,
 205, 206, 217, 218, 219, 220,
 221, 222, 223, 228, 231, 249,
 259, 261, 263, 267, 290, 323,
 333, 341, 352, 353, 363, 368,
 377, 410, 414, 448, 455, 478,
 479, 515, 525, 547, 574, 587,
 599, 657, 706, 762, 767, 771,
 774, 797, 823
 Kraszewski Józef Ignacy («Bole-
 sławita») 203, 205, 211, 217,
 264, 318, 391, 411, 415, 421,
 441, 453, 454, 455, 462, 483,
 498, 502, 503, 516, 524, 525,
 577, 700, 728, 744, 755, 761,
 762, 777, 778, 787, 798
 Kronenberg baron 505, 654, 717
 Kronenberg Marya (później hr.
 Karolowa Zamojska) 667
 Kronenbergowie 823
 Krosnowski T. A. 407, 430
 Królikowski Karol 340, 812
 Krukowiecki Aleksander 353
 Kuczyńska Joanna, marszałko-
 wa 298, 315, 376, 400, 439,
 442, 447, 511, 784, 787
 Kurcjuś 153
 Kwiatkowski Teofil 124, 559
 Laborde hr. Laura z Górskich
 (1^ov. Czosnowska) 20, 57, 82,
 232, 398, 805
 Lacordaire Dominik, ks. 99
 La Fayette 257
 Lamartine Alfons 365
 Lambert hr. Karol, gen. 307
 Langiewicz Maryan, gen. 100,
 379 (?), 536, 791
 Latour baron Trigant de 324,
 328, 329, 336, 338, 567
 Lecomte Juliusz 362
 Ledóchowski hr. Mieczysław,
 ks. 703
 Lelewel Joachim 444, 445, 486,
 525, 725, 746, 791, 822, 836
 Lemaire (pani) 195, 197, 202, 248
 Lenartowicz Teofil 56, 139, 151,
 158, 168, 187, 192, 421, 443,
 513, 700, 701, 702, 830, 832
 Lesser Aleksander 538
 Lévy Armand 594, 596, 599, 621
 Lewicki Jan 74, 80
 Lewkowicz 682
 Libelt Karol 707
 Linowski, mjr. 98, 182, 196, 199,
 251, 790
 Liszt Franciszek 20, 673
 Litolff Henryk 13
 Littré Emil 774
 Longue (państwo) 802
 Lubecka Ksawerowa 612 (adre-
 satka?), 716
 Lubomirscy 700, 703, 704
 Lubomirska ks. Dorota Józefo-
 fowa ze Steckich 393
 Lubomirska ks. Jadwiga Mar-
 celowa z Jabłonowskich 397
 Lubomirski ks. Aleksander 395
 Lubomirski ks. Józef 393, 394,
 395, 396, 399

- Lubomirski ks. Józef, syn Marcelego 394, 395
 Lubomirski ks. Kazimierz 453
 Lubomirski ks. Marcelego 314, 315, 338, 356, 368, 376, 386, 387, 388, 390, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 399, 401, 785, 833
 Lubomirskiego ks. Marcelego rodzina (p. Eliza z dziećmi) 386, 392, 393, 394, 398, 399
 Ludwik Filip 69
 Lusignan ks. de 785

 Łoś (pani) 467
 Łowicka ks. (Grudzińska Joanna) 787
 Łubieńska Józefowa 87
 Łubieński Edward 131, 153, 258, 655, 778
 Łubieński Józef 105
 Łubieński Leon 4, 256
 Łubieński Włodzimierz 14, 19, 20, 34, 35, 58, 76, 87, 105, 131, 158, 214, 721, 787
 Łusakowski Józef 318, 320, 702
 Łuszczewska Jadwiga — vide Deotyma
 Łuszczewska Nina 146, 158, 187, 256, 292
 Łuszczewski Wacław 187, 498

 Mac Mahon, gen. 605
 Majer 122
 M[alcoux] baron 805
 Malczewski Antoni 77, 111, 151, 153, 188, 218, 466, 525
 Malinowski Franciszek Ksawery, ks. 730, 776
 Mallet 131
 Małachowska 410
 Małecki Antoni 453, 454, 455, 456, 483
 Manin Daniel 231
 Mann Maurycy 588, 655
 Marbeau Edward 838, 840
 Marconi 42, 94 («Architekt»)
 Markieza (?) 13
 Marmier Ksawery 195
 Martin Henryk 545
 Matejko Jan 381, 427, 454, 474, 492, 525, 629, 673, 683, 701, 789, 812
 Mazurkiewicz Wincenty 311
 Mazzini Józef 672
 Metternich ks. Klemens 228
 Metternich księżna 459
 Michałowski Feliks Władysław, dr. 540 («Medyk»)
 Mickiewicz Adam 5, 23, 24, 26, 27, 42, 54, 56, 58, 73, 76, 95, 129, 130, 131, 153, 166, 167, 168, 207, 218, 220, 221, 231, 244, 256, 259, 337, 341, 352, 353, 363, 368, 370, 400, 403, 409, 410, 441, 448, 466, 490, 493, 494, 500, 505, 525, 539, 547, 561, 574, 575, 578, 657, 673, 685, 706, 762, 767, 769, 771, 778, 793, 804, 813, 830, 832; (wzmianki o postaciach z dzieł A. M.): 111, 132, 134, 151, 413, 422, 576, 611, 647

- Mickiewicz Maryja — vide Górecka z Mickiewiczów
- Mickiewicz Władysław 327, 452, 471, 474, 495, 568, 571, 576, 577, 586, 601, 621, 622, 830, 832
- Mickiewiczowa Adamowa Celinia z Szymanowskich 804
- Mickiewiczowa Władysława 632
- Mieczysławska Makrena 76, 104, 131, 728
- Mierosławski Ludwik 29, 79, 100, 129, 138, 165, 311, 448, 536, 707, 755, 787
- Mikołaj I 70, 79, 138, 310, 324, 333, 353, 441, 445, 685, 719, 787
- Mikulowska T., przełożona Zakładu św. Kazimierza 446, 463, 741
- Miniszewski Józef Aleksander 335
- Mochnacki Maurycy 88, 341, 368, 448
- Modrzejewska-Chłapowska Helena 785, 786
- Modzelewska 654
- Moltke Helmuth, gen. 822
- Moniuszko Stanisław 478
- Montalembert hr. Karol 76, 96, 185, 205, 245, 698
- Montmorency księżęta 806
- Moraczewski Henryk 13
- Muquardt 421
- Murawiew 372, 412
- Musset Alfred 116
- Nabielak Ludwik 453, 456, 519, 520, 534, 541, 543, 547, 562, 688
- Nabielak, ojciec Ludwika 399
- Nakwaska Karolina z Potoczkich 395
- Napoleon Ludwik (Napoleon III) 78, 139, 141, 144, 152, 188, 239, 314, 323, 342, 345, 369, 393, 441, 461, 545, 586, 595, 611, 779, 787, 812, 836
- Napoleon Eugeniusz Ludwik, następca tronu 790
- Naryszkin 370, 390
- Nehring Władysław 443, 483
- Nemours księżna de 838, 839 (?)
- Niedźwiedzki Leonard 518, 526
- Nieuwerkerke hr. Alfred 245, 353 (?), 504
- Nigra Konstanty, ambasador 382, 748
- Noailles margr. Paweł 454, 456
- Norwid Jan (ojciec Cypryana) 202, 235, 696, 716
- Norwid Ksawery (brat Cypryana) 50, 107, 152, 169, 187, 198, 202, 214, 217, 231, 271, 279, 280, 285, 293, 307, 314, 323, 347, 369, 389, 418, 423, 447, 641, 759
- Norwid Ludwik (brat Cypryana) 26, 50, 152, 169, 198, 202, 214, 217, 266, 271, 285, 335, 447, 450, 453, 455, 456, 463,

- 465, 467, 473, 475, 492, 511,
531, 533, 719, 720, 824
- Norwid Marya (później Łempicka) 492, 511
- Norwid Paulina (siostra Cypryana) — vide Suska z Norwidów
- Norwidowa Anna Ludwikowa z Żarnowskich (bratowa Cypryana) 217, 233, 266, 430, 450, 473, 492, 511
- Norwidowa Zofia Ksawerowa — vide Komierowska-Norwidowa-Radwanowa — z Sobieskich (bratowa Cypryana)
- Norwidowa Ludwika Janowa ze Zdzieborskich (matka Cypryana) 135, 144, 145, 202, 236, 696, 704
- Norwidowa Pelagia Janowa — 2^o v. Rembielińska, 3^o v. hr. Branicka (Ksawerowa) — z Zamojskich (macocha Cypryana) 640, 643, 670, 779, 785, 833
- Nowotny Leopold 629
- O'Connell Daniel 586
- Odescalchi Zofia z Branickich 432, 619
- Ogarew Mikołaj 331
- Ogiński Michał 5
- Okuniew, min. 445
- Oleszczyński Władysław 615
- Olizar hr. Karol 206 («Karol»)
«Olizar hr. M.» v. Dziekońska M.
- Olizarowski T. 153, 757, 793
- Olaj Franciszek 122
- Ordęgowie 536
- Ordyniec Jan 206
- Orleanowie 703, 806
- Orleanówna ks. Marya 201
- Orpiszewski Ludw. 599, 706, 778
- Osiński Ludwik 405
- Ossolińscy 806
- Ostrowska Ludwika z Kuczyńskich 376, 407, 434, 440
- Ostrowski 407 («Os.»)
- Ottoz 727
- Overbeck Jan Fryderyk 96, 620
- Palenow Bazyli 710, 711
- Palmerston lord Henryk 554
- Pampaloni Ludwik 245, 515
- Panusiewicz 217
- Paskiewicz Jan (hr. Erywański) 42, 79, 84, 100, 445, 640
- Pawlikowski Mieczysław 702
- Peabody Jerzy 460
- Pedro II, ces. Brazylii 603, 767
- Pellico Silvio 672
- Pius IX 23, 26, 28, 210, 251, 270, 271, 274, 275, 279, 280, 291, 313, 333, 339, 341, 346, 362, 369, 401, 414, 502, 508, 567, 586, 588, 662, 672, 696, 742, 764, 765
- Plater hrabianka 790
- Plater hr. Cezary 232, 446, 463
- Plater-Broel hr. Wład. 54, 61
- Podhorski Henryk 135, 158,
- Podhorski Kazimierz 365
- Podwyszyńska Aniela (służąca

- «Anielka») — wzmianki w listach
do Konstancyi Górskiej
Pol Wincenty 352, 548, 690, 706
Poniatowski ks. Karol 18, 19
Ponińscy 700.
Ponińska 376
Potoccy 467, 603, 704, 774
Potocka hr. Katarzyna Adamo-
wa z Branickich 450
Potocka hr. Franciszkowa 299
Potocka hr. Klaudyna 822
Potocka hr. (matka Stanisława)
833
Potocka hr. Stasiowa 185
Potocka hr. Wanda 806
Potocki hr. Adam 12 («Adam»),
13, 18, 66, 158, 450, 614, 629
Potocki Albert 4, 214, 401
Potocki hr. Aleksander 317, 833
Potocki hr. Jan († 1816) 570
Potocki hr. Stanisław 699, 784,
786, 791, 833
Potocki, powstaniec 79
Potworowski 499
Proud'hon Piotr 105
Pruszkowa Seweryna — vide
Duchińska Franciszkowa
Przedziecka hr. Marya 547
Przedziecki hr. Aleksander
306, 629
Pusłowska hr. 716
Pusłowski hr. Tytus 833
Pustowojtówna Henryka 791
Puszkin 561
Raciborski Adam, dr 280
Raczyński hr. Edward 46
Raczyński hr. Roger 114, 231,
355, 377, 401, 833
Radetzki Józef, gen. 100
Radowitz Józef, gen. 100
Radwanowa Zofia-*vide* Komie-
rowska-Norwidowa-Radwa-
nowa z Sobieskich
Radziwiłł ks. Michał 588
Radziwiłł ks. Fryderyk Wilhelm
100, 787
Radziwiłłowie 703, 704, 709
Rajff 812
Rakowska 789
Rastawiecki Edward 441, 538
Rautensztrauchowa Łucya
z Giedroyciów 267
Reitenowie (Rejtanowie) 185
Reitzenheim Józef 277, 330,
572, 574
Rembielińska Pelagia — *vide*
Norwidowa - Rembielińska
-Branicka
Rembiewski Bogumił 383
Renan Ernest 637
Reszke (bracia?) 805
Rettel Leonard 544
Rewitzka, kanclerzyna 661
Ricard Ludwik Gustaw 661
Robert-Fleury (Tony) 673 (Twór-
ca obrazu «Massacres de Varsovie»)
Rogawski Karol 536
Roguet hr. Marya 786, 787, 790,
791, 805, 828
Rohanowie 806
Rotschild 299, 401, 498, 825

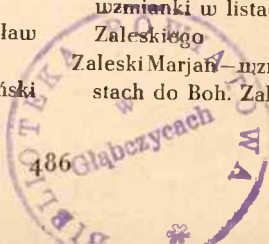
- Rozen 401
 Roźniecki Gabryel 13, 14, 18
 Rubinstein Antoni 825
 Ruprecht Karol 79, 289, 294,
 357, 391, 401, 444, 461, 471,
 478, 480, 514, 536, 559, 560,
 561, 562, 600,
 Rustejko Józef 650, 719, 723,
 734
 Rutkowski 811
 Rzewuska hr. Rozalia 385
 Rzewuska hr. Thaida z Mała-
 chowskich 825, 831
 Rzewuski hr. Waclaw (Emir
 Tadz-Ul-fechr) 297
 Rzyaszczewska 151
 Rzyaszczewski Leon 11, 12, 102,
 359

 Saint Claire Stanisław 200, 253
 Sand George (Aurora Dude-
 vant) 111
 Sanguszkowie 704
 Sapieha ks. Adam 371, 379,
 466, 629, 800
 Sapiehowie 467, 603
 Sapieżanka ks. Marya (później
 Branicka) 285
 Sapieżyna ks. Róża 280, 285,
 805
 Sarnecki Zygmunt 372, 382,
 825, 846
 Scheffer Ary 75, 92, 122, 144,
 145, 201, 231, 235, 245, 453,
 456.
 Schmidt van, dr 441

 Schwab 696
 Siemieński Lucyan 24, 164, 177,
 211, 212, 214, 721
 Sienkiewicz, powstaniec 361
 Simon Juliusz Franciszek 361
 Skimborowicz Hipolit 1, 211,
 214
 Skrzynecka, generałowa 126
 Skrzynecki Jan, gen. 160, 169,
 177, 251, 341, 368.
 Skrzyneckie panny 400
 Słowacki Juliusz 50, 67, 146,
 166, 167, 190, 218, 221, 259,
 263, 276, 286, 294, 297, 363,
 370, 390, 405, 410, 453, 454,
 455, 456, 484, 485, 493, 525,
 547, 574, 578, 657, 767, 771,
 814, 817, 823, 830
 Smolka Franciszek 558
 Sobiescy 76, 704
 Sobieska Janowa z Czarnow-
 skich (babka cioteczna Cy-
 pryana Norwida) 185, 197,
 198, 473, 511, 699, 703, 720, 805
 Sobieska Hilarya Józefowa z
 Bujnow (prababka C. Nor-
 wida) 76, 195
 Sobieska Zofia — vide Komie-
 rowska-Norwidowa-Radwa-
 nowa z Sobieskich
 Sobieski Ignacy (dziad ciotecz-
 ny C. Norwida) 76, 152
 Sobieski Jan (dziad cioteczny
 C. Norwida) 76, 152, 185, 251
 Sobieski Maksymilian 152
 Sobieski Michał (dziad ciotecz-

- ny C. Norwida) 76, 805, 823
 Sobieski Seweryn (wuj C. Norwida) 76, 160, 169
 Sokołowski Marjan 372, 380, 702
 Soldenhaft 107
 Starzeńska hr. Izabela 271, 280, 376, 396, 432, 438, 439, 603, 628, 784, 805
 Stefański 427
 Steinkeller Piotr 280
 Steinkellerowa 280, 389
 Stendhal de (Beyle Henryk) 145, 151
 Stuart Dudley lord 119, 341, 367, 368, 435, 448, 631
 Sue Eugeniusz 111
 Sułkowscy 384
 Suska Paulina z Norwidów (siostra C. Norwida) 169, 213, 217, 225, 231, 265, 266
 Suski Jan 169
 Suworow Aleksander jr 704
 Syrwid, ks. 704
 Szabrański Antoni 4
 Szepietycki, powstaniec 314
 Szermentowska 718, 742, 779, 791 («Wdowa»)
 Szermentowski Józef 654, 717, 718, 727
 Szlenkier 559
 Szulczewski Karol 119, 367, 631 («Sekretarz Pol. Tow. Lit.»)
 Szuwałow hrabia 703
 Szuwałow hrabianka 156
 Szejczer 706
 Szyndler Pantaleon 639, 708, 718, 740, 742, 780, 815
 Sniadecki Jan 665
 Taglioni Marya 498, 707
 Talleyrandowie 807
 Tański Józef, gen. 655, 656
 Tarło hr. 654
 Tarłowie 806
 Tarnowski hr. St. 681, 748
 Thorwaldsen 453
 Thurneyssen, bankier 167
 Tomaszewicz Waleryan 251, 264, 470
 Towiański Andrzej 24, 26, 76, 134, 136, 165, 341, 536, 548; (wzmianki o «Towiańszczyźnie») 51, 139, 258
 Traugutt Romuald 352, 382
 Trentowski Bronisław 251, 255, 466 (?), 707
 Trębicka Marya 123, 124, 147, 213 («2...»)
 Trębicki 19
 Trochu gen. 594, 595, 605
 Tripplin Teodor 101
 Trzczińska Laura z Sufczyńskich 280
 Tudor panna 198, 244, 271; (Tudor - Kleczkowska Michałowa:) 285, 379, 531
 Turzon, gen. 372
 Tyszkiewicz hr. Benedykt 700
 Urusow księżna 437, 438, 785
 Vavin A. 324
 Veuillot Ludwik 672

- Waga Antoni 125, 256, 265
 Wagner J. B. 759, 807
 Wagnerowa 807
 Walewski hr. Aleksander 119,
 182
 Walewski Cypryan 651
 Wallace Ryszard 638, 727
 Weissenhoff 317, 706
 Wereszczakówna Maryla 804
 Węgierska Zofia 565, 566, 568,
 569, 572, 573, 574
 Wężyk Franciszek 813
 Wężyk Władysław 158, 297,
 321
 Wielogłowska vide Glaubrecht
 Wielogłowski hr. Bolesław 304
 305
 Wielopolscy 704, 806
 Wielopolski margr. Aleksander
 307, 321
 Wiktor Emanuel 314, 771
 Wiktorya I 432, 611
 Wilczyński Jan Kazimierz 538,
 699
 Wilhelm I Hohenzollern 428
 Witwicki Stefan 218, 221
 Wodzińska Marya 370, 390
 Wodziński Maciej 365
 Wojna Fr. Ks. (?) 100
 Wolff B. M. 214
 Wolfram Jan Szczepan 206
 Wołowski Ludwik 435, 463, 464,
 618, 619
 Wojcicki Kazimierz Władysław
 511, 793
 Wroński vide Hoene-Wroński
 Wrotnowski Feliks 495
 Wyszkowska Brygida z Dybo-
 wskich 185, 251, 253
 Zabłocka 407
 Zaborowski Felicjan, plk. 324
 Zajc 841
 Zakrzewska 206
 Zakrzewski Jan 218, 229
 Zakrzewski Pomian Walenty
 176, 189, 229
 Zaleska Michalina Bronisławo-
 wa – vide Dziekońska Mich.
 Zaleska Zofia Bohdanowa –
 wzmianki w listach do Boh-
 dana Zaleskiego
 Zaleski, dr 626
 Zaleski Antoni 200, 212, 215,
 218, 225, 253, 471, 730, 731,
 732, 782 – oraz drobne
 wzmianki w listach do Boh-
 dana Zaleskiego
 Zaleski Bohdan 29, 63, 67, 124,
 129, 131, 153, 160, 167, 206,
 297, 350, 363, 465, 536, 544,
 547, 560, 575, 703, 721, 772,
 788, 814, 824
 Zaleski Bronisław 423, 425,
 519, 595, 602, 611, 615, 616,
 630, 717, 736, 749, 781, 782,
 845
 Zaleski Józef, mjr 251 – oraz
 wzmianki w listach do Boh.
 Zaleskiego
 Zaleski Marjan – wzmianki w li-
 stach do Boh. Zaleskiego

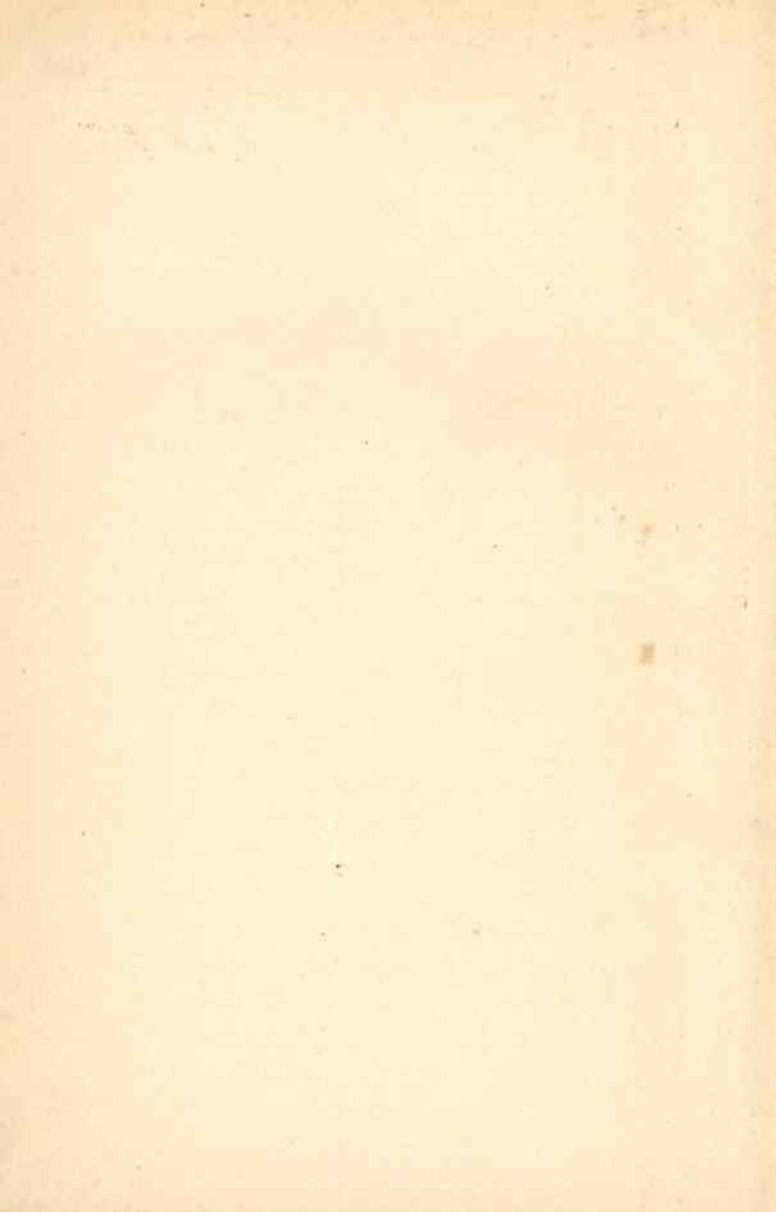


- Zamojscy 603, 703, 805, 806,
822, 823
- Zamojska hr. Pelagia – vide
Norwidowa - Rembielińska -
Branicka z Zamojskich
- Zamojska hr. Władysławowa
z Działyńskich 641, 643, 644,
651, 706, 745, 755, 822
- Zamojski hr. Andrzej 280, 285,
400, 461, 629, 641, 655, 704,
823
- Zamojski hr. Jan 466
- Zamojski hr. Karol 177, 557,
667, 681, 713, 823 («mój spół-to-
warzysz»)
- Zamojski hr. Władysław, gen.
76, 100, 122, 131, 285, 321,
341, 368, 424, 432, 445, 448,
466, 488, 555, 599, 641, 643,
651, 706, 715, 778, 812
- Zan 131
- Zarzycki Aleksander 478
- Zborowscy 657
- Żarczyński Amadeusz 536
- Żarnowski (Jarnowski) Kon-
stanty 205
- Żórawski 107
- Żuliński Tadeusz, dr 793
- Żupański Jan 211, 421, 427,
483, 770



Składano czcionką Adama Póltawskiego
i tłoczono w Doświadczalnej Pracowni graficznej
Saleszańskiej Szkoły Rzemiosł
Warszawa, ul. Lipowa 14





INTROLIGATORNIA
W. Worobie
Dyplom. Mistrz Introligatorcki
Koźle, ul. H. Sienkiewicza 10
Tel. 95

